Pamięć i Sprawiedliwość

1 2026
47

Pamięć i Sprawiedliwość

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

ISSN 1427-7476 / eISSN 2957-1723

WARSZAWA 2026

Pamięć i Sprawiedliwość

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

RADA PROGRAMOWA
prof. Jewgienij Timofiejewicz Artiomow
prof. Wołodymyr Baran
prof. Jana Burešová
dr Ion Cârja
prof. Andrea Ciampani
prof. Ēriks Jēkabsons
dr hab. Csaba György Kiss
prof. dr hab. Marek Kornat
prof. Hiroaki Kuromiya
prof. Natalia Lebiediewa
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski
prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz
dr Darius Staliūnas
prof. dr hab. Bogdan Szlachta
prof. Stephen Wheatcroft
prof. dr hab. Mariusz Wołos
ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński
prof. dr hab. Jan Żaryn

REDAKCJA
dr Daniel Czerwiński
(zastępca redaktora naczelnego)
dr hab. Sławomir Kalbarczyk
(redaktor naczelny)
dr Bartosz Janczak (sekretarz)
dr Rafał Opulski (sekretarz)
dr Karolina Trzeskowska-Kubasik (sekretarz)
Maria Zima-Marjańska (sekretarz)

KOMITET REDAKCYJNY
dr hab. Konrad Białecki
dr Cosmin Budeanca
dr hab. Sławomir Cenckiewicz
dr Peter Jašek
dr hab. Cecylia Kuta
dr Sebastian Pilarski
dr hab. Patryk Pleskot
dr Andrij Rukkas
prof. dr hab. Mirosław Szumiło
dr Janos Tischler

Redaktor statystyczny: dr Piotr Rachwał
Redaktor tematyczny: dr Rafał Opulski
Opracowanie redakcyjne: Jacek Adamczyk
Korekta: Maria Aleksandrow

Projekt graficzny: Sylwia Szafrańska
Skład i łamanie: Iwona Kuśmirowska
English Proofreading: Education Services
Andrew Tuson

Druk i oprawa

Adres do przesyłania artykułów:
redakcja.pis@ipn.gov.pl
ul. J. Kurtyki 1
02-676 Warszawa
tel. 22 581 88 85

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2026

ISSN 1427-7476 / eISSN 2957-1723

Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej

Zapraszamy: czasopisma.ipn.gov.pl • ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

- OD REDAKCJI (Bartosz Janczak, Rafał Opulski) 9

I. ESEJE

- **Maciej Korkuć**, **Filip Musiał,** Fałsz i manipulacja jako narzędzia deformacji świadomości historycznej (na wybranych przykładach) 11

II. STUDIA

- **Marek Kornat,** Trzy przykłady sowieckiej antypolskiej dezinformacji w stosunkach międzynarodowych, opinii publicznej i historiografii (1920, 1934, 1939) 55
- **Monika Napora,** Rutynizacja władzy. Mechanizmy komunikacyjnego porządkowania rzeczywistości w prasie Generalnego Gubernatorstwa (1940 – maj 1941) 82
- **Jacek Tebinka,** Brytyjczycy i niemiecka dezinformacja w sprawie śmierci generała Władysława Sikorskiego. Od Goebbelsa do Hochhutha 102
- **Wojciech Grott,** Akcja „Burza" i działalność Polskiego Państwa Podziemnego w polskojęzycznej propagandzie niemieckiej Generalnego Gubernatorstwa 126
- **Witold Wasilewski,** Sprawa katyńska przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Sowiecka próba mistyfikacji sądowej i rola władz RP w Warszawie 146
- **Jacek Czaputowicz,** „Ostatni proces Armii Krajowej" – ekspozytura „Liceum" przed sądem w dniach 9–18 lipca 1947 r. 196
- **Michał Przeperski,** Oswajanie Katynia. Ewolucja oficjalnego dyskursu PRL w latach 1987–1989 224
- **Patryk Pleskot,** „Bez stanu wojennego nie byłoby Okrągłego Stołu". Wizja ostatnich lat PRL w narracji historycznej Wojciecha Jaruzelskiego jako prezydenta (lipiec 1989 – grudzień 1990 r.) 259

III. VARIA

- **Witold Jarno, Artur Kuprianis,** Kapitan Wacław Durys (1893–1967) – oficer zawodowy armii II Rzeczypospolitej i ofiara represji stalinowskich 281
- **Grzegorz Berendt,** Stosunek sowieckich partyzantów do uciekinierów z gett na zachodnim Polesiu w relacjach tamtejszych Żydów 303
- **Piotr Miedziński,** Grudzień ’70 w optyce Biura Ochrony Rządu 334
- **Katarzyna Jóźwik,** Reakcje wywiadu amerykańskiego na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki: analiza odtajnionych raportów z lat 1984–1985 359

IV. MATERIAŁY I DOKUMENTY

- **Maciej Korkuć,** Abecadło indoktrynacji. Komunistyczny słownik dla żołnierzy z sierpnia 1945 r. 388

V. RECENZJE I POLEMIKI

- **Tadeusz Paweł Rutkowski**, Mariusz Kolmasiak, *Profesor Zbigniew Wójcik – patriota, strażnik pamięci Piłsudskiego, historyk,* Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2025, 840 s. 441

VI. KONFERENCJE

- **Bartosz Janczak,** Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „»Ja do niewoli nie pójdę. Wojna jeszcze nie skończona. Będę walczyć dalej« – w 130. rocznicę urodzin gen. dyw. Stefana „Grota” Roweckiego (1895–1944)”, Łódź, 25–26 listopada 2025 r. 450

CONTENTS

- EDITORIAL (Maciej Korkuć, Filip Musiał) 9

I. ESSAYS

- **Maciej Korkuć, Filip Musiał**, Falsehood and Manipulation as Tools for Distorting Historical Consciousness (Using Selected Examples) 11

II. STUDIES

- **Marek Kornat**, Three Examples of Soviet anti-Polish Disinformation in International Relations, Public Opinion, and Historiography (1920, 1934, 1939). 55
- **Monika Napora,** Routinizing Power: Mechanisms of Communicative Ordering of Reality in the Press of the General Governorate (1940–May 1941) 82
- **Jacek Tebinka**, British and German Disinformation Concerning the Death of General Władysław Sikorski: From Goebbels to Hochhuth 102
- **Wojciech Grott**, Operation "Tempest" and the Activities of the Polish Underground State in German Polish-Language Propaganda in the General Governorate. 126
- **Witold Wasilewski**, The Katyn Case in the International Military Tribunal in Nuremberg. A Soviet Attempt at Judicial Manipulation and the Role of the Communist Warsaw Regime . . 146
- **Jacek Czaputowicz**, "The Last Trial of the Home Army": The "Liceum" Intelligence Branch before the Court, 9–18 July 1947. 196
- **Michał Przeperski**, Coming to Terms with Katyn: The Evolution of Official Discourse in the Polish People's Republic, 1987–1989 224
- **Patryk Pleskot**, "Without Martial Law, There Would Have Been No Round Table": Wojciech Jaruzelski's Vision of the Final Years of the Polish People's Republic in His Historical Narrative as President (July 1989–December 1990) 259

III. VARIA

- **Witold Jarno, Artur Kuprianis**, Captain Wacław Durys (1893–1967): Professional Officer in the Army of the Second Polish Republic and Victim of Stalinist Repression 281
- **Grzegorz Berendt**, The Attitude of Soviet Partisans toward Ghetto Escapees in Western Polesie as Reflected in the Testimonies of Local Jews 303
- **Paweł Miedziński**, December '70 Through the Lens of the Government Protection Bureau ... 334
- **Katarzyna Jóźwik**, American Intelligence Responses to the Murder of Father Jerzy Popiełuszko. An Analysis of Declassified Reports from 1984–1985 359

IV. DOCUMENTS

- **Maciej Korkuć**, The ABCs of Indoctrination: A Communist Dictionary for Soldiers from August 1945 388

V. BOOK REVIEWS AND POLEMICS

- **Mariusz Kolmasiak**, Niepokorny. Profesor Zbigniew Wójcik – patriota, strażnik pamięci Piłsudskiego, historyk, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2025, 840 pp. (Tadeusz Paweł Rutkowski) 441

VI. CONFERENCES

- **Rafał Janczak**, Report on the National Academic Conference "'I will not go into Captivity. The War is not yet Over. I will Keep Fighting' – on the 130th Anniversary of the Birth of div. Gen. Stefan 'Grot' Rowecki (1895–1944)," Łódź, November 25–26, 2025..... 450

DOI: 10.48261/PIS264700

OD REDAKCJI

Historia od stuleci pozostaje nie tylko przedmiotem badań, lecz także narzędziem sprawowania władzy i prowadzenia polityki. Manipulowanie obrazem przeszłości należy do najtrwalszych, a zarazem najskuteczniejszych instrumentów propagandy i dezinformacji, służących kształtowaniu pamięci zbiorowej oraz – szerzej – świadomości społecznej. Także obecnie stanowi ważny element rywalizacji politycznej i konfliktów międzynarodowych, służąc legitymizowaniu rządów, mobilizowaniu społeczeństw oraz budowaniu pożądanych narracji politycznych. Współczesna rewolucja cyfrowa nadała temu zjawisku nowy wymiar, przyspieszając tempo i zwiększając zasięg rozpowszechniania fałszywych informacji. Jednak zmieniły się przede wszystkim środki przekazu, natomiast mechanizmy manipulacji często są zaskakująco podobne do stosowanych wcześniej.

Najnowszy numer „Pamięci i Sprawiedliwości" został poświęcony propagandzie i świadomemu zniekształcaniu wizji dziejów. Wiek XX dostarczył licznych przykładów systemowego wykorzystywania tych narzędzi przez państwa, partie polityczne i ruchy ideologiczne w celu kreowania obrazu przeszłości i teraźniejszości zgodnego z ich interesami.

Tom otwiera esej Macieja Korkucia i Filipa Musiała, poświęcony relacjom między polityką pamięci a manipulacją historią. Autorzy sformułowali w nim typologię metod dostosowywania wizji minionych wydarzeń do potrzeb różnych sił politycznych.

Na dział „Studia" złożyło się osiem tekstów, w których poruszono kwestię mechanizmów propagandy i dezinformacji stosowanych przez Związek Sowiecki, III Rzeszę niemiecką i Polskę „ludową". Ukazują one zarówno sposoby fałszowania wydarzeń historycznych i kreowania propagandowych narracji, jak i instrumentalnego wykorzystywania historii do legitymizowania władzy, dyskredytowania przeciwników czy wpływania na opinię publiczną.

Autorzy podjęli zagadnienia propagandy, zarówno sowieckiej, wymierzonej przeciwko II Rzeczypospolitej (Marek Kornat), jak i niemieckiej z okresu II wojny światowej (Monika Napora, Wojciech Grott). Przeanalizowali również mechanizmy podtrzymywania kłamstwa katyńskiego (Witold Wasilewski), dezinformację dotyczącą śmierci gen. Władysława Sikorskiego (Jacek Tebinka) oraz próbę dyskredytacji pamięci Armii Krajowej podczas procesu pokazowego ekspozytury wywiadowczej „Liceum" (Jacek Czaputowicz). Ukazali także wykorzystanie narracji historycznej w schyłkowym okresie PRL (Michał Przeperski)

i po jego upadku, gdy prezydent Wojciech Jaruzelski próbował, na użytek potomnych, stworzyć obraz swoich rządów w latach osiemdziesiątych (Patryk Pleskot).

W dziale „Varia" poruszono kwestię relacji między Żydami zbiegłymi z gett na zachodnim Polesiu a sowieckimi partyzantami operującymi na tym terenie w latach 1941–1944 (Grzegorz Berendt), przedstawiono losy oficera Wojska Polskiego i ofiarę stalinowskich represji kpt. Wacława Durysa (Witold Jarno, Artur Kuprianis), reakcje wywiadu amerykańskiego na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki na podstawie dokumentów archiwalnych z lat 1984–1985 (Katarzyna Jóźwik) oraz działania Biura Ochrony Rządu wobec kryzysu społecznego i politycznego, który miał miejsce w grudniu 1970 r. (Paweł Miedziński).

Dział „Materiały i dokumenty" zawiera opracowaną przez Macieja Korkucia edycję *Słowniczka politycznego dla żołnierzy*, wydanego w sierpniu 1945 r. przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego. Publikacja ta miała charakter instruktażowy i służyła upowszechnianiu wśród żołnierzy podstawowych tez propagandy komunistów w okresie kluczowym dla przejmowania i umacniania przez nich władzy w Polsce.

W dziale „Recenzje i polemiki" Tadeusz P. Rutkowski omówił biografię historyka, prof. Zbigniewa Wójcika, napisaną przez Mariusza Kolmasiaka.

Tom zamyka sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej, poświęconej gen. dyw. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi", autorstwa Bartosza Janczaka.

Mamy nadzieję, że prace zgromadzone w tym numerze pisma staną się inspiracją do pogłębionej refleksji nad rolą historii we współczesnym świecie oraz nad potrzebą krytycznej analizy mechanizmów propagandy.

Bartosz Janczak
ORCID: 0000-0003-0233-7443

Rafał Opulski
ORCID: 0000-0001-9772-0298

ESEJE

DOI: 10.48261/PIS264701

MACIEJ KORKUĆ
Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ORCID: 0000-0002-4652-0576

FILIP MUSIAŁ
Oddział IPN w Krakowie
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ORCID: 0000-0002-7329-886X

FAŁSZ I MANIPULACJA JAKO NARZĘDZIA DEFORMACJI ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ (NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH)

FALSEHOOD AND MANIPULATION AS TOOLS FOR DISTORTING HISTORICAL CONSCIOUSNESS (USING SELECTED EXAMPLES)

Streszczenie: Autorzy artykułu omawiają zagadnienie fałszerstw i manipulacji w historii jako elementu sporów (gier) o pamięć, prowadzonych przez poszczególne państwa (ale także środowiska i grupy wpływu). Ujmują manipulację historią jako element wojny informacyjnej. Zwracają uwagę, że we współczesnych grach pamięci punktem centralnym jest wciąż II wojna światowa. Na przykładach odnoszących się głównie do niej – oraz działań ZSRS i Federacji Rosyjskiej, Niemiec, Ukrainy, a także władz PRL – porządkują sposób rozumienia polityki historycznej, proponując podział na politykę pamięci oraz politykę manipulowania historią. Formułują typologię metod manipulowania wiedzą o dziejach oraz proponują spojrzenie na skuteczność manipulacji w różnych systemach politycznych. Rozpatrując przykład propagandy z lat stanu wojennego i współczesnego stanu świadomości historycznej, związanych z tą zbrodnią komunistyczną, formułują hipotezę o trwałości zniekształceń pamięci historycznej, do której systemowo wprowadzane są fałszywe narracje.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, polityka pamięci, propaganda, manipulacja, II wojna światowa, stan wojenny, ZSRS, Federacja Rosyjska, Niemcy, Ukraina

Abstract: The authors of the article discuss the issue of historical forgery and manipulation as an element of the disputes – or "games" – over memory waged by individual states (as well as by various circles and interest groups). They view the manipulation of history as an element of information warfare. At the same time, they point out that World War II remains a focal point in contemporary memory games. Drawing on examples primarily concerning World War II – as well as the actions of the USSR, the Russian Federation, Germany, Ukraine, and the authorities of the Polish People's Republic – the concept of historical policy has been systematized by proposing a distinction between the policy of memory and the policy of historical manipulation. A typology of methods for manipulating history has also been formulated, alongside an analysis of the effectiveness of such manipulation across different political systems. Drawing on the example of propaganda from the martial law era and the contemporary state of historical awareness regarding this communist crime, a hypothesis was formulated concerning the persistence of distortions in historical memory into which false narratives are systematically introduced.

Keywords: historical policy, politics of memory, propaganda, manipulation, World War II, martial law, USSR, Russian Federation, Germany, Ukraine

KAPITAŁ MORALNY PAŃSTWA I POLITYKA HISTORYCZNA

W klasycznym już opracowaniu pod tytułem *Struktura kłamstwa* Piotr Wierzbicki pisał o XX w., że był on „wiekiem prawdy", gdyż „w żadnym ze stuleci poprzednich nie uczyniono tyle dla poznania świata i jego najmniejszych oraz największych elementów, życia i jego niezliczonych współczynników, społeczeństwa i jego grup jednostek. […] Nigdy przedtem człowiek pragnący prawdy nie miał jej tak blisko siebie i tak tanio. Nigdy dotychczas prawda nie miała ku swej obronie sił tak możnych". Jednocześnie dodawał jednak z pełnym przekonaniem: „ale wiek XX jest zarazem wiekiem kłamstwa, jakby w myśl zasady, że na nowych odmianach dobra pasą się nowe formy zła, przed […] duchowo-materialną nawałnicą dwudziestowiecznej prawdy rozlało się oceanem czerni grzęzawisko kłamstwa. Jakby w odpowiedzi […] strzeliły w niebo brudne kominy fabryk

fałszu. Nigdy dotychczas kłamstwo nie miało do swojej dyspozycji zastępów fałszerzy tak licznych. […] Nigdy przedtem kłamstwo nie miało pod swoim władaniem narodów tak wielu i licznych". I dalej stwierdzał jeszcze mniej optymistycznie: „Wiek XX jest wiekiem kłamstwa wyrafinowanego, ubranego w barwy ochronne, samopowielającego się w duszy człowieka. […] Kłamstwo nowoczesne polega na manipulowaniu drugim człowiekiem"[1]. Jego książka została wydana w 1986 r., w nielegalnym – z perspektywy prawa PRL – drugim obiegu wydawniczym (i wznowiona już w III RP). Była próbą kompleksowego, ściśle opartego na materiale źródłowym, zmierzenia się z propagandą komunizmu, a zarazem – usystematyzowania metod fałszowania rzeczywistości.

Dzisiaj wiemy, że wiek XXI tych zjawisk nie tylko nie zmienił, lecz – za sprawą rozwoju technologicznego – zwielokrotnił ich zasięg, w tym siłę rażenia kłamstwa i manipulacji. Znacząco zwiększył także ich dostępność. Kiedyś, aby przekaz medialny trafił do człowieka, musiał on zakupić gazetę, włączyć radio czy telewizor lub pójść do kina. Dzisiaj w wysoko rozwiniętych społeczeństwach praktycznie każdy ma przy sobie przez całą dobę nośnik medialnego przekazu w postaci Internetu, udostępnianego w smartfonach i telefonach komórkowych. Owszem, umożliwia on jeszcze tańszy dostęp do poszukiwania prawdy, jest ona jednak przygnieciona zalewem fałszu i reklamy – zarówno politycznej, jak i komercyjnej. Obie oferują wizję świata często niemającą wiele wspólnego z faktami, lecz pożądaną przez nadawców. Poszukiwanie prawdy w tym gąszczu wiadomości wymaga wysiłku. Natomiast kłamstwo jest dostępne łatwo i narzuca się na każdym kroku.

Fałszywe informacje, dotyczące zarówno teraźniejszości, która za chwilę stanie się historią, jak również opisu mniej i bardziej odległej przeszłości, są często ważnym elementem polityki władz państwowych. Zmanipulowane wizje często bywają pożądanym wzmocnieniem bieżących działań politycznych, w tym podbudową uzasadnienia różnych form agresji, z bezpośrednią napaścią militarną włącznie. Powtarzane, niekiedy rozbudowane lub korygowane, z czasem stają się częścią sporów o interpretację przeszłości i wnioski z niej płynące. Są elementem polityki historycznej, które mogą podlegać różnym klasyfikacjom. W dalszej części tekstu zaproponujemy jeden z możliwych sposobów uporządkowania spojrzenia na to zjawisko[2].

Polityka historyczna, której wyrazem może być propaganda odnosząca się do dziejów, odgrywa ważną rolę w budowaniu *soft power* na arenie międzynarodowej[3]. Według Michała Łuczewskiego wspólnoty państwowe (narodowe) poprzez opowieść o swojej historii budują własny kapitał moralny lub pozbawiają tego kapitału inne wspólnoty

[1] P. Wierzbicki, *Struktura kłamstwa*, Warszawa 2009, s. 7–9.

[2] O różnicach między polityką historyczną a propagandą historyczną zob. np. F. Musiał, *Polityka historyczna a historia* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023, s. 73–88; R. Opulski, *Polityka historyczna a propaganda polityczna* [w:] *Polityka historyczna…*, s. 183–200.

[3] Zob. np. J.S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007.

(także dla własnej korzyści)[4]. Jeśli na tę koncepcję nałożyć spojrzenie Edgara Wolfruma, według którego polityka historyczna to „publiczny i medialny zróżnicowany proces, w którym wiodące siły występują i zmagają się w różnych sprawach o hegemonię dyskursu i o wzorce interpretacji"[5], wówczas dostrzeżemy, że na arenie międzynarodowej toczy się walka o przewagę względnie o dominację narracji na temat przeszłości, wynikająca z prowadzonej przez państwa polityki historycznej, w różnym stopniu odzwierciedlonej w historycznej propagandzie.

Łuczewski nie miał wątpliwości, że celem rywalizacji (gier) o pamięć jest uzyskanie uznania wysokiego statusu moralnego danej wspólnoty. Patrząc z perspektywy aktualnej polityki międzynarodowej w kontekście owego kapitału moralnego, możemy wskazać na następujące cele budowy prawdziwych i fałszywych narracji na temat historii:

1) kreowanie i wzmocnienie własnego „kapitału moralnego" państwa poprzez:
   - przypominanie, w polityce wewnętrznej oraz na zewnątrz, faktów odwołujących się do pozytywnej, względnie przynoszącej zaszczyt, chlubnej roli państwa w przeszłości;
   - budowanie narracji historycznej opartej na fałszu, ale dostosowanej do aktualnych potrzeb wizerunkowych;
2) osłabianie względnie niszczenie kapitału moralnego państw obcych, uznawanych za konkurentów lub wrogów;
3) uzasadnienie szczególnych praw zleceniodawców i twórców propagandy w różnych regionach świata poprzez:
   - zgodną z faktami narrację na temat szczególnych zasług i doświadczeń w przeszłości;
   - nieprawdziwą opowieść o szczególnych zasługach i doświadczeniach danego państwa w przeszłości;
4) wykorzystanie argumentów historycznych jako szczególnego uzasadnienia dla podejmowanych działań w polityce bieżącej, w tym dla zbrojnych agresji.

Manipulacja obrazem przeszłości jest elementem wojny informacyjnej, ściśle wpisującej się w taktykę osiągania celów politycznych. Dla niektórych państw – takich jak Federacja Rosyjska – podtrzymywanie narracji ukształtowanej w czasach sowieckich jest szczególnie ważnym elementem uzasadniania bieżącej polityki, w tym działań militarnych. Przykładem jest propagandowa obudowa agresji Moskwy na Ukrainę, do czego jeszcze wrócimy.

Podstawowymi narzędziami fałszowania przekazu i instrumentalnego kształtowania świadomości na temat wydarzeń bieżących i historycznych są przede wszystkim różnego rodzaju działania propagandowe oraz odpowiednio kształtowane programy edukacyjne.

W państwach totalitarnych działania te są wzmacniane przez monopol jednej opcji politycznej. Ma ona pełną kontrolę nad kształtowaniem systemu edukacji, a także posłu-

[4] M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
[5] Cyt. za: R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018, s. 186.

guje się cenzurą prewencyjną. Daje to władzom możliwość kształtowania wiedzy osób będących obiektem jej zabiegów, w tym wytworzenia wśród nich tzw. deficytu pamięci poprzez niedopuszczenie do rozprzestrzeniania się niepożądanych informacji[6]. Skutki tych działań są tym bardziej odczuwalne, im dłużej trwa dany reżim. Inne spustoszenia sprawiły dwunastoletnie rządy narodowego socjalizmu w mentalności Niemców, a inne – o wiele dalej idące – trwające przez trzy pokolenia rządy sowieckie w umysłowości Rosjan. Do tego należy dodać już ponad ćwierć wieku rządów Władimira Putina.

W pewnym stopniu zjawiska znane z państw totalitarnych są obecne także w systemach autorytarnych. W sposób oczywisty ich skala i skuteczność zależą od siły poszczególnych reżimów i przyjętego przez nie modelu sprawowania władzy. Ma znaczenie skala dominacji rządzących oraz zakres dopuszczenia ugrupowań opozycyjnych do aktywności i różnych form kontestacji rzeczywistości w przestrzeni publicznej.

Demokracja również nie jest wolna od propagowania fałszu i zakłamania. Różne ugrupowania polityczne mogą mieć pokusę posługiwania się kłamstwami i manipulacjami, w tym odnoszącymi się do przeszłości. Jednak w demokracji zderzenie opinii jest codziennością debaty publicznej. Każda teza sankcjonowana przez rząd – czy to dotycząca współczesności, czy historii – może się zderzyć z odmiennymi opiniami, pochodzącymi z różnych stron. W warunkach wolności dyskursu publicznego działania propagandowe i edukacyjne rządzących podlegają mniej lub bardziej efektywnej kontroli lub co najmniej krytyce społecznej. Dostępność mediów, reprezentujących zróżnicowane siły polityczne, pomaga w weryfikacji zdarzeń, stwarza możliwość oceny przedstawianych faktów i argumentacji różnych stron oraz zderzenia ich z literaturą naukową. Wynik tego zderzenia zależny jest od skali opanowania środków przekazu przez aktualnie sprawujących władzę, konstrukcji lansowanej narracji oraz siły – również medialnej – opozycji i niezależnych środowisk opiniotwórczych. W sprawach szczególnie nośnych społecznie rezultatem tego rodzaju konfrontacji może być wymiana rządzących. Niekiedy, wraz ze zmianą władzy, mogą nastąpić radykalne korekty wylansowanych wcześniej narracji.

Wolność słowa i swoboda walki politycznej, a zarazem możliwość pokojowej zmiany władzy na podstawie wyborczego werdyktu społeczeństwa stwarza większe pole dla publikowania informacji o faktach, w tym niezgodnych z oczekiwaniami rządzących. Różnorodność życia politycznego w demokracji utrudnia monopolizowanie przekazu

[6] Zob. np.: G. Gliwka, *Pamięć zbiorowa – jej funkcje i mechanizmy przekazu w kontekście badań Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego*, „Rozprawy Społeczne" 2019, t. 13, nr 3, s. 19–22; J. Greloff, *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeura*, Warszawa 2021, *passim*; A. Kmak-Pamirska, *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017, *passim*; F. Musiał, *Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej*, „Horyzonty Polityki" 2011, nr 2 (3), s. 153–155; *idem*, *Rakowiecka 37 – znaczenie byłego miejsca więzienia, jako miejsca pamięci dla wspólnoty z doświadczeniem totalitaryzmu* [w:] *Kościół, wschód, Solidarność. Studia, materiały i eseje dedykowane Andrzejowi Grajewskiemu na jubileusz siedemdziesiątych urodzin*, red. Ł. Kamiński, W. Kucharski, Wrocław 2023, s. 332–346.

i promowanie fałszywych treści jako jedynych dopuszczonych do istnienia w życiu publicznym. Utrudnia, lecz nie uniemożliwia. Jednak istnienie mainstreamowych mediów, reprezentujących silne i wpływowe grupy interesu, może skutkować silniejszą promocją treści korzystnych dla tych grup, niezależnie od tego, czy mają one udział w sprawowaniu władzy.

Kiedy patrzymy na linie sporów politycznych wokół historii, występujących we współczesnym świecie, widzimy, że w życiu międzynarodowym ich zasadniczym punktem odniesienia są wciąż wydarzenia II wojny światowej i jej skutki. To nie jest przypadek: skala tego konfliktu, jego krótko- i długofalowe konsekwencje, w tym gruntowna przebudowa porządku powersalskiego, były tak ogromne i dojmujące, że są i powinny być ważnym punktem odniesienia w sporach o pamięć. Przy tym powinny być także ważnym argumentem w dyskusjach o bezpieczeństwie kolejnych pokoleń.

Polem kontrowersji są zarówno decyzje militarne, jak i gigantyczna skala zbrodni dokonanych na ludności cywilnej. W końcu dyskurs dotyczy odszkodowań i innych dróg wyrównania krzywd. Oczywiście wewnątrz poszczególnych krajów pojawiają się spory również o inne okresy historii.

Najważniejsze spory o pamięć i historię, w których biorą udział różne państwa, dotyczą usytuowania poszczególnych wspólnot politycznych w tamtym okresie. Miejsce w gronie zwycięzców lub ofiar gwarantuje wzmocnienie kapitału moralnego. Obciążeniem staje się miejsce w gronie sprawców masowych zbrodni[7].

Biorąc pod uwagę istnienie różnych dokumentów międzynarodowych, jednoznacznie potępiających zbrodnie przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, a w szczególności ich kwalifikowaną formę, jaką jest ludobójstwo[8], szczególnym wyzwaniem są niekończące się spory na temat zbrodni wyczerpujących uznane definicje tego deliktu, dokonywanego przez różne państwa i organizacje, także przy użyciu rozmaitych pomocników oraz kolaborantów instytucjonalnych i indywidualnych.

W krajach zachodnich powojenna dyskusja o wojnie dotyczyła (i dotyczy) przebiegu wydarzeń w okresie zamkniętym przez klęskę Niemiec w 1945 r. Dotyczyła rozliczeń z tym, co miało miejsce przed 1945 r. Natomiast w państwach zniewolonych po wojnie przez ZSRS spory odnoszące się do wojny odbywały się przez kilka dekad pod rządami narzuconych reżimów, które właśnie dokonywały kolejnych, równie brutalnych zbrodni. To dotyczyło kolejnych pokoleń żyjących w państwach satelickich i w republikach sowieckich przed okresem 1989–1991, pozbawionych jednocześnie dostępu do wolności słowa. W rezultacie tę część kontynentu cechował specyficzny dla niej zakres i funkcja konfliktów o prawdę na temat historii II wojny światowej i jej następstw.

---

7 M. Łuczewski, *Kapitał moralny…*, s. 23–33.

8 Takich jak: Konwencja o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych dnia 26 listopada 1968 r., DzU 1970, nr 26, poz. 208.

Mimo upływu ponad 80 lat od zakończenia wojny nie sprawdziły się przewidywania, zgodnie z którymi, wraz z wymieraniem ostatnich generacji świadków, temperatura emocji i znaczenie okresu 1939–1945 dla ogólnego postrzegania różnych krajów będą maleć. Jest przeciwnie. Okazuje się, że wraz z wymieraniem pokolenia pamiętającego wojnę rozszerza się pole kłamstw i manipulacji. Oczywiste nieprawdy, odnoszące się do spraw fundamentalnych, wcześniej spotykały się z natychmiastową krytyką tysięcy uczestników i świadków wydarzeń. Teraz, przy odpowiednim nakładzie sił i środków, można wylansować i upowszechnić fałsz, nawet taki, który kłóci się z najbardziej fundamentalną wiedzą o wojnie. Wystarczy, że w niektórych państwach pojawia się odpowiednie zapotrzebowanie.

We wstępie do publikacji poświęconej polityce historycznej Anna Kwiatkowska stwierdziła, że „państwa prowadzą politykę historyczną. Jeśli jakiś kraj rezygnuje z jej uprawiania, to ona i tak jest realizowana wobec niego i jego obywateli, niejednokrotnie nawet na jego terenie – tyle że jej stery dzierży inne państwo”[9]. Trudno się nie zgodzić z taką diagnozą.

Polityka historyczna w wymiarze państwowym może być zdefiniowana jako świadome i aktywne odnoszenie się współczesnych państw do przeszłości oraz wykorzystanie jej w celu osiągnięcia założonych celów politycznych, edukacyjnych lub (i) propagandowych. Polityka historyczna z reguły jest realizowana w pierwszej kolejności wokół tematów, które w sposób szczególny wciąż rozbudzają wyobraźnię społeczną. Adresatem tej aktywności jest zarówno odbiorca wewnętrzny, jak i – co szczególnie ważne w niektórych przypadkach – grupy ludzi (i państwa) na forum międzynarodowym.

Tego rodzaju polityka, umiejętnie realizowana, może wpływać na decyzje polityczne, finansowo-gospodarcze i inne w sposób pozytywny lub negatywny. Jest jednym z ważnych narzędzi wykorzystywanych przez współczesne państwa. Różnica doświadczeń dziejowych powoduje, że skala zapotrzebowania i poziom zrozumienia dla niej jest mniejszy lub większy w poszczególnych krajach. Jednak jest ona faktem, nawet jeżeli władze deklaratywnie próbują się od niej odżegnać. Odwracanie się bowiem od przeszłości (nigdy pełne, bo to jest niemożliwe), odmowa celebracji ważnych rocznic, względnie lekceważenie ich – także jest polityką historyczną.

POLITYKA PAMIĘCI *VS* POLITYKA MANIPULACJI HISTORIĄ

Warto rozróżnić dwa rodzaje polityki historycznej. Jeden to **polityka pamięci**, której podstawą jest bezwzględny szacunek dla faktów z przeszłości. Drugi to **polityka manipulacji historią**, oparta na **świadomie kreowanym** fałszu. W obu przypadkach występuje

[9] *W służbie przyszłości. Polityka historyczna zjednoczonych Niemiec*, red. A. Kwiatkowska, Warszawa 2025, s. 7.

świadome i aktywne odniesienie się władz państwowych do przeszłości. Jednak obie się fundamentalnie od siebie różnią. W tym ujęciu mamy dwa podzbiory jednego zbioru. Z tego wynika, że każda polityka pamięci jest polityką historyczną, ale nie każda polityka historyczna jest polityką pamięci. I analogicznie: każda polityka manipulacji historią jest polityką historyczną, ale nie każda polityka historyczna jest polityką manipulacji historią.

W *Słowniku języka polskiego PWN* pamięć została zdefiniowana jako „zdolność umysłu do przyswajania, przechowywania i odtwarzania doznanych wrażeń, przeżyć, wiadomości"[10]. Pamięć, pomijając bogactwo wielu niejednoznacznych skojarzeń, związanych z tym pojęciem[11], z natury rzeczy oparta jest na przypominaniu tego, co miało miejsce wcześniej. Dlatego punktem wyjścia dla **polityki pamięci** jest gotowość pełnego uwzględnienia wydarzeń z przeszłości, w całym ich skomplikowanym ciągu, bez unikania zdarzeń kontrowersyjnych. Nie likwiduje to sporów o bieg historii, jednak głównym problemem jest rekonstrukcja szczegółów oraz wnioski ogólne i badanie kontekstu zdarzeń, będących przedmiotem sporu w dyskursie naukowców i publicystów. Polityka pamięci jest otwarta na poszukiwanie faktów, pełną swobodę badań naukowych. Solidność warsztatowa historyka zawsze jest jej sprzymierzeńcem, a nie wrogiem. Otwarcie i udostępnienie archiwów badaczom powinno być elementarnym obowiązkiem państwa. W tak pojmowanej polityce pamięci decyzje państwa o tym, co jest godne szacunku we wspólnej przeszłości i co będzie celebrowane, a więc stawiane za wzór do naśladowania następnym pokoleniom, oparte są na faktach i wiedzy o przeszłości. Niekiedy wynikiem tej polityki są korekty obrazów przeszłości i ograniczanie, a nie powiększanie, grona pozytywnych bohaterów zbiorowej wyobraźni.

Działania państwa, mające podstawę w tego rodzaju polityce, ukierunkowane są na podtrzymanie w świadomości społecznej wydarzeń ważnych, fundamentalnych dla poczucia zbiorowej tożsamości, konstruujących wspólny przekaz, obejmujący wartości i autentycznych bohaterów zbiorowej wyobraźni. Odwołują się do uniwersalnych wartości, takich jak walka o wolność, o niepodległość, obrona granic czy opór przeciwko zniewoleniu. Obejmują aktywne celebrowanie pamięci o poświęceniu przeszłych pokoleń, organizowanie uroczystości rocznicowych i innych form honorowania pamięci o ofiarach wojen i katastrof naturalnych, o ważnych wydarzeniach, sukcesach, bitwach zwycięskich i przegranych (pod kątem czci dla ofiar). W szerszej perspektywie obejmują pamięć o wybitnych osiągnięciach i postawach stawianych członkom społeczności za wzór do naśladowania.

Częścią tak pojmowanej polityki pamięci jest także przeciwdziałanie zniekształcaniu wiedzy o przeszłości, w tym przeciwdziałanie „fałszywym kodom pamięci". Powinno to być relatywnie łatwe tam, gdzie w budzącym emocje okresie państwo było ofiarą, a nie sprawcą agresji, a społeczeństwo – ofiarą zbrodni, w tym ludobójstwa. Władze takiego

[10] *Pamięć* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/pamięć.html, dostęp 15 III 2026 r.

[11] O wieloznaczności pojęcia pamięci zob. np.: B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; A. Szpociński, *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.

państwa nie muszą się obawiać dyskusji o marginesie postaw i zdarzeń niejednoznacznych, skomplikowanych albo jednoznacznie negatywnych, skoro główny nurt historycznego doświadczenia wpisuje się w uniwersalne wartości wolnych społeczeństw, dążących do życia w pokoju. W takiej sytuacji w kontekście II wojny światowej jest Polska.

O wiele trudniejsze (co nie znaczy, że niemożliwe) jest to w przypadku krajów, które w epokach budzących wspomniane emocje dopuściły się masowych, zaprogramowanych zbrodni, w tym ludobójstwa. W takich wypadkach z reguły mamy do czynienia z różną skalą i różnymi formami ucieczki od polityki pamięci na rzecz polityki manipulacji historycznych.

Dla państwa posługującego się **polityką manipulacji historią** podstawowym punktem odniesienia jest aktualna potrzeba polityczna związana z koniecznością wykreowania pozytywnego wizerunku, niekoniecznie mającego oparcie w faktach. Niekiedy będącego zaprzeczeniem faktów. W tym wypadku fałsz, przemilczenia niewygodnych zdarzeń, zmiana proporcji czy kreacja fikcyjnej rzeczywistości, podawanej jako potwierdzona i ugruntowana wiedza, są codziennością. Poszukiwanie prawdy i rzetelność warsztatu historyka nie tylko stanowią przeszkodę, lecz nawet mogą zostać uznane za wrogie wobec dążenia władz państwowych do osiągnięcia założonych celów politycznych. Skoro dzieje mogą być przeszkodą w ich realizacji, należy je ukryć, poddać manipulacjom, zakłamaniu lub przemilczeć. W takiej sytuacji udostępnianie archiwów historykom jest wysoce niepożądane. Często tracą oni możliwość korzystania nawet z wcześniej dostępnych zbiorów dokumentów, a dostęp do tych archiwaliów zostaje ograniczony do ludzi z autoryzowanego przez władze grona wybranych.

Polityka manipulacji historią opiera się głównie na instrumentalnym dostosowaniu narracji na temat zdarzeń z czasu przeszłego do bieżących potrzeb i decyzji wizerunkowych. Sposoby fałszowania przeszłości mogą być różne. Jedne działania mogą się opierać na świadomym dokonywanym *ex post* zafałszowaniu wiedzy o zdarzeniach, które miały miejsce w przeszłości. Nazwiemy je kreacją „nowej przeszłości". Inne mogą być jednak podtrzymaniem i utrwalaniem fałszywej narracji z premedytacją wykreowanej przez uczestników wydarzeń już w czasie ich zaistnienia. Należały do takich działań różnego rodzaju operacje prowokacyjne. To określimy programowaniem fałszu.

KREACJA „NOWEJ PRZESZŁOŚCI"

Kreacja „nowej przeszłości" dotyczy ukierunkowanej na osiągnięcie bieżących celów politycznych reinterpretacji szerszych zjawisk albo wyselekcjonowanych zdarzeń z historii. Może dotyczyć zarówno historii bliskiej, jak też bardzo odległej. Przedmiotem zafałszowań jest stan wiedzy o wydarzeniach podlegających manipulacji. W przypadku zdarzeń odległych ich uczestnicy, z przyczyn biologicznych, nie mają oczywiście szansy na autoryzowanie dokonywanej po latach reinterpretacji przebiegu dziejów i ich roli w tychże.

Stąd w cynicznej narracji zdarzało się, że byli ogłaszani patronami działań odwrotnych do ich własnych celów życiowych (to doprowadziła do swoistej perfekcji propaganda sowiecka). Narracja, powstała w wyniku takich działań, może być bowiem całkowitym zaprzeczeniem faktów znanych i utrwalonych w powszechnej percepcji. W takich sytuacjach siły polityczne – nierzadko wbrew elementarnej wiedzy – narzucają „dowody" na alternatywny bieg historii. Liczy się przede wszystkim bieżąca potrzeba polityczna rządzących. Skuteczność takich zabiegów zależy od środków przekazu, czasu oddziaływania i możliwości eliminacji publicznej weryfikacji historycznych przekłamań.

Tego rodzaju formatowanie historii było cechą polityki historycznej reżimów totalitarnych zarówno w Niemczech, jak i w ZSRS. Lansowane tezy o tzw. Goralenvolku, czyli o tym, że podhalańscy górale bezapelacyjnie nie są Polakami, lecz potomkami germańskich Gotów, było także przejawem swoiście pojmowanej polityki historycznej. O ile jeszcze w listopadzie 1939 r. Urząd Polityki Rasowej NSDAP nie zaliczał górali do elementu etnicznie niepolskiego, o tyle już w maju następnego roku Hitler z przekonaniem uważał ich za grupę etnicznie niepolską, przeznaczoną do zniemczenia[12].

Do tego samego nurtu należały niemieckie „dowody" na to, że Kraków był faktycznie starym niemieckim miastem. „Kościół Mariacki i wieża ratuszowa, Sukiennice i kamienice – wszystkie te budynki były według propagandystów wymyślone i wybudowane przez Niemców; miał z nich emanować niemiecki duch, albowiem sprostały one wichrom historii, jak jest to właśnie w niemieckiej naturze" – opisywał tego rodzaju propagandowe konstrukcje pseudohistoryczne Dieter Schenk[13]. Takie przykłady można mnożyć.

O wiele więcej wysiłku w manipulacje historią wkładali Sowieci, którzy ze swoistego „zarządzania przeszłością" budowali swoją legitymację do sprawowania władzy, ale też widzieli w tym drogę do osiągnięcia rzeczywistego „rządu dusz" w opanowanych krajach.

Na podstawie decyzji podejmowanych w Moskwie w 1943 r., Polacy w ZSRS dowiadywali się, że orły bez korony pochodzą z czasów piastowskich, a stworzony w pierwszej połowie XIX w. orzeł z katedry płockiej jest odwzorowaniem znaku monarchów pierwszej polskiej dynastii. Później takie godło stało się jednym z najważniejszych symboli, a zarazem dowodów na „patriotyczny", rzekomo piastowski, rodowód satelickiego państwa. W narracji o historii było to fundamentem opisu „patriotycznej" motywacji działań Berlinga i komunistów, w rzeczywistości realizujących antypolską politykę Stalina. Fałszywa wiedza na ten temat trafiła później na okładki książek i na trwałe zagościła w umysłach[14].

Żołnierze wojsk Berlinga podczas zajęć polityczno-wychowawczych dowiadywali się także, że polscy bohaterowie walczący przeciw Rosji o niepodległość Rzeczypospolitej –

[12] C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 459.

[13] D. Schenk, *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka*, Kraków 2013, s. 80.

[14] Zob. np. *Z piastowskim orłem. Wspomnienia współtwórców i dowódców ludowego Wojska Polskiego*, wybór i oprac. W. Biegański, E. Kozłowski, Z. Święcicki, Warszawa 1984.

tacy jak Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Romuald Traugutt i Jan Kiliński – byli rzekomo wyrazicielami tych samych idei, które uosabiali mianowani przez Stalina dowódcy, działacze komunistyczni i sam Związek Sowiecki. Wspomniani bohaterowie mieli więc uwiarygodnić ludzi Stalina i dowodzić, że polscy komuniści byli niezależni. Rzeczywisty serwilizm działaczy PPR i PZPR wobec Moskwy miał się kojarzyć z tą samą ścieżką walk o niepodległość, którą podążali narodowi bohaterowie. Sowieckiemu pozorowanemu kultowi Kościuszki nie przeszkadzała rozbudowa w tym samym czasie kultu gen. Aleksandra Suworowa, wsławionego tłumieniem insurekcji 1794 r. i rzezią Pragi.

Mniej rozpoznawanym przykładem kreacji „nowej przeszłości" – a wartym bliższej uwagi – jest stworzenie nowego mitu bitwy pod Grunwaldem. Tym razem w roli przejawu „braterstwa broni" Rosjan[*sic*!], Polaków i innych narodów w walce z naporem germańskim. Nie było ważne, że Rosjan w bitwie pod Grunwaldem nie było i być nie mogło. Wszak w tych czasach nie istniała nacja określająca siebie tym mianem. Od 1942 r. nową wersję historii głosiła chociażby sowiecka, polskojęzyczna Radiostacja im. Kościuszki, pozorująca tajną rozgłośnię, nadającą z kraju[15]. W lutym 1942 r. tłumaczono w niej, że polsko-rosyjska i polsko-sowiecka „przyjaźń […] nie od dziś się datuje. Już przeszło 500 lat temu Rosjanie [*sic*!] wespół z Polakami i Litwinami krwawili na polach Grunwaldu, gromiąc butne krzyżactwo niemieckie. […] Wielki naród sowiecki i jego rząd zawsze usiłowały dopomóc Polsce w walce z jej śmiertelnym wrogiem krzyżactwem hitlerowskim"[16]. Promowano hasła „nowego Grunwaldu", którego wyrazicielem mieli być działacze komunistyczni i zwolennicy Polskiej Partii Robotniczej oraz Sowieci. 15 lipca tego roku wzywano: „Rodacy! Do tej walki o nowy Grunwald wzywa Was Polska Partia Robotnicza"[17]. Cytowano obszerne fragmenty wystąpienia Wandy Wasilewskiej ze zorganizowanego na polecenie Józefa Stalina propagandowego II Kongresu Wszechsłowiańskiego (wiosna 1942 r.): „My Polacy mamy swe tradycje, tradycje Grunwaldu, walki z Krzyżakami, gdy ramię przy ramieniu z Polakami walczyły pułki rosyjskie [*sic*!], ukraińskie, białoruskie, czeskie, przeciwko wrogowi wszystkich Słowian… Dziś nadszedł czas na nowy Grunwald"[18]. Nie było przypadkiem, że po zerwaniu przez ZSRS stosunków z Polską wyrazicielami tej „tradycji" miały być właśnie wtedy tworzone przy Armii Czerwonej jednostki pod dowództwem Zygmunta Berlinga. W rocznicę bitwy – 15 lipca 1943 r. urządzono przysięgę tzw. berlingowców[19]. Tę narrację utrzymywano w komunistycznej Polsce po wojnie.

[15] M. Korkuć, *Od udawanej przyjaźni do kamuflowanej agresji. Sowiecka radiostacja dywersyjna „im. Tadeusza Kościuszki" jako barometr polityki Kremla wobec Polski (w latach 1941–1943)* [w:] *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Hryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017, s. 33.

[16] AAN, sygn. 321, Radiostacja „Kościuszko", t. 2, k. 209, audycja z 3 lutego 1942 r.

[17] *Ibidem*, t. 5, k. 216, audycja z 15 lipca 1942 r.

[18] *Ibidem*, t. 3, k. 224–225, audycja z 5 kwietnia 1942 r.

[19] T. Leszkowicz, *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki, Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022, s. 36.

W szkolnych podręcznikach, w opisach bitwy pod Lenino, wciąż wspominano o rzekomej obecności Rosjan pod Grunwaldem: „po raz pierwszy od czasów Grunwaldu żołnierz polski i rosyjski walczyli obok siebie przeciwko wspólnemu, niemieckiemu wrogowi”[20]. W podręcznikach drukowano także rozkładówki z reprodukcją *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki, zestawione z fotografiami czerwonoarmistów i żołnierzy „ludowego” wojska pod Bramą Brandenburską z hasłem: „GRUNWALD 1410. BERLIN 1945”[21].

Współcześnie także kreacją „nowej przeszłości” są działania ukierunkowane na stawianie Polski – wbrew elementarnym faktom – w jednym rzędzie z państwem niemieckim wśród rzekomych sprawców ludobójstwa na Żydach w czasie II wojny światowej. Aby to osiągnąć, pomija się elementarne fakty, począwszy od tego, że Polska od pierwszej do ostatniej sekundy II wojny światowej walczyła u boku aliantów przeciw Niemcom i nie brała udziału w żadnej ze zbrodni niemieckiego czy sowieckiego totalitaryzmu. Nierzadko wspomniane kłamstwa są wspierane w przekazie medialnym przez używanie fałszywych pojęć typu „polski obóz koncentracyjny”. Temu służy intencjonalne zacieranie rozumienia istnienia prawowitych struktur państwowych II RP w czasie wojny, na uchodźstwie i w podziemiu połączone ze skupianiem nieproporcjonalnej uwagi na wybranych negatywnych postawach indywidualnych, jakby to one były wyrazicielami całego społeczeństwa.

Tego rodzaju narracje, wypaczające prawdę historyczną, tworzone są ze zwiększoną siłą w ostatnich latach. Jeśli chodzi o takie oskarżenia, problemem jest coraz dalej posunięta instrumentalizacja pamięci o Holokauście, wykorzystywanej w polityce Izraela. Ważnym przyczynkiem do dyskusji na ten temat jest chociażby ostatnio opublikowana również w Polsce praca Omera Bartova[22]. Manipulacje ukierunkowane na udowodnienie z góry założonych tez widać w niektórych pisanych i wydawanych w Polsce publikacjach, poświęconych problematyce Holokaustu. Są one wyraźnie odległe od rygorów warsztatowej, historycznej rzetelności[23].

W wielu przypadkach celem takich prac nie jest opis historii i zdobywanie nowej wiedzy na podstawie rzetelnej i wyważonej analizy nieznanych wcześniej materiałów.

[20] W. Bieńkowski, *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948, s. 56.

[21] *Ibidem*, s. 76–77.

[22] Pokazuje on mechanizm instrumentalizacji Holokaustu w polityce Izraela. Natomiast w narracji o Holokauście sam wydaje się także ofiarą nieprawdziwych uogólnień. O. Bartov, *Izrael. Co poszło nie tak?*, Kraków 2026.

[23] Mechanizmy manipulacji materiałem źródłowym w publikacji *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, szczegółowo opisał m.in. T. Domański. Zob. T. Domański, *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018*, Warszawa 2019). Z kolei Damian Sitkiewicz w sposób detaliczny zrecenzował braki warsztatowe i manipulacje zawarte w publikacji G. Rossolińskiego-Liebego (G. Rossoliński-Liebe, *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin 2024) wydanej w Niemczech. Zob. D. Sitkiewicz, *Grzegorz Rossoliński-Liebe, „Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration”, Berlin 2024,* „Polish-Jewish Studies” 2025, t. 6, s. 524-570.

Można w nich dostrzec raczej chęć tworzenia „nowej przeszłości", oderwanej od wielu zasadniczych faktów. Narzędziem osiągania tego celu jest stronnicze, selektywne podejście do źródeł. Jego istotą jest próba udowodnienia z góry założonej tezy poprzez pomijanie przekazów niezgodnych z apriorycznie przyjętymi założeniami, ignorowanie ważnych elementów kontekstu zdarzeń, nieuwzględnianie rudymentarnych składników opisywanej rzeczywistości oraz zakłamywanie proporcji. Do tego dochodzi pobłażliwość dla negatywnych postaw żydowskich mieszkańców okupowanego kraju (również wobec innych Żydów) przy równie skrajnie oskarżycielskim tonie wobec postaw ludności polskiej. Przy tym nierzadko stosunki obu społeczności poddanych brutalnym rygorom okupacji niemieckiej bywają przedstawiane tak, jakby te rygory nie istniały. Żydowski strach przed śmiercią za przekraczanie zakazów niemieckich ukazywany jest jako oczywisty, pogłębiający traumę ofiary i usprawiedliwiający nawet negatywne zachowania. Polski strach przed śmiercią za przekraczanie zakazów niemieckich ukazywany jest zaś jako wyraz obojętności, braku wrażliwości na los drugiego człowieka. Jest to temat na oddzielne opracowanie, zdecydowanie wykraczający poza ramy niniejszego tekstu.

Można dodać, że nic nie stoi na przeszkodzie przypominaniu, że istnieli w okupowanej Polsce ludzie, którzy indywidualnie sprzeniewierzyli się Ojczyźnie, zdrajcy, podejmujący współpracę z okupantami przeciw polskim czy żydowskim współobywatelom. I trzeba pamiętać, że wśród nich byli zarówno Polacy, jak i Żydzi oraz inne mniejszości (przy tym znacznie szerszym tematem jest wykorzystywanie Ukraińców przez Niemców). Jednak w zafałszowanym przekazie dotyczącym Polaków i Żydów proporcje zjawisk pozytywnych i negatywnych nierzadko są odwracane, presja niemieckiego terroru pomijana, a narracja jest wybiórcza. Standardem bywa nacisk na ukazanie Polaków jako zdrajców, przy pomijaniu Żydów, przyjmujących taką rolę wobec współbraci. Skupianie uwagi na negatywnej roli granatowej policji (wszak była to służba powołana przez Niemców do realizacji ich własnych celów) idzie w parze z całkowitym pomijaniem antyżydowskiej aktywności formacji złożonej z Żydów, czyli Jüdischer Ordnungsdienst (Żydowskiej Służby Porządkowej). Ona także była powołana do życia i wykorzystywana przez niemieckich okupantów dla ich własnych celów. Nierzadko spełniała kluczową rolę w poszukiwaniu i wydawaniu Niemcom Żydów ukrywających się w czasie likwidacji gett[24]. Serwilizm wobec Niemców, jako szczególnie brzemienna w skutki postawa części ludności zamkniętej w gettach, jest absolutnie pomijana wśród eksponowanych „strategii przetrwania", mimo że w żydowskich relacjach stanowi aż nadto wyrazisty element wspomnień. „Służba ta szybko posiadła dużą władzę, stała się postrachem ludzi. [...] Jej funkcjonariusze wyróżniali się okrucieństwem. [...] I jeżeli kiedyś jakiś historyk żydowski zechce spisać dzieje tych dni i dojdzie do rozdziału

[24] Widać to doskonale np. we wstępie do publikacji autorstwa B. Engelking i J. Grabowskiego w podrozdziale zatytułowanym *Sprawcy i ich pomocnicy* [w:] *Dalej jest noc…*, s. 24–27.

»Ordnungsdienst«, zarumieni się ze wstydu" – pisał rabin z Działoszyc Chaim Icchak Wohgelerneter[25].

W ostatnim czasie coraz wyraźniej rysują się próby rozmycia niemieckiej odpowiedzialności za Holokaust poprzez „dowodzenie", że był to rzekomo projekt ogólnoeuropejski, a więc w równym stopniu obciążający państwa i narody całego kontynentu. Oczywiście kolaboracja np. Państwa Francuskiego z III Rzeszą oznaczała instytucjonalny, państwowy współudział w zbrodniczej polityce Berlina. Jest haniebną plamą na dziejach tego państwa. Jednakowoż zaciągnięcie do współpracy słabszego, uprzednio pokonanego państwa nie zmienia państwowego wymiaru niemieckich decyzji z konferencji w Wannsee ani nie zmniejsza odpowiedzialności państwa niemieckiego za dokonywane przez nie zbrodnie. To władze tego państwa zadecydowały o rozpoczęciu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", wykorzystały cały swój potencjał militarny i podbój znacznej części kontynentu do przeprowadzenia ludobójstwa. To także one uczyniły z mordu na Żydach płaszczyznę oczekiwanej przez niemieckich decydentów współpracy z sojusznikami. Niemcy, jako suwerenne państwo, decydowały o priorytetach swojej polityki i miały zdolność narzucania tychże priorytetów swoim sprzymierzeńcom i krajom podbitym.

Decyzje Rzeszy Niemieckiej w sprawie zbrodni dokonywanych również na Polakach, Romach i innych grupach ludności pozostają brzemieniem odpowiedzialności Rzeszy Niemieckiej i jej prawnych następców.

WARIANTY PROGRAMOWANIA FAŁSZU

Programowanie fałszu polega na zaplanowaniu zakłamanej narracji na temat przygotowywanych działań – zanim one nastąpią. Po ich zrealizowaniu zaplanowane fałszywe narracje stają się częścią polityki historycznej. Podtrzymywanie zafałszowanego obrazu zdarzeń taką rolę pełni także w kolejnych latach. Fałszywa narracja polityczna staje się więc podstawą fałszywej narracji historycznej. W takich przypadkach twórcy i uczestnicy zdarzeń od razu zaplanowali sposób na propagandowe przykrycie rzeczywistego przebiegu i znaczenia swoich działań, zakładając przygotowanie na użytek publiczny przekazu kłamliwego, mającego za zadanie zdeformować fakty i ich postrzeganie lub (i) ukryć prawdziwy wymiar zdarzeń

Twórcy tak programowanego fałszu mają możliwość pełniejszej kontroli nad materią, którą zamierzają ukryć. Dzięki temu mogą lepiej przygotować interpretację kreowanych zdarzeń, które później staną się fundamentem narracji historycznej.

W ramach tej kategorii postępowania możemy rozróżnić dwa zjawiska. Pierwsze polegało na **przykrywaniu nieprawdziwą narracją konkretnych działań, które były rzeczy-**

[25] Relacja Chaima Icchaka Wohgelerntera [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 31.

wistym celem do osiągnięcia. Celem głównym jest zaplanowane działanie. Fałszywy przekaz – dodatkiem, propagandową obudową.

Spotykamy w historii również sytuację odwrotną. Wielokrotnie to fałszywy przekaz był celem samym w sobie, istotą podjętej aktywności. Natomiast **realne działania były podejmowane wyłącznie po to, aby fałszywy przekaz uwiarygodnić**. Fałsz był celem sam w sobie, a realne działania jedynie uzupełnieniem, ukierunkowanym na wzmocnienie jego skuteczności. Było to swoistą specjalnością polityki sowieckiej, gdzie dla udowodnienia fałszywej tezy nie szczędzono sił i środków dla wykreowania zdarzeń, które ją utwierdzą.

Można wskazać kilka wydarzeń, opatrzonych kłamliwymi narracjami już w chwili ich zaistnienia. Przykładem pierwszej odmiany programowania fałszu (cel główny kamuflowany przez fałszywą narrację) może być pakt Ribbentrop–Mołotow. Celem głównym był podział stref wpływów oznaczający wstęp do zaplanowanej przez sygnatariuszy agresji. Celem paktu był podbój odzwierciedlony podziałami terytorialnymi zawartymi w tajnym protokole. Natomiast jawna część i jej nazwa – „pakt o nieagresji" – były tylko otoczką propagandową dla zaplanowanych i realizowanych potem działań. Dlatego jawną część tego porozumienia szeroko nagłośniono w światowych mediach po jego zawarciu. Obie strony podkreślały, że jest ono wyrazem dążeń do pokoju i współpracy międzynarodowej. W komunikatach oficjalnych pisano: „Akt pokojowy, jakim jest układ o nieagresji między ZSRR i Niemcami, niewątpliwie przyczyni się do złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, niewątpliwie doprowadzi do odprężenia"[26]. Ta interpretacja była podtrzymywana przez propagandę sowiecką zarówno przed 1941, jak i po 1945 r. Dlatego – skądinąd logicznie – nazywano niemiecką agresję z 1941 r. – zdradziecką.

Innym przykładem działań kamuflujących była propaganda dotycząca sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r. Władze ZSRS zawczasu konsultowały jej tezy ze stroną niemiecką. Już 10 września 1939 r. Wiaczesław Mołotow, zapowiadając w rozmowie z ambasadorem Niemiec w Moskwie rychłe uderzenie Armii Czerwonej na II Rzeczpospolitą, tłumaczył, że rząd sowiecki zamierza „oświadczyć, iż Polska rozpada się na kawałki". Następnie miał ogłosić, że „powinien przyjść z pomocą Ukraińcom i Białorusinom, którym »zagrażają« Niemcy. Pretekst ten w oczach mas przedstawi interwencję […] w szlachetnym świetle" i sprawi, że ZSRS „nie będzie uważany za agresora". Od razu o tym został poinformowany Joachim von Ribbentrop[27]. Mimo uwzględnienia niektórych uwag niemieckich, Sowieci podtrzymali uzasadnienie swojej agresji przeciwko Polsce, choć ich uderzenie stanowiło w rzeczywistości militarne wsparcie III Rzeszy poprzez przyłączenie się do wojny przeciw Polsce. W prasie, radiu i dyplomacji uzasadniane było tym, że Moskwa – jak oświadczył

[26] Komunikat w sowieckim dzienniku „Prawda" z 24 VIII 1939 r., cyt. za: *Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r*., Vilnius 1990, s. 60.

[27] Ambasador niemiecki w Moskwie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec, 10 IX 1939 r. Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 60.

Mołotow w przemówieniu z 17 września 1939 r. – „uważa za swój święty obowiązek podać pomocną dłoń swym braciom-Ukraińcom i braciom-Białorusinom, zamieszkującym Polskę". Tłumaczono, że wydano Armii Czerwonej rozkaz „przekroczenia granicy i wzięcia pod ochronę życia i mienia ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej"[28]. Później to uzasadnienie powielano w komunistycznych opracowaniach dotyczących historii.

Innym przykładem tak zaprogramowanego fałszu (cel główny kamuflowany przez fałszywą narrację) było utworzenie w Moskwie marionetkowych władz dla obszarów Polski na zachód od Bugu, zajętych w 1944 r. przez Armię Czerwoną. Choć celem działań Kremla było powołanie na tym obszarze satelickiej, półkolonialnej państwowości, dla jej władz wybrano odpowiednio atrakcyjną nazwę (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego), stworzono także fałszywą opowieść o sposobie jego wyłonienia (rzekome powołanie przez Krajową Radę Narodową), miejscu i czasie powstania, charakterze i niezależności. Na końcu zaplanowano teatralne gesty, takie jak ogłoszenie przez władze w ZSRS jego reprezentatywności i „nawiązanie stosunków dyplomatycznych". Przygotowany w Moskwie Manifest PKWN również był prezentowany jako powstały w kraju wyraz dążeń polskiego społeczeństwa, rzekomo przezeń reprezentowanego. Istotą tych działań było wyznaczenie ludzi do realizacji w Polsce polityki Moskwy. Dodatkiem – propagandowe treści, lansowane niezależnie od radykalnie odmiennej rzeczywistości. To, co zaprogramowano i zrealizowano w czasie rzeczywistym, później stało się podstawą pseudohistorycznej narracji o początkach „Polski Ludowej".

Kilkadziesiąt lat później działaniem, od razu kamuflowanym przez przygotowany z premedytacją fałszywy przekaz, było wprowadzenie stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego. Kwestia ta, w kontekście długofalowych skutków zafałszowań zaprogramowanych, a następnie korygowanych w zależności od zmieniającej się sytuacji, zostanie omówiona szerzej w dalszej części niniejszego tekstu.

Poza Polską przykładem tego rodzaju programowania fałszu były także kampanie propagandowe, ukierunkowane na stłumienie Praskiej Wiosny w Czechosłowacji i przygotowanie gruntu pod zbrojną inwazję Sowietów i ich satelitów na ten kraj. Celem głównym była zaplanowana inwazja. Dodatkiem – również od razu zaplanowana otoczka propagandowa działań militarnych. I tak np. 14–15 lipca 1968 r. odbyła się w Warszawie narada przywódców partii komunistycznych – sowieckiej, polskiej, wschodnioniemieckiej, węgierskiej i bułgarskiej. Wydarzenie to poprzedzało działania zbrojne. W komunikacie z tego spotkania zbudowano narrację, w której to nie Czechosłowacja była przedstawiana jako ofiara agresji państw Układu Warszawskiego, lecz kraje, które inwazji dokonają, miały być przedstawiane jako obrońcy „bratniego kraju" i całego „obozu socjalistycznego" przed agresją amerykańskiego i – szerzej – zachodniego imperializmu. W komunikacie pisano: „Nie możemy jednak pogodzić się z tym, aby wrogie siły spychały Wasz kraj z drogi

[28] Przemówienie radiowe W. Mołotowa, 17 września 1939 r. Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 94.

socjalizmu i stwarzały groźbę oderwania Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej […] Nigdy nie dopuścimy, aby imperializm w sposób pokojowy czy niepokojowy, od wewnątrz czy od zewnątrz, dokonał wyłomu w systemie socjalistycznym i zmienił na swą korzyść układ sił w Europie”[29]. Później w krajach komunistycznych ta narracja stała się podstawą opisu wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r.

Natomiast przykładem sytuacji, w której istotą podjętej aktywności był fałszywy przekaz, a realne działania – jedynie jego uzupełnieniem, były przede wszystkim różnego rodzaju „wybory”, organizowane przez władze ZSRS i innych krajów komunistycznych, pozorujące procedury demokratyczne. Ich celem głównym było stworzenie fałszywego przekazu propagandowego. Realizowane dużym nakładem sił i środków, z wykorzystaniem tysięcy ludzi, były tylko rzekomym wypełnieniem tego, co głoszono w propagandzie. Miały służyć udowodnieniu posiadania legitymacji dla sprawowania władzy w wyniku „swobodnie wyrażonej woli” mieszkańców względnie potwierdzeniu zmian terytorialnych. Takie hasła propagandowe mogliby Sowieci głosić bez tego typu kosztownych działań. Wszak władzę nad polskimi ziemiami i tak uzyskali siłą. Byli pod tym względem o wiele bardziej wyrafinowani niż Niemcy. Oni nie organizowali wyborów, nie potrzebowali dla swojej władzy nad Polską tego rodzaju „demokratycznych” legitymacji.

W Polsce Sowieci takie fałszywe „akty wyborcze” organizowali na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej, które znalazły się pod okupacją sowiecką w 1939 r. Celem głównym była fałszywa narracja. Działania angażujące tysiące ludzi stanowiły sztucznie wykreowany „dowód” jej wiarygodności. Tak to Moskwa przedstawiała w roku 1939. I tak to przedstawia dzisiaj, w ramach polityki historycznej: „W październiku 1939 r. w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi odbyły się wybory do Zgromadzeń Ludowych, które proklamowały władzę radziecką i zwróciły się z prośbą do Rady Najwyższej ZSRR o przyjęcie ich do Związku Radzieckiego. W listopadzie 1939 r. nowe obwody zostały prawomocnie włączone w skład USRR i BSRR”[30].

Podobnie są przedstawiane działania Moskwy przeciw państwom bałtyckim, gdzie również zorganizowano tego rodzaju fałszywe „wybory”: „Jesienią 1939 r. ZSRR zaproponował Litwie, Łotwie i Estonii zawarcie układów o wzajemnej pomocy. Znalazły się w nich postanowienia dotyczące stacjonowania wojsk Armii Czerwonej na terytorium tych państw. Na przełomie października i listopada 1939 r. układy te zostały zawarte”. I dalej: „W czerwcu 1940 r. wybory parlamentarne w państwach nadbałtyckich dopro-

[29] Cyt. za: L. Kowalski, *Kryptonim „Dunaj”. Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1992, s. 9.

[30] *Historia Rosji w XX – na początku XXI ww., Konspekt został przygotowany oraz przetłumaczony na język polski przez Ambasadę Rosji w Polsce zgodnie z sublicencją wydawnictwa „Prosveshcheniye” na podstawie podręcznika: Gorinow M.M., Daniłow A.A., Morukow M.J., Semenenko I.S., Tokarewa A.J., Haustow W.N., Chlewniuk O.W., Szestakow W.A., pod red. Torkunowa A.W. „Historia Rosji. 10 klasa. W trzech częściach”*, Moskwa 2015, s. 64.

wadziły do zwycięstwa sił prokomunistycznych. Powstały rządy, które zwróciły się do ZSRR z prośbą o włączenie ich w skład związku. W sierpniu 1940 r. Litwa, Łotwa i Estonia zostały socjalistycznymi republikami radzieckimi"[31].

W Polsce do tych praktyk Sowieci powrócili, ogłaszając tzw. referendum w 1946 r. I warto przypomnieć, że treść pytań nie miała większego znaczenia. Fałszywe, z góry zaplanowane tezy o poparciu społecznym dla komunistów wypełniono działaniem. Przeprowadzenie głosowania i sporządzenie pod kierownictwem oficerów MGB 5994 protokołów komisji obwodowych, spreparowanie 40 tys. podpisów ich członków, było dużym wysiłkiem organizacyjnym[32].

W styczniu 1947 r. sytuacja wyglądała podobnie. Całkowite sfałszowanie wyborów było olbrzymim przedsięwzięciem logistycznym, zrealizowanym tylko po to, aby w kraju i na świecie „udowodnić" fałszywą tezę o posiadanym przez komunistów masowym poparciu społecznym. „Wybory" te były prezentowane jako zwieńczenie rewolucji i ostateczne potwierdzenie mandatu komunistów do sprawowania władzy: „Zwycięstwo wyborcze zamknęło trudny okres walki o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej […]. Oznaczało zwycięstwo linii PPR, przyjęcie przez większość społeczeństwa jej nowatorskiej koncepcji budowy nowej Polski bez obszarników i kapitalistów, rzeczywiście niepodległej i suwerennej, zjednoczonej w nowych, sprawiedliwych granicach, złączonej trwałymi więzami przyjaźni z pierwszym na świecie socjalistycznym państwem – Związkiem Radzieckim, stanowiącej mocne ogniwo obozu demokracji, socjalizmu i pokoju"[33]. Podobne treści, zaprogramowane już w trakcie organizowania tego wydarzenia, obowiązywały w propagandowej historiografii do końca istnienia PRL. W takim samym celu konsekwentnie urządzano w PRL ogólnokrajowe i lokalne „wybory", które w rzeczywistości nie miały nic wspólnego z demokracją.

Jeszcze ciekawszym programowaniem fałszu było ogłoszenie istnienia Związku Patriotów Polskich w marcu 1943 r. Najpierw wykorzystywano nieistniejącą organizację do rozgrywki politycznej przeciw Polsce, a następnie – po kilku miesiącach – zaczęto ją tworzyć, żeby stała się realnym bytem. Było to skuteczne przykrycie przygotowań do zerwania stosunków dyplomatycznych ZSRS z Polską 25 kwietnia tego roku. Sowieci chcieli wówczas pokazać, że Polacy są podzieleni, a władze RP na uchodźstwie nie reprezentują całego społeczeństwa. Zamierzali także rozmyć na forum międzynarodowym dyskurs na temat ich agresywnych poczynań wobec państwa polskiego i samowolnych działań wobec jego obywateli. Działania związane z tą sprawą opisała po latach sama „przewodnicząca ZPP" Wanda Wasilewska: „Potem zaistniała sprawa ZPP, jako takiego, bo wychodzi pismo organizacji, która nie istnieje. Dla zbadania gruntu, dla zorientowania się, jak chwyci, było jeszcze możliwe wydanie paru numerów bez istnienia organizacji,

[31] *Ibidem*, s. 64.
[32] Więcej zob. N. Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów*, „Karta" 1996, nr 18, s. 121–124.
[33] W. Góra, *Trudny start. Z dziejów Polski Ludowej 1944–1947*, Warszawa 1985, s. 216.

ale na dłuższą metę było to rzeczą niemożliwą. Zadecydowano wtedy urządzenie Zjazdu ZPP"[34]. Dopiero po kilku miesiącach, już po zerwaniu stosunków z Polską, powołano do realnego istnienia struktury tej organizacji poprzez sprowadzenie na zjazd założycielski wyznaczonych ludzi, często nieświadomych, w czym będą uczestniczyć, absolutnie niczego. Wasilewska wspominała: „Na Zjazd m.in. przyjechali już umundurowani towarzysze z armii, więc już istniała dywizja i dopiero zalegalizowano związek, którego organ zaczął wychodzić od 1 marca, tzn. trzy miesiące przed zalegalizowaniem ZPP, a na dwa miesiące przed zorganizowaniem armii. Organizacja armii zaczęła się przed zorganizowaną formą działalności ZPP. To się nazywał Zjazd ZPP, ale na ten Zjazd przyjechali ludzie imiennie wzywani z całego terenu Związku Radzieckiego. Miałam takie wypadki, że nie do lokalu ZPP, ale do domu konwojent przyprowadzał mi do mieszkania: »Wanda Lwowa 'zakluczonyj' taki i taki do waszego rozporządzenia«. Więc niektórzy ludzie, którzy przyjeżdżali do ZPP, wezwani przez nas, przyjeżdżali z tym, że w ogóle nie wiedzieli, w jakim charakterze i dokąd oni jadą"[35]. Także wewnątrzorganizacyjna demokracja istniała tylko teoretycznie, przykrywając bezdyskusyjne rządy Wasilewskiej i wąskiej grupy wybranych działaczy.

Jak wspomniano, nazwą jeszcze nieistniejącego ZPP, przedstawianego jako struktura aktywna, niezależna, reprezentatywna i skupiająca szerokie środowiska Polaków, firmowano budowę jednostek Berlinga. Samo tworzenie jednostek wojskowych, złożonych z obywateli innego alianckiego państwa, było ostentacyjnym pogwałceniem prerogatyw władz RP. Stalin swoje własne bezprawne decyzje w tej sprawie chciał przykryć wnioskiem owej „reprezentacji Polaków". Urządzono swoiste *theatrum*, w którym ZPP zwracał się z odpowiednią prośbą, Stalin ją później rozpatrywał, a następnie wszystko to było przedstawiane w propagandzie jako realnie istniejący ciąg zdarzeń. Skuteczność narracji sugerującej, że ZPP odgrywał rolę podmiotową w tamtym okresie jest widoczna w publikacjach wydanych po 1989 r.[36]

Urealnienie istnienia ZPP i powierzanie mu różnych zadań po likwidacji polskich instytucji kierowanych przez Ambasadę RP było tylko dodatkiem do misji propagandowej, utwierdzeniem już realizowanego fałszywego przekazu. W 1944 r. pojawiły się ważniejsze narzędzia propagandy sowieckiej. Dlatego ZPP – funkcjonujący w początkowym okresie jako struktura wykorzystywana na pierwszej linii wojny propagandowej – w następnym roku w sposób naturalny zszedł na dalszy plan. Jeszcze przez jakiś czas istniał w tle polskiego nurtu sowieckiej polityki, a po wojnie został rozwiązany bez większego rozgłosu. Wasilewska – jako przewodnicząca tej organizacji – w 1943 r. realizowała ważne zadania propagandowe, a potem, wciąż formalnie stojąc na jej czele, odgrywała ważniejszą rolę w głównym nurcie polityki Stalina w innych strukturach, w tym w PKWN.

[34] AAN, sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2, k. 103–104.
[35] Zjazd odbył się 9 i 10 VI 1943 r. Cyt. za: AAN, sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2, k. 103–104.
[36] Np. zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 649–650.

W kontekście zerwania relacji ZSRS z Polską, 25 kwietnia 1943 r., należy rozpatrywać sowiecką akcję rzekomego rozwiązania Kominternu. Skoro dla celów propagandowych można było pozorować istnienie ZPP, można było także udawać rozwiązanie struktury, która działała nadal, tyle że w sposób tajny i pod zmienionymi nazwami. Pomysł tej operacji propagandowej nie bez przyczyny zrealizowano bezpośrednio po zerwaniu stosunków ZSRS z Polską. Rozwiązanie struktury koordynującej działalność partii komunistycznych w skali globalnej miało zapobiec potencjalnym oskarżeniom o to, że Moskwa zamierza realizować agresywną, imperialną politykę „eksportu rewolucji" do Polski i innych krajów. W tym momencie wojny pomoc Zachodu była zbyt cenna, aby ujawnieniem prawdziwego oblicza imperializmu Moskwy wywołać korekty właśnie rozpoczętej przez USA polityki ustępstw wobec niej. Decyzje w sprawie rozwiązania Kominternu podjęto w pierwszej połowie maja 1943 r., w kilka tygodni po zerwaniu stosunków z Polską. Zaraz potem powołano Wydział Informacji Międzynarodowej WKP(b). W jego ramach Naukowo-badawczy Instytut nr 100, Naukowo-badawczy Instytut nr 205 i inne komórki kontynuowały realizację zadań wyznaczonych wcześniej Komitetowi Wykonawczemu Kominternu. Kluczową rolę w nowej strukturze nadal pełnił Georgi Dymitrow, chociaż formalnie został on przesunięty na mniej eksponowane stanowisko[37].

W gruncie rzeczy taką operacją było również samo tworzenie przez Moskwę jednostek Berlinga. Dla frontu sowieckiego jedna taka dywizja nie miała znaczenia militarnego. Cel główny miał charakter propagandowo-polityczny (choć tworzenie wojska sugeruje cele militarne). Było to działanie wymierzone w Polskę, choć te jednostki miały walczyć z Niemcami. Sowieci stworzyli fałszywy przekaz, skierowany przeciw dążeniom władz RP do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Chodziło o ukazanie, że istnieją Polacy, którzy nie godzą się na politykę swojego legalnego rządu, rzekomo sami proszą władze sowieckie o możliwość tworzenia wojska i zgłaszają się do walki u boku Armii Czerwonej. A patronujący im fikcyjny ZPP jest w obozie alianckim bardziej godny zaufania niż legalny rząd RP. Kontekst militarny był zaledwie specyficzną otoczką, uwiarygodnieniem narracji politycznej. Jedna dywizja na froncie starcia wielomilionowych armii nie stanowiła dla Moskwy żadnego atutu militarnego. Natomiast polityczny i dezinformacyjny – owszem. Dlatego również wykorzystanie dywizji Berlinga pod Lenino miało wymiar przede wszystkim polityczny. Sam termin wysłania jej do boju, bezpośrednio przed spotkaniem szefów dyplomacji tzw. wielkiej trójki w Moskwie, też nie był przypadkowy. W tym czasie Sowieci oskarżali polskie władze o skrywane konszachty z Niemcami. Nie miał znaczenia także rezultat bitwy. Porażkę, w gruncie rzeczy klęskę, poniesioną przez omawianą dywizję, przedstawiano jako zwycięstwo, ale istotą rzeczy był wygrywany przez Moskwę w propagandzie i dyplomacji fakt, że to po jej stronie są Polacy kontestujący

[37] G.M. Adibekow, E.N. Szachnazarowa, K.K. Szirnaja, *Organizacjonnaja struktura Komintierna 1919–1943*, Moskwa 1997, s. 228–240.

politykę władz RP i realnie przelewający krew w walce z Niemcami. Inna rzecz, że tego wszystkiego nie rozumiał Berling, który sądził, że Stalin go potrzebuje do czegoś więcej niż tylko do uwiarygodnienia tylko jednego etapu rozgrywki polityczno-propagandowej[38].

Do tej odmiany zaprogramowanego fałszu, który miał się stać uzasadnieniem przeciwdziałania „kontrrewolucji", zaliczyć można ogłoszenie istnienia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego w przemówieniach Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r. Stan wojenny był realizowany siłami, którym WRON nie była do niczego potrzebna. Podobnie jak w swoim czasie ZPP, była ona w pozorowanym centrum decyzyjnym. Pełniła funkcję propagandowego „przykrycia" działań gen. Jaruzelskiego, gen. Czesława Kiszczaka i grupy ludzi z kierownictwa partii komunistycznej. Nazwa, stwarzająca wrażenie wzniosłości i odwołania się do najwyższych wartości (ocalenie narodu), miała być ucieleśnieniem poświęcenia większej grupy wojskowych dla Ojczyzny. Umieszczenie w jej składzie znanych skądinąd postaci (m.in. pierwszego kosmonauty Polaka Mirosława Hermaszewskiego) miało pozorować, że działaniami władz kieruje szersze i bardziej reprezentatywne grono osób niż sam Jaruzelski. Fikcyjna rola odgrywana przez WRON może tłumaczyć, dlaczego Jaruzelski nie dopilnował osadzenia istnienia tego bytu propagandowego w prawie PRL[39].

Komunistyczne kłamstwa – zarówno odwołujące się do odległej przeszłości, jak i powielające zafałszowania dotyczące najnowszej historii; te, których dezinformacyjną otoczkę zaplanowano od razu, i te, do których dorobiono ją później, miały swoje dalsze życie. Niektóre były powielane w takiej postaci, w jakiej je wyreżyserowano w czasach Stalina (ZPP, jednostki Berlinga). Inne, np. dotyczące stanu wojennego, podlegały modyfikacjom, zależnym od zmieniających się potrzeb propagandy.

Trwałość niektórych zafałszowań z początkowych etapów komunizmu w Polsce (np. wypracowane przekonanie, że komuniści z PPR i AL to trochę inni, związani z Moskwą, ale jednak patrioci, „od zawsze" rzecznicy granic na Odrze i Nysie Łużyckiej, wiara w „piastowskość" orłów bez koron itp.), a także z etapów schyłkowych (np. zamieszanie pojęciowe i faktograficzne wokół istoty stanu wojennego) przetrwała nawet definitywny upadek komunizmu.

TECHNICZNE METODY FAŁSZOWANIA PRZEKAZU

Jak wspomniano, we współczesnym świecie właściwie nieustająco trwa wojna informacyjna. W jej trakcie, przy tworzeniu nieprawdziwych opowieści, dotyczących zarówno

[38] Nowe zadania, w tym – obok politycznych – rzeczywiście militarne, pojawiły się, kiedy jednostki Berlinga znalazły się na ziemiach polskich.

[39] Zob. G. Majchrzak, *Nielegalny stan wojenny*, https://polska1918-89.pl/pdf/nielegalny-stan-wojenny,2009.pdf, dostęp 10 III 2026 r.

bieżącej rzeczywistości politycznej, jak i historii, szczegółowa gama fałszerstw jest niewyczerpana.

Jedną z podstawowych metod jest przemilczanie faktów, próba ich ukrycia względnie zatarcia skali zrealizowanych działań. Służyło temu palenie przez Niemców zwłok ich ofiar, niekiedy – jak w Ponarach – specjalnie w tym celu wykopanych. Także Zbrodnia Katyńska nigdy nie miała zająć miejsca w historii. Zabójstwo tysięcy polskich oficerów z założenia miało być na wieki tajemnicą, nieistniejącą w społecznej świadomości. Dopiero wskutek nieprzewidzianych przez sprawców okoliczności zostało ujawnione przez Niemców. Decyzja o przedstawieniu go w fałszywym świetle nie została wcześniej zaplanowana. Była reakcją na ujawnienie zbrodni, próbą neutralizacji negatywnych skutków ujawnienia prawdy. Kiedy w 1943 r., w odpowiedzi na niemieckie publikacje, Związek Sowiecki rozpoczynał kampanię dezinformacji i fałszywych oskarżeń na ten temat, Stalin musiał poddać propagandowym fałszerstwom czyny wcześniej po prostu skrywane.

Inną metodą jest fałszywe uzasadnienie podjętych działań. Są one przedstawiane wybiórczo, z uwzględnieniem prawdziwych uczestników, czasu i miejsca, ale obudowane nierzetelną narracją na temat ich kontekstu, przyczyn, założonych celów i okoliczności. Porozumienie ZSRS z Niemcami z 23 sierpnia 1939 r., przedstawiane bez tajnego protokołu, było w latach komunizmu tłumaczone przewidywaniem i zapobiegliwością Moskwy: „rząd ZSRR, zagrożony wojną w Azji, podjął działania na rzecz uzyskania takiej pozycji wyjściowej, która stwarzała perspektywy ostatecznego zwycięstwa w nadciągających zmaganiach o światowym zasięgu. Tym też tłumaczy się porozumienie z Niemcami i kurs polityczny wobec Polski w sierpniu i wrześniu 1939 r."[40] Dzisiejsza Rosja przedstawia taką samą narrację na ten temat: „Konsekwentna i pragmatyczna polityka zagraniczna pozwoliła władzom radzieckim odwlec o prawie dwa lata przyłączenie się ZSRR do wojny (a tym samym lepiej się do niej przygotować), a także stworzyć warunki do zawiązania późniejszej koalicji antyhitlerowskiej"[41]. Tłumaczeniom tym towarzyszyły przemilczenia względnie zaprzeczenia istnienia tajnego protokołu.

Bardziej twórczą metodą, w odniesieniu do wiedzy o przeszłości, jest kreowanie wydarzeń, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca. Na przykład informacje o licznych walkach niemiecko-sowieckich we wrześniu 1939 r. prezentowano jako „dowód" braku zaplanowanej sojuszniczej współpracy Moskwy i Berlina. Włodzimierz Brus pisał: „o tym, że wystąpienie radzieckie nie było z góry uplanowane, świadczy cały szereg zbrojnych starć pomiędzy oddziałami Armii Czerwonej a armią niemiecką. 17-ty września nie przyniósł Polsce żadnej szkody"[42].

[40] A. Skrzypek, *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckiech w latach 1921–1939*, Warszawa 1985, s. 256.

[41] *Historia Rosji…*, s. 64.

[42] W. Brus, *Urojenia i rzeczywistość. Prawda o ZSRR*, Warszawa 1948, s. 82.

Mało znanym, za to niezwykle ciekawym przykładem historycznego fake newsa jest wzmianka w *Historii ZSRR* o zażegnaniu przez sowieckie państwo domniemanej „wojny polsko-litewskiej w 1927 r. [*sic*!]", oczywiście „sprowokowanej przez reakcyjne koła Polski"[43].

Z większym wysiłkiem organizacyjnym związane było zaplanowanie i organizacja wydarzeń, które miały zaistnieć tylko po to, aby im nadać fałszywy wydźwięk. W tej grupie zabiegów szczególną rolę odgrywają prowokacje, obliczone wyłącznie na uzyskanie materiału dla propagandy. To także są działania, w których mamy do czynienia z programowaniem fałszu, gdzie przekaz medialny jest celem głównym, a podjęte działania tylko jego podbudową. Należą do nich takie akcje, jak napad Niemców przebranych w polskie mundury na radiostację w Gliwicach. Ribbentrop, jeszcze przed rozpoczęciem najazdu, oświadczał, że „naród niemiecki bezwarunkowo pragnie pokoju, ale, z drugiej strony, oburzenie Polską jest tak silne, że wszyscy co do jednego gotowi są walczyć. Naród niemiecki nie będzie dłużej tolerował polskich prowokacji"[44]. Narrację tę następnie podtrzymywano w propagandowej opowieści III Rzeszy na temat wojny w 1939 r. Nie zaprzeczano, że Niemcy napadli na Polskę, ale stwierdzano, że to strona polska wymusiła konflikt: „Na skutek sprowokowanej przez rząd polski wojny z Rzeszą, los Polski został przypieczętowany w przeciągu kilku dni [*sic*! – M.K., F.M.]" – stwierdzał w opracowaniu z 1940 r. kierownik Wydziału Ustawodawstwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora Albert Weh[45].

Podobne działania podejmowali Sowieci. W 1939 r. celowo ostrzelali własne pozycje w miejscowości Mainiła tylko po to, aby oświadczyć, że to fińska artyleria zaatakowała posterunki sowieckie, a w związku z tym to Finowie sprowokowali wojnę[46]. Innym wydarzeniem, sztucznie wygenerowanym dla celów propagandy, a przy tym okupionym krwią niemal 500 Polaków, była wspomniana już bitwa pod Lenino.

Metodą pokrewną, chociaż zdecydowanie łatwiejszą w wykonaniu, jest wykorzystywanie dokumentów propagandowych z epoki, przygotowanych już pierwotnie w celu zmylenia odbiorców, prezentowanych po latach jako dowody na szczerość zawartych w nich deklaracji i potwierdzenie prawdziwości przedstawionych faktów. Dokonywana

[43] K. Bazylewicz, S. Bachruszyn, A. Pankratowa, A. Focht, *Historia ZSRR*, cz. 3, red. A. Pankratowa, tłum. M.H. Serejski *et al*., Warszawa 1955, s. 411.

[44] Cyt. za: *Białe plamy…*, s. 65.

[45] Albert Weh był kierownikiem Wydziału Ustawodawstwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora, autorem przedmowy do wydania zbioru *Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r*., oprac. A. Weh, Krakau 1940. Co ciekawe, dzisiaj tezy, że to Polska odpowiada za wybuch II wojny światowej, lansuje propaganda Rosji. *Prawo Generalnego Gubernatorstwa…*, s. 3.

[46] Tymczasem nawet w rozbudowanych opracowaniach o udziale ZSRS w wojnie jest to prezentowane jako kwestia niewyjaśniona: słowo przeciw słowu. Zob. C. Bellamy, *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa 2010, s. 105.

jest zamiana kamuflujących rzeczywistość haseł propagandowych z opisem rzeczywistych wydarzeń. Przykład pierwszy z brzegu to prezentowanie w późniejszej polityce historycznej PRL programowych deklaracji PPR jako „dowodu" ich politycznej samodzielności i patriotycznego profilu ideowego. Podobny charakter ma cytowanie propagandowych treści Manifestu PKWN, jako odzwierciedlających rzeczywiste zamierzenia i działania komunistów. Nawet w podręcznikach dla studentów prawa, drukowanych w już XXI w., dokument ten, wypełniony przecież absurdalnymi deklaracjami, zarazem pełen zafałszowań i oczywistych kłamstw, z założenia nietraktowanych jako pomysły do realizacji, został określony jako akt, który „wytyczał program działania obozu komunistycznego"[47]. Inny przykład to materiały wytworzone przez komisję Burdenki i sam przebieg sowieckiej ekshumacji, dowodzącej, że zbrodnia katyńska została popełniona przez Niemców. Tak spreparowane „źródła" zostały wykorzystane w latach pięćdziesiątych XX w. jako jeden z „dowodów" w dyskusji na temat wspomnianej zbrodni[48].

Metodą stałego nacisku propagandowego kształtowano fałszerstwa semantyczne – zmieniano znaczenia słów. Przykładem może być nazywanie totalitarnego ustroju państwa komunistycznego mianem „demokracji". Armia Krajowa i – szerzej – podziemie niepodległościowe było nazywane bandami, bandami terrorystyczno-rabunkowymi itp. zarówno przez Niemców, jak i Sowietów oraz polskich komunistów. To samo dotyczy używania w propagandzie słowa „wyzwolenie" na określenie pełnej aneksji polskich ziem wschodnich do ZSRS oraz zniewolenia pozostałych obszarów Polski i innych państw przez Armię Czerwoną. Dziedzictwem propagandy PRL jest niekiedy bezrefleksyjne używanie takiego sformułowania na określenie działań Armii Czerwonej w latach 1944–1945 w niektórych współczesnych polskich publikacjach[49]. We współczesnej Rosji praktyka tego rodzaju zafałszowań dotyczy nie tylko lat 1944–1945, lecz także września 1939: „17 września, kiedy polski rząd przygotowywał się do opuszczenia terytorium kraju, oddziały Armii Czerwonej otrzymały rozkaz przekroczenia zachodniej granicy i wyzwolenia terytoriów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi"[50]. Skądinąd podobnie działali Niemcy, opisując dzielnice Warszawy, zdobyte w czasie powstania w 1944 r. jako „wyzwolone". W prasie III Rzeszy pisano: „Z wyzwolonych przez Wehrmacht dzielnic [Warszawy] płynie tysięczny tłum […]"[51].

We współczesnej Rosji wciąż stosuje się tego rodzaju metody dla opisu najnowszej historii. Współdziałanie ZSRS z Niemcami, oznaczające realizację polityki imperialnej i faktyczny udział w wojnie po stronie III Rzeszy, są przestawiane tak, jak gdyby Sowieci

[47] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju...*, s. 663.
[48] B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953, s. 155–193.
[49] Np. K. Zawadka, *Lokalna elita partyjna na przykładzie Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w latach 1944–1990* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 321.
[50] *Historia Rosji…*, s. 63.
[51] „Deutsche Allgemeine Zeitung", 8 IX 1944.

w 1939 r. w wojnie nie brali udziału. Ich działania militarne wobec Polski, zajęcie krajów bałtyckich i wojna z Finlandią prezentowane są jako działania o wymiarze moralnie pozytywnym, służące długofalowemu myśleniu o obronie przed Niemcami, a nie jako agresja. W takim ujęciu udział ZSRS w II wojnie światowej został ograniczony do lat 1941–1945. Propagandowa nazwa tego czasu – wielka wojna ojczyźniana – ukuta przez propagandę Stalina, jest podtrzymywana do dzisiaj jako jedyny obowiązujący termin, rzekomo obiektywnie opisujący i wyczerpujący problematykę.

Powyższe operacje semantyczne stały się wzorcami na określanie agresji Rosji na Czeczenię w latach dziewięćdziesiątych XX w. „wojną z terrorem", a ataku na Ukrainę w 2022 r. – specjalną operacją wojskową. Nawiązania do fałszywie przedstawianej historii mają wzmacniać tezę, zgodnie z którą państwo rosyjskie, prawny spadkobierca ZSRS, walcząc z Kijowem, stoi po stronie sił dobra. Wymaga to odpowiedniego doboru słów, **używanych w odniesieniu do dnia dzisiejszego**, a zarazem korespondujących z narracją dotyczącą przeszłości. Stąd wzięło się w narracji moskiewskiej historyczne uzasadnienie dla „moralnego" pozycjonowania obu stron konfliktu. Kreml wprost nawiązuje w niej do obrazu kształtowanego przez stalinowską propagandę w latach wojny i po jej zakończeniu. W myśl tej opowieści w czasie wielkiej wojny ojczyźnianej sowieckie siły wyzwoleńcze niosły wolność narodom Europy (w tym Ukraińcom) uciemiężonym przez faszystowskich najeźdźców[52]. Przy okazji w roli „faszystów" byli obsadzani nie tylko ci, którzy rzeczywiście w takiej czy innej formie współpracowali z Niemcami (np. w krajach bałtyckich czy na Ukrainie), ale wszyscy przeciwnicy komunistycznego totalitaryzmu (w tym żołnierze polskiej Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowego podziemia). Obecnie ten fałszywy schemat, mocno ugruntowany w rosyjskiej mentalności przez lata dawnej i współczesnej propagandy, jest bazą dla konstrukcji „obrazu" bieżących wydarzeń.

Według tak konstruowanego przekazu w wojnie Rosji przeciw Ukrainie chodzi dokładnie o to samo, o co chodziło w latach II wojny światowej – rosyjskie „siły wyzwoleńcze" niosą wolność Ukraińcom uciskanym przez „nazistów" względnie „neonazistów" lub „ukrnazistów" (to specjalny termin ukuty na tę okoliczność).

Klarownie zostało to przedstawione w agresywnej przemowie Putina, który w przeddzień pełnoskalowego ataku na Ukrainę, 21 lutego 2022 r., stwierdził: „wiemy, iż większość ludzi mieszkających na terenach **wyzwolonych od neonazistów**, przede wszystkim na historycznych ziemiach Noworosji, nie chce być pod jarzmem **neonazistowskiego reżimu**. W Zaporożu, obwodzie chersońskim, Ługańsku i Doniecku ludzie widzieli i widzą okrucieństwa popełniane przez **neonazistów** na okupowanych terytoriach obwodu

[52] Szerzej zob. np. *The Phrase that "History Does Not Matter to the Present Day" Was Never More Deceptive than It Is Now. The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians' Assessment (Editors' Debate) Warsaw, July 16, 2021*, „Institute of National Remembrance Review" 2021–2022, nr 3, s. 9–41; F. Musiał, *Wielka wojna ojczyźniana*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 4 (137), s. 158–162.

charkowskiego. **Potomkowie banderowców i hitlerowskich katów** zabijają ludzi, torturują, więzią, mszczą się, masakrują i znęcają się nad ludnością cywilną [podkr. – M.K., F.M.]"[53].W tym kontekście eksponowane w działaniach władz ukraińskich szerzenie oficjalnego, państwowego hołdu dla ludzi i organizacji zaangażowanych w czasie II wojny światowej w kolaborację z Niemcami oraz kult przywódców OUN i UPA oraz zbrodniarzy odpowiedzialnych za ludobójstwo Polaków jawią się jako autodestrukcyjne wsparcie Kijowa dla głównego nurtu antyukraińskiej propagandy Federacji Rosyjskiej. Jest to działanie jednoznacznie rujnujące nie tylko z punktu widzenia stosunków ukraińsko-polskich, ale przede wszystkim z perspektywy budowy kapitału moralnego Ukrainy. Twórcy rosyjskiej propagandy w tym wypadku nie muszą kłamać, mówiąc o zrealizowanym przez UPA ludobójstwie i o czci oddawanej jego sprawcom na dzisiejszej Ukrainie.

Podobnych osadzonych w przeszłości historycznej rosyjskich wystąpień w skali międzynarodowej jest więcej. Stały Przedstawiciel Federacji Rosyjskiej w ONZ Wasilij Nebenzia 13 stycznia 2023 r., w wystąpieniu na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa tej organizacji w sprawie Ukrainy, stwierdził m.in.: „Ważne jest zrozumieć, że walczymy nie z narodem ukraińskim, ale ze **zbrodniczym nacjonalistycznym reżimem**, który doszedł do władzy w 2014 r. w wyniku antykonstytucyjnego zamachu stanu wspieranego przez Zachód i ogłosił kurs na derusyfikację Ukrainy i **gloryfikację nazistowskich popleczników**. Efektem tej zbrodniczej polityki była ośmioletnia krwawa wojna z mieszkańcami Donbasu, którzy nie chcieli podporządkować się nowej władzy, i to zakończenie tej wojny stało się głównym zadaniem S[pecjalnej] O[peracji] W[ojskowej] [podkr. – M.K., F.M.]"[54].

W swojej narracji władze w Moskwie, odwołując się do pojęcia „naziści", próbują ukształtować wizerunek Ukrainy według własnych potrzeb, a za pomocą terminu „wyzwolenie" próbują zdjąć z siebie odium agresora. Z tego samego powodu Rosjanie w sposób przemyślany unikają jakichkolwiek nawiązań do terminów określających działania ich państwa słowem „agresja" czy „wojna" na rzecz określenia specjalna operacja wojskowa.

Inną metodę manipulowania przeszłością wybrały Niemcy. Co ciekawe, również w ich narracji o przeszłości specjalne miejsce zajmują te same dwa pojęcia, co w rosyjskiej opo-

[53] Tekst opublikowany w języku polskim na stronach ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce: Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, 21 września 2022 r., https://poland.mid.ru/web/polska_pl/glowna/-/asset_publisher/qi8drtMKe9IB/content/wystapienie-prezydenta-federacji-rosyjskiej--wladimira-putina-21-wrzesnia-2022-r-?inheritRedirect=false&redirect=https%3A%2F%2Fpoland.mid.ru%3A443%2Fweb%2Fpolska_pl%2Fglowna%3Fp_p_id%3D101_INSTANCE_qi8drtMKe9IB%26p_p_lifecycle%3D0%26p_p_state%3Dnormal%26p_p_mode%3Dview%26p_p_col_id%3Dcolumn--2%26p_p_col_count%3D3, dostęp 12 IX 2023 r.

[54] Tekst opublikowany w języku polskim na stronach ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce: Wystąpienie Stałego Przedstawiciela Federacji Rosyjskiej Wasilija Nebenzi na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Ukrainy, 13 stycznia 2023 r., https://poland.mid.ru/pl/rossiya_polsha/ob_istorii_rossii_i_rossijsko_polskih_otnoshenij/archiwum_dot_poszczegolnych_tematow/wyst_pienie_sta_ego_przedstawiciela_federacji_rosyjskiej_wasilija_nebenzi_na_posiedzeniu_rady_bezp5/, dostęp 12 IX 2023 r.

wieści o wojnie z Ukrainą – „wyzwolenie" i „naziści". Pełnią jednak inną rolę. W RFN, będącej prawnym następcą III Rzeszy, używa się ich w odniesieniu do czasu przeszłego, aby odciąć się od II wojny światowej i zbudować nowy kapitał moralny na bazie „wzorowego rozliczenia z przeszłością". W rezultacie doszło do przewartościowania opowieści o historii narodu niemieckiego jako twórcy i właścicielu zbrodniczego państwa, które mordowało miliony ludzi, ale przegrało wojnę, na opowieść o narodzie rzekomo uciemiężonym przez obcy mu, niejako narzucony „reżim nazistowski". Przełomowe znaczenie pod tym względem miało przemówienie prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera wygłoszone w rocznicę zakończenia wojny, 8 maja 1985 r. Pierwszy obywatel RFN ogłosił wówczas dzień zakończenia wojny „dniem wyzwolenia od narodowosocjalistycznego systemu przemocy"[55].

Od tamtej pory kolejne niemieckie rządy odwołują się do tej koncepcji, mimo jej oczywistego fałszu. Państwo Adolfa Hitlera było przecież suwerennym tworem narodu niemieckiego. NSDAP objęła władzę drogą demokratycznych wyborów i długo cieszyła się olbrzymim poparciem społeczeństwa III Rzeszy. Nazywanie okupacji pokonanych Niemiec przez wojska alianckie „wyzwoleniem" ma służyć wykreowaniu wrażenia, że reżim NSDAP był obcy, narzucony Niemcom (przez kogo?). Dodatkowo sugeruje, że niemieckie społeczeństwo solidaryzowało się z aliantami (z tego wynika, że również z sowieckimi), a nie z własną armią. Fakt, że to przekracza granice absurdu, nie przeszkadza władzom RFN w realizowaniu akcji w rodzaju podświetlania Bramy Brandenburskiej w rocznicę zakończenia wojny napisami „Dziękujemy" w różnych językach, w tym po rosyjsku.

Nie jest przypadkiem, że manipulując za pomocą tajnej agentury procesem Eichmanna, Niemcy już wtedy lansowali używanie na określenie ich państwa w czasie wojny przymiotnikowego wyróżnika[56]. Podkreślanie, że tam, gdzie mowa o zbrodniach, chodzi tylko o „nazistowskie Niemcy", miało oddziaływać na świadomość odbiorców jako jednoznaczne odcięcie dzisiejszych Niemiec od wojennej historii. I w ten sposób także zdjęcie z RFN, jako prawnej kontynuacji Rzeszy, odium odpowiedzialności za wojnę.

W ogóle podstawowym narzędziem fałszu jest promowanie nazw i formuł semantycznych oderwanych od realiów opisywanych okoliczności i czasu, a przez to zmieniających percepcję wydarzeń. Dostrzec to można również na Ukrainie. Kreowanie w tym kraju pojęcia „tragedia wołyńska" może przypominać nawiązanie do jakiegoś przyrodniczego kataklizmu, a nie opis zaplanowanej i zrealizowanej przez UPA operacji masowego mordu na cywilach. Próbuje się także podkreślać swoistą równowagę stron, jakby chodziło o starcia formacji zbrojnych, a nie ludobójstwo dokonane przez jednostki UPA na

[55] Cyt. za: A. Kwiatkowska, *Kto opowiada historię, ten ma przyszłość. Sukces niemieckiej polityki historycznej i polski grzech zaniechania* [w:] *W służbie przyszłości…*, s. 25.

[56] J. Lepiarz, *„SZ": niemiecki wywiad manipulował procesem Eichmanna*, „Deutsche Welle", 29 VIII 2026, https://www.dw.com/pl/sz-niemiecki-wywiad-manipulowa%C5%82-procesem-eichmanna/a-78558873, dostęp 3 IX 2026 r.

bezbronnej ludności. Celowe jest także pomijanie informacji o członkach tej organizacji jako sprawcach ludobójstwa. Takie praktyki miały miejsce już przed agresją rosyjską. Na przykład autor ukraińskiego podręcznika do 11 klasy ogólnie wspomina o rozbieżnościach dotyczących przynależności państwowej Wołynia i Galicji Wschodniej (nazywając te obszary Zachodnią Ukrainą) i podsumowuje problem, używając w stosunku do sprawców form bezosobowych (!): „A **ofiarami tego politycznego antagonizmu** byli głównie pokojowo nastawieni mieszkańcy. W szczególności czarnym cieniem na ukraińsko-polskim postrzeganiu czasów Drugiej Wojny Światowej kładzie się **Wołyńska tragedia – masowe wyniszczenie** w regionie miejscowej polskiej i częściowo ukraińskiej ludności [podkr. – M.K., F.M.]". Uczeń nie otrzymuje żadnych objaśnień dotyczących skali zbrodni i sprawców[57].Tytułem uzupełnienia można wspomnieć o tym, że powyższym metodom towarzyszą fałszerstwa graficzne i kartograficzne. Na sowieckich i rosyjskich mapach historycznych, dotyczących II wojny światowej, Polska jest przedstawiana w granicach zachodnich i północnych z 1937 r., a wschodnich – według linii paktu Ribbentrop–Mołotow. Tworzy to obraz karłowatego państwa, jakie nigdy w historii nie istniało, z Suwalszczyzną jako polską enklawą oderwaną od reszty kraju. Dzięki temu można było przedstawiać obszar Polski w roku 1945 jako powiększony na zachodzie, na północy i na… wschodzie[58].

NARRACJA HISTORYCZNA I ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

Fałszowanie historii – poprzez zakłamywanie faktów i pojęć, tworzenie nieprawdziwych związków przyczynowo-skutkowych, zatajanie rzeczywistych przyczyn różnych wydarzeń, ich kontekstu, przebiegu i skutków oraz propagowanie nieprawdziwych świadectw i tez – wpływa na społeczną świadomość historyczną i tworzy błędną percepcję współczesności.

W przypadku społeczeństw funkcjonujących w ustrojach totalitarnych lub mających za sobą doświadczenie takich ustrojów mówimy o zafałszowanej (lub zideologizowanej) pamięci[59]. Jednak także w państwach demokratycznych, w warunkach wolności słowa i publikacji, często mamy do czynienia z obecnością niezgodnych z prawdą wątków w pamięci zbiorowej.

W okresie PRL zafałszowanie społecznej świadomości historycznej było potrzebne władzom m.in. do osiągniecia następujących celów:

[57] F.G. Turienko, *Istoria Ukraini. Pidrucznik dla 11 klasu zagalnooswitnich nawczialnich zakładiw*, Kiiw 2011, s. 52.

[58] Widać to w rosyjskich szkolnych atlasach historycznych, a także w podobnych mapach w podręcznikach do historii. Zob. A.A. Daniłow, Ł.G. Kosulina, M.J. Brandt, *Istoria Rossii. XX–naczało XXI wieka. Uczieb-nik dla 9 kłassa obszczieobrazowatielnych uczrieżdienij*, Moskwa 2007, s. 320–321.

[59] Zob. np. F. Musiał, *Polityka historyczna a historia…*, s. 84–85.

1) stworzenia „demokratycznej" legitymacji źródeł pochodzenia istniejącego reżimu;
2) wykreowania pozorów legalizmu ich władzy;
3) budowy wizerunku komunistycznego państwa jako ucieleśnienia najlepszych tradycji wyzwoleńczych w wymiarze narodowym i społecznym;
4) delegitymizacji środowisk faktycznie walczących o niepodległość, a wcześniej budujących suwerenną Polskę i nią rządzących.

Wiedza o tych dążeniach porządkuje sposób myślenia na temat sytuacji polskiego społeczeństwa – czy wspólnoty obywatelskiej – w wymiarze wewnętrznym (w tym o zaniechaniach mających miejsce po 1989 r.) oraz w kwestii sytuacji Rzeczypospolitej w wymiarze zewnętrznym.

O zafałszowaniu wspólnotowej pamięci, które jest efektem działań propagandowych w systemach niedemokratycznych, pisano już z różnych perspektyw. Wspomniany wyżej Wierzbicki, żyjąc w komunistycznym państwie, co z natury rzeczy ograniczało dostępność źródeł i możliwości badań naukowych, próbował usystematyzować kłamstwa reżimu na bazie dostępnych publikacji, analizując je w ramach trzech bloków pojęciowych.

Pierwszy określił jako „kłamstwa ze sfery poglądów". Wskazał w nim „trzy potężne filary": „Pierwszy filar: unieważnienie języka. Drugi filar: unieważnienie logiki. Trzeci filar: unieważnienie rzeczywistości"[60]. W treści książki każdy z nich drobiazgowo udokumentował przykładami.

Blok drugi to „kłamstwa ze sfery informacji". Autor zilustrował różne metody rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości, podsumowując je następującym stwierdzeniem: „operując szeroką gamą środków, od przemilczeń całkowitych do przekazów pełnych, lecz zakłóconych komentarzem, od subtelnych chwytów psychologicznych do zwykłych kantów, od manewrów zakłócających odbiór do fałszowania dokumentów, dają niemal pełną gwarancję, że obywatel nie usłyszy w radio, nie przeczyta w gazecie i nie zobaczy w telewizji nic, co by stało w sprzeczności z doktryną […]"[61].

W końcu mamy blok trzeci: „kreowanie rzeczywistości". Były to „akty kreatorskie powołujące do życia byty w rzeczywistości realnej nieistniejące". Zwracając uwagę na „podsystem fałszów", posuwający się „do najdalszych granic dopuszczalnego ryzyka", stawiał pytania: „Któż w innym kraju, niezamkniętym dla korespondentów zagranicznych, porwałby się na zorganizowanie wyborów bez wyboru, jawnie, publicznie, ogłaszając je jako najbardziej wolne wybory w dziejach świata? Któż inny umiałby nierozwiązywalny problem praw obywatelskich w kraju, w którym ich nie ma, rozwiązać przez umieszczenie ich wszystkich w konstytucji?". I z nutą sarkazmu kończył wywód refleksją na temat odbiorców komunistycznej propagandy spoza krajów „realnego socjalizmu": „Miliony

[60] P. Wierzbicki, *Struktura*…, s. 72.
[61] *Ibidem*, s. 140–141.

ludzi na całym świecie wciąż spoglądają urzeczone pięknem potiomkinowskich piramid wzniesionych ręką twórcy na pięciu kontynentach”[62].

Często budowana przez lata fałszywa narracja staje się mentalną bazą dla postrzegania zarówno historii – dalszej i bliższej – jak i współczesności. Jeśli staje się ważnym elementem polityki państwowej, buduje misternie skonstruowane podglebie dla uzasadnienia najbardziej brutalnych posunięć politycznych. „Kłamstwa nie chodzą w pojedynkę. Kłamstwa chodzą stadami. Stadami uporządkowanymi. Kłamstwa układają się w system. Systemów kłamstwa jest wiele. Kłamstwo jest naturalnym środowiskiem człowieka. Człowiek rodzi się, żyje i umiera wśród kłamstw, różnych kłamstw, kłamstw należących do różnych kłamstwa systemów. Dręczą one nas i zwodzą, irytują i tumanią. Drogi naszego życia krzyżują się z nimi raz po raz” – pisał Wierzbicki[63]. Związek Sowiecki udowodnił, jak konsekwentnie zafałszowana narracja propagandowa – w bieżącej polityce, na poziomie manipulacji faktami, fałszywych interpretacji i zawłaszczania pojęć na określanie nimi ich semantycznych przeciwieństw – stała się doskonałym tworzywem dla fałszywej narracji historycznej w kolejnych dekadach istnienia ZSRS. A także po jego upadku – we współczesnej Federacji Rosyjskiej.

Z założenia nieprawdziwe kody pamięci są nie tylko narzędziem zmiany świadomości dorosłej części społeczeństwa w kierunku pożądanym przez władzę, lecz także – zaszczepiane młodszym pokoleniom – stają się ważnym narzędziem wychowania, kształtowania pożądanych postaw i zachowań.

W pewnym sensie ideałem twórców fałszywego przekazu jest takie jego ugruntowanie, aby trwale istniał w przestrzeni publicznej (w treściach edukacyjnych, kulturze popularnej, publicystyce itp.), a także trafił do przekazu środowiskowego, towarzyskiego i rodzinnego. Można to osiągnąć w środowiskach, w których występuje niewyleczona pamięć zideologizowana, niewypełnione deficyty pamięci, a także zwykła ignorancja. Taki przekaz zyskuje wówczas nowe możliwości rozprzestrzeniania się i o wiele większą skuteczność. Ofiary kłamstwa, w pełnym przekonaniu o jego wiarygodności, stają się jego nośnikami. Niekiedy takie zafałszowania trafiają do pamięci rodzinnej, czasem zaczynają żyć po latach własnym życiem. Nieświadome przekazywanie wadliwych kodów pamięci jest wówczas szczególnie dotkliwe ze społecznego punktu widzenia, rodzina jest bowiem bardzo ważnym nośnikiem zbiorowej pamięci, do której większość ludzi ma zaufanie[64].

Teoretycznie ujawnienie niezbitych dowodów, w postaci np. dokumentów, powinno uniemożliwiać podtrzymywanie kłamstwa. Niekiedy rzeczywiście tak jest. Jednak – z powodów politycznych, ideowych czy innych – nawet po pokazaniu się takich dowodów podtrzymuje się nieprawdziwe informacje w obiegu społecznym. Sposobem na to jest zmiana metod fałszowania przekazu. Ciekawym przykładem takiego postępowania

[62] *Ibidem*, s. 188–189.
[63] *Ibidem*, s. 7.
[64] Szerzej zob. S. Wilk, *Rodzina jako wspólnota pamięci*, Warszawa 2025.

są nowe metody osłabiania wymiaru, a czasem też fałszowania Zbrodni Katyńskiej już po ujawnieniu sowieckich dokumentów na temat tego mordu[65].

Swoistym fenomenem, także w Polsce, w której upadek komunizmu był – co ważne – ściśle powiązany z odzyskaniem niepodległości, jest trwałość niektórych kłamstw, powstałych w realiach reżimu komunistycznego, po upadku tego ustroju i przejściu do demokracji. Przed 1989 r. wydawało się, że wystarczy wolność słowa i dostępność materiałów źródłowych, aby rozsypały się wszystkie zafałszowania z poprzedniej epoki. W znacznym stopniu tak się stało. Jednak szybko okazało się, że niektóre, utrwalone w propagandzie, nieprawdziwe schematy myślenia, oparte na fałszowaniu faktów i semantyki, pozostają, a nawet zyskują nowe życie w czasach swobodnego dyskursu.

Wsparciem dla nich jest umożliwienie funkcjonowania na pełnych prawach organizacji zdominowanych przez ludzi dawnego systemu, którzy – z przyczyn politycznych, biograficznych czy sentymentalnych – są zainteresowani podtrzymywaniem propagandowych mitów i ujęć wykreowanych dawniej przez państwo totalitarne. Środowiska te dysponowały znaczącym majątkiem, pochodzącym z uwłaszczenia w ostatnich latach komunizmu i w czasie tzw. transformacji ustrojowej, co zwiększało siłę ich oddziaływania nawet wtedy, gdy nie tworzyły rządów, a ich wpływ na mass media był ograniczony. Także każdy czas powrotu do władzy postkomuniści wykorzystywali do zwiększenia zasięgu oddziaływania na świadomość społeczną (w tym na edukację) oraz dofinansowanie narzędzi oddziaływania na społeczeństwo w dłuższej perspektywie.

Wbrew pozorom, wciąż niedoceniana jest skala wpływu ludzi uwikłanych w tajną współpracę z minionym reżimem, a występujących jako uznane autorytety z szeregów opozycji, na utrwalenie niektórych elementów dawnej propagandy w świadomości społecznej. Autorytet tych ludzi wpływał na wzmocnienie wiarygodności ich przekazu i na przekonanie, że w „nowych czasach" nic już nie jest przed społeczeństwem skrywane.

Nawet ujawnienie dokumentów i pełnych informacji na temat różnych faktów, fałszerstw i przemilczeń w edukacji szkolnej w PRL nie musi spowodować obalenia kłamliwych narracji. Wszak część osób wskazywała w badaniach szkołę jako główne źródło wiedzy historycznej[66]. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest np. niezrozumienie lub niepełne zrozumienie rzeczywistej, a więc wymierzonej w niepodległość Polski, roli konspiracji komunistycznej w okresie II wojny światowej. Sama walka z Niemcami kojarzona jest – zgodnie z propagandowym mitem – kontrfaktycznie z walką o wolność, a nie o totalitarne zniewolenie na modłę sowiecką.

---

[65] Szerzej o tym w zbiorze tekstów rosyjskich autorów i dokumentów: *Rosja a Katyń*, red. A. Dzienkiewicz, Warszawa 2010. Zob. także: M. Korkuć, *„Wykorzystać – jeżeli to się okaże niezbędne". Jeńcy 1920* i *Anty-Katyń* [w:] Z. Karpus, M. Korkuć, W. Rezmer, *Jeńcy 1920*, wyd. 2, Warszawa 2025, s. 7–64.

[66] Zob. K. Malicki, I. Żuk, *Źródła zbiorowej pamięci. Nośniki pamięci historycznej w kształtowaniu obrazu przeszłości współczesnych Polaków*, Warszawa 2025, s. 39–41.

W jakimś stopniu zjawiska te są wyjaśnieniem problemów z polską świadomością historyczną oraz długotrwałości wychodzenia spod presji zideologizowanej narracji o przeszłości. Ta sytuacja stwarza pole dla rewitalizacji części zafałszowań przez środowiska postkomunistyczne, wspierające odrzucenie niektórych elementarnych faktów na temat polskiej historii najnowszej, jako sprzecznych z wiedzą nabytą czy przekonaniami powziętymi w latach PRL[67].

CASUS: STAN WOJENNY

Niektóre zabiegi, bazujące na programowaniu fałszu, podlegały specyficznym zmianom narracyjnym w okresie schyłkowego PRL i pierwszych dekadach po jego upadku. Ciekawym przykładem tego zjawiska są przemiany postrzegania przez Polaków zasadności wprowadzenia stanu wojennego. Ze względu na wciąż żywe dyskusje na ten temat, a także dzięki danym z badań opinii społecznej, przypadek ten może być ważną ilustracją powstania nieprawdziwej narracji i jej trwałości w powszechnym odbiorze.

Należy pamiętać, że ocena wpływu celowych kłamstw historycznych na świadomość społeczną jest niezwykle trudna. Nieprawdziwe wyobrażenia o historii mogą być bowiem efektem skutecznej, celowej propagandy lub wynikiem ignorancji (której przyczyny zwykle są rozmaite). Mimo to analiza stanu społecznej świadomości historycznej, związanej z wydarzeniami z 13 grudnia 1981 r., pozwala na sformułowanie pewnych hipotez.

Historyczne fakty są jednoznaczne. Wojciech Jaruzelski, zachęcany przez Moskwę, wprowadził stan wojenny po to, aby stłumić wielki społeczny ruch Solidarności. Zabiegał wówczas najpierw o to, aby sytuację w Polsce opanowali sami Rosjanie przy użyciu Armii Sowieckiej, a następnie – kiedy spotykał się z odmową – o pomoc sowiecką na wypadek, gdyby przygotowane przez niego działania nie zakończyły się sukcesem[68].

Jego reżim starał się wówczas przekonać społeczeństwo polskie, że:

- Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dążyła do wyciszenia społecznych emocji i uniknięcia konfrontacji, do którego parła rozpolitykowana Solidarność, wprowadzająca chaos w państwie;
- wprowadzenie stanu wojennego było konieczne w związku z problemami gospodarczymi, wywołanymi przez działania Solidarności;

[67] Przykładem są powielające komunistyczne mity i zafałszowania corocznie organizowane obchody komunistycznych starć z Niemcami pod Ewiną i Gruszką. Zob. M. Korkuć, M. Krzek-Lubowiecki, *Gruszka i Ewina, czyli putinowski standard polityki historycznej lewicy*, „Arcana" 2024, nr 180 (6), s. 145–173.

[68] Zob. *[1981 grudzień między 9 a 16?] Zeszyt roboczy gen. Wiktora Anoszkina* [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *(Kwiecień 1981 – grudzień 1982)*, przygotował zespół: I. Baeva, P. Blažek *et al.*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 398–411.

- stan wojenny został wprowadzony w interesie społecznym, aby ratować sytuację;
- społeczeństwo zaakceptowało stan wojenny[69].

Olbrzymia kampania propagandowa, w sytuacji faktycznego przywrócenia monopolu informacyjnego partii komunistycznej, przynosiła pewne sukcesy. Fala internowań i rozbicie jawnych struktur Solidarności sprawiło, że nieliczni działacze opozycji, którzy zeszli do podziemia, musieli zreorganizować sieć drukarń i kolportażu prasy drugiego obiegu, której zasięg oddziaływania znacznie się zmniejszył w porównaniu do okresu przed 13 grudnia 1981 r.

Możliwość oceny oddziaływania propagandy komunistów dają nam badania socjologiczne. Pierwsze przeprowadzono już w styczniu 1982 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych przeprowadził wówczas badania opinii społeczeństwa na temat stanu wojennego[70]. Analizując ich wyniki, należy pamiętać o metodologicznej niedoskonałości tego rodzaju prac w PRL. Jego mieszkańcy mieli świadomość, że żyli w państwie zniewolonym, a pytający (ankieter) reprezentował państwową, komunistyczną, instytucję (OBOP SP był częścią Komitetu ds. Radia i Telewizji). Można sądzić, że ta sytuacja, zwłaszcza w okresie nasilenia represji po 13 grudnia 1981 r., zwiększała skłonności części respondentów do odpowiedzi zgodnych nie tyle z opiniami dominującymi w społeczeństwie, ile z oczekiwaniami władz[71]. Pewien odsetek odpowiedzi nie odzwierciedlał zatem faktycznych poglądów osób odpowiadających. Mimo to, uwzględniając te zastrzeżenia i wątpliwości, można przytoczyć dane, które na pewno były brane pod uwagę przez władze PRL.

Z raportu wynika, że 51 proc. badanych uznawało decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za usprawiedliwioną (w tym: za usprawiedliwioną – 29 proc., za raczej usprawiedliwioną – 22 proc.). Za nieusprawiedliwioną uznawać ją miało 37 proc. badanych (raczej nieusprawiedliwioną – 18 proc., nieusprawiedliwioną – 19 proc.). 12 proc. osób nie ujawniło swej opinii, wybierając odpowiedź „nie mam zdania"[72]. Osoby starsze (nie wiemy jednak, co to oznaczało w tym wypadku) wykazywać miały większą skłonność do akceptowania decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego (57 proc.) albo większą skłonność do ukrywania swoich poglądów i podawania odpowiedzi uznawanej za oczekiwaną od „pokolenia młodszego" (47 proc.)[73].

---

[69] Sens narracji propagandowej zawarł Jaruzelski w wystąpieniu z 13 XII 1981 r. Zob. np.: *Wystąpienie z dnia 13 grudnia 1981 roku przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała armii Wojciecha Jaruzelskiego przed kamerami telewizyjnymi w programie ogólnopolskim* [w:] *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 81–86.

[70] *OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym i podwyżkach cen*, s. 3, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1982/01/17/opinie-o-stanie-wojennym-i-podwyzkach-cen/#more-2374, dostęp 16 II 2026 r.

[71] Szerzej zob. np.: D. Jarosz, *Sondaże Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: Refleksja historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2003, t. 6, s. 79–80.

[72] *OBOP SP*, *nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym…*, s. 3.

[73] *Ibidem*.

Niezależnie od wątpliwości związanych z rzetelnością odpowiedzi, należy pamiętać, że ankietowani byli badani w warunkach intensywnej propagandy, oskarżającej Solidarność o prowokowanie konfliktu społecznego, pogorszenie sytuacji gospodarczej kraju, przeszkadzanie we wprowadzeniu reformy gospodarczej oraz prowadzenie do upadku systemu komunistycznego[74].

Z biegiem lat argumenty, które były najważniejsze w chwili wprowadzenia, a także w czasie utrzymywania stanu wojennego, traciły na znaczeniu. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najważniejszy dla obrońców obozu komunistycznego stał się tzw. mit mniejszego zła. Jego korzeni należy szukać w propagandzie szerzonej od jesieni 1981 r., z tym że wówczas nie przypisywano jej roli pierwszoplanowej. Pod koniec listopada 1981 r. nadzorujący Służbę Bezpieczeństwa gen. Kiszczak na jednej z odpraw nakazywał, aby „używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że już mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie"[75].

Ten mit rzekomego zagrożenia interwencją sowiecką, przed którą uchroniło PRL wprowadzenie stanu wojennego, miał budować pozytywny wizerunek Jaruzelskiego. Okazał się on ważny nie tylko dla środowisk postkomunistycznych, lecz także dla tej części opozycji solidarnościowej, która zasiadła przy Okrągłym Stole. Już po kontraktowych wyborach i po wyborze Jaruzelskiego na urząd Prezydenta PRL przedstawiano byłego dyktatora jako postać pozytywną, dzięki której możliwe było przeprowadzenie transformacji ustrojowej[76]. Taki był interes Kremla i postkomunistów, ale także tych

[74] W jednym z dokumentów podsumowano te działania: „W pierwszym okresie po wprowadzeniu stanu wojennego telewizja, radio, a także wychodząca wówczas prasa (»Trybuna Ludu«, »Żołnierz Wolności« i terenowe dzienniki partyjne) szeroko przedstawiały działania ekstremistycznych przywódców »Solidarności« i jej doradców prowadzące do rozkładu gospodarki i atakujące wprost instytucje socjalistycznego państwa. Prezentowano antypaństwowe i antyradzieckie materiały propagandowe przejęte w biurach regionalnych władz tej organizacji (a także NZS). Wskazywano na działalność pod parasolem ochronnym organizacji związkowej ugrupowań politycznych stawiających sobie za cel obalenie ustroju socjalistycznego w Polsce (KSS-KOR, KPN i inne). Publikacje te służyły wyjaśnieniom powodów wprowadzenia stanu wojennego przez rozwijanie i ilustrowanie faktami tez zawartych w radiowo-telewizyjnym wystąpieniu tow. Jaruzelskiego z 13 grudnia ub.r. oraz »Proklamacji WRON«. Jednocześnie podkreślano, że intencją WRON jest stworzenie warunków dla wprowadzenia reformy gospodarczej, a także reformowania życia społeczno-gospodarczego zgodnie z programem przyjętym na IX Zjeździe Partii". *1982 listopad 19, Warszawa – Opracowanie Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR na temat „walki z przeciwnikiem politycznym i ideologicznym" w prasie, radiu i telewizji po wprowadzeniu stanu wojennego* [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 344–345.

[75] Cyt. za: T. Mianowicz, *Rok 1981: mity i rzeczywistość*, „Zeszyty Historyczne" 1997, z. 117, s. 41.

[76] Odrębnym wątkiem są próby oswojenia obrazu komunizmu jako zwykłej epoki w dziejach Polski, choćby w takich wydawnictwach, jak A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991. W publikacji wydanej przez Wydawnictwo Sejmowe znajdziemy prezydentów suwerennej Rzeczypospolitej z okresu II Rzeczypospolitej oraz prezydentów na uchodźstwie, a wśród nich Jaruzelskiego i Bieruta. Pomieszanie porządku suwerennej państwowości z rzeczywistością marionetkowego państwa zależnego od Moskwy, rządzonego przez uzurpatorskie, narzucone przez obce mocarstwo władze, jest również ważkim przykładem dezinformacji w sferze historycznej, bardzo skutecznie wykorzystywanej w III RP.

przedstawicieli opozycji solidarnościowej, którzy zawierając układ z byłym I sekretarzem KC PZPR, nie mogli ukazywać go jako komunistycznego zbrodniarza[77].

W listopadzie 1989 r., po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, specjalny zespół w kancelarii prezydenta Jaruzelskiego, złożony z ludzi z KC PZPR, MON, MSW i prokuratury, przygotował kompleksowe wytyczne, związane ze zbliżającą się ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Propagandyści postulowali, żeby „łączyć rzeczową analizę przyczyn wprowadzenia stanu wojennego z ukazywaniem tego, w jaki sposób przerwanie groźnych wydarzeń z 1981 r. umożliwiło późniejsze porozumienie, a w efekcie »okrągły stół« i głęboką transformację systemu politycznego Polski. Szczególnie mocno powinien być wyeksponowany motyw »mniejszego zła«"[78].

Gdy w listopadzie tego roku Mazowiecki – już jako premier – przebywał z wizytą w Moskwie, miał usłyszeć od premiera ZSRS Nikołaja Ryżkowa przestrogę: „Dochodzą do nas informacje, że w ósmą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego określone siły chcą podgrzać sprawę, głównie przeciwko Jaruzelskiemu i PZPR. […] teraz cios w PZPR i personalnie w generała Jaruzelskiego nie byłby dobry dla pracy rządu koalicyjnego w Polsce […]"[79].

W ósmą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Andrzej Drawicz, pierwszy niekomunistyczny szef Radiokomitetu, przekazał dyrektorom centralnych programów Polskiego Radia i Telewizji specjalne wytyczne. Zalecał w nich „wystrzegać się jakichkolwiek ataków personalnych, a zwłaszcza ewentualnych prób dezawuowania osoby prezydenta PRL". Natomiast jeśli chodzi o mit „mniejszego zła", Drawicz miał inne spojrzenie niż propagandyści postkomunistyczni. Uznawał, że „nie należy szczególnie eksponować kwestii ewentualnego zagrożenia interwencją radziecką, jako przesłanki do wprowadzenia stanu wojennego […] aby nie wywołać u telewidzów nastrojów antyradzieckich". Ogólne przesłanie wytycznych sprowadzało się do tego, by „zachować zasadę równego dystansu w stosunku do ówczesnych dwóch stron konfliktu, tzn. umożliwić przedstawienie racji, które przemawiały przeciwko decyzji o stanie wojennym, jak i przesłanek, które to pociągnięcie w jakiejś mierze usprawiedliwiały"[80].

Wydaje się, że dla zafałszowania społecznej oceny wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. duże znaczenie miały działania mediów publicznych z 1989 r. Dzięki postawieniu na ich czele Drawicza uznawano je za zasadniczo wolne od wpływów komunistów i ufano im,

[77] O stworzenie w oczach opinii publicznej pozorów zasadności swych decyzji, nie stroniąc od przemilczeń i przekłamań, bardzo intensywnie zabiegał i sam zainteresowany. Zob. np. W. Jaruzelski, współpraca M. Jaworski, *Stan wojenny – dlaczego…*, Warszawa 1992; W. Jaruzelski, *Historia nie powinna dzielić*, Toruń 2006; *idem*, *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005; *idem*, *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999; *idem*, *Stan wojenny w Polsce. Starsi o 25 lat*, Warszawa 2006; *idem*, *O stanie wojennym raz jeszcze*, „Zeszyty Historyczne" 1998, nr 126, s. 3–54; *idem*, *Stan wojenny – zło konieczne*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2002, nr 1, s. 5–24.

[78] Cyt. za: G. Majchrzak, *Wybierzmy jutro czyli druga batalia o stan wojenny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 7 (30), s. 75.

[79] Cyt. za: W. Kuczyński, *Solidarność u władzy*, Gdańsk 2010, k. 26.

[80] *Osiem lat później*, „Echo. Niezależny Tygodnik Polski", 21 XII 1989 – 3 I 1990, s. 11.

choć zapewne nie w takim stopniu, jak reprezentującej jeszcze wówczas cały obóz byłej opozycji „Gazecie Wyborczej" czy „Tygodnikowi Solidarność". Sprawiało to, że łatwiej przyjmowano obraz przedstawiany przez telewizję i radio. Brak rozliczenia się po 1989 r. z propagandą komunistyczną, dotyczącą stanu wojennego, i wprowadzanie historycznie fałszywych argumentów, dotyczących tzw. mniejszego zła, nie tylko podtrzymały, ale zapewne pogłębiły problemy ze społeczną oceną tej komunistycznej zbrodni.

Gdy w 1991 r. OBOP przeprowadził kolejne badania dotyczące stanu wojennego, już 53 proc. respondentów uznawało decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za uzasadnioną (16 proc. za uzasadnioną w pełni, 37 proc. za raczej uzasadnioną), a tylko 35 proc. za nieuzasadnioną (19 proc. za raczej nieuzasadnioną, 16 proc. za zupełnie nieuzasadnioną). 12 proc. badanych nie miało zdania na ten temat[81].

Choć musimy przyjąć, że badania z 1982 r. nie były w pełni wiarygodne, jednak nawet wtedy o 2 proc. mniej badanych uznawało wprowadzenie stanu wojennego za usprawiedliwione, a o 2 proc. więcej uznawało jego wprowadzenie za nieuzasadnione. W odzyskującej suwerenność Polsce dokonano zatem tego, co wydawało się niemożliwe – pogłębiono zamęt w historycznej świadomości, sprawiając, że wolne społeczeństwo skłonne było usprawiedliwiać komunistyczną zbrodnię. Jest to ciekawy *casus* fałszerstw historycznych w systemach demokratycznych, w tym przypadku w realiach rodzącej się demokracji.

Skuteczność tego kłamstwa dostrzeżemy w pełni dopiero wtedy, gdy zdamy sobie sprawę, że ponad 30 lat wolności nauki i opinii nie potrafiło oczyścić nas z jego wpływów. CBOS przeprowadzało systematyczne badania w kolejne rocznice wprowadzenia stanu wojennego. Wynikało z nich, że sytuacja się poprawiała, ale bardzo wolno (zob. tab. 1 i tab. 2). Dopiero w 2021 r. proporcje się nieco zmieniły – 33 proc. respondentów uznawało, że wprowadzenie stanu wojennego było słuszne (6 proc., że zdecydowanie słuszne, 27 proc., że raczej słuszne), dla 37 proc. zaś decyzja ta nie była słuszna (22 proc. uznawało ją za raczej niesłuszną, a 15 proc. za zdecydowanie niesłuszną). Zapewne ze względów generacyjnych aż 30 proc. badanych nie wiedziało, jak ją ocenić[82].

Tabela 1. Opinia o zasadności wprowadzenia stanu wojennego w 1982 i 1991 r. wg badań OBOP

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	styczeń 1982 r.		grudzień 1991 r.	
w pełni uzasadniona (usprawiedliwiona)	29%	51%	16%	53%
raczej uzasadniona (usprawiedliwiona)	22%		37%	

[81] *OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym*, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1991/12/03/opinie-o-stanie-wojennym/#more-1123 on-line, dostęp 19 II 2026 r., s. 1.

[82] CBOS, *Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym w czterdziestą rocznicę jego wprowadzenia*, s. 3, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=6363, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	styczeń 1982 r.		grudzień 1991 r.	
raczej nieuzasadniona (usprawiedliwiona)	18%	37%	19%	35%
zupełnie nieuzasadniona (nieusprawiedliwiona)	19%		16%	
brak zdania/opinii	12%		12%	

Źródło: *OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym…*; *OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym…*

Tabela 2. Opinia o zasadności wprowadzenia stanu wojennego w latach 1994–2021 wg badań CBOS

Czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była	grudzień 1994 r.		listopad 1996 r.		listopad 2001 r.		listopad 2011 r.		listopad 2016 r.		listopad 2021 r.	
zdecydowanie słuszna	22%	54%	20%	54%	16%	51%	14%	44%	9%	41%	6%	33%
raczej słuszna	32%		34%		35%		30%		32%		27%	
raczej niesłuszna	13%	23%	14%	30%	13%	25%	21%	34%	20%	35%	22%	37%
zdecydowanie niesłuszna	10%		16%		12%		13%		15%		15%	
trudno powiedzieć	23%		16%		24%		22%		24%		30%	

Źródło: CBOS, *Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym…*

Wnioski z tych badań są dość niepokojące. Jeśli bowiem zestawimy ich wyniki ze świadomością pewnych odmienności metodologicznych poszczególnych sondaży i zapewne doboru próby badawczej, dostrzeżemy kilka tendencji. Pierwszą – pozytywną – jest spadek odsetka osób, które wprowadzenie stanu wojennego uznają za słuszne (w tym radykalny spadek uznających decyzję o jego wprowadzeniu za zdecydowanie słuszną). Jednak wysoki, sięgający ponad 50 proc. odsetek respondentów afirmujących komunistyczną zbrodnię utrzymywał się bardzo długo, przełamanie przyszło dopiero po 30 latach. Fałsz historyczny skutecznie wpływa na naszą świadomość, sprawiając, że co prawda rośnie procent osób zdających sobie sprawę z tego, czym był stan wojenny, ale po 40 latach od jego wprowadzenia za nieuzasadnione uznaje ją taki sam odsetek, jak w czasie masowych represji stosowanych przez ekipę Jaruzelskiego (37 proc. w 1982 i 2021 r.). Niepokoić musi również to, że jako wspólnota tracimy pamięć historyczną, albowiem spadek odsetka tych, którzy uznają stan wojenny za uzasadniony, finalnie zwiększa liczbę osób, które na jego temat nie mają zdania.

Niepokojący obraz naszej wiedzy i świadomości historycznej związanej ze stanem wojennym współgra ze społecznym postrzeganiem gen. Jaruzelskiego. Jego kariera została już dość dobrze opisana – to, że był partyjnym aparatczykiem, utrzymującym Polskę w zależności od Moskwy, a więc realizującym działania sprzeczne z interesem narodo-

wym, nie podlega dyskusjom[83]. Mimo to, dzięki swoistemu „ocieplaniu" jego wizerunku, zwłaszcza po 1989 r., przez część wcześniejszych środowisk opozycyjnych (zwłaszcza lewicę KOR-owską i Solidarnościową) jego obraz został skutecznie zafałszowany w społecznej świadomości. Podobnie jak intencje, które mu przyświecały w 1989 r.[84]

CBOS kilkakrotnie przeprowadzał badania społeczne poświęcone ocenie postaci generała. Najbardziej druzgoczące są odpowiedzi na pytanie, czy Jaruzelski „dobrze służył Polsce". W 2009 r. 52 proc. badanych uznało, że tak (39 proc. – raczej tak, 13 proc. – zdecydowanie tak), a tylko 31 proc. – zgodnie z prawdą historyczną – stwierdziło, że nie (w tym 23 proc. uznawało, że raczej nie, a 8 proc., że zdecydowanie nie). Aż 17 proc. badanych nie potrafiło zająć w tej sprawie stanowiska[85]. Po pięciu latach wyniki badań zmieniły się, ale nieznacznie. 47 proc. badanych uznało, że raczej dobrze przysłużył się Polsce (35 proc. – raczej tak, 12 proc. – zdecydowanie tak), 33 proc. zaś uznawało, że nie (21 proc. – raczej nie, 12 proc. – zdecydowanie nie). Do 20 proc. wzrósł odsetek badanych, którzy nie potrafili sformułować oceny[86].

Z tych danych wynika przykra konstatacja. Można bowiem postawić hipotezę, że widać w nich wpływ fałszywej narracji historycznej już z czasów III RP. Jeszcze w badaniu z października 1990 r. 35,4 proc. osób (dobrze pamiętających lata osiemdziesiąte!), pytanych o opinię o Jaruzelskim, uznało, że jest ona korzystna (4,7 proc. – bardzo korzystna, 30,7 proc. – raczej korzystna). Blisko połowa badanych – 48,8 proc. – oceniało go niekorzystnie (31,7 proc. – raczej niekorzystnie, 17,1 proc. – bardzo niekorzystnie). 14,9 proc. badanych nie miało zdania[87].

Odnoszenie się do pamięci zbiorowej jest trudnym zadaniem. Ilość czynników i przesłanek, które mogą wpływać na ich zniekształcenie (czyli rozbieżność wyobrażeń z tym, co – zgodnie z klasyczną metodologią naukową – uznajemy za prawdę historyczną), jest znacząca. Mimo to społeczna ocena stanu wojennego i postaci Jaruzelskiego, zestawione z wytycznymi działań propagandowych obozu komunistycznego z początku lat osiem-

[83] Zob. np.: Z. Branach, *Oskarżony Jaruzelski i inni…*, Toruń–Poznań 2002; P. Kowal, M. Cieślik, *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015; L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001; P. Piotrowski, *Sprawa współpracy Wojciecha Jaruzelskiego z Informacją Wojskową (Rekonesans archiwalny)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 1–2 (72–73), s. 116–125; P. Raina, *Jaruzelski. Młode lata 1923–1945*, Warszawa 1994; *idem*, *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001; W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 3 (110), s. 97–109.

[84] Zob. np. F. Musiał, *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „»odwilży« bis"?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 5–6 (100–101), s. 70–83.

[85] CBOS, *Komunikat z badań nr BS/101/2009. Wojciech Jaruzelski w opinii publicznej*, s. 5, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=3908, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

[86] *CBOS, Komunikat z badań nr 92/2014. Polacy o Wojciechu Jaruzelskim*, s. 1, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=5028, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

[87] *CBOS, Komunikat z badań nr BS/309/118/90. Prezydent Wojciech Jaruzelski w opinii społecznej*, s. 3, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=660, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

dziesiątych oraz interesami i zaleceniami dotyczącymi aktywności medialnej części obozu posierpniowego po roku 1989, zdają się świadczyć, że fałsze, szerzone w związku z tą zbrodnią komunistyczną i odpowiedzialnym za nią przywódcą PZPR, zostały skutecznie wprowadzone do społecznej świadomości właśnie dzięki tej aktywności[88].

* * *

Fałszowanie i zakłamywanie historii jest zjawiskiem dość powszechnym i wynikającym z dążeń do realizacji celów zarówno politycznych, jak i ideologicznych. Działania te są skuteczniejsze w systemach totalitarnych, mniej skuteczne w autorytarnych, ale i demokracja nie jest od nich wolna. Świat polityczny oraz rozmaite grupy wpływu wykorzystują fałszerstwa, przemilczenia, zakłamywanie pojęć do osiągania celów na arenie wewnętrznej i poza krajem. Władze niektórych państw posługują się kłamstwami historycznymi w sporach o pamięć, prowadzonych na arenie międzynarodowej. Działania te wpływają na świadomość społeczną, tworząc pamięć zideologizowaną (kłamstwa i fałsze) i/lub deficyt pamięci (przemilczenia, w tym cenzura prewencyjna). Ich skutkiem jest oddalanie się społecznej pamięci (indywidualnej i zbiorowej) od prawdy, a tym samym – zafałszowanie świadomości historycznej. Skutki tego zjawiska mogą utrzymywać się w społeczeństwach przez dekady, a leczenie zideologizowanej pamięci i wypełnianie jej deficytów staje się aktualnym wyzwaniem, także w kolejnych dekadach.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
sygn. 321, Radiostacja „Kościuszko", t. 2, 3, 5.
sygn. 9599, Wanda Wasilewska, t. 2.

Źródła drukowane

Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r., Vilnius 1990.

[88] Zagadnienie to jest interesujące, także gdy spojrzymy na różnice pokoleniowe w ocenie. Zob. np. K. Malicki, I. Żuk, *Świadomość historyczna Polaków…*, s. 77–103.

CBOS, Komunikat z badań nr 92/2014. Polacy o Wojciechu Jaruzelskim, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=5028, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr 153/2021, Pamięć o stanie wojennym w czterdziestą rocznicę jego wprowadzenia, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=6363, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr BS/101/2009. Wojciech Jaruzelski w opinii publicznej, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=3908, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

CBOS, Komunikat z badań nr BS/309/118/90. Prezydent Wojciech Jaruzelski w opinii społecznej, https://www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty_tekst.php?id=660, on-line, dostęp 20 II 2026 r.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", 8 IX 1944.

Jaruzelski W., *Historia nie powinna dzielić*, Toruń 2006.

Jaruzelski W., *O stanie wojennym raz jeszcze*, „Zeszyty Historyczne" 1998, nr 126.

Jaruzelski W., *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005.

Jaruzelski W., *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999.

Jaruzelski W., *Stan wojenny w Polsce. Starsi o 25 lat*, Warszawa 2006.

Jaruzelski W., *Stan wojenny – zło konieczne*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2002, nr 1.

Jaruzelski W., współpraca M. Jaworski, *Stan wojenny – dlaczego…*, Warszawa 1992.

OBOP, nr 51/91, Opinie o stanie wojennym, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1991/12/03/opinie-o-stanie-wojennym/#more-1123, on-line, dostęp 19 II 2026 r.

OBOP SP, nr 1/229, Komunikat z badań: Opinie o stanie wojennym i podwyżkach cen, https://public.kantarpolska.com/archiwumraportow/1982/01/17/opinie-o-stanie-wojennym-i-podwyzkach-cen/#more-2374, on-line, dostęp 16 II 2026 r.

Osiem lat później, „Echo. Niezależny Tygodnik Polski", 21 XII 1989 – 3 I 1990.

Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, t. 2: *(Kwiecień 1981 – grudzień 1982)*, przygotował zespół: I. Baeva, P. Blažek *et al.*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007.

Relacja Chaima Icchaka Wohgelerntera [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003

Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983), wybór, wstęp, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.

Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.

Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, 21 września 2022 r., https://poland.mid.ru/web/polska_pl/glowna/-/asset_publisher/qi8drtMKe9IB/content/wystapienie-prezydenta-federacji-rosyjskiej-wladimira-putina-21-wrzesnia-2022-r-?inheritRedirect=false&redirect=https%3A%2F%2Fpoland.mid.ru%3A443%2Fweb%2Fpolska_pl%2Fglowna%3Fp_p_id%3D101_INSTANCE_qi8drtMKe9IB%26p_p_lifecycle%3D0%26p_p_state%3Dnormal%26p_p_mode%3Dview%26p_p_col_id%3 Dcolumn2%26p_p_col_count%3D3, dostęp 25 września 2022, dostęp 12 IX 2023 r.

Wystąpienie Stałego Przedstawiciela Federacji Rosyjskiej Wasilija Nebenzi na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Ukrainy, 13 stycznia 2023 r., https://poland.mid.ru/pl/rossiya_polsha/ob_istorii_rossii_i_rossijsko_polskih_otnoshenij/archiwum_dot_poszczegolnych_tematow/wyst_pienie_sta_ego_przedstawiciela_federacji_rosyjskiej_wasilija_nebenzi_na_posiedzeniu_rady_bezp5/, dostęp 12 IX 2023 r.

Z piastowskim orłem. Wspomnienia współtwórców i dowódców ludowego Wojska Polskiego, wybór i oprac. W. Biegański, E. Kozłowski, Z. Święcicki, Warszawa 1984.

OPRACOWANIA

Adibekow G.M., Szachnazarowa E.N., Szirnaja K.K., *Organizacjonnaja struktura Komintierna 1919–1943*, Moskwa 1997.

Ajnenkiel A., Drzycimski A., Paradowska J., *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991.

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 6, Warszawa 2009.

Bartov O., *Izrael. Co poszło nie tak?*, Kraków 2026.

Bazylewicz K., Bachruszyn S., Pankratowa A., Focht A., *Historia ZSRR,* cz. 3, red. A. Pankratowa, tłum. M.H. Serejski *et al.*, Warszawa 1955.

Bellamy C., *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa 2010.

Bieńkowski W., *Nauka o Polsce współczesnej*, Warszawa 1948.

Branach Z., *Oskarżony Jaruzelski i inni…*, Toruń–Poznań 2002.

Brus W., *Urojenia i rzeczywistość. Prawda o ZSRR*, Warszawa 1948.

Chwedoruk R., *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

Cyprian T., Sawicki J., *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956.

Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

Daniłow A.A., Kosulina Ł.G., Brandt M.J., *Istoria Rossii. XX – nacziało XXI wieka. Uczebnik dla 9 kłassa obszczieobrazowatielnych uczrieżdienij*, Moskwa 2007.

Domański T.**,** *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski", t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018*, Warszawa 2019.

Gliwka G., *Pamięć zbiorowa – jej funkcje i mechanizmy przekazu w kontekście badań Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego*, „Rozprawy Społeczne" 2019, t. 13, nr 3.

Greloff J., *Pamięć jako kategoria polityczna w filozofii Paula Ricoeure'a*, Warszawa 2021.

Historia Rosji w XX – na początku XXI ww., Konspekt został przygotowany oraz przetłumaczony na język polski przez Ambasadę Rosji w Polsce zgodnie z sublicencją wydawnictwa „Prosveshcheniye" na podstawie podręcznika: Gorinow M.M., Daniłow A.A., Morukow M.J., Semenenko I.S., Tokarewa A.J., Haustow W.N., Chlewniuk O.W., Szestakow W.A., pod red. Torkunowa A.W. „Historia Rosji. 10 klasa. W trzech częściach, Moskwa 2015.

Góra W., *Trudny start. Z dziejów Polski Ludowej 1944–1947*, Warszawa 1985.

Jarosz D., *Sondaże Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: Refleksja historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2003, t. 6.

Kmak-Pamirska A., *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017.

Korkuć M., *Od udawanej przyjaźni do kamuflowanej agresji. Sowiecka radiostacja dywersyjna „im. Tadeusza Kościuszki" jako barometr polityki Kremla wobec Polski (w latach 1941–1943)* [w:] *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Hryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017.

Korkuć M., Krzek-Lubowiecki M., *Gruszka i Ewina, czyli putinowski standard polityki historycznej lewicy*, „Arcana" 2024, nr 180 (6).

Korkuć M., *„Wykorzystać – jeśli okaże się niezbędne". Jeńcy 1920 i Anty-Katyń* [w:] Z. Karpus, M. Korkuć, W. Remer, *Jeńcy 1920*, wyd. 2, Warszawa 2025.

Kowal P., Cieślik M., *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015.

Kowalski L., *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001.

Kowalski L., *Kryptonim „Dunaj". Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1992.

Lepiarz J., *„SZ": niemiecki wywiad manipulował procesem Eichmanna*, „Deutsche Welle", 29 VIII 2026, https://www.dw.com/pl/sz-niemiecki-wywiadmanipulowa%C5%82-procesem-eichmanna/a-78558873, dostęp 3 IX 2026 r.

Leszkowicz T., *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki, Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022.

Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.

Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.

Majchrzak G., *Nielegalny stan wojenny*, https://polska1918-89.pl/pdf/nielegalny-stan-wojenny,2009.pdf. dostęp 10 III 2026 r.

Majchrzak G., *Wybierzmy jutro czyli druga batalia o stan wojenny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 7 (30).

Malicki K., Żuk I., *Świadomość historyczna Polaków i ich postawy wobec swej przeszłości*, Warszawa 2025.

Malicki K., Żuk I., *Źródła zbiorowej pamięci. Nośniki pamięci historycznej w kształtowaniu obrazu przeszłości współczesnych Polaków*, Warszawa 2025.

Mianowicz T., *Rok 1981: mity i rzeczywistość*, „Zeszyty Historyczne" 1997, z. 117.

Musiał F., *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „»odwilży« bis"?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 5–6 (100–101).

Musiał F., *Polityka historyczna a historia* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023.

Musiał F., *Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej*, „Horyzonty Polityki" 2011, nr 2 (3).

Musiał F., *Rakowiecka 37 – znaczenie byłego miejsca więzienia, jako miejsca pamięci dla wspólnoty z doświadczeniem totalitaryzmu* [w:] *Kościół, wschód, Solidarność. Studia, materiały i eseje dedykowane Andrzejowi Grajewskiemu na jubileusz siedemdziesiątych urodzin*, red. Ł. Kamiński, W. Kucharski, Wrocław 2023.

Musiał F., *Wielka wojna ojczyźniana*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 4 (137).

Nye J.S., *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007.

Opulski R., *Polityka historyczna a propaganda polityczna* [w:] *Polityka historyczna*, red. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023.

Piotrowski P., *Sprawa współpracy Wojciecha Jaruzelskiego z Informacją Wojskową (Rekonesans archiwalny)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 1–2 (72–73).

Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r., oprac. A. Weh, Krakau 1940.

Raina P., *Jaruzelski. Młode lata 1923–1945*, Warszawa 1994.

Raina P., *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001.

Rosja a Katyń, red. A. Dzienkiewicz, Warszawa 2010.

Rossoliński-Liebe G., *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin 2024.

Sawicki W., *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 3 (110).

Schenk D., *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka*, Kraków 2013.

Sitkiewicz D., *Grzegorz Rossoliński-Liebe, „Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration", Berlin 2024*, „Polish-Jewish Studies" 2025, t. 6.

Skrzypek A., *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckich w latach 1921–1939*, Warszawa 1985.

Słownik języka polskiego PWN, https://sjp.pwn.pl/slowniki/pamięć.html, dostęp 15 III 2026 r.

Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

Szpociński A., *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.

The Phrase that "History Does Not Matter to the Present Day" Was Never More Deceptive than It Is Now." The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians' Assessment (Editors' Debate) Warsaw, July 16, 2021, „Institute of National Remembrance Review" 2021–2022, nr 3.

Turienko F.G., *Istoria Ukraini. Pidrucznik dla 11 klasu zagalnooswitnich nawczialnich zakładiw*, Kiiw 2011.

Turonek J., *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993.

W służbie przyszłości. Polityka historyczna zjednoczonych Niemiec, red. A. Kwiatkowska, Warszawa 2025.

Wierzbicki P., *Struktura kłamstwa*, Warszawa 2009.
Wilk S., *Rodzina jako wspólnota pamięci*, Warszawa 2025.
Wójcicki B., *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953.
Zawadka K., *Lokalna elita partyjna na przykładzie Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w latach 1944–1990* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 321.

MACIEJ KORKUĆ (ur. 1969) – doktor nauk humanistycznych, historyk. Pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, adiunkt na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Autor artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor i współautor wielu publikacji zwartych z zakresu dziejów podziemia niepodległościowego, reżimów totalitarnych, zbrodni przeciw ludzkości oraz historii Polski i Europy w XX w.

FILIP MUSIAŁ (ur. 1976) – doktor habilitowany, historyk, politolog. Pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, profesor na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Autor kilkuset artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor, współautor i redaktor kilkudziesięciu publikacji zwartych z zakresu historii Polski XX w.

MACIEJ KORKUĆ (born 1969) – PhD, historian. Currently at the Branch of the Institute of National Remembrance in Cracow, also an assistant professor at the Jesuit Ignatianum University in Cracow. Author of several academic and popular-science articles, as well as author and coauthor of numerous publications in the field of the underground movement, totalitarian regimes, crimes against humanity, and 20th-century Polish and European history.

FILIP MUSIAŁ (born 1976) – habilitated doctor, historian and political scientist. Currently at the Branch of the Institute of National Remembrance in Cracow, also a professor at the Jesuit Ignatianum University in Cracow. Author of several hundred academic and popular-science articles; author, co-author and editor of dozens of publications in the field of 20th-century Polish history.

II STUDIA

DOI: 10.48261/PIS264702

MAREK KORNAT
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
ORCID: 0000-0003-2639-6974

TRZY PRZYKŁADY SOWIECKIEJ ANTYPOLSKIEJ DEZINFORMACJI W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH, OPINII PUBLICZNEJ I HISTORIOGRAFII (1920, 1934, 1939)

THREE EXAMPLES OF SOVIET ANTI-POLISH DISINFORMATION IN INTERNATIONAL RELATIONS, PUBLIC OPINION, AND HISTORIOGRAPHY (1920, 1934, 1939)

Streszczenie: Artykuł jest próbą analizy sowieckiej antypolskiej dezinformacji w stosunkach międzynarodowych, opinii publicznej i historiografii na przykładzie międzywojennych relacji między Warszawą i Moskwą. Treść koncentruje się wokół trzech epizodów z tych relacji. Pierwszym epizodem jest wejście wojny polsko-sowieckiej w decydującą fazę. W tej sprawie Sowietom udało się wprowadzić do obiegu międzynarodowego tezę o polskiej odpowiedzialności za wojnę z powodu odrzucenia propozycji pokojowych Lenina wiosną 1920 r. Drugi przykład to polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji z 1934 r. Dyplomacja i propaganda sowiecka wystąpiły z oskarżeniami, że umowie tej towarzyszył tajny protokół dodatkowy, zakładający współpracę sojuszniczą Polski i Niemiec przeciw ZSRS. Trzecim przykładem wreszcie jest narracja sowiecka o zablokowaniu przez rząd polski tworzenia wielkiej koalicji przeciw Niemcom latem 1939 r. poprzez odrzucenie żądań Moskwy w sprawie przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium państwa polskiego, mającego na celu uzyskanie możliwości prowadzenia działań bojowych przeciw Wehrmachtowi.

Słowa kluczowe: Polska, ZSRS, dezinformacja, dyplomacja, okres międzywojenny

Abstract: This article attempts to analyze Soviet anti-Polish disinformation – spanning international relations, public opinion, and historiography – through the lens of interwar relations between Warsaw and Moscow. The discussion focuses on three specific episodes in these relations. The first concerns the Polish-Soviet War as it entered its decisive phase; the Soviets succeeded in propagating the narrative that Poland bore responsibility for the conflict due to its rejection of Lenin's peace proposals in the spring of 1920. The second example involves the 1934 Polish-German Non-aggression Declaration; Soviet diplomacy and propaganda alleged that the agreement was accompanied by a secret supplementary protocol envisaging an alliance between Poland and Germany against the USSR. Finally, the third example concerns the Soviet narrative claiming that the Polish government blocked the formation of a grand alliance against Germany in the summer of 1939 by rejecting Moscow's demands for the Red Army to march across Polish territory to engage the Wehrmacht in combat.

Keywords: Poland, USSR, disinformation, diplomacy, interwar period

Stosunki polityczne między Polską i Związkiem Sowieckim w dobie dwudziestolecia międzywojennego poddawano już w historiografii niejednej analizie. Badacz dziejów może wymienić przynajmniej kilkanaście zachowujących wciąż swoją wartość większych syntez, pióra badaczy polskich i zagranicznych, poświęconych tej tematyce[1]. W ostatnim czasie doszły do tego duże wydawnictwa źródłowe – polskie i rosyjskie[2].

[1] Ostatnią próbą syntezy tych relacji w całości pozostaje wydana przed przeszło dwudziestu laty praca W. Materskiego, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943,* Warszawa 2005 (ujęcie to rozwija poglądy i ustalenia tego historyka zawarte w jego książce *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994). Z prac wcześniejszych wspomnieć należy w szczególności: P. Wandycz, *Polish-Soviet Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass., 1969; B. Budurowycz, *Polish-Soviet Relations 1932–39*, New York 1962; M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976; J. Pagel, *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1992; S. Gregorowicz, M.J. Zacharias, *Polska – Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.

[2] *Советско-польские отношения в 1918–1945 гг. Сборник документов в четырех томах*, т. 1: *1918–1926*, ред. Г.Ф. Матвеев, Москва 2017; т. 2: *1926–1932*, ред. М.М. Наринский, А.В. Мальгин, Москва 2017; т. 3: *1932–1939*, ред. М.М. Наринский, А.В. Мальгин, Москва 2017; т. 4: *1939–1945,* ред. Н.С. Лебедева, Москва 2017; *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. 1–4, red. całości M. Wołos, (red. poszczególnych tomów: t. 1 – J.J. Bruski, M. Wołos; t. 2 – P. Głuszkowski; t. 3 – M. Kornat; t. 4, red. Ł. Adamski), Warszawa 2020–2024.

Relacje na linii Warszawa–Moskwa pozostawały niezmiernie dalekie od normalności. Timothy Snyder napisał, że „po 1926 roku Polska i Związek Sowiecki toczyły miniaturową zimną wojnę ze wszystkimi jej przymiotami: sprzecznymi ideologiami, paniką wojenną, bitwami o serca i umysły oraz akcjami wywiadowczymi obydwu stron. Najważniejszym teatrem zmagań była podzielona między Polskę a Związek Sowiecki Ukraina, uważana przez każdą ze stron za piętę achillesową przeciwnika. Polska odnosiła pewne sukcesy w latach dwudziestych, w latach trzydziestych wyprzedził ją jednak wielki sąsiad ze Wschodu". O II Rzeczypospolitej w propagandzie sowieckiej doby międzywojennej pisano dotychczas w naszym kraju niewiele. Zagadnienia z tego zakresu pozostają więc dalece zaniedbane. Praca Tadeusza P. Rutkowskiego (*Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917–1945*) stworzyła podstawy do dalszych poszukiwań i uzupełnienia przedstawionego obrazu, chociaż zagadnienia polityki międzynarodowej i dyplomacji zajmują w niej ograniczone miejsce[3]. Swoją wartość ma wydawnictwo dokumentów sowieckich *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, poprzedzone obszernym wstępem i w opracowaniu Bogdana Musiała i Jana Szumskiego[4].

Naszym celem jest spojrzenie na trzy epizody z dziejów międzywojennych stosunków polsko-sowieckich. Wszystkie pozostają ilustratywne z punktu widzenia świadomego używania dezinformacji w stosunkach międzynarodowych i historii dyplomacji. Zastosowanie tego środka wobec Polski jawi się w omawianych przypadkach jako wprost modelowe z powodu swej skuteczności. Niniejszy szkic jest pomyślany raczej jako zaproszenie do dalszych dociekań niż wyczerpujące studium problemu, trudnego zresztą do pogłębienia, gdyż takie zjawiska, jak np. inspiracja prasowa ze strony czynników politycznych, nie dają się łatwo udokumentować – jeśli w ogóle.

OBCIĄŻENIE ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA WOJNĘ POLSKO-SOWIECKĄ (WIOSNA 1920 R.)

Sowietyzacja Polski była oczywistym i nadrzędnym celem bolszewickiego państwa od jego powstania. Cel ów nie mógł być publicznie zadeklarowany przed światem, choćby dlatego że mocarstwa ententy wpisały do swoich celów wojennych utworzenie państwa polskiego i dopuściły je do udziału w konferencji pokojowej. Był jednak – na miarę moż-

[3] T.P. Rutkowski, *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917*–1945, Warszawa 2020.

[4] *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, wstęp i oprac. B. Musiał, J. Szumski, Warszawa 2012 (wyd. 2 – Gdańsk 2023).

liwości – realizowany. Dojść do skutku mógł tylko poprzez użycie przemocy, tj. działania zbrojne. Tezie tej nie da się przeciwstawić żadnego rozumowania, które miałoby uzasadnienie źródłowe.

Nie streszczając w tym miejscu przebiegu wojny polsko-sowieckiej – rozpoczętej bez wypowiedzenia w styczniu 1919 r. – poprzestaniemy na stwierdzeniu, że jesienią tego roku nastąpiło na froncie swoiste zawieszenie broni. Bolszewikom udało się pobić armię gen. Antona Denikina, z którym porozumienia nie osiągnął Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. W ostatnich dniach 1919 r. rząd sowiecki przystąpił do dużej akcji dyplomatycznej, której treścią była oferta rokowań pokojowych złożona władzom w Warszawie. W posunięciu tym widzieć trzeba reakcję na proklamowanie przez Radę Najwyższą mocarstw ententy koncepcji „kordonu sanitarnego" z udziałem Polski w roli czynnika o dużym, jeśli nie kluczowym znaczeniu ze względu na jej położenie geopolityczne.

W imieniu rządu sowieckiego 22 grudnia 1919 r. wspomnianą ofertę złożył stronie polskiej ludowy komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczerin. Oferując Polsce pokój, Rada Komisarzy Ludowych wydała odezwę zatytułowaną *Do Rządu Polskiego i do Ludu Polskiego*, datowaną na 28 stycznia 1920 r. i mającą znaczenie wyłącznie propagandowe. W dokumencie tym ogłoszono, że bolszewicka Rosja „bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń" uznaje „niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej", co wydaje się logiczną konsekwencją dekretu z 29 sierpnia 1918 r. o unieważnieniu rozbiorów państwa polskiego. Co bardziej interesujące, Sowieci godzili się na rozdzielenie obu stron mniej więcej wzdłuż linii Połock–Borysów–Cudnów–Bar[5]. Biegła ona nie tylko na wschód od tymczasowej granicy, określonej uchwałą Rady Najwyższej z 8 grudnia 1919 r., lecz także od późniejszej granicy ryskiej. 2 lutego 1920 r. Wszechzwiązkowy Centralny Komitet Wykonawczy Rad potwierdził tę ofertę, a dziesięć dni później Cziczerin – chcąc sprawę maksymalnie umiędzynarodowić – zwrócił się do mocarstw ententy z odezwą poświęconą przedłożeniu Polsce propozycji pokojowych[6].

W rezultacie w lutym, marcu i na początku kwietnia 1920 r. wywiązała się korespondencja pomiędzy polskim ministrem spraw zagranicznych Stanisławem Patkiem i jego sowieckim odpowiednikiem[7]. Jest ona dobrze znana i nie wymaga referowania w tym miejscu. W swojej odpowiedzi rząd RP 27 marca zaproponował Borysów nad Berezyną jako miejsce rozpoczęcia rozmów pokojowych, postulując lokalne zawieszenie broni. W odpowiedzi Rada Komisarzy Ludowych opowiedziała się za rozejmem na całym froncie. Strona polska koncepcji tej nie przyjęła, powołując się m.in. na „brak dostatecznych

[5] Przypominając to posunięcie, Adam Pragier (*idem*, *Cele wojenne Polski*, Włochy 1945) słusznie nazwał ową propozycję „linią Lenina, Cziczerina i Trockiego".

[6] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2: *Listopad 1918 – kwiecień 1920*, Warszawa 1961, s. 582–583.

[7] Dokumenty te ogłoszono drukiem, *ibidem*.

gwarancji dotrzymania warunków rozejmu na tak długiej linii"[8]. Ostatecznie do rokowań pokojowych nie doszło[9].

Wspomniane propozycje pokojowe, w tym oferta uznania praw Polski do ziem już opanowanych, były mniej więcej takie jak te, na które Sowieci zgodzili się w trakcie pertraktacji rok później, po klęskach pod Warszawą i nad Niemnem. Zimą 1920 r. rząd bolszewicki przedłożył tylko prośbę „o wskazanie czasu i miejsca rokowań. Jest rzeczą oczywistą, że spór o miejsce jest tylko pretekstem do odroczenia chwili rozpoczęcia rokowań"[10].

W sprawie wyboru między pokojem i wojną kluczową rolę odegrał Piłsudski. Uważał on – wbrew stanowisku głównych sił politycznych w kraju – ofertę sowiecką za nieszczerą, a poza tym podjął wielką grę „o oswobodzenie Ukrainy", jak się wyraził czołowy polski historyk wojskowości gen. Marian Kukiel[11]. Problematyczna szczerość wystąpienia sowieckiego nie może ulegać żadnej wątpliwości dla historyka. Trudno sobie wyobrazić, aby niezależna Polska – z rozległymi terytoriami na wschodzie – mogła być w interesie komunistycznej Rosji. Jednak nie tylko to przekonanie przyczynia się do wątpliwości co do oferty Lenina, rozpatrywanej po przeszło stu latach.

W czasie wymiany not i oświadczeń między rządami obu państw Sztab Generalny Armii Czerwonej pod kierownictwem Borisa Szaposznikowa przygotowywał plan zaczepnej operacji zbrojnej przeciw Polsce[12]. Odnalazł go przed laty Andrzej Nowak w zbiorach Rosyjskiego Wojskowego Archiwum Państwowego (RGWA) w Moskwie. Dokument ten nosi tytuł „referatu" dla przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej (ros. Rewwojennosowiet) Lwa Trockiego i jest datowany na 27 stycznia 1920 r. Zawiera stwierdzenie, że w postępowaniu Moskwy „podstawową sprawą było utrzymanie takiego scenariusza wydarzeń, w którym przygotowywana od wielu tygodni ofensywa sowiecka mogłaby zostać przedstawiona światu wyłącznie jako kontruderzenie, [czyli] odpowiedź na polską agresję"[13].

To nie był plan ewentualnościowy. 27 lutego 1920 r. Lenin zdecydował się bowiem na sowietyzację Polski, planując uderzenie na nią po rozbiciu wojsk gen. Denikina. Nakazywał podjęcie nadzwyczajnych środków, gdyż warunki pokojowe z polskiej stro-

[8] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1: *1918–1932*, oprac. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989, s. 93.

[9] Nie ma tu powodu powtarzać szczegółów tej sprawy, gdyż dogłębnie poddał je analizie P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Harvard University Press 1969.

[10] Sformułowanie z polskiej odpowiedzi na notę komisarza Cziczerina do rządu polskiego 20 IV 1920 r., *Dokumenty z dziejów…*, s. 94.

[11] Tak właśnie wyraził się ten historyk w recenzji książki T. Komarnickiego, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920*, Melbourne–London 1957, „Teki Historyczne" 1956/1957, t. 8, , s. 175.

[12] A. Nowak, *Rok 1920: pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce* [w:] *idem*, *Polacy, Rosjanie i biesy*, Kraków 1998, s. 161–174.

[13] *Ibidem*, s. 171.

ny miały być nie do przyjęcia albo „zgoła bezczelne”[14]. Nastąpiła dyslokacja sił Armii Czerwonej z Syberii, Kaukazu, Uralu na linię frontu z Polską. Na taktykę bolszewików rzucają nieco światła poufne wypowiedzi osób kierujących ich polityką zagraniczną. 14 lutego 1920 r. komisarz Cziczerin stwierdził: „Jeśli będzie wojna, to absolutnie konieczne jest, aby cała wina za to spadła na rząd polski. Jest to konieczne już choćby dlatego, aby oddziaływać w określony sposób na psychikę niezdecydowanych elementów w Polsce, a także na nasze masy społeczne”[15]. Nic dodać, nic ująć.

Zgodnie z tym sposobem myślenia Sowieci przystąpili do dużej ofensywy propagandowej na Zachodzie, obwiniając stronę polską o zamiary wojenne i blokowanie dojścia do pokoju na wschodzie Europy. Adresowali swój przekaz do społeczeństw bardzo zmęczonych Wielką Wojną i konfliktami, które pojawiły się po jej zakończeniu. Równocześnie, wykorzystując ruch komunistyczny, próbowali wywołać falę strajków w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że w Moskwie liczono na redukcję armii polskiej w przypadku zawarcia pokoju. Dawałoby to sposobność ataku z zaskoczenia.

Wychodząc z tych przesłanek, minister Patek 12 kwietnia 1920 r. w wyjaśnieniach instrukcyjnych dla posła RP w Paryżu Maurycego Zamoyskiego napisał, że „rząd polski nie może zgodzić się na prowadzenie rokowań w warunkach, które dzięki niepraktykowanej dotąd nigdy podstępnej i wiarołomnej taktyce propagandy bolszewickiej stawiałyby Polskę w warunkach nie do przyjęcia”[16].

W tym samym czasie z Moskwy skierowano ofertę pokojową także do Estonii, której rząd – w odróżnieniu od rządu polskiego – bez wahania ją przyjął. W efekcie już 2 lutego 1920 r. zawarto między obu krajami traktat w Tartu (Dorpacie). W historiografii polskiej występuje od dawna i wciąż powraca pogląd, że ofertę bolszewicką należało przyjąć, a fakt, że tak się nie stało, sprawia, iż to Polska odpowiada za konflikt zbrojny, który wybuchł z całą siłą wiosną 1920 r.[17] Warto jednak nadmienić o cynizmie sowieckiej dyplomacji. W styczniu 1920 r. Adolf Joffe, główny delegat sowiecki prowadzący rozmowy pokojowe z Estonią, pisał do Cziczerina, że wypłata odszkodowań dla niej nie powinna nastręczać żadnych trudności, „odzyskamy [bowiem] te miliony nadzwyczaj szybko” (*sic*!)[18]. Oczywiście mogło się tak stać tylko w drodze zaboru tego kraju. Nie stało

[14] N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920,* Kraków 2006, s. 130.

[15] A. Nowak, *Rok 1920…*, s. 161.

[16] *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. 1: *1918–1926*, cz. 1: *Polska między Rosją „białą” a „czerwoną” (listopad 1918 – marzec 1921)*, red. J.J. Bruski, M. Wołos, Warszawa 2020, s. 353–354.

[17] Był to modelowy dyskurs czasów PRL. Na przykład W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972. Już w wolnej Polsce J. Żarnowski wyraził taki pogląd na nowo (wypowiedź w ankiecie historycznej: *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 – alternatywy i konsekwencje*, „Arcana” 2000, t. 5, nr 35, s. 35). Wznowił ten temat, występując z krytyką polityki wschodniej Piłsudskiego, A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Kraków 2020.

[18] D. Wołkogonow, *Lenin*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1997, s. 396.

się zaś tylko dlatego, że w wojnie z Polską spotkała Sowietów klęska. Niepodległa Estonia mogła przetrwać do lata 1940 r.

Trzeba dostrzegać analogię w taktyce sowieckiej wobec państw bałtyckich (łącznie w Finlandią) i Polski. W końcu 1919 r. Lenin stwierdził, iż uznanie ich niepodległości służy zjednaniu „ludzi pracy małych państw ościennych" – „najbardziej oszukanych i zadręczonych przez kapitalistów". Postępowanie to miało w przyszłości doprowadzić do ustanowienia „jednolitej, międzynarodowej Republiki Rad"[19]. Tak oto sam wódz komunistycznego rządu dawał do zrozumienia, że „samostanowienie" narodów po bolszewicku było tylko hasłem propagandowym do walki z caratem, a następnie do polemiki z „polskimi imperialistami". Tyle i tylko tyle.

Nie jest celem niniejszego studium rozważanie na nowo pytań o szanse pokoju polsko-sowieckiego na początku 1920 r., ale nic nie wskazuje na to, aby rząd w Moskwie realnie pragnął trwałego porozumienia. Natomiast nie ma wątpliwości, że oferta, otwierająca możliwość potwierdzenia terytorialnego stanu posiadania obu stron, postawiła Polskę w nader trudnym położeniu. Odrzucając ją, brała na siebie odpowiedzialność za wojnę, co było dla kół politycznych Zachodu i europejskiej opinii publicznej szczególnie kłopotliwe po świeżych doświadczeniach Wielkiej Wojny. Z drugiej strony przyjęcie propozycji wiązało się z niemałym ryzykiem. Przedmiotem niniejszego artykułu nie są jednak ówczesne dylematy polityki polskiej, tylko jej percepcja w politycznych kołach Zachodu, przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Francji. A ta była nader niekorzystna. Sowieci uzyskali więc to, czego chcieli. Ich pokojowa oferta i spowodowane nią quasinegocjacje z Polską okazały się mistrzowskim posunięciem przywódców bolszewickich.

Analizując wydarzenia z początku 1920 r. z dystansu dziesięciu lat, kpt. Adam Przybylski stwierdził enigmatycznie, iż wywiad polski donosił, że następuje koncentracja sił Armii Czerwonej, zwolnionych wskutek przełomu w wojnie domowej. Nie ulegało wątpliwości, że „Sowiety prowadzą podwójną grę, aby uzyskać zwłokę potrzebną do dalszej walki, w szczególności do przerzucenia na front polski nowych jednostek". Chodziło im o wywołanie „»złudy pokoju«, aby zachwiać gotowość bojową przeciwnika na froncie, osłabić siłę moralną społeczeństwa polskiego, a nadto przeciągnąć na swoją stronę sympatie opinii publicznej Europy"[20]. Te uwagi oficera i historyka odzwierciedlają stosunek polskich kół wojskowych do ówczesnych działań sowieckich.

Zgoła inaczej ujmuje te wydarzenia sowiecka *Historia dyplomacji*, będąca „kanonicznym" ujęciem dziejów stosunków międzynarodowych na użytek polityki zagranicznej ZSRS[21]. Według jej autorów, Włodzimierz Lenin oferował Polsce granicę położoną

[19] W. Lenin, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1957, s. 296.

[20] A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1920*, Warszawa 1930, s. 130.

[21] *Historia dyplomacji*, t. 3: *1914–1939*, red. W.M. Chwostow *et al.*, tłum. S. Ludkiewicz, J. Borowicz, przypisy do wydania polskiego H. Altman, Warszawa 1973.

50–80 km na korzyść od linii zajmowanej przez Polskę „po wojnie", czyli – jak można się domyślać – po walkach toczonych na froncie wschodnim od stycznia 1919 r. „[P]olska burżuazja jednak traktowała propozycje radzieckie jako manewr oraz dowód słabości". Apel Wszechzwiązkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad (WCIK) z 2 lutego 1920 r. do narodu polskiego nie dał efektu[22]. „Wiarołomna" była „polityka caratu", ale po rewolucji październikowej nastąpiło „szczere uznanie niepodległości przez chłopów i robotników Rosji", nie dla jakiejś idei, lecz „we własnym interesie, nie pod naciskiem, czy przymusem". Jednak „rząd polski nie udzielił odpowiedzi na tę propozycję. Burżuazja polska gorączkowo przygotowywała agresję. W wojnie przeciwko Republice Radzieckiej upatrywała środek do odciągnięcia [polskich] mas od rewolucji i zatrucia ich jadem szowinizmu"[23]. W rezultacie nastąpiła polska „napaść" 25 kwietnia 1920 r. na Ukrainę. Bolszewicka Rosja tylko się broniła… nawet wówczas, kiedy prowadziła ofensywę na Warszawę. W przywołanym tekście widzimy modelową narrację sowiecką, która ma przedłużenie w rosyjskiej historiografii i polityce historycznej. Gdyby dało się postawić kropkę wieńczącą niniejsze rozważania w tym miejscu, nie byłoby powodów do niepokoju, problem jednak polega na tym, że na Zachodzie wspomnianą narrację przyjęły liczne środowiska kształtujące świadomość historyczną społeczeństw. Do dzisiaj powraca narracja o „imperialistycznej Polsce", która z powodu chorych ambicji mocarstwowych rozpoczęła wojnę przeciw Rosji, kierując się pragnieniem ekspansji na wschód za wszelką cenę[24].

Dla wielu autorów poważnych monografii akademickich odpowiedzialność Piłsudskiego (a tym samym Polski) za wywołanie wojny ze wschodnim sąsiadem pozostaje przesądzona i niewątpliwa[25]. W ich narracjach na ogół nie ma mowy o dążeniu Moskwy do sowietyzacji zachodniego sąsiada, a przecież stwierdzenie tego stanu rzeczy jest obowiązkiem historyka. Nie widać w nich także jakiegokolwiek wysiłku, aby dostrzec aspiracje narodu ukraińskiego do posiadania własnego państwa, które czynnie poparł Piłsudski, a przecież była to sprawa o kardynalnym znaczeniu w genezie wojny polsko-sowieckiej[26].

[22] *Ibidem*, s. 217–218.

[23] *Ibidem*, s. 218.

[24] Najpierw z tezą tą wystąpił amerykański dziennikarz L. Fischer, *The Soviets in World Affairs. A History of the Relations between the Soviet Union and the Rest of the World 1917–1929*, New York 1951 (wyd. 1 – London 1930), s. 172.

[25] Zachód był „zszokowany agresywną rolą Polski w działaniach przeciw Rosji Sowieckiej" – pisał Edward Harlett Carr, brytyjski historyk i autor wielotomowej syntezy dziejów bolszewickiego państwa. Zob. *idem*, *The Bolshevik Revolution 1917–1923*, London 1953, t. 3, s. 164. Sformułowania „Polish aggression" używa np. L. Engelstein, *Russia in Flames. War, Revolution, Civil War, 1914–1921*, Oxford 2018, s. 504. Nacjonalistyczną orientację przypisuje Polsce w konfrontacji z zabiegającą o rozprzestrzenienie „socjalizmu" Rosją niemiecki historyk S. Lehnstaedt, *Der vergessene Sieg. Der Polnisch-Sowjetische Krieg 1919–1921 und die Entstehung des modernen Osteuropa*, München 2019.

[26] Całościowo rekonstruuje tę politykę A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001 (i wyd. następne).

OSKARŻENIA O ZAWARCIE TAJNEGO UKŁADU PIŁSUDSKI–HITLER (STYCZEŃ 1934 R. I PÓŹNIEJ)

Deklaracja o niestosowaniu przemocy w stosunkach z Rzeszą Niemiecką z 26 stycznia 1934 r. była prowizorium, mimo że dyplomacja polska wiązała z nią duże nadzieje na stabilizację położenia państwa. Niesłusznie jest nazywana „paktem" i to nawet przez historyków dyplomacji[27]. Jej treść pomijała milczeniem sprawę granicy polsko-niemieckiej, stanowiąc jedynie, że wszelkie sprawy sporne zawsze będą regulowane z poszanowaniem zasad paktu Brianda–Kelloga o potępieniu wojny jako środka polityki państwowej z 27 sierpnia 1928 r.[28] Zapowiadała „nową fazę w stosunkach wzajemnych" między obu państwami. Miała obowiązywać przez dziesięć lat. Nie zawierała żadnych odwołań do systemu lokarneńskiego. Podlegała ratyfikacji, tak jakby była traktatem[29]. Doszła do skutku jako porozumienie nieokupione żadnymi zobowiązaniami godzącymi w niepodległość i całość terytorialną państwa polskiego, co zresztą odnotował marsz. Piłsudski w tajnym wystąpieniu do ścisłego kierownictwa państwa 7 marca 1934 r.[30] Interesy II Rzeczypospolitej chroniła klauzula, głosząca poszanowanie traktatów uprzednio zawartych przez układające się strony w następującym brzmieniu: „Każdy z obu Rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją i przez tę Deklarację nie są naruszone. Poza tym oba Rządy stwierdzają, że niniejsza Deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowym, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw". Tekst preambuły głosił, że „Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugim. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą Deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków"[31].

Co znamienne, lakoniczny i pełen eufemizmów tekst okazał się prawdziwą „bombą dyplomatyczną" dla świata. Panowało bowiem dotąd przekonanie, iż stosunki między obu państwami są nienaprawialne bez ustępstw terytorialnych strony polskiej. Przede wszystkim nie zdołano pojąć, że porozumienie obejmuje tylko jawny tekst.

Dopiero znając te realia, można zrozumieć słowa Józefa Becka z wywiadu dla znanego amerykańskiego dziennikarza i korespondenta prasowego w Europie Huberta Renfra

[27] Nawet tak wnikliwy badacz dziejów dyplomacji jak Klaus Hildebrand używa terminu „pakt": K. Hildebrand, *La politique française de Hitler jusqu'en 1936* [w:] *idem*, *La France et l'Allemagne 1932–1936*, Paris 1980, s. 356.

[28] Był to multilateralny traktat o wyrzeczeniu się wojny zaborczej, obejmujący 62 państwa.

[29] Wymóg ten wprowadzono na wniosek strony polskiej.

[30] K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, wyd. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 660–661.

[31] DzU RP 1934, poz. 14, nr 124.

Knickerbockera: „Każdy polski minister spraw zagranicznych musiał zmagać się w swej pracy z fałszywą tradycją, wedle której Polska jest ośrodkiem niepewności w Europie, gdyż samo jej istnienie osłabia szanse pokoju na kontynencie”[32].

I w gabinetach dyplomatów, i wśród komentatorów polityki międzynarodowej od początku zapanowała tendencja do poszukiwania „ukrytej treści” wspomnianej deklaracji. Dopatrywano się w niej różnych celów. Jawiła się jako zapowiedź współpracy politycznej, prowadzącej do podporządkowania Polski Niemcom. Pojawiło się twierdzenie, że Deklaracja zawierała tajny „aneks” i uzgodnienia dotyczące podziału stref interesów w Europie Środkowo-Wschodniej albo przewidywała zastosowanie „transakcji zamiennej”, czyli zrzeczenia się pomorskiego korytarza ze strony Polski w zamian za „rekompensatę” terytorialną na wschodzie kosztem Litwy lub ZSRS.

Jeszcze zanim doszło do podpisania układu, Édouard Pfeiffer napisał w „Notre Temps” 18 listopada 1933 r., że zbliżenie polsko-niemieckie prowadzi do wspólnych działań agresywnych ze strony tych państw przeciwko Rosji[33]. Ów adwokat i dziennikarz – późniejszy szef gabinetu premiera Édouarda Daladiera i jego łącznik w komunikacji z szefem rządu brytyjskiego w kluczowych z punktu widzenia losów pokoju latach 1938–1939 – pozostaje postacią zagadkową. Nie zostało wyjaśnione do dzisiaj jego uwikłanie we współpracę z tajnymi służbami francuskimi i brytyjskimi (co dla nas nie jest problemem), a pośrednio – także z sowieckimi[34].

Nie może ulegać wątpliwości, że Moskwa włączyła się w działania wokół Polski w związku z zawarciem przez jej rząd nieoczekiwanej ugody z Niemcami. Jeżeli dla kół politycznych i opinii publicznej Zachodu wspomniany układ był wielką niespodzianką, to dla Sowietów był o wiele większą, w dodatku nieprzyjemną. Teza, że stosunki Polski z Niemcami są nienaprawialne bez ustępstw terytorialnych tej pierwszej, obowiązywała w Moskwie jako swoisty dogmat. Tymczasem rząd w Warszawie pozyskał niemieckie gwarancje nietykalności granic, niczego nie cedując, co oznaczało, że Berlin odstępuje od dążenia do rewizji traktatu wersalskiego. Wydawało się to nie do pomyślenia, a jednak okazało się możliwe. W atmosferze tego zaskoczenia rządowy dziennik „Izwiestia” z 29 stycznia 1934 r. wyraził się na ten temat nader jasno, chociaż niczego nie napisał wprost, lecz tylko suponował opinię strony sowieckiej. Należy zapytać – głosił autor komentarza – „jakie kompensaty i na czyj koszt były obiecane Niemcom, by wyrzekły się rewizji granic z Polską przy pomocy siły”[35].

Pytania takie rozpowszechniały się szeroko w Europie w latach 1934–1938. Insynuacje snuła prasa sowiecka. W gazetach francuskich sensacyjne wiadomości (czy raczej pogłoski)

[32] H.R. Knickerbocker, *Europa w mundurze*, Warszawa 1935, s. 27.

[33] Cyt. za: P. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988, s. 310.

[34] P. Krop, *Sekrety wywiadu francuskiego*, tłum. B. Kern, Warszawa 1999.

[35] S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Warszawa 1982, s. 162.

krążyły nieustannie. Doniesienia o cichym sojuszu polsko-niemieckim powtarzały pisma czechosłowackie, litewskie, austriackie, szwajcarskie oraz jugosłowiańskie. Pokazuje to, jak odpowiednio inspirowane środki masowego przekazu potrafią kształtować opinię publiczną, kreując „fakty" niemające w istocie miejsca.

Przed blisko dwudziestu laty poświęciliśmy temu zagadnieniu obszerne rozważania, dlatego nie będziemy ich powtarzać w tym miejscu[36]. Warto jedynie podkreślić, że pogłoski o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim znajdowały posłuch w tych krajach, w których było na to zapotrzebowanie. Należały do nich z pewnością Czechosłowacja i Austria. W państwach tych obawiano się, że porozumienie polsko-niemieckie może skierować ekspansję III Rzeszy bardziej na południe, co sprawi, że to Praga i Wiedeń będą najbardziej zagrożone.

Jeśli Niemcy ruszą zdobywać Leningrad, to Polska zbrojnie zajmie Litwę i weźmie ją w posiadanie za przyzwoleniem Berlina w zamian za oddanie pomorskiego „korytarza". Wszystko to załatwi nowy układ Rzeczypospolitej z III Rzeszą. Polska uważa, że niepodległość Austrii jest dla niej bez znaczenia i da „wolną rękę Niemcom"[37]. Taki był przekaz jednego z raportów posła austriackiego w Warszawie Aloisa Hoffingera do kanclerza Austrii Engelberta Dollfussa z 27 sierpnia 1934 r.[38] Dokument ten przejęły francuskie służby wywiadowcze i tak zaczęto studiować w Paryżu pogłoski o rzekomych tajnych zobowiązaniach polsko-niemieckich. Nie można powiedzieć, że narracja o „transakcji zamiennej" między sygnatariuszami deklaracji była wielkim *novum*, bo nawiązywała do enuncjacji kół dyplomacji Republiki Weimarskiej jeszcze z czasów Gustava Stresemanna.

W prasie francuskiej obszernie rozpatrywano różne warianty niemiecko-polskiej współpracy, której podstawy miał określać tajny układ między obydwoma rządami. Tylko w roku 1934 pojawiały się na ten temat informacje (a raczej dezinformacje) na łamach „Le Temps", „Journal de Débats", „Liberté", „Echo de Paris" i „La République", biorąc pod uwagę tylko tytuły paryskie.

Pozostać musi tajemnicą, jak łatwo opinię publiczną społeczeństw zachodnich dawało się odpowiednio inspirować, aby wierzyła we wszystko, co pisała prasa, naonczas najważniejszy środek masowego przekazu. Publikowane w niej pogłoski o podpisaniu tajnego układu między Niemcami i Polską skłaniały do poważnego traktowania tego przekazu. Zapewne jakimś wytłumaczeniem tego stanu rzeczy pozostaje okoliczność, że historycy

[36] O tym moje studium: *Pakt, którego nie było… (Pogłoski o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim w 1934 r.)* [w:] M. Kornat, *Polska polityka równowagi (1934–1939). Studia i rozważania*, Kraków 2007, s. 229–306.

[37] W zbiorach Service Historique de l'Armée de Terre (dalej: SHAT) w Paryżu, sygn. 7N 30024, akta État-Major de l'Armée, 2-ème Bureau (Section de Renseignements), Pismo posła do kanclerza z 27 VIII 1934 r.

[38] O tym P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.

reprezentujący koła liberalne i lewicowe, dominujące w kształtowaniu opinii publicznej (chociaż nie tylko oni), wyraźnie wskazywali na polską „przyrodzoną" wrogość do Rosji, silny antykomunizm, zaborcze aspiracje na wschodzie (*sic*!) oraz – nie na ostatnim miejscu – na rzekome „pokrewieństwo" obydwu „reżimów", czyli rządów Adolfa Hitlera i Józefa Piłsudskiego[39].

3 marca 1935 r. opublikowano we Francji sfabrykowany tekst tajnego układu polsko-niemieckiego zawierającego klauzulę o „swobodnym przemarszu" armii niemieckiej przez terytorium Polski[40]. Warto ten tekst przytoczyć bez skracania, gdyż świadczy on o pewnej pomysłowości jego twórców. Forma tej publikacji imituje traktat, ma także strukturę jurydyczną oraz zawiera osiem rzekomych zobowiązań. W przekładzie polskim tekst ów brzmi następująco:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej, pragnąc przede wszystkim umocnić pokój w celu ułatwienia swobodnego rozwoju ich państw, powołujący się na deklarację rządów polskiego i niemieckiego z 26 stycznia 1934 r., szanując prawa każdego państwa, ale też wierni zasadzie, która pozwala narodom stanowić o samych sobie, mając na uwadze bieżące wydarzenia na świecie oraz swój obowiązek niedopuszczenia do tego, by owe wydarzenia zakłóciły powszechny pokój, a zwłaszcza pokojowy rozwój ich stosunków, przekonani, że w ich przypadku takim zagrożeniom można zapobiec jedynie dzięki wzajemnej pomocy między ich Państwami, zdecydowani zawrzeć umowę, która zagwarantuje zacieśnienie ich stosunków, powołali jako pełnomocników:

Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej – Ambasadora Polski w Berlinie,

Prezydent Rzeszy Niemieckiej – Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy;

którzy wymieniwszy swoje pełnomocnictwa, uznane za sporządzone we właściwej formie, przyjęli i podpisali następujące artykuły:

Artykuł 1. Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się do bezpośredniego konsultowania się ze sobą we wszystkich sprawach, które dla jednej i drugiej mogą pociągać za sobą międzynarodowe zobowiązania, a także do prowadzenia stałej polityki skutecznej współpracy.

Artykuł 2. Polska w stosunkach zewnętrznych zobowiązuje się do podejmowania decyzji wyłącznie zgodnych ze wskazówkami rządu niemieckiego oraz do chronienia interesów tego rządu w każdych okolicznościach.

---

[39] O rządach „wojskowej kliki" w Polsce pisał np. jeden z czołowych w XX w. historyków brytyjskich H. Seton-Watson, *Eastern Europe between Two Wars 1918–1939*, London 1941. Według amerykańskich autorów monografii paktu Ribbentrop–Mołotow, Hitler stwarzał Polsce jako partnerowi możliwość urzeczywistnienia „mocarstwowych marzeń" (A. Read, D. Fisher, *The Deadly Embrace. Hitler, Stalin and the Nazi-Soviet Pact 1939–1941*, New York 1988, s. 34). Powiela tego rodzaju stereotypy amerykański historyk R. Loving jr w pracy: *Fat Boy and the Champagne Salesman: Göring, Ribbentrop, and the Nazi Invasion of Poland*, Indiana 2022.

[40] Artykuł zamieszczono w gazecie „Bourbonnais Républicain".

Artykuł 3. W przypadku zaistnienia wydarzenia międzynarodowego, które zagrażałoby *status quo*, Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się do porozumiewania się ze sobą w celu uzgodnienia środków, których podjęcie uznają za korzystne.

Artykuł 4. Wysokie Układające się Strony zobowiązują się do łączenia swoich sił zbrojnych, gospodarczych i finansowych w celu odparcia wszelkiej niesprowokowanej agresji oraz do wzajemnego wspierania się w przypadku zaatakowania jednej z nich.

Artykuł 5. Rząd polski zobowiązuje się do zapewnienia swobodnego przejścia wojsk niemieckich przez swoje terytorium w przypadku zawezwania tych wojsk w celu odpowiedzenia na prowokację ze wschodu lub północnego wschodu.

Artykuł 6. Rząd niemiecki zobowiązuje się do zagwarantowania za pomocą dostępnych mu środków nienaruszalności polskich granic przez jakiegokolwiek agresora.

Artykuł 7. Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się do podjęcia wszelkich środków natury gospodarczej o wspólnym i partykularnym znaczeniu, każdego środka mogącego wzmocnić skuteczność ich wspólnych środków obronnych.

Artykuł 8. Niniejsza umowa będzie obowiązywała przez okres dwóch lat, licząc od dnia, w którym wymienione zostaną dokumenty ratyfikacyjne. Będzie uznana za przedłużoną na ten sam okres, jeśli żaden z dwóch rządów nie wypowie jej z sześciomiesięcznym wypowiedzeniem przed upływem tego okresu. Następnie każdy rząd będzie miał możliwość wypowiedzenia jej w drodze oświadczenia złożonego na sześć miesięcy przed upływem dwuletniego okresu.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach, jeden w języku polskim, drugi w języku niemieckim.

Berlin, 25 lutego 1934 r."[41]

Tekst tego rzekomego układu ogłoszono w dzienniku „L'Echo de Paris" 22 kwietnia 1935 r.[42] W tym czasie w decydującą fazę wkroczyły rokowania francusko-sowieckie w sprawie paktu o pomocy wzajemnej, zakończone podpisaniem porozumienia 2 maja tego roku w Paryżu.

W przytoczonej powyżej publikacji mamy zdumiewające sformułowania, świadczące o bujnej wyobraźni jej autorów. Można odnieść wrażenie, że nie dbali oni nawet o pozory, pisząc, jakoby Polska zaciągnęła na rzecz Rzeszy zobowiązania dotyczące „podejmowania decyzji wyłącznie zgodnych ze wskazówkami rządu niemieckiego" albo „zapewnienia swobodnego przejścia wojsk niemieckich przez swoje terytorium […] [*sic*!]". Każdy, kto rozeznaje podstawowe założenia polityki II Rzeczypospolitej, musi dostrzec, że walka

[41] Archiwum Akt Nowych, Konsulat Generalny RP w Berlinie, sygn. 17. Wersja opublikowana: *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. IV: *1932–1939*, red. M. Kornat, Warszawa 2020–2024, s. 773–774.

[42] Dokument opublikował również dziennik „Le Salut Public" w Lyonie z komentarzem Joannèsa Dupraza, któremu miał go dostarczyć deputowany do Izby i minister w różnych resortach rządu Lucien Lamoureux z partii radykałów-socjalistów.

o zachowanie niezależności państwa była jej pierwszym przykazaniem. Dodajmy, że przytoczony powyżej tekst nie był jedyną wersją sfabrykowanego „traktatu", która pojawiła się w obiegu międzynarodowym. Takich publikacji było dużo więcej.

Z pewnością nie można twierdzić, że wszystkie insynuacje dotyczące rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego pochodziły z Moskwy, ale to ona była niewątpliwie głównym źródłem tych enuncjacji. Można zauważyć ścisłą koincydencję czasową pomiędzy pojawianiem się tego rodzaju publikacji i wzrostem napięcia w relacjach polsko-sowieckich.

Czynniki kształtujące działania polskiej dyplomacji wysuwały przypuszczenia co do sowieckiej „ukrytej ręki", stojącej za oczerniającymi Polskę publikacjami wydawanymi na Zachodzie. Tak właśnie interpretował je np. ambasador RP w Londynie Edward Raczyński w prywatnym liście do Romana Dębickiego, szefa gabinetu Becka, z 27 lutego 1935 r. Ambasador prosił ministra spraw zagranicznych o instrukcje określające „stanowisko, które winniśmy zająć tutaj" w związku z wystąpieniami prasy zachodniej (głównie francuskiej, ale także brytyjskiej) „o rzekomym naszym tajnym porozumieniu z Japonią (i Niemcami) przeciwko Rosji. […] Cokolwiek by o tej sprawie pisano, a pisano tutaj może mniej niż we Francji, to jedno jest pewne, że w kołach zajmujących się sprawami politycznymi mówi się o tym dużo, krytycznie, i że wiadomość ta oddziaływa ujemnie na ustosunkowanie tych kół do Polski. Jest dla mnie zupełnie widoczne, że nadanie tej informacji szerokiego rozgłosu zawdzięczamy przede wszystkim akcji sowieckiej na gruncie angielskim"[43]. Dodatkowo Raczyński prosił, aby „mógł otrzymać wskazówki, czy i w jakim stopniu mam przeciwdziałać szerzeniu się wiadomości o porozumieniu polsko-japońskim"[44].

Poszukując sowieckich inspiracji w powstaniu wspomnianych wyżej tekstów, należy podkreślić szczególnie duże znaczenie nieudanych negocjacji w sprawie Paktu Wschodniego, czyli antyniemieckiego bloku w Europie Środkowo-Wschodniej z okresu lato 1934 – wiosna 1935 r., dla pogłębienia nieprzyjaznych relacji Polski z ZSRS. Jak wiadomo, rząd w Warszawie odegrał zasadniczą rolę w udaremnieniu tej koncepcji, zaproponowanej przez sojuszniczą Francję. Cokolwiek powiedzielibyśmy krytycznie o polskiej dyplomacji tamtego czasu, *veto* marsz. Piłsudskiego i ministra Becka w tej sprawie broni się przed „trybunałem historii". Jest oczywiste, że planowany blok mógłby dojść do skutku jedynie w wyniku udzielenia zgody rządu Rzeczypospolitej na przemarsz, w wypadku wybuchu wojny, przez jej terytorium Armii Czerwonej, która tylko w ten sposób mogłaby wejść w kontakt bojowy z wojskami niemieckimi. Na takie rozwiązanie nie mógł się zgodzić żaden rząd polski, jednak jego opinia natrafiła na całkowite niezrozumienie na

[43] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1935*, red. S. Żerko, Warszawa 2017, s. 163–164.
[44] *Ibidem*.

Zachodzie. Nie pomagały żadne wyjaśnienia, że Polska nie może podporządkować się Sowietom i porzucić swojej polityki równowagi[45].

Sprawa Paktu Wschodniego była dla Sowietów testem sprawdzającym politykę Warszawy. W następstwie przeciwdziałania tej koncepcji przez dyplomację Becka, w Moskwie powstało przekonanie o związaniu się Polski i Niemiec jakimś tajnym porozumieniem. W tych warunkach nie mógł Sowietom nie przyświecać zamysł dyskredytacji Rzeczypospolitej w oczach opinii publicznej i kręgów politycznych Zachodu. Stworzenie wizerunku Warszawy jako klienta i pomocnika III Rzeszy było zasadniczym motywem poczynań na polu propagandy.

Kiedy w listopadzie 1936 r. Niemcy i Japonia podpisały układ o Pakcie Antykominternowskim, dotyczący zwalczania Międzynarodówki Komunistycznej, Polska – w niemieckiej wyobraźni – znalazła się na liście państw kandydatów do tego ugrupowania[46]. W tym czasie sowieckie insynuacje i oskarżenia zostały wznowione. Chociaż rząd w Warszawie podszedł do tego układu z wielką rezerwą, Moskwa starała się wykazać, że kieruje się on duchem walki z komunizmem i Rosją za wszelką cenę oraz działa w swoistej wspólnocie celów z Niemcami.

Nie mamy dokumentów potwierdzających tezę, że wiadomości o rzekomym związaniu się Polski tajnym układem z Niemcami fabrykowano w Moskwie i w drodze inspiracji prasowej wprowadzano do obiegu na Zachodzie, ale wskazują na to wyraźnie cele sowieckiej polityki oraz przekonania polskich dyplomatów, że rewelacje te pochodziły z ZSRS. Dyskredytacja Polski i wykazanie światu jej powiązań z Niemcami były Sowietom potrzebne, aby pozbawić ją zaufania na Zachodzie i osłabić związki z Francją. Dałoby to Moskwie szansę zajęcia miejsca Rzeczypospolitej w relacjach z Paryżem i Londynem, ale nie po to, aby się z nimi wiązać, tylko w celu pokazania, że sojusz trzech mocarstw jest możliwy, aby w ten sposób nakłonić Niemcy do zmiany ich polityki i wejścia na drogę współpracy z ZSRS.

W świetle oskarżeń sowieckich, Polska – będąca niewątpliwie czynnikiem równowagi europejskiej, a nie źródłem niepokoju i nieładu – została obsadzona w roli państwa zainteresowanego zburzeniem pokojowego ładu w Europie i głównej przeszkody w staraniach o zbudowanie systemu „zbiorowego bezpieczeństwa" na tym kontynencie. W rezultacie w wielu środowiskach postrzegano ją jako cichego alianta Hitlera, z którym rzekomo zawarła tajny układ, aby rozszerzyć swoje granice.

Co szczególnie istotne, Związek Sowiecki – gwałtownie oskarżając Polskę o związanie się z Niemcami – otwarcie rezerwował sobie prawo do zbliżenia z tym państwem, kiedy zajdzie taka konieczność. Na XVII zjeździe partii bolszewickiej w styczniu 1934 r. Józef Stalin oświadczył publicznie, iż „niektórzy politycy niemieccy mówią z tego powodu,

[45] Moje uwagi na ten temat, zob. M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck 1894–1944. Biografia*, Kraków 2020, s. 437–443.

[46] Układ miał jako załączniki m.in. tajny protokół o ekstradycji działaczy Kominternu.

że ZSRS orientuje się teraz na Francję i Polskę, że z przeciwnika [t]raktatu [w]ersalskiego stał się jego zwolennikiem, że zmiana ta tłumaczy się ustanowieniem reżymu faszystowskiego w Niemczech". Sowiecki przywódca zastrzegł, iż „jest to niesłuszne". Zaznaczył, że sprawy ustroju wewnętrznego Niemiec są drugorzędne, a faszyzm we Włoszech „nie przeszkodził ZSRS w ustaleniu jak najlepszych stosunków z tym krajem". W sumie Stalin dobitnie dał do zrozumienia, że Moskwa nie uczyni niczego w obronie *status quo* w Europie Środkowej i Wschodniej. „Nie mieliśmy orientacji na Niemcy, tak samo jak nie mamy orientacji na Polskę i na Francję. Orientowaliśmy się w przeszłości i orientujemy się obecnie na ZSRS i tylko na ZSRS. I jeżeli interesy ZSRS wymagają zbliżenia z tymi czy innymi krajami, które nie są zainteresowane w naruszeniu pokoju, decydujemy się na to bez wahania"[47].

Rok 1939 pokazał, że taktyka, którą Stalin zarysował pięć lat wcześniej, nie tylko pozostała w mocy, lecz także przynosiła efekty. W jej następstwie doszedł do skutku pakt Ribbentrop–Mołotow.

Po II wojnie światowej, kiedy sprawy międzynarodowe dwudziestolecia należały już do historii, wiele z sowieckich oskarżeń pod adresem Polski wciąż nie traciło żywotności. Krytyka Polski Piłsudskiego i Becka jako polityków wspierających III Rzeszę należała zawsze do kanonu propagandy historycznej ZSRS, a także tamtejszej nauki oraz uzależnionej od niej historiografii w PRL[48]. Według wspomnianej powyżej *Historii dyplomacji* – mającej, jak wspomniano, charakter kanonicznego przekazu historycznego – rzekomo już wiosną 1933 r. nastąpiło „wciągnięcie Polski w orbitę niemieckiej polityki"[49].

Swoisty ostatni akord sowieckich starań o obciążenie Polski winą za rzekomą współpracę z III Rzeszą w procesie demontażu ładu pokojowego w Europie stanowi zbiór dokumentów z archiwów sowieckich opracowany przez wyższego oficera KGB gen. Lwa F. Sockowa na temat „tajemnic polityki polskiej". Publikacja ta odbiła się głośnym echem na arenie międzynarodowej w roku 2009, a więc w czasie, gdy ówczesny rząd w Warszawie starał się o zbliżenie z Rosją[50].

---

47 J. Stalin, *Referat sprawozdawczy na XVII zjeździe partii o działalności KC WKP(b)* [26 I 1934 r.], [w:] *idem*, *Zagadnienia leninizmu*, Moskwa 1940, s. 434–435.

48 Tytułem przykładu wspomnieć tu można prace takich autorów, jak: K. Lapter, *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962; J. Jurkiewicz, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965 (wyd. 2 – 1980); S. Stanisławska, *Polska a Monachium*, Warszawa 1967; A. Skrzypek, *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979.

49 *Historia dyplomacji…*, t. 3, s. 646.

50 *Секреты польской политики. Сборник документов 1935–1945*, ред. L.Ф. Соцков, Москва 2009. Tu recenzja W. Bułhaka, *Polskie piekło i Sowieci. Wokół publikacji Centralnego Archiwum Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, red. T. Dubicki *et al*., Warszawa 2017, t. 7, s. 1–32.

NIEPOWODZENIE STARAŃ MOCARSTW ZACHODNICH O WIELKĄ KOALICJĘ A POLSKA (SIERPIEŃ 1939 R.)

Z punktu widzenia sowieckiej taktyki dezinformacyjnej i kamuflującej właściwe cele polityki zagranicznej, szczególną i zupełnie wyjątkową funkcję pełnił manewr dyplomatyczny z sierpnia 1939 r. Jego sens sprowadzał się do zawarcia tajnego układu o „strefach interesów" z Niemcami w taki sposób, aby wytłumaczyć światu, że decyzja o tym była wymuszona niepowodzeniem rokowań w celu stworzenia koalicji antyniemieckiej z Francją i Wielką Brytanią. W tej sprawie Polska znowu odegrała bardzo ważną rolę, w istocie stając się kozłem ofiarnym[51]. Z tego powodu sprawa akcji dyplomatycznej i propagandowej Moskwy z przedednia II wojny światowej zostanie poniżej zwięźle streszczona dla dopełnienia całości obrazu, jaki powinien dawać niniejszy szkic.

W nocy z 11 na 12 sierpnia 1939 r. do Moskwy przybyły alianckie delegacje wojskowe na rozmowy z Sowietami – brytyjska pod kierownictwem adm. Reginalda Draxa i francuska, której przewodniczył gen. Aimé Doumenc. Starania obu państw o traktat sojuszniczy wkroczyły w decydującą fazę. Szefom rządów w Londynie i Paryżu przyświecała myśl, aby pozyskać ZSRS dla antyniemieckiej koalicji o charakterze obronnym[52]. Łudzono się, że dzięki niej wojna nie wybuchnie, bo Hitler nie odważy się wystąpić przeciw trzem sprzymierzonym mocarstwom, aby nie uwikłać swego kraju w wojnę na dwa fronty.

Cztery dni przed rozpoczęciem rokowań wojskowych powstała instrukcja kierownictwa partii komunistycznej (tj. Biura Politycznego) dla ludowego komisarza obrony ZSRS marsz. Klimenta Woroszyłowa do prowadzenia tych rozmów[53]. Zawierała stwierdzenia, które po uważnej lekturze upoważniają do osądu, iż w Moskwie zapadła jednoznaczna decyzja, aby rozmów tych nie traktować poważnie. Czytamy w dokumencie: „Przede wszystkim [1.] przedstawić swoje pełnomocnictwa do prowadzenia negocjacji z angielsko-francuską delegacją wojskową dotyczących podpisania konwencji wojskowej, a następnie [2.] zapytać przewodniczących delegacji angielskiej i francuskiej, czy również posiadają pełnomocnictwa od swoich rządów do podpisania konwencji wojskowej z ZSRR. 3. Jeśli nie będą mieć pełnomocnictw do podpisania konwencji, wyrazić zdziwienie, rozłożyć ręce i »uprzejmie« spytać, w jakim celu zostali wysłani przez rząd do ZSRR. 4. Jeśli odpowiedzą, że zostali wysłani w celu negocjacji i przygotowania konwencji wojskowej do podpisania, to spytać ich, czy mają jakikolwiek plan obrony przyszłych sojuszników, tj. Francji, Anglii, ZSRR itd. przed agresją ze strony bloku agresorów w Europie. 5. Jeśli nie będą mieć żadnego konkretnego planu obrony przed agresją w tych lub innych wariantach, co jest

[51] Pisałem o tym w monografii *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024, s. 727–740.

[52] Rokowania moskiewskie mają bardzo bogatą literaturę, której nie sposób tu streścić, nawet gdyby ograniczyć się do najważniejszych pozycji.

[53] Dokument został ujawniony przez Rosjan dopiero w roku 1992.

mało prawdopodobne, to spytać ich, na podstawie jakich kwestii, jakiego planu obrony Anglicy i Francuzi zamierzają prowadzić rozmowy z delegacją wojskową ZSRR. 6. Jeśli Francuzi i Anglicy mimo to będą nalegać na negocjacje, to sprowadzić je do dyskusji na poszczególne zasadnicze tematy, przede wszystkim o przepuszczeniu naszych wojsk przez korytarz wileński i Galicję, a także przez Rumunię. 7. Jeśli okaże się, że swobodne przejście naszych wojsk przez terytorium Polski i Rumunii jest wykluczone, to oświadczyć, że bez tego warunku porozumienie jest niemożliwe, ponieważ bez swobodnego przejścia wojsk sowieckich przez wymienione terytoria obrona przed agresją w jakimkolwiek jej wariancie skazana jest na porażkę, że nie uważamy za możliwe uczestniczenie w przedsięwzięciu z góry skazanym na porażkę"[54]. Tekst ten mówi sam za siebie. W rezultacie rozmowy wojskowe w Moskwie załamały się. Pretekst do ich zerwania wiązał się najściślej z Polską.

Marszałek Woroszyłow – zgodnie z otrzymanymi pełnomocnictwami – już 14 sierpnia postawił swoim partnerom zasadnicze pytanie: w jaki sposób Armia Czerwona ma się bić z Niemcami, skoro ZSRS nie ma z tym państwem wspólnej granicy? Trzeba było zgody rządu polskiego na wkroczenie wojsk sowieckich na podległe mu terytorium[55]. Rozwiązanie tego problemu miało stanowić *conditio sine qua non* wszelkiej współpracy w ramach przygotowywanej koalicji. Żądań swych Sowieci nie zakomunikowali rządowi polskiemu, chociaż relacje Warszawa–Moskwa były szczegółowo uregulowane pod względem prawnotraktatowym i funkcjonowały bez zakłóceń. Zadanie załatwienia tej sprawy wzięły na siebie Francja i Wielka Brytania.

W imieniu rządu RP minister Beck odrzucił sowieckie żądania, nie wchodząc w żadną dyskusję. 20 sierpnia skierował do polskich ambasadorów i posłów instrukcję, w której jednoznacznie wyjaśnił swoje stanowisko. „Ambasadorowie francuski i angielski zwrócili się do mnie w wyniku negocjacji sztabowej francusko-angielsko-sowieckiej, w której Sowiety zażądały możności wejścia w kontakt z armią niemiecką na Pomorzu, Suwalszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej. *Démarche* angielska i francuska popierały to stanowisko. Odpowiedziałem, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby te państwa dyskutowały o wyzyskaniu wojskowym terytorium innego państwa suwerennego. Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją Rządu polskiego taki układ zawrzeć" – stwierdzał Beck[56].

W swoich wspomnieniach, spisanych w Rumunii, już po klęsce 1939 r., minister stwierdził: „Przedstawiłem zagadnienie najwyższym czynnikom państwowym, ze swej strony oświadczając, że formę wystąpienia sowieckiego uważam za niedopuszczalną, [bo] redukowałaby ona Polskę do roli obiektu martwego w całej tej sprawie. Mój punkt

[54] *Документы внешней политики СССР*, Москва 1992, т. 22/1, s. 584.

[55] O swoistej bezczelności Sowietów świadczy analogiczne żądanie wobec Rumunii, wystosowane tylko po to, aby zająć Besarabię, chociaż nie było najmniejszego racjonalnego powodu, aby wprowadzać tam wojska w celu walki z Niemcami.

[56] M. Kornat, *Polska i Europa…*, s. 1120.

widzenia nie wywołał zastrzeżeń. Wobec tego odpowiedziałem ambasadorom państw sprzymierzonych, że stanowisko zajęte przez gen. Doumenc[a] uważam za jedynie słuszne i że rząd nasz inaczej na to patrzeć nie może. Jesteśmy zainteresowani w życzliwym stanowisku Sowietów w ramach ich realnych możliwości w razie konfliktu na Zachodzie, ale nie możemy dopuścić do traktowania naszego terytorium jako przedmiotu negocjacji między państwami trzecimi"[57].

Polskie *veto* dało Sowietom doskonałą okazję do usprawiedliwienia zwrotu w polityce ZSRS, który dokonał się 23 sierpnia 1939 r. i przyniósł porozumienie z Niemcami o podziale Europy Środkowo-Wschodniej na strefy interesów. 26 sierpnia marsz. Woroszyłow udzielił wywiadu dziennikowi kierownictwa sowieckiego „Izwiestia". Oznajmił w nim, że siły zbrojne Moskwy nie mogłyby wziąć udziału w wojnie we współpracy z armiami mocarstw zachodnich, „gdyby nie zostały przepuszczone przez terytorium Polski". Ale rząd polski „oświadczył otwarcie, że nie potrzebuje i nie przyjmie pomocy od ZSRS". W ten sposób winną uniemożliwienia zawarcia wielkiego sojuszu stała się Polska[58]. W wywiadzie padło jeszcze pytanie o komentarz do rewelacji brytyjskiej gazety „Daily Herald", która podała wiadomość, jakoby Sowietom nie chodziło o walkę z Niemcami, lecz o okupowanie Wilna i Nowogródka oraz województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Woroszyłow odpowiedział, że to „bezczelne kłamstwo". „Nie dlatego przerwane zostały rokowania z Anglią i Francją, że ZSRS zawarł pakt o nieagresji z Niemcami, lecz na odwrót, ZSRS zawarł pakt o nieagresji z Niemcami w wyniku między innymi tej okoliczności, że wojskowe rokowania z Francją i Anglią doprowadziły do impasu wskutek niedających się usunąć rozbieżności"[59]. Polemizując z tymi oskarżeniami, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych akcentowało, że układ między Niemcami a ZSRS doszedł do skutku po dłuższych rokowaniach, co miał przyznać poseł Rzeszy w Bukareszcie Wilhelm Fabricius. Oznajmił on „rumuńskim czynnikom politycznym, pokazując odnośną instrukcję Berlina, iż rozmowy trwały od 2 miesięcy, przy czym ustalono zawczasu wszystkie szczegóły paktu" – pisał wiceminister Jan Szembek do ambasadora RP w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego w instrukcji z 29 sierpnia[60]. Dawało to dyplomacji polskiej sposobność, aby „wyzyskać powyższy fakt wobec oświadczenia Woroszyłowa, iż jedynie negatywne stanowisko Polski wobec rozmów Sowietów z Anglią i Francją spowodowało porozumienie z Niemcami"[61].

---

[57] J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A.M. Cienciała, wstęp M. Kornat, Warszawa–Kraków 2015, s. 254–255. Przytoczone słowa Becka odnoszą się do decyzji gen. Doumenca, który odesłał sowieckich partnerów do skomunikowania się bezpośrednio z rządem polskim.

[58] *Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów. 1939*, oprac. W.T. Kowalski, Warszawa 1989, s. 481–483.

[59] *Ibidem*, s. 482.

[60] Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, Ambasada Bukareszt, sygn. A. I 26/9.

[61] *Ibidem*.

„Zrywając rokowania ze Związkiem Radzieckim, mocarstwa zachodnie otwarły Niemcom drogę do napaści na Polskę" – głosi sowiecka *Historia dyplomacji*, dając takie właśnie podsumowanie negocjacji moskiewskich[62]. Także sprzyjająca Sowietom część historiografii zachodniej do dzisiaj nie przyjmuje jasnej sekwencji wydarzeń, którą w wielkim skrócie streściliśmy powyżej. Wciąż powraca teza, że Stalin został zmuszony do zwrotu na korzyść Niemiec, gdyż nie otrzymał odpowiedniej oferty od mocarstw zachodnich.

Ponadto od dawna w nauce występuje i jest poważnie traktowana ostra krytyka poczynań Wielkiej Brytanii i Francji na rzecz planowanego zjednania sobie Związku Sowieckiego jako antyniemieckiego partnera. Jednym z jej argumentów jest teza, że rozmowy nie mogły być skuteczne, gdyż wojskowi negocjatorzy mocarstw zachodnich nie mieli pełnomocnictw do podpisania umowy, o której chcieli rozmawiać. Nie wiadomo zatem, czy w ogóle dążyli do zawarcia sojuszu. Argument ten podniósł ostatnio Roger Moorhouse w cennej skądinąd książce *Pakt diabłów*[63]. Nie przekonuje nas ta argumentacja. Negocjatorzy nie muszą mieć pełnomocnictw na początku negocjacji. Zazwyczaj udziela się ich po parafowaniu umowy. Poza tym wojskowi przybyli do Moskwy, aby prowadzić rokowania w sprawie konwencji wojskowej, a więc załącznika do paktu politycznego, który nie był podpisany. Nie mogli mieć zatem wspomnianych upoważnień. *Nota bene* główny negocjator sojuszu Polski z Wielką Brytanią, ambasador Raczyński, również nie miał pełnomocnictw swojego rządu wystawionych „z góry" na wszelkie okoliczności. Otrzymał je do podpisania traktatu o pomocy wzajemnej 25 sierpnia 1939 r. w ostatniej chwili przed dopełnieniem tego dnia wspomnianej formalności w Foreign Office.

Sowiecki wkład w zwycięstwo na Niemcami w II wojnie światowej spowodował, że imperium Stalina – mimo swego zbrodniczego charakteru – zyskało wielki kredyt zaufania na Zachodzie. Dodało to nowej siły propagandzie zwróconej przeciw Polsce[64]. Powojenne publikacje powstałe w ZSRS, takie jak *O fałszerzach historii* albo *Przeciw fałszowaniu historii drugiej wojny światowej*, zawierały gwałtowną polemikę – formułowaną w swoistym, bolszewickim stylu – z wszelkimi usiłowaniami stwierdzenia, że współdziałanie III Rzeszy i Związku Sowieckiego przyczyniło się do rozpętania wojny[65]. Według tej narracji państwo Stalina znalazło się w sierpniu 1939 r. w obliczu alternatywy politycznej: „albo przyjąć w celu samoobrony propozycję niemiecką […] i zapewnić sobie tym samym przedłużenie pokoju na pewien okres […], który to okres państwo radzieckie mogłoby wykorzystać dla lepszego przygotowania swych sił do odparcia ewentualnej agresji, albo odrzucić propozycję niemiecką i umożliwić w ten sposób pro-

[62] *Historia dyplomacji…*, t. 3, s. 879.

[63] R. Moorhouse, *Pakt diabłów. Sojusz Hitlera i Stalina*, Kraków 2015, s. 52 (wyd. angielskie: *The Devils' Alliance: Hitler's Pact with Stalin, 1939–1941*, New York 2014).

[64] E.H. Carr, *Soviet Impact on The Western World*, London 1947.

[65] *O fałszerzach historii*, praca zbiorowa, Warszawa 1948; *Przeciw fałszowaniu historii drugiej wojny światowej. Zbiór artykułów*, Warszawa 1966.

wokatorom wojennym z obozu państw zachodnich natychmiastowe wtrącenie Związku Radzieckiego w konflikt zbrojny z Niemcami w sytuacji wybitnie dla ZSRR niekorzystnej, w warunkach całkowitej jego izolacji"[66]. Powzięto decyzję, która przyniosła wybór „dalekowzroczny i mądry". Właśnie to posunięcie „zadecydowało o pomyślnym dla Związku Radzieckiego i dla wszystkich miłujących pokój i wolność narodów wyniku drugiej wojny światowej"[67].

Co istotne, przeobrażenia wewnętrzne państwa sowieckiego, poczynając od XX Zjazdu jego partii komunistycznej w lutym 1956 r. – jakkolwiek ważne i znaczące w licznych obszarach życia społecznego – nie skutkowały zerwaniem ze stalinowskim kanonem, który pozostał niepodważalny i sprowadzał się do tezy, że ZSRS uczynił wszystko, co możliwe, aby ocalić pokój, podczas gdy w rzeczywistości było dokładnie odwrotnie. Znamienna pozostaje wypowiedź szczęśliwie zamieszczona w *Dzienniku* sekretarza generalnego Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrowa. Według tego źródła, 7 września 1939 r. Stalin jednoznacznie wyraził swoje stanowisko wobec walczącej Polski. „Unicestwienie tego państwa w sprzyjających okolicznościach oznaczałoby jeden burżuazyjno-faszystowski kraj mniej. Cóż by to było złego, gdybyśmy w rezultacie rozgromienia Polski rozprzestrzenili system socjalistyczny na nowe terytorium i ludność"[68].

W sprawach oceny wydarzeń z lata 1939 r. zadziwiająca pozostaje skuteczność dezinformacyjnej propagandy sowieckiej na Zachodzie. W syntezie *The Origins of the Second World War* brytyjski historyk Alan J.P. Taylor narzekał, iż „brytyjski przyrodzony [*genuine*] respekt dla zasady niepodległości małych krajów" stał się przeszkodą w dojściu do porozumienia z ZSRS, podczas gdy Sowieci szczerze chcieli „ścisłego sojuszu, który broniłby ich samych [*would defend themselves*]"[69]. Autor ubolewał zatem nad tym, że rząd Zjednoczonego Królestwa nie wymusił na Polsce i państwach bałtyckich zgody na wkroczenie Armii Czerwonej na ich terytoria przed rozpoczęciem wojny.

Krach ZSRS w 1991 r. nie sprawił, by myślenie kategoriami właściwymi dla sowieckiej polityki i propagandy odeszło w przeszłość. Jednym z najbardziej wyraźnych przykładów tego stanu rzeczy jest opinia włoskiego profesora i dyplomaty, Sergia Romano, który w kwietniu 2015 r. w dzienniku „Corriere della Sera" stwierdził, że to z winy Polski nie doszedł do skutku sojusz mocarstw zachodnich z ZSRS, gdyż rząd w Warszawie nie wyraził zgody na przemarsz Armii Czerwonej przez terytorium własnego państwa, aby mogła ona nawiązać kontakt bojowy z armią niemiecką[70].

[66] *O fałszerzach historii…*, s. 62.
[67] *Ibidem*.
[68] G. Dimitrov [G. Dymitrow], *Journal 1933–1949*, red. G. Moullec, Paris 2005, s. 341 (wyd. bułgarskie: *Dniewnik (9 mart 1933 – fiewruarii 1949)*, Sofia 1997, cytat na s. 181–182).
[69] A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, Oxford 1963, s. 236.
[70] „Dziennik. Gazeta Prawna", 22 IV 2015.

Pogląd historyków zachodnich, zgodnie z którym Beck pozostaje na swój sposób „odpowiedzialny" za zawarcie paktu III Rzeszy z ZSRS, bo uniemożliwił Sowietom wybór innej opcji politycznej, choć jest absurdem, nie należy do odosobnionych. Niejeden z historyków zachodnich wyrażał tę myśl zupełnie jednoznacznie[71]. Jak widać, niezależnie od rzeczywistego stanu rzeczy, fałszywa teoria historiograficzna głosząca, że przyczyną paktu Hitler–Stalin była odmowa rządu polskiego w sprawie przepuszczenia Armii Czerwonej przez terytorium własnego państwa, ma się wciąż nieźle. Polsce nadal przypisuje się postępowanie, które doprowadziło do zerwania brytyjsko-francusko-sowieckich rokowań o antyniemiecki sojusz, prowadzonych w Moskwie.

* * *

Zmarły przed trzema laty francuski historyk idei i sowietolog Alain Besançon w eseju *Le Malheur du siècle: sur le communisme, le nazisme et l'unicité de la Shoah* z 1998 r. wyraził trafną i ważną myśl o niebezpiecznej „nierównowadze pamięci" o totalitaryzmie niemieckim (zgodnie potępianym) i sowieckim (usprawiedliwianym) w europejskiej świadomości historycznej[72]. Autor ten pisał, że „wiedza o komunizmie bolszewickim jako systemie zbrodniczym istniała od 1917 [roku]. Ale z powodu potężnego oddziaływania [fałszywych – M.K.] idei, zdolności dezinformacji i kłamstwa organów ruchu komunistycznego brakło tej wiedzy uwierzytelnienia". Nawet „wielu uczciwych uczonych zaprzeczało jej w dobrej wierze, nie wspominając już o opinii publicznej"[73]. Tak działała skutecznie nie tylko inspiracja prasowa, lecz także ideowa praca *fellow-travellersów*.

Sowietom powiodło się przekazanie światu sfałszowanego przekazu na temat ich polityki, i to nawet w sprawach takich działań, których nie sposób bronić, jak w przypadku zbrodniczego paktu Hitler–Stalin.

Można się zastanawiać nad przyczynami tak dużej skuteczności oddziaływania propagandy Moskwy na opinię polityczną (i refleksję historyczną) Zachodu i wskazywać na jej różne uwarunkowania. W naszym przekonaniu głównym powodem był klimat przychylności dla Związku Sowieckiego jako partnera mocarstw anglosaskich, wytworzony w następstwie II wojny światowej.

Najważniejsze pozostaje to, że skutecznie wprowadzono dezinformację do bieżących stosunków międzynarodowych oraz historii dyplomacji. W rezultacie historiografia

---

[71] Na przykład Ph. Longworth, *The Making of Eastern Europe*, London 1992, s. 88. W mniej otwartej formie poglądy takie powracały w anglosaskich pracach z ostatniego czasu, zob. T. Bouverie, *Appeasement. Chamberlain, Hitler, Churchill and the Road to War*, New York 2019; B.C. Hett, *The Nazi Menace. Hitler, Churchill, Roosevelt, Stalin and the Road to War*, New York 2020.

[72] A. Besançon, *Le Malheur du siècle: sur le communisme, le nazisme et l'unicité de la Shoah*, [Paris] 1998 (przekład polski: *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, tłum. J. Guze, Warszawa 2000).

[73] *Idem*, *Przekleństwo wieku…*, s. 12–13.

zachodnia w znaczącym stopniu podziela stanowisko bolszewickiego rządu, a polscy badacze muszą się zmagać z fałszywymi narracjami o przeszłości naszego państwa, mimo oczywistej nieprawdziwości zniesławiającego je przekazu. Dzieje międzywojennej Polski dostarczają w tym zakresie licznych i wprost modelowych przykładów.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
Konsulat Generalny RP w Berlinie, sygn. 17.

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego
Ambasada Bukareszt, sygn. A. I 26/9.

Service Historique de l'Armée de Terre (Paryż)
sygn. 7N 30024, akta État-Major de l'Armée, 2-ème Bureau (Section de Renseignements), Pismo posła do kanclerza z 27 VIII 1934 r.

Źródła opublikowane

Beck J., *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A.M. Cienciała, wstęp M. Kornat, Warszawa–Kraków 2015.

Dimitrov [Dymitrow] G., *Journal 1933–1949*, red. G. Moullec, Paris 2005 (wyd. bułgarskie: *Dniewnik (9 mart 1933 – fiewruarii 1949)*, Sofia 1997.

Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945, t. 1–4, red. M. Wołos, (red. poszczególnych tomów: t. 1 – J.J. Bruski, M. Wołos; t. 2 – P. Głuszkowski; t. 3 – M. Kornat; t. 4 – Ł. Adamski), Warszawa 2020–2024.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. 2: *Listopad 1918 – kwiecień 1920*, Warszawa 1961.

Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939, t. 1: *1918–1932*, oprac. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989.

Dziennik Ustaw RP 1934, poz. 14, nr 124.

Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda, wstęp i oprac. B. Musiał, J. Szumski, Warszawa 2012 (wyd. 2 – Gdańsk 2023).

Lenin W., *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1957.

Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów. 1939, oprac. W.T. Kowalski, Warszawa 1989.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1935, red. S. Żerko, Warszawa 2017; *Styczeń–sierpień 1939*, red. S. Żerko, Warszawa 2005.
Stalin J.W., *Referat sprawozdawczy na XVII zjeździe partii o działalności KC WKP(b)* [26 stycznia 1934 r.] [w:] *idem*, *Zagadnienia leninizmu*, Moskwa 1940.
Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, wyd. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992.
Tajemnice polskiej polityki. Zbiór dokumentów 1935–1945, red. F. Sockow, Moskwa 2009.

Документы внешней политики СССР, Москва 1992, т. 22/1.
Секреты польской политики. Сборник документов, ред. Л.Ф. Соцков, Москва 2009.
Советско-польские отношения в 1918–1945 гг. Сборник документов в четырех томах: т. 1: *1918–1926*, ред. Г.Ф. Матвеев, Москва 2017; т. 2: *1926–1932*, ред. М.М. Наринский, А.В. Мальгин, Москва 2017; т. 3: *1932–1939*, ред. М.М. Наринский, А.В. Мальгин, Москва 2017; т. 4: *1939–1945*, ред. Н.С. Лебедева, Москва 2017.

Czasopisma

„Dziennik. Gazeta Prawna", 22 IV 2015.
„Teki Historyczne" (Londyn) 1956/1957, t. 8.

OPRACOWANIA

Besançon A., *Le Malheur du siècle: sur le communisme, le nazisme et l'unicité de la Shoah*, [Paris] 1998; przekład polski: *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, tłum. J. Guze, Warszawa 2000.
Bouverie T., *Appeasement. Chamberlain, Hitler, Churchill and the Road to War*, New York 2019.
Budurowycz B., *Polish-Soviet Relations 1932–39*, New York 1962.
Bułhak W., *Polskie piekło i Sowieci. Wokół publikacji Centralnego Archiwum Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, red. T. Dubicki *et al.*, t. 7, Warszawa 2017.
Carr E.H., *Soviet Impact on The Western World*, London 1947.
Carr E.H., *The Bolshevik Revolution 1917–1923*, t. 3, London 1953.
Chwalba A., *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Kraków 2020.
Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920,* Kraków 2006.
Engelstein L., *Russia in Flames. War, Revolution, Civil War. 1914–1921*, Oxford 2018.
Fischer L., *The Soviets in World Affairs. A History of the Relations between the Soviet Union and the Rest of the World 1917–1929*, New York 1951 (wyd. 1 – London 1930).
Gostyńska W., *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972.
Gregorowicz S., *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Warszawa 1982.

Gregorowicz S., Zacharias M.J., *Polska – Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.

Hett B.C., *The Nazi Menace. Hitler, Churchill, Roosevelt, Stalin and the Road to War*, New York 2020.

Hildebrand K., *La politique française de Hitler jusqu'en 1936* [w:] *La France et l'Allemagne 1932–1936*, Paris 1980.

Historia dyplomacji, t. 3: *1914–1939*, red. W.M. Chwostow *et al.*, tłum. S. Ludkiewicz, J. Borowicz, przypisy do wyd. polskiego H. Altman, Warszawa 1973.

Jurkiewicz J., *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.

Knickerbocker R., *Europa w mundurze*, Warszawa 1935.

Komarnicki T., *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920*, Melbourne–London 1957.

Kornat M., *Pakt, którego nie było… (Pogłoski o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim w 1934 r.)* [w:] *idem*, *Polska polityka równowagi (1934–1939). Studia i rozważania,* Kraków 2007.

Kornat M., *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024.

Kornat M., Wołos M., *Józef Beck 1894–1944. Biografia*, Kraków 2020.

Krop P., *Sekrety wywiadu francuskiego,* tłum. B. Kern, Warszawa 1999.

Kukiel M., [rec.] *T. Komarnicki, „Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920, Melbourne–London 1957"*, „Teki Historyczne" 1956/1957, t. 8.

Lapter K., *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962.

Leczyk M., *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976.

Lehnstaedt S., *Der vergessene Sieg. Der Polnisch-Sowjetische Krieg 1919–1921 und die Entstehung des modernen Osteuropa*, München 2019.

Longworth P., *The Making of Eastern Europe*, London 1992.

Loving R. jr, *Fat Boy and the Champagne Salesman: Göring, Ribbentrop, and the Nazi Invasion of Poland*, Indiana 2022.

Materski M., *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.

Materski W., *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994.

Moorhouse R., *Pakt diabłów. Sojusz Hitlera i Stalina*, Kraków 2015 (wyd. angielskie: *The Devils' Alliance: Hitler's Pact with Stalin, 1939–1941*, New York 2014).

Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.

Nowak A., *Rok 1920: pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce* [w:] *idem*, *Polacy, Rosjanie i biesy*, Kraków 1998.

O fałszerzach historii, [praca zbiorowa], Warszawa 1948.

Pagel J., *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1992.
Pragier A., *Cele wojenne Polski*, Włochy 1945.
Przeciw fałszowaniu historii drugiej wojny światowej. Zbiór artykułów, Warszawa 1966.
Przybylski A., *Wojna polska 1918–1920*, Warszawa 1930.
Read A., Fisher D., *The Deadly Embrace. Hitler, Stalin and the Nazi-Soviet Pact 1939–1941*, New York 1988.
Rutkowski T., *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917–1945*, Warszawa 2020.
Seton-Watson H., *Eastern Europe between Two Wars 1918–1939*, London 1941.
Skrzypek A., *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979.
Snyder T., *Tajna wojna*, Kraków 2008.
Stanisławska S., *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.
Taylor A.J., *The Origins of the Second World War,* Oxford 1963.
Wandycz P.S., *Polish-Soviet Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass., 1969.
Wandycz P.S., *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Harvard University Press 1969.
Wandycz P.S., *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988.
Wandycz P.S., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.
Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965 (wyd. 2 – 1980).
Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 – alternatywy i konsekwencje [ankieta historyczna], „Arcana" 2000, t. 5, nr 35.
Wołkogonow D., *Lenin*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1997.

MAREK KORNAT (ur. 1971) – historyk, profesor w Instytucie Historii PAN oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Główne zainteresowania badawcze: historia dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XIX i XX w., polska polityka zagraniczna w latach 1918–1945, dzieje polskiej i zachodniej myśli sowietologicznej. Autor książek m.in.: *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej* (2002); *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1–2 (2003–2004); *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (2024). Autor biografii Józefa Becka (wspólnie z Mariuszem Wołosem).

MAREK KORNAT (born 1971) – historian, professor at the Institute of History, Polish Academy of Sciences and at the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw. His main

scientific interests are: the history of international relations in the 19th and 20th centuries, the foreign policy of Poland in 1918–1945, history of Polish and Western sovietological thought. Author, among others, of the books: *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej* [Poland in 1939 and the Ribbentrop–Molotov Pact: The Issue of German-Soviet Rapprochement in the Foreign Policy of the Second Polish Republic] (2002); *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)* [Bolshevism – Totalitarianism – Revolution – Russia: The Beginnings of Sovietology and Studies on Totalitarian Systems in Poland (1918–1939)], vol. 1–2 (2003–2004); *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* [Poland and Europe 1938–1939: Four Decisions by Józef Beck] (2024). Author of the biography of Józef Beck (together with Mariusz Wołos).

DOI: 10.48261/PIS264703

MONIKA NAPORA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID: 0000-0002-0373-2405

RUTYNIZACJA WŁADZY. MECHANIZMY KOMUNIKACYJNEGO PORZĄDKOWANIA RZECZYWISTOŚCI W PRASIE GENERALNEGO GUBERNATORSTWA (1940 – MAJ 1941)

ROUTINIZING POWER: MECHANISMS OF COMMUNICATIVE ORDERING OF REALITY IN THE PRESS OF THE GENERAL GOVERNORATE (1940 – MAY 1941)

Streszczenie: W artykule przeanalizowano mechanizmy komunikacyjnego porządkowania rzeczywistości w prasie Generalnego Gubernatorstwa w latach 1940–1941. Celem badania było pokazanie, że propaganda okupacyjna funkcjonowała nie tylko jako narzędzie ideologicznej perswazji, lecz przede wszystkim jako element infrastruktury administracyjnej, wytwarzający wrażenie stabilności i normalności. Analizie poddano trzy zespoły źródeł: dokumenty Wydziału Oświecenia i Propagandy, biuletyny Pressendienst des Generalgouvernements oraz prasę gadzinową („Goniec Krakowski", „Kurier Radomski" / „Dziennik Radomski"). Zastosowanie krytycznej analizy dyskursu pozwoliło uchwycić istotę procesu rutynizacji okupacji, który polegał na przedstawianiu przemocy językiem regulacji, planowania i organizacji. Powtarzalność kategorii administracyjnych, technokratyczny styl komunikatów oraz struktura numeru prasowego współtworzyły ramę interpretacyjną, dzięki której działania władzy przedstawiano jako procedury porządkowe, a nie akty dominacji.

Słowa kluczowe: Generalne Gubernatorstwo, propaganda okupacyjna, rutynizacja okupacji, Pressendienst des Generalgouvernements, prasa gadzinowa

Abstract: The article concerns the analysis of the mechanisms of communicative ordering of reality in the press of the General Governorate in the years 1940–1941. The aim of the

study is to demonstrate that occupation propaganda functioned not only as an instrument of ideological persuasion, but above all as an element of administrative infrastructure, producing an impression of stability and normality. The analysis is based on three groups of sources: documents of the Department of Public Enlightenment and Propaganda, bulletins of the *Pressendienst des Generalgouvernements*, and the collaborationist Polish-language 'reptile' press (*Goniec Krakowski*, *Kurier Radomski* / *Dziennik Radomski*). The application of critical discourse analysis made it possible to capture the essence of the process of routinizing the occupation, understood as a shift from the language of violence to that of regulation, planning, and organization. The repetition of administrative categories, the technocratic style of communication, and the structure of the newspaper issue jointly created an interpretative framework in which the actions of the authorities were presented as orderly procedures rather than acts of domination.

Keywords: General Governorate, occupation propaganda, routinization of the occupation, *Pressendienst des Generalgouvernements*, 'reptile' press

W warunkach okupacji władza nie może opierać się wyłącznie na przemocy. Aby funkcjonować, musi wytwarzać wrażenie porządku, przewidywalności i administracyjnej ciągłości. W ten sposób komunikacja staje się jednym z podstawowych narzędzi zarządzania społeczeństwem podporządkowanym. Propaganda w Generalnym Gubernatorstwie (dalej: GG) była jednym z podstawowych elementów tak rozumianego zarządzania. Organizacja systemu oraz funkcjonowanie jego głównego medium – prasy – doczekały się obszernego i zróżnicowanego opracowania[1]. Wielokrotnie analizowano treść poszczególnych tytułów gazet

[1] Wymienić tu należy: T. Szarota, *Jawne wydawnictwa i prasa okupowanej Warszawy* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji. 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1972 („Studia Warszawskie", t. 10), s. 139–165; L. Dobroszycki, „Prasa jawna dla ludności polskiej w Generalnej Guberni", rozprawa doktorska, IH PAN, Warszawa 1967, mps; praca została wydana w języku niemieckim i angielskim: *idem*, *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement 1939–1945*, München 1977; *idem*, *Reptile Journalism. The Official Polish-language Press under the Nazis, 1939–1945*, London 1994; M. Tuszyński, „Hitlerowska propaganda polityczna w Generalnej Guberni", rozprawa doktorska, IH PAN, Warszawa 1976, mps; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; K. Woźniakowski, *Prasa, kultura, wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 2005; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Radom 2013; M. Napora, *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1944*, Warszawa 2017.

oraz przeprowadzano rekonstrukcje celów i strategii niemieckiej polityki informacyjnej wobec ludności polskiej[2]. Rzadziej podejmowano próby ujęcia propagandy jako spójnego i wielopoziomowego mechanizmu komunikacyjnego, który służył oswajaniu okupacji i przedstawianiu jej jako zwyczajnego, administracyjnie zarządzanego porządku.

Najbliżej problematyki podjętej w niniejszym studium sytuują się prace Tomasza Głowińskiego i Piotra Łysakowskiego, które – choć operują odmiennymi perspektywami – skupiają się na ideologicznym wymiarze przekazu oraz analizie jego treści[3]. W poniższym tekście rozwinięto to pole badań, kierując uwagę czytelników ku proceduralnemu i komunikacyjnemu wymiarowi przekazu, tj. ku powtarzalnym formułom administracyjnym, matrycom biuletynów centralnych oraz strukturze numeru prasowego, w których okupacja była włączana w porządek codziennej informacji.

Celem niniejszego artykułu jest analiza wspólnego repertuaru pojęciowego i schematów interpretacyjnych, funkcjonujących na różnych poziomach przekazu propagandowego, których zadaniem było wytworzenie obrazu zajętych przez Niemców ziem polskich jako przestrzeni uporządkowanej, stabilnej i podporządkowanej logice planu oraz racjonalnej administracji. Przyjęta perspektywa zakłada, że spójność propagandowa wynikała przede wszystkim z powtarzalności formuł językowych i utrwalonych sposobów konceptualizowania rzeczywistości, a nie wyłącznie z formalnych instrukcji czy bezpośrednich poleceń. Szczególną uwagę poświęcono procesowi transformacji języka propagandy: od administracyjnego dyskursu dokumentów urzędowych, poprzez często technokratyczny język biuletynów informacyjnych, aż po pozornie neutralną narrację prasową.

Analizie poddano trzy zasadnicze zespoły źródeł. Pierwszy z nich to dokumenty administracyjne, powstałe w ramach działalności Wydziału Oświecenia Publicznego i Propagandy GG (Fachabteilung für Volksaufklärung und Propaganda – dalej: FAVuP), w tym korespondencja urzędowa, notatki służbowe, projekty zarządzeń oraz materiały o charakterze programowym i organizacyjnym. Teksty te pozwoliły uchwycić sposób

[2] Polskojęzyczna prasa wydawana przez okupantów podczas II wojny światowej określana była przez podziemie niepodległościowe mianem „prasy gadzinowej" lub „szmatławej". Chociaż geneza określenia „prasa gadzinowa" sięga XIX w., jednak jego najbardziej utrwalonym desygnatem stała się prasa wydawana jawnie przez niemieckie i sowieckie władze okupacyjne. Zob. syntetyczne omówienie stanu badań nad prasą gadzinową: M. Napora, *O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze*, „Dzieje Najnowsze" 2021, nr 2, s. 187–201. W kolejnych latach ukazały się równie ważne prace, poszerzające pole analiz, zob. przede wszystkim: S. Piątkowski, *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Warszawa 2021; W. Grott, *Polski rząd na uchodźstwie i Polskie Siły Zbrojne na łamach niemieckiej, polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, nr 1 (39), s. 249–268; *idem*, *Zabiegi propagandowe Niemców względem polskiej wsi pod okupacją na przykładzie biuletynów „Służba Informacyjna dla Wójtów" (1940–1941) i „Poradnik: Miesięcznik służbowy dla wójtów" (1942–1944)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2025, t. 28, z. 3 (79), s. 63–87.

[3] Zob. T. Głowiński, *O nowy porządek…*, s. 60–68, 170–184; P. Łysakowski, *Obraz polskiej rzeczywistości po wrześniu 1939 r. w prasie gadzinowej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 2023, nr 31, s. 135–178.

konceptualizowania propagandy na poziomie administracyjnym oraz jej ścisłe powiązanie z bieżącą działalnością aparatu władzy okupacyjnej[4].

Drugą grupę źródeł stanowiły centralne biuletyny informacyjne wytworzone przez Pressendienst des Generalgouvernements (Służbę Prasową Generalnego Gubernatorstwa)[5]. Spośród różnych druków tego rodzaju, wydawanych na potrzeby prasy, wyróżniało je całkowite skoncentrowanie na sprawach wewnętrznych GG. Adresowane były przede wszystkim do redakcji pism lokalnych oraz instytucji podporządkowanych władzom okupacyjnym. Zawierały ujednolicone narracje, wątki tematyczne oraz schematy interpretacyjne, przeznaczone do dalszego wykorzystania w przekazie publicznym. Jednocześnie, ze względu na specyficzny, technokratyczny i administracyjny język, biuletyny te nie były przeznaczone do szerokiego rozpowszechniania. Wymagały przeróbki polegającej na dostosowaniu ich stylu do konwencji prasy codziennej oraz selekcji treści.

Zespół trzeci obejmował prasę gadzinową, reprezentowaną przez dzienniki – „Gońca Krakowskiego"[6] oraz „Kurier Radomski" (od marca 1940 r. – „Dziennik Radomski")[7].

---

[4] Selekcji dokonano według kryterium językowo-funkcjonalnego. Analizie poddano dokumenty zawierające powtarzalne kategorie organizacyjne (np. „koordynacja", „zespolenie", „opracowanie propagandowe", „planowanie") obecne następnie w biuletynach i prasie; pominięto materiały o charakterze oświatowym i kulturalnym.

[5] Drukowane źródła informacji wykorzystywane na potrzeby prasy gadzinowej obejmowały przede wszystkim powielane biuletyny urzędowe wydawane przez aparat propagandy Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG) (m.in. *Mitteilungsblatt der Hauptabteilung Propaganda. Regierung des Generalgouvernements Krakau*) oraz serwisy prasowe przygotowywane w Berlinie przez Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda. Ważną rolę odgrywały również biuletyny *Polskie Wiadomości Prasowe* (od VII 1941 r. *Telepress*). Biuletyn *Pressendienst des Generalgouvernements* był jedynym informatorem wydawanym przez Pressechef der Regierung des Generalgouvernements – Schriftleitung und Verwaltung. Na temat informatorów prasowych, zob. szerzej: W. Wójcik, *Niemiecka prasa w języku polskim dla Polaków wydawana w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945 (Ogólna charakterystyka)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny" 1987, nr 110 (Prace Bibliotekoznawcze 4), s. 173–175.

[6] „Goniec Krakowski" (dalej: GK) – ukazywał się od 27 X 1939 do 18 I 1945 r. Od lipca 1944 r. wydawany w dwóch edycjach (miejskiej i prowincjonalnej). Jego średni nakład wynosił ok. 60 tys. egzemplarzy, co wskazuje na duży zasięg pisma. GK miał swoje lokalne mutacje: „Nowy Czas" przeznaczony dla Jędrzejowa oraz „Dziennik Poranny" dla powiatów: będzińskiego, bielskiego, sosnowieckiego, chorzowskiego, olkuskiego, zawierciańskiego i blachowniańskiego. Na temat GK zob. szerzej: T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim*, cz. 1: *„Goniec Krakowski" (27 X 1939 – 18 I 1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1966, z. 4, s. 569–579; W. Wójcik, *Gadzinówka „Goniec Krakowski" 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1980, nr 19/3, s. 77–87.

[7] „Kurier Radomski" / „Dziennik Radomski" (dalej: KR, DR) – czasopismo przeznaczone dla dystryktu radomskiego. Początkowo ukazywał się jako wydawnictwo informacyjne KR (10 X 1939 – 1 III 1940 r.), wychodzące trzy razy w tygodniu; od 2 III 1940 r., po zmianie tytułu na DR, stało się pismem codziennym. W okresie 12 XII 1944 – 6 I 1945 r., połączony z „Kurierem Kieleckim", ukazywał się pod wspólnym tytułem „Dziennik Radomski – Kurier Kielecki". Ponadto w dystrykcie radomskim wychodziły również „Kurier Częstochowski" oraz „Kurier Kielecki". Zob.: M. Adamczyk, *„Gadzinowa" prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początek prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk, J. Jarowiecki, Kielce–Kraków 1979, s. 171–178; M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska w dystrykcie radomskim*, „Rocznik Świętokrzyski" 1977, t. 6, s. 215–218.

Ich wybór wynikał z faktu, że funkcjonowały w ramach systemu mutacyjnego do końca 1941 r.[8] Umożliwiło to prześledzenie mechanizmu reprodukcji i dystrybucji centralnie wytwarzanych narracji w przestrzeni lokalnej. Powtarzalność materiałów oraz obecność przedruków stanowiły w tym ujęciu empiryczny dowód spójności aparatu prasowego, a jednocześnie umożliwiły zbadanie potencjalnie zakładanych różnic w hierarchii publikacyjnej, ekspozycji pierwszostronicowej i lokalnym osadzeniu identycznych treści. Nawet bowiem takie same teksty mogły pełnić różną funkcję komunikacyjną, w zależności od kontekstu numeru[9].

W poniższym studium wykorzystano krytyczną analizę dyskursu, zakładającą, że język nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz także współtworzy ramy jej postrzegania[10]. Poddany badaniu korpus prasowy obejmował numery ze stycznia–lutego, maja i października 1940 r. oraz ze stycznia i maja następnego roku. Dobór ten miał charakter celowy i fazowy[11]. Rok 1940 potraktowany został jako okres organizacji i instytucjonalnej stabilizacji modelu narracyjnego prasy, natomiast włączenie dwóch punktów pomiarowych z 1941 r. umożliwiło weryfikację trwałości wykształconych schematów w warunkach zmieniającej się sytuacji politycznej i organizacyjnej systemu prasowego.

Przyjęte ramy chronologiczne niniejszego artykułu miały charakter zarówno historyczny, jak i metodologiczny. Rok 1940 stanowił ważną cezurę w funkcjonowaniu systemu propagandowego GG. O ile jesienią 1939 r. działania informacyjne prowadzone były w warunkach administracji wojskowej przez tzw. Einsatzpropagandaämter, o tyle, wraz z uformowaniem FAVuP[12] w strukturach cywilnego rządu GG, propaganda uzyskała trwałe ramy instytucjonalne. Poza wspomnianym wydziałem 15 sierpnia 1940 r. utworzono Urząd Szefa Prasy GG (Dienststelle der Pressechef der Regierung des Generalgouvernements)[13]. Drugą cezurę wyznaczył rok 1941. Atak III Rzeszy na Związek Sowiecki, włączenie dystryktu Galicja do GG oraz reorganizacja aparatu propagandowego zmieniły kontekst działań tego aparatu, a także ramy instytucjonalne oraz funk-

[8] DR był mutacją GK do grudnia 1941 r. Od drugiego dnia tegoż miesiąca stał się samodzielnym tytułem, a redakcja gazety i jej druk zostały przeniesione do Radomia.

[9] O ile fakt funkcjonowania systemu mutacyjnego prasy GG jest w literaturze odnotowywany, o tyle brakuje szczegółowych badań porównawczych, pokazujących, jak w praktyce redakcyjnej kształtowała się hierarchia i ekspozycja tych samych materiałów w różnych mutacjach czasopism.

[10] Por. M. Napora, *Gadzinowe narracje…*, s. 77–80.

[11] Por. W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983, s. 111–119 – tamże autor podkreśla, że sposób doboru próby w analizie zawartości powinien wynikać z celu badania oraz z przyjętej definicji zbioru i jednostki analizy; wielkość i charakter próby zależą od problemu badawczego, a nie od jednej uniwersalnej procedury losowania.

[12] Wydziałem kierowali kolejno: Max du Prel (funkcję tę *de facto* wykonywał już w czasie zarządu wojskowego Wehrmachtu), Erich Schmidt (od 18 VII 1940 r.), Wilhelm Ohlenbusch (od 1 II 1941 r. do końca okupacji). T. Głowiński, *O nowy porządek…*, s. 37–40.

[13] Pierwszym szefem prasowym GG był Wilhelm Zarske (od 16 VII 1940 r.), kolejnym (od 1 I 1941 r.) Emil Gassner, który pozostał na urzędzie do końca okupacji, *ibidem*.

cjonalne systemu prasowego. Przekształcenia systemowe obejmowały przemianowanie FAVuP w Wydział Główny Propagandy (Hauptabteilung Propaganda – dalej: HAP) oraz wzmocnienie pozycji szefa prasy rządu GG poprzez przyjęcie nowej Dienststelle des Pressechefs der Regierung. Choć unia personalna między funkcją szefa prasy a kierownictwem wydziału prasowego HAP została wprowadzona już 1 stycznia 1941 r., dopiero kwietniowa reorganizacja nadała temu rozwiązaniu bardziej jednoznaczne ramy instytucjonalne. Zmiany te nie zlikwidowały sporów kompetencyjnych, jednak wprowadziły wyraźniejszy podział funkcji i odpowiedzialności, nadając systemowi bardziej zinstytucjonalizowany charakter[14].

Używane w artykule terminy „rutynizacja" i „depolityzacja" oznaczają mechanizmy przedstawiania działań o charakterze przymusowym jako procedur technicznych i organizacyjnych. Analiza koncentruje się zatem nie na prawdziwości komunikatów, lecz na sposobie konstruowania rzeczywistości okupacyjnej jako porządku racjonalnego, przewidywalnego i pozornie pozbawionego konfliktu.

PROPAGANDA JAKO NARZĘDZIE ZARZĄDZANIA

Analiza dokumentów wytworzonych przez FAVuP pozwala sformułować tezę, że w praktycznej działalności tego urzędu propaganda częściej traktowana była jako narzędzie zarządzania niż odrębna sfera mobilizacji ideologicznej. Wyraźnie widać to w piśmie z 20 marca 1941 r. zapowiadającym utworzenie kręgów propagandowych (niem. Propagandarings) przy rządzie GG. Ówczesny kierownik FAVuP Erich Schmidt podkreślał w nim, że nie należy ograniczać działań przekonywających do informowania po wykonaniu zadania, lecz uwzględniać je już na etapie planowania, jako czynnik „ułatwiający realizację zamierzonych przedsięwzięć"[15]. W dokumencie tym propaganda została zdefiniowana jako element procesu wykonawczego administracji, wpisany w strukturę współpracy międzywydziałowej i sformalizowany poprzez system łączników. Przestawała zatem

[14] Zob. szerzej na temat przejścia od struktur Einsatzpropagandaämter do cywilnego aparatu propagandowego oraz organizacji Wydziału Oświecenia Publicznego i Propagandy: L. Jockheck, *Propaganda…*, s. 69–80. O reorganizacji aparatu prasowego w styczniu i kwietniu 1941 r. oraz nowym podziale kompetencji, zob. *ibidem*, s. 84–85.

[15] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Rząd Generalnego Gubernatorstwa (dalej: RGG), 2/111/0/3.30/1171, Pismo kierownika wydziału Schmidta do Prezydenta Wydziału Finansów z 20 III 1941 r., nr Pr 4003/41-318-8/1, Bildung eines Propagandarings bei der Regierung des Generalgouvernements, k. 158–159. Przykłady tak rozumianej propagandy można znaleźć również w samej prasie – w zapowiedzi organizacji Drugich Targów Radomskich wprost informowano, że inicjatorem wydarzenia jest Urząd Propagandy przy szefie okręgu radomskiego, a sama impreza – obok wymiaru gospodarczego – miała mieć także charakter „propagandowo-polityczny". Choć targi ostatecznie nie doszły do skutku, sama ich prasowa zapowiedź stanowi przykład propagandy rozumianej jako narzędzie zarządzania – projektującej obraz sprawności administracji i integracji gospodarczej GG. Zob. *Drugie Targi Radomskie*, DR, 2 V 1941, nr 100, s. 4.

funkcjonować jako nadbudowa ideologiczna, lecz stawała się elementem proceduralnego porządkowania rzeczywistości[16].

W kolejnych dokumentach propaganda określana była jako „opracowywanie" zadań administracji, „koordynowanie" przekazu czy „kształtowanie audycji", co wyraźnie przesuwało ją z obszaru ideologii w domenę organizacji[17]. Było to szczególnie widoczne w doborze słownictwa. Czynności przymusowe określane były mianem „rejestracji", „zgłoszenia" czy działania w „interesie administracyjnym". Terminy te nie tylko łagodziły znaczenie działań władzy, lecz także przenosiły je do języka procedur. Konfiskata stawała się czynnością ewidencyjną, nadzór – elementem porządku organizacyjnego, represja – uzasadnioną decyzją administracyjną. W rezultacie aparat okupacyjny przedstawiał własne działania nie jako formę dominacji, lecz jako neutralne wykonywanie kompetencji.

Tak rozumiana propaganda, oprócz przekonywania, miała redefiniować rzeczywistość poprzez język. Na poziomie dokumentów administracyjnych okupacja ujmowana była jako proces „porządkowania", „racjonalizacji" i „modernizacji". To właśnie ta depolityzacja przemocy stanowiła punkt wyjścia dla dalszych narracji propagandowych, w tym dla ich prasowej formy.

BIULETYNY PRESSENDIENSTU JAKO MATRYCA NARRACYJNA

Analiza komunikatów Pressendienstu z 1940 i początku 1941 r. pozwoliła na wyodrębnienie powtarzalnych matryc dyskursywnych i narracyjnych, funkcjonujących niezależnie od tematyki poszczególnych tekstów. Występowały one w komunikatach poświęconych zarówno rolnictwu, hodowli zwierząt, organizacji rzemiosła oraz mechanizacji produkcji, jak i zagadnieniom infrastrukturalnym czy administracyjnym. Powtarzalność formuł i struktur wskazuje na powielanie utrwalonego repertuaru językowego, którego funkcją było konceptualizowanie okupacyjnej rzeczywistości jako przestrzeni racjonalnie zarządzanej.

Na poziomie leksykalnym dominowały rzeczowniki abstrakcyjne oraz nominalizacyjne: „koordynacja", „reorganizacja", „uregulowanie", „planowa polityka produkcyjna", „wzmocnienie", „racjonalizacja przedsiębiorstw" czy „produktywne wykorzystanie

[16] Por. J. Jockheck, *Propaganda…*, s. 78, gdzie autor wskazuje, że od początku swojej działalności Wydział Propagandy miał funkcjonować jako inicjator działań propagandowych (niem. Schrittmacherin der Verwaltung) i aktywny nośnik idei (niem. aktive Ideenträgerin), ingerując w proces rządzenia w „imperialnie opanowanej przestrzeni".

[17] Zob. np. AAN, RGG, 2/111/0/3.30/1171, Notatka Kierownika Wydziału Finansów z 29 XI 1940 r., 1. Notiz. Betr.: Fremdenverkehrsverband, k. 112–113. Notatka ta dokumentuje zaangażowanie Wydziału Propagandy w tworzoną organizację Ruchu Cudzoziemskiego.

surowców”[18]. W miejsce czasowników wskazujących na sprawczość pojawiały się konstrukcje bezosobowe oraz sformułowania sugerujące naturalny przebieg procesów: „nastąpiło uporządkowanie”, „zostały wprowadzone regulacje”, „przeprowadzono rejestrację”[19]. Takie rozwiązania składniowe eliminowały widoczność podmiotu władzy, przesuwając uwagę odbiorców z decyzji administracyjnych na proces ich realizacji.

Równocześnie biuletyny konsekwentnie operowały kategoriami „zasobu” lub „materiału”. Pojawiały się w nich zwroty typu: „materiał hodowlany”, „potencjał produkcyjny”, „zasoby ziemi” czy „siła robocza”[20]. Ta terminologia wpisywała przestrzeń okupowaną w logikę planistyczną, charakterystyczną dla nowoczesnych systemów administracyjnych. Zwierzęta, infrastrukturę i pracę ludzką redukowano do elementów bilansu, podlegających optymalizacji i racjonalnemu wykorzystaniu. W tym ujęciu GG prezentowane było jako obszar produkcyjny, którego wartość zależała od właściwego zarządzania.

Na poziomie narracyjnym szczególnie ważna była strategia przemilczania. Komunikaty Pressendienstu nie odnosiły się do konfiskat, grabieży, przymusowych dostaw, niedoborów aprowizacyjnych ani strat ponoszonych przez ludność cywilną. Regulacja zastępowała przymus, nadzór – kontrolę represyjną[21]. Reprezentatywnym przykładem tej praktyki może być artykuł poświęcony zarządzaniu dobrami ziemskimi. Sformułowana w nim figura retoryczna „dóbr bez właścicieli” (niem. *herrenlose Güter*) oraz gospodarstw „pozbawionych zarządu” wytwarzała wrażenie naturalnej próżni własnościowej – stanu, który powstał niejako samoistnie, bez udziału przemocy czy przymusu.

---

[18] AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410/1, Pressendienst des Generalgouvernements (dalej: PdGG), nr 15, 5 XI 1940 r., Das Generalgouvernement löst holzwirtschaftliche Probleme, k. 6; *ibidem*, nr 29, 28 XII 1940 r., Lubliner Handwerk neuorganisiert, k. 30–32; *ibidem*, nr 32, 10 I 1941, Sinnlose Bodenzersplitterung, k. 7.

[19] *Ibidem*, nr 32, 10 I 1941, Pferdezucht im Distrikt Lublin, k. 10; *ibidem*, Zuckerwirtschaft im Distrikt Lublin, AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410, PdGG, nr 15, 5 XI 1940, Umstellung der Produktion in Tschenstochau, k. 5.

[20] Zob. np. artykuł poświęcony hodowli koni, w którym działalność ta została ujęta w kategoriach bilansu, selekcji i planowanego doskonalenia „materiału”. W tekście operowano statystyką (zagęszczenie koni na 100 ha, ogólna liczba ok. 1 040 tys. szt.), wskazując na zależność między strukturą agrarną a zapotrzebowaniem na konie. Podkreślano konieczność racjonalnego doboru hodowlanego zamiast „zbędnych eksperymentów”. Centralne miejsce zajmował program selekcji i kontroli: przeglądy ogierów, organizacja hodowli na wzór Rzeszy, współdziałanie administracji rolniczej i Wehrmachtu oraz wzmocnienie istniejącego materiału poprzez odpowiedni dobór krwi. Koń funkcjonował jako zasób gospodarczy i militarny, którego wartość była mierzona wydajnością, wytrzymałością i przydatnością do pracy w rolnictwie oraz służbie wojskowej. W tej perspektywie GG przedstawiono jako obszar produkcyjny, mający stać się rezerwuarem „twardego i wydajnego” konia na potrzeby Rzeszy, co wpisywało hodowlę w logikę planistycznej optymalizacji i podporządkowania celom państwowym. AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410/1, PdGG, nr 33, 14 I 1941, Pferdezucht im Generalgouvernement, k. 16–20.

[21] Analogiczna logika widoczna była w komunikatach poświęconych przebudowie miast, gdzie usuwanie pomników, rozbiórkę budynków i koncentrację urzędów przedstawiano jako działania estetyczne i funkcjonalne, całkowicie pozbawione kontekstu politycznej dominacji, AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410, PdGG, nr 21, 26 XI 1940, Radoms neues Gesicht, k. 16–17.

„Opuszczenie" sugerowało akt dobrowolny, „brak zarządu" – administracyjną lukę. W tekście nie pojawiło się ani jedno odniesienie do wywłaszczeń, terroru okupacyjnego czy deportacji. Wspominanie o aktach przemocy zastąpiono narracją o porzuconych majątkach wymagających zaopiekowania. W ten sposób przymusowe przejęcia ziemi zredukowano do problemu administracyjnego, a proces konfiskaty ukryto pod semantyką zarządu i organizacji[22].

Jednocześnie komunikaty operowały językiem sukcesu i efektywności. Na przykład zmiana profilu produkcji w celu podporządkowania jej potrzebom władz okupacyjnych dokonywała się „z dużym powodzeniem", produkcja „nie tylko została zwiększona", lecz także „zapewnione zostało zatrudnienie"[23]. Język bilansu i wymiernych rezultatów zastępował kategorie przymusu i militaryzacji, eliminując z pola widzenia podporządkowanie lokalnej gospodarki potrzebom Wehrmachtu oraz społeczne koszty tego zjawiska[24]. Charakterystycznym elementem tego modelu narracyjnego była również wyraźna hierarchizacja ról. Niemieccy urzędnicy i specjaliści występowali jako podmioty sprawcze, odpowiedzialne za planowanie i modernizację, natomiast lokalna ludność pojawiała się w roli wykonawców bądź beneficjentów „uporządkowanego systemu". Innym powtarzalnym wątkiem była wyraźnie formułowana opozycja temporalna i cywilizacyjna, w której zestawiano przedwojenne „zacofanie polskich chłopów" czy „przestarzały i nieefektywny sposób gospodarowania zasobami" ze „ścisłą organizacją władz niemieckich" i „racjonalną produkcją". Jej podstawą był schemat: wcześniej – chaos, zacofanie i niegospodarność; obecnie – organizacja, standaryzacja i efektywność. Niemiecka administracja przedstawiana była jako jedyny podmiot zdolny do wprowadzenia nowoczesnych metod i zapewnienia wydajności, natomiast miejscowa ludność funkcjonowała jako obiekt reorganizacji, podporządkowany zewnętrznemu kierownictwu.

Językowymi kategoriami terroru, przymusu i represji były „surowsze przepisy wykonawcze"[25]. Zamiast mówić o sankcjach, komunikaty odwoływały się do neutralnej semantyki wykonawczej, która przedstawiała zaostrzenie nadzoru jako racjonalną konsekwencję „charakteru" miejscowej ludności. Z drugiej strony występowały również odwołania do „lojalnej współpracy" czy „właściwego zrozumienia nowych zasad", które

[22] AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410/1, PdGG, nr 33, 14 I 1941, Herrenlose Güter unter deutscher Verwaltung, k. 22.

[23] AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410, PdGG, nr 21, 26 XI 1940, Aufbau des Handwerks in Lublin, k. 11.

[24] Zob. np. komunikat: *Salz aus Wieliczka*, w którym omówienie dziejów kopalni prowadziło do konkluzji o zwiększeniu współcześnie „wydobycia do co najmniej 300 000 ton", co pozwoliło uzyskać „znaczną nadwyżkę produkcyjną". Narracja historyczna kulminowała w języku planu, nadwyżki i aktywizacji, bez jakiejkolwiek wzmianki o wojennym podporządkowaniu wydobycia czy przymusowym charakterze mobilizacji gospodarki. AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410/1, PdGG, nr 34, 17 I 1941, Salz aus Wieliczka, k. 25–28. Zob. także: *ibidem*, Zufriedenstellender Stand der Saaten im Distrikt Krakau, k. 32.

[25] *Ibidem*, PdGG, nr 33, 14 I 1941, Pferdezucht im Generalgouvernement, k. 16–20.

pełniły funkcję normatywną, sugerując pożądany model zachowania bez konieczności odwoływania się do otwartych gróźb[26].

Jak widać, język biuletynów Pressendienstu służył nie tyle do informowania o działaniach administracji, ile do konstruowania ramy interpretacyjnej, w której działania te miały być odbierane jako racjonalne i konieczne. Technokratyczny język planowania, normalizacji i wydajności pełnił funkcję depolityzującą – eliminował konflikt, ukrywał asymetrię w stosunkach pomiędzy rządzącymi i rządzonymi oraz przekształcał decyzje władz w element procesu modernizacyjnego. Dyskurs ten bywał wzmacniany przez metafory organiczne i teleologiczne, sugerujące naturalność oraz nieuchronność przemian. W tekstach pojawiały się formuły, takie jak: „tchnienie nowej epoki" (niem. *Atem einer neuen Zeit*), „potężne dążenie ku światłu" (niem. *strebt machtvoll zum Licht*), a także kategorie „rozbudowy" (niem. *Ausbau*) i „rozwoju" (niem. *Entwicklung*)[27]. Wprowadzały one semantykę wzrostu, dynamiki i historycznego postępu, wpisując działania administracji okupacyjnej w narrację o odnowie i cywilizacyjnym awansie. Ta utrwalona infrastruktura pojęciowa była później adaptowana przez prasę, w której ulegała dalszej neutralizacji stylistycznej, lecz zachowywała zasadniczą strukturę sensu.

PRASA GADZINOWA JAKO PRZESTRZEŃ RUTYNIZACJI

Analiza biuletynów Pressendienstu pozwoliła uchwycić pojęcia i schematy interpretacyjne, które organizowały przekaz propagandowy na poziomie centralnym. Celem niniejszej części artykułu nie jest powtórna analiza tych kategorii, lecz zbadanie sposobu ich funkcjonowania w przestrzeni prasy codziennej. Interesuje mnie zatem nie tyle treść poszczególnych pojęć, ile ich każdorazowe osadzenie w strukturze numeru, hierarchii tematów oraz rytmie informacyjnym dnia. Powtarzanie kategorii, takich jak „plan", „uregulowanie" czy „wzrost produkcji", nie świadczyło o dublowaniu przekazu, lecz o jego systemowej spójności.

Poszczególne tytuły prasy gadzinowej tworzyły uporządkowane struktury komunikacyjne, których znaczenie wytwarzane było przez układ przestrzenny tekstów. Hierarchia stron, wielkość nagłówków, rozmieszczenie tematów oraz proporcje między informacjami politycznymi, gospodarczymi i obyczajowymi współtworzyły system priorytetów interpretacyjnych. To, co trafiało na pierwszą stronę i opatrzone było największym tytułem, miało status informacji nadrzędnej, podczas gdy w dalszych częściach numeru umieszczano treści o charakterze uzupełniającym bądź stabilizującym. Układ przestrzenny gazety

[26] Zob. np. *ibidem*, Krakauer Arbeitsgemeinschaft der Schuhmacher, k. 21; *ibidem*, Ausreichende Arbeitskräfte im Handwerk, k. 21.

[27] AAN, RGG, 2/111/0/1.10/410, PdGG, nr 15, 5 XI 1940, Deutsches Bühnenschaffen im Osten, k. 1–3.

oraz treść poszczególnych artykułów współtworzyły hierarchię sensów, nadając jednym wątkom rangę centralnych, innym zaś – peryferyjnych, choć nie mniej funkcjonalnych w procesie rutynizacji rzeczywistości okupacyjnej.

Na podstawie numerów analizowanych czasopism można powiedzieć, że układy ich treści opierały się zasadniczo na wspólnym schemacie. Pierwsze strony zdominowane były przez wiadomości wojenne i polityczne, kolejne zaś przez informacje dotyczące GG i spraw lokalnych. Nie oznaczało to jednak, że ta ostatnia tematyka była zawsze zamieszczana w mniej eksponowanych miejscach. W momentach uznanych za szczególnie istotne awansowała na pierwszą stronę, zyskując rangę informacji nadrzędnej.

Zestawienie pierwszych stron „Kuriera Radomskiego" i „Gońca Krakowskiego" z okresu styczeń–luty 1940 r. pokazało, że tematyka GG była regularnie eksponowana w najbardziej uprzywilejowanych miejscach. W „Kurierze Radomskim" pojawiła się na pierwszej stronie w 11 spośród 20 analizowanych numerów, a w „Gońcu Krakowskim" – w 17 z 25 numerów styczniowych oraz w 8 z 21 lutowych[28]. Obejmowała głównie administracyjne akty regulacyjne.

Ich regularna obecność na pierwszych stronach analizowanych gazet – szczególnie widoczna w pierwszych tygodniach 1940 r. – wskazuje, że były one uznawane za informacje o randze porównywalnej z wiadomościami wojennymi. Uprzywilejowanie rozporządzeń, reorganizacji gospodarki i komunikatów finansowych świadczy o tym, że władze okupacyjne budowały swoją legitymizację nie tylko na wydarzeniach wielkiej polityki, lecz przede wszystkim na demonstracji zdolności do organizowania i kontrolowania życia codziennego.

Porównanie „Gońca Krakowskiego" – dziennika stołecznego, ukazującego się sześć razy w tygodniu – z „Kurierem Radomskim", prowincjonalnym wydawnictwem informacyjnym o mniejszej częstotliwości wydawania, pokazuje różnice w sposobie eksponowania tematyki GG. W „Gońcu" dominowały szczegółowe komunikaty regulacyjne dotyczące waluty, cen, depozytów czy obowiązków ludności, co czyniło z pierwszej strony narzędzie bieżącej administracji[29]. „Kurier" częściej akcentował wydarzenia o charakterze reprezentacyjnym – wizyty urzędników, przemówienia, reorganizacje – konstruując obraz władzy jako instytucji sprawującej nadzór i kierownictwo[30]. Oznacza to, że choć

[28] Zestawienie własne na podstawie analizy pierwszych stron: GK i KR, styczeń–luty 1940 r.

[29] Zob. np: *Dalsze etapy regulowania życia gospodarczego na terenie GG. Przedłożenie terminu prawa wekslowego i czekowego*, GK, 3 I 1940, nr 2, s. 1; *Ważne dla przyjezdnych z zagranicy. Obywatele obcych państw podlegają obowiązkowi meldowania się. Rozporządzenie GG*, GK, 5 I 1940, nr 4, s. 1; *Obrót czekowy w GG. 15 stycznia zostanie uruchomiony pocztowy urząd czekowy w Warszawie*, GK, 12 I 1940, nr 9, s. 1; *Obowiązek złożenia do depozytu banknotów 100 i 500 złotowych. Rozporządzenie Generalnego Gubernatora okupowanych obszarów polskich*, GK, 20 I 1940, nr 16, s. 1.

[30] Zob. np.: *Dr Stuckart odwiedził Radom*, KR, 16 I 1940, nr 7, s. 1; *Gen. Gubernator przyjął na audiencję zarząd banku emisyjnego w Polsce*, KR, 22 I 1940, nr 9, s. 1; *Podróż inspekcyjna Szefa dystryktu radomskiego*, KR, 24 II 1940, nr 10, s. 1.

oba tytuły uczestniczyły w procesie rutynizacji okupacji, czyniły to w odmienny sposób: „Goniec" – poprzez codzienną dystrybucję regulacji, a „Kurier" – utrwalanie wizerunku administracyjnej zwierzchności.

Dyskurs regulacyjny nie wykluczał obecności wątków represyjnych. Na pierwszych stronach pojawiały się również komunikaty zapowiadające „najsurowsze środki", w tym karę śmierci dla lichwiarzy, rozszerzenie uprawnień policji czy prawo użycia broni przez określone formacje[31]. Charakterystyczne, że informacje te osadzane były w tej samej ramie porządkowej, co komunikaty o cenach czy zaopatrzeniu. Kara i przymus przedstawiane były jako element systemu ochrony ludności i stabilizacji rynku, a nie jako wyraz arbitralnej przemocy[32]. Wiadomości o represjach nie funkcjonowały zatem w oderwaniu od narracji administracyjnej, lecz stanowiły jej dopełnienie – narzędzie egzekwowania porządku, a nie jego zaprzeczenie.

Poczucie stabilizacji i „powrotu do normalności" wzmacniane było również przez rozbudowaną warstwę ogłoszeń drobnych, które wypełniały kolejne strony gazet. Inseraty dotyczące pracy, handlu, wynajmu mieszkań, edukacji czy relacji rodzinnych nie stanowiły jedynie neutralnego tła społecznego, lecz także pełniły funkcje strukturalne – przedstawiały okupacyjną rzeczywistość jako przestrzeń wciąż działających mechanizmów wymiany, mobilności i kontraktu. Włączenie dramatów wojennych, jak utrata majątku czy pracy, w konwencję krótkiego, rzeczowego anonsu przekształcało je w element „zwykłego obrotu spraw". To samo dotyczyło tak traumatycznych doświadczeń, jak utrata lub zaginięcie osób bliskich. Inseraty o poszukiwaniach – małżonków, dzieci, rodziców czy żołnierzy – pojawiały się w tej samej przestrzeni, co oferty pracy i sprzedaży. Tym samym działy ogłoszeń drobnych współuczestniczyły w procesie osadzania okupacji w rytmie codziennych praktyk[33].

Analiza numerów „Gońca Krakowskiego" i „Dziennika Radomskiego" z maja 1940 r. pokazała wyraźne przesunięcie tematyki GG z pierwszej strony do stałego działu administracyjno-gospodarczego w dalszej części gazet. W obu tytułach – liczących po 24 wydania w badanym miesiącu – kwestie te pojawiały się na jedynce incydentalnie, głównie w kontekście robotników rolnych w Niemczech[34], natomiast w 17 czy 18 numerach były

[31] Zob. np.: *Odezwa!*, KR, 26 I 1940, nr 11, s. 1; *Polska służba leśna w GG posiada prawo używania broni*, GK, 13 I 1940, nr 10, s. 1.

[32] Zob. np.: *Zarządzenie Generalnego Gubernatora, więzienie i kara śmierci dla lichwiarzy. Władze rozciągają opiekę nad ludnością*, GK, 24 I 1940, nr 19, s. 1; *Kontrolę cen na terenie GG powierzono policji*, GK, 26 I 1940, nr 21, s. 1.

[33] Zob. S. Piątkowski, *Codzienność początków okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych „Gońca Krakowskiego" (październik 1939 – czerwiec 1940)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1, s. 23–51.

[34] *Prawda o naszych robotnikach rolnych w Niemczech*, GK, 3 V 1940, nr 101, s. 1; *Odezwa Generalnego Gubernatora w sprawie udziału w robotnikach rolnych w Niemczech*, GK, 5 V 1940, nr 102, s. 1. Te same artykuły w DR, 3 V 1940, nr 53, s. 1; 4 V 1940, nr 54, s. 1. Zob. także: *Trwałe podstawy Generalnego Gubernatorstwa,* DR, 26 V 1940, nr 71, s. 1.

publikowane na stronach 3–5[35]. Wśród nich wciąż dominowały komunikaty regulacyjne: reglamentacja surowców[36], reorganizacja szkolnictwa[37], taryfy płac[38], uruchomienie mennicy i drukarni banknotów[39], organizacja sądownictwa[40] itp.

W warunkach wojny i okupacji, oznaczających dla czasopism ścisłą kontrolę cenzorską i reglamentację papieru, właściwie żadna zamieszczona w nich treść nie była przypadkowa ani neutralna, nawet jeśli sprawiała takie wrażenie[41]. Publikacje pozbawione warstwy informacyjnej i ideologicznej najczęściej pełniły funkcję stabilizacyjną. W obu analizowanych tytułach zamieszczano teksty literackie oraz ciekawostki historyczne i naukowe. Współtworzyły one wrażenie ciągłości życia społecznego i kulturalnego, wskazując, że mimo toczącej się wojny i przemian prawno-administracyjnych, codzienność nie uległa zawieszeniu[42].

Ostatni z badanych dla 1940 r. miesięcy – październik, związany z pierwszą rocznicą utworzenia GG, przyniósł wyraźną intensyfikację obecności na pierwszej stronie tematyki związanej z tym tworem politycznym. Wpisywało się to w szerszy kontekst propagandowy, ukształtowany po kapitulacji Francji 22 czerwca 1940 r. Wraz ze zmianą sytuacji międzynarodowej nastąpiło wyraźniejsze przesunięcie akcentów w stronę komunikowa-

[35] Zestawienie własne na podstawie analizy wszystkich numerów GK (nr 99–123) oraz DR (nr 51–75) z maja 1940 r.

[36] Zob. np.: *Reglamentacja skór surowych i futer. Jakie obowiązują obciążenia na firmach*, DR, 1 V 1940, nr 51, s. 3; ten sam artykuł w GK, 1 V 1940, nr 99, s. 4; *Utworzenie centrali dla rozdziału skór i gospodarki obuwiem*, DR, 6 V 1940, nr 55, s. 3; *Zarządzenia w sprawie gospodarki i przewozu do Gen. Gubernatorstwa surowców włókienniczych*, DR, 17 V 1940, nr 64, s. 3; ten sam artykuł w: GK, 29 IV 1940, nr 112, s. 4; *Wprowadzenie kartek na nabycie obuwia i skór*, GK, 11 V 1940, nr 107, s. 5.

[37] Zob. np.: *Polscy nauczyciele uczą polskie dzieci. Nauka religii odbywa się bez przeszkód – 300 tys. dzieci w okręgu radomskim uczęszcza do szkół*, DR, 23 V 1940, nr 69, s. 3; ten sam artykuł w GK, 23 V 1940, nr 117, s. 4.

[38] Zob. np.: *Taryfa płac dla polskich robotników i pracowników*, DR, 15 V 1940, nr 62, s. 3; ten sam artykuł w GK, 2 V 1940, nr 100, s. 5.

[39] Zob. np.: *Uruchomienie mennicy w Warszawie*, DR, 3 V 1940, nr 53, s. 3; *Drukarnia banknotów w pełni ruchu*, DR, 9 V 1940, nr 57, s. 3; ten sam artykuł w GK, 3 V 1940, nr 101, s. 4.

[40] Zob. np.: *Sądownictwo polskie rozwija się bez przeszkód*, DR, 28 V 1940, nr 72, s. 4; *Postulaty sądownictwa i adwokatury polskiej*, DR, 31 V 1940, nr 75, s. 3; ten sam artykuł w GK, 28 V 1940, nr 120, s. 4; GK, 31 V 1940, nr 123, s. 5.

[41] P. Kołtunowski wskazał, że trudności z utrzymaniem zapotrzebowania na papier nasiliły się od połowy 1941 r., gdy ograniczono dostawy z Rzeszy, co miało związek z atakiem Niemiec na ZSRS i przesunięciem priorytetów gospodarki wojennej, zob. P. Kołtunowski, *Charakterystyka hitlerowskiego dziennika „Krakauer Zeitung"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, t. 28, nr 2 (112), s. 51–52.

[42] Już w drugim numerze KR z 15 X 1939 r. rozpoczęto druk powieści A. Dumasa, *Kobieta o aksamitnym naszyjniku*. Umieszczenie w gazecie klasycznego tekstu literackiego, obok rozporządzeń i zarządzeń administracyjnych, wskazuje na to, że dążenie do zachowania formuły prasy codziennej, łączącej funkcję informacyjną z elementami kulturalno-rozrywkowymi, miało miejsce od początku funkcjonowania prasy w warunkach okupacyjnych. Zob. M. Napora, *Gadzinowe narracje…*, s. 244–260, tamże autorka analizuje funkcje literatury i tekstów beletrystycznych w prasie okupacyjnej jako elementu strategii propagandowych.

nia stabilizacji i trwałości porządku okupacyjnego, co znajdowało wyraz m.in. w urzędowym utrwaleniu nazwy „Generalne Gubernatorstwo" (bez wcześniejszego określenia „dla zajętych ziem polskich")[43].

Szczególnie widoczne było to w „Dzienniku Radomskim", który szeroko relacjonował odbywające się wówczas w mieście Targi Jesienne oraz wizyty generalnego gubernatora[44]. Wśród pierwszostronicowych publikacji dominowały teksty programowe i bilansujące, obejmujące m.in. „wielki program odbudowy kraju", przemówienia Hansa Franka i podsumowania „12 miesięcy pracy"[45]. W „Gońcu Krakowskim" ekspozycja rocznicowa była wyraźnie słabsza, jednak zasadnicza struktura przekazu obu pism pozostawała zbieżna, a znaczącą część tekstów publikowano równolegle w obu tytułach[46]. Podobnie jak w maju, dominowały komunikaty dotyczące regulacji prawnych[47], świadczeń spo-

[43] Na temat propagandowego znaczenia upadku Francji, zob. T. Głowiński, *O nowy porządek…*, s. 103–105; M. Napora, *Gadzinowe narracje…*, s. 172–173.

[44] Zob. np.: *Na otwarcie Targów Jesiennych w Radomiu*, DR, 9 X 1940, nr 187, s. 1; *Uroczyste otwarcie Targów jesiennych w Radomiu*, DR, 10 X 1940, nr 188, s. 1; *Spacerem po Targach Radomskich. Przemysł metalurgiczny na Targach*, DR, 12 X 1940, nr 190, s. 1. Warto podkreślić, że Targi Jesienne zostały zorganizowane z dużym rozmachem, prezentowało się na nich ponad 100 firm. Z analitycznego punktu widzenia należy podkreślić różnice w ekspozycji targów w badanych tytułach – pięciokrotna obecność na pierwszej stronie w DR przy pojawieniu się tylko raz na jedynce w GK, co wskazuje na to, że w ramach systemu mutacyjnego istniała możliwość różnicowania hierarchii tematów. To nie treść, lecz intensywność i ekspozycyjność przesądzały o lokalnej matrycy propagandowej. Wniosek ten wzmacnia analiza ekspozycji Targów Wzornictwa w Krakowie (grudzień 1940 r.), przeprowadzona kontrolnie poza właściwą próbą badawczą. Wydarzenie to pojawiło się jednokrotnie na pierwszej stronie obu tytułów, a następnie było relacjonowane na dalszych stronach GK. Z dokumentów administracyjnych wynika, że przedsięwzięcie miało znaczenie wykraczające poza dystrykt krakowski. Oznacza to, że hierarchizacja tematów nie była prostym odzwierciedleniem ich rangi administracyjnej. W przypadku Targów Jesiennych w Radomiu intensywna ekspozycja pierwszostronicowa pozostawała najpewniej w bezpośrednim związku z rocznicowym kontekstem października 1940 r., w którym wydarzenie to włączono w narrację celebrującą „osiągnięcia" GG. Zob. *Radomer Herbstmesse vom 9. bis 13. Oktober 1940: Katalog der Herbstmesse*, Warszawa 1940. Na temat Targów Jesiennych, zob. także: S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda…*, s. 181; T. Głowiński, *O nowy porządek…*, s. 177.

[45] Zob. np.: *Wielki program Generalnego Gubernatora odbudowy kraju*, DR, 8 X 1940, nr 186, s. 1; ten sam artykuł w GK, 8 X 1940, nr 234, s. 1; *Wojna decyduje o warunkach wyżywienia. Wyżywienie ludności Generalnego Gubernatorstwa jest zapewnione. Doniosłe wyjaśnienia Generalnego Gubernatora*, DR, 27 X 1940, nr 203, s. 1; ten sam artykuł w GK, 27 X 1940, nr 251, s. 1; *12 miesięcy pracy dla porządku i spokoju w GG. Podziękowanie i uznanie GG dla wszystkich lojalnych współpracowników w dziele odbudowy*, DR, 29 X 1940, nr 204, s. 1; ten sam artykuł w GK, 30 X 1940, nr 253, s. 1.

[46] W październiku 1940 r. w DR tematyka GG pojawiła się na pierwszej stronie w 8 z 26 numerów (w tym raz w kontekście aresztowania Józefa Becka), natomiast w GK – w 4 z 26 numerów; w obu tytułach komunikaty dotyczące GG publikowane były ponadto na dalszych stronach: DR – 16 razy, GK – 19 razy. Źródło: opracowanie własne na podstawie analizy wszystkich numerów DR (nr 180–206) oraz GK (nr 228–254) z października 1940 r.

[47] Zob. np.: *Postępowania karno-administracyjne w GG*, GK, 1 X 1940, nr 228, s. 5; *Wojna a czynsze mieszkaniowe*, GK, 30 X 1940, nr 253, s. 4; *Kontrola prawno-dewizowa nad przewozem towarów*, *ibidem*; ten sam artykuł w DR, 30 X 1940, nr 205, s. 4.

łecznych[48], organizacji szkolnictwa[49] i gospodarki rolnej[50]. W październiku nie doszło do zmiany utrwalonej struktury publikacyjnej i związanego z nią modelu komunikacyjnego, choć nastąpiła rytualna kulminacja. Rocznica powstania GG była okazją do publicznego bilansowania i legitymizowania działań administracji.

Przeanalizowany materiał z 1941 r. pokazał przede wszystkim trwałość matrycy komunikacyjnej wypracowanej w poprzednim roku. Tematyka GG nadal pojawiała się regularnie. W obu tytułach powracały te same typy przekazów administracyjnych: zakazy i regulacje symboliczne (np. zakaz noszenia polskich odznaczeń[51]), zarządzenia dotyczące dyscyplinowania rynku pracy (obowiązek posiadania karty pracy[52]), komunikaty sanitarne (np. rozporządzenie dotyczące walki z trachomą[53]), a także informacje gospodarcze i instytucjonalne (m.in. rocznica działalności Banku Emisyjnego oraz wątki eksportowe[54]).

Warte podkreślenia jest kształtowanie się wyraźnych różnic w zawartości obu tytułów, pomimo wspólnego repertuaru regulacyjnego. W „Gońcu Krakowskim", ukazującym się w stolicy GG, obok komunikatów administracyjnych regularnie pojawiały się informacje o rozbudowie miasta, wydarzeniach muzycznych, premierach teatralnych, przeglądach filmowych czy stałe rubryki poświęcone modzie i kulturze[55]. W ten sposób konstruowano obraz Krakowa jako centrum administracyjnego, a zarazem ośrodka życia kulturalnego, funkcjonującego w rytmie „normalnego" miasta europejskiego. „Dziennik Radomski", choć publikował identyczne z tymi lub zbliżone treści regulacyjne, silniej akcentował

[48] Zob. np.: *Odbudowa ubezpieczeń społecznych w Generalnym Gubernatorstwie*, GK, 2 X 1940, nr 229, s. 4; ten sam artykuł w DR, 2 X 1940, nr 181, s. 3; *Uregulowanie świadczeń na wypadek choroby i podwyższenie zasiłków z ubezpieczenia rentowego*, GK, nr 230, s. 4; ten sam artykuł w DR, 3 X 1940, nr 182, s. 3; *400.000 zł odszkodowania za straty spowodowane pomorem bydła. Prace administracyjno-weterynaryjne – powierzenie pracy 314 polskim weterynarzom*, GK, 22 X 1940, nr 246, s. 5; ten sam artykuł w DR, 22 X 1940, nr 198, s. 3; *Wypłata zapomóg dla pensjonowanych zawodowych wojskowych*, GK, 24 X 1940, nr 248, s. 4; ten sam artykuł w DR, 24 X 1940, nr 200, s. 4.

[49] Zob. np.: *Polskie szkolnictwo w Generalnem Gubernatorstwie*, DR, 5 X 1940, nr 184, s. 3; ten sam artykuł w GK, 5 X 1940, nr 232; *Polskie szkolnictwo w Warszawie*, GK, 8 X 1940, nr 234, s. 5.

[50] Zob. np.: *Prace nad scaleniem posiadłości ziemskich w Generalnym Gubernatorstwie*, GK, 13 X 1940, nr 239, s. 6; *Racjonalna gospodarka mleczna. 1,900.000 krów dojnych w GG – przeciętna wydojność musi się zwiększyć*, GK, 18 X 1940, nr 243, s. 4; ten sam artykuł w DR, 18 X 1940, nr 195, s. 3; *Maszyny rolnicze w Gen. Gubernatorstwie. Siedem fabryk zdolnych do dostaw*, DR, 25 X 1940, nr 201, s. 3.

[51] *Zakaz noszenia polskich orderów i odznak honorowych w Generalnem Gubernatorstwie*, DR, 8 I 1941, nr 4, s. 3; ten sam artykuł w GK, 8 I 1941, nr 5, s. 4.

[52] *Wprowadzenie obowiązku karty pracy w Generalnem Gubernatorstwie*, DR, 8 I 1941, nr 4, s. 3; ten sam artykuł w GK, 14 I 1941, nr 10, s. 5.

[53] *Walka z trachomą. Zasadnicze rozporządzenie Generalnego Gubernatora – obowiązek zgłaszania każdego wypadku pojawienia się choroby*, DR, 10 I 1941, nr 6, s. 3; ten sam artykuł w GK, 22 I 1941, nr 17, s. 4.

[54] *Roczna działalność Banku Emisyjnego*, GK, 17 I 1941, nr 13, s. 4; ten sam artykuł w DR, 17 I 1941, nr 12, s. 3; *Zagadnienia eksportowe w okręgu krakowskim*, GK, 15 I 1941, nr 11, s. 4; ten sam artykuł w DR, 15 I 1941, nr 10, s. 3.

[55] Zob. np.: *Z Sali koncertowej. Trzeci koncert symfoniczny*, GK, 17 I 1941, nr 13, s. 4; *„Zaczynamy sezon". Premiera rewji warszawsko-krakowskiej w Starym Teatrze*, GK, 18 I 1941, nr 14, s. 4; *Wielki wieczór koncertowy w Krakowie*, GK, 30 I 1940, nr 24, s. 5.

sprawy porządku publicznego, przestępczości, sankcji karnych oraz kwestii rolniczych i aprowizacyjnych[56]. Oznacza to, że nawet w obrębie tytułów zależnych proces rutynizacji przybierał zróżnicowane formy. W stolicy akcentowano normalizację reprezentacyjno-kulturową, a na prowincji – dyscyplinarną. W obu przypadkach mechanizm pozostawał ten sam: powtarzalność komunikatów regulacyjnych i bilansujących włączała okupację w rytm codzienności, jednak lokalny kontekst nadawał im odmienny ton i funkcję, a niekiedy także nieco odmienną treść.

Materiał z maja 1941 r. pokazał także dalszy etap rutynizacji: tematyka GG częściej przyjmowała postać krótszych niż w poprzednim roku wzmianek, komunikatów i „notek kronikarskich"[57], lokowanych na dalszych stronach, obok kroniki miejskiej, rubryk obyczajowych i informacji kulturalnych. Ciężar numerów przesuwał się ku sprawom regionalnym i miejskim (Radom/Kielce oraz Kraków)[58]. W „Dzienniku Radomskim" wątki GG pojawiały się w dużej mierze jako informacje administracyjno-praktyczne (fundacje, ochrona przeciwpożarowa, przepisy farmaceutyczne, obwieszczenia o obrocie płatniczym, kwestie handlu)[59], często sąsiadując z blokami „Wiadomości lokalnych" i stałymi rubrykami (np. „Z Warszawy i okolic"). W tym samym miesiącu „Goniec Krakowski", jak wspomniano, wyraźnie wzmacniał warstwę kulturalną i miejską (życie teatralne, koncerty, recitale, rubryki stałe)[60]. W efekcie sprawy GG stały się jednym z regularnych, „zwyczajnych" komponentów porządku informacyjnego.

Równocześnie ekspozycja tematyki GG nadal mogła być selektywnie podbijana. Dobrym przykładem jest tekst *Przyszłość rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie. Olbrzymi program podniesienia gospodarki*, który w „Gońcu Krakowskim" został wyeks-

[56] Zob. szerzej: S. Piątkowski, *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski *et al*., Warszawa 2015, s. 64–122.

[57] Zob. np.: *Wiadomości lokalne: Ordynacja taryfowa*; *Zakłady Gen. Gubernatorstwa S.A. przejęły Żyrardów*, DR, 1 V 1941, nr 99, s. 4; *Wiadomości lokalne: Zielarstwo w Gen. Gubernatorstwie*; *Monopol spirytusowy*; *Szyldy firmowe po polsku i po niemiecku*, DR, 3 V 1941, nr 101, s. 2; *Kronika: Przemysł skórzany w GG*, GK, 7 V 1941, nr 105, s. 2; *Kronika: przejęcie zakładów elektrycznych*; *Największa fabryka sztucznego jedwabiu, przygotowanie zawodowe rzemieślników*, GK, 10 V 1941, nr 103, s. 3.

[58] Zob. np.: *Wiadomości lokalne: Konferencje wyszkoleniowe w strażach powiatu miechowskiego*, DR, 6 V 1941, nr 103, s. 3; *Ku podniesieniu hodowli drobiu w Kielcach*, *ibidem*, s. 4; *Odbudowa dworca kolejowego w Kielcach*, *ibidem*; *Prace wodne w okręgu krakowskim*, GK, 22 V 1941, nr 118, s. 2; *Wydawanie kart żywnościowych na miesiąc czerwiec*, GK, 25/26 V 1941, nr 120, s. 4.

[59] Zob. np.: *Obwieszczenie o uregulowaniu obrotu płatniczego z zagranicą*, DR, 22 V 1941, nr 116, s. 4; *Utworzenie izby dla gospodarki ogólnej w Generalnem Gubernatorstwie*, DR, 28 V 1941, nr 121, s. 3; *Nowe przepisy o wyrobie i obrocie specyfikami farmaceutycznymi*, DR, 15 V 1941, nr 112, s. 4.

[60] Zob. np.: *Ożywienie w życiu teatralnym Krakowa*, GK, 2 V 1941, nr 101, s. 3; *Start Teatr. „Pieniądze to nie wszystko", Operetka Hermana Dostala*, GK, 6 V 1941, nr 104, s. 3; *Gościnne występy teatru „Niebieski Motyl" w Krakowie*, GK, 15 V 1941, nr 112, s. 2; *Wieczór symfonicznej poezji VI. Koncert Filharmonii – solista Stanisław Mikuszewski*, GK, 21 V 1941, nr 116, s. 3; *Dziś premiera opery „Cyrulik sewilski"*, GK, 23 V 1941, nr 119, s. 3; *Z sali koncertowej. Wieczór pieśni i arji*, *ibidem*, s. 4; *Przegląd filmowy*, GK, 11 V 1941, nr 109, s. 4.

ponowany na pierwszej stronie, podczas gdy w „Dzienniku Radomskim" funkcjonował w mniej uprzywilejowanej lokalizacji[61]. Ten kontrast potwierdził, że nawet przy utrwalonej rutynie redakcyjnej hierarchia publikacyjna pozostawała narzędziem sterowania uwagą czytelnika, a więc jednym z mechanizmów wytwarzania „normalności" przez układ numeru.

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że w świetle przedstawionej analizy okupacja była komunikacyjnie rutynizowana nie tyle przez ideologiczną perswazję, ile poprzez powtarzalność mechanizmów informacyjnych i administracyjnych. Tworzyło to wielopoziomową strukturę przekazu: od języka regulacji administracyjnych, przez utrwaloną matrycę biuletynów centralnych, po codzienny układ numerów prasowych. W tej strukturze komunikaty regulacyjne zajmowały miejsce szczególne. W przeciwieństwie do tekstów programowych i jawnie politycznych, które mogły być przez czytelników rozpoznawane jako element wrogiej propagandy, informacje dotyczące cen, dostaw, organizacji pracy czy procedur administracyjnych funkcjonowały w przestrzeni gazet jako pozornie neutralne. Ich siła polegała na banalności i stałej obecności oraz na hierarchii przekazywanych wiadomości, zwłaszcza na pierwszych stronach. Dzięki tym zabiegom okupacja była komunikacyjnie przedstawiana nie jako stan nadzwyczajny, lecz jako porządek funkcjonalny. Przemoc nie znikała z rzeczywistości, lecz w przestrzeni dyskursu ulegała przesunięciu z poziomu dominacji na poziom regulacji, z języka przymusu na język organizacji.

Nie oznacza to, że przekaz prasowy musiał być przez odbiorców uznawany za całkowicie wiarygodny. Nie eliminował on codziennego doświadczenia okupacji, w tym terroru. Bez wątpienia jednak codzienna struktura informacji tworzyła ramę interpretacyjną, w której działania niemieckiej administracji mogły być odbierane jako element procedury, a nie wyłącznie jako akt przemocy.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
Rząd Generalnego Gubernatorstwa, 2/111/0/3.30/1171, 2/111/0/1.10/410/, 2/111/0/1.10/410/1.

Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu
Radomer Herbstmesse vom 9. bis 13. Oktober 1940: Katalog der Herbstmesse, Warszawa 1940.

[61] Zob.: GK, 25/26 V 1941, nr 120, s. 1; DR, 27 V 1941, nr 120, s. 2.

Prasa

„Dziennik Radomski" 1940–1941.

„Goniec Krakowski" 1940–1941.

„Kurier Radomski" 1940.

OPRACOWANIA

Adamczyk M., *„Gadzinowa" prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początek prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk, J. Jarowiecki, Kielce–Kraków 1979.

Adamczyk M., *Propaganda hitlerowska w dystrykcie radomskim*, „Rocznik Świętokrzyski" 1977, t. 6.

Cieślak T., *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim*, cz. 1: *„Goniec Krakowski" (27 X 1939 – 18 I 1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1966, z. 4.

Dobroszycki L., „Prasa jawna dla ludności polskiej w Generalnej Guberni", rozprawa doktorska, IH PAN, Warszawa 1967, mps.

Głowiński T., *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000.

Grott W., *Polski rząd na uchodźstwie i Polskie Siły Zbrojne na łamach niemieckiej, polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, t. 1 (39).

Grott W., *Zabiegi propagandowe Niemców względem polskiej wsi pod okupacją na przykładzie biuletynów „Służba Informacyjna dla Wójtów" (1940–1941) i „Poradnik: Miesięcznik służbowy dla wójtów" (1942–1944)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2025, t. 28, z. 3 (79).

Jockheck L., *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006.

Kołtunowski P., *Charakterystyka hitlerowskiego dziennika „Krakauer Zeitung"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, t. 28, nr 2 (112).

Łysakowski P., *Obraz polskiej rzeczywistości po wrześniu 1939 r. w prasie gadzinowej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 2023, nr 31.

Napora M., *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1944*, Warszawa 2017.

Napora M., *O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze*, „Dzieje Najnowsze" 2021, nr 2.

Piątkowski S., *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski *et al.*, Warszawa 2015.

Piątkowski S., *Codzienność początków okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych „Gońca Krakowskiego" (październik 1939 – czerwiec 1940)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1.

Piątkowski S., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Radom 2013.

Piątkowski S., *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Warszawa 2021.

Pisarek W., *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

Szarota T., *Jawne wydawnictwa i prasa okupowanej Warszawy* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji. 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1972 („Studia Warszawskie", t. 10).

Tuszyński M., „Hitlerowska propaganda polityczna w Generalnej Guberni", rozprawa doktorska, IH PAN, Warszawa 1976, mps.

Woźniakowski K., *Prasa, kultura, wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 2005.

Wójcik W., *Gadzinówka „Goniec Krakowski" 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1980, nr 19/3.

Wójcik W., *Niemiecka prasa w języku polskim dla Polaków wydawana w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945 (Ogólna charakterystyka)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny" 1987, nr 110 (Prace Bibliotekoznawcze 4).

Wójcik W., *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988.

MONIKA NAPORA – doktor nauk humanistycznych, historyk, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jej zainteresowania badawcze obejmują historię propagandy, analizę dyskursu oraz komunikację polityczną w systemach totalitarnych. Autorka publikacji poświęconych funkcjonowaniu prasy gadzinowej w Generalnym Gubernatorstwie oraz mechanizmom manipulacji medialnej w okresie okupacji niemieckiej, m.in. *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1945* (2017), *O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze* („Dzieje Najnowsze" 2021, t. 53, nr 2) oraz *Lightning War and Lightning Chaos… The Polish Campaign of 1939 in the Collaborationist ("Reptile") Press (In the Context of Psychological and Information Warfare)* („Res Historica" 2024, t. 58). E-mail: monika.napora@mail.umcs.pl

MONIKA NAPORA – PhD in humanities, historian, assistant professor at the Institute of History, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. Her research interests include the history of propaganda, discourse analysis, and political communication in totalitarian systems. She is the author of publications on the Nazi-controlled press (so-called *gadzinówka*) in the General Governorate and on media manipulation mechanisms during the

German occupation, including *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1945* ['Reptile' Narratives: Mechanisms and Strategies for Creating a Propaganda Image of the World in "Dziennik Radomski" 1940–1945] (2017); *O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze* [On the Need for Further Research on the Collaborationist Press: Current State and Research Perspectives] (*Dzieje Najnowsze* 2021, vol. 53, no. 2), and *Lightning War and Lightning Chaos… The Polish Campaign of 1939 in the Collaborationist ("Reptile") Press (In the Context of Psychological and Information Warfare)* (*Res Historica* 2024, vol. 58). E-mail: monika.napora@mail.umcs.pl

DOI: 10.48261/PIS264704

JACEK TEBINKA
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0003-3000-2499

BRYTYJCZYCY I NIEMIECKA DEZINFORMACJA W SPRAWIE ŚMIERCI GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO. OD GOEBBELSA DO HOCHHUTHA

BRITISH AND GERMAN DISINFORMATION CONCERNING THE DEATH OF GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI: FROM GOEBBELS TO HOCHHUTH

Streszczenie: Śmierć gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej 4 lipca 1943 r. przyniosła pojawienie się, jeszcze podczas II wojny światowej, opinii, z których wynikało, że polski premier zginął w wyniku spisku. Część z nich powstała spontanicznie, jednak to minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels był autorem narracji, zgodnie z którą Sikorski zginął w wyniku zamachu zorganizowanego przez NKWD we współpracy z Brytyjczykami. Upowszechnianie tej teorii, za pomocą gazet, plakatów, ulotek i radia, w okupowanej Europie było częścią propagandy katyńskiej. Celem dezinformacji było zaś rozerwanie sojuszu sowiecko-brytyjskiego i pogłębienie nastrojów antysowieckich w społeczeństwie polskim. W okresie zimnej wojny temat spisku został podjęty przez zachodnioniemieckiego dramaturga Rolfa Hochhutha wspieranego wątpliwym autorytetem naukowym Davida Irvinga. W sztuce *Żołnierze* Hochhuth oskarżył Winstona Churchilla o zlecenie służbom specjalnym zabicia Sikorskiego. Dyskusja w mediach spowodowała wszczęcie przez brytyjski wywiad wewnętrznego śledztwa w 1969 r. Potwierdzono w nim konkluzje dochodzenia z 1943 r., mówiące, że śmierć Sikorskiego nastąpiła w wyniku wypadku lotniczego, ale nie ujawniono opinii publicznej szczegółowych informacji i odmówiono powołania nowej komisji do zbadania jego przyczyn. Niezależnie od zakulisowych działań władz brytyjskich, sztuka Hochhutha okazała się artystyczną i komercyjną porażką. Jej autor przegrał też procesy, które wytoczyły mu osoby oskarżone przezeń o współudział w rzekomym zamachu.

Słowa kluczowe: katastrofa gibraltarska, propaganda, dezinformacja, II wojna światowa, zimna wojna, wywiad

Abstract: The death of General Władysław Sikorski in the Gibraltar air disaster on 4 July 1943 gave rise, even during World War II, to opinions suggesting that the Polish Prime Minister had been killed as a result of a plot. Some of them arose spontaneously, but it was Joseph Goebbels, the Third Reich's Minister of Propaganda, who invented the narrative that Sikorski had been killed in an assassination organized by the NKVD in collaboration with the British. This propaganda was part of the Katyń propaganda campaign and was disseminated through newspapers, posters, leaflets, and radio broadcasts across occupied Europe. The aim of that disinformation was to break the Soviet-British alliance and intensify anti-Soviet sentiment within Polish society. During the Cold War, the conspiracy theory was taken up by the West German playwright Rolf Hochhuth, supported by the questionable scholarly authority of David Irving. In his play *Soldiers*, Hochhuth accused Winston Churchill of ordering his special services to kill Sikorski. The media discussion led to the launch of an internal investigation by British intelligence in 1969. It confirmed the conclusions of the 1943 inquiry that Sikorski's death resulted from a plane crash, but detailed information was not disclosed to the public, and the authorities refused to appoint a new commission to investigate its causes. Regardless of the behind-the-scenes actions of the British authorities, Hochhuth's play turned out to be an artistic and commercial failure. Its author also lost the lawsuits filed against him by individuals whom he had accused of complicity in the alleged assassination.

Keywords: Gibraltar air disaster, propaganda, disinformation, World War II, Cold War, intelligence

Celem niniejszego artykułu jest analiza, oparta przede wszystkim na źródłach archiwalnych, reakcji brytyjskiej dyplomacji i wywiadu na hitlerowskie działania dezinformacyjne, dotyczące przyczyn katastrofy lotniczej, w której zginął polski premier i Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski. Z kolei niemiecka aktywność w tej sprawie latem 1943 r. stanowi punkt wyjścia do omówienia reakcji władz w Londynie na dwie publikacje wydane w 1967 r.: książkę Davida Irvinga *Accident: The Death of General Sikorski*[1] oraz sztukę Rolfa Hochhutha *Soldaten, Nekrolog auf Genf, Tragödie*[2].

W drodze powrotnej z Bliskiego Wschodu do Wielkiej Brytanii premier Sikorski wyruszył z Gibraltaru w nocy 4 lipca 1943 r. Lot Liberatora II AL 523, pilotowanego przez

[1] D. Irving, *Accident. The Death of General Sikorski*, London 1967; polskie tłumaczenie: *idem*, *Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego*, tłum. B. Zborski, Pruszków 2000.

[2] R. Hochhuth, *Soldaten, Nekrolog auf Genf, Tragödie*, Hamburg 1967; *idem*, *Soldiers: An Obituary for Geneva*, tłum. R.C. MacDonald, London 1968.

Czecha, kpt. Eduarda Prchala, trwał zaledwie kilkanaście sekund. Samolot wzniósł się na wysokość 45 m i nagle lotem ślizgowym, z prędkością ok. 250 km/h, uderzył o powierzchnię morza. Następnie rozpadł się i spoczął na dnie. Łodzie ratunkowe z Gibraltaru dotarły na miejsce zdarzenia 8 minut później. Poza Prchalem, który unosił się na powierzchni w kamizelce ratunkowej, nie znaleziono nikogo żywego. Zwłoki gen. Sikorskiego wyłowiono dość szybko, ale ciała jego córki Zofii nigdy nie odnaleziono[3]. Śmierć premiera i Naczelnego Wodza wywołała przygnębienie wśród Polaków w okupowanym kraju i trwające do dziś spekulacje na temat powodów katastrofy, w której zginął[4].

Tragedia w Gibraltarze została szybko wykorzystana przez Berlin do dezinformacji. Joseph Goebbels, minister propagandy III Rzeszy, natychmiast dostrzegł nowe możliwości działania wobec słabnięcia efektów propagandowych uzyskanych po odkryciu zbrodni katyńskiej. Polecił aparatowi propagandy, „aby to morderstwo [Sikorskiego – J.T.], które w swoich szczegółach przypomina usunięcie Darlana, przedstawić na szeroką skalę jako zamach GPU i Secret Service. Bez wątpienia chodzi o taki właśnie przypadek". Co więcej, jak wskazują zapisy w *Dziennikach*, Goebbels wierzył w te bezpodstawne oskarżenia[5]. Jego zalecenia w omawianej sprawie były następnie twórczo rozwijane w Berlinie[6].

Wcześniejsza próba rozbicia sojuszu USA i Wielkiej Brytanii ze Związkiem Sowieckim, podjęta przez nazistowskiego ministra propagandy za zgodą Adolfa Hitlera w kwietniu 1943 r., poprzez ujawnienie miejsca pochówku polskich oficerów zamordowanych przez NKWD na polecenie Biura Politycznego KC WKP(b) w lesie katyńskim, nie powiodła się. W przypadku Katynia Goebbels tylko na pozór mówił prawdę. Rzeczywiście, wskazani przez Niemców Józef Stalin i NKWD byli odpowiedzialni za mord na polskich oficerach

[3] Z obszernej literatury na temat katastrofy gibraltarskiej zob.: O. Terlecki, *Generał Sikorski*, t. 2, Kraków–Wrocław 1983; W.T. Kowalski, *Tragedia w Gibraltarze*, Bydgoszcz 1989; J. Whiteley, *Śmierć generała Sikorskiego*, tłum. K. Piotrowska-Fletcher, Warszawa 2007; J. Zięborak, *Studium katastrofy Liberatora AL 523. Gibraltar 1943*, Warszawa 2012; M.J. Różycki, *Katastrofa Gibraltarska. Droga do tragedii*, cz. 1, „Lotnictwo" 2016, nr 1, s. 88–98; cz. 2, „Lotnictwo" 2016, nr 2, s. 88–98.

[4] Oryginalna wersja raportu komisji RAF, badającej katastrofę samolotu Sikorskiego, znajduje się w The National Archives, Kew (dalej: TNA), AIR 2/9234; tłumaczenie na język polski raportu zob. W. Subotkin, *Tragiczny lot generała Sikorskiego. Fakty i dokumenty*, Szczecin 1986; *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1943*, red. J. Tebinka, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2024 (dalej: *PDD* 1943), s. 513–522; Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: *1918–1943*, Warszawa 2008, s. 358; L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 3: *Lipiec 1943 – luty 1944*, Warszawa 1963, s. 18, 22.

[5] J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 3: *1943–1945*, tłum. i wybór E.C. Król, Warszawa 2014, s. 114–116; E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa b.d.w., s. 411–420. Admirał François Darlan, dowódca armii Francji Vichy, został zastrzelony 24 XII 1942 r. w Algierze przez monarchistę i przeciwnika Vichy Fernanda Bonniera de La Chapelle.

[6] Sekcja szczątków gen. Władysława Sikorskiego w trakcie śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej – rozpoczętego w 2008 r. – przyniosła, niezależnie od braku całkowitego wykluczenia sabotażu, ustalenie: „Stwierdzone obrażenia należą do spotykanych u ofiar wypadków komunikacyjnych lub upadków z dużej wysokości", https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/73885,76-rocznica-smierci-gen-Wladyslawa-Sikorskiego-4-lipca-2019.html?search=78074308, dostęp 10 V 2026 r.

w 1940 r., w co jedynie nieliczni na Zachodzie chcieli uwierzyć. Jednak w komunikacie berlińskiego radia z 13 kwietnia 1943 r. znacznie zawyżono liczbę ofiar do 10 tys., a przede wszystkim wskazano na semickie pochodzenie sowieckich morderców. Przy tym zerwanie stosunków przez Moskwę z rządem RP w Londynie niewiele dawało Berlinowi w antysowieckiej propagandzie. Trudno było popierać rząd polski na uchodźstwie, który z punktu widzenia III Rzeszy formalnie nie istniał. Prasa gadzinowa w Generalnym Gubernatorstwie miała przez większość wojny, aż do sprawy katyńskiej, zalecenie, aby o nim nie pisać. Jeśli już był wspominany, to w sposób ośmieszający, przedstawiający premiera Sikorskiego jako marionetkę mocarstw alianckich. Nawet w trakcie kampanii katyńskiej Goebbels szybko, bo już 20 kwietnia 1943 r., zakazał wspominania o nim w propagandzie, uznając to za niepotrzebne z punktu widzenia Niemiec[7].

Berlin postanowił wykorzystać śmierć Sikorskiego, nazywanego w *Dziennikach* szefa nazistowskiej propagandy „polskim tak zwanym premierem", do kontynuowania propagandy katyńskiej za pomocą dezinformacji. Zabiegi te były skierowane do Polaków w Generalnym Gubernatorstwie i ziemiach anektowanych do Rzeszy oraz społeczeństw okupowanej Europy i krajów neutralnych. O ile w sprawie katyńskiej, która okazała się sukcesem propagandy Goebbelsa, dominowały elementy antysowieckie i antyżydowskie, o tyle w przypadku katastrofy gibraltarskiej ważne były wątki antybrytyjskie. Wskazywano bowiem na Winstona Churchilla jako żydowsko-bolszewickie narzędzie odpowiedzialne za zamordowanie polskiego przywódcy. Stawiało to przed niemieckim aparatem propagandowym i jego polskimi współpracownikami trudniejsze zadanie niż dehumanizacja mordowanych masowo Żydów czy straszenie sowieckim porządkiem[8].

Linię propagandową w omawianej sprawie przekazano wykonawcom w Generalnym Gubernatorstwie. „Nowy Kurier Warszawski", główny polskojęzyczny organ prasowy na tym obszarze, obwieścił 6 lipca na pierwszej stronie: *Szef rządu emigracyjnego ofiarą intryg aliancko-sowieckich. Generał Władysław Sikorski nie żyje*. W pierwszym akapicie tego artykułu znalazła się także podpowiedź: „W Londynie przepowiadano, że generał nie powróci z Bliskiego Wschodu". Towarzyszyła temu nieprawdziwa informacja, jakoby brytyjscy piloci ocaleli, mająca naprowadzić czytelnika na trop odpowiedzialnych za

[7] TNA, FO 371/34384, C 4287/50/62, PWE Central Directive, Annexe VI, 6 V 1943 r.; J. Goebbels, *Dzienniki…*, s. 38–63; W. Grott, *Katastrofa na Gibraltarze w ujęciu niemieckiej polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2022, t. XXV, z. 1, s. 109–127; E.C. Król, *Polska i Polacy…*, s. 407–408.

[8] O ile sprawa katyńska była omawiana w podstawowej literaturze dotyczącej prasy gadzinowej i niemieckiej propagandy, o tyle sprawa śmierci gen. Sikorskiego znajduje się na dalszym planie lub jest pomijana, zob. T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000, s. 324–325; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006, s. 186–188; M. Napora, *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1944*, Warszawa 2017, s. 93–94.

śmierć premiera RP. W rzeczywistości jeden z nich (Czech) ocalał, a drugi – Brytyjczyk, major Wilfred S. Herring – zginął[9].

Mniej samodzielny odbiorca mógł znaleźć na pierwszej stronie gazety także krótszy artykuł, zatytułowany *Ostatnia ofiara Katynia. Berlin o zgonie gen. Sikorskiego*. Nie padło w nim słowo „zamach" czy „zabójstwo". Dość subtelnie, mimo sugestii w tytule, omawiano stanowisko niemieckie: „Berlin podkreślił przypuszczenie, jakie ujawniło się już w stolicach państw neutralnych, że gen. Sikorskiego należy uważać za ofiarę intryg politycznych, rozgrywających się za kulisami przyjaźni pomiędzy Związkiem Sowieckim a mocarstwami alianckimi". O ile w przypadku Katynia – według hitlerowskiej propagandy – od początku mordercami byli „żydowscy oprawcy z NKWD", o tyle tym razem nie pojawili się oni w pierwszych oskarżeniach. Już jednak następnego dnia „międzynarodowe żydostwo" było współodpowiedzialne za śmierć Sikorskiego. Temat katastrofy gibraltarskiej uzupełniał wątek zbrodni katyńskiej. Na drugiej stronie gazety znajdowała się kolejna lista zabitych w niej oficerów, zatytułowana *Rozpoznane ofiary*[10].

7 lipca 1943 r. w komentarzu redakcyjnym na pierwszej stronie „Nowego Kuriera Warszawskiego" zadano pytanie: *Cui bono?* Odpowiedź była oczywista: „Nową ofiarą, na której właśnie wykonany został zapadły już od dawna na Kremlu wyrok śmierci, jest generał Władysław Eugeniusz Sikorski". W komentarzu pojawił się także motyw zamachu, powtarzany do dziś w różnych teoriach spiskowych. Zgodnie z nim Sikorski „wiózł pełne walizy najbardziej autentycznego materiału, mogącego usztywnić jego stanowisko wobec skompromitowanej Katyniem Moskwy, i tym samym stać się dla aliantów jeszcze uciążliwszy, aniżeli był dotychczas. Materiał ten musiał zniknąć wraz z nim samym"[11].

Linię propagandową wspomnianego dziennika powtarzały inne pisma polskojęzyczne i komunikaty nadawane przez megafony w większych miastach. W następnych tygodniach, poza Generalnym Gubernatorstwem, niemiecka propaganda działała pełną parą wśród Polaków przebywających zarówno na robotach przymusowych w Niemczech, jak i internowanych w krajach neutralnych, takich jak Szwajcaria. Rozdawano i rozsyłano m.in. ulotki z podpisem „Czuwaj", kończące się ostrzeżeniem: „Pamiętaj, Polaku, że Katyń i śmierć Sikorskiego to zbrodnie ściśle ze sobą powiązane i popełnione jedną ręką". Ulotka nosiła podpis „Polska Służba Informacyjna w Kraju", co miało sugerować czytelnikowi, że jest to publikacja polskiego podziemia. Z dobrze zredagowanej, cztero-

[9] *Generał Sikorski nie żyje*, „Nowy Kurier Warszawski", 6 VII 1943.

[10] *Ostatnia ofiara Katynia. Berlin o zgonie gen. Sikorskiego*, „Nowy Kurier Warszawski", 6 VII 1943; P. Łysakowski, *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 roku sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, „Zeszyty Katyńskie" 1990, nr 1, s. 88–115. Jeszcze w styczniu 1943 r. prasa gadzinowa epatowała tytułami typu *Sikorski był od dawna sługą Rotszyldów*, „Gazeta Ilustrowana", 10 I 1943; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków 2001, s. 53; o propagandzie antyżydowskiej zob. J. Grabowski, *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945,* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2010, t. 6, s. 117–158.

[11] *Cui bono?*, „Nowy Kurier Warszawski", 7 VII 1943.

stronicowej broszury zatytułowanej *Jak zginął generał Sikorski* można się było dowiedzieć, że odpowiedzialni za śmierć premiera byli Sowieci, a Brytyjczycy odegrali rolę pomocniczą. Działania Niemców miały na celu osłabienie polskiego poparcia dla rządu na uchodźstwie i zachodnich aliantów[12].

Jednak efekty propagandy, w której Niemcy fałszywie ustawili się w roli obrońców prawdy, były słabe. Złożyło się na to kilka przyczyn. Działaniom informacyjnym nie towarzyszyły poważne propozycje współpracy antysowieckiej. Wręcz przeciwnie, po wymordowaniu większości polskich Żydów, Berlin nie zamierzał zmieniać dotychczasowej polityki traktowania Generalnego Gubernatorstwa jako kolonii, a jej mieszkańców poddawanych terrorowi – jako rezerwuaru taniej siły roboczej. Ciągle trwała także, choć z mniejszym nasileniem, rozpoczęta w listopadzie 1942 r. akcja wysiedlania ludności polskiej z Lubelszczyzny, która objęła przede wszystkim rejon Zamościa. Sprzyjała ona rozwojowi polskiego ruchu oporu, wywołując chaos na zapleczu frontu wschodniego i zagrożenie dla linii komunikacyjnych służących do zaopatrywania Wehrmachtu[13]. Także moment wojny nie sprzyjał działaniom nazistów. Lipiec 1943 r. przyniósł aliantom kolejne zwycięstwa: wojska brytyjskie i amerykańskie wylądowały na Sycylii, a na froncie wschodnim ofensywa Wehrmachtu na łuku kurskim zakończyła się niepowodzeniem, po którym nastąpiły liczne kontrofensywy Armii Czerwonej. W tej sytuacji nawet najlepsza propaganda z elementami dezinformacji, jak oskarżenia Moskwy i Londynu o zawiązanie spisku w celu zabicia gen. Sikorskiego, miała niewielkie szanse powodzenia. „Biuletyn Informacyjny" Armii Krajowej trafnie to dostrzegał: „Jedyną odpowiedzią rozsądku może być wzruszenie ramionami na tę robotę zbyt przejrzystą i zbyt grubo szytą"[14]. Warto jednak zwrócić uwagę na towarzyszące niemieckim zabiegom chwytliwe tytuły i oskarżenia. W następnych dziesięcioleciach powracały one w różnych teoriach spiskowych, których autorzy nie byli bynajmniej nazistami i mało kto z odbiorców miał świadomość, że korzystali z pomysłów Goebbelsa[15].

Propaganda katyńska niepokoiła Brytyjczyków, a szczególnie Political Warfare Executive (PWE) – instytucję, która koordynowała działania w dziedzinie wojny psycho-

[12] Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej: AAN), Instytut Hoovera, MSZ, 321, W. Banaczyk do T. Romera, 1 III 1944; AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 56, notatka S. Gano z 15 II 1944.

[13] J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988, s. 389–392.

[14] *Kraj. Komunikat*, „Biuletyn Informacyjny" 1943, nr 28 (183).

[15] Najnowszy w Polsce nurt książek propagujących różne teorie spiskowe dotyczące śmierci gen. Sikorskiego reprezentują następujące publikacje: T.A. Kisielewski, *Zamach. Tropem zabójców generała Sikorskiego*, Poznań 2005; *idem*, *Zabójcy. Widma wychodzą z cienia*, Poznań 2006; D. Baliszewski, *Gibraltar. Tajemnica Sikorskiego*, Warszawa 2017. Polemikę w sprawie przyczyn katastrofy gibraltarskiej zob. J. Nowak-Jeziorański, *List do Redakcji „Dziejów Najnowszych"*, i J. Tebinka, *W sprawie uwag Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1, s. 277–281; J. Nowak-Jeziorański, *W odpowiedzi Jackowi Tebince*, i J. Tebinka, *Raz jeszcze o okolicznościach śmierci gen. Sikorskiego. Replika na list Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 2, s. 241–249.

logicznej (*political warfare*) przeciw państwom Osi. Przeciwdziałała ich agitacji, podkreślając jedność aliancką, a szczególnie siłę sojuszu brytyjsko-sowieckiego. Kwestia domniemanego zamachu na Sikorskiego nie wywoływała w niej daleko idących obaw, tym bardziej że początkowo nie znano szczegółów niemieckich działań dezinformacyjnych kierowanych do odbiorcy polskiego. Było tak dlatego, że informacje docierały do Londynu, dzięki Armii Krajowej, z pewnym opóźnieniem. Poza tym brytyjski wywiad cywilny i wojskowy był zainteresowany przede wszystkim potencjałem militarnym III Rzeszy, fabrykami zbrojeniowymi, liniami zaopatrzenia i stratami niemieckimi na froncie wschodnim. Oddział VI (Specjalny) Sztabu Naczelnego Wodza dostarczał informacje o sytuacji politycznej do Special Operation Executive (SOE), skąd trafiały one do Foreign Office, a także do PWE[16].

Latem 1943 r. Brytyjczycy zdobywali informacje o zamiarach niemieckiej propagandy przede wszystkim dzięki sukcesom kryptologów z Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów (Government Code and Cypher School – GCCS) zajmujących się w siedzibie na Berkeley Street w Londynie łamaniem szyfrów dyplomatycznych innych państw. Przez cały okres II wojny światowej brytyjski wywiad radiowy nie zdołał złamać niemieckiego szyfru dyplomatycznego, którym przesyłano najważniejszą korespondencję. Natomiast dawał sobie radę ze słabszymi kryptologicznie szyframi, za pomocą których chroniono niemieckie telegramy dyplomatyczne, zawierające instrukcje propagandowe resortu Goebbelsa[17].

Dzięki pracy GCCS główne kierunki niemieckiej propagandy w sprawie śmierci Sikorskiego, podobnie jak wcześniej w kwestii Katynia, były znane brytyjskiej dyplomacji i wywiadowi. Pierwsza instrukcja z Berlina, dotycząca katastrofy gibraltarskiej – okólnik do wszystkich placówek dyplomatycznych – wysłana drogą radiową 6 lipca, została przechwycona przez GCCS. Zawierała ona zalecenia prowadzenia szeptanej propagandy w tych miejscach na świecie, gdzie istniały jeszcze niemieckie placówki dyplomatyczne i konsularne. Brytyjski radiowywiad odczytał ją i przekazał instytucjonalnym odbiorcom pięć dni później. Dyplomaci reprezentujący III Rzeszę mieli rozpowszechniać treść rzekomej depeszy Stalina do brytyjskiego dowódcy w Gibraltarze, zawierającej wyrazy satysfakcji z powodu przeprowadzenia, wspólnie z brytyjskim wywiadem, operacji zabicia gen. Sikorskiego. Były to zmyślenia niepoparte jakąkolwiek wiedzą o przebiegu katastrofy. Odczytana depesza trafiła do szefa Secret Intelligence Service (SIS) Stewarta Menziesa, a także do Security Service – MI5, Foreign Office i War Office. PWE nie otrzymywał

[16] TNA, FO 371/34384, C 4287/50/62, PWE Central Directive, 29 IV 1943 r.; P.M.H. Bell, *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the Soviet Union 1941–1945*, London 1990, s. 109–127; oficjalna historia PWE nie wspomina o katastrofie gibraltarskiej, zob. D. Garnett, *The Secret History of PWE: The Political Warfare Executive, 1939–1945*, London 2002.

[17] S. Budiansky, *Battle of Wits. The Complete Story of Codebreaking in World War II*, New York 2000, s. 55, 218–220; przechwycone i odczytane przez GCCS depesze dyplomatyczne z lat 1919–1945 znajdują się w TNA, Government Code and Cypher School (HW 12).

bezpośrednio tych depesz. Ze względów bezpieczeństwa Foreign Office przekazywało do tej instytucji ich sparafrazowaną treść[18].

GCCS przechwyciło także kolejny niemiecki okólnik prasowy z 7 lipca (odczytany 13 lipca). Zalecano w nim zwracać uwagę na sprawę śmierci Sikorskiego jako przykład sposobu, w jaki Brytyjczycy traktowali mniejszych sojuszników. Najważniejszy dokument, pokazujący zamysły władz w Berlinie, odczytany przez brytyjski radiowywiad 16 lipca, zawierał obszerną instrukcję sekretarza stanu w MSZ Gustava Adolfa Steengrachta von Moylanda z 8 tego miesiąca, dotyczącą śmierci premiera RP. Podawano w niej wersję, że nastąpiła ona w wyniku starannie zaplanowanego spisku, ponieważ generał twardo bronił polskich interesów, stojąc na przeszkodzie współpracy Wielkiej Brytanii i ZSRS, które były odpowiedzialne za rzekomy zamach. Tezy te niemieccy dyplomaci mieli rozpowszechniać w kontaktach zewnętrznych. W Berlinie trafnie zakładano, że śmierć Wodza Naczelnego pogłębi konflikty w rządzie polskim oraz pomiędzy nim a mocarstwami sojuszniczymi, w tym szczególnie ZSRS[19].

O ile w Generalnym Gubernatorstwie propaganda niemiecka była jednostronna i dominowała w niej teza o zamachu na Sikorskiego, o tyle w przypadku państw neutralnych uzupełniano ją oskarżeniami, że pilot był niedoświadczony. Kapitan Prchal faktycznie miał niewielką liczbę godzin (292) wylatanych na czterosilnikowych maszynach, ale o tym Niemcy nie wiedzieli[20].

Zasięg działania niemieckiej dyplomacji pod koniec lipca 1943 r. był jednak mocno ograniczony. Jej placówki istniały w przeszło 20 państwach – sojusznikach III Rzeszy, niektórych krajach okupowanych, jak Dania, tworach marionetkowych i państwach neutralnych w Europie, Ameryce Południowej (Argentyna) i Azji. Afryka oraz Bliski Wschód i Środkowy Wschód, poza Afganistanem i portugalskim Mozambikiem, były w ogóle pozbawione przedstawicielstw Berlina[21].

Brytyjskie i polskie placówki dyplomatyczne nie odnotowały większych efektów działalności niemieckiej propagandy w krajach neutralnych, w których Rzesza była jeszcze reprezentowana oficjalnie. Paradoksalnie zaniepokojenie wywołała ona w Egipcie, w którym Niemcy nie mieli przedstawicielstwa. Państwo to, formalnie niepodległe, było w praktyce brytyjskim protektoratem. Część nie tylko jego elit, lecz także ogółu ludności była nastawiona antybrytyjsko. To kairska ulica okazała się, według obserwacji dyplo-

[18] R. Denniston, *Thirty Secret Years: A.G. Denniston's Work in Signals Intelligence, 1914–1944*, Clifton-upon-Teme 2007, s. 82; TNA, HW 12/290, no. 119883, 11 VII 1943 r., German propaganda instructions regarding the death of General Sikorski.

[19] TNA, HW 12/290, no. 119960, 13 VII 1943, German propaganda instructions; no. 120037, 15 VII 1943 r.: German propaganda directive regarding the death of General Sikorski.

[20] TNA, HW 12/290, no. 120076, 13 VII 1943 r., Press Circular. No. 714; W. Subotkin, *Tragiczny lot…*, s. 80–81.

[21] S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, wyd. 2, Poznań 2022, aneks, s. 417–425.

macji polskiej i brytyjskiej, podatna na nazistowskie tezy o zamachu na gen. Sikorskiego. Rozpowszechnianie ich stanowiło efekt audycji radia niemieckiego, nadającego na falach krótkich dla ludności arabskiej przede wszystkim treści antybrytyjskie i antysemickie, a także podatności Egipcjan na propagandę szeptaną, gdyż liczba odbiorników radiowych była relatywnie niewielka[22].

Wykorzystywanie katastrofy gibraltarskiej do kontynuacji propagandy katyńskiej miało – z punktu widzenia Berlina – swoje ograniczenia. Śmierć gen. Sikorskiego interesowała Polaków, ale poza nimi nie dawała tak szerokich możliwości działań informacyjnych w skali okupowanej Europy, jak Katyń, który pokazywał uniwersalne zagrożenie „żydobolszewizmem". Potwierdził to brytyjski radiowywiad, rozsyłając wspomnianym wyżej odbiorcom 4 sierpnia 1943 r. okólnik z MSZ III Rzeszy z 24 lipca. Wynikało z niego, że Niemcy zamierzali przeprowadzić wielką antybolszewicką akcję propagandową pod hasłem „Masowe morderstwo mieszkańców Europy", wykorzystując przykład Katynia i innych miejsc masowych egzekucji sowieckich, jak Winnica, w której w 1943 r. znaleziono szczątki ponad 9 tys. ofiar wielkiego terroru z lat 1937–1938, aby ostrzec przed niebezpieczeństwem ze strony ZSRS. Nie chodziło tylko o historyczne odniesienia do zbrodni Stalina, lecz o pokazanie przerażających skutków, które mogły zaistnieć w wyniku wkroczenia Armii Czerwonej do Europy[23].

Doniesienia wywiadowcze w postaci przechwyconych i rozszyfrowanych instrukcji MSZ w Berlinie nie wpłynęły w większym stopniu na brytyjską politykę i propagandę. Niemieckie działania dezinformacyjne, związane z katastrofą gibraltarską, były dosyć krótkie i nie osiągnęły takiego zasięgu, jak kampania po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, której – w zamyśle Goebbelsa – miały być kontynuacją.

Premier Churchill zareagował emocjonalnie na wiadomość o śmierci gen. Sikorskiego i nakazał dokładne zbadanie przyczyn katastrofy. Zgodnie z brytyjskimi procedurami zajęła się tym komisja śledcza (Court of Inquiry) złożona z wojskowych, z udziałem polskiego obserwatora, podlegająca Ministerstwu Lotnictwa. W realiach wojny działalność tego rodzaju ciał była zazwyczaj formalnością. Śmierć polskiego premiera powodowała, że przesłuchania świadków i badania części Liberatora wydobytych z dna morskiego trwały miesiąc. W porównaniu do dzisiejszych standardów dochodzenia przyczyn wypadków lotniczych działo się to w tempie ekspresowym, ale w tamtym czasie było ono długie. Członkowie nie mieli dostępu do przechwyconych niemieckich radiogramów, zawierających instrukcje dotyczące treści rozpowszechnianych informacji o rzekomym

[22] AAN, Instytut Hoovera, MSZ 253, T. Zażuliński do MSZ, 8 VII 1943 r.; TNA, FO 371/34614B, C7873/7683/55, lord Killearn do FO, 9 VII 1943 r.; J. Herf, *Broadcasting Antisemitism to the Middle East: Nazi Propaganda during the Holocaust* [w:] *Holocaust Denial The Politics of Perfidy*, red. R.S. Wistrich, Berlin 2012, s. 231–234.

[23] TNA, HW 12/290, no. 120849, 24 VII 1943 r., German propaganda instructions.

zamachu. Ich zadaniem było wyjaśnienie przyczyn katastrofy samolotu, a nie zaprzeczanie propagandzie przeciwnika[24].

Komisja w znacznym stopniu oparła swoje ustalenia na badaniach części samolotu i zeznaniach świadków, przede wszystkim jedynego ocalałego – kpt. Prchala. Wyjaśnił on, że przyczyną wypadku było zacięcie się sterów maszyny. Ostatecznie przyjęto tę wersję jako najbardziej prawdopodobną. Eksperci wykluczyli sabotaż, ale nie potrafili ustalić przyczyny zablokowania sterów. Rząd RP nie zaprotestował przeciwko tym ustaleniom, choć jego przedstawiciele zasugerowali we wrześniu 1943 r., aby w oficjalnym komunikacie pominąć sprawę zablokowania sterów i braku odpowiedzialności pilota. Polacy wskazywali, że krótkie oświadczenie pozbawi Niemców materiału do ponownego przywoływania teorii spiskowych w propagandzie. Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa nie zgodziło się na to i ostatecznie, w zdawkowym komunikacie ogłoszonym 20 września, parlamentarny podsekretarz stanu lotnictwa Harold Balfour oświadczył, że nie doszło do sabotażu, i wykluczył błąd pilota. Odrzucenie sabotażu przez Brytyjczyków wynikało z tego, że wyniki badań odzyskanych części Liberatora eliminowały możliwość wybuchu bomby na jego pokładzie. Strona polska nieoficjalnie uznała za przesadne podkreślanie niestwierdzenia sabotażu, ponieważ przyczyny zablokowania sterów nie zostały ustalone i w związku z tym wątpliwości budziła staranność ochrony samolotu. Niewyjaśnienie tej sprawy spowodowało także krytykę i kwestionowanie orzeczenia po pełnym ujawnieniu jego treści i zeznań świadków w 1972 r.[25]

Brytyjczycy byli co prawda zaniepokojeni propagandą katyńską, ale efekty wykorzystywania przez ich przeciwników katastrofy gibraltarskiej okazały się niewielkie. Znajomość instrukcji z Berlina ułatwiała Londynowi reakcję na nazistowskie działania. Sama sprawa śmierci gen. Sikorskiego i niemieckich oskarżeń nie wywołała zdecydowanych działań brytyjskich. Wskazywano jedynie, że doszło do niej na skutek wypadku lotniczego. Główne kierunki brytyjskiej propagandy, przede wszystkim radiowej, skierowanej do Polaków w okupowanym kraju latem i jesienią 1943 r., zakładały: podtrzymanie morale, wzmacnianie zaufania w ruch oporu i – co było najtrudniejsze – minimalizowanie skutków konfliktu polsko-sowieckiego[26]. Temat śmierci premiera nie był na tyle ważny w aspekcie międzynarodowym, by wzbudzić dłuższe zainteresowanie także strony niemieckiej. Sam Goebbels kilka dni po katastrofie, mimo przekonania o odpowiedzialności brytyjsko-sowieckiej za nią, przestał pisać w *Dzienniku* o tym wydarzeniu[27].

[24] TNA, CAB 163/131, Notatka R.W.J. Hoopera z 24 I 1969 r.

[25] *PDD* 1943, s. 513–522; Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn (dalej: AIPMS), PRM K/62, T. Ullmann do A. Romera, 7 IX 1943 r.; *ibidem*, K/52, notatka dla Prezesa Rady Ministrów, 21 IX 1943 r.; W. Subotkin, *Tragiczny lot…*, s. 108–109.

[26] TNA, FO 371/34557, C 11472/129/55, PWE Weekly Directive for BBC Polish Section, 21–28 X 1943 r.

[27] J. Goebbels, *Dzienniki…*, s. 122.

Wydaje się, że w świecie rządzących, poza ministrem propagandy III Rzeszy, tylko Stalin – podejrzliwy wobec wszystkich, a zwłaszcza Churchilla – był przekonany o brytyjskiej odpowiedzialności za katastrofę. Jesienią 1944 r. próbował nawet przekonać Milovana Djilasa, wysłannika przywódcy jugosłowiańskich komunistów Josipa Broza Tity, aby jego szef nie latał brytyjskimi samolotami, bo skończy jak Sikorski. Już po zakończeniu wojny, w listopadzie 1945 r. sowiecki przywódca mówił o tym zagrożeniu również I sekretarzowi Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej Władysławowi Gomułce. Dyktator ostrzegał go przed składaniem wizyty w Wielkiej Brytanii, powołując się na rzekomą rozmowę z Churchillem, będącą potwierdzeniem niemieckich oskarżeń w sprawie katastrofy gibraltarskiej[28].

Przez ponad 20 lat po zakończeniu wojny temat śmierci gen. Sikorskiego pojawiał się w kręgu zainteresowań brytyjskiego wywiadu i dyplomacji sporadycznie, zazwyczaj w związku z doniesieniami z komunistycznej Polski o publikowaniu teorii spiskowych dotyczących katastrofy. Obwiniano w nich wrogów Sikorskiego z kręgów polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, przeciwników jego polityki wobec ZSRS[29]. Dokumenty brytyjskie dotyczące katastrofy były w tym czasie utajnione. Obowiązywało prawo, na mocy którego akta wytworzone przez instytucje rządowe ujawniano po 50 latach. Nie obejmowało ono jednak służb specjalnych, w dodatku władze w Londynie formalnie nie potwierdziły istnienia SIS[30].

Sytuacja zmieniła się w 1967 r. W październiku ukazała się wspomniana na początku artykułu książka Davida Irvinga, a krótko po tym – sztuka Rolfa Hochhutha. Ta ostatnia w następnym roku została przetłumaczona na język angielski i opublikowana w Wielkiej Brytanii[31]. Irving, który nie był akademickim historykiem, lecz samoukiem, a kilka dekad później został uznany przez sąd za negacjonistę Holokaustu, wyraził wątpliwości dotyczące stwierdzenia przez komisję śledczą RAF, że nie doszło do sabotażu. Nie oskarżył wprost Churchilla o zabicie polskiego premiera, natomiast mnożył wątpliwości co do ustaleń przyjętych głównie na podstawie relacji świadków katastrofy gibraltarskiej. Później jednak zaczął obarczać Brytyjczyków, w tym Churchilla, winą za śmierć polskiego premiera. Pogląd ten podtrzymał w drugim tomie biografii brytyjskiego przywódcy, zawierającym ostrą krytykę jego polityki i zarzuty o przyczynienie się do katastrofy w Gibraltarze[32].

[28] M. Djilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991, s. 50–53; A. Werblan, *The Conversation between Władysław Gomułka and Josef Stalin on 14 November 1945*, „Cold War International History Project Bulletin" 1998, no. 11, s. 136.

[29] Przykładem takich publikacji są książki: S. Strumph Wojtkiewicz, *Wbrew rozkazowi. Wspomnienia oficera prasowego*, Warszawa 1959; J. Klimkowski, *Katastrofa w Gibraltarze. Kulisy śmierci generała Sikorskiego*, Katowice 1965.

[30] J. Tebinka, *Dokumenty brytyjskie na temat współpracy wywiadowczej Polski i Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej* [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Książka dedykowana profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 271–278.

[31] D. Irving, *Accident…*; R. Hochhuth, *Soldaten…*; *idem*, *Soldiers…*

[32] D. Irving, *Accident…*; Irving twierdził także, że Churchill polecił wiosną 1943 r. zabić przywódcę Wolnych Francuzów gen. Charles'a de Gaulle'a, *idem*, *Churchill's War*, t. 2: *Triumph in Adversity*, London 1999, s. 723–724, 826–831, 850–851.

Hochhuth, zachodnioniemiecki dramatopisarz, znany jako autor sztuki *Namiestnik, tragedia chrześcijańska* o stosunku papieża Piusa XII do zagłady Żydów[33], nie miał wątpliwości, kto odpowiadał za śmierć Sikorskiego. W swojej sztuce *Żołnierze* wskazał na Churchilla jako odpowiedzialnego za zabójstwo polskiego premiera, dokonane przy pomocy oficerów SOE i kpt. Prchala. W tym kontekście w didaskaliach pojawiło się również nazwisko dowódcy SOE, brygadiera Colina Gubbinsa. Na pytania, skąd posiadł taką wiedzę, Hochhuth odpowiadał, że powiedział mu o tym oficer SIS, którego nazwiska nie ujawnił. Notatkę z tą bezcenną informacją dramaturg rzekomo schował w szwajcarskim banku. Była to konfabulacja. Po śmierci pisarza w 2020 r. żaden bank szwajcarski nie ujawnił notatki poświęconej tej kwestii. Oczywiście ujawnienie to mogło dojść do skutku tylko wtedy, gdyby taka była wola zmarłego[34].

Oskarżenie Brytyjczyków o zabicie gen. Sikorskiego, niezależnie od atrakcyjności tego tematu, nie było głównym problemem poruszanym w sztuce. Autora najbardziej bulwersowała sprawa alianckich bombardowań miast niemieckich, w tym Berlina i Drezna, przynoszących śmierć setkom tysięcy cywili. O zniszczeniu tego drugiego także Irving napisał książkę pt. *The Destruction of Dresden*, wyolbrzymiając i tak znaczną liczbę niemieckich ofiar, którą szacował w pierwszym wydaniu tej pracy na 135 tys. zabitych[35]. W przeciwieństwie do drogi obranej przez Irvinga, Hochhuth był konsekwentnie antynazistowski przez całe życie, co wyrażał w twórczości i aktywności publicznej.

Niemiecki autor był ignorantem, jeśli chodzi o problematykę funkcjonowania brytyjskich służb specjalnych w czasie II wojny światowej i roli SOE we wspieraniu Armii Krajowej. Dokumenty SOE były wówczas utajnione na czas nieokreślony, a działalność stosunkowo słabo znana. Hochhuthowi łatwo było wysuwać bezpodstawne oskarżenia, tym bardziej że żyjący jeszcze oficerowie tej służby byli dla większości społeczeństwa postaciami anonimowymi[36]. Zupełnie nieoczekiwaną pomoc Irving i Hochhuth otrzymali od wojennego współpracownika Sikorskiego i byłego ministra obrony RP, gen. Mariana Kukiela, dalekiego od jakichkolwiek spiskowych teorii związanych z katastrofą gibraltarską. Jako prezes zarządu Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, zgodnie z polityką otwartości tej instytucji, udostępnił archiwalia obu zainteresowanym. Ze zbiorów tej instytucji pochodził także tekst raportu komisji RAF, dotyczący wypadku Liberatora. Jak wspomniałem, brytyjska wersja była jeszcze niedostępna ze względu na ówczesną pięćdziesięcioletnią karencję[37].

[33] A. Szyndler, *Recepcja sztuki Rolfa Hochhutha „Namiestnik" (Der Stellvertreter (1963) w Polsce*, „Transfer. Reception Studies" 2016, nr 1, s. 51–69.

[34] R. Hochhuth, *Soldiers…*, s. 73–74, 124; *Rolf Hochhuth: Talking to Margaret Croyden*, „The Transatlantic Review" 1968, nr 30, s. 60–68.

[35] D. Irving, *The Destruction of Dresden*, London 1963, s. 14.

[36] O Gubbinsie i relacjach SOE z Polakami zob. J. Tebinka, A. Zapalec, *Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)*, Warszawa 2021.

[37] TNA, FCO 168/2709/2, Notatka S. Teichfeld z 3 I 1967 r.; M. Kukiel, *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995, s. 239–242; gen. Kukiel wypowiadał się w Radiu Wolna Europa

Sztuka Hochhutha *Żołnierze*, w jakimś stopniu przypominająca nazistowskie oskarżenia pod adresem Brytyjczyków, miała premierę 9 października 1967 r. w teatrze Freie Volksbühne w Berlinie Zachodnim, w reżyserii Hansa Schweikarta. Na konferencji prasowej autor dramatu wyjaśnił, że początkowo myślał krytycznie o Churchillu jedynie z powodu alianckich bombardowań Niemiec. Postanowił jednak wprowadzić do swojej sztuki wyrazistą postać gen. Sikorskiego. Hochhuth stwierdził, że początkowo nic nie wiedział o śmierci polskiego premiera, lecz wspomniana wcześniej tajemnicza postać – jak później twierdził – z SIS poinformowała go, że to brytyjskie służby specjalne zabiły Naczelnego Wodza RP, ponieważ przeszkadzał we współpracy Londynu z Moskwą. Dziennikarze byli wówczas mało krytyczni wobec tych rewelacji. Z owej zapomnianej przez dekady wypowiedzi wynika, że to Irving, wybielający III Rzeszę i szkalujący Churchilla, był głównym pomysłodawcą oskarżenia brytyjskiego premiera o zabójstwo Sikorskiego. Należy zauważyć, że w tym punkcie opinia dramaturga była zgodna z propagandą Goebbelsa. Brakowało tylko elementu sowieckiego (wskazanie współsprawcy) i antyżydowskiego, skompromitowanego z powodu Holokaustu. Hochhuth powierzył ustalenie faktów historycznych Irvingowi, nazywanemu przezeń przyjacielem, co ilustruje mechanizm traktowania historii w sztuce[38].

Kenneth Tynan, kierownik literacki National Theatre – najbardziej prestiżowej sceny brytyjskiej – i znany krytyk teatralny, postanowił wystawić *Żołnierzy*. Bezskutecznie próbował uzyskać poparcie Randolpha Churchilla, syna brytyjskiego przywódcy, dla tego pomysłu. Także wnuk tego ostatniego, Winston, konsekwentnie krytykował oskarżenia Hochhutha. Według niego twierdzenie, że premier Wielkiej Brytanii polecił zabić swojego polskiego odpowiednika, z którym łączyła go wojenna przyjaźń, było nonsensowne[39].

Treść omawianej sztuki i pomysł wystawienia jej w National Theatre przez Tynana nie były tajemnicą dla władz brytyjskich, a szczególnie dla Information Research Department (IRD), stanowiącego część Foreign Office. Departament ten, utworzony w 1947 r., był najważniejszym narzędziem w dziedzinie wojny psychologicznej (*political warfare*), zajmującym się przede wszystkim zwalczaniem propagandy komunistycznej. Pierwsze doniesienia o nowej sztuce Hochhutha dotarły do IRD na początku stycznia 1967 r. dzięki informacjom przekazanym przez gen. Kukiela. Poznał on Hochhutha, kierując Instytutem Sikorskiego, i miał nadzieję, że nie dojdzie do wystawienia sztuki w Wielkiej Brytanii. W Foreign Office podzielano ten pogląd, uznając jednak, że jakiekolwiek próby wpły-

z uznaniem o książce Irvinga, Historyczne reminiscencje (cz. 12), 22 X 1967 r., https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292462, dostęp 10 V 2026 r.

[38] Rolf Hochhuth, *Soldiers* (*Soldaten*), https://www.rowohlt-theaterverlag.de/foreign-rights/play/soldaten-2449, dostęp 10 V 2026 r.; N. Crossland, *Churchill the Evil Plotter – Hochhuth*, „Manchester Guardian", 10 X 1967.

[39] *List K. Tynana*, „The Times", 14 I 1969; *List W.S. Churchilla*, „The Times", 10 I 1969.

nięcia na repertuar, biorąc pod uwagę nastawienie Tynana, doprowadziłyby do rezultatu odwrotnego do zamierzonego[40].

Pomysł wystawienia w Wielkiej Brytanii sztuki zawierającej oskarżenie Winstona Churchilla o inspirowanie zamachu na gen. Sikorskiego dwa lata po śmierci tego pierwszego musiał wywołać skandal. National Theatre Board, któremu przewodniczył lord Chandos, w czasie wojny członek gabinetu wojennego, sprzeciwił się wystawieniu dzieła Hochhutha na deskach tej szacownej sceny. Także ówczesny lord szambelan – lord Cobbold – obawiał się, że jego treść naruszała dobre imię zmarłego ekspremiera. Było to ważne, gdyż od jego decyzji zależało przyznanie licencji, bez której sztuka nie mogła zostać wystawiona. Protesty te dały Tynanowi powód do przedstawiania się jako ofiara cenzury, choć świadomie starał się on rzucić wyzwanie obowiązującym wówczas normom czy to w sferze politycznej, czy seksualnej. W przypadku *Żołnierzy* nieważna była dla niego prawda historyczna – liczyło się zakwestionowanie istniejącego porządku społeczno-politycznego i zdobycie popularności[41].

Problemy z wystawieniem sztuki wywołały kontrowersje dotyczące swobody wypowiedzi artystycznej na Wyspach Brytyjskich. Dla zwolenników teorii spiskowych, w tym Hochhutha i Irvinga, stanowiły potwierdzenie ich oskarżeń pod adresem Churchilla. W rezultacie we wrześniu 1968 r. zmieniono prawo, odbierając lordowi szambelanowi funkcję cenzora sztuk teatralnych. Początkowo Tynanowi nie udało się wystawić *Żołnierzy* na poważnej scenie w londyńskim West Endzie. Ostatecznie, w grudniu 1968 r. sztuka trafiła, m.in. dzięki finansowemu wsparciu Irvinga, do New Theatre, ale nie udało jej się powtórzyć sukcesu *Namiestnika*. Publiczność najwyraźniej nie chciała oglądać swojego wojennego przywódcy w roli mordercy gen. Sikorskiego. Później *Żołnierze* byli wystawiani w Wielkiej Brytanii dopiero w 2004 r., kiedy to pojawili się na krótko na nieznaczącej scenie teatralnej w podlondyńskim Richmond[42]. Nikt nie zdecydował się na ich ekranizację filmową, w przeciwieństwie do innych tekstów Hochhutha, jak *Namiestnik* czy powieść *Miłość w Niemczech*[43].

Pomimo braku spektakularnego sukcesu *Żołnierzy* na deskach teatralnych, rok po niemieckiej premierze tej sztuki i wydaniu książki Irvinga zainteresowanie zawartymi w nich oskarżeniami nie malało w Wielkiej Brytanii. Znajdowało to odbicie w prasie i w programach telewizyjnych. Hochhuth występował w nich jako autorytet moralny,

---

[40] TNA, FCO 168/2709/2, Notatki S. Teichfeld i M. Pakenhama z 3 I 1967 r., Notatka R. Cecila z 4 I 1967 r.; o IRD zob. J. Tebinka, *Brytyjska propaganda wobec Polski 1947–1956* [w:] *Media w PRL. PRL w mediach*, red. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2004, s. 65–96.

[41] H. Freshwater, *Theatre Censorship in Britain. Silencing, Censure and Suppression*, New York 2009, s. 66–74; *The Diaries of Kenneth Tynan*, wyd. J. Lahr, London 2001, s. 325.

[42] H. Freshwater, *Theatre Censorship…*, s. 81–83.

[43] *Amen* – niemiecko-francusko-rumuński dramat wojenny z 2002 r., reż. Costa-Gavras; *Miłość w Niemczech* (niem. *Eine Liebe in Deutschland*) – niemiecko-francuski dramat wojenny z 1983 r., reż. A. Wajda.

a Irving jako historyk intelektualista. Niezależnie od tego, jak absurdalne i kłamliwe były zarzuty pod adresem Churchilla, ich ciężar był na tyle duży, że ówczesny brytyjski premier Harold Wilson, przywódca Partii Pracy, uznał za konieczne zareagować oficjalnie w obronie dobrego imienia swojego konserwatywnego poprzednika. Zwrócił się 23 grudnia 1968 r. o informacje dotyczące sprawy śmierci Sikorskiego do sekretarza gabinetu brytyjskiego Burke'a Trenda, pełniącego także funkcję koordynatora ds. wywiadu. Uznano, że najlepszą formą reakcji będzie odpowiedź na pytanie poselskie w Izbie Gmin[44].

Przygotowując materiały do parlamentarnej odpowiedzi, Trend próbował wyjaśnić przyczyny zainteresowania katastrofą gibraltarską. W tajemnicy przed opinią publiczną zlecił przeprowadzenie międzyresortowych konsultacji w tej sprawie. Obawy brytyjskiej wspólnoty wywiadowczej wzbudzała przede wszystkim okoliczność, że Hochhuth lub Irving mogli wejść w posiadanie informacji o śmierci Sikorskiego nieznanych służbom specjalnym. Wyrażano wątpliwości, by Hochhuth miał notatkę z rzekomej rozmowy z oficerem SIS. Natomiast zdawano sobie sprawę z tego, że Irving w Instytucie Sikorskiego poznał formalnie wciąż tajny raport komisji RAF z 1943 r., potwierdzający wersję o wypadku. Założono jednak, że nie ma on żadnych dokumentów, które mogłyby potwierdzić oskarżenia pod adresem Churchilla o zabicie Sikorskiego[45].

16 stycznia 1969 r. odbyło się zebranie wyższych przedstawicieli administracji i oficerów służb specjalnych oraz Ministerstwa Obrony, któremu przewodniczył szef SIS Dick White. W jego trakcie pułkownik lotnictwa J.W. Frost, reprezentujący ten resort, przedstawił wynik pracy komisji śledczej z 1943 r., która ustaliła, że nie ma dowodów potwierdzających teorię o sabotażu, a przyczyną katastrofy samolotu Sikorskiego była blokada sterów, której powody nie zostały zidentyfikowane. Uczestnicy narady, podejmując decyzję o kontynuowaniu przygotowania raportu dla premiera, nie byli w pełni zadowoleni z powodu braku pełnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy w 1943 r. Trend poinformował jednak Wilsona 17 stycznia 1969 r. o dotychczasowych ustaleniach wykluczających możliwość sabotażu. Zapewnił też, że nie znaleziono żadnych dowodów potwierdzających zarzuty Hochhutha[46].

Następne międzyresortowe spotkanie w omawianej sprawie, pod przewodnictwem Trenda, odbyło się 27 stycznia 1969 r. Nie brał w nim udziału żaden przedstawiciel brytyjskich służb specjalnych. Podwładni koordynatora ds. wywiadu podsumowali rezultaty dotychczasowych ustaleń, a on sam wyraził obawy, że władze brytyjskie mogą zostać wciągnięte w sprawę formalnie z powodu procesów wytoczonych Hochhuthowi przez bohaterów zdarzeń, żądań przez Irvinga przeprowadzenia nowego dochodzenia, postula-

[44] J. Tebinka, *Śmierć generała Władysława Sikorskiego w świetle nowych dokumentów brytyjskich*, „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 3, s. 167.

[45] *Ibidem*, s. 175–181.

[46] TNA, AIR 20/12180, Notatka J.W. Frosta z 27 I 1969 r.; TNA, PREM 13/2644, Niepodpisana notatka z 17 I 1969 r.

tów ujawnienia raportu komisji RAF z 1943 r. oraz zapytań poselskich. Uczestnicy narady zalecali ostrożność i dyskrecję w udzielaniu odpowiedzi przez premiera. Nie chciano wdawać się w szczegóły, a tym bardziej odtajniać raportu RAF, dostrzegając jego słabości. Nie podważano przy tym konkluzji, że był to wypadek lotniczy. Ze spraw szczegółowych postanowiono zbadać, na ile prawdziwe były słowa Hochhutha o świadectwie w sprawie zamachu, schowanym w szwajcarskim banku, a także wyjaśnić personalia dwóch brytyjskich pasażerów na pokładzie Liberatora II AL 523[47].

Dosyć szybko ustalono, że owymi pasażerami, odnotowanymi na liście ofiar katastrofy gibraltarskiej, rzekomymi oficerami SIS, byli Walter Lock – przedstawiciel Ministerstwa Transportu w regionie Zatoki Perskiej, i Harry Pinder – dowódca stacji telegraficznej Royal Navy w Aleksandrii. Ich funkcji nie zamierzano wówczas ujawniać. Najważniejsze były jednak wyniki kwerendy w tajnych wówczas dokumentach rządowych i prywatnych zleconej przez szefa SIS. Wynikało z niej, że Hochhuth i Irving nie posiadali oryginalnych akt państwowych zdobytych nielegalnie, którymi mogliby się posługiwać, uzasadniając swoje koncepcje o rzekomym zamachu[48].

Na 7 lutego 1969 r. datowane jest memorandum Trenda dla premiera zatytułowane *General Sikorski*. Jego autor, omawiając przyczyny śmierci polskiego premiera, potwierdził ustalenia z 1943 r. Brytyjskie służby specjalne oceniały motywy działań Hochhutha i Irvinga niejednoznacznie. Nie doszukały się w tej sprawie żadnych zagranicznych powiązań ani inspiracji Irvinga. Postrzegały tego ostatniego jako „płodnego młodego historyka o znanych faszystowskich skłonnościach" i autora współpracującego z Hochhuthem. Wątpliwości pojawiły się co do intencji niemieckiego dramatopisarza. Nie znaleziono przekonujących dowodów uzasadniających przypuszczenie, że inspiracja jego twórczości pochodziła z moskiewskiej siedziby KGB. Mimo braku dowodów, MI5 podejrzewało, że oskarżenie Churchilla o zabójstwo Sikorskiego przez obu autorów było częścią sowieckiej strategii mającej na celu podważenie jedności Zachodu w walce z komunizmem[49].

Paragraf 15 tego memorandum brzmi najbardziej sensacyjnie: „Należy odnotować, że dwa lub trzy lata temu pewien dezerter z KGB twierdził, że Sikorski został zamordowany przez NKWD. Dezerter nie był jednak skłonny do rozwinięcia tego twierdzenia

[47] TNA, CAB 103/644, Notatka z 28 I 1969 r. ze spotkania u B. Trenda.

[48] TNA, CAB 163/131, D. White do B. Trenda, 6 II 1969 r.

[49] J. Tebinka, *Śmierć generała Władysława Sikorskiego*…, s. 177–179. Generał Ion Pacepa, były zastępca rumuńskiego wywiadu i współpracownik Nicolae Ceaușescu, opublikował w 2007 r. artykuł, w którym stwierdził, że sztuka Hochhutha *Namiestnik* była od momentu powstania częścią operacji dezinformacyjnej skierowanej przeciw Piusowi XII, zob. I. Pacepa, *Moscow's Assault on the Vatican The KGB made corrupting the Church a priority*, „National Review Online", http://article.nationalreview.com/?q=YTUzYmJhMGQ5Y2UxOWUzNDUyNWUwODJiOTEzYjY4NzI=, dostęp 10 V 2026 r.; polemikę z tymi oskarżeniami podjął Mark Edward Ruff, pokazując przekonywająco proces powstawania tekstu tej sztuki jako samodzielnego dzieła, *idem*, *Was Rolf Hochhuth's Play, The Deputy, the Result of a KGB Plot? Assessing the Merits of a Decades-old Conspiracy Theory*, „The Catholic Historical Review" 2023, nr 4, s. 685–723.

ani przedstawienia jakichkolwiek dowodów na jego poparcie. Gdyby ta informacja była prawdziwa, oznaczałoby to, że Rosjanie działali z pozycji siły, ponieważ dokładnie wiedzieli, co wydarzyło się na Gibraltarze. (Ten raport dezertera jest niezwykle delikatny i nie należy podawać go do publicznej wiadomości)"[50].

W dokumencie nie wymieniono nazwiska dezertera ani żadnych szczegółów pozwalających na ustalenie jego tożsamości w tym kraju, do którego najpierw uciekł. Do memorandum nie dołączono także tekstu zeznania zbiega. Brytyjski wywiad nie uznał jego relacji – potwierdzającej oskarżenia Goebbelsa wysunięte natychmiast po katastrofie gibraltarskiej – za wiarygodną. Nie podał on bowiem żadnych detali ani dowodów dotyczących rzekomych sprawców ataku. W memorandum nie analizowano szczegółowo prawdopodobieństwa sowieckiego zamachu na terenie Gibraltaru, uznając *a priori*, że dokonanie go byłoby nieprawdopodobne. Także w dotychczasowych ustaleniach brytyjskich nic nie wskazywało, by katastrofę Liberatora spowodował sabotaż[51].

Taktyka przyjęta przez władze w Londynie polegała na ignorowaniu *Żołnierzy* oraz oświadczeń Hochhutha i Irvinga. Nie zamierzano nadawać im znaczenia w debacie publicznej. Równocześnie podejmowano zakulisowe działania mające na celu obronę reputacji Churchilla. Polegały one na dyskretnym dostarczaniu informacji jego wnukowi i podwładnym z czasów wojny, a także argentyńskiemu pisarzowi (wcześniej aktorowi) Carlosowi Thompsonowi, który uważał, że Hochhuth działał w interesie ZSRS. Działania te pomagały obalić oskarżenia formułowane pod adresem byłego premiera[52].

W odpowiedzi 11 lutego 1969 r. w Izbie Gmin premier Wilson na pytanie posła Woodrowa Wyatta w sprawie katastrofy gibraltarskiej podtrzymał ustalenia przedstawione we wrześniu 1943 r., że był to wypadek lotniczy. Odmówił także utworzenia nowej komisji śledczej. Nie wdawał się w żadne szczegóły, zgodnie z sugestiami przedstawionymi mu w trakcie przygotowań do tego wystąpienia[53].

Wypowiedź ta nie zakończyła dyskusji. O ile spotkała się z pozytywną reakcją wnuka Churchilla, o tyle Irving już następnego dnia zapowiedział w „Evening Standard" zwrócenie się do premiera z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości związanych ze śmiercią gen. Sikorskiego. Zrobił to 13 lutego 1969 r., przesyłając list do Wilsona. Choć nie sugerował w nim teorii o sabotażu, jednak powtórzył argumenty z własnej książki. Kwestionował kompetencje członków komisji RAF z 1943 r. i zeznania Prchala, który jako przyczynę

[50] J. Tebinka, *Śmierć generała Władysława Sikorskiego…*, s. 179. Potencjalnym źródłem informacji jest Anatolij Golicyn (uciekł w 1961 r.) lub Jurij Nosenko (uciekł w 1964 r.), K.P. Riehle, *The „KGB Wanted List" and the Evolving Soviet Pursuit of Defectors*, „Journal of Cold War Studies" 2024, nr 3, s. 37–60.

[51] J. Tebinka, *Śmierć generała Władysława Sikorskiego…*, s. 177–179.

[52] *Ibidem*, s. 181–182; o działaniach dezinformacyjnych w innych sprawach zob. T. Ris, *Active Measures. The Secret History of Disinformation and Political Warfare*, London 2021.

[53] Hansard, HC Deb 11 February 1969, vol. 777, cc1114-5, https://api.parliament.uk/historic-hansard/commons/1969/feb/11/air-accidents-inquiries, dostęp 10 V 2026 r.

katastrofy wskazał zablokowanie sterów, ale rzekomo przyznał się później kolegom, że skłamał, nie chcąc obwiniać drugiego pilota o popełnienie błędu – bliżej nieokreślonego[54].

List Irvinga poddał analizie zespół kierowany przez Trenda, składający się z przedstawicieli ministerstw Spraw Zagranicznych i Obrony oraz służb specjalnych. Efektem jego studiów była notatka przekazana premierowi 2 kwietnia 1969 r. Autorzy tego pisma doszli do wniosku, że Irving nie wniósł nic takiego, co mogłoby uzasadnić wznowienie dochodzenia. Traktowano go zresztą poważniej niż zmyślenia Hochhutha. Starano się jednak nie podważać wiarygodności ustaleń komisji RAF. Pragmatycznie stwierdzono, że nie pojawiły się nowe dowody w tej sprawie, a świadkowie katastrofy mieli 26 lat więcej, jeśli w ogóle jeszcze żyli. W tej sytuacji powoływanie nowego zespołu, aby badać wydarzenia już historyczne, uznano za pozbawione sensu. Odpowiedź odmowną wysłano Irvingowi 14 kwietnia 1969 r., zamykając sprawę z punktu widzenia władz brytyjskich[55].

Nie oznaczało to porzucenia przez oficjalny Londyn obrony dobrego imienia kraju i Churchilla. W tej kwestii istotną rolę odgrywał Information Research Department, przygotowujący m.in. informacje dla Sekcji Polskiej BBC. Norman Reddaway, zastępca podsekretarza stanu w Foreign Office, nadzorujący IRD i mający wcześniejsze doświadczenie w pracy w tej instytucji, rozmawiał w kwietniu 1970 r. z Thompsonem, który opublikował już książkę demaskującą spiskowe teorie dotyczące śmierci Sikorskiego. Argentyńczyk, zapewne licząc na wsparcie, poinformował Reddawaya o swojej aktywności na polu krytyki Hochhutha. Brytyjski dyplomata uznał, że instytucja, zajmująca się *political warfare*, powinna pomóc autorowi, który – w jego opinii – popierał jej zadanie, zwalczając wrogą Brytyjczykom propagandę. Z odtajnionych dokumentów nie wynika, czy doszło do współpracy IRD z tym autorem i jak ona ewentualnie wyglądała. W znanych przypadkach dziennikarzy, pisarzy i naukowców IRD wspierał ich, dostarczając gotowe opracowania na dany temat, a także udostępniając wgląd w tajne dokumenty potrzebne do przygotowania tekstów, jednak bez możliwości ich cytowania[56].

Brytyjski epilog *Żołnierzy* miał miejsce na salach sądowych. Jeszcze w 1969 r. pozwy przeciw Hochhuthowi o zniesławienie złożyli Eduard Prchal, prof. Hugh Trevor-Roper i płk Bickham Sweet-Escott, występujący w różnych, najczęściej prasowych, wypowiedziach Hochhutha jako współwinni śmierci Sikorskiego. Dramaturg przegrał w sądzie nie tylko z czeskim pilotem. Pułkownik Sweet-Escott wygrał z nim dwie sprawy o zniesławienie przeciwko wydawcom gazet, którzy opublikowali oskarżenia pisarza. Hochhuth oskar-

[54] TNA, PREM 13/2644, W.S. Churchill do H. Wilsona, 12 II 1969 r., D. Irving do H. Wilsona, 13 II 1969 r.
[55] *Ibidem*, 13/2644, H. Wilson do D. Irvinga, 14 IV 1969 r.
[56] TNA, FCO 168/2709/1, Notatka G.F.N. Reddawaya z 23 IV 1970 r.; C. Thompson, *The Assassination of Winston Churchill*, London 1969.

żył tego wysoko postawionego oficera SOE o zorganizowanie zamachu na Sikorskiego m.in. w liście do „Die Welt”[57].

W 1974 r. Niemiec ponownie przegrał w brytyjskim sądzie, tym razem w związku z jego listem opublikowanym przez „Der Spiegel” w 1967 r. Dramaturg twierdził w nim, że prof. Trevor-Roper, jako były oficer wywiadu, wprowadzał w błąd opinię publiczną, podważając wersję zamachu na Sikorskiego. W wyniku procesu tygodnik z RFN zgodził się na pokrycie jego kosztów i zapłatę odszkodowania. Hochhuth został po raz kolejny zdyskredytowany w Wielkiej Brytanii. Przegrane sprawy nie przeszkodziły mu w powtarzaniu w wywiadach do końca życia zmyśleń zawartych w *Żołnierzach*, które wojenny szef SOE Gubbins określił jeszcze w 1967 r. jako „patologiczne kłamstwa”[58].

Po ogromnym sukcesie *Namiestnika* w 1963 r. Hochhuth stał się legendą, ale żadna z jego późniejszych oskarżycielsko-moralizatorskich sztuk nie dorównała temu sukcesowi. Dramat *Żołnierze*, sporadycznie wystawiany, poza Wielką Brytanią, w Szwajcarii, Niemieckiej Republice Demokratycznej i USA, nie zrobił kariery na scenach teatralnych i został szybko zapomniany.

W III Rzeszy sprawa śmierci Sikorskiego stanowiła element propagandy katyńskiej. W państwie tym dezinformacja była normalnym elementem polityki. Intencje Berlina były dosyć jasne dla Brytyjczyków, m.in. dzięki przechwytywaniu i odczytywaniu niemieckich instrukcji propagandowych. Mieli oni jednak ograniczone możliwości przeciwdziałania propagandzie katyńskiej, nie chcąc posuwać się do jawnego kłamstwa, czyli poparcia Moskwy. Strona brytyjska nie zdecydowała się na szybką propagandową reakcję, w przypadku śmierci Sikorskiego, zaprzeczającą niemieckim oskarżeniom. Fakt, że oficjalne wyjaśnienie katastrofy miało miejsce dopiero we wrześniu, świadczył o próbie uczciwego wyjaśnienia jej przyczyn. Biorąc pod uwagę podatność ludzkich umysłów na spiskowe teorie, wyjaśniające w pozornie logiczny sposób rzeczy trudno zrozumiałe, wydaje się wątpliwe, aby natychmiastowa reakcja Londynu wiele zmieniła w powszechnej percepcji okoliczności śmierci polskiego premiera[59].

W latach 1967–1969 za szerzeniem dezinformacji w sprawie katastrofy gibraltarskiej nie stał aparat żadnego państwa, lecz ambicje Irvinga i Hochhutha, a także Tynana. Podejrzenia brytyjskich służb specjalnych, że historyk i dramaturg byli inspirowani przez Moskwę w celu dezintegracji społeczeństw zachodnich, nie znalazły potwierdzenia. Wydaje się, że wszyscy trzej działali z pobudek osobistych. Szukali uznania i sławy,

[57] TNA, FCO 168/5118, G.F.N. Reddaway do H. Koepplera, 16 I 1974 r.; *Libel Damages for Former Secret Agent*, „The Times”, 22 X 1974.

[58] *Libel Damages for Professor Trevor-Roper*, „The Times”, 9 IV 1974; A. Krzemiński, *Wzwód prawej ręki. Rozmowa z niemieckim dramaturgiem Rolfem Hochhuthem*, „Polityka” 2007, nr 38; TNA, CAB 163/131, E.G. Boxshall do J.E. Jacksona, 21 I 1969 r.

[59] D. Stover, *Interview. Why People Believe Conspiracy Theories: A Political Scientist's View*, „Bulletin of Atomic Scientists” 2026, nr 2, s. 59–64.

choć żaden z nich nie był wówczas postacią anonimową. Niewątpliwie najbardziej znany był autor *Namiestnika*. Jego tezy, wspierane przez Irvinga, były kontynuacją propagandy nazistowskiej w zmodyfikowanej wersji, pozbawionej wątków antysowieckiego i antyżydowskiego. Paradoks polegał na tym, że głosił je Hochhuth – twórca zwalczający hitleryzm i jego pogrobowców. Znalazł jednak współpracownika, który z czasem coraz bardziej dryfował w kierunku zaprzeczenia historyczności Holokaustu i wybielania Hitlera.

Celem aktywności brytyjskiej dyplomacji i służb specjalnych w latach 1967–1970 było minimalizowanie skutków działań obu autorów i obrona dobrego imienia Churchilla oraz Wielkiej Brytanii. Odtajnione dokumenty wywiadowcze poświadczają, że niektórzy oficerowie konsultowali się z koordynatorem ds. wywiadu Trendem i uzyskali informacje, które pomogły obalić oszczerstwo Hochhutha. Jednak, widząc słabości raportu komisji RAF z 1943 r., postanowiono go nie ujawniać. Nie zamierzano także powoływać nowej komisji, która zajęłaby się śmiercią gen. Sikorskiego. Nie było to ukrywanie prawdy, lecz wynik niechęci Brytyjczyków do badania coraz bardziej odległej przeszłości. W oficjalnych wypowiedziach, wykluczając zamach, powielano ustalenia z 1943 r. o wypadku lotniczym.

Propaganda Goebbelsa poniosła porażkę w 1943 r., gdy próbowała wykorzystać dezinformację do wywołania podziałów wśród aliantów, zwłaszcza między Polakami a Brytyjczykami. Jednak jego wysiłki dały po wojnie początek różnym teoriom spiskowym, które pojawiają się do dziś. Na koniec dodajmy, że minister propagandy III Rzeszy, który w lipcu 1943 r. stworzył narrację o brytyjsko-sowieckim zamachu na gen. Sikorskiego jako element dezinformacji i oddziaływania na społeczeństwo polskie, co więcej – wierzył w nią, nie miał okazji zobaczyć powojennych owoców swojej aktywności. 1 maja 1945 r. popełnił samobójstwo w oblężonym Berlinie.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Instytut Hoovera
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn
PRM K – Prezydium Rady Ministrów.

The National Archives, Kew
AIR 2 – Air Ministry and Ministry of Defence.

AIR 20 – Air Ministry, and Ministry of Defence: Papers accumulated by the Air Historical Branch.
CAB 103 – Cabinet Office and predecessors: Historical Section.
CAB 163 – War Cabinet, Ministry of Defence, and Cabinet Office: Central Intelligence Machinery: Joint Intelligence Sub-Committee, later Committee: Secretariat.
FCO 168 – Foreign Office and Foreign and Commonwealth Office: Information Research Department.
FO 371 – Foreign Office: Political Departments: General Correspondence from 1906–1966.
HW 12 – Government Code and Cypher School: Diplomatic Section and predecessors: Decrypts of Intercepted Diplomatic Communications (BJ Series).
PREM 13 – Prime Minister's Office: Correspondence and Papers, 1964–1970.

Prasa
„Biuletyn Informacyjny".
„Gazeta Ilustrowana".
„Manchester Guardian".
„Nowy Kurier Warszawski".
„The Times".

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE I OPRACOWANIA

Baliszewski D., *Gibraltar. Tajemnica Sikorskiego*, Warszawa 2017.
Bell P.M.H., *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the Soviet Union 1941–1945*, London 1990.
Budiansky S., *Battle of Wits. The Complete Story of Codebreaking in World War II*, New York 2000.
Denniston R., *Thirty Secret Years: A.G. Denniston's Work in Signals Intelligence, 1914–1944*, Clifton-upon-Teme 2007.
Djilas M., *Rozmowy ze Stalinem*, Warszawa 1991.
Freshwater H., *Theatre Censorship in Britain. Silencing, Censure and Suppression*, New York 2009.
Garnett D., *The Secret History of PWE: The Political Warfare Executive, 1939–1945*, London 2002.
Głowiński T., *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000.
Goebbels J., *Dzienniki*, t. 3: *1943–1945*, tłum. i wybór E.C. Król, Warszawa 2014.
Grabowski J., *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2010, t. 6.
Grott W., *Katastrofa na Gibraltarze w ujęciu niemieckiej, polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2022, t. 25, z. 1.

Herf J., *Broadcasting Antisemitism to the Middle East: Nazi Propaganda during the Holocaust* [w:] *Holocaust Denial The Politics of Perfidy*, red. R.S. Wistrich, Berlin 2012.
Hochhuth R., *Soldaten, Nekrolog auf Genf, Tragödie*, Hamburg 1967.
Hochhtuth R., *Soldiers: An Obituary for Geneva*, tłum. R.D. MacDonald, London 1968.
Irving D., *Accident. The Death of General Sikorski*, London 1967.
Irving D., *Churchill's War*, t. 2: *Triumph in Adversity*, London 1999.
Irving D., *The Destruction of Dresden*, London 1963.
Irving D., *Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego*, tłum. B. Zborski, Pruszków 2000.
Jockheck L., *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006.
Łysakowski P., *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 roku sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, „Zeszyty Katyńskie" 1990, nr 1.
Kisielewski T.A., *Zabójcy. Widma wychodzą z cienia*, Poznań 2006.
Kisielewski T.A., *Zamach. Tropem zabójców generała Sikorskiego*, Poznań 2005.
Klimkowski J., *Katastrofa w Gibraltarze. Kulisy śmierci generała Sikorskiego*, Katowice 1965.
Klukowski Z., *Zamojszczyzna*, t. 1: *1918–1943*, Warszawa 2008.
Kowalski W.T., *Tragedia w Gibraltarze*, Bydgoszcz 1989.
Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa b.d.w.
Krzemiński A., *Wzwód prawej ręki. Rozmowa z niemieckim dramaturgiem Rolfem Hochhuthem*, „Polityka" 2007, nr 38.
Kukiel M., *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995.
Landau L., *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 3: *Lipiec 1943 – luty 1944*, Warszawa 1963.
Łysakowski P., *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 roku sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, „Zeszyty Katyńskie" 1990, nr 1.
Napora M., *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1944*, Warszawa 2017.
Nowak-Jeziorański J., *List do Redakcji „Dziejów Najnowszych"*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1.
Nowak-Jeziorański J., *W odpowiedzi Jackowi Tebince*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 2.
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1943, red. J. Tebinka, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2024.
Riehle K.P., *The „KGB Wanted List" and the Evolving Soviet Pursuit of Defectors*, „Journal of Cold War Studies" 2024, nr 3.
Ris T., *Active Measures. The Secret History of Disinformation and Political Warfare*, London 2021.
Rolf Hochhuth: Talking to Margaret Croyden, „The Transatlantic Review" 1968, nr 30.
Różycki M.J., *Katastrofa Gibraltarska. Droga do tragedii*, cz. 1, „Lotnictwo" 2016, nr 1; cz. 2, „Lotnictwo" 2016, nr 2.
Ruff M.E., *Was Rolf Hochhuth's Play, The Deputy, the Result of a KGB Plot? Assessing the Merits of a Decades-old Conspiracy Theory*, „The Catholic Historical Review" 2023, nr 4.

Sobczak J., *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988.
Stover D., *Interview. Why people believe conspiracy theories: A political scientist's view*, „Bulletin of Atomic Scientists" 2026, nr 2.
Strumph Wojtkiewicz S., *Wbrew rozkazowi. Wspomnienia oficera prasowego*, Warszawa 1959.
Subotkin W., *Tragiczny lot generała Sikorskiego. Fakty i dokumenty*, Szczecin 1986.
Szyndler A., *Recepcja sztuki Rolfa Hochhutha „Namiestnik" (Der Stellvertreter 1963) w Polsce*, „Transfer. Reception Studies" 2016, nr 1.
Tebinka J., *Brytyjska propaganda wobec Polski 1947–1956* [w:] *Media w PRL. PRL w mediach*, red. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2004.
Tebinka J., *Dokumenty brytyjskie na temat współpracy wywiadowczej Polski i Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej* [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Książka dedykowana profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, Gorzów Wielkopolski 2006.
Tebinka J., *Raz jeszcze o okolicznościach śmierci gen. Sikorskiego. Replika na list Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 2.
Tebinka J., *Śmierć generała Władysława Sikorskiego w świetle nowych dokumentów brytyjskich*, „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 3.
Tebinka J., *W sprawie uwag Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1.
Tebinka J., Zapalec A., *Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)*, Warszawa 2021.
Terlecki O., *Generał Sikorski*, t. 2, Kraków–Wrocław 1983.
The Diaries of Kenneth Tynan, wyd. J. Lahr, London 2001.
Thompson C., *The Assassination of Winston Churchill*, London 1969.
Werblan A., *The Conversation between Władysław Gomułka and Josef Stalin on 14 November 1945*, „Cold War International History Project Bulletin" 1998, nr 11.
Whiteley J., *Śmierć generała Sikorskiego*, tłum. K. Piotrowska-Fletcher, Warszawa 2007.
Woźniakowski K., *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków 2001.
Zięborak J., *Studium katastrofy Liberatora AL 523. Gibraltar 1943*, Warszawa 2012.
Żerko S., *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, wyd. 2, Poznań 2022.

Netografia

Hansard, HC Deb 11 February 1969 vol. 777 cc1114-5 , https://api.parliament.uk/historic-hansard/commons/1969/feb/11/air-accidents-inquiries, dostęp 10 V 2026 r.
Historyczne reminiscencje (cz. 12), 22.10.1967, https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/292462, dostęp 10 V 2026 r.
https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/73885,76-rocznica-smierci-gen-Wladyslawa-Sikorskiego-4-lipca-2019.html?search=78074308, dostęp 10 V 2026 r.
I. Pacepa, *Moscow's Assault on the Vatican The KGB made corrupting the Church a priority*, „National Review Online", http://article.nationalreview.com/?q=YTUzYmJhMGQ5Y2UxOWUzNDUyNWUwODJiOTEzYjY4NzI=, dostęp 10 V 2026 r.

Rolf Hochhuth, *Soldiers* (*Soldaten*), https://www.rowohlt-theaterverlag.de/foreign-rights/play/soldaten-2449, dostęp 10 V 2026 r.

JACEK TEBINKA – prof. dr hab., historyk i politolog, profesor zwyczajny w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego. Przedmiotem jego zainteresowań są stosunki brytyjsko-polskie w XX w., sprawa polska w okresie II wojny światowej, rola służb specjalnych w dyplomacji oraz historia zimnej wojny. Autor książek, m.in.: *„Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa". Winston S. Churchill a Polska* (2013); *Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)* (wspólnie z Anną Zapalec, 2021). Wydał zbiory źródeł: *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1941* (2013), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1943* (współpraca Piotr Długołęcki, 2024); *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej* (wspólnie z Markiem K. Kamińskim, 1999).

JACEK TEBINKA – habilitated doctor, historian and political scientist, professor at the Institute of Political Science at the University of Gdańsk. His areas of interest include British-Polish relations in the 20th century, the Polish Question during the Second World War, the role of intelligence services in diplomacy, and the history of the Cold War. He is the author of, among others, *„Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa". Winston S. Churchill a Polska* ["Great Britain Will Loyally Keep Its Word." Winston S. Churchill and Poland] (2013); *Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)* [Poland in the British Strategy of Supporting the Resistance Movement: A History of the Polish Section of the Special Operations Executive (SOE)] (co-authored with Anna Zapalec, 2021). He has also edited collections of documents: *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1941* [Polish Diplomatic Documents 1941] (2013), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1943* [Polish Diplomatic Documents 1943] (cooperation with Piotr Długołęcki, 2024) and *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej* [At the Highest Level: Meetings Between the Prime Ministers of the Republic of Poland and Great Britain During World War II] (co-edited with Marek K. Kamiński, 1999).

DOI: 10.48261/PIS264705

WOJCIECH GROTT
Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
ORCID: 0000-0002-8276-6354

AKCJA „BURZA" I DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO W POLSKOJĘZYCZNEJ PROPAGANDZIE NIEMIECKIEJ GENERALNEGO GUBERNATORSTWA

OPERATION "TEMPEST" AND THE ACTIVITIES OF THE POLISH UNDERGROUND STATE IN GERMAN POLISH-LANGUAGE PROPAGANDA IN THE GENERAL GOVERNORATE

Streszczenie: Na początku stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę II Rzeczypospolitej, rozpoczynając ponowną okupację jej wschodnich terenów. Równocześnie władze Polskiego Państwa Podziemnego rozpoczęły cykl strefowych powstań – akcję „Burza". Wydarzenia te znalazły odzwierciedlenie na łamach nośników informacji – prasy, plakatów, druków ulotnych itp. – wydawanych przez Niemców dla Polaków w Generalnym Gubernatorstwie. Ukazywano w nich wydarzenia takie jak Powstanie Warszawskie czy działalność Armii Krajowej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w sposób służący wyłącznie niemieckiej racji stanu. Autor artykułu przedstawia treści i styl tej propagandy, a także zamierzenia okupanta, który u kresu swej obecności na ziemiach polskich zdecydował się otwarcie przyznać do istnienia zorganizowanego polskiego ruchu oporu.

Słowa kluczowe: propaganda, prasa, akcja „Burza", Polskie Państwo Podziemne, Armia Krajowa, Powstanie Warszawskie

Abstract: In early January 1944, the Red Army crossed the prewar eastern border of the Second Polish Republic, beginning the reoccupation of its eastern territories. Simultaneously, the authorities of the Polish Underground State launched a series of regional uprisings – Operation "Tempest." These events were reflected in media outlets – press, posters, leaflets, etc. – issued by the Germans to Poles in the General Governorate. Events such as the Warsaw Uprising and the activities of the Home Army in the eastern territories of Poland

were depicted in a way which served solely the German raison d'état. The author of the article presents examples, highlighting the specific content and style of this propaganda, as well as the intentions of the occupier, who, at the end of their presence in Poland, decided to openly acknowledge the existence of an organized Polish Resistance Movement.

Keywords: propaganda, press, Operation "Tempest", Polish Underground State, Home Army, Warsaw Uprising

PROPAGANDA NIEMIECKA W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. oddziały Armii Czerwonej przekroczyły w rejonie Rokitna przedwojenną granicę Rzeczypospolitej, rozpoczynając ponowną okupację części ziem polskich przez ZSRS. Wojska sowieckie konsekwentnie posuwały się na zachód, latem 1944 r. osiągając linię Wisły i zajmując prawobrzeżną Warszawę. Ich aktywność była czynnikiem powodującym wybuch strefowych powstań Polaków przeciw Niemcom, znanych jako operacja „Burza". Wydarzenia te znalazły odbicie w propagandzie niemieckiej[1], która eksploatowała je przez niemal cały rok. Tworzone przez nią materiały w języku polskim dystrybuowano na masową skalę prawie wyłącznie na terenie Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG). Narzędziem tej agitacji była przede wszystkim oficjalna prasa, którą z uwagi na jej antypolski charakter czasem nazywano także gadzinową. Głównym celem zabiegów propagandowych okupanta było wpływanie

[1] Propaganda ta jest dość dobrze opisana w literaturze przedmiotu. Zob.: T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; E.C. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999; *idem*, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006; M. Napora, *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1945*, Warszawa 2017; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; L. Dobroszycki, *Reptile Journalism. The official Polish-Language Press under the Nazis, 1939–1945*, Yale University 1994; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 1988; S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Radom 2013; *idem*, *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Warszawa 2021; E. Cytowska, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa–Łódź 1986; K. Woźniakowski, *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa" czasów II wojny światowej 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej" 2004, t. 8, s. 79–124.

na mieszkańców omawianego obszaru tak, aby działali zgodnie z interesami III Rzeszy. W powojennych procesach polskich współpracowników wspomnianych wydawnictw oskarżenie (z artykułu 2 Dekretu z 31 sierpnia 1944 r.[2]) wskazywało, że zabiegi te służyły „jako środek zmierzający do osłabienia Jego [tj. narodu – W.G.] postawy moralnej i ducha oporu wobec okupanta"[3]. Do tej pory polityka informacyjna Niemców, dotycząca działalności Polskiego Państwa Podziemnego (dalej: PPP) i akcji „Burza", nie znalazła – poza nielicznymi przypadkami – szerszego odbicia w pracach historyków[4]. W niniejszym studium omówiono jej treści, publikowane przez aparat propagandy III Rzeszy w GG u kresu wojny.

Polacy czytali gazety wydawane przez Niemców m.in. ze względu na głód informacyjny oraz dostępność działu inseratów, czyli ogłoszeń drobnych. Sprzyjała temu niska cena i wysokie nakłady tej prasy, a co za tym idzie – jej duża dostępność, szczególnie w miastach (ale także na wsi i na prowincji, gdzie kolportowano gazetki wiejskie). Do głównych tytułów zaliczyć można „Gońca Krakowskiego", „Nowy Kurier Warszawski", „Gazetę Lwowską", „Dziennik Radomski", „Kurier Częstochowski", „Nowy Głos Lubelski" oraz „Nowy Czas". Oprócz tego ukazywały się takie czasopisma, jak „Ilustrowany Kurier Polski" czy „7 Dni", a także tzw. periodyki fachowe i rolnicze. Treści publikowane w nich nie różniły się zbytnio między sobą, gdyż pochodziły z tego samego agencyjnego źródła – Polskich Wiadomości Prasowych, od 1941 r. noszących nazwę Telepress. Odmienne były przede wszystkim informacje dotyczące spraw lokalnych[5].

Wspominając o polskim ruchu oporu, Niemcy pisali o kwestii, która – zgodnie z oficjalnym stanowiskiem władz w Berlinie – nie powinna być poruszana. Władze te bowiem twierdziły, że w wyniku podboju jesienią 1939 r. państwo polskie przestało istnieć. Nie stanowiło to jednak przeszkody dla aparatu propagandy, który w 1944 r. szerzej niż dotychczas zaczął opisywać działania podziemia w okupowanym kraju[6]. Powodów podjęcia tej

[2] Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 grudnia 1946 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1946, nr 69, poz. 377.

[3] Cyt. za: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Sąd Okręgowy w Warszawie, GK 296/158, Akt oskarżenia przeciw Józefowi Antoniemu Sierzputowskiemu i innym, 28 XI 1948 r., k. 6.

[4] K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda wobec Powstania Warszawskiego 1944 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1988, nr 3–4, s. 21–68; P. Łysakowski, *Powstanie Warszawskie w opiniach wybranych niemieckich gazet*, „Dzieje Najnowsze" 2015, nr 3, s. 107–133; T. Głowiński, *Powstanie Warszawskie w propagandzie nazistowskiej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie sierpień 1944 – styczeń 1945* [w:] *Międzynarodowe aspekty Powstania Warszawskiego 1944 roku,* red. M.M. Drozdowski *et al.*, Warszawa 2005, s. 43–50; *idem*, *O nowy porządek europejski…*, s. 371–377; E.C. Król, *Polska i Polacy…*, s. 494–553.

[5] K. Woźniakowski, *Niemiecka polskojęzyczna prasa…*, s. 79–124.

[6] W prasie gadzinowej ograniczano informowanie o polskim podziemiu, za to dość często pisano o np. działaniach Niemców przeciwko partyzantce jugosłowiańskiej, nazywanej „bandami".

tematyki należy szukać w próbie wzmocnienia przekazu, ukazującego sprawę polską jako beznadziejną, a funkcjonowanie rządu RP na uchodźstwie jako pozbawione sensu wobec stale dokonującej się zdrady Rzeczypospolitej przez jej sojuszników. W 1944 r. realizowano także zabiegi propagandowe o charakterze antysowieckim i antykomunistycznym. Także w ich ramach pokazanie PPP jako ofiary działań Stalina było korzystne dla Niemców, szczególnie w kontekście dywagacji na temat powojennych granic Rzeczypospolitej oraz jej systemu politycznego. Podejmując niezwykle – wydawać by się mogło – niewygodny dla siebie temat, okupanci wykorzystywali propagandowo żołnierzy z dywizji kościuszkowskiej[7]. Z właściwą sobie arogancją opisywali także działania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, np. wskazując, że dla Polaków zakończenie bitwy pod Monte Cassino oznaczało koniec tułaczki[8].

Do realizacji działań propagandowych okupant wykorzystywał różne nośniki przekazu. Podstawowym medium, jak wspomniano, była prasa. Korzystano także z książek i broszur, używanych szerzej np. do prowadzenia agitacji antykomunistycznej[9]. Stosowano także megafony uliczne, tzw. szczekaczki. W czasie Powstania Warszawskiego specjalnie ustawiono dodatkowo kilka takich instalacji na Powiślu, w rejonie Ogrodu Saskiego i na Politechnice w stronę ul. Noakowskiego. Nadawały one hasła i treści tożsame z propagandą realizowaną za pomocą innych narzędzi. Niemcy wykorzystywali także druki ulotne oraz plakaty[10].

AKCJA „BURZA" I STOSUNEK ARMII CZERWONEJ DO POLSKICH PARTYZANTÓW

Jedną z pierwszych informacji, dotyczących działalności polskiego ruchu oporu, którą zamieszczono na początku lutego 1944 r. w dziennikach wydawanych w GG dla ludności terenów okupowanych, była dość szczegółowa relacja o zamachu dokonanym późnym wieczorem 29 stycznia tego roku na pociąg relacji Warszawa–Siedlce między stacjami Mrozy i Sosnowe. Prawdopodobnie była ona kłamstwem, a już na pewno przeinacze-

[7] Kościuszkowcy byli wysyłani do zakładów pracy na terenie GG, a prasa szeroko pisała na temat ich przeżyć w ZSRS. Jak wyliczył S. Piątkowski, do tych celów posłużono się personaliami przynajmniej 40 z nich, zob. S. Piątkowski, *„Wojsko żydokomuny". Obraz polskich jednostek walczących u boku Armii Czerwonej w propagandzie niemieckiej lat 1943–1945* [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020, s. 283–284.

[8] W. Grott, *Polski rząd na uchodźstwie i Polskie Siły Zbrojne na łamach niemieckiej, polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, nr 1, s. 260.

[9] *Idem*, *„Kto oni są?" Propaganda antysowiecka w niemieckich broszurach polskojęzycznych z okresu II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2023, nr 1, s. 101–123.

[10] K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda…*, s. 43–45.

niem lub próbą zatuszowania rzeczywistych wydarzeń, dokonaną przez niemiecki aparat propagandowy.

Tego dnia zamach na kolei rzeczywiście miał miejsce, jednak na drugim krańcu GG. W Szarowie, na terenie Puszczy Niepołomickiej, żołnierze Kedywu Okręgu Armii Krajowej Kraków dokonali nieudanego zamachu na Hansa Franka, który podróżował pociągiem pospiesznym z Krakowa do Lwowa w związku z uroczystościami jedenastej rocznicy dojścia do władzy w Rzeszy Adolfa Hitlera[11]. Jednak w prasie nie podano informacji na ten temat, natomiast skupiono się na opisie rzekomego zamachu dokonanego na wschód od Warszawy. Może to wskazywać na próbę zatuszowania właściwego wydarzenia. Prawdopodobnie, wobec pogłosek dotyczących zamachu na Franka, zdecydowano się wypuścić informację mówiącą o ataku, którego ofiarami byli głównie Polacy.

Opublikowanie tej relacji zaskakuje tym bardziej, że tzw. bitwa o szyny, czyli działalność sabotażowa podziemia przeciwko niemieckiemu transportowi kolejowemu, nie była przypadkiem incydentalnym, a poszczególne akcje dywersyjne powtarzały się dość często. Nie znajdowały jednak odzwierciedlenia na łamach niemieckiej prasy wydawanej w języku polskim.

W omawianym artykule napisano, że w wyniku wybuchu wykoleił się parowóz, który następnie spadł z nasypu. Kilka wagonów pociągu, którym podróżowali Polacy, zostało poważnie zdemolowanych na skutek wbicia się w siebie. Błyskawicznie przeprowadzone śledztwo wykazało, że sprawcy zamachu rekrutują się spośród „elementów, którym zależy na mąceniu pokoju i atmosfery politycznej w kraju". Uniknięto w ten sposób określeń wskazujących na ruch partyzancki. Jak wskazano, dzięki natychmiastowej reakcji niemieckiego kolejarza, który zawiadomił władze stacji w Siedlcach, na miejsce zdarzenia udał się pociąg ratowniczy z wagonem lekarskim i medykami. Pierwszej pomocy rannym udzielił zaś niemiecki lekarz, który znajdował się w jednym ze składów. Opis pomocy, którą Niemcy nieśli rannym Polakom, zajmuje w tekście stosunkowo dużo miejsca. Ustalono, że w wyniku ataku śmierć poniosło 18 osób, 41 odniosło ciężkie rany, a 18 – lekkie. Trzech rannych nie udało się uratować. Autor tekstu wyraźnie podkreślił, że wśród ofiar, poza jednym Niemcem, znalazły się wyłącznie osoby narodowości polskiej[12]. Narracja została poprowadzona tak, aby organizatorów ataku obwinić za śmierć niewinnych polskich cywilów[13].

---

[11] R. Nuszkiewicz, *Zamach na pociąg Hansa Franka* [w:] *Dynamit. Z dziejów Ruchu Oporu w Polsce południowej*, cz. 2, Kraków 1967, s. 119–130.

[12] *Zamach na pociąg osobowy*, „Nowy Kurier Warszawski" (dalej: NKW), 7 II 1944, nr 32, s. 3.

[13] Autor nie odnalazł jakiejkolwiek informacji potwierdzającej zamach na pociąg między Warszawą a Siedlcami 29 I 1944 r. W meldunku z 10 lutego wśród akcji dywersyjnych, przeprowadzonych w ramach bitwy o szyny, wskazano, że tego dnia podłożono minę pod pociąg pośpieszny z Brześcia do Białegostoku. Por. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Delegatura Rządu RP na Kraj, 1325/202/III/20, Przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju, 10 II 1944 r., k. 9. Z drugiej strony już po wojnie ten artykuł wyciągnięto jako przykład kolaboracji polskich współpracowników gadzinówek. O jego

Na początku kwietnia 1944 r. „Goniec Krakowski" zamieścił tłumaczenie sowieckiego rozkazu wydane oddziałom Armii Czerwonej w sprawie postępowania w przypadku napotkania członków polskiego ruchu oporu. Zalecono w nim „ujęcie oddziałów polskich »partyzantów«". Ponadto poinformowano, że „zezwala się na zastosowanie przymusu aż do użycia broni, polskich »partyzantów« można rozstrzeliwać"[14]. Publikacja ta wskazywała pośrednio na to, że w okupowanym kraju działa zorganizowany ruch oporu, który prowadzi jakieś działania sprzeczne z interesem Moskwy.

Wspomniany dokument nie był falsyfikatem, choć na użytek prasy GG nieco zmieniono jego treść, zatajając przed czytelnikami, że nie był on skierowany do regularnych jednostek Armii Czerwonej. W rzeczywistości był adresowany do komendantów i komisarzy oddziałów partyzanckich Brygady im. Stalina. Ukryto także datę – rozkaz wydano 30 listopada 1943 r. z mocą obowiązywania od 1 grudnia tegoż roku. W ręce AK wpadł już dzień później. Został przesłany do Komendy Głównej tej organizacji, a stamtąd do rządu RP w Londynie, gdzie przyjęto jego treść z niedowierzaniem[15].

Kolejnym wydarzeniem opisanym w prasie gadzinowej było rozprawienie się Sowietów z oddziałami AK, biorącymi udział w walkach o Wilno w ramach operacji „Ostra Brama" w lipcu 1944 r. Oddziały te wsparły wówczas Armię Czerwoną, jednak strona sowiecka nie dotrzymała zawartych umów, aresztując po walkach kilka tysięcy ich żołnierzy, w tym komendanta Okręgu Wileńskiego AK, ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka"[16].

Informacja o tych wydarzeniach pojawiła się w omawianych mediach niespełna miesiąc później. W „Dzienniku Radomskim" opublikowano wówczas felieton mówiący o tym, że żołnierze[17] AK po wyzwoleniu Wilna zostali rozbrojeni i wcieleni do wojsk gen. Zygmunta Berlinga lub do Armii Czerwonej. Zaznaczono przy tym, że są to pierwsze doniesienia o losie partyzantów po ich zetknięciu się z Sowietami. Nie omieszkano

napisanie oskarżono Tadeusza Trepanowskiego, pracownika NKW i korespondenta agencji Telepress. Wyparł się on jednak tych zarzutów i nie udowodniono mu tego, zob. AIPN, Sąd Okręgowy w Warszawie, GK 296/152, Protokół przesłuchania Tadeusza Trepanowskiego, k. 110–111. O powojennych losach dziennikarzy i ich procesach karnych zob. szerzej: T. Wolsza, *Gadzinówki przed sądem Polski Ludowej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2014, t. 12, s. 349–381; Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, nr 2, s. 132–159; M. Napora, *„Za judaszowy grosz" przeciwko swoim. Motywacje i poglądy dziennikarzy pism gadzinowych w świetle powojennych procesów* [w:] *Człowiek i kultura w komunikacji medialnej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin 2015, s. 191–211.

[14] *Dokument „wdzięczności" Stalina*, „Goniec Krakowski" (dalej: GK), 6 IV 1944, nr 81, s. 1.

[15] A. Pilch, *Partyzanci trzech puszcz*, Warszawa 1992, s. 106–107; J. Wilamowski, *Pętla zdrady. Konspiracja – wróg – polityka. Za kulisami Polski Podziemnej 1939–1944*, Warszawa 2003, s. 34–36.

[16] Szerzej o Okręgu Wileńskim AK, zob. P. Niwiński, *Legalizacja Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, Gdańsk–Warszawa 2024.

[17] Nazwanych w tekście członkami.

przy tym napomknąć, że przyszłość aresztowanych oficerów zapewne będzie identyczna z losem pomordowanych w Katyniu w 1940 r.[18]

Z kolei krakowska gadzinówka poinformowała wówczas o masowych przypadkach rozbrojeń i aresztowań polskich oddziałów partyzanckich przez Sowietów, niezależnie od miejsca ich operowania. Z nazwy wymieniono także Wilno, przyznając, że w jego zdobyciu Armii Czerwonej pomagała AK. Jak informowano, po „początkowo dobrym zachowaniu się Sowietów wobec członków polskich jednostek, zupełnie niespodziewanie Polaków zlikwidowano, rozbrajając ich i aresztując wszystkich oficerów". Tych ostatnich przetransportowano do Kijowa, natomiast szeregowych częściowo wcielono do armii gen. Berlinga, a częściowo wprost w szeregi Armii Czerwonej. Niemcy przyznali także, że Sowieci nazywali AK[19] „reakcyjno-faszystowskimi bandami Sosnkowskiego"[20].

O walkach pod Wilnem szybko przestano informować, co odbiorca mógł odczytać między wierszami jako przyznanie się do utraty miasta przez Niemców, dla których wydarzeniami o większej wadze były działania zbrojne na froncie zachodnim.

4 sierpnia 1944 r. „Dziennik Radomski" zamieścił na swojej pierwszej stronie odezwę, w której stanowczo potępiono jakiekolwiek próby militarnego współdziałania ludności polskiej z Sowietami. Poinformowano, że w dwóch miejscowościach na wschód od Wisły zauważono takie przypadki, nie pisząc jednak, czy chodziło o partyzantów[21].

10 września 1944 r. podano wiadomość, że żołnierzom Armii Czerwonej zakazano nawiązywania ściślejszych stosunków z polską ludnością cywilną. Powodem tego miało być występowanie wśród niej licznych „agentów faszystów". Jednocześnie, jak miało wynikać z zeznań pojmanych czerwonoarmistów, Sowieci masowo dokonywali likwidacji żołnierzy AK: „Dzień za dniem bolszewicy rozbrajają dalsze jednostki »AK« i wysyłają w głąb ZSRR. Zupełna tajemnica okrywa los byłych polskich oficerów i podoficerów"[22].

Na początku października poinformowano z kolei, że u jednego z pojmanych żołnierzy Armii Czerwonej Niemcy znaleźli rozkaz nakazujący likwidację polskich partyzantów. W rozkazie napisano: „Formacje nasze, operujące w zachodniej części Białorusi i Ukrainy, uzyskały łączność z uzbrojonymi jednostkami polskimi, podlegającymi polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie. Postępowanie tych formacyj jest podejrzane, albowiem działają one wbrew interesom czerwonej armii. Wykonując wskazówki naczelnego dowództwa, rozkazuję niniejszym, aby nie nawiązywano żadnej łączności i nie zawierano żadnych umów z tymi formacjami polskimi. Natychmiast po ustaleniu identyczności wszystkich osób, należących do jednej z formacyj polskich [tj. po zidentyfikowaniu żołnierzy należących do jednego oddziału – W.G.], należy je rozbroić i wysłać do armii,

[18] *Tacy są „oswobodziciele"*, „Dziennik Radomski" (dalej: DR), 4 VIII 1944, nr 181, s. 1.
[19] W artykule ten skrót zapisano w cudzysłowie.
[20] *Bolszewicy znów rozrabiają i aresztują*, GK, 12 VIII 1944, nr 187, s. 1.
[21] *Do ludności polskiej!*, DR, 4 VIII 1944, nr 181, s. 1.
[22] *Bolszewicy kontynuują likwidację AK*, NKW, 10 IX 1944, nr 212, s. 1.

względnie do korpusu, celem specjalnego przesłuchania oraz badania w punktach zbornych. Na wypadek oporu ze strony jednostek polskich należy natychmiast użyć broni"[23].

Pod rozkazem tym podpisał się niejaki Krainikow. Gazeta uzupełniła tę informację komentarzem, wskazującym na beznadziejność działań podejmowanych przez żołnierzy AK „na wspólny rozkaz Londynu i Moskwy"[24]. Na łamach „Dziennika Radomskiego" wątek ten rozwinięto, starając się uwiarygodnić przekaz o dramatycznym losie partyzantów pojmanych przez Sowietów, opierając się na doniesieniach z Wielkiej Brytanii[25]. Były to kolejne próby poróżnienia Polaków i osłabienia ich ducha walki, podjęte w ostatnich miesiącach wojny.

Pod koniec listopada 1944 r. w „Nowym Kurierze Warszawskim" napisano, że w miejscowości Krześlin, w powiecie Siedlce, NKWD utworzył obóz koncentracyjny dla aresztowanych członków AK i przedstawicieli rządu londyńskiego. Osadzeni mieli być w nim przetrzymywani w nieludzkich warunkach, stłoczeni w celach o wymiarach 2 na 2 m, a także okrutnie traktowani przez enkawudzistów podczas przesłuchań[26].

Kilka dni później warszawska gadzinówka poinformowała o schematyczności postępowania Sowietów wobec oddziałów polskiego podziemia. Z reguły najpierw współdziałano z nimi, a później aresztowano i mordowano oficerów oraz rozbrajano szeregowych żołnierzy. Podano przykład komendanta AK na rejon łucki, którego Sowieci rozstrzelali ponoć 9 marca 1944 r.[27]

W tym samym artykule poinformowano o funkcjonowaniu sowieckiego obozu koncentracyjnego, ulokowanego w Majdanku Lubelskim. Miało być w nim osadzonych 3 tys. polskich partyzantów i osób o przekonaniach narodowych. Obóz rzeczywiście istniał, osadzono w nim jednak nie 3 tys., lecz 250 żołnierzy AK i Batalionów Chłopskich. W artykule nie podano także, że opisywany obiekt znajdował się na terenie dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Lublin[28].

---

[23] *Oddziały polskich organizacji podziemnych każe likwidować dowództwo sowieckie*, NKW, 5 X 1944, nr 233, s. 1.

[24] *Ibidem*.

[25] *Eden potwierdza deportacje „A.K."*, DR, 5 X 1944, nr 234, s. 1.

[26] *Czerwony terror szaleje na ziemiach polskich*, NKW, 21 XI 1944, nr 273, s. 1. Chodziło o punkt przyjęć Frontowego Obozu Przejściowo-Przesyłowego nr 43 w Krześlinie. Swoją drogą zaskakuje zbieżność opisów zamieszczonych w NKW i depeszy komendanta podokręgu wschodniego AK, por. S. Batok, *Działania NKWD na południowym Podlasiu w strefie przyfrontowej (od lipca 1944 do maja 1945)*, „Szkice Podlaskie" 2001, nr 9, s. 158–160.

[27] *Sowiecka wolność dla Polaków*, NKW, 23 XI 1944, nr 275, s. 1. Chodziło o Józefa Wójcika ps. „Iwan", „Zgrzyt" – komendanta obwodu „Łan" AK w Łucku, który jednak nie został zamordowany, lecz trafił do łagrów. Zob. *Wschodnie piętno najnowszej historii Polski. Relacja komendanta Obwodu Łuck AK krypt. „Łan" Józefa Wójcika (1939–1956)*, oprac. J. Karbarz-Wilińska, Gdańsk–Warszawa 2025, s. 11–12.

[28] *Sowiecka wolność dla Polaków*, NKW, 23 XI 1944, nr 275, s. 1; A. Piekarz, *Frontowy Obóz Przejściowo-Przesyłowy nr 43 w Majdanku-Lublinie* [w:] *Obozy i więzienia sowieckie na ziemiach polskich (1944–1945)*, red. D. Iwaneczko, Rzeszów–Warszawa 2022, s. 49–56.

Jako ciekawostkę należy dodać, że za sprawą prasy gadzinowej Niemcy poinformowali o antykomunistycznym podziemiu niepodległościowym, działającym na terenach zajętych przez ZSRS. W artykule pt. *Polacy walczą z bolszewikami* podano, że po rozbrojeniu żołnierzy AK przez czerwonoarmistów narodził się zupełnie nowy ruch powstańczy. Spora część jego oddziałów miała składać się z kobiet – wdów po żołnierzach zamordowanych przez Sowietów. Jednostki te miały m.in. wysadzać drogi i mosty. Nie sprecyzowano, co to były za oddziały, gdzie operowały ani pod czyim dowództwem[29].

POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM 1943 R.

Na początku maja 1944 r. w „Nowym Kurierze Warszawskim" ukazał się felieton nawiązujący do powstania w getcie warszawskim, które miało miejsce rok wcześniej. Jego autor, Stanisław Okrzeja, ironicznie nazwał getto siedliskiem „najwyższej kultury, oświaty i wysokich wartości moralnych i fizycznych, promieniujących na całą Polskę". Napisał także, że w czasie powstania do walki stanęli wszyscy jego mieszkańcy, niezależnie od wieku i stanu zdrowia. Okrzeja piętnował i wyśmiewał bohaterstwo Żydów, którzy podjęli walkę przeciw Niemcom w obliczu pewnej śmierci. Napisał także, że nielicznym udało się wydostać z ruin getta i przedostać na zachód Europy, gdzie dano im „odpowiednie kierownicze stanowiska w resortach skarbu, sprawiedliwości, przemysłu i handlu". Wspomniał także, że na ziemiach okupowanej Polski nadal ukrywało się wielu Żydów[30].

POWSTANIE WARSZAWSKIE 1944 R.

Dużo miejsca niemiecka propaganda poświęciła Powstaniu Warszawskiemu. Jako pierwszy poinformował o nim „Nowy Kurier Warszawski", wydawany wówczas w Łodzi i dostarczany do stolicy Polski przy wsparciu Wehrmachtu. 8 sierpnia 1944 r. zamieszczono w nim odezwę niemieckiego Naczelnego Dowództwa do ludności polskiej. Okupanci przekonywali, że po raz kolejny Polacy zostali omamieni przez bolszewików i Brytyjczyków, których oskarżono o wywołanie działań zbrojnych. Przeciwakcję Niemców opisano jako próbę zapobieżenia rozprzestrzenieniu się cierpień ludności cywilnej na resztę kraju[31].

Przez kilka następnych dni panowała cisza informacyjna, spowodowana milczeniem w tej sprawie oficjalnych wytycznych dla prasy[32]. Dopiero Informacja Poufna

[29] *Polacy walczą z bolszewikami*, NKW, 13 X 1944, nr 240, s. 1.
[30] S. Okrzeja, *„Bohaterzy" z getta warszawskiego*, NKW, 6–7 V 1944, nr 108, s. 2.
[31] *Niemieckie Dowództwo Naczelne do ludności polskiej*, NKW, 8 VIII 1944, nr 183, s. 1.
[32] E.C. Król, *Polska i Polacy…*, s. 494 i n.

(niem. Vertrauliche Information) z 14 sierpnia 1944 r. wskazywała na stłumienie powstania. Zaznaczono jednak, że należy unikać informowania o tym do czasu otrzymania oficjalnego raportu. Dwa dni później powtórzono ten apel, wskazując wyraźnie, że temat Powstania Warszawskiego będzie mógł być eksploatowany przez struktury propagandy dopiero z nadejściem oficjalnych informacji[33].

Zapowiadany raport został przedstawiony 17 sierpnia, podczas konferencji dla prasy. Niemcy musieli być wówczas pewni klęski powstańców. Informując redakcje podległych sobie gazet, korzystali z utartych sloganów propagandowych, mówiących przede wszystkim o zdradzie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, współdziałaniu Sowietów i Brytyjczyków przeciwko polskiej emigracji oraz społeczeństwu w kraju. Po publikacji tych wytycznych w prasie na terenie GG zaczęły się pojawiać liczne wiadomości dotyczące powstania[34].

Z tendencji tej wyłamywał się „Nowy Kurier Warszawski", publikując już 12 sierpnia odezwę Ludwiga Fischera, a dzień później zamieszczając na pierwszej stronie informacje o masowym opuszczaniu Warszawy przez cywilów, którzy usłuchali niemieckich zarządzeń. Było to kłamstwo, gdyż żadne masowe ucieczki mieszkańców nie miały wówczas miejsca. Jednocześnie wskazano jednoznacznie, że „wskutek powstania w Warszawie nie ucierpiała tyle armia niemiecka co polska ludność cywilna z powodu ciężkiego obstrzału i licznych pożarów"[35].

Decyzja o szczególnym zwracaniu uwagi na tragiczny los ludności cywilnej była zapewne skutkiem sugestii gen. Reinera Stahela, dowódcy garnizonu Warszawa na początku powstania, skierowanej na ręce Hansa Franka. 12 sierpnia Stahel postulował, aby rozpocząć informowanie Polaków o ciężkim losie cywilów w celu uspokojenia sytuacji, wymieniając zresztą truizmy użyte w późniejszej prasowej narracji propagandowej[36]. Generalny gubernator zasadniczo się zgodził, wykazując także wolę zainicjowania podobnych działań na pozostałym obszarze GG[37]. Decydujący głos miał Wilhelm Ohlenbusch, kierujący Wydziałem Głównym Propagandy (HAP), który 16 sierpnia poprosił Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Propagandy (PROMI) w Berlinie o wytyczne w tej sprawie. Z odpowiedzi urzędnika tego resortu, dr. Horsta Schaeffera,

[33] Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej: BAL), Sammlung Oberheitmann, ZSG 109/51, Vertrauliche Informationen, nr 171/44, 14 VIII 1944, k. 30; *ibidem*, nr 173/44, 16 VIII 1944, k. 33.

[34] BAL, Sammlung Oberheitmann, ZSG 109/51, V.I. nr 174/44, 17 VIII 1944, k. 36–37.

[35] *Ludność Warszawy usłuchała wezwania Niemieckiej Komendy Naczelnej*, NKW, 13 VIII 1944, nr 188, s. 1.

[36] BAL, Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, R 55/1206, Pismo Stahela do Franka, 12 VIII 1944, k. 63; Stahel stał uparcie na tym stanowisku i po wojnie, w 1945 r. zeznając Sowietom, że odpowiedzialność za cierpienia ludności Warszawy podczas powstania ponoszą zarówno Niemcy, jak i dowódcy AK, zob. L. Żebrowski, *Warszawa '44. Propaganda wokół powstania jako narzędzie dawnej i współczesnej polityki*, Warszawa 2018, s. 200.

[37] BAL, Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, R 55/1206, Odpowiedź Hansa Franka, b.d., k. 63.

przesłanej dzień później, wynikało, że akcję należy zapoczątkować, gdyż zbliża się moment upadku powstania[38].

W wydaniu „Nowego Kuriera Warszawskiego" z 15 sierpnia zamieszczono zdjęcia cywilów opuszczających stolicę. Wzmacniało to niemiecki przekaz, który miał na celu skłócenie Polaków i przedstawienie w negatywnym świetle żołnierzy podziemia niepodległościowego. Pojawiło się wówczas po raz pierwszy określenie „Polska podziemna". Starano się podkreślać, że jej struktury także uległy wpływom sowiecko-brytyjskim, a przez to nie miały żadnego realnego znaczenia[39].

Najwięcej tekstów pojawiło się po 17 sierpnia, po uzyskaniu wspomnianych wyżej wytycznych z PROMI. Jak wspomniano, wpływ na nie miało przeświadczenie Niemców o ich pewnym zwycięstwie[40].

Na łamach „Gońca Krakowskiego" przyznano, że za wybuchem powstania stoi AK. Niemcy mieli doskonale zdawać sobie sprawę z polskich planów, dlatego ich kontrakcja była błyskawiczna. Odpowiedzialność za wybuch zrywu i poniesione ofiary ponosili – zdaniem okupantów – „pozbawieni wszelkiego sumienia konspiratorzy zakulisowi, którzy w osobie wykolejeńca politycznego, występującego pod pseudonimem »generał Bór« znaleźli pozbawione w dostatecznej mierze skrupułów narzędzie dla zamierzonego zrealizowania szaleńczego eksperymentu powstańczego"[41].

22 sierpnia krakowska gazeta podała, że zasadniczym celem powstańców było zajęcie Warszawy przed oddziałami Armii Czerwonej, tak, by przyjąć je w roli gospodarza. Opinia ta wskazuje na dobre rozpoznanie przez Niemców założeń akcji „Burza". Jednocześnie wykazano, że powstanie było dla Stalina wyśmienitą okazją do zlikwidowania polskich żołnierzy w walczącej stolicy, która ponadto zamieniła się w ruinę, ułatwiając przyszłą bolszewizację Polski. Tezy te, jak wiadomo, powielano także po wojnie, wskazując, że było to głównym powodem zatrzymania ofensywy Armii Czerwonej, której dopiero 14 września 1944 r. udało się opanować warszawską Pragę[42].

Kilkanaście dni później w tej samej gazecie pojawiła się wiadomość, jakoby głównym powodem decyzji powstańców ze Starego Miasta o zaprzestaniu walk był spór rządu emigracyjnego z utworzonym przez Sowietów Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego w sprawie m.in. przywrócenia konstytucji z 1921 r. Całkowicie pominięto przy tym kwestię starć, które na tym obszarze trwały aż do pierwszych dni września[43].

---

[38] *Ibidem*, Pismo Schaeffera do Ohlenbuscha, 17 X 1944, k. 64.

[39] *Kto ponosi winę?*, NKW, 15 VIII 1944, nr 189, s. 1.

[40] Jak poinformowano na łamach NKW w wydaniu z 20 sierpnia, „Powstanie w Warszawie wygasa. Zresztą inaczej i być nie mogło", *Przestępcy*, NKW, 20 VIII 1944, nr 194, s. 1.

[41] *Warszawa w obliczu strasznej katastrofy*, GK, 20/21 VIII 1944, nr 194, s. 1.

[42] *Wojskowe i polityczne pokłosie wydarzeń warszawskich*, GK, 22 VIII 1944, nr 195, s. 1.

[43] „*Siła zaczyna górować nad sprawiedliwością*", GK, 5 IX 1944, nr 207, s. 1.

W czasie powstania gadzinówki skupiały się na związanych z nim kwestiach politycznych, niemal zupełnie nie informując o aspektach militarnych. Pod koniec sierpnia „Nowy Kurier Warszawski" zamieścił ilustrację ukazującą rzekomych powstańców wziętych do niewoli przez Niemców, jednak był to incydentalny przypadek[44]. We wrześniu informacji na temat działań zbrojnych w Warszawie publikowano niewiele, co miało wskazywać na całkowite panowanie Niemców nad sytuacją.

W kontekście tak poprowadzonej narracji sensacyjnie mogła brzmieć informacja, zamieszczona w „Gońcu Krakowskim" 30 września 1944 r., zgodnie z którą po kapitulacji powstania żołnierze AK mieli być traktowani jak jeńcy wojenni. Poinformowano o tym, pisząc o kapitulacji sił polskich na Mokotowie. Niemcy przyznali w ten sposób, że w Warszawie wciąż trwały działania militarne. Niezależnie od tego, celem wspomnianej wzmianki było ukazanie wspaniałomyślności strony niemieckiej, która zgodziła się na propozycję polskich powstańców[45].

Z początkiem października, w krótkim komentarzu prasowym, powołując się na źródła brytyjskie, potwierdzono, że pod pseudonimem „Bór" kryje się „oficer kawalerii b. armii polskiej nazwiskiem Tadeusz Komorowski"[46]. Podawane wcześniej informacje, m.in. przez „Nowy Kurier Warszawski", miały być dementowane przez aliantów[47].

5 października krakowska gazeta doniosła, że siły polskie w Warszawie zaprzestały dalszego oporu. Późniejsza narracja prasy gadzinowej na temat powstania skoncentrowana była na losach żołnierzy biorących w nim udział, a także ludności cywilnej, która opuściła miasto (a właściwie została z niego wypędzona)[48].

Jeszcze 24 września Niemcy rozpoczęli na łamach „Nowego Kuriera Warszawskiego" wydawanie kroniki „Pamiętnik Warszawianki z powstania"[49]. Zamieszczano go regularnie aż do 30 września (ostatnią datą, wymienioną w nim, był 7 września). Później publikowano cykl, także o charakterze pamiętnikarskim, „W płonącej Warszawie". Ukazało się 19 odcinków, publikowanych do 22 października (z datą 8 września, wymienioną w nim

44 NKW, 27 VIII 1944, nr 200, s. 1.

45 *Powstańcy warszawscy będą po kapitulacji traktowani jak jeńcy wojenni*, GK, 30 IX 1944, nr 229, s. 2.

46 *Londyn potwierdza, że generał Bór jest identyczny z Komorowskim*, GK, 1/2 X 1944, nr 230, s. 2.

47 Opisano wówczas Komorowskiego w sposób następujący: „W latach przedwojennych Komorowski znany był jako jeździec wyścigowy, który odgrywał wybitną rolę w warszawskim świecie towarzyskim. Komorowski, człowiek ambitny i bezwzględny, czuł się doskonale w roli ryzykanta nie tylko na torze wyścigowym lub też przy totalizatorze, ale również na arenie politycznej. Nadał sobie tytuł generała, pod którym w dalszym ciągu występuje", *Odpowiedzialny za cierpienia ludności cywilnej Warszawy*, NKW, 22 VIII 1944, nr 195, s. 1.

48 *Powstańcy w Warszawie zaprzestali oporu*, GK, 5 X 1944, nr 233, s. 1; *Generał Bór złożył broń wraz ze wszystkiemi formacjami „A.K."*, GK, 7 X 1944, nr 235, s. 1; *Wymarsz AK z Warszawy*, GK, 8/9 X 1944, nr 236, s. 1.

49 Nazwanego przez Niemców w zapowiedzi „powstaniem sierpniowym", co dodatkowo wzmacniało propagandową tezę o krótkotrwałości polskiego zrywu. Por. NKW, 23 VIII 1944, nr 223, s. 1.

jako ostatnia). Narracja obu utworów wpisywała się w tezy dotyczące warszawskiego zrywu, lansowane przez propagandę III Rzeszy.

W czasie powstania Niemcy kolportowali również druki ulotne, głównie w formie okazjonalnych wydań niektórych tytułów gazet. Na przykład w drugiej połowie sierpnia 1944 r. rozprowadzono w Radomiu 10 tys. egzemplarzy specjalnego wydania „Nowego Kuriera Warszawskiego"[50]. Druk zawierał niemal wyłącznie relację pojmanego przez Niemców czerwonoarmisty, kpt. Aleksieja Jemeljanowicza Surkowa, który oświadczył, że armia sowiecka celowo wstrzymała ofensywę na Warszawę, aby umożliwić likwidację oddziałów AK przez siły III Rzeszy. W ten sposób „koła narodowe Polski wykopują sobie same grób w Warszawie"[51]. W innej ulotce, datowanej na połowę września, przekonywano, że część powstańców zdała sobie sprawę, iż korzystniejsze jest pojednanie się z Niemcami aniżeli zdanie na łaskę Anglii i Związku Sowieckiego: „Podkreśla się w kołach niemieckich, że większość powstańców polskich w Warszawie nabyła przeświadczenia, iż znacznie korzystniejszą jest rzeczą pojednać się z Niemcami, aniżeli oddać się na łaskę zdradzieckiej Anglii i podstępnej Unii Sowieckiej"[52]. Za dostarczanie odpowiednich materiałów odpowiedzialne były sfery wojskowe, m.in. 612 kompania propagandowa przy 9 Armii czy 694 kompania propagandowa przy 4 Armii Pancernej[53].

O powstaniu napisano także w specjalnym wydaniu gazety „Signal" – piśmie, wydawanym przez niemiecki Wydział Propagandy Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu i kolportowanym w wielu językach w całej Europie. Na jego łamach zamieszczono pamiętnik, przypisywany niejakiej Zofii Czarneckiej. Analiza jego treści prowadzi do zaskakujących wniosków. Okazuje się, że utwór ten łudząco przypomina wspomniany wyżej cykl „Pamiętnik Warszawianki z powstania". Porównanie poszczególnych wpisów wskazuje na różnice językowe, wynikające najprawdopodobniej z tłumaczenia pierwotnego tekstu na polski przez dwie różne osoby. To zaś jasno wskazuje, że pierwotna wersja tego materiału była niemiecka[54]. Na przykład pierwsze wersy wpisu, zamieszczonego przez warszawską gadzinówkę, brzmiały:

„1.8.44 – wtorek.

5 pp. – zaczęło się powstanie: 1) strzały ostre od Mazowieckiej do pl. Napoleona; 2) wzdłuż Marszałkowskiej; 3) wzdłuż Świętokrzyskiej; 4) wzdłuż Zielnej. Ludność cywil-

[50] Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Gubernator Dystryktu Radomskiego, 209/19/869, Pismo ws. specjalnego wydania „Nowego Kuriera Warszawskiego", 24 VIII 1944, k. 1.

[51] *Ibidem*, „Nowy Kurier Warszawski" – wydanie specjalne nr 106, b.d., k. 2.

[52] *Ibidem*, *Dwa oblicza prowadzenia wojny*, ulotka, b.d., k. 12–13.

[53] *Ibidem*, Pismo ws. specjalnego wydania NKW, 23 VIII 1944, k. 4; *ibidem*, Pismo ws. druku propagandowego, 15 IX 1944, k. 11. Druki te miały być także zrzucane na teren Warszawy opanowany przez powstańców. Por. K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda…*, s. 48.

[54] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Zbiór prasy konspiracyjnej, 666/2708, Signal Extra – Powstanie Warszawskie, b.d., k. 219–232.

na panicznie ucieka. Szybko zamykają sklepy. Dużo ludzi nie może się dostać do swoich mieszkań"[55].

Wpis ten wygląda dość chaotycznie, wskazując na roboczą wersję jakiegoś materiału przeznaczonego do tłumaczenia. W magazynie „Signal" materiał ten przybrał nieco inny kształt:

„1. 8. 1944 r. – wtorek.

Piąta godzina po południu powstanie się zaczęło. Ostre strzały od ulicy Mazowieckiej aż do placu Napoleona, dalej wzdłuż Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej i Zielnej. Ludność cywilna ucieka panicznie. Szybko zamykają sklepy. Wielu nie może się już dostać do swych mieszkań"[56].

Przetłumaczono zatem tekst w sposób nieco bardziej ciągły, choć wydaje się, że nadal przeciętny czytelnik potrafiłby zorientować się, że nie pisała go polska ręka. Zastanawiać może, dlaczego Niemcy dopuszczali się takich błędów, skoro kładli spory nacisk na kwestie cenzorskie w tworzonej przez siebie prasie i materiałach propagandowych[57]. Nie była to zresztą pierwsza tego rodzaju pomyłka w drukach przeznaczonych dla ludności polskiej[58].

Swoją publicystykę dotyczącą powstania prowadził także „Przełom", jedno z pism utworzonych za zgodą Niemców w 1944 r., które pozorowało niezależny głos krytyczny wobec III Rzeszy. W końcu sierpnia 1944 r. zamieszczono w nim tekst jego redaktora naczelnego, Feliksa Burdeckiego[59], pt. *Zgliszcza Warszawy oskarżają*. W zasadzie był to przedruk jego przemówienia radiowego. Burdecki nie oskarżał nikogo wprost, dał jednak do zrozumienia, że winnymi tragedii stolicy Polski są Brytyjczycy, Sowieci i rząd RP na emigracji. Rzekomo niezależne pismo zdemaskowało się samo, powielając tezy niemieckiej propagandy[60].

---

[55] *Pamiętnik Warszawianki z powstania*, NKW, 24 IX 1944, nr 224, s. 2.

[56] ANK, Zbiór prasy konspiracyjnej, 666/2708, Signal Extra – Powstanie Warszawskie, b.d., k. 222.

[57] W relacji Emila Gassnera z 14 IV 1942 r. proces redakcji materiałów propagandowych wyglądał następująco: „Prasa polska jest stanowczo kierowana przez niemieckich naczelnych redaktorów, którzy mają za zadanie przeprowadzić kontrolę. Polacy otrzymują do tłumaczenia tylko to, co im udostępniają niemieccy naczelni redaktorzy. Owe przetłumaczone artykuły powinny być czytane przez mówiącego po polsku redaktora Niemca. Jest rzeczą niemożliwą sporządzenie przez Niemca tłumaczeń na polski, gdyż dla każdego Polaka czytającego je byłoby jasne, że artykuły te zostały bezmyślnie przetłumaczone przez Niemca na polski. W każdym razie musi on stwierdzić, że sprawy nie odpowiadające intencjom wydziałów prasy nie mogły pod żadnym pozorem wychodzić z Telepress. Ostatecznie przecież ów »produkt końcowy« jest kształtowany przez redaktora Niemca, który powinien doskonale władać polszczyzną", za: L. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1967, nr 1, s. 265.

[58] W dwóch broszurach propagandowych wydanych przez Niemców, a opisujących losy żołnierzy tzw. dywizji kościuszkowskiej, zamieszczono niemal identyczne relacje, napisane rzekomo przez dwóch różnych żołnierzy. To także wskazuje na niedopatrzenie ze strony cenzorów lub redakcji, zob. W. Grott, *„Kto oni są?". Propaganda antysowiecka…*, s. 114–115.

[59] Polski pisarz fantastycznonaukowy. W trakcie wojny kolaborant i wydawca pism, takich jak „Ster" czy „Przełom". Zob. M. Napora, *Gadzinowe narracje…*, s. 63.

[60] *Zgliszcza Warszawy oskarżają*, „Przełom", koniec sierpnia 1944, s. 1–2. Teksty propagandowe na temat powstania, w formie rozbudowanych felietonów i apeli politycznych, pojawiały się w publicystyce „Przełomu" także w kolejnych numerach.

W wydaniu październikowym „Przełomu" zamieszczono nekrolog o następującej treści: „Cześć poległym powstańcom Warszawy. Posłuszni rozkazom, oszukani przez świat, polegli z wiarą w dobrą sprawę narodu polskiego. Oby krew ich była siewem lepszego jutra"[61]. Jak widać, o ile w pierwszych publikacjach o powstaniu zarzucano AK, że doprowadziła przede wszystkim do cierpień cywilów i zniszczenia miasta, o tyle później akcent przerzucono na męstwo żołnierzy AK, dzielnie wypełniających rozkazy, mimo że nie miały one sensu i nie szły w parze z interesem własnym Polaków.

O powstaniu Niemcy poinformowali Polaków również za pomocą kroniki filmowej „Tygodnik Dźwiękowy Guberni Generalnej"[62]. W wydaniach, oznaczonych numerami 2, 4, 19, 21, 23, 28 i 69, ukazano sceny z walczącej Warszawy: płonące miasto, zburzone domy czy maszerujący żołnierze niemieccy. W jednym z numerów pokazano także wymarsz wojsk powstańczych do niewoli. Być może nagrań tych było więcej, jednak kronika nie została zachowana w całości[63].

Niemcy wydrukowali także pewną ilość plakatów propagandowych oraz druków ulotnych, dotyczących powstania. Wyprodukowano kilkanaście rodzajów ulotek, zrzucanych następnie z samolotów na tereny opanowane przez powstańców lub przekazywanych przez władze np. w zakładach pracy. Nierzadko nieudolnie naśladowały one ulotki polskie[64]. Była wśród nich odezwa niemieckiego Naczelnego Dowództwa, skierowana do mieszkańców GG, aby wobec wydarzeń, mających miejsce w Warszawie, zachowali spokój. Innym przykładem może być ilustrowana ulotka, rozprowadzana już po klęsce powstania, w której zachęcano żołnierzy polskich do przechodzenia na stronę niemiecką[65]. W treści obu druków znaleźć można utarte schematy dotyczące zdrady sojuszników, wrogiej działalności Sowietów oraz beznadziejności sprawy polskiej[66].

Okupant wydawał także gazetki ścienne informujące o wydarzeniach w Warszawie. W jednej z nich skupiono się na tragizmie losów zwykłych mieszkańców miasta. Zamieszczono na niej zdjęcia z walk z perspektywy żołnierza niemieckiego, a także dość długi opis-relację, wskazującą, że odpowiedzialność za wybuch powstania ponoszą „bandy bolszewickie, członkowie PPR i podburzeni polscy nacjonaliści", którzy „podłożyli pochodnię wojny pod spokojne milionowe miasto". Ich celem miało być „otwarcie atakującym armiom bolszewickim bramy do wnętrza Polski, złamanie Niemców lub ich

[61] „Przełom", październik 1944, s. 1.

[62] Była to kronika filmowa wyświetlona przed seansami w kinach i na specjalnych pokazach. Ukazywała bieżące wydarzenia frontowe, treści dotyczące Generalnego Gubernatorstwa i życie codzienne jego mieszkańców. Zob. T. Głowiński, *O nowy porządek…*, s. 9.

[63] *Idem*, *Powstanie Warszawskie…*, s. 49; numeracja podana za: K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda…*, s. 46–47.

[64] K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda…*, s. 43.

[65] APR, Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939–1945, 1192/557, Niemiecka ulotka propagandowa wzywająca do wspólnej walki przeciwko bolszewizmowi, 1944, b.n.k.

[66] *Ibidem*, 1192/311, Wezwanie do spokoju skierowane do ludności okupowanych terenów, 1944, b.n.k.

wypędzenie"[67]. Wydano również broszurę *Tragedia Warszawy*, w której przedstawiono wydarzenia z sierpnia–września 1944 r. z rzekomej perspektywy mieszkańców miasta, którzy po kapitulacji zostali zmuszeni do jego opuszczenia. W publikacji tej przywołano także m.in. odgłosy prasy sowieckiej i brytyjskiej, przyrównując powstanie do „drugiego Katynia". Narracja tekstu skupiała się na ofiarach – mieszkańcach Warszawy[68], pominięto zaś polskich żołnierzy walczących o wyzwolenie swojej stolicy[69].

Niemcy nie wykorzystali jednej z ostatnich – jeśli nie ostatniej – dogodnej dla siebie sytuacji do próby zmiany kursu wobec Polaków. Nie zdecydowali się na rozegranie powstania i jego klęski do celów nowej *Polenpolitik* – jak to określano w żargonie III Rzeszy, ograniczając się do działań doraźnych[70].

WNIOSKI

Przedstawiona powyżej analiza treści propagandowych, dotyczących zbrojnej aktywności PPP, w tym „Burzy", pozwala na sformułowanie kilku wniosków. W prasie GG informacje na ten temat zamieszczano z reguły na eksponowanych miejscach, najczęściej na pierwszych stronach, co wskazuje na to, że okupant przywiązywał stosunkowo dużą wagę do propagandy związanej z tą tematyką.

Zastosowane przez niego narracje zmieniały się z upływem czasu. Niemcy wykorzystywali mass media do doraźnych celów politycznych, które ewoluowały wraz z przebiegiem działań wojennych i zmianami sytuacji w GG. W tym kontekście należy postrzegać ich politykę informacyjną w zakresie dotyczącym działalności PPP. Widać to wyraźnie w przypadku informacji o zamachu na kolei czy w oczekiwaniu na instrukcje, gdy w Warszawie wybuchło powstanie.

Można dostrzec, że Niemcy pisali o działaniach podejmowanych w zasadzie wyłącznie przez AK. Jej działalność, a w zasadzie – reperkusje poszczególnych akcji, były bardzo wygodnym tematem dla propagandy III Rzeszy. Opisy dotyczyły nierzadko losów żołnierzy już rozbrojonych, uwięzionych lub nawet zamordowanych przez Sowietów. Powstanie Warszawskie wpisywano w narrację o zdradzie Polski przez sojuszników. Okupanci celowo nie wspominali o działalności partyzantki komunistycznej, aby nie sprawiać wrażenia, że część Polaków sympatyzuje z jej ideologią. Realizowali własną propagandę antysowiecką, stojąc na stanowisku, że wszystko, co złe, wychodzi z ZSRS.

[67] AAN, Niemieckie władze okupacyjne 1939–1945 – zbiór akt, 1335/23/195, plakat *Tragedia Warszawy*, 1944, k. 23.

[68] Rzecz jasna, bez odniesień do faktu, że zostali zamordowani przez Niemców.

[69] ANK, Starosta Miasta Krakowa, SMKr 209, Tragedia Warszawy, b.d., k. 316 i n.

[70] T. Głowiński, *Powstanie Warszawskie w propagandzie…*, s. 48.

Na koniec warto zadać sobie pytanie, dlaczego w 1944 r. Niemcy częściowo porzucili wcześniej stosowaną zasadę nieinformowania ludności GG o akcjach polskiego podziemia i traktowania sprawy polskiej wyłącznie jako wewnętrznego problemu Rzeszy. Jak bowiem wspomniano, upowszechnili wiadomości o akcjach AK m.in. w Wilnie[71], wskazując na jej dążenie do wyzwolenia miasta z rąk Niemców przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Przy okazji wspomniano o tragicznym losie polskich żołnierzy, którzy pozostali na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. W podobnym tonie opisano działania PPP w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 r., wskazując dodatkowo, że w ich wyniku ucierpiała przede wszystkim ludność cywilna, w głównej mierze rzekomo przeciwna powstaniu. Do tego dochodziło stałe lansowanie tezy o zdradzie Polski przez sojuszników, także zachodnich, którzy doprowadzili swą sprawczością do katastrofy stolicy Polski. AK miała być wyłącznie narzędziem wspólnych antypolskich działań Brytyjczyków i Sowietów. Dobór wspomnianych wiadomości i sposób ich prezentowania wskazują na to, że głównym celem Niemców było wywołanie nastrojów antysowieckich w polskim społeczeństwie GG. Indoktrynację antykomunistyczną władze III Rzeszy realizowały konsekwentnie od 22 czerwca 1941 r., a w latach 1943 i 1944 rozbudowały ją o nowe wątki. Należało do nich informowanie o złym traktowaniu żołnierzy AK przez Sowietów zajmujących wschodnie obszary II Rzeczypospolitej.

Władze GG mogły się spodziewać, że tak realizowana propaganda, bazująca w dużej mierze na faktach, szczególnie w części dotyczącej ZSRS, mogła wywołać korzystny dla nich skutek. Jednak była ona skazana na porażkę. Przyczyną tego stanu było postępowanie samych Niemców, którzy – dokonując ogromu zniszczeń, mordów i grabieży w okupowanej Polsce od pierwszych dni wojny – niemal całkowicie pozbawili się wiarygodności w oczach jej mieszkańców.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
Delegatura Rządu RP na Kraj.
Niemieckie władze okupacyjne 1939–1945 – zbiór akt.

[71] Przy okazji przemilczając sytuację na południowym wschodzie, np. we Lwowie. Pokazywali bowiem to, co było dla nich wygodne. W 1944 r. walki w Wilnie trwały dłużej niż we Lwowie. Wyraźniejsza była też tam skala represji wobec żołnierzy AK po zakończeniu starć, co dało się rozegrać propagandowo.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Sąd Okręgowy w Warszawie.

Archiwum Państwowe w Radomiu
Gubernator Dystryktu Radomskiego.
Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939–1945.

Archiwum Narodowe w Krakowie
Starosta Miasta Krakowa.
Zbiór prasy konspiracyjnej.

Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde
Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda.
Sammlung Oberheitmann.

Akty prawne
Dziennik Ustaw 1946, nr 69, poz. 377.

Prasa
„Dziennik Radomski".
„Goniec Krakowski".
„Nowy Kurier Warszawski".
„Przełom".

OPRACOWANIA

Batok S., *Działania NKWD na południowym Podlasiu w strefie przyfrontowej (od lipca 1944 do maja 1945)*, „Szkice Podlaskie" 2001, nr 9.

Cytowska E., *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa–Łódź 1986.

Dobroszycki L., *Reptile Journalism. The official Polish-Language Press under the Nazis, 1939–1945*, Yale University 1994.

Dobroszycki L., *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1967, nr 1.

Dunin-Wąsowicz K., *Władze niemieckie i propaganda wobec Powstania Warszawskiego 1944 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1988, nr 3–4.

Głowiński T., *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000.

Głowiński T., *Powstanie Warszawskie w propagandzie nazistowskiej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie sierpień 1944 – styczeń 1945* [w:] *Międzynarodowe aspekty Powstania Warszawskiego 1944 roku*, red. M.M. Drozdowski *et al*., Warszawa 2005.

Grott W., *„Kto oni są?" Propaganda antysowiecka w niemieckich broszurach polskojęzycznych z okresu II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2023, nr 1.

Grott W., *Polski rząd na uchodźstwie i Polskie Siły Zbrojne na łamach niemieckiej polskojęzycznej prasy codziennej Generalnego Gubernatorstwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, nr 1.

Jockheck L., *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006.

Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.

Król E.C., *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999.

Łysakowski P., *Powstanie Warszawskie w opiniach wybranych niemieckich gazet*, „Dzieje Najnowsze" 2015, nr 3.

Napora M., *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim" 1940–1945*, Warszawa 2017.

Napora M., *„Za judaszowy grosz" przeciwko swoim. Motywacje i poglądy dziennikarzy pism gadzinowych w świetle powojennych procesów* [w:] *Człowiek i kultura w komunikacji medialnej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin 2015.

Niwiński P., *Legalizacja Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, Gdańsk–Warszawa 2024.

Nuszkiewicz R., *Zamach na pociąg Hansa Franka* [w:] *Dynamit. Z dziejów Ruchu Oporu w Polsce południowej*, cz. 2, Kraków 1967.

Piątkowski S., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Radom 2013.

Piątkowski S., *„Wojsko żydokomuny". Obraz polskich jednostek walczących u boku Armii Czerwonej w propagandzie niemieckiej lat 1943–1945* [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020.

Piątkowski S., *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Warszawa 2021.

Piekarz A., *Frontowy Obóz Przejściowo-Przemysłowy nr 43 w Majdanku-Lublinie* [w:] *Obozy i więzienia sowieckie na ziemiach polskich (1944–1945)*, red. D. Iwaneczko, Rzeszów–Warszawa 2022.

Pilch A., *Partyzanci trzech puszcz*, Warszawa 1992.

Schnepf Z., *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, nr 2.

Wilamowski J., *Pętla zdrady. Konspiracja – wróg – polityka. Za kulisami Polski Podziemnej 1939–1944*, Warszawa 2003.

Wolsza T., *Gadzinówki przed sądem Polski Ludowej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2014, t. 12.

Woźniakowski K., *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa" czasów II wojny światowej 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej" 2004, t. 8.

Wójcik W., *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 1988.

Wschodnie piętno najnowszej historii Polski. Relacja komendanta Obwodu Łuck AK krypt. „Łan" Józefa Wójcika (1939–1956), oprac. J. Karbarz-Wilińska, Gdańsk–Warszawa 2025.

Żebrowski L., *Warszawa '44. Propaganda wokół powstania jako narzędzie dawnej i współczesnej polityki*, Warszawa 2018.

WOJCIECH GROTT – doktor nauk humanistycznych, kustosz, główny specjalista ds. naukowych w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Zajmuje się badaniem niemieckiej polityki informacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie, szczególnie propagandy antysowieckiej. Interesuje się także losami mniejszości polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Ważniejsze publikacje: *W Gdańsku służyli Polsce. Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku / In Gdańsk, they served Poland. Poles in the Free City of Gdańsk* (2023, współautor); *„Sami wiecie, co macie sądzić". Niemiecka prasa polskojęzyczna Generalnego Gubernatorstwa wobec sowieckiej okupacji ziem polskich (1939–1941)* (2026).

WOJCIECH GROTT – PhD in humanities, curator, main specialist in the research department at the Museum of the Second World War in Gdańsk. His research focuses on German information policy in the General Governorate, particularly on anti-Soviet propaganda. He is also interested in the fate of the Polish minority in the Free City of Gdańsk. Main publications: *W Gdańsku służyli Polsce. Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku / In Gdańsk, they served Poland. Poles in the Free City of Gdańsk* (2023, co-author); *„Sami wiecie, co macie sądzić". Niemiecka prasa polskojęzyczna Generalnego Gubernatorstwa wobec sowieckiej okupacji ziem polskich (1939–1941)* ["You Know Yourselves What to Think": The German Polish-language Press of the General Governorate on the Soviet Occupation of Polish Lands (1939–1941)] (2026).

DOI: 10.48261/PIS264706

WITOLD WASILEWSKI
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
ORCID: 0000-0002-6863-8313

SPRAWA KATYŃSKA PRZED MIĘDZYNARODOWYM TRYBUNAŁEM WOJSKOWYM W NORYMBERDZE. SOWIECKA PRÓBA MISTYFIKACJI SĄDOWEJ I ROLA WŁADZ RP W WARSZAWIE

THE KATYN CASE IN THE INTERNATIONAL MILITARY TRIBUNAL IN NUREMBERG. A SOVIET ATTEMPT AT JUDICIAL MANIPULATION AND THE ROLE OF THE COMMUNIST WARSAW REGIME

Streszczenie: Artykuł stanowi przyczynek do dziejów kłamstwa katyńskiego oraz problemu fałszowania historii w Związku Sowieckim, komunistycznej Polsce i innych państwach bloku wschodniego. Wiosną 1940 r. funkcjonariusze NKWD dokonali masowej zbrodni na polskich jeńcach wojennych i więźniach w kilku miejscach na terenie ZSRS, m.in. w lesie katyńskim. W kwietniu 1943 r. sowieckie władze fałszywie oskarżyły Niemców o popełnienie zbrodni katyńskiej. Władze ZSRS podjęły próbę prawnego potwierdzenia kłamstwa w sprawie tego mordu, wykorzystując w tym celu Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Prokuratorzy włączyli zarzut popełnienia zbrodni katyńskiej do oskarżenia niemieckich podsądnych podczas głównego procesu norymberskiego (1945–1946). W trakcie przesłuchań świadków w lipcu 1946 r. niemiecka obrona obaliła oskarżenie. Trybunał Norymberski całkowicie pominął w wyroku zarzut dotyczący zbrodni katyńskiej. Sowiecka mistyfikacja nie powiodła się m.in. dzięki postawie amerykańskich i brytyjskich delegatów do trybunału. W artykule zaprezentowano kontekst podjęcia przez władze ZSRS decyzji o przeprowadzeniu mistyfikacji sądowej. Autor zreasumował wiedzę na temat biegu sprawy katyńskiej w Norymberdze i wprowadził nieznane wcześniej informacje, dotyczące m.in. kulis wydarzeń procesowych. W artykule poruszono kwestię roli władz komunistycznych w Warszawie w sowieckiej mistyfikacji sądowej, m.in. działania polskich delegatów na proces norymberski. Autor wykorzystał jako bazą źródłową m.in. dorobek amerykańskiej komisji Maddena z lat 1951–1952 i dokumenty z zasobu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Słowa kluczowe: fałszowanie historii, zbrodnia katyńska, kłamstwo katyńskie, mistyfikacja sądowa, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, proces norymberski (1945–1946)

Summary: The paper is a contribution to the history of the Katyn lie and the promotion of false history in the Soviet Union, communist Poland, and other Eastern Bloc countries. In the spring of 1940, Polish prisoners of war and other prisoners were mass-murdered by NKVD officers on several sites on USSR territory, including the Katyn forest. In April 1943, the Soviet authorities falsely accused the Germans of perpetrating the Katyn crime. The Soviets tried to legally support the Katyn lie using the International Military Tribunal in Nuremberg. During the main Nuremberg trial (1945–1946), the Katyn crime was included in the indictment of the Nazi defendants. During the hearings that took place in July 1946, the German defense lawyers successfully challenged the accusations. In its verdict, the Nuremberg Tribunal did not even mention the Soviet accusations concerning the Katyn crime. The Soviet manipulation failed also because of the integrated stance of the American and British members of the Tribunal. The paper discusses the context of the Soviet decision to pursue the judicial manipulation. The author sums up the knowledge about the Katyn case in Nuremberg, presenting also new information, e.g. on the background of the judicial proceedings. The role of the Warsaw communist regime in the Soviet judicial manipulation is also discussed, e.g. actions taken by Polish delegates to Nuremberg. The source material used includes the records of the Madden Committee of 1951–1952 and documents from the archives of the Institute of National Remembrance.

Keywords: Falsification of history, Katyn crime, Katyn lie, judicial manipulation, International Military Tribunal in Nuremberg, Nuremberg Trial (1945–1946)

CELE ARTYKUŁU I LITERATURA PRZEDMIOTU

Artykuł stanowi przyczynek do dziejów kłamstwa katyńskiego oraz zagadnienia miejsca fałszu historycznego w Związku Sowieckim i Polsce Ludowej. Jego pierwszym celem jest zebranie informacji dotyczących biegu sprawy katyńskiej przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (dalej: MTW) w Norymberdze, a zwłaszcza wyświetlenie kulis wydarzeń, które miały miejsce na wokandzie. Żadne z dotychczasowych opracowań nie zreasumowało aktualnej wiedzy na ten temat, stąd potrzeba podania w niniejszym tekście najważniejszych wiadomości, do których dotarli historycy. Realizując to zadanie, zamierzam uzupełnić ustalenia poprzedników. Drugim celem niniejszej pracy jest wprowadzenie nowych informacji dotyczących miejsca epizodu norymberskiego w historii kłamstwa katyńskiego w Polsce Ludowej, a zwłaszcza roli władz w Warszawie w sowieckiej mistyfikacji sądowej. W literaturze zaledwie dotknięto kwestii polskich refleksów wątku katyńskiego na procesie norymberskim, m.in. nie omówiono działań

podejmowanych na nim przez delegatów rządu Edwarda Osóbki-Morawskiego. Spróbuję wypełnić tę ostatnią lukę i pełniej niż dotąd odpowiedzieć na pytanie o rolę rządzących w Warszawie we wspomnianym wątku. Kwestię udziału władz RP w Londynie poruszę tylko w zakresie niezbędnym do realizacji pierwszego, ogólnego celu. W niniejszej pracy zamierzam wykorzystać informacje zawarte w literaturze przedmiotu oraz źródłach drukowanych i archiwalnych. Między innymi uwzględnię w dużo większym stopniu, niż moi poprzednicy, informacje zawarte w materiałach dochodzenia prowadzonego przez amerykańską komisję Maddena w latach 1951–1952, a także informacje znajdujące się w aktach przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej.

Ze specyfiki literatury przedmiotu wynika konieczność uporządkowania i uzupełnienia wiadomości dotyczących całego przebiegu sprawy katyńskiej w Norymberdze. Jedyna praca zwarta dotycząca tej kwestii – opublikowana w 1993 r. książka Adama Basaka – została napisana bez uwzględnienia wielu znanych dziś dokumentów[1]. Jej autor, historyk i prawnik, oparł się na protokołach procesu norymberskiego i publikacjach na jego temat. Jeśli chodzi o krytyczną historiografię katyńską, dysponował zaledwie przyczynkami do tematu Norymbergi, przede wszystkim *passusem* z Janusza K. Zawodnego[2] i artykułem dziennikarza Karla Heinza Janssena[3]. Atutem nadal wartościowej książki Basaka jest połączenie w niej narracji historiograficznej z prawniczą. Podstawową wadę stanowi niewykorzystanie wielu ważnych źródeł. Autor nie miał dostępu lub nie dotarł do dokumentów sowieckich, odnalezionych w toku kwerend prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych XX w. w ZSRS, a później w Rosji, w związku ze sprawą katyńską i projektem pełnej edycji materiałów procesu norymberskiego[4]. Najważniejsze z tych źródeł zostały opublikowane w dwóch zbiorach już w XXI stuleciu[5]. Wiadomości wydobyte z materiałów proweniencji sowieckiej (i dokumenty *in extenso*) badacze rosyjscy publikowali także w swoich opracowaniach przed zmianą sytuacji politycznej w ich kraju. Do pozycji najważniejszych dla omawianego tematu, choć częściowo odnoszących się do szerszych lub innych problemów z zakresu tematyki katyńskiej, zaliczyć należy dwie książki czwórki autorów[6] i artykuły Natalii

[1] A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993.

[2] J.K. Zawodny, *Katyń*, Lublin–Paryż 1989, s. 60–67.

[3] K.H. Janssen, *Katyn. Kampf gegen die Lüge*, „Die Zeit", 22 VII 1988, s. 9–11.

[4] *Niurnbiergskij process. Sbornik matieriałow w 8-mi tomach*, red. N. Lebiediewa [i in.], Moskwa 1987–1999 (t. 5–8, red. N. Lebiediewa, Moskwa 1991–1999). Wersja elektroniczna: https://docs.historyrussia.org/ru/nodes/163250-nyurnbergskiy-protsess-sb-materialov-v-8-t, dostęp 12 VI 2026 r.

[5] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia*, oprac. W. Materski, N. Lebiediewa [i in.], Warszawa 2006; *SSSR i Niurnbiergskij process. Nieizwiestnyje i małoizwiestnyje stranicy istorii*, sierija: „Rossija XX wiek. Dokumienty", sost. N. Lebiediewa, Moskwa 2012.

[6] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, tłum. M. Putrament, A. Wołdźko-Butkiewicz, Warszawa 1998, s. 155–166, 235–239; I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom w sowietsko-polskich i rossijsko-polskich otnoszenijach*, Moskwa 2009, s. 197–204, 350–353.

Lebiediewej[7]. Książka Basaka nie mogła zawierać także ustaleń autorów niemieckich – dziennikarza Franza Kadella[8] i historyka oraz dziennikarza Thomasa Urbana[9]. W późniejszych artykułach Basak koncentrował się na aspekcie prawnym zagadnienia[10]. Również polscy autorzy, którzy publikowali po wydaniu książki tego autora, w pracach o tematyce katyńskiej jedynie poruszali zagadnienie procesu norymberskiego, podając m.in. szczegóły dotyczące wątku polskiego – jak Mirosław Golon[11] i Joanna Żelazko[12] – lub reasumując całość zagadnienia, co najlepiej uczynił Wojciech Materski[13].

KONTEKST. SFORMUŁOWANIE I PRAWNE UMACNIANIE KŁAMSTWA KATYŃSKIEGO

11 kwietnia 1943 r. niemiecka agencja Transocean, a 13 kwietnia Radio Berlin ogłosiły informację o odnalezieniu w lesie katyńskim koło Smoleńska w Rosji zwłok polskich oficerów zamordowanych przez Sowietów w 1940 r. Z kolei 15 kwietnia Sowieckie Biuro Informacyjne podało komunikat, w którym oskarżyło Niemców o popełnienie tej zbrodni. Od października 1943 do stycznia 1944 r. tajny zespół funkcjonariuszy NKWD i NKGB sprokurował fałszywe dowody, mające legitymizować legendę o wymordowaniu Polaków przez jednostkę Wehrmachtu po zajęciu przez Niemców rejonu Katynia latem 1941 r. Pracami zespołu kierowali komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego Wsiewołod Mierkułow i zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych Siergiej Krugłow. W tere-

[7] N. Lebiediewa, *Komisja Specjalna i jej przewodniczący Burdenko*, „Zeszyty Katyńskie" 2008, nr 23, s. 90–94; *eadem*, *Katinskij wopros na Niurnbiergskom processie*, „Przegląd Wschodni" 2014, t. 13, z. 2 (50), s. 565–594, repetitus: https://www.katynfiles.com/content/lebedeva-katyn-at-nuremberg.html, dostęp 12 VI 2026 r.

[8] F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty. Dokumenty. Świadkowie*, tłum. J. Pasieka, Wrocław 2008, s. 124–128 (autor nie uwzględnił również wydanej w Monachium w 1991 r. niemieckojęzycznej wersji książki Kadella, później istotnie poprawionej na potrzeby polskiej edycji).

[9] T. Urban, *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2019, s. 456–507.

[10] A. Basak, *Katyń. Problem odpowiedzialności karnej sprawców w świetle Norymbergi*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1998, nr 21, s. 325–360; *idem*, *Problem kwalifikacji zbrodni katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Norymbergi*, „Zeszyty Katyńskie" 2004, nr 19, s. 33–63.

[11] M. Golon, *Zbrodnia katyńska w propagandzie PRL (1944–1989). 45 lat fałszowania historii* [w:] *Charków – Katyń – Twer. W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Szyling, Toruń 2001, s. 23–49.

[12] J. Żelazko, *Dzieje sprawy katyńskiej na przestrzeni siedemdziesięciu lat historii* [w:] *Jeńcy wojenni z Łódzkiego – ofiary zbrodni katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łodź 2011, s. 35–62; *eadem*, *Pamięć i propaganda. Sprawa katyńska po 1945 r.* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005, s. 393–426.

[13] W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010, s. 38–42.

nie dużą część działań prowadził zastępca naczelnika 2. Zarządu NKGB (kontrwywiadu) Leonid Rajchman. Jawna, państwowa komisja specjalna, kierowana przez członka Akademii Nauk ZSRS Nikołaja Burdenkę, wydała 24 stycznia 1944 r. komunikat, w którym powtórzyła kłamstwo o dokonaniu zbrodni katyńskiej przez Niemców. Dokument ten, traktowany jako końcowy, opublikowany po kilkunastu dniach pracy, powstał na podstawie materiałów przygotowanych przez zespół Mierkułowa–Krugłowa i zeznań świadków urobionych przez NKWD-NKGB, uzupełnionych tendencyjną ekspertyzą sądowo-medyczną komisji kierowanej przez naczelnego eksperta sądowo-lekarskiego Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRS Wiktora Prozorowskiego. W komunikacie komisji Burdenki podano szczegóły mające uprawdopodobnić narrację, stanowiące mieszankę odpowiednio dobranych faktów i zmyśleń. Wskazano m.in. niemiecką instytucję wojskową, używającą nazwy Sztab 537 batalionu budowlanego (roboczego), na której czele stał „oberstlejtnant Arnes i jego współpracownicy – oberlejtnant Rekst, lejtnant Hott" jako odpowiedzialną za wykonanie egzekucji na Polakach[14]. Z punktu widzenia podjętego w tym artykule tematu był to szczegół o największym znaczeniu.

Od jesieni 1943 r. NKWD-NKGB oraz Smiersz ścigały na Smoleńszczyźnie, zajętej już przez Armię Czerwoną, osoby nawet luźno związane ze sprawą katyńską i zmuszały je, głównie groźbą skazania za kolaborację z okupantem, do złożenia fałszywych zeznań. Wobec części pojmanych wszczęto postępowania karne, oskarżając ich z paragrafu o zdradę ojczyzny (art. 58-1 punkt „a" kodeksu karnego RFSRS), ale po złożeniu oczekiwanych zeznań, sprawy umarzano[15]. Zastraszone osoby skrzętnie wykorzystywano. Na przykład Rosjan z okolic Katynia, służących pomocą w dochodzeniu niemieckim zimą i wiosną 1943 r., a później ujętych przez NKWD-NKGB, komisja Burdenki użyła jako świadków, prezentując nawet niektórych z nich podczas konferencji dla dziennikarzy zagranicznych, mającej miejsce 22 stycznia 1944 r. w Smoleńsku[16]. Wśród nakłonionych do złożenia przed komisją państwową spreparowanych zeznań znaleźli się m.in. chłopi Parfien Kisieliew i Siergiej Iwanow oraz wiceburmistrz Smoleńska w okresie okupacji Borys Bazylewski, który odegrał później ważną rolę w Norymberdze. NKWD-NKGB skłoniło również do złożenia fałszywych zeznań kilku mieszkańców rejonu Katynia, którzy nie pomagali w żaden sposób Niemcom, nie tylko nie inicjując wobec nich postępowań karnych, ale być może nawet nimi nie szantażując, lecz bazując na strachu, jaki wywoływały, oraz przekupstwie[17]. Nieliczne osoby mające wiedzę o zbrodni, ale niekwalifikujące się do wykorzystania, skazywano na surowe kary. Iwan Andriejew, po ujęciu w okresie pracy zespołu Mierkułowa–Krugłowa i procesie, którego szczegółów nie znamy, otrzymał wyrok

[14] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 66, s. 315.
[15] N. Lebiediewa, *Komisja Specjalna…*, s. 62–64.
[16] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 62, s. 273–276.
[17] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 250–256, 261.

25 lat pozbawienia wolności („zrehabilitowano" go w 1956 r.) i trafił – co charakterystyczne – nie do łagru, lecz do więzienia[18]. Borysa Mieńszagina, burmistrza Smoleńska z okresu okupacji, który oddał się w ręce NKWD w maju 1945 r., ale nie chciał kłamać, aresztowano, odosobniono i dopiero w 1951 r. skazano na 25 lat więzienia, z których większość spędził w jednoosobowej celi[19]. Postępowań karnych dotyczących Katynia, prowadzonych w ZSRS w okresie wojny, generalnie nie nagłaśniano, co oczywiście nie było przypadkiem, podobnie jak jeszcze bardziej symptomatyczne niekaranie osób złamanych przez służby i urobionych do wykorzystania w procesie pokazowym.

Praktyka zakulisowych działań służb specjalnych i wywierania presji przez organy ścigania, ale bez angażowania sądów, wzbogaciła się o nowe, procesowe sposoby działania już w początku 1945 r., po zajęciu przez Sowietów dużej części Europy Środkowej. Umożliwiło to prowadzenie śledztw i postępowań sądowych poza terytorium ZSRS. Po wejściu Armii Czerwonej na terytorium Bułgarii we wrześniu 1944 r. i przejęciu władzy w kraju przez komunistów, przy udziale NKWD aresztowano na przełomie lat 1944 i 1945 dr. Marko Markowa. 5 lutego 1945 r. bułgarska prokuratura oskarżyła go przed Sofijskim Sądem Ludowym w Sprawie katyńskiej nr 3/945[20]. W ramach procesu obejmującego kilka osób zarzucono mu udział w „niemieckiej" Międzynarodowej Komisji Lekarskiej (MKL), badającej w kwietniu 1943 r. zbrodnię na Polakach. Miało to być działaniem antysowieckim i sprzeniewierzeniem się neutralności Bułgarii w wojnie III Rzeszy z ZSRS. Markow odciął się od ustaleń MKL, poczynionych w 1943 r. w lesie katyńskim, już podczas składania wyjaśnień 12 stycznia 1945 r.[21] Po krótkim procesie, w którym oskarżony złożył wyjaśnienia i pokajał się, sąd uniewinnił go na mocy wyroku z 28 lutego 1945 r.[22] Nastąpiło to, mimo że trybunał uznał, że doszło do niemieckiej prowokacji w kwestii Katynia w 1943 r. Markow niewątpliwie zgodził się współpracować w dezawuowaniu wiedzy o zbrodni przed wydaniem werdyktu, co Sowieci wykorzystali w 1946 r. w Norymberdze. Jego proces nie miał charakteru pokazowego, a uniewinnienie go wskazuje na to, że celem nadal było łamanie i urabianie osób ważnych dla sprawy, co miało pozwolić na ich przyszłe – jak się okazało rychłe – wykorzystanie.

Po zakończeniu II wojny światowej władze w Moskwie podjęły próbę prawnego usankcjonowania kłamstwa katyńskiego. Realizację tego celu ułatwiało zwycięstwo nad Niemcami, budowa powojennego ładu wraz z mocarstwami zachodnimi oraz zdominowanie przez Sowietów dużej części Europy. W działaniach służących realizacji tego celu brały udział środkowoeuropejskie rządy, zmajoryzowane przez komunistów i uzależnione

[18] N. Lebiediewa, *Komisja Specjalna…*, s. 62.
[19] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 257–260.
[20] Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), F. R-7021, op. 114, d. 15, Dieło Nr 3/945 Sofijskogo Narodnogo suda po Katynskomu diełu w g. Sofija, Bołgarija, list 9–21.
[21] *Ibidem*, list 27–66.
[22] *Ibidem*, list 22–26.

od ZSRS. Podlegające im służby bezpieczeństwa i prokuratury ścigały i oskarżały przed sądami osoby, które w latach 1943–1944 brały udział w odkrywaniu i propagowaniu wiedzy na temat zbrodni z 1940 r. Działania te były prowadzone w Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Polsce. Nadzorowano je z Moskwy, w ich realizacji pomagały sowieckie tajne służby, ale znaczącą rolę odgrywała inwencja poszczególnych satelickich aparatów bezpieczeństwa i sprawiedliwości, zwłaszcza polskiego. W przeciwieństwie do wcześniejszego postępowania w ZSRS, zmierzano nie tylko do złamania ludzi przez organy ścigania i cichego ukarania opornych, lecz także do zorganizowania procesów pokazowych i sądowego skazania przynajmniej niektórych oskarżonych. Rozprawy i wyroki miały zostać nagłośnione. Propagandowy i prawny wymiar tych działań potwierdza los kolejnych członków MKL. František Hájek, jej czeski członek, został aresztowany w Pradze 23 maja 1945 r., przy udziale czechosłowackich służb i NKWD, skutecznie zastraszony i już 9 czerwca tego roku wypuszczony z aresztu, a następnie był wielokrotnie wykorzystywany w celach propagandowych. Fakt, że nie wytoczono mu procesu, można tłumaczyć szybkim ujęciem go i odwołaniem przezeń wcześniejszej opinii na temat zbrodni, a także wskazaniem Niemców jako odpowiedzialnych za tę tragedię[23]. Czeski medyk został potraktowany i wykorzystany w sposób podobny do rosyjskich świadków ujętych w okresie wojny. Potwierdza to tezę, że przejście od cichego urabiania osób do pokazowych procesów nie nastąpiło automatycznie w maju 1945 r., lecz płynnie i raczej w drugiej połowie tego roku. Pomimo że trudno mówić o ostrej cezurze, zbiorcza instrukcja w tej sprawie prawdopodobnie nie została wydana, a różne sposoby postępowania współistniały w czasie, od połowy 1945 r. widoczny jest zwrot w kierunku działań sądowych. Po zajęciu Rumunii Sowieci próbowali 22 listopada 1944 r. aresztować kolejnego członka MKL, Alexandru Birklego, ale ten ukrył się skutecznie w Braszowie, a w 1946 r. zbiegł na Zachód. W 1946 r. został zaocznie skazany przez rumuński sąd na 20 lat obozu pracy[24]. Inny były uczestnik prac „niemieckiej" komisji, a zarazem znany poeta oraz działacz partii ludaków, Słowak František Šubik, został – po ekstradycji z Austrii – aresztowany w lipcu 1945 r. i do końca 1947 przebywał pod nadzorem służb czechosłowackich, najpierw krótko w Pradze, a następnie w areszcie śledczym w Bratysławie. 14 kwietnia 1947 r. wniesiono przeciwko niemu oskarżenie, dotykające różnych aspektów jego działalności w strukturach Państwa Słowackiego, ale główny zarzut dotyczył roli, jaką

[23] P. Svobodny, *František Hájek, Český profesor soudniho lékarstvi v Katyni*, „Acta Universitatis Carolinae – Historia Universitatis Carolinae Pragensis" 2008, t. 43, cz. 2, s. 33–51.

[24] *Katyn et la Suisse. Experts et expertises médicales dans les crises humanitaires, 1920–2007 / Katyn and Switzerland. Forensic Investigators and Investigations in Humanitarian Crises, 1920–2007*, wyd. D. Debons, A. Fleury, J.F. Pitteloud, Genève 2009, s. 172–176; S. Pestrea-Suciu, *Rumuński lekarz Alexandru Birkle – członek Międzynarodowej Komisji Lekarskiej dla zbadania grobów w Katyniu*, „Echa Przeszłości" 2024, nr 25/1, s. 245–251; *Vânat de NKVD, ascuns de braşoveni*, https://casasfatului.ro/2022/05/25/vanat-de-nkvd-ascuns-de-brasoveni/, dostęp 16 III 2026 r.

odegrał w sprawie katyńskiej. Šubik nie odwołał opinii wskazującej na winę niemiecką, choć podczas rozprawy końcowej umniejszał swoją rolę w tej sprawie i złożył pewnego rodzaju samokrytykę. 27 XI 1948 r. sąd ludowy w Bratysławie uznał go za winnego udziału w niemieckiej prowokacji i wymierzył mu karę nagany[25]. Wyroku nie nagłośniono, zapewne z powodu oporności oskarżonego i przeciągnięcia się jego sprawy poza okno czasowe, w którym w bloku sowieckim silnie eksponowano zbrodnię katyńską. Jednak proces doprowadzono do końca i wydano wyrok skazujący. Również inne przypadki postępowań przeciwko osobom zagrażającym kłamstwu katyńskiemu, obecnym w lesie katyńskim wiosną 1943 r., choć mają rysy indywidualne, potwierdzają przyjęcie około połowy 1945 r. w państwach Europy Środkowej wspólnego modelu działania. Był on zgodny z uaktualnioną sowiecką koncepcją, zakładającą przeprowadzanie pokazowych procesów katyńskich, choć dopuszczającą również nieprocesowe wykorzystanie osób złamanych przez służby. Dowodem i najważniejszym, przynajmniej z naszego punktu widzenia, przykładem przyjęcia takiego modelu działania oraz charakteru relacji centrala–satelita w kontekście katyńskim był *casus* Polski.

Wiosną 1945 r., najprawdopodobniej w maju, władze w Warszawie podjęły decyzję o wszczęciu postępowań karno-sądowych przeciwko Polakom, którzy wzięli udział w wyjazdach do Katynia organizowanych przez władze niemieckie i później przekazywali różnym gremiom informacje na temat pobytu w miejscu sowieckiej zbrodni. Inicjatorem przeprowadzenia dochodzenia i procesu katyńskiego w Polsce był minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski. Ze względu m.in. na znaczenie ośrodka krakowskiego w badaniu zbrodni z 1940 r., główną rolę od początku odgrywało śledztwo prowadzone w stolicy Małopolski. Prowadził je prokurator Roman Martini, a z Warszawy działania koordynowali minister Świątkowski i kierownik Nadzoru Prokuratorskiego nad Sądownictwem Specjalnym prokurator Jerzy Sawicki. W trakcie dochodzenia polskie służby współdziałały z NKWD[26]. Już 7 czerwca 1945 r. aresztowano robotnika z fabryki Zieleniewskiego w Krakowie Franciszka Urbana Prochownika i wszczęto przeciwko niemu dochodzenie[27]. Większe znaczenie przypisywano postępowaniu przeciwko Emilowi Skiwskiemu i Ferdynandowi Goetlowi, obecnymi w kwietniu 1943 r. na miejscu ekshumacji w Lesie Katyńskim. Obaj byli dziennikarzami i pisarzami, Goetel także byłym prezesem PEN Clubu. Praktycznie od początku władze wiedziały, że Skiwski będzie sądzony zaocznie, ale również drugi z podejrzanych ukrył się, a potem zbiegł na Zachód. Mimo to 21 czerwca 1945 r. Sawicki polecił wszcząć dochodzenie przeciwko obu literatom[28]. 25 czerwca prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie wydał zarządzenie o aresztowaniu

[25] O. Podolec, *Slovenská ozvena Katyne (Prípad Andrej Žarnov)*, „Pamäť národa" 2016, nr 1, s. 39–50.
[26] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003, s. 99.
[27] T. Wolsza, *„To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje". Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 r.*, Warszawa 2015, s. 41, 61; S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, s. 95.
[28] M. Golon, *Zbrodnia katyńska…*, s. 34.

Goetla, a w lipcu opublikowano w prasie listy gończe za nim i za Skiwskim[29]. W ramach tego samego dochodzenia wszczęto także śledztwo przeciwko Marianowi Wodzińskiemu z Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża[30].

15 sierpnia 1945 r., podczas wizyty w Moskwie, Świątkowski i Sawicki poinformowali zastępcę komisarza ludowego spraw zagranicznych, prokuratora generalnego ZSRS w okresie „czystek" z lat trzydziestych, Andrieja Wyszynskiego o podjętych działaniach i zamierzeniach[31]. Jak stwierdzili goście, proces sądowy w Polsce miał służyć zdemaskowaniu niemieckiej prowokacji z 1943 r. i wykazaniu fałszywości twierdzeń Josepha Goebbelsa oraz napiętnowaniu rządu polskiego w Londynie za pomoc okazaną Niemcom. Planowano zatem proces pokazowy, a sprawy Skiwskiego i Goetla, błędnie określonych jako członkowie Komisji Polskiej z 1943 r., miały posłużyć jako pretekst do osiągnięcia szerszych celów. Świątkowski i Sawicki przedstawili ogólny plan śledztwa, zakładający konsultacje z ekspertami komisji Burdenki oraz dotarcie do trzech członków MKL: Bułgara, Czecha i Fina. Poprosili także władze sowieckie o pomoc. Wyszynski zaakceptował koncepcję, podkreślił wagę procesu, obiecał wsparcie, a także zalecił drobiazgowe przygotowanie procesu i poprosił o przedstawienie szczegółów na piśmie. Dokumentem z takim szczegółowym planem nie dysponujemy, a przebieg rozmowy z 15 sierpnia 1945 r. znamy z notatki Wyszynskiego.

Widzimy, że proces polski, tak jak go planowano w sierpniu 1945 r., mieścił się w modelu działania zakładającym prowadzenie i nagłaśnianie postępowań w sprawie Katynia, przyjętym w kilku państwach komunistycznych. Zgodnie z treścią tej notatki, ani gospodarz, ani goście nie wspominali podczas rozmowy o planach procesu przed trybunałem międzynarodowym. Tym samym nie sposób mówić o związku ówczesnego postępowania w Polsce z przygotowaniami do procesu norymberskiego. Znane z literatury przypuszczenie badaczy o poruszeniu w czasie wizyty kwestii katyńskiej było słuszne, ale już spekulacje o możliwym omówieniu planów procesu w Norymberdze należy uznać za błędne[32].

Pięć dni później Sawicki skierował do Wyszynskiego pismo, wskazując na konieczność udania się do domniemanych miejsc przebywania członków MKL (Praga, Sofia, Helsinki, Bruksela, Haga i Berno). Potwierdzeniem przygotowań do tego wyjazdu jest pismo z 28 sierpnia 1945 r. Ambasady RP w Moskwie do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych z prośbą o pomoc finansową ambasad ZSRS podczas pobytu Sawickiego w europejskich stolicach[33]. Jednak ostatecznie plan ten nie został zrealizowany[34].

[29] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, faksymile pomiędzy s. 112 i 113.
[30] T. Wolsza, *„To co widziałem…"*, s. 58–59, 135; S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, s. 97–99.
[31] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 79, s. 343–344.
[32] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, s. 127–128.
[33] *Ibidem*, s. 128.
[34] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, s. 342.

Wiadomości pochodzącej z relacji, że NKWD we wrześniu 1945 r. poleciło polskim służbom ująć Wodzińskiego bez rozgłosu, nie można interpretować jako rezygnacji z organizacji procesu[35]. Dalszy przebieg krakowskiego dochodzenia przedstawiono w literaturze przedmiotu. Straciło ono dynamikę w końcu 1945 r., nieomal zamarło po śmierci prokuratora Martiniego w marcu 1946 r. i praktycznie zakończyło się przed połową tego roku, choć formalnie nie zostało wówczas zamknięte[36]. Procesy i śledztwa katyńskie przeciwko innym Polakom, aresztowanym w pierwszych latach po przejęciu władzy nad Wisłą przez komunistów, przedstawili m.in. Przemysław Gasztold-Seń, Tadeusz Wolsza i Krzysztof Łagojda[37]. Kończyły się one z reguły skazaniem, natomiast to, czy były nagłaśniane, wiązało się z momentem ich zakończenia, do czego jeszcze nawiążę w kontekście podjętego w tym artykule zagadnienia procesu norymberskiego.

W staraniach dotyczących sprawy katyńskiej władzom sowieckim sekundowały nie tylko rządy państw satelickich, lecz także zachodnioeuropejscy komuniści i władze znajdujące się pod ich wpływem. Pierwsi od września 1944 r. zastraszali osoby zaangażowane w ustalanie lub przekazywanie wiedzy o zbrodni z 1940 r. i propagowali wersję Burdenki w Europie Zachodniej, wyzwalanej spod niemieckiej okupacji. Aktywność tego rodzaju prowadzono m.in. we Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Włoszech, Danii i balansującej pomiędzy Wschodem a Zachodem Finlandii. Działania cechowały się dużą konsekwencją, zwłaszcza do końca lat czterdziestych, ale nie były one ściśle ze sobą zsynchronizowane, a charakter prześladowań – różny w różnych krajach. Pierwsze postępowanie karno-sądowe, w którym wątek katyński odegrał dużą rolę, miało miejsce we Francji. Była to sprawa dziennikarza Roberta Brasillacha, aresztowanego we wrześniu 1944 r., zakończona wydaniem i wykonaniem na nim wyroku śmierci 6 lutego 1945 r. Akuszerom jednodniowej rozprawy chodziło raczej o osobę Brasillacha, a nie o zbrodnię katyńską, ale w akcie oskarżenia, przyjętym przez sąd, wymieniono publikację oskarżonego, napisaną na podstawie wrażeń z pobytu w 1943 r. w Lesie Katyńskim i wskazującą na winę ZSRS, jako przejaw kłamliwej, goebbelsowskiej propagandy[38]. W niniejszym studium nie ma miejsca na szczegółowe omówienie tej ani innych spraw. Część z nich wymaga pogłębionych badań w celu stwierdzenia, w jakim stopniu wątek katyński był ważny

[35] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, s. 99.

[36] M. Golon, *Zbrodnia katyńska…*, s. 34; S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci…*, s. 124–126, 128–130.

[37] P. Gasztold-Seń, *Siła przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 132–141; T. Wolsza, *„To co widziałem"…*, s. 46–61, 167–298; *idem*, *Encounter with Katyn. The wartime and postwar story of Poles who saw the Katyn site in 1943*, Durham, North Carolina, 2018; K. Łagojda, *Represje komunistyczne w Polsce „ludowej" wobec osób negujących oficjalne stanowisko Moskwy na temat zbrodni katyńskiej w latach 1944–1956. Nowe ustalenia* [w:] *Zbrodnia Katyńska. Nowe aspekty*, red. S. Kalbarczyk, W. Wasilewski, Warszawa 2025, s. 258–298.

[38] T. Urban, *Katyń…*, s. 452–454, 456; P. d'Hugues, *Brasillach*, tłum. M. Maślanka, Biała Podlaska 2013, s. 33–38.

w szerszych, dotyczących zwykle wojennej kolaboracji postępowaniach, nie zawsze wiadomo też, jaki charakter miała sowiecka inspiracja. W Europie Zachodniej zaatakowano nie tylko ludzi związanych z mediami, lecz także wszystkich mieszkających tam członków MKL. Belg Reimond Speleers został aresztowany we wrześniu 1944 r. w Gandawie, a w grudniu 1947 skazany na 20 lat więzienia za działalność we Flamandzkim Związku Narodowym i współpracę z nazistami. Holender Herman Maximilien de Burlet został w kwietniu 1945 r. na krótko aresztowany, a w 1949 skazany zaocznie na cztery lata więzienia w związku z działalnością w ruchu narodowosocjalistycznym w Niderlandach i w innych organizacjach. W postępowaniach sądowych przeciwko naukowcom z MKL wprost odnoszono się do ich roli w sprawie katyńskiej, a w wyrokach opisowo wskazywano na odpowiedzialność niemiecką za zbrodnię[39]. Ataki nie zawsze przybierały formę spraw karno-sądowych. Komunistyczny deputowany Szwajcarskiej Partii Pracy w Wielkiej Radzie Genewy Jean Vincent oskarżył 11 września 1946 r. przed Radą Państwa Genewy prof. François Naville'a o kolaborację z Niemcami w sprawie katyńskiej. Stwierdził, że zbrodni dokonali Niemcy, wprost propagując związane z nią kłamstwo. Jednak profesor obronił się[40]. Fin Arno Saxen, który po wyjściu Finlandii z wojny zbiegł na krótko do Szwecji, po powrocie do kraju był nękany i namawiany do zmiany opinii, m.in. wzywano go na przesłuchania przed niesądową komisję nadzorczą, pozostającą pod sowieckim wpływem[41]. Duńczyka, antyfaszystę Helge Tramsena spotkały w latach czterdziestych różne nieprzyjemności, a miejscowi komuniści chcieli postawić go przed sądem, ale bez powodzenia, m.in. z powodu jego udziału w ruchu oporu[42]. Włoskiego faszystę, prof. Vincenza Palmieriego, po wojnie komuniści dotkliwie szykanowali w miejscu pracy i nieskutecznie próbowali wyrugować z uczelni, wykorzystując radę miejską Neapolu. W tym przypadku wiemy o inspiracji ze strony ambasady sowieckiej w Rzymie[43]. Starania zachodnioeuropejskich komunistów uzupełniają obraz działań, służących jednocześnie napiętnowaniu osób zaangażowanych w ujawnienie prawdy o Katyniu i nagłośnieniu fałszywej, sowieckiej wersji wydarzeń. Aktywność tę cechowało m.in. eskalowanie działań propagandowych i łączenie ich z wytaczaniem publicznych oskarżeń. W takim kontekście sprawa katyńska została wprowadzona przed międzynarodowy trybunał.

Powyższe przykłady dowodzą, że związane z Katyniem postępowania karno-sądowe prowadzono w państwach europejskich, zarówno demokratycznych, jak i komunistycznych, przed procesem norymberskim, w czasie jego trwania i po zakończeniu. Z sowieckiego punktu widzenia wszystkie procesy przeciwko obywatelom państw innych

[39] T. Urban, *Katyń*…, s. 445–446.
[40] *Katyn et la Suisse*…, s. 59–124.
[41] T. Urban, *Katyń*…, s. 444–445; A.E. Jessen, *Czaszka z Katynia. Opowieść o zbrodni*, tłum. B. Sochańska, Warszawa 2019, s. 177–182.
[42] A.E. Jessen, *Czaszka z Katynia*…, s. 6, 28–113; *Katyn et la Suisse*…, s. 183.
[43] T. Urban, *Katyń*…, s. 441.

niż Niemcy miały jednak poważną wadę – nie można było skazać w nich kogokolwiek za zbrodnię na polskich jeńcach. Trzeba było oskarżyć wyimaginowanych sprawców mordu, czyli – zgodnie z treścią kłamstwa katyńskiego – Niemców, a konkretnie żołnierzy Wehrmachtu. Ukaranie ich równałoby się prawnemu stwierdzeniu odpowiedzialności III Rzeszy za omawianą zbrodnię. W dniach od 28 grudnia 1945 do 4 stycznia 1946 r. w Leningradzie przeprowadzono pokazowy proces 12 niemieckich wojskowych, w którym – w sprawie obejmującej siedmiu żołnierzy – obwiniono szer. Arna Dürrego m.in. o pomocnictwo w zbrodni katyńskiej[44]. Oskarżony zeznał, że brał udział w zakopywaniu koło Katynia zwłok ofiar mordu na 15–20 tys. polskich oficerów, popełnionego jakoby przez SS, i podał różne absurdalne szczegóły, świadczące o tym, że o sprawie w ogóle niewiele wiedział[45]. Jego opowieść była sprzeczna nie tylko z prawdą, lecz także z wersją Burdenki i dlatego nie została później wykorzystana przez władze sowieckie. Dürrego skazano na 15 lat łagru, nie wymieniając zbrodni katyńskiej w uzasadnieniu wyroku. Na ośmiu skazanych w tym procesie za inne zbrodnie wojenne wykonano publicznie wyrok śmierci przez powieszenie 6 stycznia 1946 r.[46] W 1954 r. Dürre odwołał zeznanie dotyczące Katynia, jako wymuszone w śledztwie[47]. Proces, wraz z wątkiem katyńskim, był relacjonowany przez korespondenta TASS Pawła Łuknickiego, prasę sowiecką i – w mniejszym zakresie – zagraniczną[48]. Nie skazano w nim nikogo za dokonanie omawianej zbrodni, jednak stanowi on potwierdzenie przejścia władz ZSRS w końcu 1945 r. do polityki nagłaśniania wątków katyńskich przed sądami. Obok znajomości sowieckiej praktyki zastraszania uczestników postępowań i instrumentalnego wykorzystywania sądów, wspomniana sprawa pozwala na stwierdzenie, że możliwe było skazanie Niemców przed sowieckim sądem za zbrodnię w Katyniu. Rzetelność tego trybunału mogła być jednak kwestionowana ze względu na interes Moskwy w obciążeniu kogoś innego winą, o którą sama była podejrzewana. Tego nie byłoby w wypadku korzystnego dla ZSRS wyroku wydanego przez sąd państwa trzeciego lub międzynarodowy. W tym ostatnim przypadku rozstrzygnięcie miałoby sankcję ponadpaństwową, co byłoby dla Sowietów niezwykle korzystne. Sprawiłoby, że staliby się niewinni w oczach świata, nie tylko w świetle prawa. Kasacja i rewizja takiego wyroku byłyby w praktyce niemożliwe. Pokusa rozstrzygnięcia sprawy na gruncie międzynarodowym była na tyle duża, że władze w Moskwie zdecydowały się nie oglądać na niebezpieczeństwo procesowej porażki. Sposobność osiągnięcia tego celu nadarzyła się w związku z procesem niemieckich zbrodniarzy wojennych.

[44] „Izwiestija", 29 XII 1945, s. 5; T. Urban, *Katyń…*, s. 475–477. Por. I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 238.
[45] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 238–239.
[46] T. Urban, *Katyń…*, s. 476–477.
[47] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 239.
[48] „Izwiestija", 29 XII 1945, s. 5; T. Urban, *Katyń…*, s. 475, 477.

WPROWADZENIE SPRAWY PRZED MIĘDZYNARODOWY TRYBUNAŁ WOJSKOWY

MTW utworzono w celu osądzenia zbrodniarzy niemieckich na mocy porozumienia wypracowanego przez władze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Francji. Najważniejsze ustalenia, dotyczące konstrukcji, celów i sposobu działania tego trybunału, zapadły podczas konferencji odbytej w dniach 26 czerwca – 8 sierpnia 1945 r. w Londynie[49]. Porozumienie (Umowa) w sprawie ustanowienia MTW, zawarte 8 sierpnia przez te państwa, i przyjęta przez nie Karta (Statut) MTW tworzyły ramy prawne działania nowego międzynarodowego sądu, unikatowego w skali świata i niemającego precedensu[50]. Kolejne kraje przystępowały później do Porozumienia, którego elementem była Karta. Polska zgłosiła akces 25 września 1945 r.[51] Jednak do MTW swoich przedstawicieli delegowały tylko cztery wymienione wyżej mocarstwa. Na czele składu sędziowskiego stanął Brytyjczyk Geoffrey Lawrence. Przewodniczącym Rady (Komitetu) Oskarżycieli i zarazem głównym oskarżycielem z ramienia Stanów Zjednoczonych był Robert H. Jackson. Związek Sowiecki reprezentował w składzie orzekającym wiceprzewodniczący Sądu Najwyższego ZSRS generał major służby prawnej Iona Nikitczenko, a tzw. sędzią alternatywnym (rezerwowym) był ppłk Aleksandr Wołczkow. Głównym sowieckim oskarżycielem był prokurator generalny Ukraińskiej SRS gen. Roman Rudenko, a jego zastępcą prokurator płk Jurij Pokrowski. Pomocą służyło im sześciu prokuratorów asystentów[52].

5 września 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRS powołała Komisję ds. kierowania przygotowaniem materiałów oskarżycielskich i działalnością przedstawicieli sowieckich w MTW w Norymberdze. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) zatwierdziło jej decyzję 27 września[53]. Kolejność taka nie powinna nas zmylić, to Politbiuro stanowiło najwyższą władzę w ZSRS. Pierwsze decyzje związane z powołaniem MTW, w tym z sierpnia 1945 r. o zawarciu czterostronnego porozumienia, zapadły jeszcze przed powołaniem komisji ds. procesu norymberskiego. Utworzona podczas wojny Nadzwyczajna Komisja Państwowa ds. Badania Zbrodni Niemieckich, w której ramach działała komisja Burdenki, 22 sierpnia 1945 r.

[49] J.K. Zawodny, *Katyń…*, s. 60.

[50] AIPN, GK 917/108, Rezolucja nr 95/I Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjęta na 55 spotkaniu plenarnym dn. 11 XII 1946 r. w sprawie potwierdzenia zasad prawa międzynarodowego ustalonych w Statucie Trybunału Norymberskiego, [Londyn], 11 XII 1946 r., s. 2–4.

[51] Dziennik Ustaw RP 1947, nr 63, poz. 367, https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/porozumienie-miedzynarodowe-w-przedmiocie-scigania-i-karania-glownych-16779662, dostęp 16 VI 2026 r.

[52] *The Trial of German Major War Criminals. Proceedings of the International Military Tribunal Sitting at Nuremberg Germany*, cz. 8: *27 February 1946 to 11 March 1946*, London 1947, s. IV–VI.

[53] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, s. 347.

przekazała materiały dotyczące sprawy katyńskiej do Prokuratury ZSRS, co należy uznać za przygotowanie do podjęcia tematu tej zbrodni w Norymberdze[54]. Ostateczna decyzja o forsowaniu tej kwestii przed MTW musiała zapaść najpóźniej w połowie września 1945 r., gdyż wówczas sowieccy przedstawiciele, w trakcie jednego ze spotkań we wrześniu w Londynie, nalegali na jej podjęcie w planowanym procesie. Postanowienie o wprowadzeniu tematu omawianej zbrodni do sowieckiej agendy na proces norymberski podjął zapewne Józef Stalin, choć brak na to dowodu w postaci źródła aktowego[55]. Dalsze działania ZSRS związane z procesem norymberskim nadzorowała komisja powołana 5 września, określana w sowieckich dokumentach najczęściej skrótowo jako Komisja ds. Kierowania Procesem Norymberskim[56]. Jej nadzór nad całokształtem sowieckiego udziału w procesie nie był tylko formalny i obejmował m.in. wydawanie poleceń oskarżycielom. Komisją kierował Wyszynski, a jej członkami byli: komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego Wsiewołod Mierkułow, prokurator generalny ZSRS Konstantin Gorszenin, szef Zarządu Głównego Kontrwywiadu „Smiersz" Wiktor Abakumow, przewodniczący Sądu Najwyższego ZSRS Iwan Goliakow i ludowy komisarz sprawiedliwości Nikołaj Ryczkow[57].

Sowieci przeforsowali włączenie zbrodni katyńskiej do pierwszego procesu norymberskiego, nazywanego później głównym. Postępowanie przeciwko Hermanowi Göringowi i 23 innym osobom oraz siedmiu organizacjom (ze względu m.in. na zgon jednego z podsądnych liczba ta uległa zmianie) rozpoczęło się 20 listopada 1945 r., a zakończyło 1 października 1946, po wydaniu i odczytaniu wyroku. Związane z nim decyzje podejmowali przedstawiciele czterech mocarstw w trybunale, czyli sędziowie i oskarżyciele (prokuratorzy). Dlatego w tekście poniżej i jedni, i drudzy będą określani jako delegaci do trybunału. Niemiecka obrona działała samodzielnie. Pierwszym zadaniem prokuratorów było uzgodnienie aktu oskarżenia, co należało uczynić przed rozpoczęciem rozprawy. Wbrew utartemu twierdzeniu, formalnie nie tylko Sowieci fałszywie oskarżyli Niemców o popełnienie zbrodni katyńskiej na polskich oficerach w 1941 r. Uczynili to reprezentanci czterech mocarstw, akt oskarżenia był bowiem wspólny. Nie ulega jednak wątpliwości, że to strona sowiecka, reprezentowana w akcie oskarżenia przez prokuratora Rudenkę, przeforsowała we wrześniu 1945 r., podczas serii czterostronnych konferencji w Londynie, wprowadzenie omawianej zbrodni do roboczego szkicu oskarżenia[58]. W ramach poczynionych wówczas ustaleń w gestii prokuratorów

[54] *SSSR i Niurnbiergskij process…*, dok. 77, s. 232–233.
[55] I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…,* s. 192.
[56] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 80, s. 345.
[57] *Ibidem*, s. 347. Sekretarzem komisji był I. Ławrow.
[58] *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. 3, tłum. W.J. Popowski, oprac. W. Wasilewski, Warszawa 2020, s. 193–194; I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 192.

sowieckich znalazły się zbrodnie wojenne dokonane w Europie Wschodniej, w tym masakra katyńska[59]. Później, w trakcie procesu, oskarżyciele nie trzymali się sztywno wstępnego podziału kompetencji[60]. Podczas ostatniego spotkania w stolicy Wielkiej Brytanii, którego daty dziennej nie udało mi się ustalić, prokurator sowiecki dołączył do oskarżenia dotyczącego zbrodni na Wschodzie zarzut, który zgodnie z zapisem amerykańskim brzmiał: „We wrześniu 1941 r. 925 polskich oficerów, którzy byli jeńcami wojennymi, zostało zamordowanych w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska"[61]. W październiku 1945 r. prokuratorzy spotkali się w Berlinie, aby zatwierdzić wspólny projekt aktu oskarżenia i skierować go do trybunału. W trakcie jego dopracowywania wprowadzono w nim zmianę, podnosząc liczbę ofiar do 11 tys.[62] Dokonano tego na żądanie Rudenki[63]. Decyzję o zażądaniu poprawki podjęła prawdopodobnie sowiecka komisja państwowa. Według badaczy rosyjskich nastąpiło to podczas pobytu prokuratora w Moskwie[64]. Sowieci początkowo posłużyli się liczbą 925 zabitych, gdyż tyle zwłok, zgodnie z komunikatem z 1944 r., ekshumowała komisja Burdenki. Przed spotkaniem w Berlinie najwyraźniej uznali, że obciążą Wehrmacht mordem na wszystkich zabitych oficerach z Kozielska i części pozostałych ofiar zbrodni z 1940 r. Wskazano liczbę 11 tys., podaną przez Niemców omyłkowo po rozpoczęciu ekshumacji w 1943 r. Warto dodać, że władze III Rzeszy w komunikacie nadanym przez Radio Berlin 13 kwietnia 1943 r., który uzyskał rozgłos i został opublikowany w prasie, mówiły o 10 tys. zabitych oficerów[65]. Później, pomimo odkrycia przez Niemców koło Katynia „zaledwie" ponad 4 tys. zwłok Polaków, wspomniane wyższe liczby celowo nie zostały sprostowane. Strona sowiecka mówiła o 11 tys. ofiar już w komunikacie komisji Burdenki. W jej wypadku posługiwanie się tą liczbą było od samego początku przemyślanym kłamstwem. Będąc sprawcami zbrodni, Sowieci wiedzieli, ilu jeńców zgładzili w Lesie Katyńskim, a ilu w innych miejscach. Wspomnianą poprawkę wprowadzono do aktu oskarżenia przed skierowaniem go do trybunału 18 października 1945 r., na co wskazują późniejsze oświadczenie i zeznanie przewodniczącego Rady Oskarżycieli[66] oraz opublikowany akt oskarżenia i co przyjął Basak[67]. Nie uczyniono tego później, jak sugerowali autorzy rosyjscy[68]. Ustalenie niemieckiego dziennikarza o dokonaniu korekty po 12 dniach od przygotowania pierwszej wersji oskarżenia, powtarzane w literaturze przedmiotu,

[59] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 193.
[60] A. Basak, *Historia…*, s. 18.
[61] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194, 223.
[62] *Ibidem*.
[63] A. Basak, *Historia…*, s. 19.
[64] I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 198.
[65] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, dok. 1, s. 43.
[66] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194, 223.
[67] A. Basak, *Historia…*, s. 18.
[68] I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 193.

należy odnosić do okresu przed 18 października 1945 r.[69] Ostatecznie w uzgodnionym w Berlinie projekcie oskarżenia widniała już liczba 11 tys. ofiar niemieckiej masakry na polskich jeńcach. Korekty tej liczby, choć spektakularnej, nie należy przeceniać. Podstawowe znaczenie miałoby samo skazanie Niemców za omawianą zbrodnię.

Oskarżyciele amerykańscy i brytyjscy wyrażali wątpliwości co do zasadności włączenia mordu katyńskiego do oskarżenia[70]. Nie wiemy, jak zachował się przedstawiciel Francji. Generalnie delegacja francuska podczas procesu blisko współpracowała z Anglosasami i nie znam przypadku, w którym w omawianej kwestii wsparłaby Sowietów wbrew mocarstwom zachodnim. Co prawda zastępca głównego francuskiego prokuratora Charles Dubost jako pierwszy poparł 30 maja 1946 r., podczas posiedzenia Rady Oskarżycieli, wniosek Rudenki o powołanie świadków oskarżenia, ale nie było to kwestią sporną i zaraz po nim uczynili to Anglosasi[71]. Podczas procesu prasa francuska przekazywała, w odniesieniu do Katynia, wyłącznie wersję prokuratorów sowieckich, ale nie należy z tego wyciągać pochopnych wniosków co do postawy delegacji tego kraju w Norymberdze[72]. W protokołach procesu i relacjach Anglosasów jawi się ona jako mało aktywna w sprawie katyńskiej. Posunięcia oskarżycieli anglosaskich w tej kwestii znamy głównie z ich późniejszych relacji, składanych m.in. w formie zeznań, dlatego trudno jest ostatecznie rozstrzygnąć, kto, w jaki sposób i w którym momencie zachęcał Rudenkę do wycofania się z fałszywego zarzutu. Prawdopodobnie Brytyjczycy i Amerykanie protestowali przeciwko włączaniu go do oskarżenia podczas spotkania w Londynie, ale ustąpili[73]. W stolicy Wielkiej Brytanii nieobecny był prokurator Jackson i należący do jego personelu w Norymberdze młodszy oskarżyciel Robert Kempner, Niemiec pochodzenia żydowskiego, mieszkający w czasie wojny w USA[74]. Brytyjczycy mieli wiedzę o zbrodni od rządu polskiego w Londynie i – jeśli wierzyć głównemu prokuratorowi brytyjskiemu w Norymberdze, lordowi sir Hartleyowi Shawcrossowi – od początku nieoficjalnie namawiali Rudenkę do rezygnacji z tego wątku oraz podkreślali, że nie udzielą Rosjanom pomocy[75]. Również Jackson namawiał Sowietów do wycofania oskarżenia katyńskiego, ale nie wcześniej niż w pierwszej połowie października 1945 r. w Berlinie, gdyż – jak później podkreślał – nie było

[69] K.H. Janssen, *Katyn. Kampf gegen die Lüge*, „Die Zeit", 22 VII 1988, s. 10. Por. A. Basak, *Historia…*, s. 19.

[70] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194; A. Basak, *Historia…*, s. 18; I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 192; W. Materski, *Mord katyński…*, s. 38.

[71] N. Lebiediewa, *Katynskij wopros…*, s. 584.

[72] A.M. Jackowska, *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018, s. 93–101.

[73] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194 (*ibidem*, przypis 92 z dalszym odesłaniem).

[74] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańsską komisją Maddena w latach 1951–1952*, tłum. W.J. Popowski, oprac. W. Wasilewski, t. 2, Warszawa 2018, s. 762.

[75] H. Shawcross, *Robert H. Jackson's Contributions During the Nuremberg Trial* [w:] *Mr. Justice Jackson. Four Lectures in His Honor*, New York 1969, s. 117–118.

go na spotkaniu w Londynie[76]. Anglosasi wskazywali na niejasności w tej sprawie i brak konieczności podejmowania jej dla osiągnięcia celów procesu[77]. Ich argumenty nie przekonały przedstawicieli ZSRS, przeciwnie, bardzo im zależało na prawnym potwierdzeniu fałszerstwa. Zresztą Rudenko nie mógł samodzielnie, bez ryzyka co najmniej dla kariery, wycofać zarzutu, za którego podtrzymywaniem, według rosyjskich badaczy, stał Stalin[78]. O zaakceptowaniu umieszczenia zbrodni na polskich jeńcach w akcie oskarżenia mogła ostatecznie przesądzić opinia Jacksona, stojącego na czele czterostronnej Rady Oskarżycieli. Amerykanin uznał, że skoro sowieccy prokuratorzy są przekonani, iż dowiodą prawdziwości zarzutu, to należy im dać szansę[79]. Zeznając w 1952 r. jako sędzia Sądu Najwyższego przed komisją Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Jackson przypisał ustępstwo kolegom protestującym w Londynie, jednak najprawdopodobniej miał w tej sprawie podobny pogląd. W 1952 r. przyznał, że choć zarzut katyński dotyczył obszaru leżącego w gestii Sowietów, to do zatwierdzenia projektu oskarżenia potrzebna była zgoda wszystkich i teoretycznie, gdyby chciał, mógł zablokować ich starania. Wyjaśnił również, że gdyby w 1945 r. miał wiedzę, która była dostępna siedem lat później, być może uniemożliwiłby postawienie omawianego zarzutu. Podkreślił, że w Berlinie protestował, nawet silniej niż jego koledzy w Londynie, przeciwko włączeniu do aktu oskarżenia zarzutu w sprawie Katynia, kiedy Sowieci spowodowali opóźnienie w pracach, wnosząc poprawkę podnoszącą liczbę ofiar[80]. Oświadczenie sędziego, chcącego podkreślić swoją rolę w blokowaniu omawianego zarzutu, można – w moim przekonaniu – odczytać jako mimowolne przyznanie się, że podjął wówczas ostatnią próbę doprowadzenia do wykreślenia tej kwestii, wykorzystując poprawkę, natomiast przyjeżdżając do Berlina, nie zamierzał do sprawy nawiązywać. Niezależnie od tego, czy jego protest był zaplanowany, czy sytuacyjny, czy pryncypialny, czy wyprowadzony w kontekście poprawki, ani przewodniczący Rady Oskarżycieli, ani żaden zachodni delegat nie okazał się na tyle zdeterminowany i skuteczny, aby zablokować ujęcie zarzutu katyńskiego we wspólnym akcie oskarżenia. Kwestia ta wzbudziła kontrowersje, ale przeważyła wola przedstawicieli Moskwy. Przyczyn tego należy upatrywać w determinacji Sowietów, chęci państw zachodnich do współpracy z ZSRS nawet za wysoką cenę oraz – w przypadku części delegatów – braku wiedzy o tej sprawie. Akt oskarżenia przedstawiono na konferencji dla prasy i skierowano do MTW 18 października 1945 r. W rozdziale poświęconym morderstwom i znęcaniu się nad jeńcami wojennymi znalazł się m.in. zarzut: „we wrześniu

[76] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 223; I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…* s. 192.
[77] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194.
[78] I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 198.
[79] A. Basak, *Historia…*, s. 18.
[80] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 194.

1941 r. zamordowano 11 000 polskich oficerów – jeńców wojennych w Lesie Katyńskim obok Smoleńska”[81]. Dokumentacja procesu powstawała w czterech językach (angielskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim), z których dopiero była tłumaczona na polski, dlatego zarzut ten w polskich opracowaniach i edycjach dokumentów przytaczano w nieco odmiennych brzmieniach. Ze względów formalnych Rudenko musiał w piśmie procesowym wskazać, kogo konkretnie oskarża o popełnienie tego czynu. Wybrał marszałka Rzeszy Göringa, jako osobę, która rzekomo wydała rozkaz, zrealizowany przez niemiecką formację wojskową używającą nazwy sztab 537 batalionu budowlanego[82]. Doktor Otto Stahmer, obrońca Göringa, wspominał sprawę inaczej, twierdząc, że to on zaproponował marszałkowi, jako najstarszemu stopniem niemieckiemu oficerowi na ławie oskarżonych, że zajmie się zarzutem katyńskim w ramach jego obrony, co podsądny zaakceptował[83]. Akt oskarżenia, który wpłynął do trybunału 18 października 1945 r., mógł podlegać korektom w toku procesu i dlatego bywał nazywany wstępnym, a nawet roboczym. Treść zarzutu dotyczącego Katynia nie uległa zmianom po wpłynięciu do trybunału. Sprawę przedstawiono tak samo w akcie oskarżenia odczytanym w momencie wejścia wątku katyńskiego na wokandę 1 lipca 1946 r.[84] W tłumaczeniu z angielskiego stenogramu procesu zarzut, ujęty w jednym zdaniu, brzmiał: „We wrześniu 1941 r. 11 000 polskich oficerów, jeńców wojennych zostało zamordowanych w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska”[85].

20 listopada 1945 r. rozpoczęła się rozprawa przed MTW w Norymberdze. W lutym i marcu 1946 r. miały miejsce wydarzenia, które okazały się decydujące dla losu wątku katyńskiego w procesie. Basak przedstawił przebieg tych wydarzeń w ramach postępowania sądowego, z założenia jawnego, opierając się na oficjalnych materiałach z procesu. Wypunktuję tylko najważniejsze fakty i uzupełnię obraz o nieznane autorowi monografii kulisy zdarzeń procesowych, które wyświetliły później odnalezione źródła, częściowo uwzględnione w opracowaniach m.in. Materskiego i Urbana.

Zadanie dowiedzenia zarzutu dotyczącego zbrodni katyńskiej, ujętego we wspólnym akcie oskarżenia, należało całkowicie do oskarżycieli sowieckich. Zarzut zaprezentował prokurator Pokrowski, który po wystąpieniu Rudenki 8 lutego 1946 r., otwierającym sowiecką część wywodu dowodowego, 13 i 14 lutego wygłosił mowę oskarżycielską[86]. Pokrowski sprawę katyńską przedstawił 14 lutego, lokując ją w kontekście zbrodni na

[81] A. Basak, *Historia…*, s. 18; *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*, oprac. T. Cyprian, J. Sawicki, Warszawa 1948, s. 95.

[82] T. Urban, *Katyń…*, s. 478. U Urbana jest to batalion saperski.

[83] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 778.

[84] W. Materski, *Mord katyński…*, s. 39.

[85] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 778. W. Materski, *Mord katyński…*, s. 39: „Zamordowanie we wrześniu 1941 r. w Lesie Katyńskim koło Smoleńska 11 tysięcy polskich oficerów, jeńców wojennych”.

[86] W. Materski, *Mord katyński…*, s. 39.

wojskowych czechosłowackich, polskich i jugosłowiańskich[87]. W mowie oskarżycielskiej wskazał jako winnych zbrodni popełnionej jesienią 1941 r. w lesie katyńskim na 11 tys. polskich jeńców wojennych – zgodnie z formułą zastosowaną już w komunikacie z 15 kwietnia 1943 r. – najeźdźców niemiecko-faszystowskich. Basak zwrócił uwagę na to, że oskarżyciel uznał tę zbrodnię za jedno z najpoważniejszych działań przestępczych, za które podsądni powinni ponieść odpowiedzialność[88]. Swój wywód na ten temat poprzedził odniesieniem do niemieckich zbrodni na jeńcach sowieckich, popełnionych w rejonie Smoleńska, a zakończył niezwiązanymi ze sprawą informacjami dotyczącymi złego traktowania polskich jeńców w niemieckiej niewoli[89]. Sam opis okoliczności zbrodni był jednak krótki. Odniesienie się do nich, przynajmniej zdawkowe, było niezbędne, nie tylko ze względu na powagę sądu, lecz także z powodu obecności dziennikarzy, którzy przekazywali korespondencje z rozprawy. Pokrowski stwierdził, że zbrodnia została zbadana przez państwową komisję i opisana w jej komunikacie. Wskazał, że nie ma czasu na zaprezentowanie tego komunikatu w całości. Znalazł jednak czas, aby wymienić personalia członków komisji, wyraźnie chcąc podkreślić jej autorytatywność[90]. Prezentując obraz sprawy, przedstawił do protokołu tylko fragmenty komunikatu komisji Burdenki, w tym fragmenty orzeczenia biegłych sądowo-medycznych oraz ośmiopunktowe wnioski ogólne[91]. Te ostatnie, jak zaznaczył Pokrowski, znajdowały się już w dokumentach trybunału. Padło w nich m.in. stwierdzenie o dokonaniu zbrodni przez jednostkę używającą nazwy „Sztab 537 batalionu inżynieryjno-budowlanego", dowodzoną przez oficerów Wehrmachtu o nazwiskach, które w angielskim stenogramie podano jako: Arnes, Rechts i Hott[92]. Sowieci stworzyli w ramach fałszywej narracji postacie na poły fikcyjne, ale mające odpowiedniki w rzeczywistości. Komisja Burdenki, a za nią sowiecki oskarżyciel, przekręcili nazwisko oficera z Grupy Armii „Środek" – Ahrens na Arnes (niekiedy zapisywane jako Anres lub Arns), co miało pewne znaczenie dla biegu sprawy. Niewielką wagę miało przekręcenie nazwiska Hodt (na Hott), który to błąd oddawano w codziennym zapisie stenograficznym procesu, ale zweryfikowano w opublikowanych urzędowych niemieckich stenogramach norymberskich[93]. Sowieci podawali nieprecyzyjnie również nazwisko Rex, które po wtórnym zlatynizowaniu brzmiało Rekst (tę niedokładność można uznać za wynik błędu transkrypcji zapisu niemieckiego na alfabet rosyjski), a w dokumentach norymberskich zapisywano je jako Rechts lub prostowano na Rex. Proces nie toczył się przeciwko tym osobom,

[87] *The Trial of German Major War Criminals. Proceedings of the International Military Tribunal Sitting at Nuremberg Germany*, cz. 7: *14 February 1946 to 26 February 1946*, London 1947, s. 16–17.
[88] A. Basak, *Historia…*, s. 19.
[89] *The Trial…*, part 7, s. 15–18.
[90] *Ibidem*, s. 16.
[91] *Ibidem*, s. 16–17.
[92] *The Trial…*, part 7, s. 17. Por. *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 66, s. 315.
[93] A. Basak, *Historia…*, s. 20, 21 (także przypis 49).

ale w Norymberdze, obok notabli III Rzeszy, oskarżono także instytucje tego państwa, m.in. Sztab Generalny i Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW), w które – choć nie *de iure*, lecz *de facto* – najbardziej godził ten zarzut. Puentując wątek katyński, prokurator złożył trybunałowi dokument końcowy z prac komisji Burdenki, jako dokument ZSRS numer 54. Basak słusznie zauważył, że początkowy plan prokuratorów sowieckich zakładał szybkie prześlizgnięcie się po zagadnieniu i wprowadzenie go możliwie cicho do końcowego werdyktu. Zgodnie z tą koncepcją przedstawienie zarzutu miało zakończyć część postępowania dotyczącą Katynia. W artykule 21 statutu MTW postanowiono bowiem m.in., że „Trybunał nie będzie żądał dowodu na fakty powszechnie znane […]" i że „będzie on również brał pod rozwagę oficjalne dokumenty rządowe […]"[94]. Strona sowiecka stała na stanowisku, że takim dokumentem jest komunikat komisji Burdenki ze stycznia 1944 r., a kwestia zbrodni katyńskiej powinna zostać rozstrzygnięta na jego podstawie, bez dalszego postępowania dowodowego, jako powszechnie znana[95].

W tej fazie procesu doszło do przełomu w omawianej sprawie. Stahmer, obrońca Göringa, wystąpił 3 marca 1946 r. o możliwość przedstawienia świadków w celu przeprowadzenia kontrargumentu[96]. Warto zwrócić uwagę, że choć Basak i Urban wyrażali zastrzeżenia co do zaangażowania adwokata w prace nad obaleniem zarzutu katyńskiego w początkowej fazie procesu, od tego momentu obrona przejęła inicjatywę i działała sprawnie. 12 marca sędziowie przychylili się do wniosku Stahmera. Sędzia Nikitczenko, który nie wziął udziału w głosowaniu i wniósł zdanie odrębne do protokołu, został przegłosowany przez przedstawicieli pozostałych państw[97]. Strona sowiecka, zaskoczona i skonsternowana, próbowała doprowadzić do zrewidowania niekorzystnej dla niej decyzji. 15 marca moskiewska Komisja Kierowania Procesem Norymberskim poleciła, aby Rudenko oprotestował decyzję trybunału[98]. Pisemnie poinstruowano go, jakich ma użyć argumentów. Najważniejszy odwoływał się do artykułu 21 Karty MTW, który – według Sowietów – został naruszony 12 marca, na skutek dopuszczenia przez trybunał „możliwości przedstawienia przez obronę dowodu [z zeznań świadków] podważającego bezsporne dowody", czyli orzeczenie komisji Burdenki[99]. Podtrzymanie tej decyzji miało być naruszeniem Karty, ustanowionej przez cztery rządy, które jako jedyne były władne ją zmienić, co oznaczałoby wykroczenie przez trybunał poza jego kompetencje. Rudence polecono porozmawiać z pozostałymi prokuratorami i skłonić Radę Oskarżycieli do złożenia protestu do trybunału, a jeśli to się nie uda, namówić przynajmniej niektórych

[94] Dziennik Ustaw RP 1947, nr 63, poz. 367, https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/porozmienie-miedzynarodowe-w-przedmiocie-scigania-i-karania-glownych-16779662, dostęp 16 VI 2026 r.
[95] *Katyń. Dokumenty zbrodni*…, t. 4, dok. 80, s. 346; W. Materski, *Mord katyński*…, s. 39.
[96] *Katyń. Dokumenty zbrodni*…, t. 4, dok. 80, s. 347.
[97] *SSSR i Niurnbiergskij process*…, dok. 215, s. 412–418; N. Lebiediewa, *Katynskij wopros*…, s. 582–583.
[98] *SSSR i Niurnbiergskij process*…, dok. 216, s. 418–419.
[99] *Katyń. Dokumenty zbrodni*…, t. 4, dok. 80, s. 346.

z nich do poparcia stanowiska sowieckiego lub, w ostateczności, wnieść protest samodzielnie[100]. Prokuratorzy z państw zachodnich odmówili dołączenia do protestu. W tej sytuacji Rudenko wniósł protest 18 marca tylko w imieniu ZSRS[101]. W pisemnym wystąpieniu powołał się, zgodnie z instrukcją z Moskwy, na artykuł 21 Karty, a także przeprowadził wywód uzupełniający: „Trybunał uznał za możliwe wezwanie w charakterze świadków takich osób, jak Arns, Rekst, Hott [tak w oryginale rosyjskim, po transkrypcji latynizującej] i in., które jak wynika z przedstawionego Trybunałowi oświadczenia są bezpośrednimi sprawcami zbrodni popełnionych przez Niemców w Katyniu i zgodnie z deklaracją przywódców trzech państw z 1 listopada 1943 r. [Churchilla, Roosevelta i Stalina, przyjętą przez przedstawicieli mocarstw 30 października 1943 r. w Moskwie] powinny być sądzone za swoje przestępstwa przez sąd tego kraju, na terytorium którego przestępstwa te zostały popełnione"[102]. W nieodległej perspektywie ważniejsze od dodania tego niespójnego z główną liną argumentacji uzasadnienia okazało się zastrzeżenie przez Rudenkę, że w razie nieuwzględnienia protestu oskarżenie przedstawi również inne dowody, poza raportem komisji Burdenki, będącym – zdaniem prokuratora – wystarczającym dokumentem. Sowieci, rysując groźbę przedłużenia się postępowania w związku z powołaniem nowych świadków, wywierali presję na trybunał, któremu – ze względu na opinię publiczną – zależało na szybkim prowadzeniu postępowania. Jednak ich argumenty nie przekonały adresatów. 6 kwietnia 1946 r. protest został odrzucony przez sędziów[103].

W tym miejscu należy się zatrzymać nad kulisami podjęcia niekorzystnej dla Sowietów decyzji przez pozostałych oskarżycieli, którzy wcześniej dopuścili do wprowadzenia wątku katyńskiego do aktu oskarżenia. W obu momentach duże znaczenie miała postawa przewodniczącego Jacksona. W październiku 1945 r. miał on trudną do zrekonstruowania, ale niewielką wiedzę o Katyniu. 26 stycznia 1946 r. dotarła do niego wiadomość pochodząca z ambasady amerykańskiej w Warszawie, wskazująca na przekonanie niekomunistycznych środowisk polskich o braku winy Niemców[104]. Także gen. William Donovan, były szef amerykańskiego Biura Studiów Strategicznych (Office of Strategic Services, OSS), pełniący w Norymberdze funkcję szefa doradców Jacksona, prawdopodobnie już wcześniej przekazał mu informacje o sowieckim sprawstwie zbrodni. Wyjaśnić należy, że w latach 1942–1945 raporty wskazujące na zaginięcie polskich jeńców w ZSRS i sowieckie sprawstwo zbrodni docierały nie do OSS, lecz do wywiadu wojskowego G-2 i tam zostały ukryte lub zniszczone[105]. Dokumenty na temat Katynia, które asystent Jacksona

[100] *Ibidem*, s. 345–346.
[101] *SSSR i Niurnbiergskij process…*, dok. 217, s. 420–421.
[102] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 81, s. 348–350.
[103] W. Materski, *Mord katyński…*, s. 39.
[104] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 195–196.
[105] National Archives and Record Administration – National Archives (US NARA), Record Group 319: Records of the Army Staff, ARC ID 633, Report – Katyn Affaire 01/01/1952, ARC Identifier 6256910 /

otrzymał 26 lutego 1946 r. w Waszyngtonie z G-2, były niejednoznaczne i nie zawierały raportów amerykańskich oficerów, m.in. Henry'ego Szymanskiego i Johna Van Vlieta jr., wskazujących na sprawstwo Sowietów[106]. Donovanowi informacje na temat Katynia, w postaci memorandum, przekazał podczas procesu norymberskiego współpracujący z nim poufnie Fabian von Schlabrendorff. Szczegóły ich współpracy opisał Urban na podstawie niezależnych od siebie materiałów niemieckich i amerykańskich[107]. Były szef OSS z pewnością zweryfikował informacje w innych źródłach, prawdopodobnie nie tylko niemieckich, lecz także polskich. Wiadomo, że asystent Jacksona gen. Telford Taylor spotkał się w trakcie procesu z oficerami gen. Władysława Andersa, który przekazywał informacje o Katyniu Anglosasom, ale odrzucił współpracę z niemieckim adwokatem[108]. Nie wiadomo, kiedy Donovan przekazał te informacje, wraz z tłumaczeniem memorandum von Schlabrendorffa, Jacksonowi, a także doprowadził do spotkania prokuratora z niemieckim autorem[109]. Nie wiemy, czy rzeczywiście Donovan zbladł, jak wspominał Niemiec, kiedy dowiedział się, kto dokonał zbrodni, jednak droga transmisji informacji wydaje się pewna. 15 lutego 1946 r. amerykański prokurator otrzymał także list od Polskiej Grupy Parlamentarnej na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii z załączonym apelem o niepodejmowanie kwestii zbrodni katyńskiej przez trybunał[110]. W apelu, wystosowanym 7 lutego 1946 r. do parlamentarzystów świata, polscy parlamentarzyści informowali o faktach wskazujących na sprawstwo sowieckie[111]. Jackson poznał te fakty i opinie dopiero po październiku 1945 r. Przyczyniło się to do zmiany jego podejścia do omawianej sprawy[112]. Władze polskie na wychodźstwie przekazały wiedzę także brytyjskiemu prokuratorowi sir Shawcrossowi, dostarczając mu – w nieustalonym momencie – raport katyński z lutego 1946 r., przygotowany w języku angielskim przez zespół Wiktora Sukiennickiego[113]. Liczący kilkaset stron raport powstał na zlecenie Rady Ministrów RP oraz Ministerstwa

MLR Number A1 1014, H.I. Szymański to Chief of Security Military Information Department of Army, Pentagon Washington D.C. (Subject: Katyn Affair), Colorado, 2 I 1952 r., b.p.; *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, tłum. W.J. Popowski, oprac. W. Wasilewski, Warszawa 2017, t. 1, s. 192–238, 550–658; *The Katyn Forest Massacre. Final Report of the Select Committee to Conduct an Investigation and Study of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Massacre, 22 December, 1952,* United States Government Printed Office, Washington 1952, s. 6–8.

106 *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 196.

107 T. Urban, *Katyń…*, s. 479–482.

108 *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 195; T. Taylor, *The Anatomy of the the Nuremberg Trials. A personal Memoir*, London 1993, s. 218.

109 T. Urban, *Katyń…*, s. 483.

110 *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 230.

111 *Ibidem*, s. 231–233.

112 T. Taylor, *The Anatomy…*, s. 639.

113 K. Zamorski, *Dwa tajne biura II Korpusu*, Londyn 1990, s. 256–257; O. Kotulska, *Z dziejów kłamstwa katyńskiego: o zasługach Wiktora Sukiennickiego (1901–1983) w odkrywaniu prawdy i paru niepewnych wynikach badań*, „Bezpieczeństwo. Teoria i praktyka" 2018, nr 1, s. 199; *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War Captured by U.S.S.R. during the 1939 Campaign*, [Londyn], February 1946.

Obrony Narodowej w Londynie i został powielony w 200 egzemplarzach. Również inni brytyjscy prawnicy prawdopodobnie zapoznali się, w związku z procesem norymberskim, z różnymi polskimi materiałami[114]. Działania polskie wobec Amerykanów miały zapewne większe znaczenie niż oddziaływanie na Brytyjczyków, którzy mieli wiedzę o sprawie katyńskiej jeszcze z okresu wojny. Roli polskiej emigracji politycznej nie należy jednak lekceważyć. Potwierdzają ją pośrednio starania obrony o wykorzystanie polskich świadków, nieudane głównie z powodu niechęci Polaków do współpracy z niemieckim adwokatem. W świetle wiedzy o zakulisowym przepływie informacji można sformułować hipotezę, że uzyskanie w trakcie procesu dodatkowych wiadomości o zbrodni katyńskiej przesądziło o odmowie współpracy zachodnich oskarżycieli z Rudenką w marcu 1946 r. Pośrednio uzyskujemy tu odpowiedź na pytanie, czy o wcześniejszej uległości delegacji USA, Wielkiej Brytanii i Francji wobec żądań sowieckich decydowały tylko względy polityczne, czy także poziom wiedzy o zbrodni. Można sądzić, że brak wiedzy bardzo sprzyjał staraniom sowieckim w 1945 r. Sytuacja polityczna nie zmieniła się między jesienią 1945 a marcem 1946 r. na tyle znacząco (nawet pamiętając o powolnym zsuwaniu się świata ku zimnej wojnie), aby przyjąć, że zdecydowała o zmianie postawy delegatów, natomiast wiedza o sprawie, zwłaszcza Amerykanów, bardzo się poszerzyła.

Powody podjęcia przez sędziów MTW niekorzystnej dla władz ZSRS decyzji o dopuszczeniu świadków były częściowo podobne do motywów, które kierowały prokuratorami przy odmowie jej oprotestowania. W tym wypadku nie znamy dróg transmisji informacji tak dobrze, jak w wypadku oskarżycieli, ale wiemy, że w ramach poszczególnych delegacji istniał przepływ informacji między jednymi i drugimi. Przypuszczam, że amerykański sędzia Francis Biddle, kiedy 2 lipca 1946 r. nieoczekiwanie zetknął się podczas przesłuchań z raportem przygotowanym przez polskie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji w Londynie, zatytułowanym *Report on the Massacre of Polish officers in Katyn Woods* i zaczął coś z niego szybko wynotowywać, robił to w celu porównania tego tekstu ze znanym mu już wcześniej raportem Sukiennickiego[115]. Wiemy, że zachowanie sowieckich oskarżycieli nie tylko dziwiło, lecz także denerwowało anglosaskich członków składu orzekającego. Prokuratorzy z ZSRS, przyzwyczajeni do standardów panujących w swoim kraju, uważali, że trybunał powinien podporządkować się ich woli, i dawali to do zrozumienia sędziom w sposób, który oni uważali za arogancki. Prawnicy zachodni źle odebrali deklarację Rudenki, złożoną w chwili rozpoczęcia procesu 20 października 1945 r., w której ten stwierdził, że będzie żądał dla wszystkich oskarżonych kary śmierci, gdyż

[114] J. Chwastyk-Kowalczyk, *Katyń na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego", „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w latach 1943–1953*, cz. I, „Roczniki Historii Prasy Polskiej" 2005, t. 8, z. 2 (16), s. 51; T. Wolsza, *Sprawa wyjaśnienia zbrodni katyńskiej w działalności polskiej emigracji politycznej w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu (do połowy lat pięćdziesiątych)* [w:] *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*…, s. 122; J. Nowak-Jeziorański, *Rozmowy o Polsce*, Warszawa 1995, s. 182.

[115] A. Basak, *Historia*…, s. 96; K. Zamorski, *Dwa tajne biura*…, s. 257.

śledztwa sowieckie już dowiodły ich winy[116]. Podobnie zirytował ich toast Wyszynskiego, wygłoszony jesienią 1945 r. na przyjęciu w Norymberdze, w którym sowiecki wiceminister, pełniący jeszcze nie tak dawno funkcję wicepremiera, życzył oskarżonym, aby ich droga prowadziła z sądu prosto do grobu[117]. Dla Wyszynskiego, znanego również na Zachodzie z roli, jaką odegrał, kierując sowiecką prokuraturą w latach trzydziestych (choć na pewno w niewystarczającym stopniu), prawdopodobnie toast był zabawny, ale Anglosasi i Francuzi uznali go na niestosowny, podobnie jak jego wizytę w Norymberdze. Zachowania prokuratorów i polityków z ZSRS sprawiały wrażenie wywierania nacisku na sąd. Sędziowie z Zachodu nie zamierzali prowadzić postępowania według standardów sowieckich, tj. lekceważąc prawo oskarżonych do obrony. Ich decyzję o przyjęciu wniosku obrony wyjaśnia dążenie do wydania sprawiedliwego wyroku. Ta konstatacja nie jest projekcją naiwnego wyobrażenia o sprawiedliwości, lecz wynikiem wiedzy o postawach większości z nich. 12 marca i 6 kwietnia 1946 r. wydali rozstrzygnięcia, które oznaczały, że zarzut katyński będzie procedowany w sposób znany z klasycznych procesów karnych.

Dopuszczenie przesłuchania świadków było porażką prokuratorów sowieckich. 23 maja 1946 r. rano jeden z nich został znaleziony martwy w pokoju hotelowym w Norymberdze. Był to Nikołaj Zoria – prawnik, służący w czasie wojny na froncie, pełniący podczas procesu norymberskiego rolę asystenta Rudenki. Zoria pracował w Prokuraturze Generalnej ZSRS w Moskwie, miał nawet zostać zastępcą Gorszenina, ale otrzymał funkcję naczelnika nadzorującego milicję. Towarzyszył jednak Gorszeninowi podczas konferencji poczdamskiej latem 1945 r. Prawdopodobnie ze względu na wcześniejszy pobyt w Polsce i kontakty z Polakami, w sierpniu 1945 r. Zoria opiekował się opisaną wyżej wizytą Świątkowskiego i Sawickiego w stolicy ZSRS, a później kilkukrotnie jeździł do Berlina w związku z przygotowaniem oskarżenia na proces norymberski[118]. 28 grudnia 1945 r. wyleciał z okupowanej stolicy Niemiec do Norymbergi. Jak poinformował następnego dnia Rudenko członków zespołu sowieckiego w Norymberdze[119], Zoria uległ wypadkowi podczas czyszczenia broni. Okoliczności towarzyszące m.in. powiadomieniu rodziny o jego zgonie i pochowanie go w Lipsku, a nie w Moskwie, mogą wskazywać na inny powód śmierci[120]. Na kanwie wiosennej porażki oskarżycieli sowieckich powstało przypuszczenie, że powodem śmierci jednego z nich była jego aktywność podczas procesu, a w rzeczywistości popełnił on samobójstwo, bojąc się rozliczenia za porażkę, lub został zastrzelony przez funkcjonariuszy sowieckich. Trójka rosyjskich badaczy podejrzewała, że po zaznajomieniu się w Norymberdze z materiałami poświęconymi zbrodni katyńskiej Zoria zorientował się, że prawda o tym wydarzeniu nie wygląda tak jak oficjalna wersja państwowa

[116] T. Urban, *Katyń…*, s. 483.
[117] T. Taylor, *The Anatomy…*, s. 211.
[118] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 143–144.
[119] *SSSR i Niurnbiergskij process…*, dok. 244, s. 462.
[120] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 146.

i poprosił Gorszenina o wydelegowanie go do Moskwy w celu przekazania wątpliwości Wyszynskiemu, a po odmowie, następnego dnia został znaleziony martwy[121]. Brak jednak na to dowodów źródłowych. Wątpliwości w sprawie przyczyny śmierci sowieckiego prokuratora wzbudziło zwłaszcza późniejsze o kilkadziesiąt lat prywatne śledztwo jego syna, Jurija Zorii, współautora książki o historii sprawy katyńskiej. Fakt, że Zoria senior miał kontakty z polską delegacją w Norymberdze, zajmował się wcześniej sprawami polskimi, a podczas procesu brał udział w pracach dotyczących zarzutu katyńskiego, zrodził przypuszczenie m.in. jego syna, że powodem śmierci mogło być niepowodzenie lub jakiś objaw nielojalności w tym obszarze. Zdaniem Jurija Zorii najbardziej prawdopodobną przyczyną śmierci jego ojca, obok sprawy katyńskiej, mogła być nieudana próba zablokowania – wbrew instrukcjom z Moskwy – podjęcia przesłuchań w sposób obciążający ZSRS i Stalina w kwestii tajnego protokołu do paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. lub braku przygotowania ZSRS na atak niemiecki w czerwcu 1941 r.[122] Urban przekonująco wykazał, na podstawie analizy sekwencji zdarzeń procesowych, że jeśli któryś z trzech wątków był bezpośrednią przyczyną śmierci prokuratora, to najprawdopodobniej była to kwestia tajnego protokołu, podjęta niedługo przed zagadkowym zgonem, a nie zarzut dotyczący Katynia[123]. Wątpliwości w kwestii śmierci prokuratora, jakkolwiek uzasadnione, nie są możliwe do wyjaśnienia na podstawie znanych źródeł. Wiele wskazuje na to, że nigdy nie zostaną rozstrzygnięte.

PRZYGOTOWANIE ŚWIADKÓW OSKARŻENIA. WĄTEK POLSKI

Do 12 marca 1946 r. władze w Moskwie nie planowały prowadzenia zwykłego postępowania dowodowego, w tym przesłuchania świadków, w sprawie zarzutu katyńskiego. Po niekorzystnej decyzji trybunału i kilka dni późniejszej odmowie współpracy zachodnich oskarżycieli działały szybko, nie czekając na rozpatrzenie protestu. Musiały przygotowywać materiał dowodowy oskarżenia, do czego przystąpiły z rozmachem, angażując w to instytucje sowieckie i podbitych państw Europy Środkowej. Komisja ds. Kierowania Procesem Norymberskim podjęła pierwsze decyzje podczas posiedzenia 21 marca 1946 r. Poleciła Mierkułowowi przygotowanie dowodów rzeczowych w postaci dokumentów odnalezionych przy ofiarach i protokołów obdukcji zwłok. Wyszynski miał odpowiadać za przygotowanie filmu dokumentalnego o Katyniu. Kluczowe znaczenie miało jednak

[121] I. Jażborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katinskij sindrom…*, s. 200.
[122] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 149–152.
[123] T. Urban, *Katyń…*, s. 473–474.

przygotowanie świadków, tj. nie tylko ich dobranie i znalezienie, lecz także przygotowanie ich do złożenia zeznań zgodnych z sowiecką narracją. Komisja poleciła Mierkułowowi przygotowanie od trzech do pięciu świadków spośród obywateli ZSRS i dwóch biegłych medycznych, z wymienionej imiennie trójki, na której czele postawiono Prozorowskiego. Mierkułow miał również przygotować świadka narodowości niemieckiej, który uczestniczył w tzw. prowokacji katyńskiej[124]. Nawet w wewnętrznej dokumentacji komisji Wyszynskiego, przeznaczonej dla funkcjonariuszy sowieckich, konsekwentnie używano języka fałszywej narracji katyńskiej. Dowody z dochodzeń NKWD-NKGB i Burdenki, nawet jeśli podrzucone w miejscu zbrodni, były określane jako odnalezione, natomiast prowokacją nazywano „udział" w rzekomej zbrodni z 1941 r. oraz zdemaskowanie wiosną 1943 r. realnego mordu z 1940 r. Abakumow miał odpowiadać za przygotowanie świadków bułgarskich, a Gorszenin – przy pomocy zastępcy prokuratora generalnego ZSRS Grigorija Safonowa i wymienionego wyżej prokuratora Sawickiego – polskich[125].

Jak wiadomo, żaden polski świadek nie wystąpił przed trybunałem norymberskim w związku z zarzutem katyńskim. Wyjaśnienie tej sytuacji tkwi nie tylko w ograniczeniu przez trybunał liczby możliwych do powołania świadków do trzech dla oskarżenia i tyluż dla obrony. Definitywną decyzję w tej kwestii, jak – opierając się na trudnych do interpretacji dokumentach – błyskotliwie ustalił Basak, sąd podjął 8 czerwca 1946 r.[126] Decyzja sądu wynikała z obawy przed przedłużaniem się procesu. Na początku sędziowie nie określili liczby zeznających i wokół tej kwestii zaczęły narastać kontrowersje. Strona sowiecka początkowo postulowała dopuszczenie dziesięciu świadków[127]. Basak opisał niemieckie zabiegi związane z chęcią zgłoszenia jak największej ich liczby. 11 maja 1946 r. Pokrowski zaprotestował przeciwko wnioskowi Stahmera o podniesienie liczby świadków do pięciu, spotykając się zresztą z ostrą ripostą sędziego Lawrence'a, zdenerwowanego formą jego wystąpienia, co jednak nie oznaczało przychylenia się do wniosku obrony[128]. Stahmer próbował co najmniej do 8 czerwca wymóc na trybunale zgodę na dodatkowych świadków, ale nie spotkał się ze zrozumieniem. Także komisja Wyszynskiego jeszcze kilka dni po tej dacie brała pod uwagę możliwość powołania większej liczby osób zeznających na jej rzecz[129].

Moskiewska Komisja ds. Kierowania Procesem Norymberskim wytypowała pierwszych świadków w sprawie katyńskiej podczas posiedzenia 24 maja 1946 r. Byli to: wspomniany powyżej Bazylewski i dwóch członków komisji specjalnej z 1944 r. – prawosławny metropolita Mikołaj (Borys Jaruszewicz) i przewodniczący Komitetu Wykonawczego

[124] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 82, s. 351–352.
[125] *Ibidem*, s. 351.
[126] A. Basak, *Historia…*, s. 30.
[127] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 199.
[128] A. Basak, *Historia…*, s. 28.
[129] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 84, s. 356–357.

Rady Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca Siergiej Kolesnikow[130]. Komisja wyłoniła wówczas także komisję roboczą, a *de facto* podkomisję, w której skład weszli: odpowiedzialny za jej zwołanie zastępca naczelnik kontrwywiadu MGB Leonid Rajchman, prokurator śledczy Lew Szejnin (asystent Rudenki podczas procesu norymberskiego) i członek korespondent Akademii Nauk ZSRS Aron Trajnin. Poleciła temu ciału zaznajomienie się ze wszystkimi zgromadzonymi dotąd materiałami dotyczącymi niemieckiej „prowokacji" w Katyniu i wydzielenie tych, które mogłyby być wykorzystane podczas procesu norymberskiego. Nakazała również wytypowanie dwóch kolejnych świadków i wezwanie wszystkich osób mających zeznawać na procesie do Moskwy. Zespół Rajchmana miał również uzgodnić z Rudenką i Gorszeninem termin przyjazdu świadków do Norymbergi[131]. Ponieważ w marcu 1946 r. powierzono Gorszeninowi przygotowanie świadków z Polski, można domniemywać, że powyższe uzgodnienie miało dotyczyć także ich. To jednak tylko przypuszczenie, gdyż żadne źródło – ani sowieckie, ani polskie – tego nie potwierdza. Na pewno podczas majowego posiedzenia w Moskwie nie było mowy o polskich świadkach ani o współpracy z Sawickim lub innym Polakiem. Potrzeba uzgodnień z Gorszeninem mogła wynikać z przyczyn niezwiązanych z wątkiem polskim. Występujące w literaturze sugestie, jakoby Sawicki prowadził jakieś osobne śledztwo przy okazji procesu norymberskiego, nie są potwierdzone źródłowo[132]. Kwestia powołania polskich świadków była na pewno nieaktualna po pierwszej dekadzie czerwca. 11 tego miesiąca, podczas kolejnego posiedzenia komisji Wyszynskiego, gdy powrócono do kwestii świadków w kwestii katyńskiej, wskazano w protokole, jako ostatecznie wytypowane, osiem osób, w tym sześciu obywateli ZSRS, Niemca Ludwiga Schneidera i Bułgara Marko Markowa[133]. W toku przygotowań zrezygnowano m.in. z powołania alternatywnego niemieckiego świadka, Dürrego, jako osoby potencjalnie nieobliczalnej[134]. Wśród wytypowanych osób znalazła się trójka, która złożyła później zeznania w Norymberdze. Komisja w Moskwie prawdopodobnie nie znała 11 czerwca decyzji trybunału sprzed trzech dni, mniej prawdopodobne wydaje się, aby liczyła na jej odwrócenie. Tak czy tak, władze ZSRS podjęły decyzję, by nie wysyłać do Norymbergi polskiego świadka na etapie, na którym przewidywały możliwość wezwania większej liczby świadków niż trzech.

Pomiędzy 18 marca a 11 czerwca 1946 r. moskiewska komisja państwowa, a za nią także sowieccy prokuratorzy, porzuciła pomysł wezwania polskiego świadka w sprawie

[130] *Ibidem*, dok. 83, s. 355–356.
[131] *Ibidem*, dok. 83, s. 355.
[132] P. Libera, *Polska Ludowa wobec sprawy Katynia: nieznane dokumenty Ministerstwa Sprawiedliwości (1947–1951)*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja" 2012, nr 1, s. 211; J.K. Zawodny, *Sprawa katyńska w polityce międzynarodowej*, „Zeszyty Katyńskie" 1992, nr 2, s. 390; S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Warszawa 2005, s. 34–35.
[133] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 84, s. 356–359.
[134] T. Urban, *Katyń…*, s. 494.

Katynia. Źródła pozwalają co prawda na pewne wskazanie tylko tej szerokiej cezury, ale kontekst zdarzeń upoważnia do przypuszczenia, że miało to miejsce już w kwietniu lub w pierwszej połowie maja. Mało tego, w dostępnych materiałach nie ma przekonujących dowodów na okoliczność, by po 18 marca prowadzono działania zamierzające do wytypowania, przygotowania i powołania kogoś z Polski. W odniesieniu do maja dysponujemy dokumentem, który zaledwie sugeruje taką możliwość, a dokument z czerwca wyraźnie wskazuje na przesądzoną rezygnację z wykorzystania takich osób. Rezygnacja z ich usług wynikała – w moim przekonaniu – przede wszystkim z ostrożności. Prawdopodobnie Sowieci nie mieli pełnego zaufania do zachowania Polaków, którzy mogli mieć wiedzę lub zorientować się podczas przygotowań do procesu, kto dokonał zbrodni na ich rodakach. Jak się wydaje, brak też było oczywistych kandydatów do tej roli, nawet biorąc pod uwagę praktykowane po stronie sowieckiej urabianie świadków i prokurowanie zeznań.

WPŁYW DELEGACJI RZĄDU W WARSZAWIE NA PROCES NORYMBERSKI

Fakt, że Polak nie został wybrany jako świadek oskarżenia w sprawie katyńskiej, nie oznaczał braku zainteresowania przedstawicieli władz w Warszawie biegiem tej sprawy podczas procesu. Przedstawiciele wspomnianych władz występowali w Norymberdze jako Delegacja Polska na Proces Norymberski[135]. Dokumenty potwierdzają zainteresowanie jej członków kwestią Katynia w okresie dyskusji o dopuszczeniu świadków i prac nad ich doborem. Do Norymbergi wysłano czterech prawników: Stefana Kurowskiego, Stanisława Piotrowskiego, Jerzego Sawickiego i Tadeusza Cypriana[136]. W okresie poprzedzającym pobyt w Norymberdze i w jego trakcie pełnili różne funkcje. Kurowski, Sawicki i Cyprian wchodzili w skład utworzonej w styczniu 1946 r. przez rząd Osóbki-Morawskiego Prokuratury Najwyższego Trybunału Narodowego, która miała ścigać Niemców za zbrodnie popełnione przez nich w czasie wojny w Polsce. Cyprian był przedstawicielem rządu RP na wychodźstwie, a później władz komunistycznych w Komisji ONZ ds. Zbrodniarzy Wojennych. Rolę Sawickiego już zasygnalizowaliśmy, w związku z jego zaangażowaniem w organizację procesu katyńskiego w Polsce, wizytę w Moskwie i wskazanie go przez komisję Wyszynskiego jako osoby mającej pomóc w przygotowaniu polskich świadków. Piotrowski, ludowiec, został powołany w lipcu 1945 r. na stanowisko naczel-

[135] W sprawozdaniach używano także nazwy Polska Delegacja na Proces Norymberski, natomiast archiwizując wykorzystane tu dokumenty, użyto nazbyt swobodnie określenia Komisja Polska na Proces Norymberski.

[136] A. Basak, *Historia*…, s. 96.

nika Wydziału Prawa Międzynarodowego Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie i uczestniczył w przygotowaniu udziału polskiej delegacji w procesie norymberskim. Przewodniczącym delegacji był Kurowski, od młodości działacz organizacji komunistycznych. Składał z jej prac sprawozdania Ministerstwu Sprawiedliwości, bezpośrednio do ministra Świątkowskiego. Państwu polskiemu nie wyznaczono istotnej roli w pracach MTW. Jego delegacja pełniła rolę posiłkową w zakresie spraw polskich. Podczas procesu Kurowski i jego towarzysze mieli przywileje podobne do przysługujących akredytowanym dziennikarzom, m.in. prawo wejścia do gmachu Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze. Byli jednak delegatami rządu w Warszawie i tak ich traktowano. Udzielali pomocy w wątkach procesu dotyczących zbrodni popełnionych na obywatelach swojego kraju, przede wszystkim na jego terytorium. Pomoc ta była przyjmowana bezpośrednio przez oskarżycieli, do których była adresowana. Delegaci najściślej współpracowali z przedstawicielami ZSRS, ale kontaktowali się również z przedstawicielami krajów zachodnich. Relacje nawiązane przez nich z Anglosasami można ocenić jako więcej niż poprawne. Pojechali nawet wspólnie, w czasie przerwy w pracach, w maju i czerwcu 1946 r., na wycieczkę krajoznawczą do Warszawy, Krakowa i Wieliczki. W zwiedzaniu wzięli udział Tadeusz Cyprian, Jerzy Sawicki, Hartley Shawcross i jeden z oskarżycieli amerykańskich mjr Elvyn Jones, a dołączył do nich m.in. wiceminister sprawiedliwości Leon Chajn[137]. Oprócz nich w Norymberdze, w okresie procesu, przebywały osoby wysłane tam przez władze RP w Londynie i dowództwo 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. Nie tworzyły one formalnej ani zwartej delegacji, nie pretendowały do odgrywania takiej roli i nie były przez delegatów państw twórców trybunału uznawane za reprezentację Polski. W okresie trwania procesu żadne z mocarstw nie uznawało legalnego rządu RP, przebywającego na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii. Późniejsze, charakterystyczne dla początku lat pięćdziesiątych, określanie przez amerykańskich kongresmenów tego rządu, z okresu po cofnięciu jego uznania, jako jednego z ośrodków władz polskich, było rzutowaniem w przeszłość nowego podejścia, wywołanego kryzysem w relacjach krajów zachodnich z ZSRS i jego satelitami. Działania polskich władz i środowisk emigracyjnych, służące propagowaniu wiedzy o zbrodni z 1940 r., wykraczały poza Norymbergę, a w niej samej miały charakter epizodyczny i były prowadzone raczej poufnie. Polscy emigranci nie chcieli pomagać niemieckim podsądnym i nie chcieli sprawić wrażenia, że wspierają ich obronę nawet w związku z Katyniem[138]. Polski oficer, z Londynu lub z 2 Korpusu Polskiego Andersa, przekazując raport katyński niemieckiemu adwokatowi, najprawdopodobniej 1 lipca 1946 r., wyraźnie chciał zachować anonimowość. 2 lipca adwokat nieściśle wyjaśnił w trybunale, że dokument ten przekazała mu kilka dni wcześniej polska delegacja.

[137] AIPN, 4210/546, Proces głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, kolekcja opisanych fotografii, s. 333–356.

[138] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 195.

Rudenko zareagował na to z wściekłością, stwierdzając, że w Norymberdze przebywa tylko jedna polska delegacja, z Warszawy, która na pewno nie mogła nikomu dostarczyć takiego „faszystowskiego świstka"[139]. Jackson, opisując w 1952 r. sytuację podczas procesu, potwierdził, że na miejscu przebywała delegacja komunistycznego rządu polskiego, ściśle współpracująca z Sowietami, również – jak już wówczas uważał – w oskarżeniu nazistów o mord w Katyniu[140]. Miał na myśli grupę Kurowskiego. Zakres współpracy sowiecko-polskiej w obszarze dotyczącym zarzutu katyńskiego nie został jednak dotąd wyjaśniony. Zasadne jest postawienie pytań: czy taka współpraca istniała, a jeśli tak, to jaki był jej zakres oraz czy polscy delegaci w ogóle w jakiś sposób odnosili się w Norymberdze do omawianej sprawy? Przynajmniej częściowo na te pytania pozwalają odpowiedzieć dokumenty ze zbioru Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przechowywane w Archiwum IPN.

Przewodniczący polskiej delegacji żywo zareagował na pojawienie się problemu powołania świadków w sprawie zarzutu dotyczącego zbrodni w lesie katyńskim. 13 kwietnia 1946 r. poinformował ministra Świątkowskiego o złożeniu wniosku niemieckiej obrony OKW o powołanie do zarzutu katyńskiego jako świadków żołnierzy „Stab 537 Baudienstbataillons", którzy mieli stwierdzić, że ich oddział stacjonował w odległości kilku kilometrów od miejsca zbrodni katyńskiej i nie brali w niej udziału[141]. Komentując informację na temat powołania świadków obrony, Kurowski stwierdził, że takie sformułowanie przez nią wniosku dowodowego uważa za niegroźne. Swoją ocenę umotywował w trzech punktach. Po pierwsze uważał, że żołnierze stacjonujący kilka kilometrów od ukrytego w lesie miejsca mordu mogli o nim nie wiedzieć i prawdopodobnie rzeczywiście nie wiedzieli. Po drugie, według oskarżenia „sztab 537 batalionu budowlanego" to nie była prawdziwa nazwa oddziału odpowiedzialnego za zgładzenie polskich jeńców, lecz jego kryptonim. Po trzecie, jak ocenił, niemieccy obrońcy zamierzali przeprowadzić dowód negatywny, a tego rodzaju dowód jest najłatwiej podważyć. Według wiedzy Kurowskiego, powstał jednak problem z dotarciem do świadków powołanych przez obronę, przez co prawdopodobnie nie wystąpią oni ostatecznie przed trybunałem[142]. Tylko stwierdzenie o wniosku obrony Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, jakkolwiek nieścisłe, nie było istotnie mylące, gdyż co prawda Stahmer był obrońcą Göringa, ale zarzut godził najbardziej w Wehrmacht. Dalszy wywód prokuratora był naszpikowany błędnymi informacjami i sądami, które łącznie przyczyniły się do wyciągnięcia całkowicie chybionych wniosków. Nawet na pozór najsensowniej brzmiąca uwaga o ostrożnym sformułowaniu

[139] A. Basak, *Historia…*, s. 96.
[140] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 195.
[141] AIPN, 2535/1802, Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Wojennych, Komisji Polskiej na Proces Norymberski oraz Delegata Rządu do UNWCC, Przewodniczący delegacji S. Kurowski do Ministerstwa Sprawiedliwości, na ręce ministra H. Świątkowskiego, Norymberga, 13 IV 1946 r., s. 9.
[142] *Ibidem*, s. 9–10.

oskarżenia, dotyczącym charakteru nazwy podejrzanej o sprawstwo jednostki wojskowej, była oparta na jednostronnej interpretacji komunikatu Burdenki, z którego nie wynikało, czy sztab 537 batalionu budowlanego był stałą jednostką armii niemieckiej, czy kryptonimem mającym ukryć sprawców zbrodni. Kurowski zignorował także fakt, że żaden oddział Wehrmachtu działający w rejonie Katynia nigdy nie posługiwał się tą nazwą. W kwietniu 1946 r. przewodniczący delegacji mógł o tym ostatnim nie wiedzieć, jednak zadziwiające było jego stwierdzenie, że obrona chce powołać żołnierzy z wspomnianego batalionu, podczas gdy linia obrony miała się opierać na dowiedzeniu, że takiej jednostki nie było w Wehrmachcie, a tym samym obrona nie mogła wnioskować o powołanie jej żołnierzy i oczywiście o to nie wnioskowała. Stahmer powołał oficerów 537 pułku łączności. Kurowski sformułował swoje nietrafione oceny, bazując na błędnych informacjach, pochodzących nie wiadomo skąd. Przesłanki, składające się z błędnych informacji i ocen, doprowadziły go do fałszywego wniosku o zmierzaniu obrony ku niechybnej przegranej. W niewielkim tylko stopniu łagodziło tę prognozę zastrzeżenie, że spodziewa się jeszcze niespodzianek na odcinku zarzutu katyńskiego, jako kluczowego, obok zbrodni na lotnikach angielskich, dla werdyktu w sprawie Wehrmachtu i OKW. Powodu przekazania ministerstwu opinii o złych perspektywach obrony nie należy upatrywać w urzędowym optymizmie, każącym przedstawiać zwierzchnikom sytuację w barwach jaśniejszych od rzeczywistego obrazu sytuacji – Kurowski nie odpowiadał za powodzenie oskarżenia i zdawał sobie sprawę, że rzeczywistość procesowa szybko zweryfikuje każdy jego osąd. Jego rażącą pomyłkę w ocenie sytuacji można racjonalnie wytłumaczyć tylko niedoinformowaniem, połączonym z chwilową zapaścią dyspozycji analitycznej. W sprawozdaniu przewodniczący delegacji zaznaczył, że zamierza w najbliższym czasie porozmawiać o sprawie katyńskiej z prokuratorem generalnym ZSRS Gorszeninem, który przyjechał tego dnia do Norymbergi, co może potwierdzać, że polski prawnik miał ograniczoną wiedzę nie tylko na temat zbrodni katyńskiej, lecz także o aktualnym stanie postępowania w tej sprawie[143]. Być może dodatkową przyczyną sfomułowania opinii o bliskim sukcesie oskarżenia było fałszywe przekonanie prokuratora o odpowiedzialności niemieckiej za zbrodnię. Wiele osób, związanych służbą, pracą lub sympatiami z władzami komunistycznymi, m.in. ZSRS i Polski, wierzyło w oficjalną wersję zdarzeń, nawet pomimo dostępnych informacji, ewidentnie prowadzących do odmiennego wniosku. Równocześnie inni ludzie, nawet bliscy komunistom, uważali wersję Burdenki za wątpliwą lub nieprawdziwą. Bardzo trudno jest ustalić, kto i na jakim etapie życia podzielał jedną lub drugą opinię. Kurowski podsumował ten wątek sprawozdania w sposób, którego nie należy z góry traktować jako maskowanie ukrytego poglądu, choć nie można wykluczyć, że nie był on szczery: „Wydaje mi się z naszego punktu widzenia rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby wyrok Trybunału wyraźnie napiętnował Katyń, jako niebudzącą wątpliwości zbrodnię

[143] *Ibidem*, s. 10.

hitleryzmu, za którą musi on ponieść odpowiedzialność. Wyrok taki, zapadły na forum międzynarodowym – oprócz aspektu moralnego – byłby wielkim zadośćuczynieniem dla całej demokracji polskiej, jako jeszcze jedno przypieczętowanie [klęski] akcji Londynu"[144].

Jeszcze 13 kwietnia 1946 r. Kurowski skierował drugie, uzupełniające sprawozdanie na ręce wiceministra Chajna. Choć zaznaczył, że odniesie się do spraw, których nie poruszył w piśmie do szefa resortu, powrócił do problemu Katynia[145]. Stwierdził, że docierają do niego wiadomości o planowanym przeprowadzeniu procesu w Polsce, ale nie wiedział dokładnie, do czego się one odnoszą. Założył jednak, bez wątpienia słusznie, że dotyczą dochodzenia prowadzonego przez prokuratora Martiniego. W związku z tym doniósł, najwyraźniej nie przejmując się możliwością zaszkodzenia koledze, że akta śledztwa prokuratora Sądu Karnego Specjalnego przeciwko Goetlowi i innym, które przeglądał w listopadzie 1945 r., zawierały liczne luki w materiale dowodowym[146]. W związku z tym poddał pod rozwagę wiceministra, czy bardziej wskazane jest poczekanie z procesem w Polsce na wyrok MTW, który – dzięki swojej powadze – wzmocniłby polskie oskarżenie, czy raczej przeprowadzenie bardzo szybko procesu w Krakowie i przedstawienie w Norymberdze wyroku polskiego sądu, który stanowiłby prejudykat dla orzeczenia trybunału międzynarodowego[147]. Z pisma wyzierała z jednej strony pokusa zasłużenia się sowieckiemu sojusznikowi, a z drugiej widoczny brak przekonania o celowości przyspieszania procesu w Polsce i chęć podkreślenia, że najważniejsze wydarzenia mają miejsce w Norymberdze, w której obecny był autor sprawozdania. Wiemy, że żadna ze wspomnianych możliwości nie została wykorzystana. Werdykt dotyczący Katynia nie zapadł w Norymberdze, a strona polska nie przyśpieszyła „swojego" procesu. Kwestia tego ostatniego została, jak wiemy, przedstawiona Wyszynskiemu niecały rok wcześniej, ale nie mamy informacji, aby próbowano ją ściśle skoordynować z postępowaniem przed MTW i wykorzystać w Norymberdze wydany w niej wyrok. Nic też nie wskazuje na to, aby strona polska wyszła z taką spóźnioną propozycją po połowie kwietnia 1946 r. W sprawozdaniu dla Chajna Kurowski zapowiedział, że będzie chciał wszystkie sprawy omówić podczas pobytu w Warszawie, do którego doszło w maju 1946 r., czyli przed rozpatrzeniem w Norymberdze zarzutu popełnienia zbrodni na polskich jeńcach, ale nie wiemy, czy w ogóle – i w jaki ewentualnie sposób – prokurator poruszył wówczas wątek katyński.

Wiemy, że polska delegacja przyglądała się biegowi sprawy katyńskiej przed 13 kwietnia 1946 r., choć brak bliższych informacji na ten temat[148]. Nie ma natomiast źródeł

[144] *Ibidem*.

[145] AIPN, 2535/1802, Przewodniczący delegacji S. Kurowski do Ministerstwa Sprawiedliwości, na ręce wiceministra L. Chajna, Norymberga, 13 IV 1946 r., s. 17–19.

[146] *Ibidem*, s. 18.

[147] *Ibidem*, s. 19.

[148] AIPN, 2535/1802, Przewodniczący delegacji S. Kurowski do Ministerstwa Sprawiedliwości, na ręce ministra H. Świątkowskiego, Norymberga, 13 IV 1946 r., s. 9.

wskazujących na późniejsze interesowanie się przez nią tą kwestią. Może to wynikać z faktu, że odnalazłem tylko kilka sprawozdań, pochodzących z kwietnia 1946 r., podpisanych przez Kurowskiego. Być może temat wypadł później z agendy jego zainteresowań, najpierw z powodu braku nowych ważnych informacji, a od lipca 1946 r. – z niechęci do podejmowania tematu, który przybrał niefortunny i nieprzewidziany przez niego obrót. Prokurator Gorszenin, z którym Kurowski zapewne rozmawiał o problemie Katynia niedługo po 13 kwietnia 1946 r., prawdopodobnie nie był wówczas zainteresowany polskimi świadkami. Byłoby to zgodne z przedstawionym wyżej obrazem prac Komisji ds. Kierowania Procesem Norymberskim i przypuszczeniem, że w maju 1946 r. sowiecki prokurator, który miał szykować przyjazd świadków, nie brał już pod uwagę Polaków. Wyciąganie wniosków z milczenia źródeł, a tym bardziej z ich nieodnalezienia, jest ryzykowne, dlatego należy postawić postulat poszukiwania kolejnych sprawozdań, choć trzeba zaznaczyć, że razem z kwietniowymi pismami przewodniczącego Delegacji Polskiej na Proces Norymberski zgromadzono późniejsze, pochodzące z lat 1946–1947, sprawozdania Delegacji Polskiej do Komisji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych. Były one podpisywane m.in. przez Tadeusza Cypriana, ale nie ma wśród nich pism Kurowskiego.

Zainteresowanie polskiej delegacji zarzutem katyńskim, choć zapewne nie przyniosło efektów podczas procesu, znalazło odzwierciedlenie w późniejszych działaniach władz w Warszawie. Na przykład w kwietniu 1946 r. Kurowski odnotował, że obrona była zainteresowana skorzystaniem ze świadectwa byłego członka MKL, wspomnianego wyżej profesora medycyny sądowej z Genewy Naville'a, który jednak nie wyraził zgody na złożenie zeznania. Podczas kongresu, który odbył się 8–10 listopada 1947 r. w San Remo, przewodniczący delegacji spotkał się z Naville'em i z premedytacją długo rozmawiał z nim o sprawie katyńskiej[149]. Następnie złożył notatkę z tego spotkania do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, wskazując na konieczność dalszego zainteresowania szwajcarskim ekspertem z intencją wykorzystania go w celu dezawuowania ustaleń wskazujących na sowieckie sprawstwo zbrodni. Notatkę odnalazł Paweł Libera w spuściźnie resortu sprawiedliwości, w toku kwerendy dotyczącej zagadnienia katyńskiego, niestety nie tak owocnej w odniesieniu do samego procesu[150]. Zdarzenia z Norymbergi i San Remo wiążą się ze sobą, a powodem przeprowadzenia rozmowy było prawdopodobnie zwrócenie podczas procesu uwagi na postawę Szwajcara, którą zresztą Kurowski zinterpretował z nadmiernym – z punktu widzenia władz komunistycznych – optymizmem.

[149] Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. 182, Notatka prokuratora S. Kurowskiego z przebiegu rozmów prowadzonych z profesorem medycyny sądowej Uniwersytetu Genewskiego F. Naville'em podczas Kongresu w San Remo 8–10 XI 1947 r., b.m., 21 XI 1947 r., k. 5–7.

[150] P. Libera, *Polska Ludowa…*, s. 211–228.

NA WOKANDZIE

Sprawa zbrodni katyńskiej trafiła na wokandę w lipcu 1946 r. Prokuratorom sowieckim zależało na przeprowadzeniu przesłuchań świadków bez obecności publiczności, w tym dziennikarzy, co formalnie było dopuszczalne. Zaprzysiężone zeznania zostałyby dostarczone sędziom i włączone do akt, ale jako nieprzyjęte na sali sądowej nie trafiłyby do publikowanych stenogramów i nie byłyby relacjonowane w prasie[151]. 24 maja 1946 r. komisja Wyszynskiego zdecydowała o wysłaniu przez sędziego Nikitczenkę pisma do pozostałych członków MTW w sprawie przyśpieszenia biegu procesu. Dokument ten należy wiązać z chęcią wywarcia na nich presji, aby zrezygnowali z badania świadków w sprawie zarzutu katyńskiego w świetle reflektorów[152]. Strona sowiecka nie uzyskała na to zgody, a przesłuchania odbyły się publicznie 1 i 2 lipca 1946 r.

Ich przebieg jest najszerzej i najlepiej opisanym fragmentem postępowania dotyczącego zbrodni katyńskiej przed trybunałem norymberskim, dlatego nie będę go omawiał w artykule. Zasygnalizuję tylko podstawowe fakty w celu zachowania spójności narracji. Basak poświęcił przedstawieniu przesłuchań największą część swojej książki, prezentując i komentując, w dwóch rozdziałach, zeznania świadków niemieckiej obrony i sowieckiego oskarżenia[153]. Materski doskonale zreasumował treść zeznań, wypunktowując ich najważniejsze elementy[154]. Polski czytelnik ma również do dyspozycji kompetentne, krytyczne wydanie stenogramu przesłuchań dotyczących Katynia z 1 i 2 lipca[155]. Zostały one zaprotokołowane, stąd dokładnie znamy ich przebieg. Nie mamy wiadomości na temat żadnych podjętych wówczas działań zakulisowych. Prawdopodobnie było to spowodowane męczącym i zajmującym uwagę stron badaniem przesłuchiwanych, prowadzonym w ciągu obu dni przez wiele godzin, na sesjach rannej i wieczornej.

Zgodnie z decyzją trybunału prokurator i obrona mogli przedstawić tylko po trzech świadków. Na rzecz tej drugiej zeznawali kolejno: płk Friedrich Ahrens, dowódca 537 pułku łączności niemieckiej Grupy Armii „Środek", którego nazwisko Sowieci przekręcili i którego wskazali jako kierującego egzekucjami katyńskimi, dowódca plutonu w tym pułku por. Reinhart von Eichborn oraz szef łączności Grupy Armii „Środek" gen. Eugen Oberhäusser. Wszyscy złożyli zeznania 1 lipca. Ze strony obrony przesłuchanie prowadził Stahmer, jako adwokat Göringa, pytania zadawał również obrońca adm. Karla Dönitza, Otto Kranzbühler. Prowadzący rozprawę przewodniczący trybunału, powołując się na procedurę, nie dopuścił natomiast do zadania pytań przez obrońcę Sztabu Generalnego i OKW dr. Hansa Laternsera oraz adwokata adm. Ericha Raedera

[151] A. Basak, *Historia…*, s. 28.
[152] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 83, s. 355.
[153] A. Basak, *Historia…*, s. 43–97.
[154] W. Materski, *Mord katyński…*, s. 40–41.
[155] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 83, s. 355.

dr. Waltera Siemersa. Ze strony oskarżenia, chcąc podważyć linię obrony, świadków indagował sowiecki prokurator Lew Smirnow. Pytania mogli zdawać również sędziowie, z czego skorzystał m.in. Nikitczenko. Odniósł się on do zeznania Ahrensa, dotyczącego jego rozmowy z głównym lekarzem sądowym Grupy Armii „Środek" prof. Gerhardem Buhtzem, próbując podważyć rzetelność niemieckiego eksperta, kierującego obdukcjami zwłok odkrytych w lesie katyńskim. Próba, którą świadek skontrował, wskazując na niezrozumienie jego wypowiedzi, mogła także doprowadzić do podważenia wiarygodności omawianego fragmentu zeznania. Kwestia, do której odniósł się sowiecki członek trybunału, była jednak mało znacząca dla linii obrony. Nikitczence prawdopodobnie zależało w tym momencie nie tyle na jej obaleniu, ile na wykazaniu niewiarygodności wyników badań sądowo-medycznych przeprowadzonych przez Buhtza wiosną 1943 r., gdyż wskazywały one na sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię na Polakach.

Świadkami oskarżenia – *de facto* sowieckiego – byli kolejno wspomniani wyżej Bazylewski, Markow i Prozorowski. Rozpoczęli oni zeznawać na sesji wieczornej 1 lipca, a zakończyli następnego dnia. Ze strony sowieckiej przesłuchania prowadził oskarżyciel pomocniczy (tzw. młodszy) Smirnow. Pytania, mające podać w wątpliwość wiarygodność zeznań świadków oskarżenia, zadawał Stahmer. Także w tej części rozprawy głos zabierali sędziowie.

Przebieg przesłuchań należy do sfery faktów, tak jak jest faktem, że zbrodni katyńskiej dokonali Sowieci. Natomiast to, jak zaprezentowały się na wokandzie obie strony, jest przedmiotem subiektywnych ocen. Ze względu na nieskazanie Niemców w sprawie omawianego mordu, przesłuchania z 1–2 lipca 1946 r. były zwykle przez historyków traktowane jako sukces niemieckiej obrony i niepowodzenie sowieckiego oskarżenia[156]. Ocena ta jest zasadniczo słuszna, ale można ją niuansować. Sędzia Jackson, z perspektywy sześciu lat, podsumował zeznania z Norymbergi na potrzeby kongresmenów następująco: „Po trzech świadków z każdej strony złożyło zeznania 1 i 2 lipca 1946 r. Treść ich znajduje się w protokołach – przytaczałem panom fragmenty tych protokołów – a jaką mają one wartość, to kwestia opinii"[157]. Wypowiedź ta nie wskazuje, aby Jackson uważał, że zeznania całkowicie wyjaśniły obraz wydarzeń i pogrążyły stronę sowiecką, ale warto pamiętać, że nie był on w 1946 r. członkiem trybunału, lecz oskarżycielem, który co prawda zdystansował się przy zarzucie katyńskim od sowieckich kolegów, ale pozostał adwersarzem obrony, a ponadto nie brał czynnego udziału w omawianych przesłuchaniach. Natomiast Kempner, członek amerykańskiego zespołu oskarżycieli, uznał zeznania za wyraźną porażkę oskarżenia[158]. Wypada jednak zgodzić się z Jacksonem, że przebieg przesłuchań nie uprawnia do formułowania wniosku

[156] W. Materski, *Mord katyński…*, s. 41; T. Urban, *Katyń…*, s. 500.
[157] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 199.
[158] *Ibidem*, t. 2, s. 773.

o zdruzgotaniu prokuratora. Smirnow, choć nie uniknął potknięć, przeprowadził przesłuchania świadków oskarżenia bez spektakularnych błędów. Na pewno zeznający nie wypadli tak przekonująco, jak wyobrażała to sobie sowiecka prokuratura. Dotyczyło to zwłaszcza Bazylewskiego, ale również – stanowiącego teoretycznie największy atut oskarżenia – Markowa. Za niedopatrzenie strony sowieckiej należy uznać odczytywanie odpowiedzi Bazylewskiego przez tłumacza z kartek, wskazywało to bowiem na uprzednie ustalenie zeznań, zwrócił na to również uwagę obrońca. Podważyło to wiarygodność tego świadka, ale – co ważniejsze – ujawniła się, nie tylko za sprawą pytań obrony, niska wartość jego zeznania, jako niepochodzącego od świadka naocznego, lecz opartego na wiadomościach zaczerpniętych od burmistrza Mieńszagina. Natomiast Bułgar, który odwołał swoją wcześniejszą opinię na temat zbrodni, jako wymuszoną przez Niemców, zamiast zgodnie z zamysłem oskarżenia zdezawuować raport MKL z 1943 r., sprawił raczej wrażenie osoby mało wiarygodnej. Można sądzić, że do ich słabej prezentacji przyczynił się fakt, że obaj znali prawdę i wiedzieli, że są krzywoprzysięzcami. Relatywnie najlepiej zaprezentował się Prozorowski, który wskazał, że sowiecka komisja ekspertów sądowo-lekarskich ustaliła, co prawda głównie na podstawie dowodów rzeczowych, a nie obdukcji, że polskich oficerów rozstrzelano jesienią 1941 r. Trudno określić, co sądził naprawdę o sprawstwie zbrodni. Warto nadmienić, że np. Materski ocenił, iż cała trójka wypadła słabo[159]. Sowiecki prokurator nie znalazł także sposobu na podważenie zeznań świadków obrony, choć nie miał wielu możliwości, aby tego dokonać, gdyż mówili oni prawdę.

Łatwiej jest podsumować i ocenić występ obrony. Przedstawiła ona dowody z zeznań, które obaliły oskarżenie bazujące na narracji komisji Burdenki, wcześniej nakreślonej przez NKWD-NKGB. W trakcie przesłuchań 1–2 lipca Stahmer dążył do podważenia przede wszystkim jednego, ale ważnego elementu oskarżenia. Zadanie to zamierzał zrealizować dzięki zeznaniom powołanych przez siebie świadków. Przesłuchania świadków drugiej strony miały dla niego niewielkie znaczenie. Podkreślić należy, że w ostatecznym rozrachunku zeznania powołanych przez niego osób odegrały w postępowaniu większą rolę od zeznań świadków prokuratury. Linia obrony bazowała na wskazaniu w oskarżeniu wykonawców zbrodni w postaci sztabu 537 batalionu budowlanego ze składu niemieckiej Grupy Armii „Środek", dowodzonego przez oberstlejtnata, czyli podpułkownika, o nazwisku Arnes. Stahmer postanowił wykazać, że nie było to możliwe. W jego słusznym przekonaniu wystarczało to do obalenia oskarżenia. Adwokat wskazał, że w Grupie Armii „Środek" nie służył oficer o nazwisku Arnes, nie istniał 537 batalion budowlany, nigdy też żadna inna jednostka nie ukrywała się pod tą nazwą. Ustalił, że płk Friedrich Ahrens, który był dla Sowietów pierwowzorem dowódcy rzekomego zbrodniczego oddziału, służył w 537 pułku łączno-

[159] W. Materski, *Mord katyński* …, s. 41.

ści Grupy Armii „Środek" i może złożyć zeznania. Ahrens sam zgłosił się do obrońcy, kiedy usłyszał przez radio o oskarżeniu[160]. Pozostali mieli wiedzę o składzie i działaniach Grupy Armii „Środek" w rejonie Smoleńska i znali płk. Ahrensa. W trakcie przygotowań do wokandy obrona chciała powołać m.in. szwajcarskiego członka MKL Naville'a i najprawdopodobniej była skłonna, w razie jego zgody, zrezygnować z zeznań jednego z oficerów. Jednak, jak wspomniano wyżej, Szwajcar odmówił pomocy w obronie Niemców, o czym wiedziała polska delegacja w Norymberdze i co potwierdzają późniejsze badania[161]. Stahmer musiał więc ograniczyć się do oficerów. Wykorzystał błędy sowieckiej narracji, wykazując, że w Grupie Armii „Środek" nie istniał 537 batalion budowlany (roboczy) czy saperski, a noszący ten numer 537 pułk łączności nie mógł – z wielu powodów – dokonać zbrodni. Obrona wskazała również, że Ahrens nie dowodził tym pułkiem w czasie wskazanym przez Sowietów jako moment dokonania mordu. Funkcję tę pełnił wówczas ppłk Albert Bedenk. Zeznanie płk. Ahrensa stanowiło tu najważniejszy dowód. Zeznania por. von Eichborna oraz gen. Oberhäussera potwierdziły i uzupełniły zeznania kluczowego świadka obrony. Wykazanie błędów w nazwisku i określeniu funkcji dowódczej oficera jakoby kierującego egzekucjami, a także w nazwie i charakterze jednostki wojskowej, która rzekomo miała jej dokonać, podważyło w stopniu wystarczającym wiarygodność oskarżenia. Zgodnie z zasadą, że wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego, obowiązującą w europejskich i amerykańskich postępowaniach karnych, którą formalnie uznawali wszyscy uczestnicy procesu, a respektowali zachodni sędziowie, oznaczało to obalenie oskarżenia i powinno skutkować oddaleniem zarzutu popełnienia zbrodni w lesie katyńskim. W mojej ocenie – której jak wiemy, nie podzieliłby np. sędzia Jackson – obrona wykazała ponadto, że porażka oskarżenia nie wynikała z pomyłek sowieckich śledczych podczas wojny lub błędów prokuratorów, lecz była wynikiem sprokurowania fikcyjnej historii w czasie przygotowywania komunikatu komisji Burdenki, powtórzonej w Norymberdze. Obnażenie sowieckiej mistyfikacji było skutkiem ubocznym realizacji właściwego celu Stahmera, tj. obrony niemieckich podsądnych od zarzutu dokonania zbrodni na polskich jeńcach wojennych.

Po zakończeniu ostatniego przesłuchania, ale przed zakończeniem posiedzenia sądu, Smirnow zaproponował przedstawienie trybunałowi kolejnych spośród 120 świadków komisji Burdenki (dotąd powołano dwóch z nich – Bazylewskiego i Prozorowskiego). Obrona nie wyraziła sprzeciwu, ale poprosiła o powołanie podobnej liczby swoich świadków. Ze strony sowieckiej był to procesowy teatr, również strona niemiecka na pewno nie liczyła na zgodę sądu w tej kwestii. Przewodniczący trybunału sędzia Lawrence

[160] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 779.

[161] AIPN, 2535/1802, Przewodniczący delegacji S. Kurowski do Ministerstwa Sprawiedliwości, na ręce ministra H. Świątkowskiego, Norymberga, 13 IV 1946 r., s. 10.

odmówił wezwania kolejnych osób, przypominając, że sprawa liczby świadków została dawno rozstrzygnięta[162]. Obrona kilkukrotnie starała się nie tylko o możliwość powołania dalszych osób, lecz także o dopuszczenie jej dowodów rzeczowych (w praktyce było to bliskoznaczne, gdyż świadka można było, w proporcji jeden do jednego, zamienić na dowód rzeczowy). Dokumenty przedłożone przez obronę mogłyby stanowić przeciwwagę dla komunikatu komisji Burdenki. Trybunał starał się dopuszczać tylko dowody o dużym znaczeniu dla postępowania, co najpierw wstępnie sam oceniał, najlepiej niezbyt obszerne, tak aby zapoznawanie się z nimi nie przedłużało procesu. Z zasady przyjmował dokumenty wytworzone w bezpośrednim związku z popełnieniem zbrodni, jako najwartościowsze dowody sprawstwa. W wypadku zarzutu katyńskiego takie dowody oczywiście nie mogły trafić do trybunału – zostały wytworzone w 1940 r. przez władze sowieckie i spoczywały w archiwach NKWD i WKP(b). Adwokat Kranzbühler, pomagający Stahmerowi, zwrócił się 2 lipca o włączenie do dowodów protokołu sekcji wykonanej w Katyniu w 1943 r. przez włoskiego członka MKL prof. Palmieriego. Treść protokołu zaprzeczała zeznaniu Markowa, którego protokół sekcyjny został już wcześniej włączony do akt. W 1943 r. większość członków MKL wykonała osobiście sekcję jednych, wybranych przez siebie, nieporuszanych wcześniej zwłok. Protokół obdukcji wykonanej przez Markowa był najkrótszy, także Palmieri podał swoje obserwacje w sposób zwarty[163]. Smirnow oponował, ale po wyjaśnieniu obrońcy, że jest to dokument o takim charakterze, jak protokół Markowa i – co było dla sądu bardzo ważne – jednokartkowy, uznano go za dowód rzeczowy w sprawie[164]. Sędzia Lawrence odmówił natomiast przyjęcia od obrońcy dowodu w postaci anglojęzycznego raportu, przygotowanego na zlecenie władz RP w Londynie ze względu na jego anonimowość, brak daty, opatrzenie uwagą *For private circulation only* (tylko do użytku prywatnego) i obszerność[165]. Był to zapewne kilkudziesięciostronicowy *Report on the Massacre of Polish officers in Katyn Woods*, a nie dłuższy raport Sukiennickiego, również opatrzony adnotacją *For private circulation only*[166]. Na tym czynności dowodowe zakończono.

4 lipca 1946 r. rozpoczęły się mowy końcowe obrońców. Stahmer nie zdążył umieścić w przygotowanym zawczasu tekście zarzutu katyńskiego, procedowanego zaledwie dwa dni wcześniej. 5 lipca wygłosił jednak do protokołu obszerny wywód, dotyczący zarzutu zbrodni w lesie katyńskim. Przypomniał w nim tezę oskarżenia i ustalenia poczy-

[162] A. Basak, *Historia…*, s. 94.

[163] *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn: im Auftrae des Auswärtigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismaterials zusammengestellt, bearbeitet und herausgegeben von der Deutschen Informationsstelle*, Zentralverlag der NSDAP, Franz Eher Nachf., Berlin 1943, s. 125–129. Wydanie polskie: *Niemiecki urzędowy materiał w sprawie masowego mordu w Katyniu*, red. A. Bosiacki, tłum. P. Bentkowski, Warszawa 2020.

[164] A. Basak, *Historia…*, s. 94–95.

[165] K. Zamorski, *Dwa tajne biura…*, s. 257; A. Basak, *Historia…*, s. 95–96.

[166] *Facts and Documents…*, strona tytułowa.

nione w trakcie procesu, kładąc nacisk na zakwestionowanie podczas postępowania, głównie dzięki zeznaniom oficerów, opowieści o dokonaniu zbrodni przez 537 batalion budowlany[167]. Wskazał także małą wartość zeznań świadków oskarżenia, podkreślając, że Bazylewski powoływał się na relację innej osoby, a zeznania obu ekspertów medycznych nie mają wartości jako dowód procesowy oskarżenia. Krytyka zeznania dawnego wiceburmistrza była nie do odparcia, bardziej problematyczne okazało się dość arbitralne odrzucenie świadectw Prozorowskiego i Markowa. Tłumacząc ich krytykę, Stahmer dodał, że podczas procesu nie było możliwe wyjaśnienie wątpliwości związanych z wydanymi przez nich ekspertyzami[168]. W tej sytuacji, jak podkreślił, przede wszystkim powinna być wzięta pod uwagę pierwsza chronologicznie opinia 12 ekspertów z 30 kwietnia 1943 r., opublikowana w tzw. białej księdze. Przywołał niemiecki dokument rządowy, zawierający podsumowanie badań przeprowadzonych przez Niemców i pod ich egidą w Katyniu, opublikowany w Berlinie w 1943 r., którego w toku postępowania nie eksponował, a w którym znalazł się protokół MKL[169]. Podpisał się pod nim m.in. Markow, co przypomniał obrońca, wskazując na niewiarygodność tak labilnego eksperta. Celnie uderzając *ad personam*, podważył znaczenie – wydawałoby się trudnego do odparcia – zeznania[170]. Basak, opisując wystąpienie obrońcy, dodał, że po raz pierwszy wyszedł on poza przyjętą linię obrony, prezentując prostą alternatywę sprawstwa: Niemcy albo Sowieci[171]. W rzeczywistości obrońca nic takiego nie powiedział, lecz ograniczał się do podważania oskarżenia, bez snucia przypuszczeń, co stało się z polskimi jeńcami, czy próby zaprezentowania kontradykcyjnego wobec wersji sowieckiej prawdziwego obrazu wydarzeń. Adwokat podkreślił to, zeznając przed komisją Kongresu USA w 1952 r.[172] Zgodzić się można z Basakiem, że wykazanie przez obronę, iż zbrodnia nie została dokonana po zajęciu Smoleńska przez Wehrmacht latem 1941 r., wskazywało, że mordu dopuścili się Sowieci. Na odpowiedzialność ZSRS wskazywał cały zbiór argumentów znanych przed procesem i zaprezentowanych w jego trakcie, wśród których najważniejsza była wiedza na temat ciągu zdarzeń związanych z losem polskich jeńców oraz historią ich poszukiwań. Niezdolność oskarżenia do dowiedzenia zarzutu o dokonaniu mordu przez Wehrmacht dawała kolejną przesłankę dla wnioskowania o sowieckiej odpowiedzialności, ale obalenie zarzutu wobec Niemców nie było równoznaczne z dowiedzeniem sprawstwa Sowietów. Stahmer zdawał sobie z tego sprawę i wiedział, że w mowie obrończej nie ma miejsca na obracanie zarzutu przeciwko oskarżycielowi, a próba jego

[167] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 86, s. 431–432.
[168] *Ibidem*, s. 432.
[169] *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn…*, s. 114–118.
[170] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 86, s. 433.
[171] A. Basak, *Historia…*, s. 103.
[172] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 782.

przeprowadzenia spotka się z negatywnym odbiorem trybunału[173]. Dlatego nie postawił tezy o sprawstwie sowieckim. Natomiast, podsumowując wynik postępowania w sprawie zarzutu katyńskiego, dobitnie i zgodnie z linią obrony spuentował: „W konkluzji można stwierdzić, że do zadań tego procesu należy wyłącznie ustalenie, czy 11 tys. polskich oficerów rozstrzelano po zdobyciu Smoleńska przez Niemców, co oznaczałoby, że czynu tego dokonali [mogli dokonać] tylko Niemcy. Oskarżenia nie udało się dowieść i dlatego zarzut ten musi zostać oddalony”[174].

KOŃCOWA MOWA OSKARŻYCIELSKA I WERDYKT

Na początku lipca 1946 r. postępowanie dowodowe w sprawie zbrodni katyńskiej zostało zakończone. W dalszej części przewodu sądowego zarzut w tej sprawie już się nie pojawił. Nie został powtórzony w końcowej wersji oskarżenia i nie znalazł odzwierciedlenia w wyroku trybunału[175]. 29 lipca 1946 r. Rudenko wygłosił swoją część mowy oskarżycielskiej, nie powtarzając zarzutu dotyczącego Katynia[176]. Przywołał sprawę tej zbrodni tylko kontekstowo, omawiając zupełnie inny zarzut, przy którym zacytował fragment dziennika Hansa Franka. Gubernator wspomniał w nim o Katyniu, równocześnie ujawniając wiedzę na temat śmiertelności w obozach koncentracyjnych i rozstrzeliwań na terenie Generalnego Gubernatorstwa[177]. Decyzja o usunięciu wątku katyńskiego z działań procesowych została podjęta pomiędzy 5 lipca a 29 lipca 1946 r., ale nie wiemy dokładnie kiedy i w jakich okolicznościach. Przebieg wydarzeń w tym okresie został najsłabiej rozpoznany przez badaczy. Wokół kwestii zamknięcia wątku katyńskiego podczas procesu, w tym motywów podjęcia takiej decyzji oraz jej oceny, narosły nieporozumienia.

Rezygnując z wchodzenia w polemiki ze wszystkimi sądami historyków, przedstawię fakty. Powody, które przesądziły o zdjęciu sprawy katyńskiej z agendy procesu norymberskiego, nie są pewne. Przyczyniło się do tego – co oczywiste – podważenie oskarżenia w toku postępowania. Jednak uznanie, że to przebieg przesłuchań z 1–2 lipca 1946 r. zdecydował o nieskazaniu za omawianą zbrodnię, jest nieuprawnione. Należy podkreślić, że formalnie to nie sędziowie zakończyli wątek katyński, lecz oskarżenie, a faktycznie prokurator sowiecki, rezygnując z jego umieszczenia w końcowej mowie oskarżycielskiej. Wykorzystano w ten sposób dość charakterystyczną dla procesu norymberskiego, acz nie wyjątkową w prawie, możliwość i praktykę modyfikacji stawiania zarzutów. Wiedza oskarżycieli nie zwiększyła się znacząco w wyniku przesłuchań sześciu świadków. Powody,

[173] *Ibidem*.
[174] *Katyń. Dokumenty zbrodni…*, t. 4, dok. 86, s. 433.
[175] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 781–782; W. Materski, *Mord katyński* …, s. 41.
[176] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 782.
[177] A. Basak, *Historia…*, s. 105.

dla których delegaci państw zachodnich nie chcieli podtrzymywać zarzutu, były niewątpliwie podobne do tych, które zdecydowały wcześniej o braku ich poparcia dla protestu Rudenki przeciwko dopuszczeniu świadków. Wiemy jednak, że tym razem strona sowiecka pogodziła się z upadkiem zarzutu katyńskiego, choć nie znamy kulis jej decyzji. Rudenko najwyraźniej wiedział, że nie może liczyć na korzystny dla niego wyrok trybunału. Nie wiemy, czy nabrał pewności w tej kwestii w lipcu 1946 r., czy wcześniej, kiedy odrzucono jego protest, a on sam powierzył prowadzenie przesłuchań Smirnowowi. Sygnał dotyczący postawy sędziów z Zachodu otrzymał na pewno przed 29 lipca 1946 r. Zgadzam się z opinią moich poprzedników, że do nieskazania Niemców przyczyniła się postawa sędziów. Wskazuje na to ich ogólna rola w procesie i zachowanie trybunału w momencie pojawienia się w marcu 1946 r. wniosku obrony o powołanie świadków, aczkolwiek brak dowodu źródłowego potwierdzającego aktywność sędziów w kwestii katyńskiej po 5 lipca 1946 r. W wypadku sędziów, a także oskarżycieli z państw zachodnich nie możemy ze stuprocentową pewnością stwierdzić, jakie powody przesądziły o ich ocenie zarzutu w omawianej sprawie jako fałszywego. Brak werdyktu skazującego wynikał na pewno z oceny dowodów rzeczowych, przede wszystkim dokumentu końcowego z prac komisji Burdenki, który uznali za nieprzekonujący. Jackson, ówczesny oskarżyciel, potwierdził wagę tego argumentu[178]. Sędziowie MTW kierowali się także całą wiedzą na temat zbrodni katyńskiej, którą posiadali. Przesłuchania z 1–2 lipca 1946 r. mogły mieć większy wpływ na postawy członków składu orzekającego niż na oskarżycieli i w konsekwencji przyczynić się w poważnym stopniu do ostatecznej oceny przez nich zarzutu w omawianej sprawie. Sekwencja zdarzeń procesowych wskazuje, że zeznania świadków wzmocniły pozycję delegatów, którzy nie chcieli skazania Niemców za zbrodnię na polskich jeńcach. Przebieg wszystkich czynności dowodowych sprawił, że Rudenko i jego zwierzchnicy w Moskwie pogodzili się z usunięciem zarzutu. Zrezygnowanie z niego było następstwem nieudanego postępowania dowodowego. Nie wiemy, czy władze ZSRS interweniowały w sprawie Katynia w lipcu 1946 r. ponad głowami trybunału, nie ulega jednak wątpliwości, że ich wizja wpływu rządów krajów zachodnich na sędziów była błędna. Interwencja, jeśli miała miejsce, nie przyniosła skutku. Nikitczenko był w trybunale w mniejszości i nie miał prawa weta. Władze ZSRS, podobnie jak ich zachodni partnerzy, realizowały w Norymberdze różne cele procesowe oraz polityczne i nie chciały doprowadzić do kryzysu w pracach trybunału, a tym bardziej do zerwania procesu. Sowieci tym razem znaleźli się w defensywie i – przymuszeni sytuacją – ustąpili, porzucając zarzut katyński.

Ceną za to ustępstwo był brak uniewinnienia podsądnych *expressis verbis* w wyroku. Prawdopodobnie pomiędzy 5 a 29 lipca 1946 r. zawarto polityczny i prawny kompromis, polegający na tym, aby do sprawy Katynia podczas procesu już nie wracać. To tylko przypuszczenie, gdyż kulisy wyciszenia kwestii tej zbrodni w ostatniej fazie postępowa-

[178] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 223.

nia przed MTW nie są znane. Nic nie wiemy o stronach domniemanego porozumienia. Możemy uznać za pewne, że nie brała w nim udziału obrona i nie doszło do żadnego rodzaju ugody pomiędzy nią i oskarżeniem. Rola pozostałych uczestników procesu pozostaje niewyjaśniona. Według Stahmera nie doszło do zawarcia umowy pomiędzy amerykańskimi lub innymi prawnikami a stroną sowiecką w sprawie zakończenia rozpatrywania zarzutu dotyczącego Katynia lub jego pominięcia w wyroku[179]. Adwokat wskazał, że zaaranżowane przez trybunał spotkanie obrony i oskarżenia miało miejsce przed 1 lipca 1946 r. i dotyczyło zgody na przyjęcie zeznań na piśmie, bez publicznych przesłuchań[180]. Propozycję taką i doprowadzenie do spotkania można uznać za wyraz niechęci do nagłaśniania kwestii Katynia, ale – wobec sprzeciwu obrony – do realizacji sowieckiego pomysłu nie doszło. Niektórzy historycy twierdzili, że Jackson otrzymał od swojego rządu polecenie skrócenia do minimum postępowania w sprawie Katynia[181]. Jednak, zeznając przed komisją Kongresu USA, prawnik stwierdził, że nie przyjmował w kwestii katyńskiej jakiegokolwiek specjalnego zalecenia z Waszyngtonu[182]. Presji politycznej i społecznej na delegatów, wywieranej w celu szybkiego zakończenia procesu, nie można utożsamiać z wyciszaniem wątku katyńskiego. Może więc strona sowiecka, przewidując niekorzystny werdykt, bez uprzednich ustaleń sama zrezygnowała z podtrzymywania zarzutu, dając trybunałowi furtkę do pominięcia go w wyroku? Wyciszenie tej sprawy stało się jednak faktem, który znalazł odzwierciedlenie w orzeczeniu MTW.

Jak wspomniano, w wyroku, który został odczytany 30 września – 1 października 1946 r., w ogóle pominięto zbrodnię katyńską[183]. Było to konsekwencją zrezygnowania z zamieszczania obwinienia o tę zbrodnię w końcowej mowie oskarżycielskiej. Rozważenie teoretyczne, prawne, czy sędziowie mogli odnieść się do tego zarzutu po jego pominięciu w mowie Rudenki, jest z punktu widzenia historyka bezcelowe. Sędziowie niewątpliwie nie chcieli tego robić, gdyż ryzykowaliby poważny kryzys w trybunale. Aby formalnie oddalić zarzut, zachodnia większość musiałaby przegłosować Nikitczenkę, który na pewno złożyłby w tej sprawie zdanie odrębne. Pominięcie omawianej kwestii w wyroku znosiło problem konfrontacji wokół rozstrzygnięcia. Sowiecki sędzia nie miał się do czego odnieść, a raczej należałoby powiedzieć, że mógł w tej sytuacji pominąć problem Katynia. Nie było konieczności, z punktu widzenia sowieckiego, oprotestowania części orzeczenia, poświęconej tej sprawie. W zdaniu odrębnym sędzia mógł oczywiście zawrzeć każdą opinię, a więc również dotyczącą wątku katyńskiego, ale powracanie do tej kwestii nie było w interesie sowieckim, gdyż przypominałoby o fiasku oskarżenia i skłaniało do spekulacji na temat rzeczywistego sprawcy.

[179] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 780–781.
[180] *Ibidem*, s. 782–783.
[181] J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989, s. 48; J. Żelazko, *Dzieje sprawy katyńskiej…*, s. 48.
[182] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 3, s. 202–203.
[183] A. Basak, *Historia…*, s. 105; J. Żelazko, *Dzieje sprawy katyńskiej…*, s. 48.

W tym miejscu należy wyjaśnić, jak właściwie interpretować rozstrzygnięcie sprawy mordu na polskich oficerach w procesie norymberskim. Trybunał nie uwzględnił w wyroku tej kwestii, czyli nie doszło do uznania winy niemieckiej. Podsądni nie zostali jednak *expressis verbis* uniewinnieni. Dostrzegali te niuanse prawnicy i niektórzy historycy, nadając im jednak bardzo różne znaczenie. Członkowie komisji Maddena, wśród nich prawnicy, nie byli pewni, czy traktować rozstrzygnięcie, które w sprawie katyńskiej zapadło w Norymberdze, jako zwycięstwo prawdy czy sukces kłamców[184]. Basak, dostrzegając deficyt wyroku, umniejszył znaczenie tego faktu, przedstawiając wyrok MTW jako zwycięstwo prawdy[185]. Oceniał cały przebieg procesu jako blamaż oskarżenia, w dużej mierze wynikający z ewidentnych błędów prokuratorów z ZSRS[186]. Strona sowiecka miała świadomość swojej porażki i zapewne dlatego wolała w kolejnych latach zachować w tej sprawie milczenie, pomijając fragmenty dotyczące Katynia w wydaniach dokumentów procesowych z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w., a także blokując na różne sposoby dostęp do wiedzy na ten temat do lat osiemdziesiątych[187]. Warto jednak wskazać, że niepowodzenie w Norymberdze nie złamało kariery Rudenki i innych sowieckich delegatów. Obrona traktowała przebieg postępowania w sprawie zarzutu katyńskiego jako swój sukces, zwłaszcza biorąc pod uwagę sytuację, w której przyszło jej działać. Stahmer skomentował jednak wynik postępowania jako nie całkiem satysfakcjonujący, gdyż zarzut co prawda „zarzucono", ale nie został on wprost wycofany przez oskarżenie ani oddalony przez sąd, a zatem „nie odbyło się to również tak, jak powinno"[188]. Obrońca zaznaczył, że należało tak zrobić zgodnie z prawem niemieckim. Podczas procesu posługiwano się, wymiennie i bardzo uznaniowo, kilkoma systemami prawnymi – państw twórców trybunału i niemieckim. Bez wchodzenia w analizy prawne, do których wykonania potrzebne byłoby grono specjalistów, stwierdzić należy, że w ramach każdego z tych systemów zarzut mógł i powinien był zostać, na którymś z etapów, wprost wycofany albo oddalony lub należało *expressis verbis* uniewinnić podsądnych w werdykcie końcowym. To, że tak się nie stało, należy przypisać motywom pozaprawnym.

PODSUMOWANIE: BILANS, KONSEKWENCJE, ROLA POLSKI, POSTULATY BADAWCZE

Przebieg procesu przed MTW był, w zakresie omawianego zarzutu, niekorzystny dla władz ZSRS. W toku postępowania dowodowego obrona wykazała, że Niemcy nie

[184] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 780–784.
[185] A. Basak, *Historia…*, s. 105-125.
[186] *Ibidem*, s. 126.
[187] I. Jażborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń…*, s. 147–149.
[188] *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania…*, t. 2, s. 781.

są sprawcami zbrodni w lesie katyńskim. Rozstrzygnięcie to było zgodne z prawdą historyczną. Natomiast w toku postępowania nie wyciągnięto z tego ustalenia pełnych konsekwencji, gdyż zarzut dotyczący mordu nie został wprost wycofany ani oddalony. W sumie decyzje podjęte przez trybunał odegrały pozytywną rolę w dziejach sprawy katyńskiej. Ich najważniejszym skutkiem było fiasko próby skazania Niemców za zbrodnię katyńską.

Do obalenia oskarżenia w tej sprawie w Norymberdze na pewno przyczyniła się obrona, przede wszystkim Stahmer. Jednak sowiecka mistyfikacja sądowa nie powiodła się przede wszystkim dzięki zachodnim delegatom do trybunału – oskarżycielom i sędziom. Błędem prokuratorów z Wielkiej Brytanii, USA i Francji było dopuszczenie do postawienia zarzutu katyńskiego we wspólnym akcie oskarżenia, skierowanym do trybunału w październiku 1945 r. Motywy ustąpienia wobec żądania sowieckiego w tej kwestii były głównie polityczne, częściowo wynikały także z niewystarczającego zapoznania się przez przedstawicieli krajów zachodnich z materią sprawy. Po uzyskaniu nowej wiedzy, pomiędzy październikiem 1945 a marcem 1946 r., prawnicy anglosascy przyczynili się do pogrzebania sowieckiego oskarżenia. Znaczącą rolę w doprowadzeniu do jego upadku odegrał nie tylko brytyjski przewodniczący trybunału Lawrence, lecz także inni prawnicy amerykańscy i brytyjscy. Do sukcesu obrony przyczynili się Polacy z kręgu wychodźstwa politycznego i Niemcy, którzy przekazali zachodnim delegatom informacje na temat zbrodni w lesie katyńskim. Było to jednym z powodów upadku zarzutu katyńskiego.

Sukces, który obrona odniosła na wokandzie, nie byłby możliwy bez decyzji sędziów z marca–kwietnia 1946 r. o dopuszczeniu zeznań świadków, czyli przeprowadzeniu postępowania dowodowego wykraczającego poza akceptację komunikatu komisji Burdenki. Zarzut, mówiący, że sędziowie nie wskazali na odpowiedzialność ZSRS, choć etycznie zrozumiały, jest chybiony, gdyż MTW mógł sądzić tylko zbrodniarzy niemieckich. Nie skazując oskarżonych w omawianej sprawie, trybunał pokrzyżował sowiecką próbę oszustwa sądowego i wskazał, choć tylko pośrednio, kto odpowiada za mord na polskich jeńcach. Podsądni nie zostali w wyroku wprost oczyszczeni z zarzutu dotyczącego Katynia, gdyż oskarżenie zarzuciło tę kwestię przed podjęciem werdyktu. Odpowiedzialności za rezygnację z zarzutu, przed jego możliwym oddaleniem przez trybunał, a w konsekwencji pominięcie go w wyroku, nie należy składać tylko na prokuratorów. Sędziowie MTW, delegowani przez państwa zachodnie, nie chcieli bardziej kategorycznie rozstrzygać sprawy Katynia, uznając, że brak wyroku skazującego wystarczająco czyni zadość sprawiedliwości i w maksymalnie dopuszczalnym politycznie stopniu godzi w interes ZSRS.

Działania sowieckie, związane z prowadzeniem omawianego zarzutu, nadzorowała z Moskwy państwowa Komisja ds. Kierowania Procesem Norymberskim, kierowana przez wiceministra Wyszynskiego. Prokuratorzy z ZSRS ponieśli w Norymberdze

porażkę w toku postępowania dowodowego dotyczącego zarzutu katyńskiego, ale należy ostrożnie oceniać jakość ich pracy. Oskarżyciele, w tym Rudenko, Pokrowski i Smirnow, ale także sędzia Nikitczenko, działali na rzecz skazania niemieckich podsądnych na podstawie fałszywych dowodów. Wobec zaskakującej dla nich decyzji trybunału o dopuszczeniu świadków, znaleźli się w trudnej sytuacji. W tych okolicznościach sowiecki prokurator wykorzystał możliwość zdjęcia zarzutu z agendy i uniknięcia wyroku kompromitującego dla jego kraju. W moim przekonaniu podczas postępowania próba mistyfikacji sądowej została nie tylko udaremniona, lecz także zdemaskowana. Zgodnie z zasadami prawodawstw państw tworzących trybunał, była ona przestępstwem, którego ujawnienie powinno skutkować napiętnowaniem osób podejrzanych o sprawstwo oraz podjęciem wobec nich działań karnych. Działania te powinni zainicjować prawnicy biorący udział w procesie. Nie uczynili tego z powodu braku woli. Musieliby bowiem oskarżyć przedstawicieli ZSRS. Brak konsekwencji w tej sprawie można uznać za część niepisanego kompromisu wokół finalnego rozwiązania problemu katyńskiego w Norymberdze.

Rozstrzygnięcie końcowe tego problemu przez MTW stanowiło kompromis, za którym stały motywy polityczne, związane z wolą budowy powojennego ładu przez współpracujące ze sobą zwycięskie mocarstwa. Wyrazem tej polityki była m.in. konstrukcja MTW, każąca szukać czterostronnych uzgodnień. Trybunał nie mógł wydać werdyktu skazującego sowieckich sprawców omawianej zbrodni, nie był także realnie zdolny do pryncypialnego rozprawienia się z fałszywym zarzutem. Nie dał się jednak wykorzystać jako narzędzie sowieckiej mistyfikacji.

Najważniejszą konsekwencją wyniku procesu norymberskiego w omawianej sprawie był brak wyroku sądu międzynarodowego, który stałby się dla władz ZSRS prawną kotwicą fałszerstwa i ułatwił podtrzymywanie kłamstwa katyńskiego.

Do konsekwencji przebiegu procesu w Norymberdze należy zaliczyć rezygnację z organizowania procesów pokazowych w sprawie katyńskiej w państwach komunistycznych. W czasie trwania postępowania przed MTW przeprowadzano takie procesy i planowano kolejne. Po zakończeniu prac trybunału plany te porzucono. Nasza wiedza o koordynowaniu działań w sprawie procesu w Polsce z władzami ZSRS oraz sekwencja zdarzeń wokół postępowania w Norymberdze wskazują, że niekorzystny przebieg wydarzeń przed MTW wpłynął na rezygnację z pokazowych procesów katyńskich, m.in. nie nadano uprzednio planowanego rozgłosu sprawie przygotowywanej w Krakowie. W krajach bloku wschodniego nie oznaczało to zakończenia prześladowań osób zagrażających kłamstwu katyńskiemu, ale działania sądowe przeciwko nim prowadzono bez nadawania im większego rozgłosu.

Proces norymberski miał wpływ na losy jego uczestników, także tych zaangażowanych w jego wątek związany z zarzutem katyńskim. Kilka przykładów pewnego lub przypusz-

czalnego oddziaływania prac MTW na losy jednostek i konkretne zdarzenia podałem wyżej. Prezentacja historii większej grupy osób i próba analizy wpływu na nie wydarzeń norymberskich wykracza poza ramy tego artykułu.

Wiedza zaczerpnięta ze sprawozdań Kurowskiego i innych źródeł pozwala sformułować wnioski, odnoszące się do roli Delegacji Polskiej na Proces Norymberski w sowieckiej mistyfikacji. Delegacja z Warszawy śledziła podczas procesu sprawę Katynia. Jej członkowie mieli jednak nikłą wiedzę na ten temat i źle oceniali sytuację. W rezultacie nie wnieśli wkładu do działań oskarżenia sowieckiego w obszarze zarzutu katyńskiego do kwietnia 1946 r., a zapewne również później. Przedstawiciele ZSRS prawdopodobnie nie oczekiwali od niej pomocy w tym zakresie, a jeśli brali ją pod uwagę na którymś etapie prac, to ostatecznie o nią nie poprosili. Konstatacja ta nie wyklucza udziału komunistycznych władz Polski w przygotowaniach do mistyfikacji katyńskiej w Norymberdze, ale odnalezione dokumenty tego nie potwierdzają, a raczej wskazują na brak zaangażowania w tej sprawie. Obraz taki wyłania się z rozpoznanych źródeł, m.in. sprawozdań prokuratora Kurowskiego, odnoszących się tylko do części trwania procesu. Jest mało prawdopodobne, aby uległ on zasadniczej zmianie nawet po ewentualnym skompletowaniu dokumentacji polskiej delegacji, choć jego korekta jest możliwa.

Na koniec należy sformułować postulat prowadzenia dalszych badań dotyczących ewentualnego udziału władz w Warszawie w wątku katyńskim procesu norymberskiego, w tym aktywności Delegacji Polskiej na Proces Norymberski, związanych z kwestią katyńską. Dokumentacji dotyczącej tych zagadnień należy szukać w archiwach krajowych. Dotychczasowe kwerendy, m.in. w zasobie AAN i AIPN, pokazują, że nie jest to zadanie proste, ale szczupłość odnalezionych dotąd materiałów wskazuje na możliwość powodzenia. Warta omówienia, choć wymagająca jeszcze szerokiej kwerendy, jest również zasygnalizowana przez polskich badaczy kwestia rezonansu, w propagandzie władz w Warszawie, wątku katyńskiego podczas procesu norymberskiego. Wśród postulatów odnoszących się do badań nad całokształtem przebiegu postępowania przed MTW, w kontekście Katynia, postawiłbym na pierwszym miejscu wypełnienie luki w obszarze wiedzy na temat kulis podjęcia decyzji o rezygnacji z powtarzania zarzutu mordu na polskich jeńcach w końcowej mowie oskarżycielskiej z 29 lipca 1946 r. Nowych informacji dotyczących tego problemu i innych niewyjaśnionych momentów procesu należy szukać w źródłach rosyjskich, brytyjskich, amerykańskich i francuskich. Ze względu na bardzo dobre poznanie przez historyków źródeł drukowanych, w tym wspomnieniowych, bardziej obiecujące wydają się poszukiwania archiwalne. Bliższego rozpoznania wymaga również postawa delegacji francuskiej w Norymberdze. Jej aktywność nie była dotąd, w kontekście katyńskim, przedmiotem badań. Sięgnięcie do niewykorzystanych źródeł francuskich może stanowić szansę na przełamanie impasu w niektórych obszarach badań.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
Ministerstwo Sprawiedliwości.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Materiały Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Wojennych, Komisji Polskiej na Proces Norymberski oraz Delegata Rządu do UNWCC.
Proces głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, kolekcja fotografii.

Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi
Dieło Nr 3/945 Sofijskogo Narodnogo suda po Katynskomu diełu w g. Sofija, Bołgarija.

National Archives and Record Administration – National Archives
Record Group 319: Records of the Army Staff.

Źródła drukowane

Amtliches Material zum Massenmord von Katyn: im Auftrae des Auswärtigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismaterials zusammengestellt, bearbeitet und herausgegeben von der Deutschen Informationsstelle, Zentralverlag der NSDAP, Franz Eher Nachf., Berlin 1943.
Dziennik Ustaw RP 1947.
Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War Captured by U.S.S.R. during the 1939 Campaign, [Londyn], February 1946.
„Izwiestija", Moskwa, grudzień 1945.
Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 4: *Echa Katynia*, oprac. W. Materski, N. Lebiediewa [i in.], Warszawa 2006.
Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum, oprac. T. Cyprian, J. Sawicki, Warszawa 1948.
Mikołajczyk S., *Polska zgwałcona*, Warszawa 2005.
Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952, tłum. W.J. Popowski, oprac. W. Wasilewski, t. 1 – Warszawa 2017, t. 2 – Warszawa 2018, t. 3 – Warszawa 2020.

Mr. Justice Jackson. Four Lectures in His Honor, New York 1969.

Niemiecki urzędowy materiał w sprawie masowego mordu w Katyniu, red. A. Bosiacki, tłum. P. Bentkowski, Warszawa 2020.

Niurnbiergskij process. Sbornik matieriałow w 8-mi tomach, red. N. Lebiediewa [i in.], Moskwa 1987–1999.

Nowak-Jeziorański J., *Rozmowy o Polsce*, Warszawa 1995.

SSSR i Niurnbiergskij process. Nieizwiestnyje i małoizwiestnyje stranicy istorii, sierija: „Rossija XX wiek. Dokumienty", sost. N. Lebiediewa, Moskwa 2012

Taylor T., *The Anatomy of the Nuremberg Trials. A Personal Memoir*, London 1993.

The Katyn Forest Massacre. Final Report of the Select Committee to Conduct an Investigation and Study of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Massacre, 22 December, 1952, United States Government Printed Office, Washington, D.C., 1952.

The Trial of German Major War Criminals. Proceedings of the International Military Tribunal Sitting at Nuremberg Germany, part 7: *14 February 1946 to 26 February 1946*, London 1947.

The Trial of German Major War Criminals. Proceedings of the International Military Tribunal Sitting at Nuremberg Germany, part 8: *27 February 1946 to 11 March 1946*, London 1947.

OPRACOWANIA

Basak A., *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993.

Basak A., *Katyń. Problem odpowiedzialności karnej sprawców w świetle Norymbergi*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1998, nr 21.

Basak A., *Problem kwalifikacji zbrodni katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Norymbergi*, „Zeszyty Katyńskie" 2004, nr 19.

Chwastyk-Kowalczyk J., *Katyń na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego", „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w latach 1943–1953*, cz. 1, „Roczniki Historii Prasy Polskiej" 2005, t. VIII, z. 2 (16).

d'Hugues P., *Brasillach*, tłum. M. Maślanka, Biała Podlaska 2013.

Gasztold-Seń P., *Siła przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Golon M., *Zbrodnia katyńska w propagandzie PRL (1944–1989). 45 lat fałszowania historii* [w:] *Charków – Katyń – Twer. W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Szyling, Toruń 2001.

Jackowska A.M., *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018.

Jankowski S.M., Kotarba R., *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003.

Janssen K.H., *Katyn. Kampf gegen die Lüge*, „Die Zeit", 22 VII 1988.
Jażborowska I., Jabłokow A., Parsadanowa W., *Katynskij sindrom w sowietsko-polskich i rossijsko-polskich otnoszenijach*, Moskwa 2009.
Jażborowska I., Jabłokow A., Zoria J., *Katyń. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, tłum. M Putrament, A. Wołdźko-Butkiewicz, Warszawa 1998.
Jessen A.E., *Czaszka z Katynia. Opowieść o zbrodni*, tłum. B. Sochańska, Warszawa 2019.
Kadell F., *Kłamstwo katyńskie, Historia pewnej manipulacji. Fakty. Dokumenty. Świadkowie*, tłum. J. Pasieka, Wrocław 2008.
Katyn et la Suisse. Experts et expertises médicales dans les crises humanitaires, 1920–2007 / Katyn and Switzerland. Forensic Investigators and Investigations in Humanitarian Crises, 1920–2007, red. D. Debons, A. Fleury, J.F. Pitteloud, Genève 2009.
Kotulska O., *Z dziejów kłamstwa katyńskiego: o zasługach Wiktora Sukiennickiego (1901–1983) w odkrywaniu prawdy i paru niepewnych wynikach badań*, „Bezpieczeństwo. Teoria i praktyka" 2018, nr 1.
Lebiediewa N., *Katynskij wopros na Niurnbiergskom processie*, „Przegląd Wschodni" 2014, t. 13, z. 2 (50), repetitus https://www.katynfiles.com/content/lebedeva-katyn-at-nuremberg.html.
Lebiediewa N., *Komisja Specjalna i jej przewodniczący Burdenko*, „Zeszyty Katyńskie" 2008, nr 23.
Libera P., *Polska Ludowa wobec sprawy Katynia: nieznane dokumenty Ministerstwa Sprawiedliwości (1947–1951)*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja" 2012, nr 1.
Łagojda K., *Represje komunistyczne w Polsce „ludowej" wobec osób negujących oficjalne stanowisko Moskwy na temat zbrodni katyńskiej w latach 1944–1956. Nowe ustalenia* [w:] *Zbrodnia Katyńska. Nowe aspekty*, red. S. Kalbarczyk, W. Wasilewski, Warszawa 2025.
Łojek J., *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989.
Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.
Pestrea-Suciu S., *Rumuński lekarz Alexandru Birkle – członek Międzynarodowej Komisji Lekarskiej dla zbadania grobów w Katyniu*, do druku podali P. Daszkiewicz, N. Kasparek, tłum. P. Daszkiewicz, „Echa Przeszłości" 2024, nr 25/1.
Podolec O., *Slovenská ozvena Katyne (Prípad Andrej Žarnov)*, „Pamäť národa" 2016, nr 1.
Svobodny P., *František Hájek, Český profesor soudniho lékarstvi v Katyni*, „Acta Universitatis Carolinae – Historia Universitatis Carolinae Pragensis" 2008, t. 43, cz. 2.
Urban T., *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2019.
Vânat de NKVD, ascuns de braşoveni, https://casasfatului.ro/2022/05/25/vanat-de-nkvd--ascuns-de-brasoveni/, dostęp 16 III 2026 r.
Wolsza T., *Encounter with Katyn. The wartime and postwar story of Poles who saw the Katyn site in 1943*, Janusz Kurtyka Foundation for Carolina Academic Press, Durham, North Carolina, 2018.

Wolsza T., *Sprawa wyjaśnienia zbrodni katyńskiej w działalności polskiej emigracji politycznej w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu (do połowy lat pięćdziesiątych)* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Wolsza T., *„To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje". Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 r.*, Warszawa 2015.

Zamorski K., *Dwa tajne biura II Korpusu*, Londyn 1990.

Zawodny J.K., *Katyń*, Lublin–Paryż 1989.

Zawodny J.K., *Sprawa katyńska w polityce międzynarodowej*, „Zeszyty Katyńskie" 1992, nr 2.

Żelazko J., *Dzieje sprawy katyńskiej na przestrzeni siedemdziesięciu lat historii*, [w:] *Jeńcy wojenni z Łódzkiego – ofiary zbrodni katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łodź 2011.

Żelazko J., *Pamięć i propaganda. Sprawa katyńska po 1945 r.*, [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005.

WITOLD WASILEWSKI (ur. 1972 w Warszawie) – historyk, doktor habilitowany. Pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej. Prowadził zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma naukowego „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego". Autor książek, m.in.: *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku* (2002); *Marian Zdziechowski wobec myśli rosyjskiej XIX i XX wieku* (2005); *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014* (2014). Opracował edycję źródłową *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952* (t. 1 – 2017, t. 2 – 2018, t. 3 – 2020). Redaktor naukowy (wraz ze Sławomirem Kalbarczykiem) zbioru: *Zbrodnia Katyńska. Nowe aspekty* (2025).

WITOLD WASILEWSKI (born 1972 in Warsaw) – historian, habilitated doctor of history. He works at the Institute of National Remembrance (Poland); he has taught at University of Warsaw and the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw. Formerly editor-in-chief of the periodical *Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Selected publications: *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku* [Stanisław Jabłonowski's Bukovina Expedition of 1685] (2002); *Marian Zdziechowski wobec myśli rosyjskiej XIX i XX wieku* [Marian Zdziechowski and Russian Thought of the 19th and 20th Centuries] (2005); *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014* [Genocide. The Lie and the Fight for the Truth. The Katyn Case, 1940–2014] (2014). Editor of the source edition *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952* [The Katyn Forest Massacre: Hearings Before the U.S. Madden Committee 1951–1952] (vol. 1 – 2017, vol. 2 – 2018, vol. 3 – 2020). Scientific editor (together with Sławomir Kalbarczyk) of the publication: *Zbrodnia Katyńska. Nowe aspekty* [The Katyń Massacre: New Aspects] (2025).

DOI: 10.48261/PIS264707

JACEK CZAPUTOWICZ
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-3734-0514

„OSTATNI PROCES ARMII KRAJOWEJ" – EKSPOZYTURA „LICEUM" PRZED SĄDEM W DNIACH 9–18 LIPCA 1947 R.

"THE LAST TRIAL OF THE HOME ARMY": THE "LICEUM" INTELLIGENCE BRANCH BEFORE THE COURT, 9–18 JULY 1947

Streszczenie: Tematem artykułu jest proces pokazowy ekspozytury wywiadowczej „Liceum", który miał miejsce w lipcu 1947 r. Został on nazwany przez prokuratora ostatnim, w którym oskarżeni powoływali się na Armię Krajową (AK). Celem władz komunistycznych było zdyskredytowanie AK, skompromitowanie działalności konspiracyjnej oraz zaatakowanie polskich ośrodków emigracyjnych, zwłaszcza skupionych wokół gen. Władysława Andersa. Natomiast główna oskarżona, kpt. Barbara Sadowska, dążyła do obrony dobrego imienia AK i doprowadzenia do uwolnienia swoich współpracowników. Udało jej się zrealizować cel pierwszy, jednak kosztem wysokich wyroków na współpracowników. Przebieg procesu został odtworzony na podstawie stenogramu z rozprawy. Porównanie go z relacjami prasowymi w dziesięciu dziennikach o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym wykazało, że obraz wykreowany w prasie odbiegał w znacznym stopniu od rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Omawiana sprawa stanowiła etap pośredni w dochodzeniu do właściwego modelu procesu pokazowego w Polsce. Doświadczenie zdobyte przez władze zostało wykorzystane w postępowaniu przeciwko II Zarządowi Głównemu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" i innych procesach pokazowych.

Słowa kluczowe: ekspozytura wywiadowcza „Liceum", Armia Krajowa (AK), proces pokazowy, kpt. Barbara Sadowska, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", gen. Władysław Anders

Abstract: This article focuses on the show trial of the "Liceum" intelligence branch in July 1947. The prosecutor referred to it as the last trial in which the defendants invoked the Home Army (AK). The communist authorities aimed to discredit the AK, compromise its under-

ground activities, and attack the Polish emigration authorities, particularly those gathered around General Władysław Anders. The main defendant, Capt. Barbara Sadowska, wanted to defend the AK's reputation and secure the release of her associates. She managed to achieve the first goal, but at the cost of heavy sentences for her associates. The course of the trial was reconstructed on the basis of the court transcript. Its comparison with press reports in ten national and regional dailies revealed that the press portrayal of the trial differed significantly from the actual course of events. The "Liceum" trial was an intermediate step in the development of a proper model of the show trial in Poland. The experience gained by the authorities was utilized in the trial of the Second Main Directorate of the Freedom and Independence Association (WiN) and other show trials.

Keywords: "Liceum" intelligence branch, Home Army (AK), show trial, Capt. Barbara Sadowska, Freedom and Independence Association (WiN), General Władysław Anders

WPROWADZENIE

„Liceum" to kryptonim ekspozytury wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, kierowanej przez kpt. Barbarę Sadowską[1]. Podczas procesu członków tej struktury, mającego miejsce w dniach 9–18 lipca 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator mjr Maksymilian Lityński wskazywał, że było to ostatnie postępowanie, w którym oskarżeni powoływali się na Armię Krajową (AK). Kolejne podobne sprawy dotyczyły poszczególnych zarządów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN) albo grup politycznych prowadzących działalność na własny rachunek.

Przedstawione poniżej wydarzenia stanowiły ważne ogniwo w dochodzeniu przez władze komunistyczne do właściwego modelu procesu pokazowego. Literatura na temat mechaniki tego rodzaju postępowań w powojennej Polsce jest bogata[2], jednak sprawa

[1] Zob. szerzej: M. Bechta, A. Chrzanowska, *Działalność ekspozytur wywiadu wschodniego AK, DSZ i II Korpusu Polskiego – krypt. „Pralnia II", „Port", „Liceum" – w latach 1944–1946* [w:] *W sieci. Powojenne polskie siatki wywiadowcze (AK-NIE-DSZ-WIN, PSZ) w latach 1944–1955*, red. M. Bechta, Warszawa 2016, s. 11–94; *Dziewczyna z Liceum*, Warszawa 2021; A. Chrzanowska-Pietrzak, *Barbara Sadowska*, Warszawa 2025; B. Sadowska, *Raport. Dokumenty 1943–1953*, wybór, wstęp i oprac. J. Czaputowicz, Warszawa 2026.

[2] Zob. m.in.: K. Kauba, *Krzywe zwierciadło (proces J. Rzepeckiego – relacje prasowe i rzeczywistość)*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, nr 4/1 (7) [1]; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980: model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003; F. Musiał, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005; W. Bagieński, *Procesy*

omawiana w niniejszym artykule nie została jeszcze przedstawiona w sposób całościowy[3]. Pod względem rzeczowym i ideowym była ona powiązana z rozprawą przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN.

Miesiąc po omawianych wydarzeniach rozpoczął się proces przeciwko II Zarządowi Głównemu tej organizacji. Główne role odgrywały w nim te same osoby: odpowiedzialny za śledztwo płk Józef Różański, przewodniczący składowi sędziowskiemu ppłk dr Romuald Klimowiecki oraz odpowiadający za stronę propagandową partyjny ideolog Roman Werfel, którzy mogli wykorzystać doświadczenia nabyte w sprawie „Liceum"[4].

W artykule odtworzono przebieg procesu na podstawie stenogramu z rozprawy oraz jego obraz w relacjach prasowych. Analizie zostały poddane dzienniki centralne: organ PPR „Głos Ludu", a także „Życie Warszawy" i „Rzeczpospolita" oraz związana z PSL „Gazeta Ludowa". Uwzględniono także prasę regionalną: „Dziennik Zachodni", „Trybunę Dolnośląską", „Dziennik Bałtycki", „Wieczór" oraz „Echo Krakowa". Najważniejszą rolę odegrał niewątpliwie „Głos Ludu", na którego łamach Werfel komentował działalność „Liceum" i formułował oczekiwania wobec sądu.

CECHY PROCESU POKAZOWEGO

Pokazowe procesy polityczne służyły do zastraszania społeczeństwa, eliminowania przeciwników komunistów z życia politycznego i usprawiedliwiania trudnej sytuacji gospodarczej kraju. Poprzez zrównywanie działalności wolnościowej z kryminalną były instrumentem delegitymizowania podziemia niepodległościowego i ugrupowań opozycyjnych w oczach społeczeństwa. Władze prezentowały się jako dbające o interes państwa, zwalczające przestępczość kryminalną i obcą agenturę. Procesy pokazowe odpowiadały na

pokazowe oskarżonych o szpiegostwo w pierwszej dekadzie Polski Ludowej [w:] *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego*, red. M. Dźwigał, P. Skubisz, Szczecin–Warszawa 2017, s. 389–427; P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.

[3] Zob. jednak: A. Chrzanowska, *„Liceum" przed sądem. Proces polskiej siatki wywiadowczej*, 18.07.2023 https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/102118,Liceum-przed-sadem-Proces-polskiej-siatki-wywiadowczej.html, dostęp 19 VI 2026 r.; *Proces „Liceum"*, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023, https://abw.gov.pl/ftp/foto/Wydawnictwo/pdf/Proces_Liceum.pdf, dostęp 28 III 2026 r.; A. Chrzanowska-Pietrzak, *Wierni Rządowi RP na Uchodźstwie. Wyrok w sprawie ekspozytury wywiadowczej II Korpusu Polskiego krypt. „Liceum"*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2023, nr 16, s. 331–393.

[4] Zob. szerzej: F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 163–210; *Komunistyczna propaganda w zeznaniach oskarżonych w procesie krakowskim*, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 277–284; F. Musiał, *Terror w mediach. Proces krakowski w prasie lokalnej*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 285–294.

aktualne potrzeby polityczne i pod tym kątem były starannie przygotowywane. Śledczy i prokurator ustalali tezy w porozumieniu z osobami odpowiedzialnymi za propagandę we władzach Polskiej Patrii Robotniczej (PPR) i na ich podstawie konstruowali zarzuty[5]. Sprawy polityczne, które nie miały charakteru pokazowego, odbywały się bez rozgłosu, często przy drzwiach zamkniętych. Władze nie przywiązywały w nich dużej wagi do szczegółów, ukrycia różnych nieprawidłowości i uzasadniania surowych wyroków.

Skrupulatna reżyseria procesów pokazowych miała wykluczyć niespodzianki na sali sądowej. Aby zrealizować zamierzony cel, śledczy przedstawiali oskarżonym ich położenie jako beznadziejne i wskazywali, że jedyną ścieżką poprawy sytuacji jest wykazanie wszystkich okoliczności domniemanej winy. W konsekwencji ci ostatni zatracali własny osąd, przyjmowali punkt widzenia śledczego, dyskredytowali swoje środowisko i przyznawali się do win, także niepopełnionych, które uwiarygodniały założenia procesu. Stawali się jakby rekwizytami w spektaklu. Śledczy starali się także skłócić oskarżonych ze sobą i zerwać ich solidarność. Rola świadków sprowadzała się do potwierdzenia linii prokuratora. Niewiele osób potrafiło oprzeć się tej machinie. Nie należy jednak potępiać ich postawy. Byłoby to przyznaniem skuteczności działania władz i łatwym osądem procesu. Nie wiadomo też, jak ci, którzy krytykują innych, zachowaliby się w takiej sytuacji[6].

W ważnych procesach pokazowych komplety sędziowskie były formowane ze sprawdzonych ludzi z różnych okręgów wojskowych. Ponieważ liczba adwokatów, uprawnionych do występowania przed sądami wojskowymi, była ograniczona, oskarżeni praktycznie nie mieli możliwości wyboru osoby, której ufali. Obrońcy wyznaczeni z urzędu często wspierali linię prezentowaną przez prokuratora. Zresztą także oni stali przed dylematem, czy należy bronić idei i motywów działania oskarżonych, co mogło skutkować wyższymi wyrokami. Podczas rozpraw używano języka pełnego przesady, wartościowania i nieżyczliwej ironii, dziś określanego mianem mowy nienawiści[7]. W ławach dla publiczności zasiadali uzbrojeni żołnierze, co miało podkreślać zagrożenie płynące ze strony oskarżonych. Rozprawie przeciwko II Zarządowi Głównemu WiN przysłuchiwały się specjalnie dobrane delegacje robotnicze.

W procesach pokazowych związek między przebiegiem rozprawy a wyrokiem był luźny. O wysokości kary decydowało polecenie przełożonego, a nie wolne sumienie sędziów, co oczywiście stało w sprzeczności z zasadą niezawisłości tych ostatnich. Wpływ na wymiar represji miał nie tyle stopień obciążenia winą, ile kalkulacja polityczna, współpraca w śledztwie i „pokajanie się" na rozprawie, a także ewentualna przydatność danej osoby dla reżimu. „Wielkoduszność" sądu była interpretowana jako wyraz siły i pew-

[5] F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce 1944–1955*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej" 2004, nr 6, s. 52–61.

[6] *Po procesie płk. Rzepeckiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 5 II 1947, s. 2.

[7] K. Kauba, *Krzywe zwierciadło*…, s. 125.

ności siebie władz[8]. Ugruntowaniu tez oskarżenia służyło publikowanie odpowiednio spreparowanych stenogramów z rozpraw. W relacjach prasowych przedstawiano punkt widzenia władz, a ignorowano wystąpienia, które podważały linię prokuratury. Przekaz często wzmacniano poprzez transmisje rozpraw w radiu i filmy, niekiedy inicjowano także listy poparcia „ludu pracującego" i masówki.

PRZYGOTOWANIA DO PROCESU „LICEUM"

Proces „Liceum" toczył się w tej samej sali Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, w której nieco wcześniej miało miejsce postępowanie przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN. Obie sprawy władze traktowały jako blisko powiązane ze sobą. Akta pierwszej z nich zostały włączone do akt drugiej, i odwrotnie. „Życie Warszawy" informowało, że proces „Liceum" jest „pod wieloma względami niezwykły, wiąże się – ideowo i rzeczowo – z procesem płk. [Jana] Rzepeckiego i towarzyszy, Barbara Sadowska pozostawała bowiem w ścisłym kontakcie z szefem wywiadu tzw. »Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj« [Tadeuszem] Jachimkiem oraz z szefem ekspozytury wywiadu »Pralnia II« Henrykiem Żukiem, któremu jako zastępca szefa »Pralni II« podlegała bezpośrednio, zanim objęła w następstwie kierownictwo ekspozytury wywiadu obcego pod nazwą »Liceum«"[9].

Podobnie jak płk Rzepecki i jego współpracownicy, którzy w śledztwie ujawnili działalność WiN, również Sadowska i Żuk zawarli ze śledczymi umowę i ujawnili działalność „Liceum" i „Pralni II". U podłoża ich decyzji leżało przekonanie, że – na skutek wiedzy posiadanej przez UB – pozostali członkowie „Liceum" i tak zostaliby wkrótce aresztowani[10]. Podległe sobie komórki ujawnili również inni przywódcy podziemia, jak Łukasz Ciepliński i Antoni Olechnowicz. Należy zgodzić się z opinią, że zawieranie umów z funkcjonariuszami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) nie zawsze było jedynie oszukiwaniem samego siebie, albowiem „zdarzały się przypadki częściowego lub czasowego respektowania zobowiązań"[11]. Dotyczyło to spraw zarówno I Zarządu Głównego WiN, jak i „Liceum".

W akcie oskarżenia zarzucono Sadowskiej i jej podkomendnym działalność wywiadowczą od lipca 1944 r., najpierw w „Ekipie Wschód" Komendy Głównej AK, następnie w „Pralni II" w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a w ostatniej fazie – w „Liceum", które było podporządkowane 2 Korpusowi Polskiemu we Włoszech. Materiał dowodowy obejmował dziennik „Ekipy Wschód", meldunki „Pralni II" dla płk. Rzepeckiego oraz

[8] *Sądy – posłuszne narzędzie polityczne reżimu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 16 VIII 1947, s. 2; F. Musiał, *Procesy pokazowe jako forma represji*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2006, nr 25, s. 67–76.

[9] *„Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi*, „Życie Warszawy", 6 VII 1947, s. 3.

[10] H. Żuk, *Na szachownicy życia*, Warszawa [1999], s. 206.

[11] K. Kauba, *Krzywe zwierciadło*…, s. 132.

raporty wysyłane do wojsk gen. Andersa. Istotą zarzutów była aktywność przeciwko ZSRS, a nie to, w jakich ramach była ona prowadzona – AK, Delegatury Sił Zbrojnych czy 2 Korpusu.

Proces „Liceum" miał na celu zdyskredytowanie AK, z której wywodzili się i do której odwoływali się oskarżeni. Ważną rolę w nim odegrał głośny esej rozliczeniowy Jana Kotta, opublikowany na łamach „Kultury", w którym autor osadził Sadowską w roli symbolu młodzieży należącej do tej organizacji[12]. Wspomniany powyżej Werfel pisał wprost, że należy systematycznie rozbijać mit AK, na który powoływali się oskarżeni[13]. Służyć temu miało zarzucenie „Liceum" także przestępstw o charakterze kryminalnym, co byłoby dowodem na demoralizację podziemia. Na szefie komórki kontrwywiadowczej „Cyrk" Stanisławie Karolkiewiczu wymuszono nieprawdziwe zeznania, jakoby Sadowska polecała mu zdobywanie pieniędzy poprzez dokonywanie napadów (przewód sądowy tego nie potwierdził). Ponieważ „Liceum", z polecenia 2 Korpusu, korzystało z dróg przerzutowych Brygady Świętokrzyskiej, władze eksponowały wątek jej współpracy z Niemcami, aby propagandowo powiązać z tym zarzutem także „Liceum". Celem Sadowskiej, jako głównej oskarżonej, była obrona dobrego imienia podległej jej komórki, a co za tym idzie – także AK, oraz doprowadzenie do uwolnienia współpracowników. Kott podkreślał, że władze są dostatecznie silne, by przebaczyć i ułatwić oskarżonym powrót do życia społecznego, a sądy muszą o tym pamiętać. Podobną tezę rozwijał autor artykułu wydanego w „Kuźnicy" pt. *Obrona Anny*, wskazując na możliwość łagodnego potraktowania błądzących przeciwników władzy[14].

W artykule zapowiadającym proces „Życie Warszawy" zadało pytanie, co skłoniło Barbarę Sadowską, która za walkę z Niemcami została odznaczona Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Zasługi z Mieczami, oraz równie zasłużonych Helenę Dunin, Franciszka Pacyńskiego i Stanisława Karolkiewicza, do zbrodni przeciwko własnemu państwu. Według autora artykułu doprowadziła ich do niej fałszywie rozumiana lojalność wobec rządu londyńskiego i gen. Andersa. Napisano także, że ci oskarżeni, którzy zostali wprowadzeni w błąd przez politycznych oszustów, dostaną możliwość „powrotu do Polski"[15]. Dawało to oskarżonym nadzieję na odzyskanie wolności.

W dniu rozprawy Werfel wskazywał na łamach „Głosu Ludu", że oskarżeni nie byli typowymi agentami zajmującymi się robotą szpiegowską. Takie osoby, jak Franciszek

[12] J. Kott, *Dzieje Anny*, „Kuźnica" 1946, nr 51.

[13] R. Werfel, *Mali ludzie wyrządzili Polsce wielką szkodę*, „Głos Ludu" ,13 VII 1947, s. 2.

[14] J. Kott, *Dzieje Anny…*; *Obrona Anny*, „Kuźnica", 12 III 1947. Na temat przygotowania do procesu „Liceum" zob. szerzej: J. Czaputowicz, *Przygotowania do procesu grupy wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa pod kryptonimem „Liceum" w świetle pism kierowanych w śledztwie przez kpt. Barbarę Sadowską do płk. Józefa Różańskiego* [w:] *W interesie obcego rządu? Komunistyczny aparat represji wobec działalności wywiadowczej na terenie kraju (1945–1956)*, red. T. Krok, Warszawa 2024, s. 113–148.

[15] *„Liceum" – szkoła szpiegostwa…*

Pacyński – wicedyrektor warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Bolesław Zieleniewski – sześćdziesięcioletni inżynier o wysokich kwalifikacjach zawodowych, dziennikarka Helena Duninówna czy Lech Dunin – pracownik Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej (CKW PPS), to osoby o wysokim statusie społecznym. Przede wszystkim jednak postacią niecodzienną była główna oskarżona Barbara Sadowska, kierownik i dusza tej przestępczej działalności. Miała ona piękną kartę zapisaną w walce z Niemcami, jednak w 1944 r. stanęła po złej stronie, następnie związała się z gen. Andersem i prowadziła akcję jako kierownik ekspozytury wywiadu[16].

Werfel pytał dalej, dokąd dowódca 2 Korpusu przekazywał raporty, które otrzymywał od Sadowskiej. Przecież były to także wiadomości na temat dyslokacji Wojska Polskiego, schematy organizacyjne, informacje o współpracy gospodarczej Polski z innymi państwami oraz dane personalne funkcjonariuszy i dziennikarzy. Czy aby nie były to listy proskrypcyjne osób przeznaczonych do rozstrzelania, gdy gen. Anders wyruszy do Warszawy? Materiały dotyczące wydobycia węgla, które Anders przekazał państwu prowadzącemu z Polską negocjacje na temat sprzedaży tego surowca, przyczyniły się do usztywnienia stanowiska kontrahenta i pogorszenia warunków sprzedaży. Nie można więc było, zdaniem partyjnego ideologa, zaprzeczyć, że działalność Sadowskiej była skierowana przeciwko Polsce[17].

Celem procesu było rozszyfrowanie ewolucji ideowej, która doprowadziła członków „Liceum" na ławę oskarżonych. „Nie chcemy być źle zrozumiani – pisał Werfel. – Nie sądzimy, że względy materialne zadecydowały o zwerbowaniu oskarżonych rozpoczynającego się dziś procesu do grupy »Liceum«. Gdybyśmy tak uważali – proces ten nie byłby dla nas interesujący. Byłaby to zwyczajna szpiegowska sprawa, kończąca się normalnym dla spraw szpiegowskich wyrokiem"[18]. Publicysta nie wyjaśnił, czym zatem miałby być proces „Liceum". Możemy się domyślać, że czymś w rodzaju trybunału, służącego do oskarżania AK i gen. Andersa.

PRZEBIEG PROCESU

Pierwsza rozprawa rozpoczęła się 9 lipca 1947 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył ppłk dr Romuald Klimowiecki, sędziami byli mjr Edward Konieczny i por. Zenon Bieńkiewicz, a oskarżycielem – mjr dr Maksymilian Lityński. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 osób, które pełniły najważniejsze funkcje w ekspozyturze.

[16] R. Werfel, *Dziś rozpoczyna się proces „Liceum". Jak grupa „Barbary" stoczyła się do agentury szpiegowskiej*, „Głos Ludu", 9 VII 1947, s. 3.
[17] *Ibidem*.
[18] *Ibidem*.

W wystąpieniu wprowadzającym Sadowska przedstawiła swoją drogę w AK, najpierw jako łączniczki i kurierki w Biurze Informacji i Propagandy, a od jesieni 1943 r. kurierki Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Komendy Głównej AK do Mińska i Brześcia nad Bugiem. W lipcu 1944 r. weszła w skład „Ekipy Wschód", której celem było utrzymanie pracy wywiadowczej na obszarze zajętym przez Armię Czerwoną. Została zastępcą szefa „Pralni II" w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, po czym w sierpniu 1945 r. wyjechała wraz z Żukiem do 2 Korpusu we Włoszech, gdzie otrzymała dyrektywy w sprawie dalszej pracy.

Sadowska przyznała się do prowadzenia wywiadu na rzecz 2. Korpusu, nie zgodziła się jednak z zarzutem szpiegostwa. Wskazywała, że czyn ten oznacza pracę dla obcego kraju, natomiast członkowie „Liceum" działali na rzecz własnego państwa, reprezentowanego przez rząd, który uważali za prawowity. Na jej krytyczny stosunek do polskiej rzeczywistości wpłynęły aresztowania i wywózki akowców w głąb Rosji. Uznała wtedy, że rozpoczął się okres okupacji sowieckiej, dlatego konieczna jest walka z ZSRS i jej ekspozyturą w Polsce. Gotowa była przyznać, że represje wobec podziemia wynikały z uwarunkowań wojennych i zerwania rozmów z rządem londyńskim, jednak nie potrafiła rozstrzygać, po której stronie leżała wina. Jej zdaniem AK miała charakter niepodległościowy, należały do niej osoby o różnych przekonaniach politycznych, co jest naturalną cechą organizacji masowej. Rząd w Londynie i Komenda Główna AK zapewne realizowały swoją linię polityczną, której nie chciała oceniać. Jednak „szary AK-owiec nie politykował – szedł do pracy konspiracyjnej, ponieważ uznawał, że Armia Krajowa to zbrojne ramię legalnego i prawowitego rządu polskiego, której celem jest walka z okupantem i odzyskanie niepodległości"[19].

Gdy na początku listopada 1945 r. Żuk został aresztowany, Sadowska uznała za swój obowiązek kontynuowanie pracy. Wywierała moralną presję na współpracowników zarówno w kontaktach osobistych, jak i drogą korespondencji. Do czasu powrotu pierwszego kuriera w lutym 1945 r. musiała mierzyć się z brakiem środków i dyrektyw z 2 Korpusu[20]. Z czasem nabrała wątpliwości co do sensu swojej działalności. Władze w Warszawie zostały uznane na forum międzynarodowym i miały osiągnięcia na polu odbudowy kraju. Oskarżona powiedziała też, że opozycja dążyła do zmiany linii politycznej, a nie do odzyskania niezawisłości kraju, co wytykała jej prasa emigracyjna. Na jej obronę należy wskazać, że toczyła się wtedy walka polityczna, w której brało udział PSL, i nie było wiadomo, jak ona się zakończy. Członkowie „Liceum" obawiali się także, że tzw. Ziemie Zachodnie pozostaną w rękach Rosji, a Polska stanie się siedemnastą republiką sowiecką, co ostatecznie się nie potwierdziło.

[19] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 0259/73, t. 9, Stenogram z procesu Barbary Sadowskiej i innych, k. 148–150.

[20] *Ibidem*, k. 153.

Sadowska zeznała także, że początkowo zamierzała bronić gen. Andersa przed zarzutem ścisłego podporządkowania Anglikom, jednak w świetle informacji o przekształceniu 2 Korpusu Polskiego w Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia – a więc formację brytyjską – oraz w świetle wypowiedzi jego dowódcy kwestionujących zachodnie granice Polski zrozumiała, że obrona ta nie miałaby najmniejszych widoków powodzenia. Wyjaśniła też, że sporadyczny kontakt z Brygadą Świętokrzyską ograniczył się do przesłania przez jej kurierów radiostacji przekazanej przez Oddział II dla „Liceum". Informacje o współpracy Brygady Świętokrzyskiej z Niemcami były dla niej zupełnym zaskoczeniem.

Podległa jej placówka nigdy nie szukała kontaktu ze służbami innych państw, mimo że trudności finansowe mogły do tego skłaniać, była jednak podporządkowana ośrodkowi andersowskiemu, mogła więc nieświadomie działać w imię obcych interesów[21]. Te ciężkie zarzuty Sadowska formułowała jednak wobec siebie, a nie wobec przełożonych, którym się podporządkowała dobrowolnie. Dodała, że może mieć pretensje tylko do siebie za to, że źle oceniła sytuację polityczną[22]. Nie przyłączyła się więc do ataku na gen. Andersa, lecz dążyła do uznania podmiotowości „Liceum", za które wzięła pełną odpowiedzialność.

Przyznała, że konspiracja działała demoralizująco na ludzi. Wykonywanie wyroków, zabijanie ludzi „na zimno", napady zbrojne na kasy czy składy towarowe, chociaż w czasie wojny konieczne, rozwijały uczucie bezwzględności i nieliczenia się z życiem ludzkim. Słabe charaktery ulegały czasami wypaczeniom, co miało miejsce także w „Liceum". Po wojnie zasłużeni bojownicy powinni byli być włączeni do życia społecznego, jednak to nie nastąpiło. Nawet gdyby przyjąć, że praca konspiracyjna była pożyteczna, to jednak nie miała ona żadnych widoków powodzenia. Sadowska poznała na tyle dobrze metody działania organów bezpieczeństwa, stopień przeniknięcia środowisk kurierskich przez agenturę i zachowania ludzi w śledztwie, by wyrobić sobie taką opinię. Narażanie podkomendnych przez dowódców na utratę życia lub długoletnie więzienie było akceptowane w czasie okupacji, nie miało jednak uzasadnienia po wojnie. Dlatego, kierując się polskim interesem i dobrem swoich współpracowników, zdecydowała się wraz z Żukiem ujawnić i zlikwidować „Liceum"[23].

Odpowiadając na pytania sądu, Sadowska przyznała, że nakazała wyjazd za granicę szefowi ochrony płk. Rzepeckiego, Janowi Kosowiczowi „Ciborskiemu". Uważała, że mimo ujawnienia się, osoby współpracujące z wywiadem będą aresztowane. Ostatecznie grupa pod dowództwem Kosowicza wyjechała przez Berlin na Zachód.

Po latach Sadowska wskazywała, że jej wystąpienie przed sądem było „kalekie", ponieważ musiała tak je sformułować, by nie zaszkodzić swoim współpracownikom. Przed procesem Różański zapowiedział jej, że członkowie „Liceum" zostaną zwolnieni, jeśli nie

[21] *Ibidem*, k. 157.
[22] *Ibidem*, k. 157–158.
[23] *Ibidem*, k. 158–161.

będzie mówiła o szczegółach ujawnienia i gwarancjach danych przez MBP[24]. Sadowska wzięła więc całą odpowiedzialność na siebie, nie obciążała jednak swoich przełożonych i nie „kajała się", czego oczekiwały władze.

Kolejną osobą, która składała zeznania, był Zieleniewski. Wyjaśnił, że w sierpniu 1942 r. rozpoczął współpracę z Kazimierzem Leskim, po czym został skierowany do „Załogi" kierowanej przez Emilię Malessę. Dostał zadanie zorganizowania trasy kurierskiej do Londynu, jeździł w tym celu do Francji (Paryż, Bordeaux) i Belgii. Współpracę tę zakończył na początku 1944 r. na skutek nieporozumień z Malessą, wynikających z jej autorytarnego charakteru. W kwietniu 1945 r. Sadowska i Żuk złożyli mu propozycję wstąpienia do wywiadu, którą przyjął. W ramach „Liceum" stał na czele komórki „Szkoła"[25]. Przedstawiając swoje motywy, zeznał: „główną i prawie jedyną pobudką do wzięcia udziału w wywiadzie była sympatia do tak zwanej orientacji zachodniej polskiej polityki zagranicznej, to jest wiara w to, że nie tylko siła i przyszłość, ale przede wszystkim niepodległość Polski zależy od orientacji zachodniej"[26].

Zieleniewski mieszkał w Klarysewie w domu państwa Rewkiewiczów, rodziców Sadowskiej. Od tej ostatniej dostał kontakt do Marii Hattowskiej w Białymstoku. Jeden z jej znajomych uzyskał informacje dotyczące kolejnictwa i sytuacji bezpieczeństwa, które Zieleniewski zawarł w meldunkach. Prokurator przywołał dokumenty, z których miało wynikać, że u Hattowskiej przecinały się różne sieci wywiadowcze[27]. Zarzut był absurdalny. Sama Hattowska, sądzona w osobnym procesie, została w śledztwie ciężko pobita, a jej towarzyszka z celi napisała: „przyprowadzono Marię Hattowską, wraka ludzkiego po torturowaniu jej przez [Adama] Humera i [Józefa] Różańskiego. Dwa tygodnie leżała w agonii"[28].

W drugim dniu rozprawy stanęli przed sądem Franciszek Pacyński, Lech Dunin, Helena Dunin, Julian Łozicki, Jadwiga Sternin-Matusewicz i Stanisław Jakóbisiak. Pacyński zeznał, że do konspiracji przystąpił pod koniec 1940 r. Pracując w samorządzie gospodarczym, rozpracowywał niemiecki kontrwywiad w Generalnym Gubernatorstwie. Na jego wniosek polskie szkoły znalazły się pod kuratelą odpowiedniej instytucji niemieckiej, dzięki czemu legitymacje szkolne były honorowane przez arbeitsamty i dawały ochronę podczas łapanek. Wiosną 1945 r. przystąpił do „Pralni II", a w ramach „Liceum" działał w komórce Zieleniewskiego. Był przekonany, że obaj kontynuują pracę w Armii Krajowej[29].

[24] *Raport Barbary Sadowskiej*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, t. 4, nr 1 (7), s. 172.
[25] AIPN, 0259/73, t. 6, Stenogram z procesu Barbary Sadowskiej i innych, k. 62–63.
[26] *Ibidem*, k. 42.
[27] *Ibidem*, k. 53.
[28] K. Brzewska-Mastalska, *Fragmenty wspomnień* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga Kobiet – Więźniów Politycznych 1944–1958*, t. 2, oprac. B. Otwinowska, T. Drzal, Pruszków 2003, s. 27. Zob. także *26 października 1956 r., Warszawa – oświadczenie Marii Hattowskiej złożone w kancelarii adwokackiej dr. Witolda Lis-Olszewskiego* [w:] B. Sadowska, *Raport. Dokumenty*…, s. 399–401.
[29] AIPN, 0259/73, t. 6, Stenogram…, k. 140.

Dunin po kampanii wrześniowej 1939 r. trafił do oflagu. Zwolniony w 1945 r., przystąpił do „Pralni II", a następnie do „Liceum". Wyobrażał sobie, że działalność w tej komórce doprowadzi do powiększenia Polski o Lwów i Wilno przy zachowaniu Ziem Zachodnich. Z polecenia Sadowskiej wszedł do CKW PPS, skąd miał przejść do UB i MBP. Pod presją śledczych zeznał także, że „Liceum" prowadziło działania równoległe z NSZ i UPA, a źródło ich rozkazów było wspólne. Sadowska i jej podkomendni nie wiedzieli, że żołnierze Brygady Świętokrzyskiej zostali rzuceni przez Wehrmacht na terytorium Polski. Dunin powiedział też: „mimo naszej woli, a dzięki polityce gen. Andersa, zostaliśmy zepchnięci do roli grabi, którymi wyciąga się cenne wiadomości, by je potem korzystnie sprzedać"[30]. Zdanie to było później szeroko wykorzystywane w relacjach prasowych.

Siostra Dunina, Helena, mówiła przed sądem, że w czasie okupacji służyła w kontrwywiadzie AK, a w grudniu 1944 r. przystąpiła do „Pralni II". Uważała, że pierwszego wroga Polski, tj. Niemcy, zastąpił drugi – Rosja. Obawiała się narzucenia Polsce ustroju komunistycznego i tępienia przeciwników politycznych przez PPR. Uważała, że gen. Anders dążył do wprowadzenia demokracji i uniezależnienia Polski od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Sądziła, że perspektywa wojny atomowej dawała Polsce nadzieję na zdobycze terytorialne na wschodzie przy zachowaniu Ziem Zachodnich, jednak rachuby te okazały się błędne. Zeznała też, że gen. Anders nadużył zaufania członków „Liceum" i ściągnął na nich hańbiący zarzut szpiegostwa. Helena Dunin używała języka dziennikarskiego, pełnego przesady i egzaltacji, np.: „Rezultaty działalności polskich donkiszotów są obryzgane krwią i okupione wolnością. Staliśmy się w rękach dowództwa przedmiotem targów i frymarki na międzynarodowych rynkach szpiegowskich"[31]. W relacjach prasowych jej zeznania zostały wykorzystane do poparcia tez oskarżenia.

Łozicki mówił przed sądem, że w czasie I wojny światowej wstąpił do Legionów, a za odmowę złożenia przysięgi na wierność władzom Austrii został internowany. W Wojsku Polskim odbył przeszkolenie wywiadowcze. W 1942 r. został szefem ekspozytury Oddziału II Komendy Głównej AK w Mińsku, a następnie w Białymstoku. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po wojnie zamieszkał w Gdańsku. W styczniu 1946 r. otrzymał od Sadowskiej polecenie rozbudowania ekspozytury na Pomorzu, co uczynił, werbując kolejne osoby[32]. Po aresztowaniu Sadowska powiedziała mu, że w porozumieniu z Żukiem ujawniła pracę i nakazała mu zrobienie tego samego, co lojalnie uczynił[33].

Sternin-Matusewicz w czasie okupacji pracowała w wywiadzie „Wschód" Komendy Głównej AK w Mińsku i Wilnie. W ramach „Pralni II" kierowała wileńską komórką „Cegielnia", po czym latem 1945 r. repatriowała się do Polski. W styczniu 1946 r. została

[30] *Ibidem*, k. 94–102.
[31] *Ibidem*, k. 115–117.
[32] *Ibidem*, k. 159.
[33] *Ibidem*, k. 146–159.

przez Sadowską przyjęta do pracy jako zastępca Łozickiego. Regularnie przekazywała meldunki kurierowi, który w kwietniu 1946 r. poinformował ją o zawieszeniu działalności wywiadowczej[34].

Jakóbisiak powiedział, że w czasie okupacji był kierownikiem komórki kontrwywiadu AK w urzędzie pracy. Rozpoznawał osoby współpracujące z Niemcami, które były następnie likwidowane. W 1945 r. przeniósł się na Śląsk, gdzie Sadowska i Zieleniewski złożyli mu propozycję pracy, którą przyjął. Jakóbisiak nie przyznał się do winy, nie uznawał bowiem swojej pracy w „Pralni II" i „Liceum" za szpiegostwo. Sądził, że Ziemie Zachodnie przypadną ZSRS, co jednak się nie potwierdziło. Podczas konfrontacji Sadowska powiedziała mu, że dla dobra sprawy ujawniła działalność „Liceum", jednak wcześniej sam chciał to zrobić[35].

Prokurator przytoczył pisma Sadowskiej, w których wysoko oceniła raporty Jakóbisiaka na temat przemysłu węglowego. Prokurator wniósł o dołączenie do akt sprawy artykułu Werfla, który dowodził, że informacje dostarczane przez Jakóbisiaka spowodowały znaczną szkodę[36]. Z kolei obrona zawnioskowała o powołanie biegłych celem stwierdzenia, czy informacje przekazane przez Jakóbisiaka miały charakter tajny, jednak sąd nie przychylił się do tego wniosku[37]. Postanowił natomiast dołączyć do akt sprawy „Liceum" akta spraw Jana Rzepeckiego, Haliny Zwinogrodzkiej, Zbigniewa Łapińskiego i Mieczysława Sokołowskiego, co miało umożliwić gruntowne wyświetlenie działalności oskarżonych[38].

Trzeciego dnia procesu przed sądem stanęli kurierzy – Stanisław Alenowicz, Mieczysław Błaszkiewicz i Kazimierz Freitag. Pierwszy z nich zeznał, że w 1942 r. został przyjęty do wywiadu „Wschód" Komendy Głównej AK przez Żuka i jeździł jako kurier z Wilna do Dyneburga, Rygi i Warszawy. Jesienią 1944 r. przeniósł się do Lublina, zatrudnił w PKP i kontynuował pracę w „Pralni II". „Miałem do nich bezgraniczne zaufanie – zeznał przed sądem – jak do Żuka, tak do Basi"[39]. W listopadzie 1946 r. został szefem komórki łączności kurierskiej „Technikum". W marcu 1946 r. Sadowska poleciła mu wyjazd z meldunkami do Włoch. „Ponieważ Basia była naszym moralnym oparciem – zeznał Alenowicz – więc gdy jej zabrakło, byłem w rozterce, nie wiedziałem, co dalej robić"[40]. Po aresztowaniu Sadowskiej zawiadomił placówki o przerwaniu pracy i wypłacił dotacje.

Błaszkiewicz potwierdził, że był kurierem wywiadu „Wschód" Komendy Głównej AK i jeździł z Wilna do Rygi, Kowna i Warszawy. Po wkroczeniu Armii Czerwonej repatriował się do Polski i przystąpił do „Pralni II". Jeździł z pocztą do płk. Rzepeckiego do

[34] *Ibidem*, k. 166–168.
[35] *Ibidem*, k. 170, 196–197.
[36] *Ibidem*, k. 192–193.
[37] *Ibidem*, k. 189–197.
[38] *Ibidem*, k. 197.
[39] *Ibidem*, k. 204.
[40] *Ibidem*, k. 205.

Łodzi, a w listopadzie 1945 r. został podporządkowany Sadowskiej, która wydała mu rozkaz wyjazdu z meldunkami do służby wywiadu 2 Korpusu Polskiego stacjonującego w Ankonie. Rozkaz wykonał, odbył także rozmowę z gen. Andersem, który powiedział mu, że niedługo wybuchnie wojna, wojska sowieckie uzyskają przewagę, nie należy się jednak tym przejmować, ponieważ ostatecznie zostaną odrzucone. Błaszkiewicz przywiózł 8 tys. dolarów, szyfr na błonie filmowej i ustną instrukcję dla Sadowskiej, żeby skoncentrowała się na dyslokacji wojska i rozszerzyła wywiad na terytorium ZSRS. Po aresztowaniu szefowej „Liceum" kurierzy mieli wyjechać na Zachód, nie byli jednak zdecydowani, ponieważ nie pociągała ich emigracja. Gdy Sadowska nakazała ujawnienie się, Błaszkiewicz przyjął to z ulgą, było to bowiem jedyne rozsądne wyjście z sytuacji, w jakiej się znaleźli[41].

Freitag zeznał, że był członkiem III brygady AK na Wileńszczyźnie, zaangażowanym w prowadzenie dywersji na tyłach armii niemieckiej. W marcu 1945 r. przesiedlił się do Polski, gdzie przystąpił do „Pralni II". Bolał go widok plakatów przedstawiających karła z napisem AK na plecach, który był wymiatany miotłą. Dwa tygodnie przed aresztowaniem płk. Rzepeckiego dowiedział się, że ich grupa została podzielona na trzy części: „Jedna część zostaje w warsztatach, druga część przy ochronie Rzepeckiego, a trzecia część pozostaje przy Basi"[42]. Znalazł się w grupie przydzielonej Sadowskiej, przeniósł do Łodzi, skąd dwa razy w miesiącu jeździł po meldunki do Gdańska. Po aresztowaniu Sadowskiej ukrył część archiwum „Liceum" u swoich rodziców w Toruniu. Freitag potwierdził, że wraz z Alenowiczem i Błaszkiewiczem mógł wyjechać na Zachód przez punkty przerzutowe znane temu ostatniemu, jednak zwlekali z decyzją, ponieważ wiedzieli, że oznaczałoby to definitywne zerwanie z krajem[43].

Po przerwie zeznania składali Stanisław Karolkiewicz i Czesław Atminis z komórki kontrwywiadowczej „Cyrk". Karolkiewicz powiedział, że po kampanii wrześniowej dostał się do niewoli, skąd uciekł i dołączył do partyzantki. Został ranny, ponownie trafił do niewoli, tym razem sowieckiej, w której spędził 16 miesięcy. Został dowódcą oddziału partyzanckiego, który latem 1943 r. przeprowadził głośną akcję odwetową w Prusach Wschodnich[44]. W aktach sprawy znajduje się podziękowanie dla Karolkiewicza od dowódcy sowieckich oddziałów partyzanckich gen. Kapustina za udzielenie pomocy jego wojskom w przeprawie przez Niemen. Składający zeznanie był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Karolkiewicz stwierdził, że w pierwszych dniach listopada 1945 r. objął kierownictwo komórki kontrwywiadowczej „Cyrk", przejął trzy samochody, broń i materiały legalizacyj-

41 *Ibidem*, k. 216–224.
42 *Ibidem*, k. 282.
43 *Ibidem*, k. 282–291.
44 *Ibidem*, k. 227–232.

ne. Podjął też informatorów z MBP – Halinę Zwinogrodzką i Henryka Dzięgielewskiego – oraz informatora z Departamentu Personalnego MON Zygmunta Grodzkiego (w procesach odpryskowych zostali oni skazani na karę śmierci, zmienioną na długoletnie więzienie). Karolkiewicz wyjaśnił także, że celem przejęcia benzyny i spirytusu w Urzędzie Ziemskim w Wołowie było zdobycie środków na pokrycie kosztów likwidacji warsztatów samochodowych, na których ciążyły zaległości płatnicze. Prokurator odczytał jego słowa ze śledztwa, że zdobycie środków poleciła mu Sadowska, czemu jednak oskarżony zaprzeczył. Na sugestię przewodniczącego sądu, że może skorzystać z prawa odmowy odpowiedzi, powiedział: „Wyraźnie stwierdzam, że ta rozmowa z Sadowską nie miała miejsca, a że się znalazła w protokole, to nie wiem jak, zresztą byłem nieprzytomny, gdy [go] podpisywałem"[45]. Była to oczywista sugestia, wskazująca, że jego zeznania zostały wymuszone siłą, co podważało wiarygodność aktu oskarżenia i ostatecznie uwolniło Sadowską od zarzutu nakłaniania do napadów.

Atminis powiedział przed sądem, że był szoferem w ochronie sztabu WiN. Po ujawnieniu grupy Kosowicza został kierowcą Karolkiewicza i Sadowskiej. Przyznał się do dezercji z wojska, zaboru samochodu ciężarowego oraz do udziału w kilku napadach rabunkowych[46]. Rekwizycję benzyny i spirytusu w Urzędzie Ziemskim w Wołowie można uznać za działalność o charakterze ekspropriacyjnym, zdobyte środki były bowiem przeznaczone na funkcjonowanie komórki „Cyrk". Trudno jednak to powiedzieć o napadach na przypadkowe osoby prywatne dokonywanych bez wiedzy dowództwa oraz dzieleniu się łupem przez osoby biorące w nich udział. Ta działalność członków komórki „Cyrk" utrudniała obronę ideowych motywów „Liceum".

W kolejnym dniu procesu zeznania składała Halina Waszczuk, której zarzucano, że po aresztowaniu Sadowskiej przejęła jej obowiązki. Waszczuk zakwestionowała tezę oskarżenia, że motywem pracy członków „Liceum" były względy materialne. Mówiła, że po wyczerpaniu środków finansowych „komórka łącznościowa łącznie z Sadowską głodowała. Nie mogliśmy sobie pozwolić nawet na normalny obiad. Korzystaliśmy często z obiadów w stołówkach studenckich, jeszcze częściej nie mogliśmy sobie pozwolić nawet na te 10 zł, aby opłacić te obiady"[47]. Sadowska poinstruowała ją, co należy zrobić w wypadku, gdyby została aresztowana – zawiadomić zagranicę, wydać dyspozycje placówkom i wypłacić trzymiesięczne dotacje. Waszczuk przekazała Alenowiczowi list do 2 Korpusu napisany przez Sadowską w przeddzień jej zatrzymania. Jego autorka informowała, że przystępuje do organizowania nowej komórki kontrwywiadowczej i wojskowej. Waszczuk dopisała do listu, że „Robert" (pseudonim Sadowskiej) został aresztowany13 marca, a szczegóły przedstawią kurierzy. Część archiwum ukryła u swojej rodziny w Międzyrzecu Podlaskim,

[45] *Ibidem*, k. 256.
[46] *Ibidem*, k. 267–278.
[47] *Ibidem*, k. 3.

przyjmowała także kurierów z komórki „Spichlerz-Auszra" (jej członkowie zostali osądzeni w Wilnie[48]). Po aresztowaniu widziała się z Sadowską, która wydała jej rozkaz ujawnienia działalności i wydania archiwum. Choć rozkaz wydany w więzieniu jej nie obowiązywał, podporządkowała mu się, ponieważ uważała, że był słuszny[49].

Po przerwie sąd przeprowadził postępowanie dowodowe. Zeznania świadków Henryka Gajewskiego, Tadeusza Jachimka, Henryka Żuka, Tadeusza Kwieka i Marii Kwiek uznał za odczytane, oddalił także wniosek obrony o przesłuchanie Żuka na okoliczność ubiegania się Freitaga o zwolnienie z pracy[50]. Zeznania złożyli także kolejni członkowie komórki „Cyrk" – Stanisław Oleksiak, Jan Niedziela i Paweł Kosk. Pierwszy z nich nie potwierdził zarzutu, jakoby Karolkiewicz brał udział w zabójstwie żołnierza sowieckiego. Niedziela skorzystał z prawa odmowy odpowiedzi, natomiast Kosk powiedział, że złożył zeznania niezgodne z prawdą, ponieważ miał już dość śledztwa. Na uwagę przewodniczącego, że przecież został poinformowany o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, Kosk odpowiedział: „Miałem dość tego wszystkiego, więc podpisywałem, co mi dawano"[51]. Sąd uznał materiały z archiwum „Liceum", protokoły z rewizji i inne dokumenty za odczytane i ogłosił dwudniową przerwę do 15 lipca 1947 r.[52]

RELACJE PRASOWE

Przebieg procesu relacjonowały dzienniki ogólnokrajowe i regionalne, a radio nadawało transmisje z sali sądowej. Po pierwszym dniu „Życie Warszawy" zamieściło na pierwszej stronie zdjęcie Sadowskiej, na drugiej komentarz zatytułowany *Oskarżeni i główny winowajca*, a na kolejnej – obszerne sprawozdanie z procesu. „Wzrok przyciąga przede wszystkim – i to jest naturalne, nieuniknione – Barbara Sadowska. Ubrana w czarną, elegancką sukienkę, obuta w modne »koturny«, wygląda na zupełnie młodą dziewczynę. I kiedy niedługo stanie przy pulpicie, trudno będzie się oprzeć wrażeniu, że to jakaś uczennica zdaje egzamin maturalny"[53]. Autor relacji wyraził zdumienie, że ta młoda kobieta była kierownikiem rozległej organizacji wywiadu, że podlegali jej siedzący za nią oficerowie wywiadu i wyżsi urzędnicy. „A jednak podlegali – czytamy dalej. – A jednak ta właśnie tak młodo i – żeby użyć wyświechtanego słowa – niewinnie wyglądająca Barbara Sadowska, która w tej chwili uśmiecha się do swojej matki, kierowała całą ich robotą"[54]. „Robota"

[48] Zob. *„Auszra" – wybór dokumentów*, Warszawa 2023.
[49] AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 5–12.
[50] *Ibidem*, k. 15.
[51] *Ibidem*, k. 37.
[52] *Ibidem*, k. 19–24, 37.
[53] Sław., *Oskarżeni i główny winowajca*, „Życie Warszawy", 10 VII 1947, s. 2.
[54] *Ibidem*.

miała polegać na „rozpracowywaniu" wojska i ministerstw, informowaniu o sytuacji w kopalniach i życiu politycznym w kraju, wysyłaniu do 2 Korpusu raportów, które gen. Anders przekazywał dalej, czyli – jak się można było domyślać – obcym służbom.

„Życie Warszawy" przywołało także wypowiedź Zieleniewskiego, zgodnie z którą powodem usamodzielnienia się „Liceum" było niezdecydowanie płk. Rzepeckiego i prowadzenie przez niego polityki nieuzgodnionej z polskimi władzami na Zachodzie. Gazeta przypisała też Sadowskiej słowa, które na sali sądowej nie padły: „kampania przeciw polskim granicom zachodnim ukazała mi Andersa we właściwym świetle". Szefowa „Liceum" mówiła natomiast, że niektóre wypowiedzi gen. Andersa na temat Ziem Zachodnich są korzystne dla Niemiec i że w tej sytuacji obrona jego osoby „nie ma najmniejszych widoków powodzenia"[55]. Wskazywała też, że przekształcenie 2 Korpusu w brytyjski Korpus Przystosowania i Rozmieszczenia zmieniło sytuację.

Prasa odnotowała, że główną linią obrony Sadowskiej było przyznanie się do prowadzenia wywiadu na rzecz gen. Andersa i jednocześnie odrzucenie zarzutu szpiegostwa. „Rzeczpospolita" pytała w tytule: *Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem?* Autor artykułu skonstatował, że rozróżnienie to można uznać za zasadne, jednak wywiad we własnym kraju zawsze krzyżuje się ze szpiegostwem, czego dowodem miała być informacja, że znalezione w mieszkaniu Hattowskiej raporty, niepoparte dokumentami, nie stanowią wartościowych materiałów dla wywiadu angielskiego[56]. Wiadomość ta nie łączyła się jednak w żaden sposób ze sprawą „Liceum".

Najwięcej miejsca procesowi poświęcił „Głos Ludu". Czytamy w nim, że oskarżeni zajmowali dwie ławy, za którymi siedzieli „żołnierze bezpieczeństwa, rodziny oskarżonych i nieco publiczności. Barbara Sadowska ma lekkie wypieki na twarzy, zeznaje jednak równym i wdzięcznym głosem, posiłkując się przygotowanym tekstem. Boczne ławy zajęła prasa. Reflektory filmowe raz po raz ostrym światłem rwą półmrok na sali. O szyby bębni rzęsisty deszcz"[57]. Zdjęcia eksponują żołnierzy bezpieczeństwa, z których jeden stoi z karabinem za plecami Sadowskiej. Aranżacja ta miała sugerować zagrożenie, jakie stanowili oskarżeni. Gazeta pytała także, co „ekipa »Wschód«" miała wspólnego z walką o niepodległość, jeżeli sięgała aż do Mińska, oraz jaki sens miało jej zakonspirowanie po wyzwoleniu kraju. Dowództwo AK, które powołało tę strukturę, miało nie wyrażać interesu Polski, lecz realizować szkodliwą politykę „londyńskich bankrutów". Sadowska nie rozumiała tego ani wtedy, ani w czasie procesu. W gazecie uwypuklono powiązania między 2 Korpusem i Brygadą Świętokrzyską. Według relacji główna oskarżona chciała

[55] *Pierwszy dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 10 VII 1947, s. 3; AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 157.

[56] *Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem? Pierwszy dzień procesu „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 11 VII 1947.

[57] *Ludzie z manowców politycznych i moralnych. Pierwszy dzień procesu grupy „Liceum"*, „Głos Ludu", 10 VII 1947, s. 2.

bić się z Niemcami, a znalazła się po jednej stronie z Brygadą Świętokrzyską NSZ i wczorajszymi żołnierzami Wehrmachtu[58].

„Głos Ludu" informował, że Helena Dunin wyraziła żal do gen. Andersa, że nadużył ich zaufania i podle wykorzystał do swoich celów. Chciałaby, aby jej słowa dotarły do ludzi, którzy jeszcze tkwią w obozie Andersa. Z kolei Jakóbisiak miał stwierdzić, że zachodni sojusznicy zawiedli, o czym świadczyły wypowiedzi Winstona Churchilla na temat Ziem Zachodnich. Czytamy także, że Błaszkiewiczowi towarzyszył w drodze do Włoch oficer Brygady Świętokrzyskiej, co miało być dowodem na współpracę gen. Andersa z Niemcami. Dziennik wyeksponował pytanie prokuratora, czy Karolkiewicz wiedział o zmowach niektórych dowódców AK z Wehrmachtem[59]. Pytanie to nie miało żadnego związku z działalnością „Liceum", sugerowało jednak współpracę polskiego podziemia niepodległościowego z okupantem. Pominięto natomiast w relacji dowody świadczące o udzieleniu przez Karolkiewicza pomocy oddziałowi sowieckiemu i podziękowaniu otrzymanemu od gen. Kapustina (napisała o tym „Rzeczpospolita"[60]).

Prasa szeroko rozpisywała się na temat działalności przestępczej członków komórki „Cyrk", choć nie miała ona związku z „Liceum". Dołączenie do sprawy „Liceum" Atminisa, oskarżonego o udział w napadach, miało zapewne na celu podważenie ideowych motywów działania oskarżonych[61]. Nie zaznaczono oczywiście, że Sadowska o czynach tych nie wiedziała. Nie poinformowano też, że na sali sądowej pojawiła się sugestia dotycząca wymuszenia zeznań niezgodnych z prawdą.

„Rzeczpospolita" pisała, że Sadowska robiła wszystko, by pracę utrzymać, i nigdy nie zdobyłaby się na to, by środki finansowe zdobywać w drodze rabunku. Waszczuk wykonała rozkaz Sadowskiej wyjawienia działalności i oddania archiwum. „Gazeta Ludowa" określiła rolę tej ostatniej jako kluczową, gdyż wysłała instrukcje i środki finansowe do placówek i przekazywała meldunki kurierom, którzy mieli zawieźć je do Włoch[62]. Ostatecznie Waszczuk udało się odeprzeć zarzut kierowania ekspozyturą po aresztowaniu Sadowskiej.

Kierując reflektor na gen. Andersa, gazety przywoływały słowa Lecha Dunina, że dla dowódcy 2 Korpusu członkowie „Liceum" byli jedynie grabiami, którymi wyciąga się

[58] *Ibidem*.

[59] *Andersowskie dolary i rozbój na drogach. W trzecim dniu procesu „Liceum" zeznawali specjaliści od „operatywnej" roboty*, „Głos Ludu", 12 VII 1947, s. 2.

[60] *Druga strona „ideowej" roboty – napady bandyckie*, „Rzeczpospolita", 13 VII 1947, s. 3

[61] *Byłem ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności. Trzeci dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 12 VII 1947, s. 4; *Czy Karolkiewicz brał udział w napadach? Czwarty dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 13 VII 1947, s. 4; *Zakończenie postepowania dowodowego w procesie „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 14 VII 1947, s. 3; *Pod koniec przewodu sądowego świadkowie – wspólnicy oskarżonych – wolą milczeć*, „Głos Ludu", 13 VII 1947, s. 2; *Andersowskie dolary…*

[62] *Czwarty dzień procesu „Liceum". Zeznania ostatniej oskarżonej i świadków*, „Gazeta Ludowa", 13 VII 1947, s. 2.

z ognia cenne informacje[63]. Przytaczano jednak także jego słowa, których w stenogramie rozprawy nie ma, np. o tym, że chciałby, aby żołnierze polscy na Zachodzie „przekonali się o zbrodniczej działalności całej grupy andersowskiej, która w swym zacietrzewieniu łączy się nawet z wrogami i pod górnolotnymi hasłami patriotycznymi działa na szkodę państwa i narodu polskiego"[64]. Korzystne dla władz zeznania poszczególnych osób były prezentowane tak, jak gdyby oddawały poglądy całej grupy.

Oceniając proces, należy pamiętać, że relacje prasowe nie oddawały nastawienia społeczeństwa. W tym czasie nie prowadzono badań opinii publicznej, jednak pewne światło na tę kwestię rzuca list siostry Barbary Sadowskiej, Danuty Rewkiewicz, która była na procesie każdego dnia. Czytamy w nim: „[Basia] mówiła świetnie, tak pod względem formy, stylu i dykcji, jak i opracowania treści. Wszystko logicznie powiązane i widać do głębi przemyślane; bez żadnego zająknienia […] Chcąc nie chcąc, cały Sąd znalazł się pod urokiem i wrażeniem mowy oskarżonej. Widać było po twarzach tracących powoli urzędowo-sędziowski wyraz […] A teraz opinia publiczna: Baśka i jej sprawa, jak możecie już wnioskować z pism, zyskały wielką popularność (I-ego dnia procesu, opowiadają, że zabrakło gazet w Warszawie). W dużej mierze nastawienie przychylne do oskarżonych. Około Basi zaczyna się tworzyć fama bohaterstwa. Słusznie powiadają, że lepiej broniła sprawy oraz oskarżonych niż adwokaci"[65]. Jeżeli nawet przyjmiemy, że opis ten jest subiektywny, ukazuje on różnicę między relacjami prasowymi a tym, co działo się na sali sądowej.

„PRZESTAWIENIE ZWROTNICY"

Początkowo sąd i prasa wykazywały pewną zaplanowaną wyrozumiałość wobec oskarżonych. Pisano, że proces będzie wyjątkowy, na ławie oskarżonych zasiądą osoby nietuzinkowe, z gruntu uczciwe, władza może więc wybaczyć im błędy i włączyć do życia społecznego. Werfel stwierdził jednak na łamach „Głosu Ludu", że o ile proces WiN cechowała powaga, poczucie odpowiedzialności, a nawet grozy, o tyle w wypadku „Liceum" było inaczej, chociaż fakty były niemniej ponure. Oskarżeni nie rozumieli głębi swojej winy i dziwnie lekko traktowali swoje przestępstwa. Beztrosko siedzieli na ławie oskarżonych, a gdy przyznawali się do winy, czynili to jakoś niepoważnie, nieszczerze. Formalnie, rzecz jasna, uznawali, że zrobili źle, jednak wychodziło im to jakoś powierzchownie, jakby ich

[63] J.R., *Dla Andersa byliśmy grabiami, którymi wyciągał kasztany z ognia*, „Życie Warszawy", 11 VII 1947, s. 3; *Cały kraj obejmowała sieć „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 12 VII 1947, s. 3.

[64] *Drugi dzień procesu „Liceum". Zeznania rodzeństwa Duninów*, „Gazeta Ludowa", 11 VII 1947, s. 2.

[65] *List Danuty Rewkiewicz do Haliny i Władysława Włodarczyków*, Warszawa, 23 VII 1947, cyt. za: B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953*…, s. 663. Por.: A. Chrzanowska-Pietrzak, *Barbara Sadowska*…, s. 54.

przestępstwa były przypadkiem, chwilowym nieporozumieniem, nad którym nie warto się dłużej rozwodzić. Tymczasem, zdaniem publicysty, zarzuty były bardzo poważne, ich działalność to „szpiegostwo z całym właściwym środowisku szpiegowskiemu rozkładem moralnym, zgangrenowaniem finansowym, degeneracją niektórych nawet ideowych ludzi”[66]. Jak widać, na ławie oskarżonych nie siedziały już osoby nieprzeciętne, o wysokim statusie społecznym, zasłużone w walce z Niemcami, lecz ludzie mali, szarzyzna, piasek ludzki.

Autorowi artykułu nie spodobało się w szczególności utożsamianie się oskarżonych z Armią Krajową. „Niewątpliwie – »mit AK« odegrał tu swoją rolę. Niewątpliwie fakt, że organizatorzy wywiadowczej ekspozytury powoływali się na AK i jej wkład w walkę z Niemcami, że operowali pojęciem »ciągłości pracy AK« – przyczynił się do ułatwienia im roboty. Niewątpliwie trzeba pamiętać o tym micie i rozbijać go systematycznie”[67].

Werfel pisał dalej, że podkomendni Karolkiewicza, przesłuchani jako świadkowie, reprezentowali czystej wody bandytyzm. Bandytyzm oficjalny, to wyprawa na Urząd Ziemski w Wołowie, kierowana przez Karolkiewicza. Chociaż Sadowska mówiła, że nie wiedziała o tej akcji, jednak trudno przypuszczać, by kierownik ekspozytury zadowolił się stwierdzeniem, że dodatkowe pieniądze pochodzą z handlu. Z kolei bandytyzm lewy, niezgodny z prawem, przejawiał się w grabieżach prywatnej inicjatywy na szosach. Atmosfera wokół sprawy „Liceum” była więc – zdaniem partyjnego ideologa – mętna, na co wskazywały postacie przesłuchiwanych bandziorów[68].

Werfel podkreślił także, że materiały wysłane do Włoch były warte na giełdach międzynarodowego wywiadu znacznie więcej, niż otrzymało „Liceum”. Anders przekazał tysiące, a uzyskał informacje, które dla obcych potęg i międzynarodowych koncernów, dążących do odzyskania znacjonalizowanego majątku, były warte setki tysięcy. Autor konkludował, że na ławie oskarżonych zasiadali więc mali ludzie, którzy jednak wyrządzili Polsce wielką szkodę. I sąd przy ferowaniu wyroku powinien wziąć to pod uwagę[69].

Rozprawa została wznowiona po dwóch dniach przerwy, wykorzystanych przez prokuratora i obrońców na dostosowanie swoich wystąpień do tez artykułu Werfla. Sadowska dostrzegła, że artykuł ten „przestawił zwrotnicę”, a prokurator i niektórzy obrońcy „zgodnym chórem podchwycili tę nową sugestię, używając w swych mowach prawie identycznych słów, co redaktor »Głosu Ludu«”[70].

Oskarżyciel, mjr Lityński, stwierdził na wstępie, że przewód sądowy odsłonił „dzieje grzechu” Sadowskiej, po czym skupił się na rozbijaniu mitu AK. Podkreślał, że chociaż główna oskarżona powiedziała, że szary akowiec nie politykował, tylko walczył z oku-

[66] R. Werfel, *Mali ludzie…*, s. 2.
[67] *Ibidem*.
[68] *Ibidem*.
[69] *Ibidem*.
[70] AIPN, 0259/73, t. 4, Pismo Barbary Sadowskiej do płk. Różańskiego, 19 VIII 1947 r., k. 93.

pantem o odzyskanie niepodległości, politykowało jednak jego dowództwo, ci, którzy we wrześniu 1939 r. drogą zaleszczycką dotarli do bezpiecznego schronienia w Londynie. Oskarżeni byli zatem narzędziem antypolskiej polityki już wtedy, gdy trafili w ramach Ekipy „Wschód" na tereny zajęte przez Armię Czerwoną. Kule skierowane przez członków AK w piersi swych dawnych towarzyszy były słupami granicznymi między starymi a nowymi czasy. Sadowska była zbyt inteligentna, by tego nie rozumieć, jednak nie zatrzymała się, kiedy skończyła się walka z Niemcami, a zaczęła – z Polską[71].

Następnie prokurator przeszedł do dyskredytacji gen. Andersa. Choć oskarżeni wywodzili się z AK i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, jednak tworzyli komórki wywiadowcze pod patronatem generała, swojego nowego protektora. Lityński opisał go jako barona von Andersona, pół-Polaka, pół-Niemca łotewskiego, zabójcę oficera swojego pułku, właściciela stajni wyścigowej, który dopiero po zakończeniu działań wojennych przyjął katolicyzm. Jego życie miało być dziejami zdrady Polski, jej sojuszników oraz demokracji. Gdy ważyły się losy wojny, wyprowadził Wojsko Polskie do Iranu, oddając je w służbę właścicieli wielkich koncernów naftowych. Po przelaniu krwi żołnierzy pod Monte Cassino i zakończeniu działań wojennych sprzeciwił się powrotowi wojska do kraju. Gdy jednak, mimo jego protestów, wielu żołnierzy powróciło, uzupełniał braki kadrowe, przyjmując SS-manów, własowców, czetników, ludzi zbrukanych krwią polską, na których budował swoją politykę[72]. Zdaniem oskarżyciela, gen. Anders był „wyrazicielem interesów obcego kapitału", „pospolitym szpiegiem", „płatnym zdrajcą Polski", „rzecznikiem interesów niemieckich", „rzecznikiem ukrytych sił faszyzmu", „właścicielem folwarków i kamienicznikiem", a także „defraudantem depozytów poległych żołnierzy". Reprezentował interesy Niemiec, różnych volksdeutschów, którzy znaleźli schronienie w 2 Korpusie. I jeszcze miał czelność przekazać przez Błaszkiewicza błogosławieństwo i pozdrowienia krajowi. Nie można wybaczyć mu zdrady Polski, którą przeszedł od Stalingradu do chwili obecnej[73]. Przywoływane słowa ukazują ostry język i emocjonalny charakter zarzutów wysuwanych wobec generała. Takie słowa cechowały pokazowe procesy polityczne.

Prokurator mówi dalej, że właśnie z polecenia gen. Andersa Sadowska i Żuk rozsnuli nad krajem pajęczą sieć ekspozytur i komórek wywiadowczych. Sadowska była inspiratorem i duchem działalności oskarżonych. Wpłynęła na Kosowicza, który ujawnił się ze swoją grupą, by opuścił kraj, a przecież mógł zalegalizować swój pobyt. Wpłynęła na Zieleniewskiego, człowieka starszego i rozważnego, który dostał się pod jej wpływy, by stanął na czele komórki wywiadowczej „Szkoła". Znalazła czas, by zobaczyć się z Atminisem i wlać w niego otuchę. Natomiast Karolkiewicz dostarczał jej pieniędzy z rabunku, czym przekreślił swoją chlubną przeszłość w AK. Bandytyzm uprawiany przez niego i Atminisa

[71] AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 42–44.
[72] *Ibidem*, k. 47–49.
[73] *Ibidem*, k. 50–52, 64.

pokazywał, że szpiegostwo nieuchronnie prowadzi do zbrodni pospolitych, do degeneracji nawet ludzi ideowych, do których niewątpliwie należeli Sadowska i Zieleniewski[74].

Oskarżyciel niemal dosłownie powtarzał tezy artykułu Werfla. Członkowie „Liceum" pracowali więc nie tylko dla pieniędzy. „Gdyby tak było, to sprawa nie byłaby ciekawa. Byłaby to normalna sprawa szpiegowska – jak słusznie zauważył jeden z czołowych naszych publicystów – z normalnym wyrokiem na szpiegów"[75]. Dodał, że ciągle nie zrozumieli oni głębi swojej winy, wagi popełnionego przestępstwa, szkody, jaką wyrządzili narodowi polskiemu. Na ławie oskarżonych siedzieli więc ludzie mali, piasek ludzki, jednak wyrządzili oni Polsce wielką szkodę[76]. Lityński wyraził także nadzieję, że odbywający się właśnie proces był ostatnią rozprawę, podczas której oskarżeni powoływali się na tradycje AK.

Zdaniem prokuratora, wszyscy oskarżeni zasłużyli na najwyższy wymiar kary – karę śmierci. Ponieważ jednak wyrazili skruchę, zyskali prawo do pozostania wśród żywych. Karę muszą jednak odcierpieć, zwłaszcza ci, którzy wykazali szczególnie złą wolę, a więc Sadowska i Karolkiewicz, a także Atminis, który dopuścił się dezercji[77]. Ulotniły się więc zapowiedzi wspaniałomyślności władz, które potrafią wybaczyć błędy ludziom uczciwym, choć błądzącym.

Następnie głos zabrali adwokaci. W procesach pokazowych wystąpienia obrońców często wzmacniały tezy oskarżenia. Antonina Grabowska, obrońca z urzędu Sadowskiej, Zieleniewskiego i Jakóbisiaka, miała doświadczenie, broniła bowiem Żuka i Leskiego w procesie I Zarządu Głównego WiN. Na wstępie zgodziła się z prokuratorem, że na ławie oskarżonych zasiedli ludzie mali. Nie byli to więc jacyś dowódcy, kierownicy konspiracji, lecz „piasek ludzki, proch i pył". Dyrektywa szła z góry, a oskarżeni wykonywali pracę „szarych pionków". Nawiązując do roli gen. Andersa, Grabowska wskazała, że krzywda, jaką „wyrządził Państwu Polskiemu rękoma i umysłami tych oskarżonych, powinna obciążać przede wszystkim jego i wina spada przede wszystkim na jego głowę"[78]. To Anders miał mówić Sadowskiej, że będzie ona pracować dla Polski reprezentowanej przez tzw. rząd londyński, nie powiedział jej jednak, że uzyskane od niej informacje będzie przekazywał agentom obcego wywiadu. „Liceum" wstąpiło więc na zbrodniczą drogę, którą kroczył jego mocodawca[79].

Grabowska podważała także słowa swojej klientki: „Trudno mi uwierzyć oskarżonej Barbarze Sadowskiej czy całemu szeregowi innych oskarżonych, którzy mówią: pracowaliśmy z myślą, że pracujemy dla polskich czynników, dla obcych czynników byśmy

[74] *Ibidem*, k. 54–59.
[75] *Ibidem*, k. 60.
[76] *Ibidem*, k. 66–67.
[77] *Ibidem*, k. 67.
[78] *Ibidem*, k. 71–72.
[79] *Ibidem*, k. 70–72.

nigdy nie pracowali"[80]. Zgodziła się z „wybitnym publicystą" Werflem, że to nie względy materialne zdecydowały o zaangażowaniu oskarżonych, dodając zarazem, że brali jednak „judaszowe srebrniki"[81]. Choć oskarżeni odstąpili od działalności, zrozumieli błędy i wyrazili skruchę, uczynili to dopiero w momencie, kiedy nie widzieli już dla siebie wyjścia. Na koniec mecenas przywołała słowa wspomnianego wyżej artykułu Kotta, że Polska jest dostatecznie silna, aby przebaczyć i umożliwić oskarżonym powrót do życia społecznego, o czym sądy powinny pamiętać[82]. Jednak słowa te były na ówczesnym etapie procesu już nieaktualne.

Sadowska wskazała w *Raporcie*, że naiwnie pokazała Grabowskiej treść swego ostatniego słowa, w którym chciała mocno zakwestionować zarzut szpiegostwa i uzasadnić obronę swoich podwładnych. Obrończyni musiała jednak poinformować o tym sąd, który przerwał jej wystąpienie słowami, by mówiła o sobie, a nie o innych, co znajduje potwierdzenie w stenogramie rozprawy[83].

Adwokat Alicja Pintarowa broniła Pacyńskiego i Sternin-Matusewicz, Lech Buszkowski – Dunina, Alenowicza i Błaszkiewicza, Piotr Jugo-Grodnicki – Karolkiewicza, Izaak Nutman – Łozickiego i Atminisa, Halina Więckowska – Freitaga i Waszczuk, a Zygmunt Gross – Heleny Dunin. Obrońcy wskazywali, że proces „Liceum", podobnie jak rozprawa przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN, miał duży ciężar gatunkowy. Obciążali odpowiedzialnością gen. Andersa, podkreślali chlubną kartę swoich klientów w czasie wojny, ich zbłądzenie pod wpływem propagandy rządu londyńskiego lub słabe zdrowie oraz prosili o łagodny wymiar kary. Starali się też pomniejszać rolę swoich klientów, wskazując, że przekazywane informacje nie miały charakteru tajnego. Przywoływali także zapowiedzi prasowe, że ci spośród oskarżonych, którzy wykazali, że zostali oszukani przez przełożonych, będą mogli „powrócić do Polski"[84].

Na tle tych wystąpień pozytywnie wyróżniała się mowa mec. Grossa, który wskazał, że sąd musi być jak z brązu i nie może poddawać się namiętnościom czy kierować głosem prasy. „Gdyby to był nawet szanowany dziennikarz polityczny – mówił obrońca – nie wolno mu wydać opinii i wyroków, zanim Wysoki Sąd tego wyroku sam nie wyda"[85]. Mecenas stwierdził także, że artykuł nie może być materiałem dowodowym czy argumentem używanym w przemówieniach prokuratora i obrońców, a uwolnienie płk. Rzepeckiego i współtowarzyszy pokazuje, że rząd jest silny i przekonany o słuszności swojej linii postępowania[86].

[80] *Ibidem*, k. 76.
[81] *Ibidem*, k. 72–73.
[82] *Ibidem*, k. 70–84.
[83] *Raport Barbary Sadowskiej*…, s. 172; AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 129.
[84] *Ibidem*, k. 85–96.
[85] *Ibidem*, k. 144.
[86] *Ibidem*, k. 145.

WYROK

18 lipca 1947 r. sąd ogłosił wyrok, uznając działalność oskarżonych, zarówno w AK, Delegaturze Sił Zbrojnych, jak i w „Liceum", za przestępczą. Sadowska została skazana na 9 lat więzienia, Zieleniewski na 7, Pacyński i Duninowie na 6, Łozicki na 8, Sternin-Matusewicz na 4 lata w zawieszeniu na 5 lat, Karolkiewicz na 13 lat, Atminis na 10, Alenowicz i Błaszkiewicz na 5, Freitag na 3 lata i Waszczuk na 4, oboje w zawieszeniu na 5 lat.

W uzasadnieniu sąd wskazał, że kierownictwo AK rozwinęło teorię dwóch wrogów, która osłabiła natężenie walki z Niemcami i oddaliła potrzebę współpracy z ZSRS. Wynikiem tej błędnej polityki było utworzenie ekspozytury Ekipa „Wschód", w skład której weszła Sadowska. Po oswobodzeniu Polski ekspozytura nadal funkcjonowała jako „Pralnia II" przy Komendzie Głównej AK i Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Po jej formalnym rozwiązaniu główna oskarżona nie zakończyła działalności, lecz wraz z Żukiem podporządkowała się 2 Korpusowi gen. Andersa, a po aresztowaniu Żuka objęła kierownictwo ekspozytury, nadając jej kryptonim „Liceum".

Prasa krajowa uznała wyroki za stosunkowo niskie, podkreślając, że Sadowska i Karolkiewicz, którzy zaprezentowali wrogi stosunek do Polski komunistycznej, nie otrzymali kary najwyższej[87]. Z kolei emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" uznał wyroki za wysokie, dostrzegając, że Sadowska dostała karę wyższą od skazanego pół roku wcześniej płk. Rzepeckiego. Nie należało też oczekiwać, by prezydent Bolesław Bierut darował karę, jak to miało miejsce w przypadku kierowników WiN[88].

Należy dodać, że „Dziennik" nie miał swego korespondenta na sali sądowej, lecz opierał się na komunikatach radiowych. Jego publicysta dostrzegł jednak, że proces „Liceum" odbywał się w zupełnie innej sytuacji politycznej niż jeszcze kilka miesięcy wcześniej, kiedy to władze dążyły do stabilizacji i narodowej zgody[89]. Był elementem szerszej kampanii skierowanej przeciwko polskiemu wychodźstwu, w szczególności przeciwko ośrodkom skupionym wokół gen. Andersa. Gazeta skrytykowała słowa Sadowskiej, że „w chwili obecnej nikt z opozycji nie może twierdzić, że walczy w imię odzyskania niezawisłości w kraju"[90]. Chodziło jej jednak o to, by Polska nie stała się, tak jak jej wschodni sąsiedzi, kolejną republiką sowiecką, czego się obawiano. Główna oskarżona miała także obciążać sztab gen. Andersa za udzielanie dyrektyw i prowadzenie działalności wywiadow-

[87] *Od 13-u do 3-ch lat więzienia. Wyrok w procesie grupy „Liceum"*, „Życie Warszawy", 19 VII 1947, s. 2.

[88] *Wyrok w procesie Liceum. Kary więzienia od 3 do 9 lat*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 17 VII 1947, s. 4.

[89] *Proces „Liceum"*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 3 VII 1947, s. 1; *Bezpieka ma zdwoić wysiłki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 18 VII 1947, s. 1.

[90] *Nowy pokazowy proces polityczny dla poparcia propagandy komunistów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 12 VII 1947, s. 1.

czej w Polsce[91]. Nikogo jednak nie obciążała, stwierdziła jedynie, że źle oceniła sytuację polityczną i bierze za to pełną odpowiedzialność.

Proces „Liceum" nie zrealizował celu władz, jakim było zdyskredytowanie AK w oczach społeczeństwa. Sprawozdania prasowe z jego pierwszej części nie przedstawiały oskarżonych w jednoznacznie negatywnym świetle. Postać kpt. Sadowskiej, odbiegająca od stereotypu szpiega, podważyła wiarygodność zarzutów. Choć kilka osób „pokajało się" i zeznawało zgodnie z sugestią śledczych, osoby pełniące funkcje kierownicze – Sadowska, Karolkiewicz i Zieleniewski – nie godziły się na przeinaczanie faktów. Ponadto niektórzy z oskarżonych oraz świadków odwołali swoje zeznania, sugerując, że zostały one wymuszone. Przygotowany przez Polską Kronikę Filmową film z procesu ostatecznie nie został wyemitowany, co także może potwierdzać, że władze nie uznały tego postępowania za swój propagandowy sukces[92].

Sadowskiej udało się obronić dobre imię „Liceum", a co za tym idzie – także AK. Nie zdecydowała się natomiast na obronę gen. Andersa, choć zeznała, że początkowo taki zamiar rozważała. Po latach przyznała, że choć był on wybitnym dowódcą, nasunęły jej się jednak „wątpliwości co do słuszności polityki [gen.] Andersa, jego przewidywań politycznych i powiązań"[93]. Trudno nie uznać tych wątpliwości za zasadne, zwłaszcza w odniesieniu do pytania, czy w ówczesnych realiach politycznych oczekiwanie wybuchu nowej wojny światowej oraz kwestionowanie zachodnich granic Polski mogło służyć interesowi państwa.

Obrona dobrego imienia AK wykluczała pójście na kompromisy w sprawie współpracy z Niemcami. Dlatego Sadowska nie podjęła dyskusji na temat tego, czy Brygada Świętokrzyska współpracowała z Niemcami lub czy w 2 Korpusie było wielu volksdeutschów i byłych żołnierzy Wehrmachtu, bo przecież oni tam byli, i to w dużej liczbie. Nie przyłączyła się jednak do ataków na gen. Andersa, dążyła raczej do uznania podmiotowości „Liceum", za które wzięła pełną odpowiedzialność.

Natomiast nie udało jej się zrealizować celu drugiego, tj. doprowadzenia do uwolnienia współpracowników. Zrealizowanie obu dążeń okazało się nierealne, wymagało bowiem sprzecznych zachowań. Starania o uwolnienie współpracowników wymagałyby „pokajania się" i obrzucenia błotem AK, na co Sadowska się nie zgodziła, zaprzeczyłaby bowiem całej swojej drodze konspiracyjnej. W piśmie do płk. Różańskiego napisała: „Kajanie się jest dowodem braku jakiegokolwiek kośćca ideowego i może nastąpić tylko u ludzi zupełnie bezwartościowych, na skutek strachu o życie, presji lub przymusu, nigdy uczciwych przekonań"[94].

---

[91] *Ibidem*.

[92] Film został opublikowany w: *Kobiety wyklęte. Represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec kobiet – działaczek podziemia niepodległościowego*, scenariusz i oprac. J. Persa, Warszawa 2024.

[93] *Raport Barbary Sadowskiej*…, s. 168.

[94] AIPN, 0259/73, t. 4, Pismo Barbary Sadowskiej do płk. Różańskiego, 6 V 1947 r., k. 83.

Sprawa „Liceum" była próbą generalną czy też ogniwem pośrednim w dochodzeniu do właściwego modelu procesu pokazowego w Polsce. Miesiąc po nim sądzono w Krakowie II Zarząd Główny WiN. Także tym razem śledztwo prowadził płk Różański, składowi orzekającemu przewodniczył sędzia Klimowiecki, a Werfel wcielił się w rolę komentatora[95]. Zdobyte podczas procesu „Liceum" doświadczenie pozwoliło im na uniknięcie błędu, jakim było danie na początku głosu Sadowskiej. W Krakowie zeznania składały najpierw osoby „urobione", które potwierdzały linię śledztwa, a główny oskarżony Franciszek Niepokólczycki wystąpił jako ostatni. Inna była też scenografia sali sądowej – w ławach dla publiczności żołnierzy bezpieczeństwa zastąpiły delegacje robotników z Krakowa i Śląska. Kolejne procesy pokazowe władze prowadziły coraz sprawniej, dostosowując ich cele i przebieg do bieżących potrzeb politycznych[96].

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
0259/73, t. 4, 6, 9.

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE I OPRACOWANIA

Andersowskie dolary i rozbój na drogach. W trzecim dniu procesu „Liceum" zeznawali specjaliści od „operatywnej" roboty, „Głos Ludu", 12 VII 1947.

„Auszra" – wybór dokumentów, Warszawa 2023.

Bagieński W., *Procesy pokazowe oskarżonych o szpiegostwo w pierwszej dekadzie Polski Ludowej* [w:] *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1990*, red. M. Dźwigał, P. Skubisz, Szczecin–Warszawa 2017.

Bechta M., Chrzanowska A., *Działalność ekspozytur wywiadu wschodniego AK, DSZ i II Korpusu Polskiego – krypt. „Pralnia II", „Port", „Liceum" – w latach 1944–1946* [w:] *W sieci. Powojenne polskie siatki wywiadowcze (AK–NIE–DSZ–WIN, PSZ) w latach 1944–1955*, red. M. Bechta, Warszawa, 2016.

Bezpieka ma zdwoić wysiłki, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 18 VII 1947.

[95] *Proces krakowski: Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed sądem Rzeczpospolitej*, przedmowa R. Werfel, Warszawa 1948; F. Musiał, *Między prawdą a propagandą…*

[96] P. Pleskot, *Sądy bezprawia…*

Brzewska-Mastalska K., *Fragmenty wspomnień* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga Kobiet – Więźniów Politycznych 1944–1958*, t. 2, oprac. B. Otwinowska, T. Drzal, Pruszków 2003.

B.W., *Przed procesem Wywiadu Andersa. „Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi*, „Życie Warszawy", 6 VII 1947.

Byłem ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności. Trzeci dzień procesu „Liceum", „Życie Warszawy", 12 VII 1947.

Cały kraj obejmowała sieć „Liceum", „Rzeczpospolita", 12 VII 1947.

Chrzanowska A., *„Liceum" przed sądem. Proces polskiej siatki wywiadowczej*, 18.07.2023 https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/102118,Liceum-przed-sadem-Proces-polskiej-siatki-wywiadowczej.html, dostęp 19 VI 2026 r.

Chrzanowska-Pietrzak A., *Barbara Sadowska*, Warszawa 2025.

Chrzanowska-Pietrzak A., *Wierni Rządowi RP na Uchodźstwie. Wyrok w sprawie ekspozytury wywiadowczej II Korpusu Polskiego krypt. „Liceum"*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2023, nr 16.

Czaputowicz J., *Przygotowania do procesu grupy wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa pod kryptonimem „Liceum" w świetle pism kierowanych w śledztwie przez kpt. Barbarę Sadowską do płk. Józefa Różańskiego* [w:] *W interesie obcego rządu? Komunistyczny aparat represji wobec działalności wywiadowczej na terenie kraju (1945–1956)*, red. T. Krok, Warszawa 2024.

Czwarty dzień procesu „Liceum". Zeznania ostatniej oskarżonej i świadków, „Gazeta Ludowa", 13 VII 1947.

Czy Karolkiewicz brał udział w napadach? Czwarty dzień procesu „Liceum", „Życie Warszawy", 13 VII 1947.

Druga strona „ideowej" roboty – napady bandyckie, „Rzeczpospolita", 13 VII 1947.

Drugi dzień procesu „Liceum". Zeznania rodzeństwa Duninów, „Gazeta Ludowa", 11 VII 1947.

Dziewczyna z Liceum, Warszawa 2021.

Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem? Pierwszy dzień procesu „Liceum", „Rzeczpospolita", 11 VII 1947.

J.R., *Dla Andersa byliśmy grabiami, którymi wyciągał kasztany z ognia*, „Życie Warszawy", 11 VII 1947.

Kauba K., *Krzywe zwierciadło (proces J. Rzepeckiego – relacje prasowe i rzeczywistość)*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, nr 4/1 (7) [1].

Kobiety wyklęte. Represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec kobiet – działaczek podziemia niepodległościowego, scenariusz i oprac. J. Persa, Warszawa 2024.

Komunistyczna propaganda w zeznaniach oskarżonych w procesie krakowskim, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18.

Kott J., *Dzieje Anny*, „Kuźnica" 1946, nr 51 (69).

„Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi, „Życie Warszawy", 6 VII 1947.

Ludzie z manowców politycznych i moralnych. Pierwszy dzień procesu grupy „Liceum”, „Głos Ludu”, 10 VII 1947.

Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980: model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.

Musiał F., *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18.

Musiał F., *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.

Musiał F., *Procesy pokazowe jako forma represji*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2006, nr 25.

Musiał F., *Procesy pokazowe w Polsce 1944–1955*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej” 2004, nr 6.

Nowy pokazowy proces polityczny dla poparcia propagandy komunistów, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 VII 1947.

Obrona Anny, „Kuźnica”, 12 III 1947, nr 10 (79).

Od 13-u do 3-ch lat więzienia. Wyrok w procesie grupy „Liceum”, „Życie Warszawy”, 19 VII 1947.

Pierwszy dzień procesu „Liceum”, „Życie Warszawy”, 10 VII 1947.

Pleskot P., *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.

Pod koniec przewodu sądowego świadkowie – wspólnicy oskarżonych – wolą milczeć, „Głos Ludu”, 13 VII 1947.

Po procesie płk. Rzepeckiego, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5 II 1947.

Proces krakowski: Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed sądem Rzeczpospolitej, przedmowa R. Werfel, Warszawa 1948.

Proces „Liceum”, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023, https://abw.gov.pl/ftp/foto/Wydawnictwo/pdf/Proces_Liceum.pdf, dostęp 28 III 2026 r.

Proces „Liceum”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 3 VII 1947.

Raport Barbary Sadowskiej, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 1 (7).

Sadowska B., *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953*, wybór, wstęp i oprac. J. Czaputowicz, Warszawa 2026.

Sądy – posłuszne narzędzie polityczne reżimu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 16 VIII 1947.

Sław., *Oskarżeni i główny winowajca*, „Życie Warszawy”, 10 VII 1947.

Terror w mediach. Proces krakowski w prasie lokalnej, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18.

Werfel R., *Dziś rozpoczyna się proces „Liceum”. Jak grupa „Barbary” stoczyła się do agentury szpiegowskiej*, „Głos Ludu”, 9 VII 1947.

Werfel R., *Mali ludzie wyrządzili Polsce wielką szkodę*, „Głos Ludu”, 13 VII 1947.

Wyrok w procesie Liceum. Kary więzienia od 3 do 9 lat, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 17 VII 1947.
Zakończenie postępowania dowodowego w procesie „Liceum", „Rzeczpospolita", 14 VII 1947.
Żuk H., *Na szachownicy życia*, Warszawa [1999].

JACEK CZAPUTOWICZ – ur. 1956 r., profesor nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce i administracji, pracownik Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi badania na temat stosunków międzynarodowych i historii najnowszej. Ostatnio opublikował *Polska i Trump. Jak zostaliśmy ważnym sojusznikiem USA* (2025), *Jak obalałem Mur Berliński* (rozmowa z Piotrem Śmiłowiczem, 2026), B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953* (wybór, wstęp i opracowanie, 2026). W latach 2018–2020 minister spraw zagranicznych. Kontakt: jacek.czaputowicz@uw.edu.pl

JACEK CZAPUTOWICZ (born 1956) – professor of social sciences in the field of political science and administration at the Faculty of Political Science and International Studies, University of Warsaw. He conducts research on international relations and contemporary history. His recent publications include *Polska i Trump. Jak zostaliśmy ważnym sojusznikiem USA* [Poland and Trump: How Warsaw Became an Important US Ally] (2025), *Jak obalałem Mur Berliński* [How I Brought Down the Berlin Wall] (co-authored with Piotr Śmiłowicz, 2026), and B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953* [Report: Documents from 1944–1953] (Selection, introduction, and editorial preparation, 2026). He served as Minister of Foreign Affairs from 2018 to 2020. Contact: jacek.czaputowicz@uw.edu.pl

DOI: 10.48261/PIS264708

MICHAŁ PRZEPERSKI
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
ORCID: 0000-0003-2712-5711

OSWAJANIE KATYNIA. EWOLUCJA OFICJALNEGO DYSKURSU PRL W LATACH 1987–1989

COMING TO TERMS WITH KATYN: THE EVOLUTION OF OFFICIAL DISCOURSE IN THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC, 1987–1989

Streszczenie: Artykuł zawiera analizę miejsca zajmowanego przez zbrodnię katyńską w oficjalnym dyskursie publicznym PRL w latach 1987–1989, a także przemian tego dyskursu u schyłku komunizmu. Autor, opierając się na szerokiej kwerendzie prasy, programów telewizyjnych oraz wypowiedzi polityków i historyków, rekonstruuje ewolucję oficjalnego stanowiska władz wobec tej zbrodni – od propagandowego obciążania nią Niemców, przez stopniowe dopuszczanie prawdy do debaty publicznej, aż po częściowe zakwestionowanie uprzedniej narracji. Analiza pokazuje, że Katyń stanowił ważny element polityki historycznej władz PRL i zarazem jeden z najważniejszych problemów pamięci historycznej społeczeństwa polskiego końca lat osiemdziesiątych XX w. Szczególną uwagę poświęcono wpływowi pierestrojki oraz zmian zachodzących w Związku Sowieckim pod przywództwem Michaiła Gorbaczowa na kształt oficjalnego przekazu w Polsce. Ważną rolę odegrały również decyzje polityczne podejmowane przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego oraz działalność polsko–-sowieckiej komisji historyków powołanej w 1987 r. Autor dowodzi, że zmiany w sposobie mówienia o Katyniu miały charakter kontrolowany i stopniowy, a ich tempo pozostawało uzależnione od relacji polsko-sowieckich oraz bieżącej sytuacji politycznej. W rezultacie sprawa Katynia stała się jednym z centralnych tematów dyskursu publicznego schyłkowego PRL, przyczyniając się do delegitymizacji systemu komunistycznego i podważenia fundamentów jego propagandy.

Słowa kluczowe: Katyń, PRL, polityka historyczna, pamięć historyczna, pierestrojka, relacje polsko-sowieckie, propaganda, schyłek komunizmu, dyskurs publiczny, lata osiemdziesiąte, Wojciech Jaruzelski, Michaił Gorbaczow

Abstract: The article analyzes the place of the Katyn crime in the official public discourse of the Polish People's Republic (PRL) between 1987 and 1989, as well as the transformations of that discourse during the final phase of communist rule. Drawing on extensive research into the press, television broadcasts, and statements by politicians and historians, the author reconstructs the evolution of the authorities' official position on the Katyn massacre – from the propaganda narrative of German responsibility, through the gradual admission of the subject into public debate, to the partial questioning of the established interpretation. The analysis demonstrates that Katyn constituted an important element of the PRL's politics of history and, at the same time, one of the key issues of the historical memory of Polish society in the late 1980s. Particular attention is devoted to the impact of perestroika and the political changes taking place in the Soviet Union under the leadership of Mikhail Gorbachev on the shape of official discourse in Poland. An important role was also played by the political decisions of Wojciech Jaruzelski's leadership and by the activities of the Polish-Soviet commission of historians established in 1987. The author argues that changes in the way Katyn was discussed were gradual and carefully controlled, and that their pace depended largely on Polish-Soviet relations and the political situation at that time. As a result, the Katyn issue became one of the central themes of public discourse in the final years of the PRL, contributing to the delegitimization of the communist system and undermining the foundations of its propaganda.

Keywords: Katyn, Polish People's Republic, historical policy, historical memory, perestroika, Polish-Soviet relations, propaganda, decline of communism, public discourse, the 1980s, Wojciech Jaruzelski, Mikhail Gorbachev

„Prawda o Katyniu stawia pod znakiem zapytania całą legitymizację władzy komunistycznej w Polsce. Katyń był przecież bezpośrednią przyczyną zerwania przez ZSRR stosunków z legalnym rządem polskim, co bezpośrednio umożliwiło powstanie PKWN"[1] – pisał wiosną 1988 r. na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze" Jan Lityński. To, że wówczas solidarnościowa opozycja pisała wprost o zbrodni katyńskiej, nie było żadnym zaskoczeniem. Ale od kilku miesięcy także w oficjalnej przestrzeni publicznej PRL wspominano o niej bardziej otwarcie. Stanowiło to konsekwencję decyzji politycznych, podjętych przez ekipę Michaiła Gorbaczowa na Kremlu, a w pewnej mierze także przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego i jego otoczenie w Warszawie.

Ten ostatni, w rozmowie z Teresą Torańską, tak opisał swoje pierwsze spotkanie z nowym sekretarzem generalnym KC KPZR, gdy wspomniał o sprawie Katynia: „Rozmawiałem z nim

[1] J. Lityński, *Wokół katyńskiej tragedii*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 243 (16 III).

w cztery oczy. Oczywiście bez tłumaczy, pięć godzin. Choć planowana była godzina. […] Tak – powiedział – musimy coś z tym zrobić… […] I zaczęła się droga przez mękę"[2]. „Drogą przez mękę" okazała się przede wszystkim praca polsko-sowieckiej komisji partyjnych historyków, której działania zainicjowano na podstawie Deklaracji współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, podpisanej w Moskwie 21 kwietnia 1987 r.[3] Komisja ta, choć była już obiektem badań[4], nadal pozostaje tematem wartym bardziej szczegółowych dociekań.

W niniejszym tekście, na podstawie szerokiej kwerendy w środkach masowego przekazu, przede wszystkim w wysokonakładowej prasie, a także w programach emitowanych przez Telewizję Polską, stawiam sobie za cel prześledzenie miejsca zajmowanego przez tematykę Katynia w oficjalnym przekazie propagandowym schyłkowego PRL (do wiosny 1989 r.). Szczególnie ważne jest precyzyjne uchwycenie subtelnych zmian zachodzących w tym przekazie i usystematyzowanie ich. Dzięki temu możliwa będzie rekonstrukcja dynamiki politycznej, stojącej za stopniowym poszerzaniem pola oficjalnych wypowiedzi na temat zbrodni katyńskiej oraz wskazanie granic dopuszczalnego dyskursu oficjalnego. To z kolei stanowi cenny przyczynek do dziejów schyłkowego komunizmu w Polsce oraz relacji polsko-sowieckich w tym okresie.

Katyń należy do tematów arcypolskich, obrosłych ogromną literaturą[5]. Zarazem jako metatemat pozostaje trudno uchwytny źródłowo. We wspomnieniach polityków komunistycznych, aktywnych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, pojawia się niezmiernie rzadko, także oficjalne dokumenty partyjne i państwowe aż do 1989 r. pozostawały powściągliwe. Choć zbrodnia ta niewątpliwie stanowiła przedmiot polityki historycznej ekipy Jaruzelskiego[6], w dostępnych dokumentach nie znajdziemy odwołań do niej czynionych wprost. Wyjątkiem są osobiste notatki sporządzone przez członków wspomnianej komisji historyków, przede wszystkim przez prof. Jaremę Maciszewskiego[7]. Dlatego

[2] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 54.

[3] *Wojciech Jaruzelski z wizytą w Moskwie*, „Trybuna Ludu", 22 IV 1987.

[4] P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012, s. 156–169; P. Kowal, G. Sołtysiak (współpraca), *Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2010, nr 2, s. 145–158.

[5] M.in. A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010; J. Żelazko, *Pamięć i propaganda. Sprawa Katynia po 1945 r.* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005, s. 407–426; A. Zawistowski, *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 171–184; W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014, s. 225–238; W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010; F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008; Th. Urban, *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019.

[6] P. Kowal, *Jak to powiedzieć*, „Polityka" 2010, nr 14, s. 82; M. Przeperski, *Pieriestrojka pamięci. „Dziennik Telewizyjny" i Nowa Historyczna Polityka (wrzesień 1988 – czerwiec 1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2025, t. 23, s. 177–202.

[7] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Jaremy Maciszewskiego.

właśnie decyzja, aby o Katyniu, jako temacie z porządku polityki historycznej późnej PRL, pisać na podstawie skrupulatnej kwerendy oficjalnych przekazów. Ponieważ precyzyjne brzmienie tych komunikatów ma znaczenie, w niniejszym tekście pozwalam sobie na stosowanie dłuższych może, niż przytaczane zazwyczaj, cytatów ze źródeł.

POLITYCZNE TABU

„»My chcemy prawdy!«. Otóż prawdy wszyscy chcą. Tylko, niestety, jak tak zapytać kogoś o to: no to powiedz o sobie prawdę! To wtedy on zacznie selekcjonować… Już o sobie nie powie całej prawdy. […] Ja jestem zwolennikiem prawdy. Tylko co? No są tacy, którzy powiadają: a Katyń, a Powstanie Warszawskie, a to pakt Ribbentrop–Mołotow. Prawda! […] A kiedy się mówi o racjach narodowych? Nie, to jest wszystko slogan! Nie chcą tego słyszeć, mają pozatykane uszy. Są głusi! Tylko jedna rzecz: Katyń! I nie o prawdę im chodzi. Tym chodzi po prostu, że przy tej pomocy można jeszcze ekscytować, emocjonować, wywoływać nienawiść”[8] – mówił Stanisław Wroński, przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej podczas konferencji z okazji 38. rocznicy podpisania Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między ZSRR i Rzecząpospolitą Polską z 21 kwietnia 1945 r.

Ten głos, uchwycony przez kamery Telewizji Polskiej, stanowił podsumowanie wielogodzinnej dyskusji. W jej ramach omówiono wiele aspektów bieżącej współpracy Warszawy z Moskwą, a jednak Wroński czuł, że trzeba się odnieść do sprawy Katynia. Kontekst jego wypowiedzi był czytelny: ostatnie miesiące stanu wojennego przedstawiał jako czas triumfu tzw. realizmu politycznego. Już za chwilę miał się odbyć pierwszy kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, stanowiącego polityczne zaplecze „normalizacji” wprowadzonej 13 grudnia 1981 r. Jednocześnie w świeżej pamięci pozostawało 16 miesięcy legalnej działalności Solidarności, która w bezprecedensowy sposób spopularyzowała wiedzę o zbrodni katyńskiej i domagała się – także po wprowadzeniu stanu wojennego – głoszenia prawdy na jej temat. Tymczasem w PRL jedyną dopuszczalną do publikacji wersją wydarzeń była teza, że masowego mordu na tysiącach polskich oficerów, wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r. dokonali Niemcy. Taka była bowiem oficjalna sowiecka wersja historii. Jeśli ktoś twierdził inaczej, musiał się liczyć z represjami.

„Jak zmusić silniejszego, żeby przyznał się do kłamstwa, skoro mu się nie chce? I po co? […] Zamiast politycznie posłużyć się tymi zamordowanymi – których dusze zgodzi-

[8] Archiwum TVP, sygn. PR00127C, Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z okazji 38. rocznicy Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL i ZSRR, cz. 2, kwiecień 1983 r. (S. Wroński).

łyby się przecież na wszystko dla dobra polskich spraw – w celu zastosowania milczącej groźby wobec Rosjan: dogadajmy się, a Katyń zostawmy w spokoju, Polacy chcą wszystkie rozmowy zacząć od tego, żeby Rosjanie zakrzyknęli – tak, te oto dłonie naciskały na spust rewolwerów, nasza to wina! Przecież to komiczne, przecież nie można żądać od wielkiego narodu, by zachowywał się jak dziecko, od którego w celach pedagogicznych domagamy się przyznania do winy"[9] – pisał w *Podróży romantycznej* Marcin Król. Książka ta, opublikowana w paryskiej Libelli w 1986 r., powstawała w okresie stanu wojennego, w atmosferze fatalizmu i poczucia klęski Solidarności. Jej autor był nie tylko uznanym historykiem idei, lecz także doradcą Regionu Mazowsze w okresie legalnej działalności związku. Swoim tekstem jasno wskazywał drogę ku ugodzie politycznej z komunistami. Milczenie o Katyniu uważał za warunkowe: jeśli dojdzie do ugody, warto przełknąć oficjalną wersję wydarzeń. Zarazem przyznanie się Moskwy do popełnienia zbrodni na polskich oficerach uważał za mrzonkę, w oczywisty sposób niewartą jakiegokolwiek zachodu.

„Sprawa jest wybuchowa nie tylko pod względem reperkusji wewnętrznych; przerzucenie tej zbrodni z pleców niemieckich na plecy rosyjskie miałoby trudne do przewidzenia następstwa na forum międzynarodowym, gdyż zbrodnie wojenne nie podlegają przedawnieniu […] umarłym nic nie pomoże, a żywym może zaszkodzić"[10] – mówił już w sierpniu 1988 r. bp Jerzy Dąbrowski w rozmowie z bliskim doradcą gen. Jaruzelskiego Wiesławem Górnickim. Kontekstem była wizyta Gorbaczowa w Polsce w lipcu tegoż roku. Nieśmiało artykułowano wówczas nadzieje, że sowiecki przywódca poruszy ten temat lub wprost przyzna się do odpowiedzialności Moskwy za zbrodnię. Jednak do niczego takiego nie doszło.

Choć te trzy głosy można byłoby uzupełnić wieloma innymi, uważam je za reprezentatywne dla swoistego „realistycznego" konsensusu istniejącego w Polsce w latach osiemdziesiątych. Podobne postawy raczej dominowały wśród osób zaangażowanych w sprawy publiczne. Sowiecka odpowiedzialność za Katyń stanowiła tabu i tak miało pozostać.

W końcu lat siedemdziesiątych i pierwszej połowie osiemdziesiątych na łamach „Trybuny Ludu" o Katyniu można było przeczytać raptem kilkakrotnie. Regularną okazją było święto ludowego Wojska Polskiego, obchodzone co roku 12 października. W 1978 r. pisano: „W Darnicy (Ukraińska SRR), Sielcach (obwód riazański) i Katyniu (obwód smoleński) złożono wieńce i kwiaty na grobach i pod pomnikami żołnierzy polskich poległych w latach drugiej wojny światowej w walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom niemieckim"[11]. Podobnie było w roku 1979: „Uczczono pamięć żołnierzy polskich, poległych w latach II wojny światowej w walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom

[9] M. Król, *Podróż romantyczna*, Paryż 1986, s. 52.

[10] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Wiesława Górnickiego, GI/22e, Notatka z rozmowy z bp. Jerzym Dąbrowskim, 5 VIII 1988 r. Biskup Dąbrowski był wieloletnim współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, co zapewne nie pozostało bez wpływu na tak sformułowaną opinię.

[11] *Kwiaty i wieńce na grobach*, „Trybuna Ludu", 13 X 1978.

niemieckim. Wiązanki biało-czerwonych goździków złożono pod pomnikami upamiętniającymi bój pod Lenino oraz w Sielcach. Wieńce i kwiaty złożone zostały na grobach polskich żołnierzy, spoczywających na Cmentarzu Wojskowym w Darnicy na ziemi ukraińskiej oraz w Katyniu, w obwodzie smoleńskim"[12]. Nie inaczej było w roku 1980: „Uczczono pamięć żołnierzy polskich poległych w latach II wojny światowej w walce z faszystowskim najeźdźcą. […] Wieńce i kwiaty złożono też na grobach polskich żołnierzy spoczywających na cmentarzu wojskowym w Darnicy na ziemi ukraińskiej oraz w Katyniu w obwodzie smoleńskim"[13].

Pewne zmiany pojawiły się w 1981 r., gdy z okazji święta ludowego Wojska Polskiego „w Katyniu, w obwodzie smoleńskim, w imieniu Ambasady PRL w ZSRR wieniec złożył attaché wojskowy, morski i lotniczy przy Ambasadzie PRL w ZSRR generał dywizji Ignacy Szczęsnowicz"[14]. Również w kontekście uroczystości Wszystkich Świętych (określanych jako Święto Zmarłych) wspomniano: „Szczególnie licznie odwiedzano kwaterę bohaterskich harcerzy »Szarych Szeregów«. Zapalono znicze w miejscach, gdzie staną pomniki poświęcone więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz ofiarom Katynia"[15]. Fakt, że o tym ostatnim pisano bez wyraźnego wskazania, że mowa o ofiarach niemieckich, stanowił pewnego rodzaju *novum*.

Po 13 grudnia 1981 r. w oficjalnym przekazie nie było miejsca na subtelności. Jeszcze w grudniu tegoż roku „Trybuna Ludu" pisała w tonie miażdżącej krytyki o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów: „Pełną aprobatę delegatów zyskały także akcje i koncepcje działań o charakterze prowokacyjnym. Taki jest bowiem obiektywny sens, wbrew temu, co głoszą działacze NZS, sesji poświęconych np. rocznicy Katynia, zorganizowanych w Warszawie, Łodzi, Poznaniu"[16]. W kolejnych latach przekaz na temat omawianej zbrodni wyraźnie się usztywnił: „Rocznicę Wojska Polskiego uroczyście upamiętniono złożeniem wieńców i kwiatów pod pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Katyniu. Przybyła tu delegacja Ambasady PRL w ZSRR, przedstawiciele władz miasta Smoleńska, młodzież szkolna. Po oddaniu hołdu odegrane zostały hymny państwowe Polski i Związku Radzieckiego"[17]. Brzmienie oficjalnego komunikatu Polskiej Agencji Prasowej w zasadzie nie zmieniało się do 1986 r. W czerwcu tegoż roku Tadeusz Kisielewski notował: „Na niedawnym zebraniu wydawców wiceprezes cenzury [Jan] Pakuła twierdził, że w Polsce w zakresie historii nie ma tematów tabu, o wszystkim można pisać, jednako-

[12] *Obchody na świecie*, „Trybuna Ludu, 13 X 1979.
[13] *Uroczystości za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1980.
[14] *Dzień ludowego Wojska Polskiego. Obchody za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1981.
[15] *Obchody Święta Zmarłych*, „Trybuna Ludu", 2 XI 1981.
[16] *Na fałszywej drodze*, „Trybuna Ludu", 16 XII 1981.
[17] *Kwiaty na grobach polskich żołnierzy*, „Trybuna Ludu", 13 X 1982; *40-lecie LWP za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1983; *Obchody dnia ludowego Wojska Polskiego*, „Trybuna Ludu", 13–14 X 1984; *Obchody rocznicy Wojska Polskiego*, „Trybuna Ludu", 12–13 X 1985; *Obchody za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1986.

woż pod warunkiem, że pisze się prawdę. Można pisać o Katyniu – że Niemcy zamordowali oficerów polskich, bo taka jest prawda"[18].

Pojawiające się niekiedy publiczne sformułowania, świadczące o istnieniu problemu zbrodni katyńskiej, należały do rzadkości. Jesienią 1982 r. na łamach „Sztandaru Młodych" jeden z częstochowskich licealistów opowiadał o szkoleniach na obozie ZSMP: „Prelegent – lektor KC PZPR wygłosił referat na temat stosunków polsko-radzieckich od 1918 do 1939 roku. Wyjaśnił nam sprawę Katynia"19. Niejednoznaczność, z jaką można było odczytać ten zapis, była zapewne zamierzona. Dominowały jednak sformułowania niepozostawiające wątpliwości, jak choćby w warszawskiej „Kulturze", w której recenzent wspominał o „antyradzieckich opracowaniach o Katyniu"20 widocznych przed Halą Olivii w Gdańsku podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności we wrześniu 1981 r.

Taki stan rzeczy był nie tyle odzwierciedleniem scharakteryzowanego przeze mnie wcześniej „realistycznego" konsensusu w sprawie Katynia, ile funkcją decyzji politycznej ekipy gen. Jaruzelskiego. Po 16 miesiącach legalnej działalności Solidarności na powrót umieściła ona tę zbrodnię w sferze tabu, niedyskutowalnego i jedynie okazjonalnie wspominanego.

ZMIANA REGUŁ GRY

„Dzisiaj zmierzamy ku nowej jakości stosunków polsko-radzieckich. Dążymy do wykorzystania sprzyjających warunków politycznych w celu dalszego rozwoju bratniego współdziałania PZPR i KPZR, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego"[21] – głosiła Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, podpisana przez Gorbaczowa i Jaruzelskiego 21 kwietnia 1987 r. Miała ona stanowić realizację nowego, reformatorskiego kursu, którego twarzą stał się na Kremlu nowy sowiecki lider. Pierwsze jaskółki tego, że będzie możliwe tego rodzaju porozumienie, dyskutowano na posiedzeniu Sekretariatu KC jesienią poprzedniego roku[22].

Znamienne były zwłaszcza zapisy dotyczące historii. „PZPR i KPZR przywiązują duże znaczenie do wspólnego badania historii stosunków między naszymi krajami, partiami i narodami. Nie mogą występować w niej »białe plamy«. Odwieczne więzi narodów Polski i Rosji wymagają głębokiej oceny. Wszystkie jej epizody, w tym również dramatyczne, winny otrzymać obiektywną i precyzyjną interpretację, dokonaną z pozycji marksistow-

[18] T. Kisielewski, *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994, s. 237.
[19] *Niech mówią nam prawdę*, „Sztandar Młodych", 27 X 1982.
[20] A. Cynkar, *Drugie oblicze „Solidarności"*, „Kultura" (Warszawa) 1986, nr 23, s. 11.
[21] *Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury*, „Rzeczpospolita", 22 IV 1987.
[22] A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 2, Kraków 2014, s. 24.

sko-leninowskich, zgodną z obecnym stanem wiedzy. Należy przede wszystkim oddać sprawiedliwość temu, co umacniało przyjaźń między naszymi partiami i narodami, a osądzić to, co przyniosło jej szkodę. Historia nie powinna być przedmiotem spekulacji ideologicznych oraz pretekstem do rozpalania nacjonalistycznych namiętności. Stawiając w ten sposób sprawę, kierujemy się wspólną odpowiedzialnością za przyszłość, za dalszy rozwój braterskich stosunków polsko-radzieckich. Nic nie powinno obciążać współpracy i przyjaźni przyszłych pokoleń Polaków i ludzi radzieckich"[23]. Nie było jasności, czym były „białe plamy" wspomniane w deklaracji. W „Kronice. Dokumentacji Prasowej" – przeglądzie najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą – odnotowano, że „w prasie zachodniej, zwłaszcza zaś w znanych rozgłośniach polskojęzycznych, pojawiły się katalogi tematów drastycznych, z intencją drażniącą, która z procesu dochodzenia prawdy chciałaby uczynić przetarg oskarżeń i rozpalić emocje"[24]. O to, czy „białą plamą" jest Katyń, wprost pytał na konferencji prasowej rzecznika rządu Krzysztof Bobiński, na co Jerzy Urban udzielił wymijającej odpowiedzi[25].

Na podstawie wspomnianej deklaracji powołano komisję partyjnych historyków z Polski i ZSRS. Jej pierwsze spotkanie zorganizowano 18–20 maja 1987 r. w Moskwie[26]. Ani w komunikacie przedstawionym po tym wydarzeniu, ani w komentarzach przewodniczących delegacji – Gieorgija Smirnowa i Jaremy Maciszewskiego – nie znalazło się ani jedno słowo o Katyniu[27]. Jednak już 14 lipca 1987 r., podczas cotygodniowej konferencji prasowej rzecznika rządu, padło pytanie, czy „wykonano ostatnio jakieś oficjalne kroki w celu wypełniania białych plam w ostatniej, niedawnej i nie tylko niedawnej historii stosunków polsko-radzieckich". Urban wymijająco odpowiedział, że „w tej sprawie pracuje komisja historyków polskich i radzieckich, która się zajmuje kwestią białych plam w naszej przeszłości i ona rozważy wszystkie sprawy, jakie będą w toku jej obrad wniesione"[28].

Tymczasem od września 1987 r. w oficjalnych mediach polskich anatema, jaką obłożono słowo „Katyń", zaczęła z wolna kruszeć. „W październiku [19]80 roku spytałem na konferencji metodycznej dla nauczycieli historii – jak tłumaczyć uczniom sprawę Katynia?"[29] – mówił dziennikarce warszawskiej „Kultury" nauczyciel z prowincji, pozba-

[23] *Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury*, „Rzeczpospolita", 22 IV 1987.
[24] *Wizyta W. Jaruzelskiego w Moskwie*, „Kronika. Dokumentacja prasowa" 1987, nr 1549, s. 169.
[25] *Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych*, „Rzeczpospolita", 27 IV 1987.
[26] Ze strony polskiej w posiedzeniu wzięli udział: prof. Jarema Maciszewski (przewodniczący polskiej części komisji), prof. Ryszard Nazarewicz, prof. Kazimierz Sobczak, dr Bronisław Syzdek, prof. Mieczysław Tanty, dr hab. Eugeniusz Kozłowski, prof. Marian Leczyk, prof. Czesław Madajczyk, dr M. Kuczyński (członkowie). Ze strony sowieckiej: członek korespondent AN ZSRR Gieorgij Smirnow (przewodniczący części sowieckiej), akademik A. Narocznicki, doktorzy nauk historycznych: W. Żurawlow, B. Popow, G. Trukan, O. Rżewski, I. Jażborowska, W. Parsadanowa, A. Czubarian oraz kandydaci nauk historycznych: T. Porfiriewa, P. Koczegura, W. Daines (członkowie).
[27] *Usuwanie „białych plam" umocni przyjaźń naszych narodów*, „Trybuna Ludu", 22 V 1987.
[28] *Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych*, „Rzeczpospolita", 20 VII 1987.
[29] A. Romaszkan, *Przypadki prowincjonalne*, „Kultura" (Warszawa) 1987, nr 36, s. 5.

wiony możliwości pracy w szkole. Z kolei Ryszard Wojna, w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej", nawiązywał do swoich doświadczeń z gen. Zygmuntem Berlingiem. „Po wygłoszeniu odczytu poświęconego ruchowi kombatanckiemu w Polsce posypały się z sali pytania. Jedno z nich dotyczyło sprawy Katynia. Generał odpowiedział na nie zapytaniem: – Czy mógłbym najpierw dowiedzieć się od Szanownego Pana, z jaką intencją zadaje mi to pytanie? Z myślą o dopomożeniu Polsce, czy judzeniu w stosunkach polsko-radzieckich? Pytający zamilkł, a gen. Berling czuł się zwolniony od odpowiedzi". Na pozór była to zachęta do twardego politycznego „realizmu". Zaraz potem jednak Wojna dodał: „w odczuciu społecznym – jak słusznie zauważył niedawno prof. A[ndrzej] Garlicki – nie ma świadomości istnienia »białych plam«. Żyją jeszcze miliony Polaków, którym historia stosunków polsko-radzieckich z lat 1938–1941 jawi się na dwu niezbyt zbieżnych ze sobą płaszczyznach – przeżyć osobistych oraz oficjalnego jej wykładu, w którym główny akcent jest położony na ówczesnych uwarunkowaniach międzynarodowych"[30]. To zakrawało już na głośne nazwanie dwójmyślenia, które – choć funkcjonowało w praktyce – było tabuizowane. W ten sposób Wojna przekraczał granicę dotychczasowego pola dyskusji.

Znakiem tego, że limit kwestii, o których można było mówić, uległ przesunięciu, był wywiad Sławomira Popowskiego z Jurijem Afanasjewem, opublikowany w początku października 1987 r. w „Polityce". Sowiecki akademik stwierdził m.in.: „Nie potrafiłbym wymienić żadnego problemu z dziejów naszych polsko-radzieckich stosunków, od którego należałoby uciekać. Nawet Katyń, a może przede wszystkim Katyń – to problem, którym obowiązkowo powinni się zająć historycy – i polscy, i radzieccy. Wspólnie. Tam natomiast, gdzie oddzielnie będą potrafili dojść do prawdy – również powinni to czynić. Przecież nie jesteśmy dziećmi ani ludźmi ślepymi"[31]. Ten tekst miał wyjątkowy walor – rozmówcą polskiego dziennikarza był sowiecki historyk. To pozwalało powoływać się na niego, wszak trudno było cenzurować specjalistę z Kraju Rad, a powoływanie się na pierestrojkę i głasnosť do jesieni 1987 r. zdążyło się już na dobre zadomowić w retorycznym arsenale dziennikarzy w PRL. Co istotne, wypowiedź Afanasjewa została jednak ocenzurowana. Sowiecki badacz powiedział, że prawdę o Katyniu trzeba powiedzieć do końca, lecz te słowa usunięto na polecenie samego Jaruzelskiego[32]. Władze kontrolowały granice dyskursu. Potwierdza to lektura doniesień na temat konferencji prasowej rzecznika rządu PRL z 6 października 1987 r. Urban został wówczas zapytany, czy rząd polski podziela tezy Afanasjewa. Odpowiedział: „Czytałem artykuł w »Polityce«. Wyraża on pogląd radzieckiego uczonego […]. Generalnie rzecz biorąc, władze polskie zawsze były, są i będą za tym, żeby wykrywać prawdę i żeby tę prawdę przedstawiać. Wyrazem

[30] R. Wojna, *Z jaką intencją*, „Rzeczpospolita", 19–20 IX 1987.

[31] *Prawo do własnej historii. Z Jurijem Afanasjewem, radzieckim historykiem, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka" 1987, nr 40, s. 6.

[32] List Sławomira Popowskiego do autora, 28 III 2026 r.

tego naszego stanowiska jest wspólna polsko-radziecka deklaracja podpisana przez przywódców obu krajów, w której mowa jest o dociekaniu prawdy w historii, nawet prawdy bolesnej"[33]. Zmiana była zatem kontrolowana, ale ewidentna.

Innym widomym znakiem nowego podejścia do zbrodni katyńskiej były oficjalne informacje podawane przez Polską Agencję Prasową. „Delegacja Ambasady PRL w Moskwie na czele z *chargé d'affaires a.i.* – ministrem pełnomocnym, Jerzym Smolińskim, oraz *attaché* wojskowym, gen. bryg. Apoloniuszem Czernówem, złożyła jak co roku wieńce na grobach żołnierzy polskich i radzieckich poległych w bitwie pod Lenino. Przed budynkiem muzeum odbył się wiec przyjaźni polsko-radzieckiej. Delegacja złożyła także wieniec na grobach oficerów polskich na cmentarzu w Katyniu. […] We wszystkich tych miejscach kwiaty składali także przedstawiciele radzieckich władz administracyjnych i politycznych oraz Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej"[34]. Na konferencji prasowej rzecznika rządu te wydarzenia zostały natychmiast skomentowane. Niemiecki dziennikarz pytał: „W którym roku przedstawiciele ambasady polskiej w Moskwie złożyli po raz pierwszy wieniec w Katyniu na płycie upamiętniającej śmierć oficerów polskich i z którego roku ta płyta pochodzi. W „Dzienniku Telewizyjnym" podano, że śmierć oficerów polskich nastąpiła kilkadziesiąt lat temu, ale nie powiedziano, że sprawcami mordu byli faszyści hitlerowscy. Czy można z tego wnioskować, że dotychczasowa oficjalna teza już nie obowiązuje?". Urban odpowiedział wymijająco: „Nie potrafię określić, w którym roku po raz pierwszy w Katyniu przedstawiciele polskiej ambasady składali kwiaty. Jest to w każdym razie już tradycja. Nie widzę powodu, aby Pan w ogóle wyciągał wnioski z tego, że czegoś w dzienniku telewizyjnym nie powiedziano"[35].

Tymczasem nie ulegało wątpliwości, że liczne naruszenia dotychczasowego *decorum* nie były przypadkiem. Zwłaszcza że już w listopadzie do Katynia pojechała delegacja Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, na czele z gen. Romanem Paszkowskim. „[D]elegacja złożyła kwiaty pod pomnikiem Sławy Armii Radzieckiej, a następnie odwiedziła miejsce martyrologii oficerów polskich w Katyniu i uczciła ich pamięć"[36]. Sam Paszkowski uzupełnił tę informację w kilka dni później na łamach „Trybuny Ludu": „Byliśmy na miejscu tragedii polskich oficerów – w Katyniu. Oddaliśmy im hołd. Na płycie pomnika złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Uzgodniliśmy, co należy jeszcze uczynić, jakie przedsięwzięcia zrealizować, aby godnie upamiętnić to miejsce"[37].

Można bez przesady uznać, że wszystkie te ruchy stanowiły swego rodzaju test wiarygodności intencji Gorbaczowa. Jeszcze wiosną 1987 r. zapowiedziano, że drugie spotkanie komisji partyjnych historyków odbędzie się w Warszawie w listopadzie. Jednak, wbrew

[33] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 7 X 1987.
[34] *Uroczystości w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 12 X 1987.
[35] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 14 X 1987.
[36] *Delegacja Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przebywała w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 25 XI 1987.
[37] *Pamięć o naszych rodakach jest pielęgnowana w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 2 XII 1987.

zapowiedziom, aż do końca roku nie odbyło się kolejne plenarne posiedzenie tego ciała, choć w październiku Urban zapowiadał, że ma do niego dojść niebawem[38]. Z perspektywy uważnego czytelnika polskiej prasy można było to uznać za wyraźny sygnał niechęci strony sowieckiej do poruszania sprawy Katynia.

Tymczasem „Polityka", idąca w awangardzie zmian w oficjalnym dyskursie, opublikowała w styczniu 1988 r. wywiad z prof. Jerzym W. Borejszą. „To charakterystyczne, że komisja historyków do wyświetlania »białych plam« nie składa się z ekspertów wytypowanych na przykład przez Polskie Towarzystwo Historyczne, lecz głównie z historyków-polityków. Nieprzypadkowo. Mają oni zdecydować o formie doprowadzenia do opinii publicznej pewnych prawd tej opinii w większym zarysie znanych. Za te »białe plamy« odpowiadali politycy" – mówił historyk. „Przecież wyjaśnienie choćby Katynia nie polega na ponownym odkopaniu tych grobów, lecz na formule integracji dość jasnych faktów i ich kontekstu" – kontrapunktował Adam Krzemiński. „I oby integracja faktów znanych opinii publicznej w stopniu może niepełnym nastąpiła jak najszybciej" – dopowiadał Borejsza. „Społeczeństwo nie jest społeczeństwem przedszkolaków, które trzeba karmić łyżeczką. Dojrzało w czasie kolejnych kryzysów. Im więcej prawdy, im szybciej, tym lepiej dla społeczeństwa i rządu. Straszne wydarzenia miały swój kontekst historyczny i należy je przedstawić z wszystkimi okolicznościami"[39].

Podobnego rodzaju treści można było odnaleźć również w telewizji. „Duży postęp można odnotować w audycjach publicystyczno-historycznych. Zeszłej soboty [tj. 16 stycznia 1988 r.] obejrzałem program »Wczoraj, dziś, jutro« o białych plamach w historii, który był wręcz rewelacyjny. Dobrze, że publicyści i uczeni radzieccy powiedzieli nie tylko o 1920 r., pakcie Ribbentrop–Mołotow i to w sensie krytycznym, wręcz odwrotnie, niż pisał prof. [Włodzimierz T.] Kowalski, lecz również o Katyniu"[40] – mówił na łamach „Polityki" Włodzimierz Sokorski.

Podsumowując okres od wiosny 1987 do początku 1988 r., można wyraźnie zauważyć kolejne przełomy w oficjalnych mediach. Zrazu Katyń pojawiał się w nich półgębkiem, później był obecny częściej, aż wreszcie powołano się na autorytet uczonego sowieckiego. Choć niejako w odpowiedzi władze w Moskwie przesunęły termin kolejnego spotkania komisji historyków, w kontrolowanym przez rządzących dyskursie PRL odnaleźć można wiele wyraźnych sygnałów świadczących o oczekiwaniu na ruch ze strony Sowietów. Do absolutnej mniejszości należały publikacje, których autorzy próbowali zbagatelizować czy wręcz ośmieszyć sprawę zbrodni katyńskiej[41]. Gdy zaś takie głosy się pojawiały, napotykały repliki[42].

[38] *Konferencja rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 14 X 1987.
[39] *Czas przeszły niedokonany… Z prof. Jerzym W. Borejszą, historykiem, rozmawia Adam Krzemiński*, „Polityka" 1988, nr 1, s. 14.
[40] *Za szkłem*, „Polityka" 1988, nr 4, s. 8.
[41] Np. *O Katyniu*, „Życie Literackie" 1987, nr 43.
[42] *Wywabiacz*, „Polityka" 1987, nr 46, s. 15.

TO SŁOWO

„Powiedzcie prawdę o Katyniu!" – to żądanie formułowali wobec czerwonoarmistów Wielkopolanie. Odnotowano je w meldunku gen. lejt. Fiodora Bokowa z 27 stycznia 1945 r., o czym czytelnicy „Polityki" mogli się dowiedzieć w lutym 1988 r. z tekstu pióra Ryszarda Nazarewicza[43]. Autor był członkiem komisji partyjnych historyków do spraw wyjaśnienia tzw. białych plam, a zatem postacią nieprzypadkową. Wiele wysiłku wymagało ówcześnie nadążanie za tempem zmian w oficjalnym dyskursie publicznym. Mniej szczęścia niż Nazarewicz miał prof. Antoni Czubiński, którego opracowanie *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983* trafiło pod krytyczny osąd recenzenta miesięcznika „Konfrontacje". „Książka […] idzie w wielu drażliwych kwestiach nieco dalej niż oficjalne, obowiązujące jeszcze do niedawna, wykładnie. Ale tylko nieco, ot jakieś pół kroku. Pojawia się np. sprawa Katynia, jednak bez uwzględnienia stanowiska emigracyjnej historiografii. W ogóle nie zauważył autor paktu Ribbentrop–Mołotow"[44]. Sądzę, że jeszcze dwanaście miesięcy wcześniej w żadnym tytule polskiej prasy nie byłoby możliwe sformułowanie takich zarzutów. Była to miara zmiany, która dokonała się w publicznym dyskursie w tym okresie.

Można było sądzić, że nowe elementy w debacie na temat zbrodni przyniesie kolejne posiedzenie komisji historyków, do którego doszło wreszcie w Warszawie w dniach 29 lutego – 5 marca 1988 r.[45] Klimat, stworzony w kraju przez oficjalną prasę, paradoksalnie najlepiej wyraziła dziennikarka „Baltimore Sun" na konferencji prasowej rzecznika rządu, gdy pytała o rozmowy „między komisjami polską i radziecką w sprawie m.in. Katynia i innych bolesnych kwestii"[46]. Omawiana zbrodnia stawała się sprawą o podstawowym znaczeniu. Z punktu widzenia oficjalnego dyskursu PRL była zdecydowanie najważniejszą – choć przecież niejedyną – tzw. białą plamą. Tymczasem komunikat wydany po warszawskich obradach był bardzo lakoniczny: „W toku posiedzenia zostały rozpatrzone ważne zagadnienia stosunków polsko-radzieckich w latach 1917–1921, w przededniu oraz w okresie II wojny światowej, słabo zbadane aspekty przemieszczenia

[43] R. Nazarewicz, *Raporty generałów*, „Polityka" 1988, nr 7, s. 14.

[44] (Pyk), *Tylko dla dorosłych*, „Konfrontacje" 1988, nr 3, s. 12.

[45] *Obrady historyków polskich i radzieckich*, „Rzeczpospolita", 1 III 1988; w posiedzeniu ze strony polskiej uczestniczyli: rektor Akademii Nauk Społecznych PZPR prof. J. Maciszewski i członkowie: prof. W.T. Kowalski, prof. E. Kozłowski, dr M. Kuczyński, prof. M. Leczyk, prof. C. Łuczak, prof. C. Madajczyk, prof. R. Nazarewicz, prof. K. Sobczak, dr B. Syzdek, prof. M. Tanty, prof. T. Walichnowski, prof. M. Wojciechowski; ze strony sowieckiej – dyrektor Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR akademik G.Ł. Smirnow – przewodniczący sowieckiej części komisji, oraz jej członkowie: akademik A.L. Narocznickij, dr hab. W.W. Żurawlew, dr hab. W.S. Parsadanowa, dr hab. W.J. Sipols, dr hab. O.A. Rzeszewskij, dr hab. F.I. Firsow, dr hab. A.O. Czubarjan, dr hab. I.S. Jażborowskaja, dr P.A. Koczegura, dr T.W. Porfiriewa (*Historycy o dziejach stosunków polsko-radzieckich*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988).

[46] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 2 III 1988.

oraz warunków życia ludności polskiej w ZSRR, historii współdziałania bojowego narodu radzieckiego i polskiego w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich sojusznikom"[47].

Na atmosferę tych rozmów światło rzucał opublikowany w „Trybunie Ludu" wywiad z liderami delegacji historyków. Profesor Maciszewski stwierdził, że „niestety nie odnotowaliśmy jeszcze postępu w wyjaśnianiu wszystkich okoliczności tragedii katyńskiej. Nie rezygnujemy jednak z poszukiwania dodatkowych dokumentów". Smirnow odpowiedział na to, że „[t]rzeba mieć na względzie, iż nasza praca nosi przede wszystkim charakter naukowy, a uzyskanie naukowych rezultatów wymaga czasu". „Oczywiście na ostateczne efekty działalności komisji trzeba poczekać – replikował Maciszewski – [b]o kiedy wydaje się, że jakiś problem już rozwiązaliśmy, pojawia się natychmiast wiele nowych okoliczności. Nie godzimy się bowiem na taki styl pracy, w którym obszary niewiedzy, przemilczeń, nieprawdy zastępuje się półprawdami lub płytkimi interpretacjami"[48]. Czytając między wierszami, odnajdziemy w tych stwierdzeniach świadectwo wyraźnych napięć pomiędzy obiema delegacjami.

Okazją, żeby zamanifestować niezadowolenie z przebiegu prac komisji, stała się debata sejmowa z 10 marca 1988 r. Głos w niej zabrał Ryszard Bender, profesor historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i poseł bezpartyjny: „W tej Wysokiej Izbie musi zostać wypowiedziane słowo Katyń. Tego wymaga honor narodu polskiego, jego męczeńskie dzieje w latach ostatniej wojny. Wypowiadam je w przekonaniu, że kompetentne czynniki rządowe zadbają, ażeby jak najszybciej wszelkie okoliczności dotyczące Katynia zostały dogłębnie, z troską o prawdę, wyjaśnione. […] Represje, zbrodnie Stalina i Berii objęły oba społeczeństwa, radzieckie i polskie. Przytaczam słowa pana Jurija Nikołajewicza Afanasjewa, rektora Państwowego Moskiewskiego Instytutu Historyczno-Archiwalnego, powiedział on: »Nie potrafiłbym wymienić żadnego problemu z dziejów naszych polsko-radzieckich, od którego należałoby uciekać. Nawet Katyń, a może przede wszystkim Katyń, to problem, którym obowiązkowo powinni zająć się historycy polscy i radzieccy wspólnie«. Nic tu dodać. Apeluję do kolegów historyków ze wspomnianej już komisji [partyjnych historyków – M.P.], pospieszcie się panowie, nie przejawiajcie ślimaczego tempa. Naród czeka na wyjaśnienia z Waszej strony zbrodni Katynia"[49]. W tym wystąpieniu warto podkreślić odwołanie się do badacza sowieckiego jako autorytetu, który trudno było zakwestionować. Na tym jednak nie koniec.

Benderowi z trybuny sejmowej odpowiedział Maciszewski: „Pan poseł Bender cytował słowa historyka radzieckiego dotyczące tragedii katyńskiej. Nie jestem zazdrosny o czyjąkolwiek wypowiedź, ale nikt z nas historyków polskich, a także z historyków radzieckich pracujących w tej komisji, nie omija tego słowa, jednego z najtragiczniejszych słów.

[47] *Historycy o dziejach stosunków polsko-radzieckich*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988.
[48] *Minął czas przemilczeń*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988.
[49] *Z historii wywabiania „białych plam"*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.

Chciałem tylko powiedzieć, że słowo to symbolizuje tylko część problemu, problem jest szerszy, Panie Profesorze, niż tylko sprawa katyńska. […]. Los oficerów, podoficerów i żołnierzy internowanych po 1939 r., zwłaszcza – tutaj chodzi o los tych, którzy byli internowani w trzech obozach: w Kozielsku I (proszę nie mylić z Kozielskiem II, oficerowie z Kozielska II ocaleli wszyscy), w Starobielsku i Ostaszkowie. […]. Zapewniam Wysoką Izbę, że znam niektóre materiały źródłowe, które nie są dostępne jeszcze opinii publicznej. Przyjdzie czas, kiedy i one będą udostępnione, pamiętać trzeba jednak przy tych wszystkich sprawach, że resentymenty pokutują nie tylko po naszej stronie granicy, one pokutują także po drugiej stronie granicy, one mają także uzasadnienie. […] Przykro mi to mówić jako Polakowi: wręczałem na ostatnim posiedzeniu komisji przewodniczącemu radzieckiej strony wykaz oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej poległych na ziemi polskiej z rąk polskich, i to nie w przypadkowych czy nieprzypadkowych starciach, powiedzmy przy rozwiązywaniu, przy próbach rozbrajania oddziału partyzanckiego gdzieś na Lubelszczyźnie czy dalej na wschód, ale w Miechowskiem, Kieleckiem, a nawet na [tzw.] [Z]iemiach [O]dzyskanych. To jest obfita lista. Ale jeśli chcemy odkrywać prawdę, to trzeba ją odkryć w całej okazałości”[50]. W swoim wystąpieniu Maciszewski próbował godzić ogień z wodą. Z jednej strony zabierał głos jako człowiek, który naciskał na stronę sowiecką, ale z drugiej czuł się zobowiązany do rozmywania prawdy historycznej poprzez równoważenie rachunku krzywd. Zapewne członkowie komisji reprezentujący ZSRS byliby gotowi przyklasnąć generalnemu stwierdzeniu, że „historia jest złożona”, które nic nie wnosi i nie pozwala nazwać po imieniu sprawców i ofiar, jednak dla Polaków było to nie do przyjęcia.

W rzeczywistości roku 1988 fakt, że Sejm PRL przejawiał pewnego rodzaju niezależność wobec kierownictwa, nie był nowością. Godne odnotowania było jednak to, że słowa Bendera i Maciszewskiego zostały szeroko przedrukowane w oficjalnej prasie[51]. Polityczną wymowę miało opublikowanie 12 marca 1988 r. grupy tekstów poświęconych białym plamom przez „Trybunę Ludu”, stanowiącą *porte-parole* ekipy gen. Jaruzelskiego. Znalazło się tam wiele wypowiedzi, które cytowałem powyżej. Piorunujące wrażenie zrobiło przedrukowanie listu otwartego polskich intelektualistów do przedstawicieli sowieckiego świata nauki i kultury, określanego jako List 59. „Problemem, który w szczególny sposób obciąża stosunki polsko-rosyjskie, był i pozostaje mord dokonany na polskich oficerach w Katyniu w 1940 r. Zbrodnia ta, popełniona przez siepaczy Stalina i Berii, lecz także późniejsze kłamstwa o ich zbrodniach, zatruły nasze wzajemne stosunki. Z tym większą wdzięcznością wspominamy dziś głosy tych Rosjan, którzy od lat głoszą prawdę o tej sprawie. Dziś znajdując na łamach radzieckich gazet nazwiska ofiar zbrodni stalinowskich, nazwiska uczonych i pisarzy, oficerów i polityków, zwracamy się do Was z proś-

[50] *Ibidem*.

[51] *Przebieg dyskusji poselskiej*, „Rzeczpospolita”, 11 III 1988; *Historia i racja stanu*, „Sztandar Młodych”, 11 III 1988; M.H., *Białe plamy*, „Polityka” 1988, nr 12, s. 13.

bą o publiczne zajęcie stanowiska wobec zbrodni w Katyniu. Prawda musi być głośno wypowiedziana. Jesteśmy to winni zamordowanym. Jest to w naszym przekonaniu nieodzowny warunek zmiany w stosunkach między naszymi narodami"[52] – głosił fragment listu. Wśród jego sygnatariuszy znaleźli się m.in. Władysław Bartoszewski, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Jan Józef Lipski, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Szczypiorski, Jerzy Turowicz i Stefan Kisielewski[53].

Jest charakterystyczne, że choć list został graficznie oddzielony od pozostałych wypowiedzi, jednak znalazł się na jednej stronie z grupą tekstów poświęconych białym plamom. Komentarz redakcyjny podważał zarówno dobór sygnatariuszy, jak i adresatów listu, sugerując, że obok uznanych autorytetów pojawiły się w nim osoby mniej znaczące, zwłaszcza związane z opozycją i środowiskami praw człowieka, a sama inicjatywa mogła służyć raczej zdobyciu rozgłosu niż przyspieszeniu badań nad białymi plamami w relacjach polsko-sowieckich. Autor komentarza podkreślił, że prace nad wyjaśnianiem trudnych kwestii historycznych, w tym Katynia, trwają już w ramach oficjalnej współpracy i uznał inicjatywę opozycji za spóźnioną i motywowaną względami propagandowymi[54].

Argumentacja, że Katyń był już sprawą „zaopiekowaną", pojawiła się w dyskursie publicznym dwa tygodnie później, w rozmowie Włodzimierza Żrałka z szefem „Le Monde". „Kiedy zaczniecie wreszcie mówić o Katyniu?" – miał pytać André Fontaine. „Odpowiedź, że w Polsce mówi się obecnie publicznie, i Katyń jest włączony do wspólnych prac polsko-radzieckich nad »białymi plamami« historii, przyjęta została z pewnym niedowierzaniem, o czym świadczyła prośba A. Fontaine'a o przekazanie mu odpowiedniej dokumentacji"[55]. Wpisywało to zbrodnię katyńską w dyskurs pierestrojki i głasnosti – jeżeli o niej w ogóle wspominano, to było właściwie tak, jak gdyby już była wyjaśniona. Tymczasem ewidentnie strona sowiecka nie była gotowa pójść w sferze publicznej ani kroku dalej.

Wiosną 1988 r. zaczęło się pojawiać wyraźnie więcej tekstów poświęconych sprawie Katynia. „W 1939 roku Armia Czerwona internowała 12 polskich generałów. W Katyniu odnaleziono zwłoki jedynie dwóch"[56] – pisał na łamach „Konfrontacji" Jan Engelgard. „Rzeczpospolita" donosiła o słowach gen. Paszkowskiego, iż „w Katyniu przebywa grupa studyjna, która opracuje godną formę upamiętnienia tego miejsca"[57]. W wywiadzie ambasadora PRL w Moskwie Włodzimierza Natorfa, opublikowanym przez „Politykę", wybrzmiewało nastawienie, jakie zamierzała przyjąć wobec problemu zbrodni ekipa

[52] *Tekst tzw. Listu 59*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.
[53] „Tygodnik Mazowsze" 1988 (9 III), nr 242.
[54] W. Mickiewicz, *Specjaliści od wyważania otwartych drzwi*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.
[55] *Relacja z trudnej rozmowy*, „Trybuna Ludu", 31 III 1988.
[56] J. Engelgard, *W Katyniu…*, „Konfrontacje" 1988, nr 4, s. 14. W odpowiedzi: List Jaremy Maciszewskiego, „Konfrontacje" 1988, nr 6, s. 30.
[57] *Generał R. Paszkowski w zamojskim klubie „Rzeczpospolitej"*, „Rzeczpospolita", 16 IV 1988; zob. *Zachować w pamięci. Przy telefonie gen. Roman Paszkowski*, „Rzeczpospolita", 12 II 1988.

gen. Jaruzelskiego. „Myślę, że w tych sprawach niewiele można dodać do tego, co powiedzieli niedawno prof. J. Maciszewski i prof. Smirnow. Np. sprawa Katynia jest problemem niezwykle bolesnym i dotkliwym. Dotyczy tysięcy oficerów, którzy zginęli w czasie wojny niedaleko Smoleńska. Uważam, że i w tej sprawie nie powinniśmy poddawać się emocjom, ale czekać na pełne wyjaśnienie prawdy przez historyków. Na razie mogę powiedzieć tylko jedno: jako ambasada polska na terenie Związku Radzieckiego staramy się dbać o Katyń, o miejsce, w którym zginęło tylu niewinnych Polaków. Raz do roku składamy tam wieńce, oddając hołd pamięci poległych. Prowadzimy też rozmowy ze stroną radziecką, ażeby przygotować to miejsce dla możliwych odwiedzin ze strony tych Polaków, którzy będą sobie tego życzyli – czy to indywidualnie, członków rodzin, czy też w grupach turystycznych. Sądzę, że wkrótce miejsce to stanie się dostępne do odwiedzin przez zwykłego, przeciętnego człowieka”[58].

Innymi słowy, nacisk z „wyjaśniania” sprawy został przesunięty na upamiętnianie. „Prowadzone są wstępne prace przygotowawcze do odpowiednio godnego uczczenia w sposób architektoniczny pamięci oficerów Wojska Polskiego pomordowanych w Katyniu. Główny ciężar prac upamiętniających, ze strony polskiej, wziął na siebie resort obrony narodowej. W najbliższych dniach wyjeżdża na rozmowy do ZSRR w tej sprawie specjalna komisja złożona z przedstawicieli zainteresowanych organizacji, jak ZBoWiD, Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, LWP i inne”[59] – donosiła na początku maja „Trybuna Ludu”. W końcu miesiąca informowano z kolei, że „delegacja częstochowska złożyła kwiaty w Katyniu, na płycie ku czci polskich oficerów, których prochy tu spoczywają. Wiązanki kwiatów złożono także przy tablicy upamiętniającej rozstrzelanych w Katyniu przez hitlerowców żołnierzy radzieckich oraz pod murem smoleńskiego Kremla, gdzie płonie wieczny ogień dla upamiętnienia bohaterskich obywateli Smoleńska, którzy polegli w obronie ojczyzny”[60]. Rysą na tym obrazie była depesza TASS, powtórzona przez PAP, głosząca, że „radzieccy rzeźbiarze odnowili pomnik poświęcony pamięci polskich oficerów, rozstrzelanych przez faszystów w Katyniu. TASS informuje również, że uporządkowano teren pomnika i poszerzono wokół drogi dojazdowe”[61]. Ten komunikat robił wrażenie powrotu do dyskursu sprzed wiosny 1987 r., choć samo odnowienie płyty można było przywitać z uznaniem.

Jakież zatem musiało być zdziwienie słuchaczy konferencji prasowej Urbana 31 maja 1988 r., gdy usłyszeli pytanie dziennikarza agencji Reutera: „W sobotę radio moskiewskie podało, że ofiary Katynia zginęły nie od kul nazistów, hitlerowców, ale od kul żołnierzy

[58] *Więcej niż hasła. Z Włodzimierzem Natorfem, ambasadorem PRL w Związku Radzieckim, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka” 1988, nr 18, s. 11.

[59] *Bogaty program obchodów 45 rocznicy LWP*, „Trybuna Ludu”, 5 V 1988; *Trwałe miejsce w ludzkiej pamięci*, „Rzeczpospolita”, 5 V 1988.

[60] *Współpraca Częstochowa–Smoleńsk*, „Trybuna Ludu”, 30 V 1988.

[61] *Odrestaurowano pomnik w Katyniu*, „Trybuna Ludu”, 25 V 1988.

radzieckich. Jaki będzie następny krok po tej informacji, czy Polska będzie żądać identyfikacji i ekstradycji winnych tej zbrodni?". Rzecznik prasowy rządu PRL odpowiedział: „Z uwagą odnotowujemy rozmaitość interpretacji na temat tragedii katyńskiej, jakie pojawiają się m.in w prasie radzieckiej swobodnie i różnorodnie dyskutującej sprawy przeszłości. Polsko-radziecka komisja historyków intensywnie pracuje i nie należy na tok jej prac spoglądać z punktu widzenia opinii i hipotez prasowych, które w warunkach wolności publikacji biegną koleiną niezależną od pracy historyków. Dociekanie prawdy o zbrodni katyńskiej to sprawa otwarta, dyskutowana jest w sposób otwarty. Istotną wymowę obecnie ma udostępnienie Katynia dla odwiedzających z Polski, w tym dla rodzin zabitych tam oficerów"[62]. Pokazywało to narastający chaos informacyjny. Obok nie tak dawno jeszcze zupełnie spójnej i jednoznacznej narracji oficjalnej, która mówiła o odpowiedzialności niemieckiej za mord, zaczęły się pojawiać inne spojrzenia, i to nie tylko ze strony polskiej, lecz także sowieckiej.

Niezwykłym wydarzeniem w relacjach między PRL i ZSRS stał się wywiad udzielony w czerwcu tygodnikowi „Moskowskije Nowosti" przez kard. Józefa Glempa. „Wzajemne poznanie kościołów prawosławnego i katolickiego służy zbliżeniu między narodami. Nie jesteśmy w stanie zrobić tego wszystkiego w ciągu roku czy dwóch. Ale, na przykład, jedna pryncypialna sprawa: Katyń. Powinna ona zostać jak najszybciej wyjaśniona. Polacy wiedzą, że chodzi o ofiary wojny. I trzeba postawić tam krzyż, ponieważ są tam groby ludzi. To jedna z tych praktycznych spraw, której szybkie rozwiązanie otwiera możliwości przyspieszenia naszego zbliżenia. Wiemy, że pracują historycy obu państw, że istnieją dokumenty, że sprawa Katynia jest szczegółowo badana. Trzeba pomagać, aby proces ten przebiegał szybciej"[63] – mówił prymas Polski. Ta wypowiedź łączyła w sobie kluczowe elementy tamtego momentu historycznego: dążenie do upamiętnienia ofiar Katynia i wzrastający nacisk na przyspieszenie prac komisji historyków, w praktyce oznaczający naciskanie na ustępstwa ze strony sowieckiej[64]. Jak wskazywał Paweł Kowal, kard. Glemp „przedstawił podczas rozmów problem Katynia i nieoczekiwanie uzyskał zgodę na postawienie krzyża na grobach katyńskich" [65].

MILCZENIE GORBACZOWA

„Mamy obowiązek wyjaśnić wnukom, jaki był los ich dziadków" – mówił prof. Maciszewski 29 czerwca 1988 r. na spotkaniu z przedstawicielami mediów w Domu Dziennikarza

[62] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 1–2 VI 1988.
[63] *Wywiad prymasa Polski dla „Moskowskich Nowosti"*, „Trybuna Ludu", 16 VI 1988; *Na lewicy*, „Polityka" 1988, nr 25, s. 2.
[64] Zob. Th. Urban, *Katyń…*, s. 638–639.
[65] P. Kowal, *Misja na wschodzie. Wizyty kard. Józefa Glempa w ZSRS w 1988 roku oraz ich polityczno-międzynarodowy kontekst*, „Dzieje Najnowsze" 2016, t. XLVIII, nr 1, s. 200.

w Warszawie. To nie były błahe słowa. Profesor był bratankiem dwóch oficerów zamordowanych w Katyniu[66]. Spotkanie było oficjalnie poświęcone zreferowaniu stanu prac komisji partyjnych historyków. Nieoficjalnie zaś miało wyjaśnić, czemu w tej sprawie nic się nie działo.

„Sam termin »białe plamy« jest umownym skrótem myślowym, bowiem w naszej pracy podejmujemy nie tylko problemy nieznane, ale również takie, które były dotychczas fałszywie lub opacznie interpretowane, przemilczane. […] Zajęliśmy się gruntownie polityką rządu ZSRR na zachodnich ziemiach Ukrainy, Białorusi i wschodnich rubieżach Polski. Tutaj mamy do czynienia z bolesną i zawiłą sprawą obozów dla internowanych w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie. Uczeni radzieccy i polscy niezwykle dokładnie, precyzyjnie i wnikliwie badają okoliczności zbrodni na oficerach polskich, których zwłoki odnaleziono w Katyniu. Tę sprawę wyjaśnimy do końca. Ostatnio prof. Smirnow, który przewodniczy stronie radzieckiej w naszej komisji mieszanej, powiedział na konferencji w Moskwie, że strona radziecka dokonała dokładnej analizy źródeł zachodnich, a strona polska zajmuje się analizą źródeł radzieckich. Do tej pory – dodam – źródeł tych jest mało. Trwają intensywne poszukiwania. Trzeba spokojnie i cierpliwie dociekać prawdy”[67].

Słowa Maciszewskiego brzmiały niezmiernie powściągliwie i zdawały się sugerować, że strona polska robiła, co mogła, lecz nie mogła wiele. Uwagę wszystkich zainteresowanych postępem w sprawie Katynia zwracała zbliżająca się wizyta Gorbaczowa w Polsce. W oficjalnej przestrzeni informacyjnej pojawiły się nieśmiałe opinie, że może on poruszyć sprawę odpowiedzialności sowieckiej za mord dokonany na polskich oficerach przez NKWD[68]. „Niektórzy czekali na to. Ja nie, ponieważ uważałem, że gdyby ogłosił przyznanie się ZSRR do zbrodni katyńskiej, to cała wizyta przebiegałaby pod znakiem tej sprawy”[69] – komentował w swoim dzienniku Mieczysław Rakowski, ówczesny sekretarz KC PZPR ds. propagandy. W podobnym duchu wypowiedział się zresztą publicznie[70], a wtórował mu rzecznik rządu PRL[71].

---

66 W literaturze pojawia się informacja, jakoby Maciszewski był synem oficera zamordowanego w Katyniu (B. Komorowski, *Lata opozycji*, „Wolność i Solidarność” 2014, nr 5, s. 23). Jest ona jednak nieścisła. W wyniku omawianej zbrodni zginęli dwaj bracia ojca prof. Maciszewskiego, Seweryna: ppor. Mieczysław Maciszewski, lekarz internista z Warszawy, i por. Stanisław Maciszewski, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego z tytułem magistra, profesor gimnazjum w Warszawie (J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk – lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 162).

67 *Trwają intensywne prace historyków*, „Trybuna Ludu”, 30 VI 1988; *O „białych plamach” bez emocji*, „Sztandar Młodych”, 30 VI 1988; *Z kraju*, „Polityka” 1988, nr 28, s. 2.

68 *Spotkanie z Polską. 11–16 lipca 1988*, Warszawa 1988, s. 9.

69 Hoover Institution Archives, Mieczysław F. Rakowski papers, Box 6, Dziennik 1988, k. 104 (11 VII 1988 r.). Tekst usunięty z opublikowanej wersji *Dzienników politycznych*.

70 *Centrum prasowe rozpoczęło pracę*, „Rzeczpospolita”, 8 VII 1988; *Mieczysław F. Rakowski na otwarciu Centrum Prasowego*, „Trybuna Ludu”, 8 VII 1988.

71 *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita”, 6 VII 1988.

Charakterystyczny był tekst redaktora naczelnego „Trybuny Ludu", Jerzego Majki, który w tekście witającym Gorbaczowa pisał: „Nastąpiła […] istotna, jakościowa zmiana we wzajemnych stosunkach. Myślę o otwartości, szczerości, o odrzuceniu tematów »tabu« i wszelkiej oficjalności. Najbardziej wyrazistym tego dowodem jest – zainspirowana podpisaniem przez Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa Deklaracji – działalność komisji historyków polskich i radzieckich, zajmującej się wyjaśnieniem kwestii tzw. białych plam. Kieruje się ona we wszystkich kontrowersyjnych kwestiach, w tym także w sprawie Katynia, zasadą dojścia do historycznej prawdy"[72]. Historyczna prawda, odmieniana przez wszystkie przypadki, miała zatem zostać odsłonięta dzięki wspomnianej komisji. Jej pracom towarzyszyła jednak kafkowska atmosfera, gdyż nie było wiadomo, dlaczego brakuje dokumentów, kto blokuje dostęp do nich oraz czemu nie ma postępu w jej działalności. Niczego nie zmieniały wypowiedzi miarodajnych członków kierownictwa PZPR, którzy zaczęli głośno odnosić się do sowieckiej zbrodni. „Sprawa Katynia […] wyjaśniona zostanie po zakończeniu całości prac prowadzonych przez polsko-radziecką komisję mieszaną historyków. Na marginesie: problemów trudnych między różnymi narodami jest wiele. Nie dotyczy to tylko Polaków i Rosjan. Nie ma w świecie narodów sąsiadujących ze sobą, które nie miałyby sobie czegoś ważnego i trudnego do powiedzenia"[73] – komentował 12 lipca Kazimierz Barcikowski.

Jednak Gorbaczow, odwiedzając Polskę, nie powiedział niczego przełomowego. Na spotkaniu z przedstawicielami inteligencji twórczej na Zamku Królewskim w Warszawie 14 lipca 1988 r. sentencjonalnie stwierdził: „Wielu ludzi w Polsce jest przekonanych, że Katyń to dzieło rąk Stalina i Berii", dodając, że „obecnie bada się skrupulatnie historię tej tragedii"[74]. „Wielu obserwatorów wizyty spodziewało się spektakularnych oświadczeń, przede wszystkim w sprawie Katynia […]. Zapowiedziano, że i ta sprawa zostanie wyjaśniona przez wspólną komisję historyków. Już teraz jednak uznana została polska żałoba po ofiarach stalinizmu, krzywda deportacji. Znane i nieznane polskie mogiły w Związku Radzieckim są miejscem wspólnej żałoby" – komentowali dziennikarze „Polityki"[75].

W tym miejscu przedstawię jeszcze wypowiedź sowieckiego reżysera i pisarza Natana Ejdelmana, którą jesienią 1988 r. mogli poznać widzowie Telewizji Polskiej w programie *Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość*: „Wiem, że i u nas, i w Polsce wielu ludzi oczekiwało na ważne oświadczenie sekretarza generalnego Michaiła Siergiejewicza Gorbaczowa podczas jego wizyty w Polsce. Oczekiwano np., że ujawni w końcu tajemnicę Katynia i szeregu innych okrytych tajemnicą kart historii oraz trudnych problemów stosunków rosyjsko-

[72] *Serdecznie i gorąco*, „Trybuna Ludu", 11 VII 1988.
[73] *Konferencje prasowe*, „Rzeczpospolita", 13 VII 1988; *W centrum prasowym*, „Sztandar Młodych", 13 VII 1988.
[74] *Spełniona zapowiedź*, „Trybuna Ludu", 30 XI 1988; *Inteligencja wobec nowych problemów socjalizmu. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa z przedstawicielami polskiej inteligencji*, Warszawa 1988; zob. *Przejaw nowego myślenia*, „Życie Partii" 1988, nr 26, s. 13.
[75] J. Baczyński, J. Poprzeczko, Z. Rykowski, *Jesteśmy sobie potrzebni*, „Polityka" 1988, nr 23, s. 7.

-polskich. Tak się nie stało […]. Nie będę rozważać przyczyn owego faktu, ale moim zdaniem, jednym z istotniejszych wniosków, jakie z tego wynikają, jest to, że powinniśmy sami myśleć, samodzielnie, a nie czekać na jakieś ostateczne stanowisko odgórne”[76]. Wezwanie do samodzielnego myślenia, a więc – jak wolno sądzić – samodzielnego dociekania prawdy, bez czekania na to, aż zadekretuje ją komisja partyjnych historyków, choć formalnie odwoływało się do pierestrojki i głasnosti, było już otwartym wyzwaniem, rzuconym utrwalonym mechanizmom sprawowania władzy nad polem dyskursywnym. Musiało jednak minąć jeszcze trochę czasu, by uczestnicy oficjalnego dyskursu w PRL poszli tą drogą.

WIZYTA W KATYNIU

„O przyjeździe tutaj marzyłam od wielu lat. […] Znajomi, z których wielu pozostało na stałe, po II wojnie światowej, na Zachodzie, nie dawali mi wiele szans, ale i w Polsce byli podobnego zdania. Zresztą ja sama tak do końca nie wierzyłam, że uda mi się zrealizować moje marzenia. Nie mam tu bowiem nikogo bliskiego, kto mógłby mi wysłać zaproszenie… Wysłałam więc list do przewodniczącego Rady Państwa gen. Wojciecha Jaruzelskiego z prośbą o pomoc w tej mierze. Otrzymałam odpowiedź, że wyjazd dojdzie do skutku wiosną 1988 roku […]. Myślałam, że mnie zwodzą. Ale okazało się, że byłam w błędzie”[77]. Tak zaczynał się krótki reportaż opublikowany przez dziennik „Rzeczpospolita” (a następnie przedrukowany w innych tytułach[78]), pokazujący kolejny zasadniczy przełom, do którego doszło w końcu lat osiemdziesiątych – możliwe stały się wizyty w Katyniu.

Nie ma wątpliwości, że opowieść o wyjeździe dwóch kobiet do miejsca zbrodni miała pokazać realną zmianę, którą udało się osiągnąć polskim władzom i podkreślić ich sprawczość. Nie bez kozery wspomniano także gen. Jaruzelskiego jako osobę, dzięki której ta wizyta była możliwa. Wymowa tekstu jest jasna – wskutek powstania nowej jakości relacji polsko-sowieckich możliwe stało się to, co przez lata było nie do pomyślenia. Początkowo w tekście nie podano nazwisk kobiet, które wybrały się do Katynia. One same ujawniły je w liście do redakcji krakowskiego „Dziennika Polskiego”, motywując to posunięcie faktem, że artykuł *Wizyta w Katyniu* spotkał się z niedowierzaniem czytelników. Listowi nadano w prasie niemniejszy rozgłos niż reportażowi[79]. Kilka tygodni później prasa podawała, że wyjazdy do Katynia są organizowane przez biuro podróży „Kalinka”[80].

[76] Archiwum TVP, sygn. PR003L29, Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość [jesień 1988].
[77] J. Karkoszka, *Wizyta w Katyniu*, „Rzeczpospolita”, 1 VII 1988.
[78] „Trybuna Ludu”, 2–3 VII 1988; „Sztandar Młodych”, 4 VII 1988.
[79] *Nie dawano wiary, że odwiedziłyśmy Katyń…*, „Życie Warszawy”, 6 VII 1988; *Odwiedziłyśmy Katyń…*, „Trybuna Ludu”, 6 VII 1988; *Wiele osób nie wierzyło…*, „Żołnierz Wolności”, 6 VII 1988; *Wiele osób nie dało wiary, że odwiedziłyśmy Katyń*, „Sztandar Młodych”, 6 VII 1988.
[80] W. Dębski, *Turyści polscy w ZSRR*, „Trybuna Ludu”, 3 VIII 1988.

Jak bardzo zawikłana i niejednoznaczna była polityka władz PRL wobec Katynia, pokazywała sprawa wyjazdu do Związku Sowieckiego grupy kapelanów ludowego Wojska Polskiego. „Trasa naszej podróży – mówił dziennikarzowi PAP generalny dziekan Wojska Polskiego ks. płk Florian Klewiado – prowadzi przez: Brześć, Baranowicze, Mińsk, Gorki, Mogilew, Smoleńsk, Katyń, Witebsk, Chatyń, Wilno, Kowno i Grodno. […] Chcemy w ten sposób oddać hołd poległym żołnierzom polskim i radzieckim"[81]. Uwzględnienie Katynia było nowością i świadectwem uznania dokonanego tam mordu jako faktu coraz ważniejszego w oficjalnym dyskursie PRL. Zarazem dodanie Chatynia – wioski na Białorusi wykorzystywanej do propagandowego przykrycia zbrodni katyńskiej[82] – wskazywało na próbę zrównania ze sobą tragedii, do których doszło w obu miejscowościach. Dwuznaczność intencji przyświecających tej wyprawie potwierdziły artykuły zamieszczone w prasie po kilku dniach. „W oddalonym od Smoleńska o ok. 28 km Katyniu kapelani Wojska Polskiego wzięli udział w uroczystości patriotyczno-religijnej. Przed czterema zbiorowymi mogiłami rozstrzelanych tam w 1941 roku oficerów polskich wartę honorową zaciągnęli żołnierze Armii Radzieckiej"[83] – głosił komunikat PAP, wprost powielający kłamstwo katyńskie. W podobnym duchu szła podsumowująca ten wyjazd, cytowana przez PAP, wypowiedź ks. płk. Klewiady, który wspomniał o Chatyniu oraz o rzekomym rozstrzelaniu jeńców sowieckich w Katyniu w 1944 r., jednak bez nawiązywania do roku 1941[84].

Już 19 lipca 1988 r. na konferencji prasowej rzecznika rządu wprost padło pytanie, czy użycie roku 1941 jako daty zbrodni katyńskiej jest efektem prac komisji historyków i tym samym wyklucza rok 1940 jako czas dokonania mordu. „Nie, ta sprawa jest otwarta i nic tu nie jest przesądzone" – komentował Urban. Indagowany powtórnie o tę sprawę, odpowiedział: „Jest notatka dziennikarska, w której podana jest data zgodna z jedną z wersji, którą komisja bada. Nie ma to żadnej mocy urzędowej ani znaczenia dla sprawy. Dziwi mnie, że już dwie dziennikarki na tej sali tak wielkie znaczenie przypisują dziennikarskiej notatce"[85]. Pokazywało to jednak wyraźną niespójność ocen zbrodni. Na przestrzeni kilkunastu miesięcy, metodą drobnych kroków, zdekonstruowano konsensus dotyczący kłamstwa katyńskiego. Agendy PRL zaczęły się od niego stopniowo, ale systematycznie dystansować. Pełna irytacji odpowiedź Urbana wskazywała na rozbieżności w ocenie Katynia pomiędzy Warszawą a Moskwą.

[81] *Grupa kapelanów LWP udała się do ZSRR*, „Rzeczpospolita", 11 VII 1988; „Trybuna Ludu", 11 VII 1988. Co ciekawe, nie wszystkie informacje o wizycie polskich kapelanów zawierały nazwę Chatyń (zob. *Kapelani WP pod Lenino*, „Sztandar Młodych", 11 VII 1988).

[82] Zob. W. Materski, *Od cara do „cara". Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.

[83] *Uroczystość patriotyczno-religijna w Katyniu*, „Rzeczpospolita", 18 VII 1988; *W hołdzie ofiarom Katynia*, „Sztandar Młodych", 18 VII 1988; *Uroczystość patriotyczno-religijna w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 18 VII 1988.

[84] *Oddaliśmy hołd poległym żołnierzom polskim i radzieckim*, „Trybuna Ludu", 25 VII 1988.

[85] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 20 VII 1988; *Konferencja rzecznika prasowego rządu*, „Trybuna Ludu", 20 VII 1988.

Oficjalne czynniki w Polsce nie miały jednak zamiaru wysyłać intensywniejszych sygnałów pod adresem wschodniego sąsiada. Jasno świadczył o tym tekst opublikowany w „Trybunie Ludu" w połowie sierpnia. Msza katyńska i gesty Gorbaczowa podczas wizyty w Polsce zostały w nim przedstawione jako symbol przełomu w relacjach polsko-sowieckich, opartego na uznaniu prawdy historycznej i wzajemnym szacunku dla odmiennych doświadczeń narodowych. Pierestrojkę i głasnost' chwalono za odejście od ideologicznej dominacji ku pragmatycznemu, równoprawnemu partnerstwu, wynikającemu z realnych interesów obu państw. Nowa jakość stosunków miała być budowana od dołu, poprzez współpracę społeczną i gospodarczą, co – zdaniem autora – zapowiadało oczyszczenie wzajemnych relacji i ich wejście w bardziej partnerską fazę[86]. Paradoksalnie jednak wymowa tekstu świadczyła przede wszystkim o trwaniu sowieckiej dominacji, powodującej, że władze w Warszawie nie zamierzały – wciąż jeszcze – kwestionować wprost oficjalnej wersji dyskursu o Katyniu. Sprawczość ekipy gen. Jaruzelskiego ograniczała się do zarządzania niedużym polem swobody, które otworzyło się na skutek wdrażania głasnosti w ZSRS.

PRZEMIANY KONTROLOWANE

„Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że jeszcze 3 lata temu nazwa Katyń i nazwisko Piłsudski nie mogły się ukazać w druku, to uświadomimy sobie skalę przemian"[87] – mówił w listopadzie 1988 r. prezydent Warszawy Jerzy Bolesławski. Rzeczywiście, swoboda wypowiedzi poszerzała się w sposób szybki, chaotyczny i spontaniczny. Z miesiąca na miesiąc dochodziło także do przewartościowań w sferze publicznej oraz wypowiadania ocen wydarzeń, które nieco wcześniej byłyby nie do pomyślenia.

Takim wydarzeniem było niewątpliwie ustawienie w Katyniu krzyża poświęconego przez prymasa Glempa. „Blisko 5-metrowej wysokości krzyż został wykonany z dębowego drewna. Widnieje na nim napis w języku polskim i rosyjskim następującej treści: »W tym miejscu zostanie wzniesiony krzyż upamiętniający śmierć polskich oficerów«"[88]. Napis pozbawiony był jednej z kluczowych informacji – nie nazwano w nim katów. Wspomnienia o tym fakcie nie powinno się traktować jako małostkowość. W komunikacie sowieckiego MSZ z 30 sierpnia 1988 r., podanym przez polską prasę, napisano: „[W] Katyniu trwają prace przy budowie zespołu pomnikowego. 1 września, w rocznicę wybuchu II wojny światowej, odbędą się tam uroczystości żałobne. Położona zostanie

[86] Z. Słomkowski, *Jakość i treść partnerstwa*, „Trybuna Ludu", 17 VIII 1988.

[87] *Obradowała konferencja TPPR woj. stołecznego*, „Rzeczpospolita", 17 XI 1988.

[88] *W Katyniu stanie krzyż poświęcony przez prymasa*, „Rzeczpospolita", 30 VIII 1988; *Krzyż dla Katynia*, „Sztandar Młodych", 30 VIII 1988; *Prymas poświęcił krzyż, który stanie w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 30 VIII 1988.

płyta pamiątkowa z następującym napisem: »W tym miejscu powstanie zespół pomnikowy ku czci polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu, oraz pomnik ku czci radzieckich jeńców wojennych«"[89]. Problem polega na tym, że w okolicy grobów katyńskich nie zamordowano wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Zbrodnia popełniona na nich, której wykonawcami byli rzekomo Niemcy w 1944 r., stanowiła wymysł propagandy Moskwy. Miała ona równoważyć masowy mord na Polakach. Strategia sowiecka, wyłaniająca się z nielicznych komunikatów, była jasna: chodziło o uczynienie z Katynia wspólnego, polsko-sowieckiego „miejsca pamięci", pozwalające na położenie nacisku na ofiary i zarazem na rozmycie pytań o sprawców.

Z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej do ZSRS udała się oficjalna delegacja PRL, mająca złożyć kwiaty w miejscu bitwy pod Lenino i w Katyniu[90]. Doszło do wydarzeń bez precedensu – wizyty w miejscu zbrodni polskiej delegacji na wysokim szczeblu oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Ostateczny tekst, umieszczony na niej, brzmiał: „Na tym terenie będzie zbudowany zespół pomników ku czci polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu"[91]. Zabrakło zatem pierwotnie zapowiadanych przez Moskwę słów o jeńcach sowieckich.

Świecką celebrę dopełniły obrzędy religijne. „W piątek [2 września 1988 r.] na mogiłach oficerów polskich w Katyniu postawiony został tymczasowy krzyż dębowy". Jeden z koncelebransów mszy, ks. Lucjan Swieszkowski, powiedział: „Po raz pierwszy w tym miejscu odprawiliśmy mszę, którą możemy uznać za mszę pogrzebową dla ludzi pochowanych bez pogrzebu. Jest to bardzo ważny fakt. Wszyscy ludzie, z którymi rozmawialiśmy przed przyjazdem do Katynia, przyjmowali to z dużym zadowoleniem i mówili: nareszcie, jest to ważny historyczny moment"[92]. Wspomniane uroczystości – świeckie i religijne – zostały dostrzeżone nie tylko w prasie. Obszerne materiały ukazały się również w Telewizji Polskiej. „A teraz kilka słów o naszych sprawach u naszych wschodnich sąsiadów, sprawach, o których jeszcze nie tak dawno nie mówiło się w ogóle. Mała wioska na Białorusi, do niedawna otoczona tajemnicą i niedomówieniami, tzw. biała plama na karcie historii: Katyń koło Smoleńska, gdzie niedawno odprawiono mszę polową"[93] – usłyszeli widzowie „Panoramy" w październiku 1988 r.

Źródła medialne pozwalają zrekonstruować trudne do uchwycenia, lecz zarazem niewątpliwe odczucie, że nastąpił kolejny przełom. „Byłem w Katyniu na początku września. W okresie wyraźnie przejściowym. W okresie jakby oczekiwania, ostrożności, uważne-

[89] *Rzecznik MSZ ZSRR o uroczystościach w Katyniu i pod Lenino*, „Rzeczpospolita", 31 VIII 1988; *Prace przy zespole pomników w Katyniu*, „Sztandar Młodych", 31 VIII 1988.
[90] *Delegacja państwowa złoży kwiaty*, „Trybuna Ludu", 31 VIII 1988; *Na świecie w rocznicę Września*, „Rzeczpospolita", 2 IX 1988.
[91] *Obchody rocznicy Września*, „Trybuna Ludu", 2 IX 1988.
[92] *Uroczystości w Katyniu*, „Rzeczpospolita", 3 IX 1988; *Krzyż w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 3 IX 1988.
[93] Archiwum TVP, sygn. PR00AYH6, Panorama, październik 1988.

go śledzenia pracy historyków. Tymczasem są płyty, wyryte na nich słowa, sam wreszcie krzyż. Jeszcze dwa lata temu, jeszcze rok, wszystko to byłoby niemożliwe. Miejscowi ludzie, z którymi rozmawiałem, jakby nic nie rozumieją, dziwią się. Niedawno nie należało tu w ogóle wchodzić, dziś przyjeżdżają wycieczki, stoją samochody polskich i radzieckich generałów, kompanie honorowe prezentują broń, i ten – szczególnie szokujący – krzyż”[94] – pisał w warszawskiej „Kulturze” Maciej Chrzanowski. Mniej wygodnym problemem była okoliczność, że z pewnością nie każdy przedstawiciel rodzin katyńskich mógł sobie pozwolić na wyjazd do Katynia[95].

Jesienią 1988 r. więcej odwagi zaczęli wykazywać również autorzy książek historycznych[96]. Lesław M. Bartelski, w wywiadzie dla „Kultury”, wprost tłumaczył się z braków w książce *Pieśń niepodległa*: „nie podałem np. szczegółów o losach [Lecha] Piwowara i [Władysława] Sebyły, jedynie informując, że przestali pisać do rodziny ze Starobielska. Nie padła nazwa Katynia, bo paść nie mogła”[97]. *Pieśń niepodległa* ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w roku 1988, ale z powodu długotrwałości ówczesnego cyklu wydawniczego nie skorzystała na zmianach, które zaszły w oficjalnym dyskursie od wiosny 1987 r. W wywiadzie dla „Konfrontacji” Jan Błoński wyjaśniał, dlaczego w PRL w oficjalnym obiegu wciąż nie mogły się ukazać niektóre wiersze Kazimierza Wierzyńskiego, poruszające temat Katynia[98]. W tym czasie, na seminarium prof. Andrzeja Feliksa Grabskiego na Uniwersytecie Łódzkim, jako tajemnicę podawano fakt, że do druku została oddana książka prof. Czesława Madajczyka, poświęcona zbrodni[99]. Miała się ukazać w 1989 r., nakładem wydawnictwa Książka i Wiedza, pod tytułem *Dramat katyński*[100].

Jesienią 1988 r. wiadomości o oddaniu hołdu pomordowanym w Katyniu znalazły się w wielu tytułach prasowych[101]. Nie odbiegały one zasadniczo od ram, które wyznaczyły wcześniejsze informacje, lecz znamienne w nich było wyraźne eksponowanie tego miejsca. Na przykład 1 listopada, z okazji Święta Zmarłych, „przedstawiciele konsulatów polskich w ZSRR złożyli kwiaty na grobach oficerów polskich w Katyniu, na żołnierskich mogiłach tych, którzy polegli w bitwie pod Lenino, a także na grobach żołnierzy polskich, którzy

94 M. Chrzanowski, *Katyń – dzień dzisiejszy*, „Kultura” (Warszawa) 1988, nr 37, s. 7.

95 *List do redakcji. Wieńce w Katyniu*, „Polityka” 1988, nr 38, s. 13; *List do redakcji. Wieńce w Katyniu*, „Polityka” 1988, nr 44, s. 10.

96 Najpopularniejszą publikacją dostępną w drugim obiegu były *Dzieje sprawy Katynia* autorstwa Jerzego Łojka, wydane pod pseudonimem Leopold Jerzewski w podziemnym wydawnictwie Głos w 1980 r.

97 *… tę książkę pisałem przez wiele lat. Z Lesławem M. Bartelskim rozmawia Jacek Strzemżalski*, „Kultura” (Warszawa) 1988, nr 40, s. 3.

98 *Z prof. Janem Błońskim, krytykiem i historykiem literatury, rozmawia Janusz Michalak*, „Konfrontacje” 1988, nr 12, s. 15.

99 Relacja Zbigniewa Romka, 4 II 2026.

100 C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989.

101 *Obchody 45. rocznicy ludowego Wojska Polskiego w ZSRR*, „Trybuna Ludu”, 8 X 1988; *Dzień Wojska Polskiego w radzieckiej telewizji*, „Rzeczpospolita”, 12 X 1988.

zginęli podczas nalotu niemieckiego na węzeł kolejowy w kijowskiej dzielnicy Darnica. Zapalono również znicze na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie”[102].

W przestrzeni publicznej pojawiły się dalej idące sformułowania. W 45. rocznicę bitwy pod Lenino Sokorski stwierdził istnienie „innej niż dotąd oceny zbrodni w Katyniu”[103] – choć komisja partyjnych historyków nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie. „Katyń, Workuta, Brygada Wileńska AK, kazamaty bezpieki, zbrodnie Stalina, nonsensy uspołecznionej gospodarki itd., itp. – wszystko to są pojęcia obiegowe, które nikogo już nawet nie szokują i nie gorszą”[104] – stwierdzał nieledwie lekceważąco Krzysztof Teodor Toeplitz na łamach „Polityki” i jego diagnoza była trafna. W momencie kolejnego spotkania komisji historyków, tym razem w Moskwie, „Polityka” ponownie opublikowała wywiad z prof. Afanasjewem. Sowiecki naukowiec podkreślił w nim, że w okresie pierestrojki społeczeństwo ZSRS zaczęło odkrywać przemilczaną historię stalinizmu, jednak proces ten hamowały półprawdy występujące w oficjalnej publicystyce, ograniczony dostęp do archiwów i opór biurokracji, a pełne wyjaśnienie takich kwestii, jak pakt Ribbentrop–Mołotow czy Katyń, pozostawało warunkiem rzeczywistej przebudowy systemu[105].

Racjonalne argumenty Afanasjewa nie znalazły jednak uznania podczas obrad partyjnych historyków. „Członkowie komisji zapoznali się z przygotowaną przez stronę polską na podstawie źródeł zachodnich i polskich ekspertyzą, dotyczącą losów internowanych w 1939 r. polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu, oraz zgodzili się, że sprawa ta wymaga dalszego wnikliwego zbadania”[106] – głosił oficjalny komunikat. Wiele do myślenia daje fakt, że tym razem komunikat nie został okraszony zwyczajowymi komentarzami przewodniczących delegacji.

O brak postępów w pracach komisji zapytany został na konferencji prasowej rzecznik rządu PRL, który stwierdził: „Potwierdzam, o czym zresztą mówiła informacja o spotkaniu komisji historyków polskich i radzieckich, że strona polska przedstawiła dokumentację zachodnią i te informacje, jakie można było zebrać z Polski, i że te dokumenty nie zostały podważone. […] Natomiast ja nie wiem niczego o zakresie, jak i sposobach dostępu radzieckich uczonych do radzieckich archiwów. Faktem jest, że potrzebne jest ustalenie faktów w oparciu o radziecką dokumentację. Dla nas najważniejsza jest wyrażona przez Michaiła Gorbaczowa w czasie jego pobytu w Polsce wola i determinacja, aby tę i inne temu podobne sprawy dogłębnie i do gruntu zbadać. Strona polska nie ma niczego do

[102] *Święto Zmarłych za granicą*, „Rzeczpospolita”, 2 XI 1988; *Obchody Święta Zmarłych*, „Trybuna Ludu”, 2 XI 1988.
[103] W. Sokorski, *Fakty okupione krwią nigdy nie tracą blasku*, „Rzeczpospolita”, 12 X 1988.
[104] KTT [K.T. Toeplitz], *Nie boję się psychoanalizy*, „Polityka” 1988, nr 42, s. 16.
[105] *Prawdy i półprawdy. Z prof. Jurijem Afanasjewem, rektorem moskiewskiego Instytutu Archiwalno-Historycznego, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka” 1988, nr 49, s. 14.
[106] *Komunikat komisji historyków polskich i radzieckich*, „Rzeczpospolita”, 3–4 XII 1988; *Komunikat komisji historyków polskich i radzieckich*, „Trybuna Ludu”, 3–4 XII 1988.

jednostronnego oznajmienia, gdyż to musi się opierać na stwierdzeniu faktów, a faktów tych trzeba szukać w Związku Radzieckim. Jest konkretne stanowisko strony radzieckiej, i to wyrażone przez najbardziej miarodajną osobę"[107].

W ostatnich tygodniach 1988 r. komentarzy prasowych poświęconych Katyniowi było wyraźnie mniej niż wcześniej. Można jednak było odnaleźć je na antenie Telewizji Polskiej. W popularnej serii „100 pytań do…" gościem była żona gen. Berlinga, więźnia Griazowca, a potem dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Czy generał pytał Stalina o Katyń? „Dostał odpowiedź: »myśmy z nimi zrobili wielką pomyłkę«. I to było wszystko"[108] – powiedziała Maria Berling w programie emitowanym 4 grudnia 1988 r. W tym samym czasie na antenie pojawił się odcinek programu „Spojrzenia", w którym ekspertem był doc. Henryk Cimek. Tematem były białe plamy. „Są to m.in. wojna polsko-radziecka, to sprawa rozwiązania Komunistycznej Partii Polski, to jest sprawa stosunku rządu radzieckiego do Polski w 1939 roku, to jest sprawa deportacji obywateli polskich w głąb Związku Radzieckiego, stosunek władz radzieckich do Powstania Warszawskiego, a także sprawa bardzo bolesna i ważna dla nas, Polaków, sprawa Katynia"[109] – wyjaśniał red. Andrzej Minko. Jednak, wobec muru milczenia ze strony sowieckiej części komisji, Polacy pozostawali ze sprawą Katynia sami.

Zważywszy na to, jak bardzo elastyczne były granice wolności słowa w gorbaczowowskim Związku Sowieckim, można sądzić, że brak jakiegokolwiek postępu komisji historyków w sprawie Katynia musiał być efektem jasnej decyzji politycznej, podjętej na najwyższym szczeblu. W ZSRS można było mówić o tym mordzie, a nawet otwarcie wyrażać wątpliwości lub pozostawiać niedomówienia, można też było odwiedzać groby ofiar. Jednak formalne przyznanie, że była to zbrodnia sowiecka, popełniona przez NKWD, mieściło się poza oficjalnym dyskursem w PRL i ZSRS. Przemiany w tym dyskursie były ściśle kontrolowane przez władze.

REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI

„Mój ojciec jest na oficjalnej liście ofiar Katynia"[110] – powiedział jeszcze latem 1988 r. w wywiadzie dla „Sztandaru Młodych" Stanisław Schoen-Wolski, powstaniec warszawski, a później dziennikarz Telewizji Polskiej. W końcu lat osiemdziesiątych coraz więcej osób mówiło, że ktoś z ich najbliższych padł ofiarą zbrodni z wiosny 1940 r. Katyń błyskawicznie przestawał być abstrakcją. Ofiary miały przecież swoje twarze, nazwiska i rodziny.

[107] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 7 XII 1988; *Z kraju*, „Polityka" 1988, nr 51, s. 2.
[108] Archiwum TVP, sygn. PR00BB9G, 100 pytań do… Marii Berling, 4 grudnia 1988 r.
[109] Archiwum TVP, sygn. PR000ZR1, Spojrzenia, grudzień 1988 r.
[110] *Potrzebowała nas Polska*, „Sztandar Młodych", 29 VII 1988.

W lutym 1989 r. „Tygodnik Polski" rozpoczął publikację listy nierozpoznanych zwłok katyńskich[111]. Zestawienie to było również co tydzień odczytywane w programie telewizyjnym „Dawniej niż wczoraj" prowadzonym przez Marka Maldisa. W jednym z odcinków programu padło poruszające wyznanie. „Pan Mirosław Utta jest lektorem w naszym programie i od pewnego czasu czyta listę nierozpoznanych zwłok katyńskich. Wiem, że sam pan poszukuje swojego ojca…" – powiedział prowadzący. „Tak, niestety jedyny ślad, jaki został mi po nim, to jest ten telegram ze Starobielska, wysłany w kwietniu 1940 roku, tuż po moim urodzeniu, telegram, który mówi, iż ojciec otrzymał telegram mówiący o moim urodzeniu, uszczęśliwiony, zdrów. »Piszcie!«. To jedyny ślad, jaki został mi po ojcu. […] Szukam nadal [śladów swojego ojca]. Mam nadzieję, że zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy o tych sprawach więcej się mówi, może znajdzie się ktoś, kto będzie znał losy mojego ojca. Bardzo bym rad był o nich usłyszeć"[112] – mówił łamiącym się głosem lektor. Tego rodzaju wyznania powodowały, że zbrodnia katyńska stała się w Polsce widzialna jak nigdy wcześniej. Sprzyjały temu także takie informacje, jak ogłoszenie w styczniu 1989 r. przez Andrzeja Wajdę, że wraz z Marcelem Łozińskim przystępuje do realizacji filmu o Katyniu[113].

6 lutego 1989 r., podczas inauguracyjnego posiedzenia Okrągłego Stołu, Władysław Siła-Nowicki zaproponował, by sprawa Katynia również stała się przedmiotem obrad[114]. Co prawda tak się nie stało, ale i tak miesiąc ten okazał się kolejnym przełomowym momentem w ewolucji oficjalnego dyskursu PRL na temat opisywanego mordu.

Jednym ze zwiastunów było sejmowe *exposé* ministra spraw zagranicznych Tadeusza Olechowskiego, który wskazał, że „przedmiotem stałej troski rządu i najwyższych władz PRL są sprawy tzw. białych plam w historii stosunków polsko-radzieckich, przyspieszenia prac komisji historyków zgodnie z ustaleniami przyjętymi przez Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa. Wspólnie przełamywane są bariery dostępu do źródeł i archiwów. Chcielibyśmy doprowadzić do rychłego zakończenia tych prac, a zwłaszcza ostatecznego wyjaśnienia sprawy Katynia"[115]. Rzecznik rządu na swojej konferencji prasowej wskazał, jak miałoby wyglądać to wyjaśnienie: „Przedstawiliśmy stronie radzieckiej oprócz dokumentów naszą ekspertyzę tego dokumentalnego materiału, którego dostarczyły źródła polskie i zachodnie. A więc ekspertyzę polską. Uważamy, że wszystko tam wskazuje na to, że zbrodni tej dokonało stalinowskie NKWD. Strona radziecka, to znaczy radzieccy historycy, analizują ten materiał, trafnie stwierdzając, że są to wszystko poszlaki. My rozumiemy sytuację w taki sposób, że historycy radzieccy pragną znaleźć radzieckie

[111] *Nierozpoznani z obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków*, „Tygodnik Polski" 1989, nr 7, s. 10.
[112] Archiwum TVP, sygn. PR00AVBX, Dawniej niż wczoraj, wiosna 1989 r.
[113] *Z kraju*, „Polityka" 1989, nr 3, s. 2; J. Jurczyński, *Hity i katastrofy, ustawy i pieniądze*, „Trybuna Ludu", 28 I 1989.
[114] *Spotkanie wielkiej szansy na polskie porozumienie*, „Trybuna Ludu", 7 II 1989; *Przemiany, do których dążymy – naszą wspólną, narodową sprawą*, „Rzeczpospolita", 7 II 1989.
[115] *Przemówienie ministra Tadeusza Olechowskiego*, „Trybuna Ludu", 25–26 II 1989.

źródła archiwalne. Jesteśmy za przyspieszeniem procesu tych poszukiwań. Opowiadamy się przy tym przeciwko wykorzystywaniu trudnego procesu wymazywania białych plam z dziejów polsko-radzieckich do podjudzania nastrojów antyradzieckich w Polsce. Prace te powinny sprzyjać umacnianiu przyjaźni polsko-radzieckiej i wspomagać radziecką pierestrojkę, nie zaś szkodzić jej”[116].

Rzecznik rządu – nie po raz pierwszy – wystąpił jako harcownik ekipy Jaruzelskiego. Jego wypowiedź należy jednak widzieć w szerszym kontekście. Scharakteryzowałem już powyżej obszernie jego część polityczną, tj. niechęć strony sowieckiej do współpracy w ramach komisji partyjnych historyków obu krajów. Nową sytuację komunikacyjną na podwórku krajowym stworzyło opublikowanie *Raportu z Katynia* w tygodniku „Odrodzenie”[117]. Raport autorstwa dr. Kazimierza Skarżyńskiego potwierdzał istnienie masowych grobów w Katyniu, sposób egzekucji strzałem w tył głowy oraz datowanie zbrodni na marzec–kwiecień 1940 r. Wyraźną deklaracją intencji ze strony władz było poruszenie tego tematu w niedzielnym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” 5 marca 1989 r., w którym rozmówcą prowadzącego program Grzegorza Woźniaka był prof. Kowalski, członek komisji historyków[118]. W rozmowie padły właściwie wszystkie słowa, poza jasną deklaracją, że zbrodnia była dziełem NKWD. *Nota bene* fakt, że o mordzie dyskutowano w głównym programie informacyjnym państwowej telewizji w rocznicę śmierci Stalina, a także – co ważniejsze – w rocznicę podjęcia decyzji o wymordowaniu polskich jeńców, trudno uznać za przypadek.

W ten sposób ukształtowane zostały nowe granice pola dyskursywnego w Polsce. Dobitnym przykładem tej zmiany był wywiad udzielony „Polityce” przez prof. Andrzeja Ajnenkiela, ówczesnego prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego. „Nie trafiają do przekonania argumenty, że np. w sprawie Katynia brakuje dokumentów. To, czy koledzy radzieccy dysponują jakimiś dokumentami, czy nie, przecież nie wpływa na samą ocenę faktów ani na sam obraz faktów, właściwie niekwestionowany w tej chwili przez jakiegokolwiek specjalistę-badacza. Mówiąc krótko, w świetle wiedzy, jaką jako historyk zajmujący się również tym zagadnieniem dysponuję – nie mam najmniejszej wątpliwości, kto dokonał mordu w Katyniu. Dodam, że do dziś nie wiemy, co stało się z oficerami i innymi osobami przetrzymywanymi w obozach w Ostaszkowie i Starobielsku, po których wszelki ślad zaginął w tym samym czasie. Nie mam również wątpliwości, że spotkał ich ten sam los, co ofiary grobów katyńskich”[119]. Już w tydzień później Ajnenkiel uzupełnił ten

[116] *Nadchodzące czasy naszym egzaminem*, „Rzeczpospolita”, 8 III 1989; *Konferencja J. Urbana*, „Sztandar Młodych”, 8 III 1989.

[117] *Raport z Katynia*, „Odrodzenie” 1989, nr 7, s. 7–10; *Z kraju*, „Kultura” (Warszawa) 1989, nr 12, s. 2; *Raport z Katynia* [skrót], „Odgłosy” 1989, nr 9, s. 5.

[118] M. Przeperski, *Pieriestrojka pamięci…*, s. 194 i n.

[119] *Kiedy kończy się przeszłość. Z prof. Andrzejem Ajnenkielem, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, rozmawia Wiesław Władyka*, „Polityka” 1989, nr 10, s. 10.

tekst w liście do redakcji: „W wywiadzie przeprowadzonym ze mną, z przyczyn ode mnie i od redakcji niezależnych, usunięte zostało zdanie »nie mam najmniejszej wątpliwości, że mord w Katyniu został dokonany przez NKWD, wiosną 1940 r.« i zastąpione zostało zdaniem: »nie mam najmniejszej wątpliwości, kto dokonał mordu w Katyniu«. Jest to tym dziwniejsze, że w tym samym dniu, w którym ukazuje się »Polityka« – dziennik rządowy »Rzeczpospolita« wydrukował następujące zdanie wypowiedziane przez rzecznika rządu, ministra J. Urbana: »Przedstawiliśmy stronie radzieckiej oprócz dokumentu także polską ekspertyzę tego materiału. Uważamy, że wszystko wskazuje na to, że zbrodni tej dokonało stalinowskie NKWD…«"[120]. Przyczyną niezależną od redakcji i od samego Ajnenkiela mogła być tylko cenzura. Na podstawie tego *casusu* można sądzić, że właśnie w połowie marca 1989 r. władze zezwoliły na to, by w oficjalnej sferze publicznej można było przypisać odpowiedzialność za mord katyński Sowietom.

Pozostawiało to na spalonym prof. Maciszewskiego, przewodniczącego polskiej części partyjnej komisji historyków. W wywiadzie, którego udzielił on w tym samym czasie „Trybunie Ludu", nie potrafił zdobyć się na takie słowa, jak Ajnenkiel. Podkreślał, że wyjaśnienie losu oficerów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa stanowi kluczowy test wiarygodności polsko-sowieckiej komisji historyków. Jednak, pomimo identyfikacji ok. 4200 ofiar z Katynia oraz polskich opracowań, wskazujących na odpowiedzialność NKWD, rzekomo nie było bezpośrednich dowodów, wskazujących sprawców zbrodni. Jednocześnie Maciszewski próbował podkreślać postępy prac komisji i szeroki zakres badań – od deportacji i losów KPP, po relacje polsko-sowieckie przed 1939 r. – zaznaczając, że „ze względu na skalę materiału i napiętą debatę publiczną konieczna jest cierpliwość"[121]. Klęska komisji była już faktem trudnym do zakwestionowania. Zarazem władze PRL zaczęły się najwyraźniej dystansować od niej, jako nierokującej szans na osiągnięcie zmiany w oficjalnym dyskursie sowieckim. O tym zdaje się świadczyć tekst red. Wojny, opublikowany w ideologicznym organie „Nowe Drogi"[122].

Od tego momentu tematyka Katynia na różne sposoby zaczęła się pojawiać właściwie w każdym numerze ogólnopolskich dzienników i śledzenie różnorodności tego przekazu przekraczałoby rozmiary niniejszego studium.

Natomiast kulminację doniesień na ten temat w „Dzienniku Telewizyjnym" przyniósł 5 kwietnia 1989 r. Poinformowano wówczas, że z Katynia powróciła specjalna delegacja, która w związku z miesiącem pamięci narodowej pobrała ziemię z mogił pomordowanych. Prasa wprost pisała o tej ziemi jako o „narodowej relikwii"[123].

[120] *List do redakcji. Kiedy kończy się przeszłość*, „Polityka" 1989, nr 11, s. 2.
[121] *Coraz bliżej prawdy. Rozmowa z prof. dr. Jaremą Maciszewskim*, „Trybuna Ludu", 9 III 1989.
[122] R. Wojna, *Spełniająca się szansa*, „Nowe Drogi" 1989, nr 4, s. 126.
[123] J. Ordyński, *Hołd poległym polskim oficerom*, „Rzeczpospolita", 6 IV 1989.

TŁOK NA CMENTARZU KATYŃSKIM

„Bezsprzecznie żyjemy w ciekawych czasach i to, co jeszcze wczoraj stanowiło temat tabu bądź było przemilczane, dziś trafia na czołówki gazet. Ale zostawmy te zmartwienia socjologom i kronikarzom – o ile tacy jeszcze istnieją”[124] – mówił 12 kwietnia 1989 r. mjr Janusz Brandt w programie wojskowym „Poligon”. W audycji Wojska Polskiego w państwowej telewizji wyczerpująco informowano o uroczystościach w Katyniu, co jeszcze kilka lat wcześniej było zupełnie nie do pomyślenia. Jednak oficjalne stanowisko instytucji szło swoją drogą, a rzeczywistość koszarowa swoją. Już wiosną 1988 r., a zatem w momencie, gdy w sferze publicznej wyraźniej pojawiły się żądania otwartego poruszenia sprawy zbrodni katyńskiej, w jednostkach ludowego Wojska Polskiego możliwe było przedstawianie nieocenzurowanej wersji historii. Doświadczył tego pchor. Andrzej Nowak – dziś znakomity historyk, a ówcześnie doktorant Instytutu Historii PAN – który w kwietniu 1988 r., służąc w 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, wygłosił swój pierwszy wykład dla tak licznego grona słuchaczy. Kilkuset żołnierzy dowiedziało się zarówno o katyńskich ofiarach, jak i o katach[125].

Wiosną 1989 r. dni władzy komunistycznej były policzone, choć nikt jeszcze tego nie wiedział. W którym miejscu były w tym momencie relacje polsko-sowieckie w kontekście Katynia? Wiele mówi o tym odcinek programu „Dawniej niż wczoraj” z 19 kwietnia tego roku. Ambasador PRL w Moskwie Natorf powiedział w nim: „Spotkaliśmy po raz pierwszy całą grupę krewnych tych oficerów, którzy tutaj zginęli, zostali zamordowani i jak widać, jak ludzie przeżywają, a jednocześnie pamiętając o przeszłości, myślą o przyszłości. Żeby to się nigdy więcej nie powtórzyło. I jak tutaj nasi przyjaciele radzieccy pomagali nam zorganizować tę uroczystość, też przeżywają razem z nami tę tragedię dawnych lat. Ja myślę, że to jest jakiś fundament, na którym można będzie rzeczywiście w przyszłości budować takie życie, takie stosunki między ludźmi, między narodami, które uniemożliwią powtórzenie się takich tragedii, których tutaj spotykamy – i naszych współobywateli, rodaków i przecież setki tysięcy, miliony radzieckich ludzi. Ja jestem przekonany, że czym więcej emocji, a jednocześnie zdrowego rozsądku włożymy, to tym większa gwarancja, że to się nie powtórzy”[126]. Ta deklaracja, utrzymana w stylu hasła *Нет войне!*, była raczej przykładem daleko idącej elastyczności Natorfa aniżeli zapowiedzią asertywności.

Było to jednak niczym w porównaniu z wypowiedzią Trofima Troszczenki, naczelnika wydziału kultury obwodu smoleńskiego, który zaprezentował zdumiewająco rzeczową perspektywę: „Teraz za pośrednictwem Inturistu i na zasadzie wzajemnych kontaktów

[124] Archiwum TVP, sygn. PR00SABJ, „Poligon”, 13 IV 1989 r.
[125] Relacja Andrzeja Nowaka, 26 II 2026 r. Zob. A. Nowak, *Akcja „biełyje piatna” – temat historyczny z wariacjami* [w:] *idem*, *Historia i polityka*, Kraków 2016, s. 17–42.
[126] Archiwum TVP, sygn. PR00Y1AN, Dawniej niż wczoraj, 19 kwietnia 1989 r.

wszystko się zmienia, przyjeżdża tu wielu turystów z Polski. Obecnie mamy tu osiem grup polskich turystów i wszystkie bywają tutaj. Jest to już oficjalna trasa: mogą przyjechać, zatrzymać się, złożyć kwiaty w tym miejscu pamięci. A w przyszłości jest taki zamiar ministerstwa Związku Radzieckiego, aby stworzyć tu radziecko-polski kompleks pamiątkowy, zapewne będzie on i wzorcem, i wspólnym doświadczeniem. I, dodać jeszcze można, optymistycznym [*sic*!] przykładem tego typu przedsięwzięcia. W związku z tym należy stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Myślę, że coś już się zaczęło w tej sprawie. Mamy zamiar stworzyć w tym miejscu, przy pomocy polskich i radzieckich architektów, prawdziwy pomnik, który będzie symbolem wspólnych obecnych działań, a po drugie będzie symbolem wydarzeń, które miały tutaj miejsce"[127]. Wspólny polsko-sowiecki kompleks w Katyniu jako „optymistyczny przykład" wybrzmiewał tyleż groteskowo, co groźnie.

* * *

„Jest w tej chwili pewien tłok na cmentarzu katyńskim. Tak jak przedtem była głucha cisza, tak w tej chwili jest tłok" – mówił przed kamerami Telewizji Polskiej Roman Bratny. Była wiosna 1989 r. „Jest oficjalna decyzja tego momentu. Katyń jest wartością publiczną i powszechną" – zagajał prowadzący. „Co śmieszniejsze, tej decyzji nie ma. Jeżeliby myśleć w kategoriach […] biurokracji historycznej. Bo ja się wyraziłem, że mamy tego typu mentalność już tak zdeformowaną przez naszą praktykę społeczną, że dla nas nie liczą się fakty, tylko liczą się uchwały. Że Katyń będzie istniał w świadomości historycznej w momencie, kiedy zapadnie uchwała komisji historyków polsko-radzieckich. Otóż możemy tutaj powiedzieć, że jeszcze raz zatriumfowała żywa opinia publiczna nad tą uchwałą. To, co powiedziałem o tym tłoku wokół problemu, jak się wyraziłem metaforycznie. Z całym szacunkiem dla tego cmentarza, o tłoku na tym cmentarzu, to to jest odruch społeczny, przełamujący tę barierę niemożności, która w jakiś sposób się za nami ciągnęła. A może nawet jeżeli ktoś już ma tę mentalność, że dla niego ta uchwała jest rzeczą decydującą, ciągnie do tej chwili, ale jest to *signum* naszych czasów, że pewne sprawy zostają załatwione wbrew pewnym mechanizmom, które działają tak strasznie długo i opornie"[128]. Wypowiedź pisarza, jednego z kreatorów literackiej legendy pokolenia Kolumbów, celnie oddaje dynamikę ostatnich miesięcy istnienia PRL. To czas aksjologicznego przewartościowania, gdy prawda historyczna nie mogła już tak po prostu zostać zadekretowana przez upoważnioną do tego komisję.

W niniejszym studium przedstawiono analizę różnych stadiów zmian oficjalnego dyskursu dotyczącego zbrodni katyńskiej. Po 16 miesiącach legalnej działalności Solidarności temat ten stał się tabu w sferze publicznej. Od wiosny 1987 r. stopniowo

[127] *Ibidem*.
[128] Archiwum TVP, sygn. PR00172J, Rozmowa z Romanem Bratnym, 1989 r.

zaczął się na powrót pojawiać. Nie byłoby tego, gdyby nie decyzje polityczne podjęte przez Gorbaczowa, a w pewnej mierze również przez Jaruzelskiego. Strona sowiecka z trudem godziła się na uczynienie Katynia zagadnieniem do dyskusji, wszelkie koncesje na tym polu wynikały z różnorodnych nacisków polskich. Naciski te nie mogły być silne, gdyż PRL znajdowała się w pozycji petenta, z którym Moskwa mogła, lecz nie musiała się liczyć. Gorbaczow zaś z jednej strony obiecywał nową jakość w relacjach z Polską, a z drugiej kontynuował linię historycznych zafałszowań, czego przykładem było odwoływanie się do Chatynia czy rzekomej masakry jeńców sowieckich w Katyniu w 1944 r. Aż do końca analizowanego okresu władze ZSRS – czyli sam Gorbaczow – nie zdecydowały się na ujawnienie dokumentów sowieckiej zbrodni. Jednak brak źródeł czy ostatecznej decyzji komisji partyjnych historyków nie udaremnił społecznej aktywności w Polsce. Przeciwnie, w latach 1987–1989 w oficjalnym dyskursie pojawiało się stopniowo coraz więcej miejsca na mówienie głośno o Katyniu, o jego ofiarach i o losach rodzin. Faktyczne poszerzanie pola wypowiedzi, pozwalające na oddolne zajmowanie się sprawą tej zbrodni w przestrzeni publicznej, było bezsprzecznie decyzją władz państwowych PRL, które stworzyły warunki dla oddolnego zajmowania się tą kwestią.

Nie było moim celem analizowanie motywów, dla których gen. Jaruzelski zdecydował się uczynić mord katyński przedmiotem swojego szczególnego zainteresowania. Przykład prof. Maciszewskiego dowodzi jednak, że elementy *stricte* pragmatyczne nie wykluczały zaangażowania emocjonalnego w tę sprawę. Niektórzy ludzie władzy nie potrafili i nie chcieli przejść obok niej obojętnie.

„Zrobiliśmy więc wszystko, co leżało w naszych możliwościach […] aby przyczynić się do odsłonięcia i naświetlenia prawdy o przeszłości, a zwłaszcza w jej najbardziej tragicznych wątkach i wydarzeniach”[129] – stwierdzili polscy członkowie komisji partyjnych historyków na spotkaniu z Jaruzelskim w styczniu 1990 r. Przyznanie się przez stronę sowiecką do winy, obwieszczone światu depeszą agencji, przyszło trzy miesiące później.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL
Kolekcja Jaremy Maciszewskiego.
Kolekcja Wiesława Górnickiego.

[129] *Wojciech Jaruzelski spotkał się z członkami komisji historyków*, „Trybuna Ludu”, 19 I 1990.

Archiwum TVP
PR00127C, Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z okazji 38. rocznicy Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL i ZSRR, cz. 2, kwiecień 1983 (S. Wroński).
PR00172J, Rozmowa z Romanem Bratnym, 1989 r.
PR003L29, Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość [jesień 1988].
PR00AVBX, Dawniej niż wczoraj, wiosna 1989 r.
PR00AYH6, Panorama, październik 1988 r.
PR00BB9G, 100 pytań do… Marii Berling, 4 grudnia 1988 r.
PR00SABJ, „Poligon", 13 kwietnia 1989 r.
PR00Y1AN, Dawniej niż wczoraj, 19 kwietnia 1989 r.
PR000ZR1, Spojrzenia, grudzień 1988 r.

Hoover Institution Archives
Mieczysław F. Rakowski Papers.

Prasa
„Konfrontacje" 1988.
„Kronika. Dokumentacja prasowa" 1987.
„Kultura" (Warszawa) 1986–1989.
„Nowe Drogi" 1989.
„Odgłosy" 1989.
„Odrodzenie" 1989.
„Polityka" 1987–1989, 2010.
„Rzeczpospolita" 1987–1989.
„Sztandar Młodych" 1982, 1988–1989.
„Trybuna Ludu" 1978–1990.
„Tygodnik Mazowsze" 1988.
„Tygodnik Polski" 1989.
„Żołnierz Wolności" 1988.
„Życie Literackie" 1987.
„Życie Partii" 1988.
„Życie Warszawy" 1988.

Źródła drukowane

Inteligencja wobec nowych problemów socjalizmu. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa z przedstawicielami polskiej inteligencji, Warszawa 1988.
Kisielewski T., *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994.

Król M., *Podróż romantyczna*, Paryż 1986.
Spotkanie z Polską. 11–16 lipca 1988, Warszawa 1988.
Torańska T., *Byli*, Warszawa 2006.
Tucholski J., *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991.

Relacje i materiały (w zbiorach autora)

List Sławomira Popowskiego, 28 III 2026 r.
Relacja Andrzeja Nowaka, 26 II 2026 r.
Relacja Zbigniewa Romka, 4 II 2026 r.

OPRACOWANIA

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 2, Kraków 2014.
Jerzewski L. [Łojek J.], *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1980.
Kadell F., *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008.
Komorowski B., *Lata opozycji*, „Wolność i Solidarność" 2014, nr 5.
Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012.
Kowal P., *Misja na wschodzie. Wizyty kard. Józefa Glempa w ZSRS w 1988 roku oraz ich polityczno-międzynarodowy kontekst*, „Dzieje Najnowsze" 2016, t. 48, nr 1.
Kowal P., Sołtysiak G. (współpraca), *Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2010, nr 2.
Madajczyk C., *Dramat katyński*, Warszawa 1989.
Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.
Materski W., *Od cara do „cara". Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.
Nowak A., *Akcja „biełyje piatna" – temat historyczny z wariacjami* [w:] *idem*, *Historia i polityka*, Kraków 2016.
Przeperski M., *Pieriestrojka pamięci. „Dziennik Telewizyjny" i Nowa Historyczna Polityka (wrzesień 1988 – czerwiec 1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2025, t. 23.
Przewoźnik A., Adamska J., *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010.
Urban Th., *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019.
Wasilewski W., *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014.
Zawistowski A., *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Żelazko J., *Pamięć i propaganda. Sprawa Katynia po 1945 r.* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005.

MICHAŁ PRZEPERSKI (ur. 1986) – adiunkt w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk oraz rzecznik prasowy Muzeum Historii Polski. Specjalizuje się w historii Polski i Europy Środkowej XX w., ze szczególnym uwzględnieniem dziejów komunizmu i transformacji ustrojowej. Autor książek: *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016), *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* (2021) oraz *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993* (2024). Kontakt: m.przeperski@gmail.com

MICHAŁ PRZEPERSKI (born 1986) – assistant professor at the Institute of History of the Polish Academy of Sciences and press spokesperson of the Museum of Polish History. His research focuses on the history of 20th-century Poland and Central Europe, with particular emphasis on communism and the post-communist transformation. He is the author of *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* [The Unbearable Burden of Brotherhood: Polish-Czech Conflicts in the 20th Century] (2016), *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* [Mieczysław F. Rakowski: A Political Biography] (2021), and *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993* [The Wild East: Transformation, Polish-Style, 1986–1993] (2024). Contact: m.przeperski@gmail.com

DOI: 10.48261/PIS264709

PATRYK PLESKOT
Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0001-5627-8325

„BEZ STANU WOJENNEGO NIE BYŁOBY OKRĄGŁEGO STOŁU". WIZJA OSTATNICH LAT PRL W NARRACJI HISTORYCZNEJ WOJCIECHA JARUZELSKIEGO JAKO PREZYDENTA (LIPIEC 1989 – GRUDZIEŃ 1990 R.)

"WITHOUT MARTIAL LAW, THERE WOULD HAVE BEEN NO ROUND TABLE": WOJCIECH JARUZELSKI'S VISION OF THE FINAL YEARS OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC IN HIS HISTORICAL NARRATIVE AS PRESIDENT (JULY 1989 – DECEMBER 1990)

Streszczenie: Artykuł zawiera krótką charakterystykę najważniejszych elementów narracji historycznej Wojciecha Jaruzelskiego z czasu, gdy pełnił on funkcję prezydenta PRL / RP (od lipca 1989 do grudnia 1990 r.). Analiza skupia się na kreowanej przez generała wizji lat 1983–1989, choć nie pomija również interpretacji stanu wojennego, który stanowił najważniejszy punkt odniesienia w prezydenckim *imaginarium*. Autor stawia tezę, że wobec fiaska projektu politycznego, związanego z reaktywacją urzędu prezydenta, Jaruzelski postanowił wykorzystać to stanowisko do podjęcia próby zmiany swojego wizerunku autora stanu wojennego, pokazania, że może być orędownikiem zmian, a przede wszystkim autopromocji siebie jako głównego pomysłodawcy demokratyzacji. Podstawą źródłową artykułu są głównie fragmenty przemówień, wywiadów i innych wypowiedzi generała, udzielonych w czasie spotkań z polskimi lub zagranicznymi rozmówcami.

Słowa kluczowe: Wojciech Jaruzelski, prezydent PRL, stan wojenny, wizerunek, narracja historyczna

Abstract: The article contains a short description of the most significant elements of Wojciech Jaruzelski's historical narrative during his tenure as President of the People's Republic of Poland / Republic of Poland (from July 1989 to December 1990). The analysis focuses on the vision of the years 1983–1989 created by the general, though it also includes references to his interpretation of martial law, which served as the primary point of reference in the presidential imaginarium. The author argues that given the failure of the political project associated with the reactivation of the presidency, Jaruzelski decided to use the office to attempt a rebranding of his image as the author of martial law; he sought to present himself as an advocate for change and, above all, to promote himself as the chief architect of democratization. The article is based primarily on fragments of speeches, interviews and other statements made by the general during meetings with Polish and foreign interlocutors.

Keywords: Wojciech Jaruzelski, President of the People's Republic of Poland, martial law, image, historical narrative

WPROWADZENIE

Wybór Wojciecha Jaruzelskiego na urząd Prezydenta PRL, dokonany 19 lipca 1989 r. przez Zgromadzenie Narodowe najmniejszą z możliwych większością, okazał się dla niego pod pewnymi względami pyrrusowym zwycięstwem. Nie chodziło tylko o mikroskopijną przewagę – w podobnych okolicznościach stanowisko kanclerza objął w 1949 r. Konrad Adenauer, który utrzymał się na nim przez 14 lat. Co najmniej równie ważne było to, że generał został wybrany dzięki nieformalnemu wsparciu części posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (a także Kościoła i Zachodu). Z pewną przesadą można je nazwać „pocałunkiem śmierci". Sytuacja ta pokazywała, że nowy prezydent nie ma wystarczającego zaplecza politycznego, zwyciężył jedynie dzięki niechętnej i – jak się okazało – krótkotrwałej łasce ideowych przeciwników, a taki wybór stał się może bardziej kompromitacją dla niego samego i jego obozu niż dla Solidarności. Jak słusznie skomentował Bronisław Geremek, takie uwarunkowania zdefiniowały „cały model postępowania gen. Jaruzelskiego jako prezydenta"[1]. Jednak wywalczone z trudem stanowisko dawało mu w pewnym stopniu gwarancję bezpiecznego przetrwania w coraz bardziej niepewnej sytuacji. Późniejszy „wariant rumuński" – stracenie 25 grudnia 1989 r. Nicolae i Eleny Ceaușescu (do końca opierających się jakiejkolwiek liberalizacji) – stanowił dla komunistycznych decydentów groźne *memento*.

[1] *Rok 1989. Geremek opowiada, Żakowski pyta*, Warszawa 1990, s. 217.

Będąc bardzo doświadczonym politykiem, Jaruzelski musiał zrozumieć te konteksty już późnym wieczorem 19 lipca, kiedy składał uroczyste ślubowanie. W sytuacji fatalnego morale i dezintegracji własnego obozu, wstydliwie niskiego poziomu legitymizacji politycznej oraz upadku autorytetu nawet wśród najwierniejszych zdawał sobie sprawę, że opuścił centrum decyzyjne, zanim jeszcze zasiadł na prezydenckim fotelu. Sprytny plan transferu władzy z kręgów partyjnych do nowego, wyposażonego w szerokie kompetencje urzędu prezydenta – a z takim zamiarem obóz generała przystępował do negocjacji Okrągłego Stołu – najpierw został podważony przez wyniki wyborów czerwcowych i postępującą dezintegrację dotychczasowej koalicji rządzącej, a następnie głosowanie z 19 lipca. Oznaczało to *de facto* upadek tej koncepcji w momencie, w którym wprowadzono ją w życie. Pierwszą konsekwencją tego stanu rzeczy było fiasko misji Czesława Kiszczaka, desygnowanego na urząd premiera na początku sierpnia 1989 r.[2]

Jaruzelski nie stracił jednak wszystkich atutów. Formuła wielkiej koalicji, którą w praktyce przyjął rząd Tadeusza Mazowieckiego, pozwalała mu czasowo zachować pewne zręby, przyczółki władzy. Co ważniejsze z punktu widzenia tego artykułu, prezydent szybko przeorientował swoje priorytety. Postanowił wykorzystać nową funkcję do celów osobistych – podjęcia próby zmiany wizerunku autora stanu wojennego, „zrzucenia munduru" komunistycznego dyktatora, pokazania, że może być orędownikiem zmian oraz suflowania idei, że był głównym inicjatorem procesu demokratyzacji. Jako sprawny i bardzo doświadczony propagandysta, świetnie zaznajomiony ze sztuką manipulowania obrazem teraźniejszości i przeszłości (w latach 1960–1965 był szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego), nie stał na straconej pozycji.

[2] Nie ma tu miejsca na szczegółowe wyliczanie bardzo obfitej literatury naukowej (głównie historycznej, politologicznej, prawniczej i socjologicznej) oraz wspomnieniowej związanej z problematyką polskiej transformacji ustrojowej. Najwięcej wątków i kontekstów związanych z prezydenturą Jaruzelskiego można odszukać m.in. w: P. Codogni, *Okrągły stół czyli Polski Rubikon*, Warszawa 2009; *eadem*, *Wybory czerwcowe 1989 roku. U progu przemiany ustrojowej*, Warszawa 2012; *Dekada Jaruzelskiego. Z historii politycznej PRL 1980–1989/90*, red. R. Spałek, Warszawa 2024; A[drianna] Dudek, *System decyzyjny w polityce zagranicznej Polski okresu tranzycji (1989–1992). Mechanizmy, procedury i instytucje, praktyka*, Wrocław 2012; A[ntoni] Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019; *idem*, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995*, Kraków 1997; *idem*, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1989*, wyd. 5, Kraków 2009; A. Friszke, *Rok 1989. Polska droga do wolności*, Warszawa 2009; P. Gontarczyk, *Wojciech Jaruzelski. Karierowicz czy człowiek o rozdartym życiorysie?* [w:] *Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski*, red. R. Spałek, Warszawa 2020, s. 229–261; A. Jarosz, *Wojciech Jaruzelski – pierwszy prezydent III RP. Rola w okresie przejściowym* [w:] *Okrągły Stół – dwadzieścia lat później. Zbiór studiów*, red. W. Polak *et al*., Toruń 2009, s. 174–194; T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019; R. Mojak, *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989–1992*, Warszawa 1994; P. Momro, *Prezydentura polska w pierwszych latach III RP*, Radzymin 2019; D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Czas przełomu 1989–1990*, Warszawa 2019; T. Nałęcz, *Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989–2017*, Warszawa 2017; T. Słomka, *Prezydent Rzeczypospolitej po 1989 r.: ujęcie porównawcze*, Warszawa 2005.

Wobec podporządkowania prezydentury względom wizerunkowym Jaruzelski zaczął wykazywać zaskakującą wręcz bierność i powściągliwość na polu politycznym. Nie przeszkadzał rządowi Mazowieckiego we wprowadzaniu reformom politycznych, gospodarczych i społecznych (niecechujących się zresztą – poza sferą gospodarki – radykalizmem). To postępowanie, wymuszone faktyczną bezsilnością, miało świadczyć o dobrych intencjach generała oraz o jego nowym obliczu demokraty i akuszera reform.

Jednym z najważniejszych sposobów tworzenia nowej maski Jaruzelskiego stała się swoista narracja historyczna – wizja dziejów Polski (przede wszystkim powojennej), prezentowana przezeń na forum publicznym w formie stosunkowo nielicznych wywiadów dla mediów polskich i – częstszych – zagranicznych, raczej rzadkich przemówień oraz podczas wielu rozmów prowadzonych w Belwederze z gośćmi z kraju i – zwłaszcza – z innych państw. Piszący te słowa proponuje wybiórczą – z racji ograniczeń objętościowych – charakterystykę tej narracji, opartą na krytyce źródeł, przede wszystkim różnych wersji wywiadów prasowych oraz zapisów przemówień i spotkań prezydenta, przechowanych w największej liczbie w Archiwum Prezydenta RP oraz Archiwum Instytucji Hoovera.

Z tego samego powodu pochylono się niemal wyłącznie nad warstwą retoryczną omawianej narracji, pomijając inne jej przejawy, jak uczestnictwo w najróżniejszych uroczystościach rocznicowych, nadawanie odznaczeń, wizyty w miejscach pamięci itp. Skupiono się na przedstawianiu historii w okresie od zniesienia stanu wojennego do Okrągłego Stołu, czyli na latach szczytu politycznego znaczenia generała. Taki wybór wynika z okoliczności, że wyczerpujące omówienie problematyki związanej z wprowadzeniem stanu wojennego wymaga odrębnego studium (nad którym autor obecnie pracuje). Problematyka ta stanowiła najważniejszy punkt odniesienia dla Jaruzelskiego, dlatego należało ją poruszyć, została jednak potraktowana w poniższym tekście raczej pobieżnie. Kończąc wątek cezur niniejszego artykułu, przypomnijmy, że uwzględniono w nim tylko okres prezydentury generała, który rozwijał swoje *imaginarium* również po grudniu 1990 r.; jest to już jednak temat na odrębne opracowanie. Należy wreszcie podkreślić, że narracja historyczna – czy to odnosząca się do wcześniejszych dekad, czy skupiona na bardzo bliskiej przeszłości – była materią jak najbardziej współczesnej polityki, uprawianej przez Jaruzelskiego jako prezydenta.

PRZYZWOLENIE Z MOSKWY

Jaruzelski nie odważyłby się na eksperymenty ustrojowe, a następnie na głęboką zmianę wizerunku, gdyby nie zobaczył zielonego światła, które zapalił dla niego w tej sprawie Michaił Gorbaczow w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Sowiecki przywódca, od momentu przejęcia władzy w 1985 r., sam był coraz bardziej zainteresowany kreowaniem się na nowoczesnego reformatora, rzecz jasna w ramach ówczesnego porządku

politycznego. Warto tu zwrócić uwagę na to, że koncepcje przywrócenia prezydentury – przy wszystkich poważnych różnicach z sytuacją w PRL – zaczęły w podobnym czasie kiełkować także w niektórych innych krajach bloku wschodniego, przede wszystkim w Bułgarii i na Węgrzech. Inna była sytuacja Czechosłowacji, gdzie urząd prezydenta nie został zniesiony po wojnie, oraz w Rumunii, w której w 1974 r. ustanowiono tę godność w ramach kumulacji władzy przez Nicolae Ceaușescu. Problematyka ta wymaga odrębnych badań, już podejmowanych, choć w sposób fragmentaryczny[3]. Nic nie wskazuje na to, aby któryś z modeli ustrojowych „bratnich krajów" inspirował ekipę Jaruzelskiego. Łatwiej wykazać, że to Gorbaczow w jakimś stopniu wzorował się na Polsce, przyjmując w marcu 1990 r. stanowisko prezydenta ZSRS[4].

Bez wątpienia Jaruzelski pragnął przede wszystkim uchodzić za najbliższego sojusznika sowieckiego przywódcy, ale niekoniecznie przekładało się to od razu na wolę głębszej liberalizacji systemu. Co prawda Paweł Kowal pisał wręcz, że postawę generała cechował „syndrom prymusa"[5], ale Jacques Lévesque przekonywał, że przez długi czas kierownictwo polskie nie korzystało z możliwości, jakie dawała przyzwalająca postawa Moskwy[6]. W końcu Jaruzelski, czując poparcie ze strony Kremla, zdecydował się na manewr transferu władzy do nowego urzędu prezydenta PRL, a objąwszy tę funkcję, mocno zaangażował się w budowę wizerunku swojej osoby jako orędownika wolności i demokracji. Mobilizująco działał przykład Gorbaczowa, który w październiku 1990 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. W tym kontekście Jaruzelski przez cały okres swojej prezydentury, rozmawiając zarówno z partnerami wschodnimi, jak i zachodnimi, odwoływał się do obrazu Polski jako „pola doświadczalnego" w zakresie reform gospodarczych i politycznych. Obiektem eksperymentów generała stała się również historia najnowsza.

STAN WOJENNY JAKO POCZĄTEK DEMOKRACJI

Na początku października 1990 r. w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" Jaruzelski obliczał, że od lipca 1989 r. zdążył się wypowiedzieć w mediach na temat stanu wojennego więcej

[3] Z prac powstałych po 1989 r. zob. J. Wojnicki, *Kształtowanie się instytucji prezydenta w państwach Europy Środkowej w okresie transformacji ustrojowej* [w:] *Suweren – zwierzchnik – reprezentant państwa. Głowa państwa w polskiej współczesnej refleksji politycznej*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Warszawa 2013, s. 155–174. Wątki komparatystyczne w ramach szerszej problematyki poruszane są również w: T. Słomka, *Prezydent RP po 1989 r.* …, *passim*, zwłaszcza s. 40–71.

[4] Por. Archiwum Prezydenta RP (dalej: AP RP), 44/12, t. 1, Pismo Wojciecha Jaruzelskiego do Michaiła Gorbaczowa z życzeniami z okazji objęcia urzędu prezydenta ZSRR, 15 III 1990 r., b.p.

[5] P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, wyd. 1, Warszawa 2012, s. 273.

[6] J. Lévesque, *1989. La fin d'un Empire. L'URSS et la libération de l'Europe de l'Est*, Paris 1995, s. 145; por. M. Dobbs, *Przecz z Wielkim Bratem. Upadek imperium radzieckiego*, Poznań 1998.

niż 90 razy[7]. Sam jednak do tego dążył, odczuwając potrzebę publicznego wytłumaczenia się ze swoich najważniejszych decyzji politycznych. Doskonale rozumiał, że jego wizerunek, jako człowieka i polityka, definiowały działania z grudnia 1981 r.

W najbardziej treściwym i jaskrawym ujęciu wszystkie jego wypowiedzi sprowadzały się do hasła „bez stanu wojennego nie byłoby Okrągłego Stołu". Dokładnie tych słów użył w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Corriere della Sera" tuż przed objęciem stanowiska prezydenta[8], a potem m.in. podczas kongresu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w końcu marca 1990 r.[9]

W różnych wariantach powtarzał tę tezę aż do znudzenia. W grudniu 1989 r., w rozmowie z francuskim dziennikarzem Gabrielem Mérétikiem, podkreślał: „stan wojenny wprowadziliśmy nie tylko po to, żeby zahamować destrukcję, ale żeby stworzyć warunki dla wprowadzania reform krok po kroku" oraz w celu „uruchomienia pewnych procesów reformatorskich"[10]. Czyli znów: nie byłoby polskiej transformacji, gdyby nie decyzja generała z 13 grudnia. „Każdy, kto patrzy obiektywnie, przyzna, że już wówczas zapoczątkowaliśmy wiele reform" – dopowiadał w tym czasie w rozmowie z włoskim komunistą Achillem Occhetto[11], po czym stwierdzał, że po 13 grudnia 1981 r. nastąpił w PRL czas „socjalistycznej odnowy", a w jej ramach „podejmowaliśmy, krok po kroku, wiele działań, które stworzyły bazę dla tego, co zrobiliśmy w tym roku"[12].

W liście do członków Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców Gazet z wiosny 1990 r. powtarzał: „to właśnie podczas stanu wojennego stworzone zostały dla reform solidne podstawy. Ich logika, w połączeniu z odwagą i śmiałością działania, zaowocowała w roku ubiegłym Okrągłym Stołem", a ostatecznie – „utworzeniem rządu pod kierownictwem premiera niekomunisty"[13]. Zainicjowany stanem wojennym „proces odnowy miał swą logiczną konsekwencję w obradach i decyzjach Okrągłego Stołu" – przekonywał później czytelników chilijskiego „El Mercurio"[14].

---

7 *„Diabelski wir wydarzeń". Z prezydentem RP Wojciechem Jaruzelskim rozmawia D. Fikus*, „Rzeczpospolita", 5 X 1990; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*, Toruń 2002, s. 93–101.

8 *Wywiad Wojciecha Jaruzelskiego dla „Corriere della Sera" (9 maja 1989 r.)* [w:] *Wojciech Jaruzelski – Prezydent Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, oprac. PAP, Warszawa 1989, s. 106–109; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1989*, Warszawa 1990, s. 127–128.

9 W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 41–50.

10 AP RP, 44/27, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem z 5 grudnia 1989 r., b.d. [grudzień 1989 r.], b.p.

11 Achille Occhetto (ur. 1936) – włoski polityk, sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej (1988–1991).

12 AP RP, 28/4, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Achille Occhetto, 8 XII 1989 r., b.p.

13 Hoover Institution Library & Archives (dalej: HIL&A), Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Projekt listu do uczestników zjazdu Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców Prasy w Waszyngtonie w dniach 4–6 IV 1990 r., b.d. [marzec/kwiecień 1990 r.], b.p.

14 *Ibidem*, box 73, Pismo Sławomira Witka do Jerzego Achmatowicza z pisma „El Mercurio" z załączonym tekstem wywiadu z Wojciechem Jaruzelskim, 20 X 1990 r., b.p.

W wywiadzie dla „Le Monde" z września 1990 r. Jaruzelski dodawał do tych wątków charakterystyczną dla siebie stylistykę (*quasi*)religijną: „wprowadzenie stanu wojennego nie było przecięciem drogi historycznego rozwoju, a było to – jak czasami mówię obrazowo – przejście przez czyściec po to, ażeby nie znaleźć się w piekle. Okrągły Stół, jakby to dziwnie nie brzmiało, był w określonej mierze wynikiem tego dramatu, który nas wszystkich, ówczesnych antagonistów, wiele nauczył […], doprowadził w konsekwencji do porozumienia"[15]. Tę samą metaforę wykorzystał w tych dniach w rozmowie z byłym amerykańskim prezydentem Ronaldem Reaganem[16]. Pozostając półżartem w tej poetyce, można by powiedzieć, że generał niczym Mojżesz przeprowadził (i to o wiele szybciej, bo potrzebował na to tylko w 8 lat!) lud polski przez pustynię stanu wojennego do ziemi obiecanej, tj. transformacji i demokratyzacji. Albo inaczej – na podstawie decyzji z 13 grudnia wyprowadził Polskę z piekła do czyśćca, a w 1989 r. zapukał do bram niebios.

Chwyt retoryczny z czyśćcem i piekłem prezydent stosował często, np. w obszernym wywiadzie dla pisma „Politique Internationale" z listopada 1990 r. Dodawał tam również: „ówczesne decyzje przyczyniły się do tego, że mogliśmy się znaleźć w dzisiejszej Polsce […]. Przejście przez ten etap [stan wojenny – P.P.] sprawiło, że staliśmy się jak gdyby innymi ludźmi, tak jedni, jak i drudzy. Mogliśmy wyeliminować skrajności". Dzięki decyzji z 13 grudnia Solidarność stała się gotowa na kompromis, a w obozie władzy nastąpiło „pewne samooczyszczenie". „Bez tego doświadczenia nie byłoby aprobaty dla niezbędnych zmian ze strony władzy – kontynuował Jaruzelski – co więcej, bez tego doświadczenia zmiany mogłyby znów być hamowane"[17]. Zatem nie dość, że stan wojenny umożliwił demokratyzację, to jeszcze ochronił ją przed niebezpieczeństwami.

W rozmowie z dziennikarzami francuskiego dziennika „Libération" Jaruzelski stwierdził wręcz, że nawet jego przeciwnicy dostrzegali ów zbawienny wpływ decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i „uznają, że po 13 grudnia szedłem krok po kroku w kierunku prowadzącym nas do Okrągłego Stołu w 1989 r., którego byłem inicjatorem, i – wciąż powtarzam – że bez stanu wojennego nie byłoby Okrągłego Stołu"[18]. To jedno z najbardziej odważnych tego typu oświadczeń, choć za jeszcze bardziej emocjonalną, niedaleką od tego, co Anglicy określają mianem *self-pity*, należy uznać

[15] *Ibidem*, box 72, Maszynopis wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla „Le Monde" z 24 września 1989 r., b.d. [wrzesień 1990 r.], b.p.; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 85–91.

[16] AP RP, 44/35, t. 3, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Ronaldem Reaganem, 14 IX 1990 r., b.p.

[17] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 73, Maszynopis wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla Henryka Kutry z „Politique Internationale" pt. „Przeszliśmy przez czyściec, aby uniknąć piekła", b.d. [październik 1990 r.], b.p.; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 107–143.

[18] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Tłumaczenie PAP wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla „Libération", 9 III 1990 r., b.p.; *Wojciech Jaruzelski: „La nouvelle attitude allemand est tout à fait insuffisante"*, „Libération", 9 III 1990.

spontaniczną wypowiedź prezydenta, która padła podczas dyskusji z posłami PSL „Odrodzenie" w maju 1990 r.: „ja przecież mógłbym pokazywać palcem – ten winien, tamten winien, na zewnątrz, wewnątrz. Nie, ja biorę to na siebie, chociaż miałem bardzo wiele argumentów, ale biorę je do grobu. Poniżej mojej godności, żeby się teraz kimś zasłaniać. Wziąłem na swoje barki ten diabelny ciężar po to, żeby nie doszło do tego, do czego by dojść mogło. Nie byłoby pierestrojki, Gorbaczowa, Okrągłego Stołu, Mazowieckiego, i nikogo by nie było. Nas prawdopodobnie przy tym stole by nie było"[19]. Już wcześniej, w nieco mniej emocjonalnym stylu, prezydent poruszał ten międzynarodowy wymiar „dobrodziejstw" stanu wojennego, tym razem na spotkaniu z amerykańskimi biznesmenami: „bez naszych ówczesnych kroków nadzwyczajnych nie byłoby pierestrojki […], nie byłoby Okrągłego Stołu, nie byłoby chyba i naszego spotkania przy tym stole"[20].

W narracji generała jego decyzja z 13 grudnia 1981 r. zapoczątkowała nie tylko drogę do demokratyzacji Polski, lecz także ZSRS. W myśl tego rozumowania Jaruzelski, wprowadzając stan wojenny, nie tylko doprowadził do demokratycznych przemian, ale wykreował całą późniejszą rzeczywistość, a „produktem" decyzji z 13 grudnia okazały się nawet rządy Gorbaczowa. Na marginesie warto dodać, że w kolejnych latach generał jeszcze bardziej rozszerzył swoją narrację i zaczął przekonywać, że stan wojenny utorował drogę Polski… do Unii Europejskiej[21].

Czemu jednak owa „kreacja" musiała trwać aż osiem lat? Mierząc się z tym trudnym pytaniem, Jaruzelski z reguły zwracał przede wszystkim uwagę (np. w rozmowie z wietnamskim komunistą Nguyễnem Văn Linhem[22] czy prezydentem Nikaragui Danielem Ortegą[23] w październiku 1989 r.) na bariery gospodarcze i opór społeczny. Te pierwsze podsycał Zachód polityką sankcji, pragnąc „skomplikować naszą sytuację gospodarczą", a te drugie – opozycja, która „robiła wszystko, by osłabić nas politycznie"[24].

[19] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Stenogram z posiedzenia Klubu PSL „Odrodzenie", 4 V 1990 r., b.p.

[20] AP RP, 44/35, t. 1, Notatka ze spotkania Wojciecha Jaruzelskiego z grupą biznesmenów amerykańskich na czele z Davidem Chasem, 12 I 1990 r., b.p.

[21] Zob. m.in. HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 90, Wydruk kalendarium wydarzeń z życia Wojciecha Jaruzelskiego od 1989 r., b.d., b.p.; J. Kurski, W. Jaruzelski, *Towarzysze, głosujcie „za"*, „Gazeta Wyborcza", 29 V 2003.

[22] Nguyễn Văn Linh (1915–1998) – polityk wietnamski, rewolucjonista, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wietnamu (1986–1992).

[23] Daniel Ortega / José Daniel Ortega Saavedra (ur. 1945 r.) – polityk nikaraguański, rewolucjonista, przewodniczący Junty Rekonstrukcji Narodowej (1981–1985), prezydent (1985–1990, 2007–2025) i współprezydent Nikaragui (od 2025 r.).

[24] AP RP, 12/39, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Nguyênem Văn Linhem, 6 X 1989 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Danielem Ortegą, 7 X 1989 r., b.p.

„NORMALIZACJA", CZYLI (PRAWIE) DEMOKRACJA

Skutkiem zmanipulowanej wizji historii, rozpowszechnianej przez Jaruzelskiego, w myśl której bez stanu wojennego nie byłoby (co najmniej) Okrągłego Stołu, było karkołomne uznanie całego okresu od grudnia 1981 do lutego 1989 r. – na czele z okresem tzw. normalizacji po lipcu 1983 r. – za preludium transformacji. Za opinię typową dla tej narracji należy uznać słowa wypowiedziane w grudniu 1989 r. w rozmowie z byłym premierem Francji Pierre'em Mauroy[25]. „W tym okresie – przekonywał generał – krok po kroku podejmowaliśmy działania, które przybliżały nas do obecnych rozwiązań. Każdy, kto potrafi spojrzeć na to obiektywnie, musi przyznać, że nie był to […] czas stracony"[26]. W tym symulakrum niemal wszystkie decyzje, jakie wówczas podejmowano, w cudowny, teleologiczny sposób zmierzały ku demokracji. I tak oto powołana w 1986 r. Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa stała się „swego rodzaju wzorem i prekursorem Okrągłego Stołu" – jak to ujął jej twórca na ostatnim posiedzeniu 17 lipca 1989 r.[27] Tezę tę powtarzał także później[28], również w rozmowach z politykami sowieckimi[29]. W grudniu 1989 r., w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej", do tej samej kategorii zaliczył nawet Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON)[30]. Podobnie uczynił nieco później w rozmowie ze wspomnianym wyżej Mérétikiem[31]. W lutym 1990 r. listę instytucji prowadzących do demokracji powiększył o Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny, Naczelny Sąd Administracyjny i urząd Rzecznika Praw Obywatelskich[32].

Do tego dochodziły mniej konkretnie ujęte reformy, które generał miał wprowadzać po stanie wojennym: „system konsultacji", „system badania opinii publicznej" i referendów[33], a także jeszcze mniej sprecyzowane „niemałe doświadczenia" w dziedzinie gospodarki, na których bazowała „obecna faza reform ekonomicznych"[34]. Tworzeniu

[25] Pierre Mauroy (1928–2013) – polityk francuski, I sekretarz Partii Socjalistycznej (1988–1992), premier Francji (1981–1984).

[26] AP RP, 44/35, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Pierre'em Mauroy, 20 XII 1989 r., b.p.

[27] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1989*…, s. 190–191.

[28] Zob. np. HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Maszynopis wywiadu Zygmunta Roli z Wojciechem Jaruzelskim, b.d. [czerwiec 1990 r.], b.p.

[29] Zob. np. AP RP, 12/37, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Eduardem Szewardnadze, 25 X 1989 r., b.p.

[30] A. Michnik, H. Łuczywo, *Z generałem Jaruzelskim o stanie wojennym*, „Gazeta Wyborcza", 18 XII 1989; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1989*…, s. 245–259.

[31] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 82, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1991 r.], b.p.

[32] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 31–37.

[33] ARPR, 44/27, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem z 5 XII 1989 r., b.d. [grudzień 1989 r.], b.p.

[34] AP RP, 44/36, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Barberem B. Conable'em, 22 II 1990 r., b.p.

nowych form instytucjonalnych rzekomo towarzyszyło szukanie autentycznego kontaktu ze społeczeństwem: „mnóstwo było tego rodzaju kontaktów, które pomijały normalne hierarchiczne struktury, które sięgały właśnie do samego dołu […]. Właściwie ciągle coś konsultowaliśmy”[35]. Generał przyznawał, że popełniał błędy, ale wyciągał z nich wnioski i starał się „iść z duchem czasu, podporządkowywać się woli narodu”[36].

Wszystko to sprawiało, że w wizji Jaruzelskiego Polska lat osiemdziesiątych pozostawała – przynajmniej do czasu objęcia władzy przez Gorbaczowa – samotną wyspą liberalizmu na morzu komunistycznego betonu[37]. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z października 1990 r. prezydent przekonywał, początkowo na ogólnym poziomie, że „kierownictwu państwa lat osiemdziesiątych starczyło poczucia odpowiedzialności i odwagi, aby dojść do Okrągłego Stołu, a następnie przyczynić się do tego, aby radykalne zmiany dokonały się w sposób pokojowy, ewolucyjny”, choć przyznawał, że „obecna [tj. ówczesna – P.P.] sytuacja […] to zupełnie nowa jakość”, a nie „prosta kontynuacja” działań z lat poprzednich. Potem pokusił się o znacznie odważniejsze stwierdzenie: „w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych byliśmy wręcz »heretycką wyspą«. Dopiero Gorbaczow, pierestrojka, tworzyli stopniowo nową sytuację”[38]. Jaruzelski nie mówił o „karnawale Solidarności”, tylko ogólnie o pierwszej połowie dekady, a więc włącznie ze stanem wojennym i tzw. normalizacją. Wszystkie te wydarzenia potraktował jednakowo, jako przejaw reformatorskich czy wręcz wolnościowych zapędów władz PRL. Być może poczuł, że posunął się za daleko, bo w dalszej części wywiadu zniuansował swoją wizję. „Trzeba uczciwie przyznać – stwierdził – że po stanie wojennym nie udało się […] zreformowanie państwa i gospodarki na miarę oczekiwań i potrzeb”. Zaraz jednak dodawał: „ostatecznie jednak doktrynalny gorset został przecięty i liczy się bilans końcowy – stworzone zostały warunki do kompromisu, a następnie do głębokich zmian systemowych”[39].

Generał czasem ulegał pokusie sugerowania, że nawet pod względem gospodarczym lata osiemdziesiąte były drogą ku wolności – tym razem rynkowej. W maju w rozmowie z gubernatorem generalnym Banku Francji Jacques'em de Larosière'em twierdził, że wraz z szefem Narodowego Banku Polskiego Władysławem Baką już po 13 grudnia 1981 r. zaczął wprowadzać reformy, które skutkowały zwiększeniem produkcji i dochodu narodowego, a możliwość osiągnięcia większych sukcesów zastopowały wzmiankowane już sankcje Zachodu oraz fatalne zadłużenie państwa. Mimo wszystko „rozpoczęliśmy proces reformowania gospodarki przed 10 laty” – konkludował, sugerując ciągłość dokonywa-

[35] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 76, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1990 r.], b.p.

[36] AP RP, 44/35, t. 3, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Eduardo Fernándezem, 27 VI 1990 r., b.p.

[37] AR PR, 44/27, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem z 5 grudnia 1989 r., b.d. [grudzień 1989 r.], b.p.

[38] „*Diabelski wir wydarzeń*”…; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 93–101.

[39] „*Diabelski wir wydarzeń*”…; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 93–101.

nych zmian[40]. Pominął milczeniem fakt, że to właśnie klęska wcześniejszych, chaotycznych i cząstkowych prób reform zmusiła obóz władzy do szukania nowych rozwiązań, również na niwie politycznej. Tak zwana reforma Mieczysława Wilczka z jesieni 1988 r. była przecież w większym stopniu przejawem odejścia od dotychczasowych działań niż ich kontynuacją[41]. Mimo to Jaruzelski – chyba szczerze – bronił się przed myślą, że system nakazowo-rozdzielczy u schyłku swego istnienia doprowadził „ludową" gospodarkę do zupełnej zapaści i ruiny. Kiedy w końcu sierpnia 1989 r. w „Gazecie Wyborczej" opublikowano zestawienie wskazujące na znacznie wyższą siłę nabywczą pensji polskiego robotnika w 1938 r. niż w połowie 1989, generał skreślił odręcznie notkę dla Leszka Millera ze słowami: „aż się prosi o polemikę"[42].

Jesienią 1990 r., wspominając swoje rozmowy z papieżem w latach osiemdziesiątych, Jaruzelski wymyślił jeszcze jedną wybitnie ekwilibrystyczną figurę retoryczną. Dowodził bowiem, że w istocie i on, i Ojciec Święty przez całą dekadę myśleli podobnie i chcieli tego samego, tj. respektowania praw człowieka i wolności: „Jan Paweł II […] akcentował podmiotowość osoby ludzkiej, konieczność poszanowania jej godności i praw. Na tym właśnie humanistycznym, personalistycznym fundamencie sytuował rolę państwa. Wskazywał, że powinno być ono silne poparciem społecznym. Zachęcał do szerokiego dialogu władzy z pluralistycznym społeczeństwem". A przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego nie marzył przecież o niczym innym: „z uwagą wsłuchiwałem się w te opinie, bowiem w swej intencji i istocie były mi bliskie. Chodziło przecież o porozumienie narodowe, o współpracę wszystkich Polaków […]. Sądzę, że na tej drodze – mimo odmiennych czasami ocen i wniosków – zmierzaliśmy w podobnym kierunku". Przywódca PRL w słowach zwierzchnika Kościoła katolickiego znajdował „cenne wsparcie"[43]. Innymi słowy, Jaruzelski z Karolem Wojtyłą ramię w ramię przeprowadzili Polaków przez lata osiemdziesiąte ku demokracji.

Czy generał naprawdę wierzył w to, co mówił? Na pewno zdawał sobie sprawę z istotnych różnic między katolickim a marksistowskim rozumieniem takich kategorii, jak wolność czy pluralizm. Nie chodziło mu jednak o snucie teoretycznych rozważań, tylko zasugerowanie odbiorcom podobieństw w myśleniu między nim a papieżem.

Niekiedy prezydent przyznawał, że w dążeniu do demokracji napotykał opór betonu partyjno-administracyjnego. To dlatego do przemian nie doszło szybciej. W maszynopisie wywiadu dla „Gazety Wyborczej" żałował, że pod parasolem, jaki nad krajem roztoczył stan wojenny, znaleźli się „różni biurokraci, pyszałki […], którzy doprowadzili do

[40] AP RP, 44/35, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Jacques'em de Larosière'em, 26 V 1990 r., b.p.
[41] Por. m.in. R. Skibicki, *Skutki prawne i ekonomiczne tzw. ustawy Wilczka w trzydziestolecie jej uchwalenia*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie" 2019, t. 13, s. 469–489.
[42] AP RP, 12/15, t. 1, Odręczna notka Wojciecha Jaruzelskiego dla Leszka Millera w sprawie tekstu *Notowania* w „Gazecie Wyborczej" (29 VIII 1989 r.), 29 [?] IX 1989 r., b.p.
[43] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 149–154.

tego rozerwania między społeczeństwem a partią i władzą […]. To mam sobie za złe, że nie potrafiłem tego wyselekcjonować, wyłuskać, ale to też nie było takie proste". Potem musiał nieustannie mierzyć się z naciskami betonu, wiernemu idei „guzika nie oddamy"[44]. W dyskusji z posłami PSL „Odrodzenie" dodawał, że nie miał za bardzo wyjścia i musiał otaczać się ludźmi znacznie mniejszego formatu niż on sam, „bo jeśli się wprowadza stan wojenny i ma się do czynienia z oporem, no to przecież trzeba się na kimś z kolei opierać […]. Jak jesteś na froncie, walczysz, to nie patrzysz, czy ten sojusznik jest zezowaty, czy jest garbaty, czy jest rudy, tylko to jest twój sojusznik […]. Więc to już jest logika walki, logika pewnego sojuszu. Ale, oczywiście, za to się potem płaciło, bo ci ludzie utrudniali reformy, przeszkadzali, arogancja"[45]. Wynikałoby z tego, że gdyby nie trudni współpracownicy, generał przystąpiłby do Okrągłego Stołu 14 grudnia 1981 r.

Tymczasem klimat do zmian musiał dojrzeć – przekonywał Jaruzelski dziennikarzy „Gazety Wyborczej", sugerując, że on sam niecierpliwie czekał na odpowiedni moment. Potrzeba rozmów z opozycją „dojrzewała, to przecież nie była iluminacja, nagłe olśnienie" – tłumaczył, choć musiał przyznać, że jak opozycja nie doceniła siły władzy przed grudniem 1981 r., tak władza nie doceniła znaczenia Solidarności po grudniu[46]. Ważniejsza była jednak kreacja wizerunku „jedynego sprawiedliwego". W jednej z rozmów z Mérétikiem prezydent podkreślał, że w latach osiemdziesiątych nawoływał działaczy PZPR: „słuchajcie, my musimy pracować tak, jak gdyby jutro miały być wolne wybory". Zbyt niewielu go jednak posłuchało[47]. Narastało w nim wręcz „poczucie niemożności", choć starał się wciąż wywierać naciski i na kierownictwo partyjne, i na rząd (również po tym, jak jesienią 1985 r. ustąpił z funkcji premiera)[48]. Niemniej trzeba było na tej drodze postępować ostrożnie. „Przecież to, że opozycja może się wkomponować w system, to u nas też musiało dojrzewać" – przekonywał w nieautoryzowanej wersji wywiadu dla „Gazety Wyborczej" – „ja użyłem jako pierwszy określenia »opozycja konstruktywna«, a wcześniej »pluralizm socjalistyczny«. Przecież trzeba było kroczek po kroczku […]. Potem opozycja konstruktywna, no a potem pluralizm wszedł. Trzeba było do tego dochodzić"[49].

[44] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 95, Maszynopis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Adamem Michnikiem i Heleną Łuczywo, b.d. [listopad/grudzień 1989 r.], b.p. Należy odnotować, że maszynopis różnił się od uboższej i bardziej wygładzonej wersji opublikowanej jako: A. Michnik, H. Łuczywo, *Z generałem Jaruzelskim o stanie wojennym*, „Gazeta Wyborcza", 18 XII 1989.

[45] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Stenogram z posiedzenia Klubu PSL „Odrodzenie", 4 V 1990 r., b.p.

[46] *Ibidem*, box 95, Maszynopis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Adamem Michnikiem i Heleną Łuczywo, b.d. [listopad/grudzień 1989 r.], b.p.

[47] *Ibidem*, box 82, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1991 r.], b.p.

[48] *Ibidem*, box 83, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1991 r.], b.p.

[49] *Ibidem*, box 95, Maszynopis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Adamem Michnikiem i Heleną Łuczywo, b.d. [listopad/grudzień 1989 r.], b.p.

Wymiernym efektem jego nacisków stała się organizacja referendum w 1987 r. Mimo porażki było ono przejawem „demokratyzmu"[50]. Jednocześnie „wielokrotnie apelowałem do działaczy terenowych: róbcie jak najwięcej referendów". Wezwanie pozostało jednak niemal bez odzewu. „Mam żal ogromny do tych ludzi pod tym względem" – skarżył się Mérétikowi. Rezultatów nie przyniosły też próby tworzenia terenowych struktur Rady Konsultacyjnej: „ja to kolanem wygniatałem i one powstały, ale […] były bardzo rachityczne, bardzo wąskie"[51]. Słowem: Jaruzelski usilnie starał się, by demokratyzować ustrój, ale wszyscy mu w tym przeszkadzali: i niechętna opozycja, i konserwatywny aparat partyjno-państwowy.

Jak w tej narracji można było zmieścić represje z lat 1981–1989? Na dwa sposoby: albo o nich nie mówić (czyli prawie zawsze), albo – przy rzadkiej decyzji o poruszeniu tego bardzo niewygodnego wątku – bagatelizować ich wagę (tak jak w przypadku całej powojennej historii) ewentualnie wskazywać na tajemnicze prowokacje: kłody rzucane pod nogi reformatorom, tj. Jaruzelskiemu i Kiszczakowi, przez bliżej niesprecyzowanych przeciwników politycznych. W ten właśnie sposób w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej" z grudnia 1989 r. prezydent zinterpretował zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Nawiązując do wrogich Kościołowi wypowiedzi jednego z morderców, Grzegorza Piotrowskiego, przekonywał: „to była publiczna manifestacja dezaprobaty dla polityki, którą my prowadziliśmy. I wcale nie tak odosobniona"[52]. W wersji nieautoryzowanej ujął to następująco: „przecież to była publiczna manifestacja nieukontentowania z tej polityki, z tej właśnie odnowy, którą myśmy prowadzili". Zasugerował nawet, że owo „nieukontentowanie" mogło pochodzić z zewnątrz, powtarzając: „przecież myśmy zrobili sporo, myśmy byli jednak pewną wyspą, nawet po 1982 r., wśród innych krajów"[53].

Zdumiewa nie tyle argumentacja generała, ile okoliczność, że do represji lat osiemdziesiątych nawiązywał niezwykle rzadko. Piszącemu te słowa nie udało się natrafić na inną wypowiedź, w której bezpośrednio odniósłby się do konkretnych przypadków prześladowań. Wolał je topić w ogólniejszym manewrze retorycznym, polegającym na relatywizacji zbrodni powojennej Polski *en bloc*. Najprostszą jego formą było uciekanie się do moralizującego argumentu, że przeszłości nie można oceniać w czarno-białych barwach. W rozmowie z Mérétikiem prezydent zaznaczał: „ja historii nie widzę w kategoriach »czarne – białe«; że wszystko, co »oni«, to czarne i demoniczne, a wszystko, co »my«,

[50] *Ibidem*, box 83, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1991 r.], b.p.

[51] *Ibidem*, box 82, Fragment rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem spisanej z taśmy magnetofonowej, b.d. [1991 r.], b.p.

[52] A. Michnik, H. Łuczywo, *Z generałem Jaruzelskim o stanie wojennym*, „Gazeta Wyborcza", 18 XII 1989; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1989*…, s. 245–259.

[53] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 95, Maszynopis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Adamem Michnikiem i Heleną Łuczywo, b.d. [listopad/grudzień 1989 r.], b.p.

to białe, słuszne i prawidłowe”[54]. Z kolei w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z początku października 1990 r. przekonywał, że nie można „ważyć przeszłości na »manichejskiej wadze«”. Błąd ten popełnili już komuniści, więc teraz trzeba było tego uniknąć: „przecież życie, prawdziwa historia, ma znacznie więcej barw”[55]. Trudno odmówić obiektywnej słuszności temu stwierdzeniu, jednak generałowi służyło ono przede wszystkim do usprawiedliwiania własnych posunięć z przeszłości.

Jeśli już w narracji prezydenta pojawiał się temat działań władz wobec opozycji w ostatniej dekadzie czy np. fali strajków z 1988 r., to zawsze w tonie krytycznym wobec obozu solidarnościowego. Przekonując, że to jego ekipie zależało tylko na dobru Polski, wyrażał pretensje do drugiej strony, że przed Okrągłym Stołem nie chciała dostrzec tych dobrych intencji. A przecież – pytał retorycznie, odnosząc się do figury przeciwnika politycznego – „jak ja mogę powiedzieć, że on jest lepszym czy gorszym patriotą, bardziej czy mniej kocha ojczyznę?” „Każdy ma prawo do własnego stosunku do swojego kraju” – tłumaczył Mérétikowi, obierając wygodną postawę arbitra tolerancji[56]. Jeśli generał uznał, że dla dobra Polski trzeba było wprowadzić stan wojenny, a później zwalczać opozycyjne podziemie, to nikt nie miał prawa tego podważać i oceniać – taki w istocie wniosek wypływał z tego rozumowania.

LUKI W TELEOLOGICZNEJ WIZJI

Choć Jaruzelski nieustannie promował swoją wizję lat osiemdziesiątych, nie pozostawała ona w pełni konsekwentna ani przejrzysta. Czasami zdarzało mu się z niej bezwiednie ześliznąć. W rozmowie z amerykańskim zastępcą sekretarza stanu Lawrence'em Eagleburgerem w lutym 1990 r. stwierdził, że niepopularne, acz konieczne decyzje polityczne i gospodarcze można wprowadzać albo w formie siłowej (nie licząc się ze społeczeństwem), albo przy uzyskaniu demokratycznej legitymacji (jak w Polsce od 1989 r., przy czym generał zdawał się nie przejmować tym, że po Okrągłym Stole nie zapanowała przecież pełna wolność). Wszelkie pośrednie próby były skazane na porażkę – Jaruzelski wskazał na PRL lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, a siłą rozpędu dodał i osiemdziesiąte[57]. Niezbyt pasowało to do wizji wieloletniej drogi, wiodącej wprost do rozmów z opozycją i transformacji.

[54] AP RP, 44/27, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem z 5 XII 1989 r., b.d. [grudzień 1989 r.], b.p.

[55] „*Diabelski wir wydarzeń*”…; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 93–101.

[56] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 81, Maszynopis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Gabrielem Mérétikiem, b.d. [1991 r.], b.p.

[57] AP RP, 44/35, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Lawrence'em Eagleburgerem, 23 II 1990 r., b.p.

Na ogólniejszym poziomie w części wypowiedzi generała owe teleologiczne rozważania nad końcowymi latami PRL kłóciły się z inną, rzadziej wykorzystywaną przez niego narracją. W wywiadzie dla „Politique Internationale" stwierdził bowiem – zdecydowanie bardziej realistycznie niż w innych wypowiedziach i nawet innych fragmentach tej samej rozmowy – że w ostatniej dekadzie wyczerpały się możliwości gospodarcze systemu komunistycznego, a konieczne, trudne reformy ekonomiczne mogły zostać zrealizowane jedynie przy poparciu społecznym. To zaś było możliwe tylko w „ustroju rzeczywiście demokratycznym, parlamentarnym"[58]. Wyłącznie w nim bowiem rząd otrzymywał legitymację społeczną do poważnych działań. Rozumowanie to nie tylko idzie – do pewnego stopnia – na przekór wizji teleologicznej, lecz także, przynajmniej na pierwszy rzut oka, brzmi bardziej przekonująco. W końcu zrealizowano taki mniej więcej scenariusz. Jednak stało się to wbrew woli establishmentu komunistycznego i zamiarom samego Jaruzelskiego, który planował jedynie wciągnięcie opozycji do struktur państwowych i zrzucenie na nią odpowiedzialności za drastyczne kroki gospodarcze (o których rzeczywiście myślano, choć mało konkretnie) przy zachowaniu przez dotychczas rządzących bezpiecznego pakietu kontrolnego władzy.

W tym samym wywiadzie Jaruzelski zdradził, że „realizowany w latach osiemdziesiątych proces odnowy, choć ważny i […] pionierski, okazał się niewystarczający"[59]. Podobnie mówił na spotkaniu z Henrym Kissingerem[60]. Zapytany przez Amerykanina o wizję działania Gorbaczowa, nie miał jasnej odpowiedzi, ale dodał: „pewnie nie przewidział aż tak daleko idących zmian". Co ważniejsze, przyznał, że on także ich nie przewidział. Odnosząc się do reform systemu, stwierdził: „uświadomiłem sobie, że są nie do przeprowadzenia". Nie sprecyzował, kiedy to nastąpiło. Czyżby po czerwcowych wyborach i wstydliwym głosowaniu prezydenckim? Dalej generał deklarował, że pogodził się już z myślą o braku szans na uratowanie systemu komunistycznego. Chwalił jego osiągnięcia, ale przyznał, że nie sprostał on wyzwaniom współczesności[61].

W spontanicznej – a więc niereżyserowanej – dyskusji z posłami PSL „Odrodzenie" w maju 1990 r. Jaruzelski, choć starał się (niezbyt konsekwentnie) prezentować swoją wizję dziejów późnego PRL, kilkakrotnie wyraził opinię jeszcze wyraźniej przeczącą tej wizji. Stwierdził, że jego świat załamał się dwukrotnie: pierwszy raz w 1939, a drugi – w 1989 r. W tym ostatnim przypadku usiłował ten świat „modyfikować, zmieniać, żeby

[58] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 73, Maszynopis wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla Henryka Kutry z „Politique Internationale" pt. „Przeszliśmy przez czyściec, aby uniknąć piekła", b.d. [październik 1990 r.], b.p.; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 107–143.

[59] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 73, Maszynopis wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla Henryka Kutry z „Politique Internationale" pt. „Przeszliśmy przez czyściec, aby uniknąć piekła", b.d. [październik 1990 r.], b.p.; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 107–143.

[60] Henry Kissinger (1923–2023) – polityk amerykański, dyplomata, politolog, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego (1969–1975), sekretarz stanu (1973–1977).

[61] AP RP, 44/35, t. 3, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Henrym Kissingerem, 22 VI 1990 r., b.p.

był lepszy. Ale to było za mało, to było niewystarczające. To musiało się zawalić, to się zawaliło”[62].

Powyższe cytaty dowodzą, że prezydent sam nie był w pełni przekonany do wizji, którą promował najczęściej. Musiał więc, choćby w jakimś stopniu, traktować ją instrumentalnie. A może wizja ta była niekonsekwentna i zawierała luki – w czym akurat nie było nic szczególnie dziwnego – ujawnione w takich okolicznościach, jak żywa, improwizowana dyskusja z posłami (dlatego generał nie lubił takich sytuacji i starał się ich unikać). Dosłownie chwilę przed fragmentem o „zawaleniu się” panującego ustroju prezydent stwierdził, że wraz z Okrągłym Stołem próbował „zbudować drugi raz nowy świat” (pierwszy raz czynił to, tworząc Polskę „ludową” na powojennych zgliszczach)[63]. Próbując jakoś pogodzić te sprzeczne obrazy, można zaproponować interpretację, zgodnie z którą to sam Jaruzelski najszybciej dostrzegł nieuchronność upadku dotychczasowego porządku i zmienił strategię działania z modyfikacji na rewolucję. W jakimś stopniu pasowałoby to do koncepcji teleologicznej. Trudno jednak z tych chaotycznych słów odtworzyć rzeczywisty tok jego rozumowania.

WALKA ZE SPRZECZNOŚCIAMI

Ciekawym zabiegiem narracji historycznej Jaruzelskiego było przekonywanie, że rozpęd, jaki osobiście nadał reformatorskim zapędom 13 grudnia 1981 r. (!), trwał – i tylko on mógł zagwarantować, że tak pozostanie. W wielu rozmowach z zagranicznymi politykami podkreślał, że to właśnie Polska – w domyśle: pod jego przewodnictwem – najszybciej w regionie weszła na drogę demokratyzacji (co było prawdą) i zaszła na niej najdalej (co nie było prawdą), stając się wzorem dla innych[64]. Zarówno w 1989, jak i w całym 1990 r. podkreślał, że rządzony przez niego kraj wciąż pozostawał w awangardzie przemian (nagminnie używał właśnie terminów „awangarda”, a także „pole doświadczalne”)[65].

[62] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Stenogram z posiedzenia Klubu PSL „Odrodzenie”, 4 V 1990 r., b.p.

[63] *Ibidem*.

[64] Zob. m.in. AP RP, 44/35, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Dickiem A. Gephardtem i Tomem Lantosem, 13 XII 1989 r., b.p.; *ibidem*, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Toshiki Kaifu, 15 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Lawrence'em Eagleburgerem, 23 II 1990 r., b.p.

[65] Zob. m.in. AP RP, 12/39, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Bettino Craxim, 26 X 1989 r., b.p.; *ibidem*, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z delegacją amerykańską na czele z sekretarzem rolnictwa Claytonem Yeutterem, 2 XII 1989 r., b.p.; AP RP, 12/41, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Andersem Björckiem, 7 XII 1989 r., b.p.; AP RP, 28/4, Zapis rozmów w ramach oficjalnej wizyty delegacji polskiej w Paryżu 9 III 1990 r., b.d. [marzec 1990 r.], b.p.; AP RP, 44/35, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z delegacją amerykańskich kongresmenów na czele z Johnem J. LaFalce'em, 9 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Toshiki Kaifu, 15 I 1990 r., b.p.; *ibidem*,

„Kraj nasz jest bowiem swego rodzaju polem doświadczalnym – tłumaczył hiszpańskim senatorom w lipcu 1990 r. – Najwcześniej weszliśmy na drogę reform i najdalej na niej zaszliśmy"[66]. Wcześniej przekonywał izraelskiego wicepremiera Szimona Peresa[67], że „nasze rozwiązania wyprzedzają reformy w innych krajach, […] stanowią swoisty historyczny eksperyment, od którego powodzenia zależeć będzie całość tego procesu"[68].

Jaruzelski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że mijał się z prawdą. Już w pierwszej połowie grudnia 1989 r. zapoznał się z notatką przygotowaną przez ówczesnego ministra stanu w kancelarii prezydenta, Józefa Czyrka[69], a poświęconą bieżącej sytuacji w bloku wschodnim, głównie w Czechosłowacji. Znalazł się w niej fragment – podkreślony odręcznie – w którym padło jednoznaczne stwierdzenie: „z punktu widzenia interesów polskiej lewicy wydarzenia w Czechosłowacji i NRD mają negatywne skutki. W tych sąsiadujących z nami krajach do władzy doszli radykałowie […], co spowodowało, że układ władzy w PRL z mocnym trzonem lewicowym (prezydent, armia, bezpieczeństwo, kilka resortów i najliczebniejsza część parlamentu) »odstaje« za wariantami obu tych państw"[70].

W ramach kreowania swojego wizerunku gwaranta transformacji Jaruzelski, równolegle do zapewnień o nieustannym pionierstwie Polski i z taką samą intensywnością, podkreślał konieczność utrzymania porządku politycznego ukształtowanego latem 1989 r., a także niepopadania w zbytni entuzjazm reformatorski (czyli m.in. nieprzyspieszania wyborów parlamentarnych i prezydenckich), który groził destabilizacją, radykalizacją i w efekcie zaprzepaszczeniem całego procesu demokratyzacji. Dobitnie, co najmniej aż do zapowiedzi o ustąpieniu – ogłoszonej we wrześniu 1990 r. – przekonywał, że polska racja stanu wymagała utrwalenia „prowizorium politycznego" wypracowanego przy Okrągłym Stole[71]. Głosił więc sprzeczne tezy, i to z reguły w ramach jednej rozmowy czy wywiadu.

Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Michelem Hansenne'em, 23 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Douglasem Hurdem, 30 IV 1990 r., b.p.

66 AP RP, 44/35, t. 3, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z delegacją senatorów hiszpańskich na czele z Juanem José Labordą Martínem, 4 VII 1990 r., b.p.

67 Szimon Peres (1923–2016) – polityk izraelski, premier (1984–1986, 1995–1996) i prezydent Izraela (2007–2014).

68 AP RP, 12/39, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Szimonem Peresem, 27 XI 1989 r., b.p.

69 Józef Czyrek (1928–2013) – polityk komunistyczny, podsekretarz stanu w MSZ (1971–1980), szef MSZ (1980–1982), zastępca członka (1971–1980) i członek KC PZPR (1980–1989), członek BP KC PZPR (1981–1989), minister stanu w Kancelarii Prezydenta PRL / RP (1989–1990). Jeden z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego w latach osiemdziesiątych.

70 AP RP, 12/37, t. 1, Józef Czyrek, Uwagi na temat implikacji rozwoju sytuacji w Czechosłowacji (z odręcznymi adnotacjami), 13 [?] XII 1989 r., b.p.

71 Zob. m.in. AP RP, 44/35, t. 1, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z delegacją amerykańskich kongresmenów na czele z Johnem J. LaFalce'em, 9 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Toshiki Kaifu, 15 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Michelem Hansenne'em, 23 I 1990 r., b.p.; *ibidem*, t. 2, Zapis rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego z Douglasem Hurdem, 30 IV 1990 r., b.p.

Niekiedy próbował godzić te rozbieżności, odwołując się – co szczególnie ważne – do doświadczenia całych lat osiemdziesiątych. W wywiadzie dla szwajcarskiej „Schweizerische Handelszeitung" w lutym 1990 r. przyznał: „ani ja, ani nikt inny nie był w stanie przewidzieć tych gwałtownych i daleko idących przemian". Od razu jednak powrócił do stałego motywu: „polityka, którą realizowałem […], była ukierunkowana na przeprowadzenie zasadniczych zmian w naszym systemie politycznym"[72]. W niewiele późniejszej rozmowie z Zygmuntem Rolą przekonywał: „zaskoczyły mnie nie zmiany jako takie, lecz ich tempo i głębokość". „Życie często wyprzedza myśl" – stwierdzał sentencjonalnie, ale znów natychmiast kontrował: „ja wraz z częścią osób, które ze mną współpracowały, częstokroć dawaliśmy wyraz swemu przekonaniu o konieczności głębokich zmian życia społeczno-gospodarczego i politycznego w Polsce". Tylko dzięki temu nastawieniu doszło do pokojowej transformacji. Generał uniknął jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy był z tych wszystkich zmian zadowolony. „Właściwie wszystkie są ważne, odpowiadają duchowi i potrzebom czasu, w którym żyjemy" – stwierdził i dodał: „dzisiaj jednak najważniejsze jest to, aby duch dialogu i porozumienia okazał się trwały"[73]. Niemal to samo mówił w kwietniu 1990 r. w wywiadzie dla prasy czechosłowackiej, przyznając, że „tempo przemian wyprzedziło przewidywania", ale należało, w celu zabezpieczenia reform, utrzymać ducha Okrągłego Stołu, co też – jak zapewniał – starał się czynić[74].

PODSUMOWANIE

Czy narracja historyczna, promowana przez Jaruzelskiego w ramach „prezydentury wizerunkowej", przyniosła oczekiwane przez niego skutki i wpłynęła na zmianę postrzegania jego osoby w kraju i na świecie? Wyczerpująca odpowiedź na to pytanie wykracza poza ramy przedstawionych powyżej rozważań. Trzeba zauważyć, że generał myślał długofalowo. Najbardziej interesował go osąd historii i to, jak postrzegać go będą przyszłe pokolenia. Kreował wizję przeszłości, by – w pewnym sensie – ukształtować przyszłość. Już w okresie urzędowania w Belwederze publicznie manifestował niezachwiane przekonanie, że wyrok Klio będzie dla niego korzystny. W końcu marca 1990 r. zapewniał działaczy rozwiązującego się właśnie ZBoWiD: „dzisiejsze emocje odzwierciedlają pewien stan odreagowania na to, co było złe. Ale te oceny wcześniej czy później zostaną zobiektywizowane". Następnie zaczął wyliczać powojenne osiągnięcia komunistów (w domyśle: także swoje)

[72] HIL&A, Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, Maszynopis wywiadu Wojciecha Jaruzelskiego dla „Schweizerische Handelszeitung", b.d. [luty 1990 r.], b.p.

[73] *Ibidem*, Maszynopis wywiadu Zygmunta Roli z Wojciechem Jaruzelskim, b.d. [czerwiec 1990 r.], b.p.

[74] *Ibidem*, Pismo Wydziału Prasy Departamentu Prasy i Informacji MSZ do rzecznika prasowego Prezydenta RP z załączonym tłumaczeniem i fotokopią wywiadu dla pism „Rudé právo" i „Pravda" z 9 IV 1990 r., 17 IV 1990 r., b.p.

i stwierdził, że ostatecznie naród je doceni[75]. Niemal to samo powtórzył w październiku w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej", odnosząc się do czarno-białych ocen minionej epoki: „wierzę, iż przyjdzie moment, gdy »wahadło« wróci w zrównoważone położenie"[76] – czyli takie, w którym twórca stanu wojennego będzie chwalony, a nie krytykowany.

Podobnych wypowiedzi było znacznie więcej. Częstotliwość, z jaką generał poruszał ten wątek, a także nieustanna potrzeba, by przy każdej możliwej okazji suflować swoją wizję dziejów, zmusza do zastanowienia się, czy naprawdę wierzył w sprawiedliwość historii (tak, jak sam ją rozumiał). Można sądzić, że pragnął przekonać siebie równie mocno, jak innych. Gdy wertuje się tysiące stron odręcznych notatek, które niestrudzenie tworzył od lat dziewięćdziesiątych do swojej śmierci, przygotowując się do kolejnych rozpraw sądowych, wyraźnie widać, że czuł się zmuszony do ciągłej walki.

Niewątpliwie już w trakcie sprawowania urzędu prezydenta udało się generałowi zyskać dobrą opinię wśród części zachodnich decydentów, którzy byli świadkami jego ewolucji politycznej. Rzecz jasna nie wynikało to wyłącznie z jego retoryki, lecz także – a może przede wszystkim – z postawy politycznej: dopuszczenia do liberalizacji, a następnie pogodzenia się z jej nieoczekiwanymi skutkami. Liderzy ówczesnego Zachodu potrafili docenić to zachowanie, nie zgłębiając się w jego motywacje. W 1992 r. Zdzisław Najder, ówczesny doradca premiera Jana Olszewskiego, zdumiał się, kiedy na samym początku spotkania z szefem polskiego rządu w Białym Domu prezydent George Bush zapytał o wieści na temat Jaruzelskiego[77]. Pięć lat później, już jako osoba prywatna, Bush zapragnął spotkać się z generałem podczas wizyty w Polsce[78]. Takie nastawienie nie było odosobnione, ale dotyczyło wąskiej grupy decydentów politycznych z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Pozytywny stosunek do bohatera niniejszego artykułu miała część dziennikarzy i komentatorów politycznych, choć nie sposób określić, jak duża i wpływowa była to grupa. Już w listopadzie 1990 r. francuski korespondent w Warszawie Bernard Margueritte mówił: „Należy podziwiać polski sposób przejścia od jednej rzeczywistości do drugiej. Jest w tym spora zasługa prezydenta Jaruzelskiego, który w sposób godny umiał przekazać władzę następcy"[79].

Jednak zapewne nie wszyscy zgodziliby się z niezwykle życzliwym biografem Jaruzelskiego, niemieckim dziennikarzem Manfredem E. Bergerem, który w podsumowaniu swojej biografii Jaruzelskiego (wydanej po niemiecku jeszcze w 1990 r.[80]) stwierdził: „Wielu Polaków nie chce mu poczytać za zasługę tego, że doprowadził do zwrotu, zabiegał usilnie o demontaż wszechobecnej w swoim kraju nomenklatury. W kraju kultu bohaterów

[75] *Ibidem*, Maszynopis wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego na VIII Kongresie ZBoWiD, b.d. [marzec 1990 r.], b.p.; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 41–50.
[76] *„Diabelski wir wydarzeń"*…; W. Jaruzelski, *Przemówienia 1990*…, s. 93–101.
[77] Z. Najder, *Jaka Polska. Co i komu doradzałem*, Warszawa 1993, s. 339.
[78] T. Nałęcz, *Strażnicy Rzeczypospolitej*…, s. 59–60.
[79] P. Grysiak, S. Sikora, *Konstelacja schodzących gwiazd*, „Dziennik Polski" (Kraków), 24–25 XI 1990.
[80] M.E. Berger, *Jaruzelski*, Düsseldorf 1990; zob. *idem*, *Jaruzelski*, tłum. Z. Bauer, Kraków 1991.

i męczenników człowiek ginący z powiewającym sztandarem zasługuje ciągle jeszcze na większą uwagę niż ostrożny i rozważny sternik, próbujący cało przeprowadzić okręt przez rafy”[81].

Oto słowa człowieka, który uległ urokowi generała. Nieprawdą jest, że prezydent „zabiegał usilnie o demontaż” dawnego systemu, raczej starał się go powstrzymywać na tyle, na ile mógł (a mógł niewiele). Z kolei nastawienia „wielu Polaków” nie trzeba szukać – i to z niestrawną protekcjonalnością – w polskim bezrefleksyjnym romantyzmie, tylko w trzeźwej świadomości tego wszystkiego, co „rozważny sternik” robił w poprzednich latach i dekadach.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Prezydenta RP
12/15, t. 1; 12/37, t. 1, 2; 12/39, t. 1, 2; 12/41, t. 2; 28/4; 28/4; 44/12, t. 1; 44/27, t. 1; 44/35, t. 1, 2, 3; 44/36, t. 1.

Hoover Institution Library & Archives
Wojciech Jaruzelski Papers, box 72, 73, 76, 81, 82, 83, 90, 95.

Źródła opublikowane

Jaruzelski W., *Przemówienia 1989*, Warszawa 1990.
Jaruzelski W., *Przemówienia 1990*, Toruń 2002.
Wojciech Jaruzelski – Prezydent Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, oprac. PAP, Warszawa 1989.

Dzienniki, wspomnienia
Najder Z., *Jaka Polska. Co i komu doradzałem*, Warszawa 1993.
Rok 1989. Geremek opowiada, Żakowski pyta, Warszawa 1990.

Prasa
„Dziennik Polski” 1990.
„Gazeta Wyborcza” 1989–1990.

[81] *Idem*, *Jaruzelski*…, s. 303–304 (wyd. polskie).

„Libération" 1990.
„Rzeczpospolita" 1990.

OPRACOWANIA

Berger M.E., *Jaruzelski*, Düsseldorf 1990.
Berger M.E., *Jaruzelski*, tłum. Z. Bauer, Kraków 1991.
Codogni P., *Okrągły stół czyli Polski Rubikon*, Warszawa 2009.
Codogni P., *Wybory czerwcowe 1989 roku. U progu przemiany ustrojowej*, Warszawa 2012.
Dekada Jaruzelskiego. Z historii politycznej PRL 1980–1989/90, red. R. Spałek, Warszawa 2024.
Dobbs M., *Przecz z Wielkim Bratem. Upadek imperium radzieckiego*, Poznań 1998.
Dudek A[drianna], *System decyzyjny w polityce zagranicznej Polski okresu tranzycji (1989–1992). Mechanizmy, procedury i instytucje, praktyka*, Wrocław 2012.
Dudek A[ntoni], *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019.
Dudek A[ntoni], *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995*, Kraków 1997.
Dudek A[ntoni], *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1989*, wyd. 5, Kraków 2009.
Friszke A., *Rok 1989. Polska droga do wolności*, Warszawa 2009.
Gontarczyk P., *Wojciech Jaruzelski. Karierowicz czy człowiek o rozdartym życiorysie?* [w:] *Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski*, red. R. Spałek, Warszawa 2020.
Jarosz A., *Wojciech Jaruzelski – pierwszy prezydent III RP. Rola w okresie przejściowym* [w:] *Okrągły Stół – dwadzieścia lat później. Zbiór studiów*, red. W. Polak *et al*., Toruń 2009.
Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, wyd. 1, Warszawa 2012.
Kozłowski T., *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.
Lévesque J., *1989. La fin d'un Empire. L'URSS et la libération de l'Europe de l'Est*, Paris 1995.
Mojak R., *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989–1992*, Warszawa 1994.
Momro P., *Prezydentura polska w pierwszych latach III RP*, Radzymin 2019.
Nałęcz D., Nałęcz T., *Czas przełomu 1989–1990*, Warszawa 2019.
Nałęcz T., *Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989–2017*, Warszawa 2017.
Skibicki R., *Skutki prawne i ekonomiczne tzw. ustawy Wilczka w trzydziestolecie jej uchwalenia*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie" 2019, t. 13.
Słomka T., *Prezydent Rzeczypospolitej po 1989 r.: ujęcie porównawcze*, Warszawa 2005.
Wojnicki J., *Kształtowanie się instytucji prezydenta w państwach Europy Środkowej w okresie transformacji ustrojowej* [w:] *Suweren – zwierzchnik – reprezentant państwa. Głowa państwa w polskiej współczesnej refleksji politycznej*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Warszawa 2013.

PATRYK PLESKOT – doktor habilitowany, historyk, politolog, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des hautes études en sciences sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej, rządu Republiki Francuskiej; *visiting fellow* na Western Sydney University. Autor ponad 200 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 50 książek. Laureat m.in. Nagrody Historycznej „Polityki" i Nagrody Klio.

PATRYK PLESKOT – habilitated doctor, political scientist, historian, professor at the University of Rzeszów, and head of the Office of Historical Research at the Institute of National Remembrance (IPN) in Warsaw. Graduate of Warsaw University and the Ecole des hautes études en sciences sociales in Paris. He also studied at the University of Nancy. Scholar of the Foundation of Polish Science, Ministry of National Education and the government of French Republic, as well as a visiting fellow at the University of Western Sydney. He is the author, co-author or editor of more than 50 books and more than 200 scientific articles. Recipient of, among others, the "Polityka" Historical Award and the Klio Award.

VARIA III

DOI: 10.48261/PIS264710

WITOLD JARNO
Uniwersytet Łódzki
ORCID: 0000-0002-5845-6057

ARTUR KUPRIANIS
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Łodzi
ORCID: 0000-0002-4342-2732

KAPITAN WACŁAW DURYS (1893–1967) – OFICER ZAWODOWY ARMII II RZECZYPOSPOLITEJ I OFIARA REPRESJI STALINOWSKICH

CAPTAIN WACŁAW DURYS (1893–1967): PROFESSIONAL OFFICER IN THE ARMY OF THE SECOND POLISH REPUBLIC AND VICTIM OF STALINIST REPRESSION

Streszczenie: Wacław Durys (1893–1967) od 1918 r. brał udział w wojnie polsko-sowieckiej jako żołnierz Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym służył najpierw w 4 dywizjonie taborów, a następnie w 10 pułku artylerii polowej (w 1931 r. przemianowanym na 10 pułk artylerii lekkiej). Wziął udział w kampanii polskiej 1939 r., a potem zaangażował się w działalność konspiracyjną w okupowanej stolicy. Walczył w Powstaniu Warszawskim, w jego trakcie odniósł poważną ranę, która oznaczała dla niego zakończenie kariery wojskowej. Po II wojnie światowej pracował najpierw w administracji samorządowej (jako wójt gminy Grabów), a po 1950 r. w Kieleckim Okręgowym Przedsiębiorstwie Mierniczym w Łodzi. Niespodziewanie w 1954 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i poddany brutalnemu śledztwu. W jego wyniku przyznał się do działalności w nielegalnej organizacji o nazwie Bataliony Chłopskie (inna nazwa – Kadrowo Wojskowe Bataliony Chłopskie) i skazany na karę 7 lat więzienia. Stał się w ten sposób ofiarą represji stalinowskich, oskarżenie i wyrok były bowiem bezpodstawne. Po opuszczeniu więzienia w 1955 r. resztę życia spędził w Łodzi, gdzie zmarł i został pochowany.

Słowa kluczowe: Wojsko Polskie, artyleria, wojna polsko-sowiecka, kampania polska 1939, Urząd Bezpieczeństwa, Kadrowo Wojskowe Bataliony Chłopskie, represje stalinowskie

Abstract: From 1918, Wacław Durys (1893–1967) took part in the Polish-Soviet War as a soldier in the Polish Army. During the interwar period, he served in the 4th Transport Division and then in the 10th Field Artillery Regiment (renamed the 10th Light Artillery Regiment in 1931). He took part in the Polish Campaign of 1939 and then became involved with the underground resistance in the occupied capital. He also took part in the Warsaw Uprising, during which he suffered a serious injury that ended his military career. After World War II, he first worked in local government (as mayor of the municipality of Grabów) and, after 1950, worked at the Kielce Regional Surveying Company in Łódź. Unexpectedly, in 1954, he was arrested by the Security Department and subjected to brutal interrogation. As a result, he confessed to being a member of an illegal organization called the Bataliony Chłopskie (Peasants' Battalions) also known as Kadrowo Wojskowe Bataliony Chłopskie (the Military Cadre Peasants' Battalions) and was sentenced to seven years in prison. He was a victim of Stalinist repression, as the charges and the sentence were unfounded. After his release from prison in 1955, he spent the rest of his life in Łódź, where he died and was buried.

Keywords: Polish Army, artillery, Polish-Soviet War, Polish Campaign of 1939, Security Department, Military Cadre Peasants' Battalions, Stalinist repression

Wacław Durys należał do pokolenia, któremu przyszło żyć w niezwykle trudnych czasach, naznaczonych I wojną światową i odbudową państwa polskiego, a następnie wojną 1939–1945 i stalinizmem. W ocenie autorów niniejszego artykułu jego życiorys zasługuje na upamiętnienie, gdyż pokazuje, jak złożone były losy Polaków służących Ojczyźnie w XX stuleciu. Tekst został oparty w głównej mierze na dokumentach z Centralnego Archiwum Wojskowego – Wojskowego Biura Historycznego oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, a także na literaturze przedmiotu oraz materiałach przekazanych przez rodzinę, za które autorzy serdecznie dziękują.

Bohater tego studium urodził się 13 kwietnia 1893 r. w Wilczkowicach (gmina Tkaczew, powiat łęczycki), w mieszkającej tam polskiej rodzinie wyznania katolickiego. Jego ojciec, Marcin, był robotnikiem rolnym w miejscowym folwarku, a matka – Tekla z Michalaków – zajmowała się gospodarstwem domowym oraz wychowywaniem dzieci. Oprócz Wacława rodzina doczekała się jeszcze dwóch córek: Anieli (ur. 1895 r.) i Janiny

(ur. 1904 r.). Ponieważ Durysowie nie należeli do zamożnych, edukacja dzieci stanowiła dla nich poważny problem. Ich sytuacja finansowa poprawiła się dopiero na początku XX w., kiedy to Marcin został zarządcą we wspomnianym folwarku.

O latach młodzieńczych Wacława niewiele wiadomo. Uczęszczał do szkół: wiejskiej w Wilczkowicach, a potem, w latach 1904–1909 – miejskiej w Łęczycy. Po jej ukończeniu został uczniem otwartego w 1906 r. Progimnazjum Humanistycznego, przekształconego dwa lata później w czteroklasową Szkołę Realną. Ukończył ją w 1913 r., po czym kontynuował edukację w Warszawie, w Gimnazjum Realnym Edwarda Rontalera. Szkoła ta cieszyła się wówczas dużą popularnością, gdyż dawała absolwentom konkretny zawód, a zarazem umożliwiała im podjęcie studiów wyższych. Młody Wacław uczęszczał do klasy o profilu agronomicznym, w której program nauki był poszerzony o przedmioty związane z gospodarką rolną. Od września 1916 r. do końca I wojny światowej należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Był jej szeregowym członkiem, brał udział w zbiórkach oraz w przeprowadzanych w tajemnicy ćwiczeniach wojskowych[1]. W 1917 r. ukończył naukę w gimnazjum i otrzymał świadectwo dojrzałości. Następnie zaczął szukać pracy, co nie było łatwe z uwagi na trwającą wojnę. Ostatecznie został zatrudniony w majątku ziemskim w powiecie jędrzejowskim w charakterze praktykanta agronoma. Nie dane mu jednak było zgłębić niuansów tego zawodu, gdyż zakończenie wojny otworzyło w jego życiu nowy rozdział[2].

Okupacja austriacka na Kielecczyźnie zakończyła się w pierwszych dniach listopada 1918 r. Wówczas to niesiony patriotycznym zapałem Wacław porzucił pracę i 10 tegoż miesiąca ochotniczo zgłosił się do odradzającego się Wojska Polskiego. Otrzymał przydział do 1 szwadronu 2 pułku ułanów, formowanego w Łodzi, w której okupacja niemiecka zakończyła się 11 listopada. Większość pododdziałów tego pułku powstała na obszarze Okręgu Generalnego nr IV Łódź, utworzonego 17 listopada 1918 r.[3]

---

[1] Archiwum IPN w Łodzi (dalej: AIPN Ld), 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 8 IV 1954 r., k. 25.

[2] Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: CAW WBH), ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 1928 r., k. 5; AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 10 i z 8 IV 1954 r., k. 24; *Wspomnienia o Szkole Edwarda Rontalera 1896–1939*, red. I. Zawadzki, Warszawa 1960, s. 22–24.

[3] 1 szwadron formowano w Łodzi, 2 – w Łowiczu, 5 – w Kaliszu, a dowództwo pułku (dowodził nim mjr Mikołaj Waraksiewicz) oraz 3 i 4 szwadron – w Siedlcach. W grudniu 1918 r. dowództwo pułku przeniesiono do Kalisza, 3 szwadron do Kutna, a 4 szwadron do Włocławka. W rezultacie całość pułku znalazła się na obszarze Okręgu Generalnego nr IV Łódź, gdzie utworzono także 6 szwadron w Koninie, który następnie przeformowano w szwadron zapasowy. Później na front wysłano 2 i 3 szwadron do Galicji Wschodniej, 4 szwadron na Podlasie, a 5 szwadron na Śląsk Cieszyński. W lipcu 1919 r. 2 Pułk Ułanów włączono do III Brygady Jazdy. Szerzej zob.: CAW WBH, Oddział I NDWP, sygn. I.301.7.151, Stan jazdy w Okręgu Generalnym nr IV z 27 XII 1918 r.; S. Herkner, *Zarys historii wojennej 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Gen. Józefa Dwernickiego*, Warszawa 1929, s. 15–22; A. Dobroński, *2 Pułk Ułanów Grochowskich im. Gen. Józefa Dwernickiego*, Pruszków 1993, s. 8; J. Grobicki, *Organizacja kawalerii polskiej w latach 1918–1921*, cz. 1, „Przegląd Kawalerii" 1932, t. 9, nr 2, s. 104; A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920 r.*, Toruń 2000, s. 74.



Wacław Durys w mundurze żołnierza 2 pułku ułanów w 1919 r. (zbiory Marka Ilkiewicza)

Durys do swojej jednostki przybył w połowie listopada i otrzymał stopień ułana, co odpowiadało stopniowi szeregowego w piechocie. Na początku stycznia 1919 r. jego szwadron wysłano na front wołyński, gdzie walczył w rejonie Kowla w składzie Grupy płk. Edwarda Śmigłego-Rydza z wojskami Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Ułani zyskali uznanie dowódców za wykazaną w bojach odwagę. Wśród nich był bohater niniejszego artykułu, który latem 1919 r. otrzymał awans na starszego ułana i został dowódcą sekcji (niestety, nie udało się ustalić w którym plutonie)[4].

15 października 1919 r. Durys został wysłany do Szkoły Podchorążych Wojsk Taborowych na kurs, który ukończył 31 grudnia. Otrzymał wówczas awans na stopień podchorążego oraz przydział na stanowisko zastępcy dowódcy kolumny taborowej nr 811 wchodzącej w skład 5 Brygady Jazdy[5]. 22 marca 1920 r. objął dowództwo kolumny amunicyjnej nr 629, a następnie kolumny amunicyjnej nr 618. Wraz z 5 Brygadą uczestniczył na początku 1920 r. w zajęciu Pomorza, przyznanego Polsce na mocy traktatu wersalskiego, a następnie w kwietniowej ofensywie na Ukrainie i późniejszych walkach odwrotowych. W połowie lipca brygada została rozwiązana, a Durys otrzymał przydział do 3 szwadronu zapasowego taborów w Grodnie[6]. Miasto to zostało zajęte przez bolszewików 23 lipca, toteż można przypuszczać, że do jednostki trafił przed tą datą bądź dołączył do niej później, w trakcie odwrotu. Wiadomo na pewno, iż 2 sierpnia objął w niej stanowisko dowódcy plutonu. Na mocy dekretu z 20 września 1920 r. otrzymał awans na stopień podporucznika ze starszeństwem od 1 lutego tegoż roku oraz przydział do wojsk taborowych[7].

W tym czasie nastąpiła ważna zmiana w życiu jego rodziny, jesienią 1920 r. ojciec nabył bowiem dwudziestopięciohektarowe gospodarstwo rolne we wsi Żaczki w gminie Grabów (powiat łęczycki), stając się tym samym majętnym gospodarzem, zatrudniającym

[4] A. Dobroński, *2 Pułk Ułanów…*, s. 9–10.

[5] W skład tej brygady wchodziły: 2 pułk szwoleżerów, 1 i 3 pułki ułanów oraz 5 dywizjon artylerii konnej.

[6] Taki przydział występuje w Dzienniku Personalnym MSWojsk 1920, nr 38, s. 966, Wacław Durys zaś w swej karcie kwalifikacyjnej podał, że otrzymał przydział do kadry 6 szwadronu zapasowego taborów w Przemyślu (CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 1928 r., k. 6).

[7] Dziennik Personalny MSWojsk 1920, nr 38, s. 966.

trzech pracowników rolnych. W gospodarstwie tym po II wojnie światowej zamieszka na kilka lat nasz bohater[8].

Pracę szkoleniową w 3 szwadronie zapasowym taborów Durys prowadził do 2 grudnia 1920 r., kiedy to został skierowany do I Korpusu Wojsk Litwy Środkowej dowodzonego przez gen. ppor. Jana Rządkowskiego. Objął w nim dowództwo kolumny taborowej nr 116. Niemal rok później został przeniesiony do nowo sformowanego tzw. pokojowego 4 dywizjonu taborów – stacjonującego w Łodzi, przy ul. Składowej 40 – podległego powstałemu 15 listopada 1921 r. Dowództwu Okręgu Korpusu (OK) nr IV[9]. W jednostce tej Durys służył do listopada 1926 r., zajmując kolejno stanowiska: młodszego oficera (od 28 października 1921 r.), dowódcy szwadronu (od lipca 1922 r.), oficera administracji koszar (od 10 stycznia 1923 r.), adiutanta dowódcy dywizjonu (od 20 stycznia 1923 r.) i ponownie dowódcy szwadronu (od 10 lipca 1923 r.). W ciągu 3 kolejnych lat trzykrotnie przez kilka tygodni pełnił także obowiązki adiutanta dowódcy szwadronu. W międzyczasie, 1 stycznia 1923 r., otrzymał awans na stopień porucznika ze starszeństwem od 1 listopada 1921 r., a także ukończył kurs w Szkole Oficerów Taborowych we Lwowie (od 2 listopada 1923 do 15 kwietnia 1924 r.) oraz kurs żywnościowy dla oficerów broni i służb w Poznaniu, trwający od 15 września do 15 grudnia 1925 r. To ostatnie szkolenie ukończył z wynikiem dobrym, zajmując 21. lokatę na 27 słuchaczy. Tymczasem, w listopadzie 1925 r. 4 dywizjon taborów został przeformowany na 4 szwadron taborów. Po powrocie z drugiego kursu Durys objął w nim stanowisko zastępcy oficera materiałowego szwadronu, które zajmował od 16 grudnia 1925 do listopada 1926 r., tj. do czasu, gdy jednostka ta została skadrowana[10].

Następnie bohater niniejszego artykułu objął stanowisko kierownika kancelarii Referatu Mobilizacyjnego w Oddziale Ogólnym sztabu OK nr IV. Zajmował je zaledwie półtora miesiąca, gdyż 11 stycznia 1927 r. został znów przeniesiony – tym razem do stacjonującego także w Łodzi 10 pułku artylerii polowej (pap), przemianowanego w 1931 r. na 10 pułk artylerii lekkiej (pal). Jednostka ta wchodziła w skład 10 Dywizji Piechoty[11]. Celem

[8] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 10 i z 8 IV 1954 r., k. 24.

[9] W skład dywizjonu wchodziły cztery szwadrony, kadra szwadronu zapasowego, składnica i warsztaty taborowe. Szerzej o OK nr IV Łódź zob.: W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001, a szerzej o garnizonie łódzkim w okresie międzywojennym: K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon Łódzki Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2008.

[10] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Świadectwo ukończenia kursu żywnościowego dla oficerów broni i służb w Poznaniu z 15 XII 1925 r., k. 152; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych z 3 maja 1922 r.*, Warszawa 1922, s. 286; Dziennik Personalny MSWojsk 1923, nr 9, s. 109; W. Jarno, *Okręg Korpusu…*, s. 199–200.

[11] Szerzej o 10 pal zob.: R. Leroch-Orlot, *Zarys historii wojennej 10 Pułku Kaniowskiego Artylerii Polowej*, Warszawa 1929; P. Zarzycki, *10 Kaniowski Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1997; W. Jarno, *10 Pułk Artylerii Lekkiej w latach 1919–1939. Zarys dziejów* [w:] *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 2, red. A. Smoliński, Oświęcim 2016, s. 211–273; A. Kuprianis, *Kaniowski 10 Pułk Artylerii Lekkiej w Łodzi 1919–1939: geneza, organizacja i jej zmiany, dyslokacja*, „Rocznik Łódz-

podniesienia kwalifikacji 1 marca 1927 r. został oddelegowany na szkolenie w ramach VI kursu Szkoły Młodszych Oficerów Artylerii w Toruniu, wchodzącej w skład Centrum Wyszkolenia Artylerii. Ukończył je 28 października. Komendant szkoły ppłk Edward Czopór określił jego zdolności jako dostateczne. Dzięki szkoleniu Durys 2 listopada został przeniesiony z korpusu oficerów taborowych do korpusu oficerów artylerii i powrócił do 10 pap, w którym objął stanowisko młodszego oficera w 2 baterii[12].

Początkowo dobrze sobie radził z nowymi wyzwaniami, związanymi z tą funkcją. Dzięki temu 12 grudnia 1927 r. objął – w zastępstwie – obowiązki oficera mobilizacyjnego i zarządcy budynków koszarowych pułku. 8 stycznia 1928 r. powrócił do 2 baterii, a od 13 kwietnia do 24 lipca był oddelegowany do Komisji Przeglądowej Koni w Łodzi[13]. Jednak w ocenie ówczesnego dowódcy 10 pap płk. Michała Zdzichowskiego z 27 października 1928 r. był oficerem przeciętnym: „Nie wykazuje większych zalet osobistych. Ambicja pracy – przeciętna. Brak poważniejszego ujęcia obowiązków służbowych. Zdolności fizyczne – dobre. Wyszkolenie przeciętne, brak doświadczenia. Nie wykazuje samodzielności i inicjatywy. Nadaje się na obecne stanowisko młodszego oficera baterii. Na ogół oficer – dostateczny"[14]. Opinia ta – trudno powiedzieć, na ile prawdziwa – zapewne była przyczyną kolejnych zmian przydziału służbowego Durysa. Jego zwierzchnicy poszukiwali stanowiska, na którym mógłby się jak najlepiej odnaleźć. 16 kwietnia 1929 r. został czasowo oddelegowany do pełnienia obowiązków rejonowego inspektora koni w Łodzi, zajmującego się ewidencjonowaniem tych zwierząt i przeprowadzaniem ich poboru dla wojska. Trudno stwierdzić, jak sobie z tym zadaniem poradził, 24 lipca bowiem powrócił do 10 pap na stanowisko młodszego oficera 2 baterii. 15 sierpnia otrzymał przydział na stanowisko płatnika pułku, na którym pokazał swe umiejętności fachowe, uzyskane w czasach wcześniejszej służby w wojskach taborowych. W rezultacie szybko nastąpiła także zmiana w dotyczących go opiniach służbowych. Już 7 października 1929 r. kwatermistrz 10 pap mjr Franciszek Busz tak ocenił swego podwładnego: „Zalety osobiste duże. Obowiązkowy i pilny. Ambicja pracy duża, lecz bez większego zapału. Usposobienie zrównoważone. Zamiłowanie do służby wojskowej duże. […] Dokładny w pracy, daje sobie radę w każdej sytuacji. […] Niezbyt pewny jeszcze siebie, choć ma wszelkie dane ku temu, aby podkreślić to, co robi. Przez swój stosunek do podwładnych, przychylny i pobłażliwy, osiąga dodatnie wyniki. Mało jeszcze doświadczony artylerzysta – dobry

ki" 2007, t. 54, s. 89–103. Natomiast o 10. Dywizji Piechoty szerzej zob.: W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004; W. Jarno, W. Kozłowski, *10 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2016.

[12] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1927 r., k. 93 oraz Zaświadczenie o ukończeniu kursu w Szkole Młodszych Oficerów Artylerii z 28 X 1927 r., k. 153; Dziennik Personalny MSWojsk 1926, nr 54, s. 451; 1927, nr 15, s. 153 i nr 27, s. 348.

[13] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1928 r., k. 96.

[14] *Ibidem*, k. 97.

pracownik kancelaryjny. Nadaje się na obecne stanowisko płatnika pułku”[15]. Natomiast służba na nowym stanowisku w niewielkim stopniu poprawiła opinię płk. Zdzichowskiego na jego temat: „Zdolności organizacyjne – dostateczne. Zdolności kierownicze – dostateczne. Nie wykazuje inicjatywy i samodzielności. Brak większego wyrobienia służbowego. Zdolności wychowawcze duże, dobry instruktor. Wymaga większego wyrobienia doświadczenia pod względem fachowym. Ogólna wartość służby – duża. Nadaje się na obecne stanowisko płatnika pułku”[16].



Porucznik Wacław Durys w mundurze oficera 10 pap, 6 października 1929 r. (zbiory Marka Ilkiewicza)

W ciągu kolejnych dwóch lat jego oceny jako artylerzysty niewiele się poprawiły. Dowódca 4 Grupy Artylerii gen. bryg. Stanisław Miller, w opinii za 1929 r., powstałej w sierpniu następnego roku, pisał: „Jako artylerzysta przeciętnie wyszkolony. Taktycznie mało wyrobiony. Musi jeszcze dużo pracować nad sobą. Nadaje się na mł[odszego] of[icera] bat[erii]. Dostateczny artylerzysta, na d[owód]cę bat[erii] się jeszcze nie nadaje”[17]. Z drugiej strony bezpośredni przełożony Durysa, kierownik Administracji Pieniężnej w siedzibie Dowództwa OK nr IV, miał bardzo dobre zdanie o nim jako płatniku pułku: „Księgowość i rachunkowość pieniężną prowadzi prawidłowo. Z przepisami zaznajomiony należycie. Na stanowisko płatnika odpowiada w zupełności. Bardzo dobry oficer płatnik”[18]. Mimo to już 14 sierpnia 1930 r. bohater niniejszego artykułu został ponownie przesunięty do służby liniowej. Następnego dnia zdał swoje dotychczasowe obowiązki por. Kazimierzowi Michałowskiemu i objął funkcję młodszego oficera w 4 baterii 10 pap, a 27 listopada został przeniesiony na równorzędne stanowisko do 3 baterii, która 25 kwietnia 1931 r. została przemianowana na 1 baterię[19]. Opinie przełożonych na jego temat za 1930 r. nie różniły się specjalnie od wcześniejszych i nadal generalnie był oceniany jako „przeciętny”,

[15] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1929 r., k. 99.
[16] *Ibidem*.
[17] *Ibidem*, k. 104.
[18] *Ibidem*.
[19] CAW WBH, 10 pal, sygn. I.322.10.14, Rozkaz pułkowy nr 182 z 21 VIII 1930 r. i nr 254 z 27 XI 1930 r., b.p.; *ibidem*, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1931 r., k. 105.

czego wyrazem może być stwierdzenie gen. Millera z 3 września 1931 r.: „Zupełny brak wprawy i wyrobienia. Taktycznie przeciętny. Jako instruktor słaby. Nadaje się zaledwie na mł[odszego] of[i]c[era] bat[erii]. Na d[owód]cę bat[erii] nie nadaje się. Nadaje się raczej do służby administracyjnej”[20].

Mimo powyższej opinii, tego samego dnia – z powodu nieobecności dowódcy 1 baterii – objął w zastępstwie jej dowództwo. Zapewne z obowiązków tych wywiązywał się poprawnie, choć 7 listopada 1931 r. komendant garnizonu łódzkiego udzielił mu pisemnej nagany za nieposiadanie przy sobie „Regulaminu służby wewnętrznej” w trakcie asystencji na ulicach Łodzi. Ponadto na początku tego roku por. Durys miał sprawę przed Oficerskim Sądem Honorowym dla Młodszych Oficerów przy 10 pap, który 26 lutego udzielił mu upomnienia za naruszenie godności oficerskiej – jako płatnik pułku zaciągnął niewielką pożyczkę pod zastaw książeczki PKO. Jednak te przewinienia nie odbiły się na jego dalszej służbie wojskowej, gdyż w okresie od 16 września 1932 do 20 stycznia 1933 r. ponownie sprawował w zastępstwie dowództwo 1 baterii[21].

Na początku lat trzydziestych XX w. opinie służbowe przełożonych o Durysie jako młodszym oficerze baterii nadal były nienajlepsze. Jednak doceniając jego zaangażowanie w prace o charakterze administracyjnym, płk Zdzichowski przeniósł go 20 stycznia 1933 r. ponownie do kwatermistrzostwa pułku, tym razem na stanowisko oficera żywnościowego, co przyniosło niebawem poprawę ocen służbowych. Na przykład w opinii za 1933 r. dowódca pułku napisał: „Nadaje się na zajmowane stanowisko oficera żywnościowego pułku. Może być użyty na wyższym stanowisku dowódcy baterii, lecz bardziej nadaje się do administracji”[22]. W kolejnych latach otrzymywał już tylko dobre i bardzo dobre opinie za pracę na tym stanowisku, np. 27 października 1937 r. kolejny dowódca 10 pal płk Zygmunt Łakiński pisał: „Przygotowany do funkcji oficera żywnościowego pułku bardzo dobrze. Bardzo pilny i sumienny, zaradny i pracowity. Pracuje z zamiłowaniem. Nadaje się bardzo dobrze do wszelkich prac w administracji”[23]. Podobne oceny znajdują się także w ostatnim „Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej za 1938 r.”, zachowanym w teczce personalnej Durysa[24]. Nic dziwnego, że doskonale radząc sobie na tym stanowisku, zajmował je aż do wiosny 1939 r.

Jak pokazują przytoczone powyżej opinie, bohater niniejszego artykułu nie był wybijającym się oficerem liniowym, natomiast znacznie lepiej nadawał się do administracji puł-

[20] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1931 r., k. 107.

[21] *Ibidem*, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1932 r., k. 108; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1933 r., k. 111; Pismo z informacją o zakończeniu sprawy honorowej wobec por. Wacława Durysa z 5 III 1931 r., k. 147.

[22] *Ibidem*, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1933 r., k. 112.

[23] *Ibidem*, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1937 r., k. 125.

[24] *Ibidem*, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1938 r., k. 128–129.



Porucznik Wacław Durys, zdjęcie z 1937 r. (zbiory Marka Ilkiewicza)

kowej. Warto dodać, że w trakcie służby otrzymał kilka odznaczeń: w 1928 r. – Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 oraz Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, a w 1938 r. – Medal Niepodległości[25], Brązowy Medal za Długoletnią Służbę oraz Krzyż Zasługi. W uzasadnieniu wniosku o to ostatnie odznaczenie napisano: „Wstąpił w roku 1916 do POW. W listopadzie 1918 zgłasza się ochotniczo do WP. Wojnę polsko-bolszewicką odbył na froncie. W czasie pokoju na stanowiskach liniowych oraz ostatnio jako oficer żywnościowy pułku, przyczynił się solidną pracą do organizacyjnej sprężystości pułku. Pracą tą oraz pracą niepodległościową zasłużył sobie na odznaczenie, zwłaszcza wobec pomijania go w awansie"[26]. Można przypuszczać, że pomijanie Durysa w awansach na wyższe stopnie (był porucznikiem od 1921 r.) wynikało z jego wcześniejszych nienajlepszych opinii służbowych. Ostatecznie 19 marca 1939 r. został kapitanem. Zapewne wówczas przeniesiono go na stanowisko zastępcy oficera mobilizacyjnego pułku, które zajmował do czasu mobilizacji jednostki w dniach 23–26 sierpnia 1939 r.[27]

Zanim przejdziemy do wojennych losów kpt. Durysa, warto jeszcze przybliżyć jego życie rodzinne. Około 1925 r. poślubił Wiktorię z domu Wróblewską (ur. 1906 r.), pochodzącą z powiatu mińskiego (obecnie Białoruś), która wraz z rodziną uciekła w 1920 r. przed wojskami bolszewickimi do Warszawy. Małżeństwo niebawem doczekało się trójki potomstwa: dwóch synów – Jerzego (ur. 1927 r.) i Mirosława (ur. 1929 r.) oraz córki Krystyny (ur. 1931 r.). Rodzina utrzymywała się z poborów bohatera tej rozprawy, co pozwalało na życie na przeciętnym, lecz stabilnym poziomie, mimo że Wiktoria zaczęła niebawem poważnie chorować. Pod koniec lat trzydziestych XX w. wymagała stałego leczenia, wskutek czego pogorszyły się warunki życia Durysów. W dokumentach z 1938 r. zostało to następująco opisane: „Żyje w warunkach materialnych dość ciężkich, bez ujemnego wpływu na służbę"[28].

[25] Monitor Polski 1938, nr 177, s. 9.

[26] CAW WBH, ap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Wniosek dowódcy 10 pal o odznaczenie por. Wacława Durysa Krzyżem Zasługi z 1938 r., k. 168–169.

[27] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 8 IV 1954 r., k. 25; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 313, 728.

[28] CAW WBH, tap. Wacław Durys, sygn. I.481.D.6665, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 1928 r., k. 5; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1931 r., k. 105; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej

Po rozpoczęciu agresji niemieckiej na Polskę 1 września 1939 r. Durys pozostał w Łodzi i w szeregach Oddziału Zapasowego 10 pal lub Ośrodka Zapasowego Artylerii Lekkiej nr 2 (nie jest to do końca jasne) prowadził prace organizacyjne, związane z formowaniem kolejnych jednostek artylerii. Po ogłoszeniu ewakuacji garnizonu, nocą z 5 na 6 września wyruszył w kierunku Warszawy. Z uwagi na zatłoczenie dróg i panujący na nich coraz większy chaos, ostatecznie dotarł do Modlina, w którym przebywał do jego kapitulacji 29 września[29]. Niestety, w dostępnej literaturze nie ma innych informacji na temat udziału bohatera tej rozprawy w kampanii polskiej 1939 r.[30] Jak sam podał, „[w] 1939 roku otrzymałem w czasie działań wojennych awans na majora"[31]. Po wojnie, w różnych pismach, wysyłanych do instytucji cywilnych i wojskowych, Durys twierdził, że miał ten stopień wojskowy. Jednak w zawiadomieniach Departamentu Personalnego MON – o przeniesieniu go w stan spoczynku z dniem 23 czerwca 1948 r. oraz z 20 września 1951 r. o przeniesieniu go z dniem 31 sierpnia do rezerwy – podano, że był kapitanem[32]. Ten sam stopień znajduje się także na stronie tytułowej jego powojennej teczki personalnej. Wszystko wskazuje zatem na to, że wspomniany awans nie został po wojnie pozytywnie zweryfikowany z powodu braku odpowiednich dokumentów i świadków.

Po kapitulacji Modlina Durys trafił do niewoli niemieckiej i został wywieziony do obozu przejściowego dla jeńców w Prusach Wschodnich. Po upływie około dwóch tygodni zwolniono go, lecz z uwagi na włączenie Łodzi i jej okolic do III Rzeszy postanowił pozostać w nowo utworzonym Generalnym Gubernatorstwie i zamieszkał w Warszawie, do której ściągnął także swoją rodzinę. W 1940 r. spotkał na ul. Marszałkowskiej znajomego oficera artylerii, który poinformował go, że w stolicy istnieje już konspiracyjna organizacja pod nazwą Związek Walki Zbrojnej, i zaproponował wstąpienie do niej. Durys się zgodził i po około dwóch tygodniach został zaprzysiężony jako jej członek. Przyjął pseudonim Adamski. W konspiracji miał mieć stopień majora. Jako przedwojenny oficer administracyjny został szefem intendentury przy Komendzie Okręgu Warszawskiego ZWZ (przekształconego 14 lutego 1942 r. w Armię Krajową). W 1941 r. miał zostać przeniesiony na stanowisko zastępcy szefa intendentury tego okręgu, które zajmował do wybu-

za 1932 r., k. 108; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1937 r., k. 123; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1938 r., k. 127.

29 AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 10–11.

30 Nazwisko Wacława Durysa nie występuje w literaturze dotyczącej kampanii polskiej 1939 r. (np. L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985; W. Jarno, *Okręg Korpusu…*; W. Jarno, W. Kozłowski, *10 Dywizja Piechoty …*; T. Kryska-Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, z. 21: *Poprawki-uzupełnienia, skorowidze*, Londyn 1987, s. 54; P. Zarzycki, *10 Kaniowski Pułk Artylerii…*, s. 45–48).

31 CAW WBH, tap. Wacław Durys, sygn. 1049.34.54, Odręcznie napisany życiorys z 23 VI 1951 r., k. 1–2.

32 *Ibidem*, Pismo Departamentu Personalnego MON o przeniesieniu Wacława Durysa w stan spoczynku z dniem 23 VI 1948 r., k. 15; Pismo Departamentu Personalnego MON o przeniesieniu Wacława Durysa do rezerwy z dniem 31 VIII 1951 r., k. 26.

chu Powstania Warszawskiego. Początkowo jego działalność polegała na pozyskiwaniu i gromadzeniu żywności oraz wszelkich możliwych do zdobycia elementów wyposażenia mundurowego dla członków organizacji. Oficerowie pionu intendentury mieli spotykać się na konspiracyjnych zebraniach w mieszkaniu przy ul. Żelaznej, w którym omawiano kwestie zaopatrzenia w żywność i umundurowanie oddziałów ZWZ/AK[33].

Wczesnym latem 1944 r. Durys zamieszkał w Pruszkowie, lecz wybuch Powstania Warszawskiego zastał go w Warszawie, do której przyjechał tego dnia w sprawach konspiracji. Z powodu braku przydziału bądź raczej niemożności dotarcia do wyznaczonego punktu zbiórki, przez pierwsze dni jedynie „przyglądał się" walkom. Później na ul. Leszno napotkał grupę powstańców. Poprosił o przyjęcie do oddziału, w którym zajął się sprawami zaopatrzenia. W 1954 r. zeznał w trakcie śledztwa, że służył w oddziale należącym do Armii Ludowej: „Jak mi oświadczyli członkowie tej grupy [oddziału – W.J.], to miała to być grupa operacyjna Armii Ludowej pod dowództwem »Leśnika« czy »Leśniaka«. […] Przy wstępowaniu do grupy »Leśnika« przedstawiłem, że dotychczas byłem członkiem »AK«, jednak tego pod uwagę nie brano. Mówili, że do grupy tej przyjmują wszystkich, którzy chcą walczyć przeciwko Niemcom"[34]. W Powstaniu Warszawskim faktycznie wziął udział oddział dowodzony przez płk. Jana Szypowskiego „Leśnika", lecz należał on do AK. Prawdopodobnie Durys w trakcie przesłuchania chciał pokazać swój rzekomy związek z AL, licząc na łagodniejszy wymiar kary. We wspomnianym oddziale bohater niniejszego artykułu walczył na Starym Mieście. W jednej z potyczek, w połowie sierpnia, został ranny od wybuchu granatu i kolejne dni spędził w szpitalu. Z uwagi na odniesione rany nie mógł ewakuować się kanałami do Śródmieścia i 2 września 1944 r., po upadku Starego Miasta, dostał się do niewoli niemieckiej[35].

Wraz z innymi powstańcami i mieszkańcami stolicy został wywieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie. Niemcy prowadzili w nim selekcję przybywających osób na dwie kategorie: zdolnych i niezdolnych do pracy. Durys, z uwagi na odniesione rany, został zaliczony do tej drugiej i po kilkunastu dniach zwolniony. Miał udać się do najbliższego szpitala, lecz zdecydował się powrócić do swojego mieszkania w Pruszkowie. Przebywał tam do czasu zajęcia miasta przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. Jego stan zdrowia szybko się poprawiał i Durys niebawem wydobrzał, ale do służby w wojsku nigdy nie wrócił[36].

Jeszcze w styczniu pojechał do Łodzi. Okazało się jednak, że nie może zająć swojego dawnego, trzypokojowego mieszkania przy ul. Srebrzyńskiej 75 pod nr. 50 na Osiedlu

[33] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 14 VII 1954 r., k. 39–40; CAW WBH, tap. Wacław Durys, sygn. 1049.34.54, Odręcznie napisany życiorys z 23 VI 1951 r., k. 1–2.

[34] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 14 VII 1954 r., k. 39.

[35] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 14 VII 1954 r., k. 39; S. Nowak, *Jan Szypowski „Leśnik"*, Warszawa 2020, s. 18 (seria: „Bohaterowie Niepodległej").

[36] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 14 VII 1954 r., k. 39; Pismo z omówieniem posiadanych przez UB materiałów na temat Wacława Durysa z 1 II 1956 r., k. 41.

im. Józefa Montwiłła-Mireckiego. Prawdopodobnie lokal został rozszabrowany kilka dni wcześniej, po opuszczeniu tej prestiżowej dzielnicy miasta przez Niemców, którzy pojawili się w niej w 1940 r., po usunięciu ludności polskiej[37]. W tej sytuacji udał się do gospodarstwa rodziców we wsi Żaczki. Konieczność doglądania spraw na miejscu sprawiła, że pozostał tam po sprowadzeniu rodziny z Pruszkowa do Łodzi. Pełnił nawet funkcję zastępcy wójta gminy Grabów, a w 1947 r. wybrany został na wójta. Przez krótki czas był również zastępcą komendanta miejscowej Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, członkiem Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej i jednym z założycieli oraz wiceprezesem spółdzielni działającej przy tym związku. Udzielał się także w Komitecie Budowy Szkół (1947–1950, jako przewodniczący w gminie Grabów), Polskim Czerwonym Krzyżu i Komitecie Obrońców Pokoju (1950–1951, jako przewodniczący we wsi Żaczki). Latem 1945 r. wstąpił do PPS i wkrótce został wybrany do jej komitetu gminnego, na stanowisko zastępcy prezesa. Po wymuszonym zjednoczeniu PPS i PPR w grudniu 1948 r. stał się członkiem PZPR, z której został usunięty 2 lutego 1951 r. przez Komisję Kontroli Partyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi. Jako powód Durys wymienił służbę w sanacyjnym wojsku, natomiast w dokumentach UB widnieje adnotacja, że przyczyną była jego przynależność do AK[38].

Ciekawym elementem ówczesnych stosunków było przydzielenie do gospodarstwa Durysa trzech Niemców. Pracowali na roli, początkowo jedynie za wyżywienie, a od 1949 r. otrzymywali wynagrodzenie, traktowani więc byli już nie jako jeńcy, lecz jako robotnicy rolni. W styczniu 1951 r. bohater tej rozprawy oddał gospodarstwo w Żaczkach w dzierżawę, sam natomiast przeniósł się na stałe do rodziny w Łodzi, do swojego dawnego mieszkania. Starszy syn ożenił się już i wyprowadził, pracował i studiował wieczorowo, natomiast młodszy syn i córka wprawdzie również pracowali, ale ciągle mieszkali z rodzicami. Z powodu przewlekłej choroby żona Durysa nie mogła pracować zawodowo, a on sam zatrudnił się w Kieleckim Okręgowym Przedsiębiorstwie Mierniczym Wydział Produkcyjny w Łodzi (przemianowanym następnie na Łódzkie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze) przy ul. Piotrkowskiej 65, początkowo jako kasjer, potem jako magazynier. Dał się poznać jako dobry pracownik, terminowy, koleżeński, otwarty i uczynny. Cieszył się zaufaniem kolegów z zakładu, wybrano go na skarbnika Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Również w miejscu zamieszkania miał nienaganną opinię[39].

[37] W bloku przy ul. Srebrzyńskiej 75 mieszkała m.in. rzeźbiarka Katarzyna Kobro z malarzem Władysławem Strzemińskim, a także wiceprezydent Łodzi Antoni Purtal (D. Fornalska, *Osiedle Montwiłła-Mireckiego. Opowieść mieszkańców. Przed wojną / Wysiedlenia / Powroty*, Łódź 2018, s. 97–99, 151–183).

[38] AIPN Ld, 89/109, t. 1, Charakterystyka Wacława Durysa sporządzona przez Kieleckie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze Wydział Produkcyjny w Łodzi, 16 IV 1954 r., k. 273.

[39] AIPN Ld, 014/46, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 9 IV 1954 r., k. 26–27; AIPN Ld, 89/109, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 7; Charakterystyka Wacława Durysa sporządzona przez Kieleckie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze Wydział Produkcyjny w Łodzi, 16 IV 1954 r., k. 272–273; Wywiad na Wacława Durysa przeprowadzony przez Komisariat IX MO w Łodzi, 3 V 1954 r., k. 281.

Według organów bezpieki, w 1951 r. miał się zaangażować w konspirację antykomunistyczną. Został aresztowany wieczorem 16 marca 1954 r. przez Sekcję III Wydziału III Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi[40]. Jak opowiadał po latach jego syn Mirosław, „do mieszkania przyszło 5 funkcjonariuszy UB po cywilnemu. Nie podali powodu zatrzymania ojca. Przeprowadzili szczegółową rewizję. Dwóch funkcjonariuszy wyprowadziło ojca, zaś trzech pozostało w domu, urządzając tzw. kocioł"[41].

Sprawę Durysa przydzielono ppor. Mieczysławowi Ogrodnikowi, starszemu oficerowi śledczemu Wydziału Śledczego UBP na miasto Łódź. Ten 26-latek z zaledwie podstawowym wykształceniem, były instruktor ZMP, bardzo energicznie przystąpił do pracy, nie przebierając w środkach. Straszył podejrzanego daleko idącymi konsekwencjami w razie odmowy współpracy w śledztwie, a kiedy to nie wystarczało, groził bronią i bił go[42]. W rezultacie bohater niniejszego artykułu już w trakcie wstępnych przesłuchań 16–17 marca 1954 r. przyznał się do przynależności do konspiracyjnej organizacji Kadrowo Wojskowe Bataliony Chłopskie (w dokumentach śledztwa występuje także pod nazwą Bataliony Chłopskie; konspiracyjna struktura o tej ostatniej nazwie w istocie powstała prawdopodobnie w 1949 r. na Śląsku). Śledczy wskazał trzy osoby, które Durys miał do niej zwerbować – kpt. Kazimierza Michałowskiego, ppłk. Franciszka Sobolewskiego i mjr. Edwarda Rajpolda[43]. Ogrodnik i jego pomocnicy nie poprzestali na wymuszeniu przyznania się do winy. Między 16 marca a 30 sierpnia, kiedy odbyły się końcowe przesłuchania podejrzanego, wzywali go co najmniej 24 razy, czasami kilka razy dziennie. Do 29 kwietnia trwało jego intensywne indagowanie (w kolejnych miesiącach wzywano go już tylko incydentalnie), przede wszystkim na okoliczność rzekomego udziału w antykomunistycznej organizacji. Pytano również o przynależność do POW i AK, jednak te wątki nie przykuły uwagi śledczych.

Zgodnie z opisem zdarzeń przyjętym przez bezpiekę, w 1951 r. Durys nawiązał kontakt z grupą przedwojennych oficerów (m.in. z Sobolewskim, Borysem Riabinowskim, Michałowskim, Rajpoldem) i policjantem Józefem Sałacińskim, którzy stworzyli wspomnianą wyżej nielegalną organizację. Bohater niniejszej rozprawy miał objąć w niej stano-

[40] Aresztowania chciano dokonać w poniedziałek 15 marca w zakładzie pracy, na miejscu okazało się jednak, że Wacław Durys jest akurat na urlopie. Szybko ustalono, że nigdzie nie wyjechał i przebywa w domu. Przy okazji aresztowania założono w mieszkaniu przy ul. Srebrzyńskiej 75 tzw. kocioł, nie dał on jednak spodziewanych efektów i nikogo więcej tam nie aresztowano. AIPN Ld, 014/46, Pismo L.dz. MRE-720/53 z 15 III 1954 r., k. 52; Pismo L.dz. ME-152/54 z 19 III 1954 r., k. 53; Pismo L.dz. MRE-720/53 z 17 III 1954 r., k. 57.

[41] Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 7 VIII 2015 r., b.p. (materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa).

[42] AIPN Ld, 099/408, Ankieta specjalna, 2 X 1948 r., k. 6, 11; Informacja o przebiegu służby Mieczysława Ogrodnika, 21 X 1998, k. 42.

[43] AIPN Ld, 014/46, Telefonogram L.dz. MRE-121/54 z 17 III 1954 r., k. 50; AIPN Ld, 81/109, t. 1, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 6–9.

wisko komendanta Okręgu Łódzkiego w stopniu generała brygady i otrzymać pseudonim Wróblewski. Zdaniem UB, organizacja ta prowadziła bardzo zamaskowaną działalność, ograniczającą się do sporadycznych kontaktów (w ten sposób tłumaczono bardzo luźne związki między aresztowanymi). Jej członkowie mieli szykować się na konflikt zbrojny między Wschodem i Zachodem, a w razie jego wybuchu, wystąpić jako kadry powstającej wówczas antykomunistycznej armii. Zdaniem śledczych, organizacja miała liczyć 14 członków w Łodzi i ok. 50 w skali kraju. 8 lipca przeprowadzono konfrontację między Durysem a Rajpoldem, podczas której obaj stwierdzili, że znali się dobrze jeszcze sprzed wojny. Co ciekawe, drugi z wymienionych miał powiedzieć Ogrodnikowi, że awansu Durysa na generała nie potraktował poważnie i zaprzeczył, jakoby tenże wspominał cokolwiek o organizowaniu sztabów wojskowych przyszłej armii[44].

Niedorzeczność oskarżenia rodzi wątpliwości co do istnienia w Łodzi struktur tej organizacji. Już w 1955 r. większość jej rzekomych członków została zwolniona z więzień. Stwierdzono, że cała sprawa była „naciągana" – takiego sformułowania użyto w wewnętrznym dokumencie komunistycznych służb[45]. Zdaniem autorów tego artykułu, tak było w istocie, w tym czasie bezpieka bardzo często wyolbrzymiała bowiem wszelkie przejawy oporu społecznego, a nawet „tworzyła" fikcyjne grupy konspiracyjne. Omawiana sprawa była – jak się wydaje – typowa dla sposobu działania aparatu bezpieczeństwa okresu stalinowskiego. Typowe było także wymuszanie przez funkcjonariuszy UB zeznań poprzez stosowanie wobec podejrzanych tortur psychicznych i fizycznych. Niekiedy maltretowani więźniowie podpisywali nawet wcześniej przygotowane protokoły, których treść nie miała nic wspólnego z ich wyjaśnieniami[46].

Ostatecznie 30 sierpnia 1954 r. por. Ogrodnik (awansował w uznaniu dla efektów śledztwa) sformułował wobec Durysa wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z osławionego artykułu 86 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego za to, że „od lata 1951 r. do 16 marca 1954 r. usiłował przemocą usunąć władze zwierzchnie z chęcią zagarnięcia władzy w swoje ręce oraz zmienić ustrój ludowo-demokratyczny na kapitalistyczny, przez to, że był aktywnym członkiem organizacji Bataliony Chłopskie"[47]. Tego samego dnia, podczas końcowego przesłuchania, Durys przyznał się do przynależności do wspomnianej organizacji, zaprzeczył jednak, by dążył do obalenia władzy siłą i zmiany ustroju.

[44] AIPN Ld, 81/109, t. 1, Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 16 III 1954 r., k. 6–9; Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 17 III 1954 r., k. 13–15; Protokoły przesłuchań Wacława Durysa z 8 IV 1954 r., k. 42–46; Protokół przesłuchania Wacława Durysa z 14 VII 1954 r., k. 68–69; Protokół konfrontacji pomiędzy Wacławem Durysem a Edwardem Rajpoldem z 8 VII 1954 r., k. 254–255.

[45] AIPN Ld, 014/46, Omówienie posiadanych materiałów, 1 II 1956 r., k. 41–42; Omówienie materiałów w sprawie ewidencyjno-obserwacyjnej nr 1152, 29 XI 1957 r., k. 43–44.

[46] *Ibidem*, Telefonogram nr E121/54, 17 III 1954 r., k. 48.

[47] AIPN Ld, 81/109, t. 1, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej Wacława Durysa, 30 VIII 1954 r., k. 288; Dziennik Ustaw 1944, nr 6, poz. 27, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 IX 1944 r. – Kodeks Karny Wojska Polskiego.

Akt oskarżenia, obok Durysa, obejmował Zygmunta Wójcickiego, Michałowskiego, Rajpolda i Franciszka Chylińskiego. Jeszcze przed procesem przeniesiono ich do więzienia mokotowskiego w Warszawie, a sama rozprawa odbyła się w stolicy, przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Przewodniczył sędzia mjr Juliusz Surażski, Durysa reprezentował mec. Zenon Szczęsny. Proces trwał od 15 do 18 listopada. Wydarzenia na sali sądowej obserwował syn bohatera niniejszego artykułu, Mirosław (przyjechał razem z matką). Po latach pamiętał, że ojciec był zastraszony i przerażony. Nie miał możliwości swobodnej wypowiedzi, a jego wyjaśnienia były przerywane przez sąd[48]. 19 listopada oskarżeni usłyszeli wyroki. Durys skazany został na 7 lat więzienia, Rajpold na 5, Michałowski na 2 lata i 8 miesięcy, a Wójcicki – na rok[49]. Już 29 listopada mec. Szczęsny złożył skargę rewizyjną o zmianę zaskarżonego wyroku i inną kwalifikację czynów, a tym samym – o złagodzenie kary. Ponieważ podobne skargi wnieśli adwokaci pozostałych skazanych, Najwyższy Sąd Wojskowy rozpatrzył je łącznie na posiedzeniu niejawnym 8 lutego 1955 r. (rozprawie przewodniczył sędzia ppłk Józef Dziowgo) i – zgodnie z przewidywaniami – nie znalazł podstaw do zmiany kwalifikacji prawnej czynów popełnionych przez obwinionych, a co za tym idzie – do złagodzenia kar[50].

Ostatniego dnia marca 1955 r. Durysa przeniesiono do więzienia w Rawiczu. Nie odsiedział jednak całego wyroku. 7 września tegoż roku uzyskał przerwę w odbywaniu kary ze względu na zły stan zdrowia, najprawdopodobniej spowodowany brutalnymi przesłuchaniami. Był umieszczany w szpitalu zarówno w trakcie śledztwa, jak i podczas pobytu w zakładzie karnym. W rezultacie opuścił więzienie i wrócił do Łodzi. Był wycieńczony i wychudzony, miał złamaną szczękę, co powodowało, że mógł przyjmować tylko pokarmy płynne. Był także w bardzo złej kondycji psychicznej, cierpiał na depresję[51]. Jednak rodzinie nic nie opowiadał, nie skarżył się także na złe traktowanie ani w śledztwie, ani w więzieniu.

Przez bardzo długi czas nie mógł znaleźć stałej pracy, dlatego zajął się działalnością chałupniczą. W 1957 r. otrzymał propozycję zatrudnienia w charakterze konwojenta, jednak odmówił. Zajęcie to było związane z koniecznością podróżowania po całym kraju,

[48] Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 7 VIII 2015 r., b.p. (materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa).

[49] AIPN Ld, 81/109, t. 1, Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego Wacława Durysa, 30 VIII 1954 r., k. 289; Akt oskarżenia przeciwko Wacławowi Durysowi, Zygmuntowi Wójcickiemu, Kazimierzowi Michałowskiemu, Edwardowi Rajpoldowi, Franciszkowi Chylińskiemu, 31 VIII 1954 r., k. 312–324; Pełnomocnictwo dla mec. Zenona Szczęsnego, 1 VII 1954 r., k. 333; Nakaz uwięzienia Wacława Durysa, 13 X 1954 r.; AIPN Ld, 81/109, t. 2, Zawiadomienie WSR w Warszawie, 5 XI 1954 r., k. 8; W. Jarno, *Major Edward Rajpold (1894–1980). Zarys biografii*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2025, R. 24, nr 1, s. 193.

[50] AIPN Ld, 81/109, t. 2, Skarga rewizyjna Wacława Durysa, 29 XI 1954 r., k. 97; Postanowienie NSW na skargi rewizyjne, 8 II 1955 r., k. 119; W. Jarno, *Major Edward Rajpold*…, s. 194.

[51] AIPN Ld, 014/46, Pismo Centralnego Więzienia w Rawiczu, 26 VI 1956 r., k. 97; AIPN Ld, 81/109, t. 2, Zawiadomienie o przeniesieniu więźnia, 31 III 1955 r., k. 147; Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego, 7 IX 1955 r., k. 160.



Wiktoria i Wacław Durysowie, początek lat sześćdziesiątych XX w. (zbiory Marka Ilkiewicza)

co Durys uznał za potencjalny powód do oskarżenia go przez tajne służby o „zawiązywanie kontaktów organizacyjnych”[52]. Jak widać, śledztwo i pobyt w więzieniu odcisnęły trwałe piętno na jego psychice. Po wyjściu na wolność unikał także kontaktów towarzyskich. Jak się okazuje, jego ostrożność była uzasadniona, ponieważ cały czas był obserwowany przez UB/SB, sprawdzano również jego korespondencję. Służby zainteresowane były zachowaniem Durysa po wyjściu z więzienia: z kim utrzymywał kontakty, czy odwiedzał kolegów z byłej „organizacji” i czy opowiadał o swoim uwięzieniu. Dopiero w końcu 1957 r. złożono jego teczkę w archiwum i zaniechano dalszej obserwacji wobec stwierdzonego braku jakiejkolwiek podejrzanej działalności. Jednak nie zapomniano o nim. We wrześniu 1961 r. jeszcze raz analizowano akta Durysa, wobec którego użyto sformułowania „jakoby został niesłusznie aresztowany i skazany”. Jednak, ze względu na stan jego zdrowia (był już rencistą) i brak szerszych kontaktów, ostatecznie przestano się nim interesować[53].

Durys był wprawdzie członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, ale nie angażował się zupełnie w jego działalność, jedynie opłacał składki. Na fali odwilży zdecydował się na wystąpienie o rehabilitację i odszkodowanie za niesłuszne skazanie. Sprzyjał mu fakt, że w 1958 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok w jego sprawie i skierował ją do ponownego rozpatrzenia. 5 kwietnia tegoż roku Sąd Wojewódzki w Łodzi umorzył postępowanie wobec wszystkich skazanych. Nie było to jednak uniewinnienie, o które niesłusznie uwięzieni musieli nadal zabiegać. Jeszcze w 1958 r. uzyskał je Wójcicki (na jego ponownym procesie zeznawał m.in. Durys), w 1962 – Michałowski, w 1963 – Rajpold, a w 1965 – Chyliński. Durys stanął ponownie przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi 24 września 1962 r. i – tak jak jego koledzy – został uniewinniony od zarzucanych mu czynów. W trakcie tych kilku rozpraw domniemani konspiratorzy, mimo podeszłego już wieku i zniszczonego przez UB zdrowia, solidarnie stawiali się w salach sądowych

[52] AIPN Ld, 014/46, Omówienie materiałów w sprawie ewidencyjno-obserwacyjnej nr 1152, 29 XI 1957 r., k. 44.

[53] *Ibidem*, Omówienie materiałów w sprawie ewidencyjno-obserwacyjnej nr 1152, 29 XI 1957 r., k. 44–45; Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej, 28 XI 1957 r., k. 46; Pismo Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, 12 X 1956 r., k. 101; Notatka służbowa z 20 V 1957 r., k. 106; Notatka służbowa z 18 IX 1961 r., k. 110–111.

i zeznawali, że do żadnej tajnej organizacji nie należeli, nic nie wiedzieli o jej istnieniu, a jej nazwę mieli poznać od Ogrodnika (który konsekwentnie stosował w protokołach nazwę Bataliony Chłopskie, dopiero w późniejszych omówieniach śledztwa pojawiły się Kadrowo Wojskowe Bataliony Chłopskie). Opowiadali o stosowaniu wobec nich tortur i wymuszaniu zeznań. Rzekomo wspólnie spiskujący Durys, Wójcicki i Chyliński poznali się dopiero na ławie oskarżonych. Okazało się również, że zeznania prowadzące do ich aresztowania złożył Mieczysław Witkowski, jeden z założycieli organizacji Bataliony Chłopskie na Śląsku, wyjątkowo brutalnie traktowany w śledztwie, w wyniku czego trafił nawet do szpitala psychiatrycznego[54].

Konsekwencją uniewinnienia było wystąpienie Durysa we wrześniu 1963 r. do sądu o odszkodowanie za niesłuszne skazanie i uwięzienie. Wprawdzie po przeszło roku Sąd Wojewódzki w Łodzi przyznał mu tytułem odszkodowania 36 tys. zł (przeciętne wynagrodzenie w tym roku wynosiło 1763 zł, czyli na przyznaną mu sumę musiałby pracować ponad 20 miesięcy), ale nie była to nawet połowa kwoty 100 tys. zł, na którą jego szkody wyliczył adwokat[55].

Aresztowanie, śledztwo i pobyt w więzieniu naznaczyły ostatnie lata życia bohatera niniejszego artykułu. Orzeczenie Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia w Łodzi z 26 lutego 1960 r. potwierdziło, że miał zrujnowane zdrowie. Pobierana renta, w wysokości niespełna 1000 zł, nie wystarczała na utrzymanie w sytuacji, kiedy małżonka także nie pracowała i nie miała prawa do żadnego świadczenia emerytalno-rentowego. Z tego powodu Durys zwracał się do Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Polesie o doraźne zasiłki z pomocy społecznej. Dla przedwojennego oficera WP było to zapewne upokarzające. Musiał również poddać się bolesnemu zabiegowi usunięcia części złamanej w śledztwie żuchwy. Ten niegdyś rozmowny i uśmiechnięty – jak zapamiętała córka – mężczyzna zmienił się w wystraszonego i wycofanego człowieka. Dopiero tuż przed śmiercią zwierzył się żonie, że był bity i maltretowany przez UB. Zmarł 6 października 1967 r.[56]

[54] AIPN Ld, 81/109, t. 2, Wyrok Sądu Najwyższego z 16 I 1958 r., k. 200; *ibidem*, t. 3, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Łodzi z 5 IV 1958 r., k. 12; Protokół rozprawy głównej Zygmunta Wójcickiego przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 28 XI 1958 r., k. 71–76; *ibidem*, t. 4, Protokół rozprawy głównej Kazimierza Michałowskiego przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 26 III 1962 r., k. 21–23; *ibidem*, t. 5, Postanowienie Sądu Najwyższego z 18 VIII 1962 r. w sprawie Wacława Durysa, k. 4–5; Protokół rozprawy głównej Wacława Durysa przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 24 IX 1962 r., k. 16–22; *ibidem*, t. 6, Protokół rozprawy głównej Edwarda Rajpolda przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 3 VI 1963 r., k. 19–21; *ibidem*, t. 7, Protokół rozprawy głównej Franciszka Chylińskiego przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 9 XI 1965 r., k. 37–40.

[55] AIPN Ld, 91/167, Wniosek o odszkodowanie za niesłuszne skazanie Wacława Durysa, 15 IX 1963 r., k. 2–3; Protokół rozprawy głównej Wacława Durysa przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, 23 XII 1963 r., k. 16; Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Łodzi o odszkodowaniu dla Wacława Durysa, 19 X 1964 r., k. 46.

[56] AIPN Ld, 030/8, Kwestionariusz osobowy Durys Wacław, 10 IX 1973 r., k. 14; Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 7 VIII 2015 r., b.p. (materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa); Odpis skrócony aktu zgonu Wacława Durysa (materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa).



Wacław Durys, 1966 r. (zbiory Marka Ilkiewicza)

Swoistym epilogiem sprawy Durysa i jego kolegów było opracowanie zatytułowane *Kontrrewolucyjna organizacja Kadrowo-Wojskowe Bataliony Chłopskie 1952–1954* przygotowane przez SB w 1973 r. Choć od opisywanych w nim wydarzeń minęło już 20 lat, bezpieka nie tylko nie potrafiła zdobyć się nawet na śladowy obiektywizm, lecz wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej koloryzowano organizację. Jako uzasadnienie aresztowań podano wykrycie planowanego wysadzenia w powietrze gmachu KC PZPR w Warszawie podczas obrad II Zjazdu tej partii za pomocą samochodu wypełnionego dynamitem (wątek ten pojawił się w trakcie przesłuchań Adolfa Małuszyńskiego, również oskarżonego o przynależność do organizacji Bataliony Chłopskie, ale w ogóle nie był obecny w zeznaniach Durysa). Rozszyfrowano również rzekome pochodzenie nazwy organizacji – jej przywódcy mieli liczyć na pozyskanie bogatych chłopów, niezadowolonych z polityki agrarnej PRL[57].

Analiza zachowanych materiałów skłania jednak do stwierdzenia, że cała ta opowieść ma niewiele wspólnego z prawdą. Aparat bezpieczeństwa komunistycznego państwa starał się wykazać nie tylko swoją skuteczność, ale przede wszystkim uzasadnić swe istnienie i szerokie uprawnienia, szukając wszędzie spisków i knowań. W jego bezlitosne tryby wpadła grupa przedwojennych oficerów z Łodzi, których towarzyskie kontakty nie uszły uwagi UB. Wprawdzie pierwsze meldunki mówiły jedynie, że „w Łodzi istnieje grupa byłych oficerów zawodowych, która nie chce współpracować z żadną organizacją. Rzekomo nie prowadzi żadnej działalności"[58] oraz że wspomniani oficerowie nie zgodzili się na proponowaną współpracę z Batalionami Chłopskimi ze Śląska, jednak nie powstrzymało to bezprawnych działań bezpieki. W ich wyniku złamano życie kilku wspaniałych ludzi, którzy przez wiele lat służyli wiernie Polsce i – jak Durys – walczyli z bronią w ręku o jej niepodległość.

[57] AIPN Ld, 030/8, Kontrrewolucyjna organizacja Kadrowo-Wojskowe Bataliony Chłopskie 1952–1954, wrzesień 1973 r., k. 2, 10; AIPN Ld, PF 10/56, Meldunek UBP m. Łodzi do naczelnika Wydziału III Departamentu Śledczego MBP w Warszawie, 8 II 1954 r., k. 6; AIPN Ld, PF 10/433, Analiza nielegalnej organizacji Wojskowo Kadrowe Bataliony Chłopskie, b.d., k. 108.

[58] AIPN Ld, PF 10/56, Meldunek UBP m. Łodzi do naczelnika Wydziału III Departamentu Śledczego MBP w Warszawie, 8 II 1954 r., k. 7.

Na koniec należy wspomnieć o umorzeniu w 2015 r. śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie w sprawie znęcania się funkcjonariuszy UB nad Durysem z powodu niewykrycia sprawców. Prowadzący jego przesłuchania por. Ogrodnik w 1956 r. został zwolniony ze służby, jednak nigdy nie poniósł odpowiedzialności za swoje czyny[59].

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Łodzi, AIPN Ld, 030/8.
Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Łodzi, AIPN Ld, 099/408; AIPN Ld, PF 10/433.
Sąd Wojewódzki w Łodzi, AIPN Ld, 89/109, t. 1–7; AIPN Ld, 91/167.
Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na Miasto Łódź, AIPN Ld, PF 10/56.
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi, AIPN Ld, 014/46.

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne
10 pal, I.322.10.14.
Akta personalne Wacław Durys, I.481.D.6665, tap. 1049.34.54.
Oddział I Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, I.301.7.151.

Materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa

Źródła drukowane

Dziennik Personalny MSWojsk 1920, 1923, 1926, 1927.
Dziennik Ustaw 1944.
Kryska-Karski T., *Materiały do historii Wojska Polskiego*, z. 21: *Poprawki-uzupełnienia, skorowidze*, Londyn 1987.
Lista starszeństwa oficerów zawodowych z 3 maja 1922 r., Warszawa 1922.
Monitor Polski 1938.
Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.

[59] Materiały przekazane autorom przez rodzinę Wacława Durysa.

Wspomnienia

Fornalska D., *Osiedle Montwiłła-Mireckiego. Opowieść mieszkańców. Przed wojną / Wysiedlenia / Powroty*, Łódź 2018.

Wspomnienia o Szkole Edwarda Rontalera 1896–1939, red. I. Zawadzki, Warszawa 1960.

OPRACOWANIA

Czernielewski K., Jarno W., *Garnizon Łódzki Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2008.

Dobroński A., *2 Pułk Ułanów Grochowskich im. Gen. Józefa Dwernickiego*, Pruszków 1993.

Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985.

Grobicki J., *Organizacja kawalerii polskiej w latach 1918–1921*, cz. 1, „Przegląd Kawalerii" 1932, t. 9, nr 2.

Herkner S., *Zarys historii wojennej 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. Gen. Józefa Dwernickiego*, Warszawa 1929.

Jarno W., *10 Pułk Artylerii Lekkiej w latach 1919–1939. Zarys dziejów* [w:] *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 2, red. A. Smoliński, Oświęcim 2016.

Jarno W., *Major Edward Rajpold (1894–1980). Zarys biografii*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2025, t. 24, nr 1.

Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001.

Jarno W., *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004.

Jarno W., Kozłowski W., *10 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2016.

Kuprianis A., *Kaniowski 10 Pułk Artylerii Lekkiej w Łodzi 1919–1939: geneza, organizacja i jej zmiany, dyslokacja*, „Rocznik Łódzki" 2007, t. 54.

Leroch-Orlot R., *Zarys historii wojennej 10 Pułku Kaniowskiego Artylerii Polowej*, Warszawa 1929.

Nowak S., *Jan Szypowski „Leśnik"*, Warszawa 2020 (seria: „Bohaterowie Niepodległej").

Smoliński A., *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920 r.*, Toruń 2000.

Zarzycki P., *10 Kaniowski Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1997.

WITOLD JARNO (ur. 1970) – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, zatrudniony w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Głównymi dziedzinami jego zainteresowań naukowych są dzieje Polski i regionu łódzkiego oraz historia wojskowości polskiej w XX w. Autor wielu artykułów dotyczących tej problematyki oraz kilkunastu monografii, m.in.: *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939* (Łódź 2001), *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939* (Warszawa 2004), *1 Dywizja Strzelców Armii Generała Hallera w latach 1918–1919* (Łódź 2006), *Terytorialne władze wojskowe w Polsce w latach 1945–1949. Organizacja i działalność okręgów wojsko-*

wych (Łódź 2011), *Obchody Milenium w diecezji łódzkiej (1966–1967)* (Łódź 2017, współautor), *4 Pułk Artylerii Ciężkiej w latach 1921–1939* (Warszawa–Łódź 2023, współautor). E-mail: witold.jarno@uni.lodz.pl

ARTUR KUPRIANIS (ur. 1975) – doktor, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Naukowo zajmuje się historią wojskowości, ruchu komunistycznego w Polsce oraz dziejami regionu łódzkiego w XX w. Autor m.in.: *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)* (Warszawa 2004), *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939* (Łódź 2010); współautor: *4 Pułk Artylerii Ciężkiej w latach 1921–1939* (Łódź–Warszawa 2023), *Szlakiem legionistów między Styrem a Piawą. Kolekcja fotografii profesora Stefana Macki z lat 1915–1920* (Łódź–Warszawa 2023); *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej* (Łódź–Warszawa 2020, współredaktor). E-mail: artur.kuprianis@ipn.gov.pl

WITOLD JARNO (born 1970) – habilitated doctor, professor at the University of Łódź, employed at the Department of Polish and World History after 1945 at the Institute of History, University of Łódź. His main areas of research interest are the history of Poland and the Łódź region, as well as the history of Polish military affairs in the 20th century. He is the author of numerous articles on these topics and several monographs, including *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939* [District of the Polish Army Corps No. IV Łódź 1918–1939] (Łódź 2001), *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939* [Kaniv Riflemen in the Years 1919–1939] (Warsaw 2004), *1 Dywizja Strzelców Armii Generała Hallera w latach 1918–1919* [1st Rifle Division of General Haller's Army in the Years 1918–1919] (Łódź 2006), *Terytorialne władze wojskowe w Polsce w latach 1945–1949. Organizacja i działalność okręgów wojskowych* [Territorial Military Authorities in Poland in the Years 1945–1949: Organization and Activities of Military Districts] (Łódź 2011), *Obchody Milenium w diecezji łódzkiej (1966–1967)* [Millennium Celebrations in the Diocese of Łódź (1966–1967)] (Łódź 2017, co-author), and *4 Pułk Artylerii Ciężkiej w latach 1921–1939* [4th Heavy Artillery Regiment in the Years 1921–1939] (Warsaw–Łódź 2023, co-author). E-mail: witold.jarno@uni.lodz.pl

ARTUR KUPRIANIS (born 1975) – PhD, an employee of the Historical Research Office of the Institute of National Remembrance in Łódź. Graduate of the Faculty of Philosophy and History at the University of Łódź. His academic work focuses on military history, the communist movement in Poland, and the history of the Łódź region in the 20th century. His publications include: *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)* [Brigadier General Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)] (Warsaw 2004), *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939* [Łódź 4th Artillery Group in the Years 1929–1939]

(Łódź 2010); co-author of: *4 Pułk Artylerii Ciężkiej w latach 1921–1939* [4th Heavy Artillery Regiment in the Years 1921–1939] (Łódź–Warsaw 2023), *Szlakiem legionistów między Styrem a Piawą. Kolekcja fotografii profesora Stefana Macki z lat 1915–1920* [On the Trail of the Legionnaires between the Styr and the Piave: Professor Stefan Macko's Collection of Photographs from the Years 1915–1920] (Łódź–Warsaw 2023); *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej* [The Year 1939 in Łódź and the Łódź Voivodeship: The Fate of the Civilian Population] (Łódź–Warsaw 2020, co-editor). E-mail: artur.kuprianis@ipn.gov.pl.

DOI: 10.48261/PIS264711

GRZEGORZ BERENDT
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0001/6364-2199

STOSUNEK SOWIECKICH PARTYZANTÓW DO UCIEKINIERÓW Z GETT NA ZACHODNIM POLESIU W RELACJACH TAMTEJSZYCH ŻYDÓW

THE ATTITUDE OF SOVIET PARTISANS TOWARD GHETTO ESCAPEES IN WESTERN POLESIE AS REFLECTED IN THE TESTIMONIES OF LOCAL JEWS

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest relacjom między Żydami zbiegłymi z gett i obozów pracy na zachodnim Polesiu (obecnie Białoruś) a sowieckimi partyzantami operującymi na tym terenie w latach 1941–1944. Źródła mówią o co najmniej 2 tys. zbiegów, szukających ocalenia w lasach. Do końca niemieckiej okupacji dożyło tylko ok. 300 z nich. Tekst zawiera wyjaśnienie, dlaczego zdecydowana większość Żydów zginęła. Jedną z przyczyn była wrogość ze strony niektórych partyzantów. Niemniej kilkuset Żydów przeżyło okres Holokaustu przede wszystkim dzięki pomocy partyzantów.

Słowa kluczowe: Żydzi, Holokaust, sowieccy partyzanci, Białoruś

Abstract: This article examines the relationship between Jews who had escaped from ghettos and labor camps in Western Polesie (present-day Belarus) and the Soviet partisans operating in the area between 1941 and 1944. Sources speak of at least 2,000 fugitives seeking refuge in the forests. Only about 300 of them survived until the end of the German occupation. The text explains why the vast majority of Jews perished. One of the causes was hostility from certain partisans. However, several hundred Jews survived the Holocaust primarily thanks to the help of partisans.

Keywords: Jews, Holocaust, Soviet partisans, Belarus

Żydzi przebywający w latach 1941–1944 na terenach, które później weszły w skład ZSRS, dużo pisali o swoich przeżyciach poza krajami zależnymi od Moskwy. Natomiast w sowieckich publikacjach dotyczących tzw. wielkiej wojny ojczyźnianej ich los był tematem pomijanym lub ledwie wzmiankowanym. Dopiero po samolikwidacji Związku Sowieckiego w 1991 r. tamtejsi Ocaleni zaczęli dzielić się swoimi wspomnieniami. W rezultacie wielu z nich, mieszkając w Rosji, na Białorusi bądź na Ukrainie, nie doczekało czasów, kiedy mogli swobodnie opowiadać o przeszłości. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że ich świadectwa są jednym z ważniejszych źródeł wiedzy m.in. o stosunkach międzyludzkich, panujących w sowieckich oddziałach partyzanckich. Oczywiście historyk nie może zapominać, że to ważne źródło, jak każde, wymaga krytycznego podejścia i – w miarę możliwości – weryfikacji. Samuel Gringauz, socjolog, który przeżył uwięzienie w kowieńskim getcie i KL Dachau, zauważył po wojnie, że relacje części ocalonych z Holokaustu są często pełne przekłamań, emocjonalnej przesady oraz przekazów opartych na pogłoskach, a nie na sprawdzonych informacjach. Zalecał, aby – korzystając z tych świadectw – nie zaniedbywać innych źródeł, gdyż tylko poprzez krzyżową weryfikację informacji historyk Holokaustu będzie mógł opisać możliwie najwierniej obraz tego kataklizmu[1]. To zalecenie zostało wzięte pod uwagę podczas pisania niniejszego tekstu.

Niemcy zajęli wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, okupowane od września 1939 r. przez Związek Sowiecki, w pierwszym tygodniu po ataku na państwo Stalina. Natychmiast przystąpili do masowej eksterminacji wybranych kategorii ludności, z których najliczniejszą grupę stanowili Żydzi. To bezprecedensowe doświadczenie skłoniło tysiące ludzi do ukrywania się lub tworzenia grup przetrwania. Osoby aktywne politycznie tworzyły struktury konspiracji antyniemieckiej. Bazując na przedwojennych kontaktach służbowych i prywatnych oraz na wojennej wspólnocie losów, nawiązywano współpracę noszącą znamiona oporu wobec aktywności okupantów. Działo się to także na terenie dawnego województwa poleskiego, podzielonego po listopadzie 1939 r. na obwody brzeski i piński w ramach Białoruskiej SRS, a w małej części wcielonego do wołyńskich obwodów sowieckiej Ukrainy. Te podziały są o tyle ważne, że w okresie okupacji niemieckiej Sowieci nadal odwoływali się do nich, tworząc konspiracyjne struktury partii komunistycznej i ruchu partyzanckiego.

Przedmiotem niniejszej analizy są wydarzenia, które miały miejsce na terenie przedwojennego polskiego Polesia. Momentami artykuł dotyczy także dwóch dawnych sąsiednich województw – nowogródzkiego i wołyńskiego. Nie obejmuje styku Żydów z niepodległościowymi ugrupowaniami polskimi i ukraińskimi. Świadectwa kontaktów Żydów

[1] S. Gringauz, *Some methodological problems in the study of the ghetto*, „Jewish Social Studies" 1950, t. 12, nr 1, za: E. Rączy, *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica county*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 1, s. 81.

z polskimi partyzantami występują w ilościach śladowych[2]. W przeszło stu relacjach – pozostawionych w archiwach bądź opublikowanych w księgach pamięci żydowskich gmin poleskich i monografiach wspomnieniowych – nie ma wzmianek o pomocy niesionej przez Armię Krajową. Natomiast spotkanie z Ukraińcami, powiązanymi z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), oznaczało dla Żydów śmierć natychmiastową, rzadziej nieco odwleczoną w czasie. Źródła nie pozostawiają co do tego wątpliwości[3].

Nasilenie masowej eksterminacji Żydów na omawianym obszarze miało miejsce latem i jesienią 1941 r., a następnie w okresie od czerwca do października następnego roku. W międzyczasie przedstawiciele tej grupy etnicznej również nie byli bezpieczni, choć skala dokonywanych zbrodni była znacznie mniejsza i miały one inny charakter. W tym czasie ofiary umierały i ginęły w gettach oraz obozach pracy dla Żydów (niem. Judenlager, Julag), tworzonych od października 1941 do czerwca 1942 r.

Na terenie przedwojennego województwa poleskiego w okresie 1941–1944 zamordowano co najmniej 130 tys. osób narodowości żydowskiej[4]. Co najwyżej kilkaset doczekało ponownego wkroczenia Armii Czerwonej latem 1944 r. Absolutna większość ofiar zginęła w wyniku niemieckich działań eksterminacyjnych, przeprowadzanych siłami jednostek Waffen SS, Policji Bezpieczeństwa, Policji Porządkowej i podporządkowanych im oddziałów policji pomocniczej. W skład tych ostatnich wchodzili miejscowi ludzie różnych narodowości, ochotnicy lub przymusowo zrekrutowani. Po grudniu 1942 r. co najmniej kilkuset Żydów zginęło z rąk członków UPA. Jak pokazują informacje zawarte w niniejszym artykule, pewna liczba Żydów zginęła także z ręki partyzantów sowieckich. Jeśli chodzi o tę kwestię, nie mamy danych dotyczących formacji podległych Polskiemu Państwu Podziemnemu.

Rozłożenie ludobójstwa na kilka faz miało różnorakie skutki. Po pierwszych masakrach tysiące Żydów uświadomiło sobie, że lojalność i posłuszeństwo wobec Niemców nie gwarantują zachowania życia. Szansę na ocalenie dawała tylko ucieczka z getta lub obozu. Jednak, aby przetrwać poza nimi, niezbędna była pomoc ze strony osób działających na własną rękę bądź w zorganizowanych siłach negujących niemiecką politykę okupacyjną. Należeli do nich żołnierze podziemnych organizacji zbrojnych, w tym partyzanci.

[2] C. Holub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991; M. Juchniewicz, *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1944*, Warszawa 1985, s. 27–112.

[3] Por. np. przekazy w publikacjach: *Drohishn. Finf hundert jor yidishn-lebn*, Chicago 1958, s. 325, 527; *Yzkor-Buch fun der jidiszer Kahila in Kamin-Kaszyrski un umgegent*, Tel Awiw 1965, s. 595, 626, 668–669, 672; M. Bakalchuk, *Zichroynes fun a jidishn partizan*, Buenos Aires 1958, s. 189–192, 197–198, 220, 239; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 287–297.

[4] Wielkość podana na podstawie zsumowania danych zawartych w encyklopediach: *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, t. 1–2, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009; *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. 1–2, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.

Źródła najczęściej informują o kontaktach Żydów zbiegłych w latach 1941–1942 z gett i obozów z partyzantami sowieckimi[5]. Kadry tych ostatnich tworzyli przedstawiciele kilku środowisk. Ton nadawali przedwojenni obywatele ZSRS, którzy – jako cywile, wojskowi lub funkcjonariusze władz okupacyjnych (np. NKWD, milicji czy organizacji komunistycznych) – znaleźli się na terenie polskich województw wschodnich zasadniczo przed 22 czerwca 1941 r. Drugą grupą byli obywatele II Rzeczypospolitej, którzy po 17 września 1939 r. udzielili swojego wsparcia sowieckim władzom okupacyjnym. Ostatnią kategorię stanowili członkowie miejscowej społeczności, którzy z różnych powodów, najczęściej zagrożenia życia przez Niemców, ich współpracowników lub ukraińskich ekstremistów, musieli szukać schronienia w lasach.

Jak wyjaśniał pół wieku po wojnie dawny partyzant: „W latach 1941–1942 w wielu oddziałach wojskowa dyscyplina była pojęciem umownym. Prawem była wola dowódcy. Życie ludzkie było tanie"[6]. Mosze Kaczerginski pisał o dwóch fazach rozwoju sowieckiego ruchu partyzanckiego[7]. W pierwszej był on nieliczny i słabo wyposażony, a poszczególne oddziały operowały na własną rękę. Dopiero w drugiej połowie 1942 r. na terenach okupowanych pojawili się emisariusze, przeszkoleni przez NKWD i sowiecki kontrwywiad wojskowy, wysyłani przez sztaby partyzanckie. Dysponowali m.in. sprzętem radiowym i specjalistami do jego obsługi, co pozwalało utrzymywać kontakt z dowództwem za linią frontu i dzięki temu koordynować zaopatrywanie partyzantów w broń, amunicję, materiały wybuchowe, medykamenty, materiały opatrunkowe i narzędzia służące do operowania rannych. Nie zapominano także o materiałach propagandowych, których treść przekazywano partyzantom i cywilom. Na wschód odlatywali ciężko ranni i łącznicy.

Według Kaczerginskiego, od przełomu lat 1942 i 1943 zakres działań i charakter oddziałów partyzanckich miał ulec zmianie dzięki wprowadzeniu surowej dyscypliny, co skutkowało m.in. ograniczeniem samowolnych działań o charakterze antysemickim. Sądząc po wzmiankach w relacjach żydowskich świadków, na Polesiu oznaki tej zmiany, w odniesieniu do nich, na pewno nie wystąpiły do końca 1942 r., a nawet przez kilka kolejnych miesięcy. Co więcej, postawy antysemickie prezentowali niekiedy także

[5] Jedną z pierwszych monografii, w których opisano zagadnienia związane z współistnieniem Żydów i sowieckich partyzantów, jest książka M. Kaczerginskiego, *Der jidiszer ontajl in der partizaner-bawegung fun Sowet-Rusland*, Rojm 1948. Wśród starszych publikacji należy wymienić np. M. Kaganovich, *Di milhome fun di jidisze partizaner in mizrah-Ejrope*, t. 1–2, Buenos Aires 1956; N. Kantorovich, *Di jidisze widersztand-bawegung in Pojln baatn 2-tn welt-krig (1941–1945)*, New York 1967. Do nowych publikacji, w których omawia się część zagadnień związanych z tematem, należą: Y. Arad, *In the shadow of the red banner. Soviet Jews in the war against Nazi Germany*, Jerusalem 2010; A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość*, Poznań 2011.

[6] Е. Максимова, *Жил ли праведник по правде*, „Известия", 1 III 1995, nr 39.

[7] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 29, 45. Podobnie sytuację ocenia współczesny znawca przedmiotu; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 55.

oficerowie grup desantowych, przerzuconych zza frontu na tzw. Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę. Żydzi odczuli zmianę wyraźnie dopiero w kwietniu–maju 1943 r.[8] Jest to zbieżne z ustaleniami Bogdana Musiała sprzed kilkunastu lat. Historyk wskazał, że „[w] kwietniu 1943 r. dowódcy oddziałów otrzymali rozkaz surowego karania za wszelkie objawy niesubordynacji, zwłaszcza takie jak grabież, gwałt czy pijaństwo. Jednocześnie kierownictwo partyjne […] zabroniło przeprowadzania samowolnych egzekucji i znęcania się nad ludnością cywilną oraz podpaleń"[9]. Bez wątpienia te dyrektywy stopniowo wdrożono, czym zajmowały się tzw. oddziały specjalne. Położenie Żydów nadal jednak było dalekie od równoprawnego z innymi partyzantami.

Stosunkowo późno władze sowieckie przystąpiły do tworzenia scentralizowanych struktur odpowiedzialnych za koordynowanie zbrojnej działalności na tyłach Niemców. 30 maja 1942 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRS zainicjował tworzenie Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (CSRP). Jego głównodowodzącym mianowano Klimenta Woroszyłowa, a naczelnikiem – Pantalejmona Ponomarenkę, który równocześnie pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. Niezależnie od sztabu centralnego, w czerwcu powstał Ukraiński, a we wrześniu Białoruski Sztab Ruchu Partyzanckiego[10]. Ich kompetencjom podlegały tereny opisywane w tym artykule.

Od listopada 1939 r. strona sowiecka nieprzerwanie traktowała omawiany obszar jako część ZSRS, a więc, zgodnie z wprowadzonym przez nią podziałem administracyjnym, na terenie utworzonych jesienią 1939 r. obwodów brzeskiego i pińskiego powołano na przełomie czerwca i lipca 1942 r. odpowiednio dwa zgrupowania partyzanckie. Podlegały im brygady, z których każda składała się z kilku oddziałów[11]. Ta struktura miała poniekąd charakter wtórny, ponieważ pierwsze grupy leśne powstały już w 1941 r., a w roku następnym postawiono je przed alternatywą: albo podporządkują się sztabom partyzanckim, albo będą traktowane jako siły wrogie i niszczone przez formacje sowieckie.

Oddziały miały przydzielone rejony aprowizacyjne oraz operacyjne, choć nieraz musiały, pod naciskiem niemieckim, przemieszczać się czasowo na inne tereny[12]. Dużą trudnością w poznawaniu ich działalności jest używanie w różnych zgrupowaniach tych samych nazw oddziałów, wywiedzionych od nazwisk sowieckich polityków i dowódców, np. wiele z nich nosiło imię Klimenta Woroszyłowa czy Nikołaja Szczorsa. Rosnące w siłę

[8] Taką konstatację dla Polesia zawierają m.in. relacje Menasze Perczyka, w Archiwum Instytutu Yad Vashem, Zespół Relacje (dalej: AYV, o.3), t. 2053), Mosze Abramowicza (AYV, o.3, t. 2999) i Elimejlecha Kaca ze zbiorów Fundacji Stevena Spielberga (USC SF, nr 11542).

[9] B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 359.

[10] M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym 1941–1944*, Warszawa 1973, s. 57.

[11] *Регионы Беларуси. Брестская областью. В двух книгах*, к. 1, Минск 2009, s. 208–209; к. 2, Минск 2009, s. 236; A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 32.

[12] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 39.

oddziały były dzielone na kilka, tworzono z nich nowe brygady, niekiedy przenosząc jakiś oddział z jednej do drugiej. Autorzy relacji na ogół nie oddawali tej dynamiki.

W relacjach poleskich Żydów pojawiają się nazwy zaledwie kilku jednostek, które istniały w drugiej połowie 1942 r., kiedy co najmniej 2 tys. osób narodowości żydowskiej uciekło z gett i obozów[13]. Gdy utworzono kolejne oddziały, większość tych zbiegów już nie żyła.

W 1943 r. na pograniczu polesko-wołyńskim zlikwidowano odrębne żydowskie grupy bojowe, powstające za zgodą ówczesnych dowódców latem i jesienią poprzedniego roku. Ich członków rozdzielono między różne oddziały, w których Żydzi stanowili zdecydowaną mniejszość[14]. Było to zgodne ze strategią nadawania sowieckiej partyzantce oblicza internacjonalistycznego. Równocześnie przystąpiono do tworzenia oddziałów złożonych z Polaków, podporządkowanych sowieckiemu dowództwu[15]. Ich członkowie mieli, po wyparciu Niemców, wesprzeć na terenach na zachód od Bugu siły dążące do skomunizowania powojennej Polski. Czynnikiem ich wiarygodności w oczach rodaków miały być walki toczone z Niemcami w ramach odrębnych jednostek występujących pod polskimi nazwami.

Już w kilka dni po niemieckim ataku na ZSRS podjęto na Białorusi pierwsze decyzje o tworzeniu sowieckich konspiracyjnych struktur zbrojnych w celu działania na tyłach wroga[16]. Tworzyli je komuniści, których w czerwcu 1941 r. nie ewakuowano na wschód, oraz ci, których stamtąd odesłano[17]. Tworzone przez nich *ad hoc* grupy podziemia zbrojnego zostały w zdecydowanej większości rozbite przez Niemców i wspierających ich miejscowych antykomunistów do końca września 1941 r.[18] W zasadzie można, za Aleksandrem Gogunem, użyć pojęcia „rozgromienie" dla opisania pierwszych prób tworzenia sowieckiego podziemia na Polesiu[19]. Nieliczni pozostali przy życiu jego członkowie skoncentrowali się na unikaniu aresztowania przez okupantów[20].

---

[13] Znamy przypadki ucieczek wieloosobowych grup więźniów z gett w Kosowie Poleskim (300 osób), Łachwie (500–600) i Sernikach (270). Ok. 300 osób uciekło z julagu Hancewicze. Ponadto indywidualnie i w grupach kilku–kilkunastoosobowych opuściła getta nieznana liczba Żydów egzystujących w wielu innych miejscowościach, zbierając się następnie w lesie w grupy liczące po kilkadziesiąt osób. Na ogół w dość krótkim czasie następowała ich dezintegracja, wymuszona obławami sił okupacyjnych i decyzjami o próbach indywidualnych poszukiwań ocalenia.

[14] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 168–170; M. Kahanowich, *Di milchome fun…*, s. XXII.

[15] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 325–327, 332, 335.

[16] AYV, o.3, t. 2285, Relacja Josefa Bedera; AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza; E. Mironowicz, *Rok 1941 na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2011, nr 35, s. 94–95; *Памяць. Ганцавіцкі раён*, Минск 1999, s. 146, 154; *Памяць. Івацэвіцкі раён*, Минск 1997, s. 151; *Памяць. Столински раён*, Минск 2003, s. 224, 237; A. Gogun, *Partyzanci Stalina….*, s. 23–28; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 58–63.

[17] M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym…*, s. 52; E. Mironowicz, *Sowieckie wojsko podziemne na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2013, nr 39, s. 145.

[18] *Памяць. Камянецки раён*, Минск 1997, s. 217–219, 345–346; *Памяць. Столински раён…* , s. 58–237; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 23–24.

[19] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 61.

[20] Dobrym przykładem tej sytuacji są milicjanci z miasteczka Serniki na Polesiu Wołyńskim – Efraim Bakalczuk i Maksym Misiura. Zaczęli się ukrywać jesienią 1941 r., a latem następnego roku stworzyli

Znamy zaledwie kilka osób, które nieprzerwanie działały w sowieckim podziemiu na omawianym obszarze od lata 1941 do ponownego wkroczenia Armii Czerwonej latem 1944 r. Należał do nich Wasilij Korż ps. "Komarow", wieloletni funkcjonariusz sowieckich służb specjalnych[21]. Można wymienić także Gerszona Śniadowera[22] czy Efraima Bakalczuka[23], byłych obywateli polskich, aktywnych początkowo na Polesiu Wołyńskim, a później także w obwodzie pińskim.

Żołnierze Armii Czerwonej, którzy nie dostali się do niewoli, w większości zdjęli mundury, ukryli broń i albo próbowali przedostać się na wschód, albo poszukali sobie źródeł utrzymania na miejscu[24]. Niemieckie władze wojskowe wypuściły z niewoli wielu szeregowych żołnierzy sowieckich narodowości białoruskiej, ukraińskiej i polskiej, pod warunkiem że nie byli komunistami, a tysiące innych skierowały do pracy w gospodarstwach chłopskich lub majątkach ziemskich. W lasach pojawili się Rosjanie i inni obywatele z sowieckiego wschodu, zbiegli z obozów, które szybko stały się ośrodkami zagłady poprzez śmierć głodową. Tylko las lub inna kryjówka dawały szansę przeżycia oficerom politycznym i Żydom z Armii Czerwonej, jeżeli nie zostali rozpoznani po zatrzymaniu przez Niemców. Rozkazy wydane wojsku i SS przed atakiem III Rzeszy na ZSRS nakazywały zabijanie tych kategorii żołnierzy natychmiast po ich zidentyfikowaniu.

Znaczący rozwój sowieckiej partyzantki na Polesiu spowodowało kilka czynników. Należy do nich decyzja niemieckich władz wojskowych z marca 1942 r. o kierowaniu jeńców pracujących na wsi oraz innych obywateli sowieckich, pochodzących spoza przedwojennych terenów Białoruskiej SRS, na roboty przymusowe do Rzeszy[25]. Tej operacji nie przeprowadzono jednocześnie na całym omawianym obszarze, co sprawiło, że setki jeńców dowiedziały się o znikaniu bez śladu innych czerwonoarmistów. W związku z tym jeńcy uciekali do lasu, gdzie spotykali innych ludzi, ukrywających się przed okupantem[26].

---

grupę partyzancką, która rozwinęła się do rozmiarów dużego oddziału; por. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zespół Relacje, (dalej AŻIH, 301), t. 3134, Relacja Mosze Lando; Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 134–135; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 33–34. Wiele o sytuacji podziemia na zachodnim Polesiu w pierwszym roku wojny mówi uwaga badaczki, która zaznacza, że dopiero 19 VIII 1942 r. przekazano do Centralnego Sztabu Partyzanckiego pierwszą informację o funkcjonowaniu ruchu oporu w Brześciu; por. *Выжить-подвиг. Воспоминание и документы о минском гетто*, ред. И. Герасимова, В. Селеменев, Минск 2008, s. 81.

21 *Буг в огне*, ред. В. Греков, Минск 1970, s. 276–279, 286–288, 298; *Памяць. Ганцавіцкі раён…*, s. 146–148; *Памяць. Івацэвіцкі раён…*, s. 151; E. Mironowicz, *Rok 1941…*, s. 91–106.

22 AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

23 AIPN Gd, 130/124/2, Życiorys Efraima Bakalczuka, 26 II 1954 r., k. 23–25.

24 *Памяць. Івацэвіцкі раён…*, s. 151–152.

25 J. Turonek, *Białoruś pod niemiecką okupacją*, Warszawa 1993, s. 111.

26 *Pinkas Byten. Der Oyfkum un untergang fun a yiddischer Kehila*, Buenos Aires 1954, s. 354–355.

Jeśli chodzi o Żydów, jako pierwsi pojawili się w lasach ci, którzy pracowali wcześniej na rzecz Sowietów[27]. Inni dołączali do nich, gdyż nie zdołali dostosować się do niewolniczego trybu życia w getcie lub przewidywali zagładę[28]. Od lata 1942 r., wraz z eksterminacją mieszkańców kolejnych gett, ich zbiegostwo zaczęło się nasilać. Równocześnie rosnąca liczba partyzantów sowieckich sprawiła, że informacje o nich częściej docierały do Żydów w gettach i obozach pracy. Mając tę wiedzę, żydowskie grupy konspiracyjne zaczęły szukać z nimi kontaktu. W istocie innych grup zbrojnych na omawianym obszarze wówczas nie było. Przez pierwsze kilkanaście miesięcy ucieczki do lasu nie uważano za optymalne rozwiązanie, dlatego kilka tysięcy Żydów zdecydowało się na nią dopiero wtedy, gdy Niemcy przystąpili do ostatecznej eksterminacji[29].

Oficerem Armii Czerwonej, który nie poddał się w 1941 r., stworzył i utrzymał w polu jeden z pierwszych oddziałów partyzanckich, noszący imię Nikołaja Szczorsa, był lejtnant Paweł Proniagin. Latem 1942 r. roztoczył opiekę nad setkami Żydów zbiegłych z gett na pograniczu dawnych województw nowogródzkiego i poleskiego[30]. Do pewnego stopnia wpływ na stosunek Proniagina do żydowskich zbiegów miała zapewne osobista relacja z dziewczyną, która pochodziła z Warszawy, w 1939 r. trafiła na teren tzw. Zachodniej Białorusi, a atak niemiecki zastał ją w Słonimiu. To z getta w tym mieście uciekła do lasu. W dokumentacji oddziału im. Szczorsa zapisano ją jako Irę Proniagin, córkę Leona. Do oddziału wstąpiła 28 czerwca 1942 r.[31] Inni świadkowie podają w różnych wersjach jej nazwisko panieńskie bądź jako Irena Weiselfisz[32], bądź Ira Wajsfisz[33]. Historia jej związ-

[27] Tak było ze wspomnianym polskim Żydem E. Bakalczukiem, który po 17 IX 1939 r. został funkcjonariuszem sowieckiej milicji i zaczął się ukrywać już w czerwcu 1941 r.

[28] Taką osobą był człowiek, podający się za oficera rezerwy WP, który pracował w tartaku w Janowie Poleskim i zbiegł w lasy wiosną 1942 r., gdzie dołączył do kilkuosobowej grupki ludzi, ukrywających się przed Niemcami (jeńcy sowieccy i Żydzi); por. AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[29] Większość Żydów nie była przygotowana do życia w lesie. Poza obiektywnymi trudnościami, związanymi z koczowaniem w takim miejscu, obawiano się nie tylko Niemców i ich pomocników, lecz także pospolitych bandytów; por. M. Kahanowitz, *Why not separate Jewish Partisan Movement was established during World War II*, „Yad Vashem Studies" 1957, t. 5, s. 154–157. Na przykład w okolicach Sernik na Polesiu Wołyńskim krążyła banda rabunkowa niejakiego Iwaneczki; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 24–25. Z kolei w listopadzie 1942 r. Żydzi zbiegli z Kamienia Koszyrskiego padli ofiarą bandy zdemoralizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, uciekinierów z obozów jenieckich; por. AYV, o.3, t. 2220, Relacja Racheli Winokur.

[30] Е. Савинова, *Народная борьба в бретской области против немецко-фашистских оккупантов (1941–1944 гг)*, Диссертация – Московский государственный областной университет, Москва 2008, s. 43; Е. Максимова, *Жил ли праведник по правде…*

[31] Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), fond 1450, opis 5, t. 339, Spis składu dowództwa oddziałów partyzanckich w obwodzie brzeskim, 1 VIII 1943 r., k. 10.

[32] E. Iwaniec, *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2006, nr 25, s. 266.

[33] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 26, dostęp 6 IV 2021 r.; Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 32, dostęp 6 IV 2021 r.

ku z dowódcą oddziału jest ważna także dlatego, że może posłużyć jako przykład negatywnego podejścia niektórych sowieckich dowódców do żydowskich towarzyszy broni. Wymuszono bowiem na Proniaginie, aby rozstał się z dziewczyną, grożąc, że w przeciwnym wypadku oboje zostaną ukarani.

Kolejną ważną osobą wspierającą Żydów we wspomnianym oddziale był jego komisarz polityczny Grigorij Dudko. Żydowscy świadkowie wyrażali się o nim z szacunkiem jako o osobie rozumiejącej ich tragedię. Witając zbiegów z Kosowa Poleskiego, zachęcał ich do przyłączenia się do walki, mówiąc m.in.: „Bijcie gady, które chcą wyniszczyć wasz cierpiący naród. Bijcie ich bez strachu i żalu. Pomożemy wam”[34]. Część uciekinierów, zdolnych do noszenia broni i dysponujących nią, weszła w skład jednostki. Natomiast cywile otrzymali zgodę na założenie obozu rodzinnego, który znalazł się pod opieką partyzantów. Jego mieszkańcy otrzymali kilka karabinów, aby mogli samodzielnie trzymać warty.

Żydowskie grupy konspiracyjne powstały na pewno w Berezie Kartuskiej, Brześciu nad Bugiem, Kobryniu, Łachwie, Prużanach i Sernikach. Ich celem była ucieczka z getta i ewentualnie wyprowadzenie poza jego teren innych jego mieszkańców[35]. Grupa założona w Kobryniu wyprowadziła ok. 80 osób w lasy koło miejscowości Dywin na Polesiu Wołyńskim. Wiele z nich zginęło w wyniku akcji policyjnych zimą 1942/1943 r. Nieliczni dopiero w 1943 r. dołączyli do oddziału im. Klimenta Woroszyłowa, wchodzącego w skład Brzeskiego Zgrupowania Partyzanckiego, stacjonującego koło Domaczewa[36]. Tuż przed likwidacją getta szczątkowego w Kamieniu Koszyrskim, na początku listopada 1942 r. wyszła z niego kilkunastoosobowa grupa Żydów, którzy dołączyli do oddziału dowodzonego przez Nikołaja Koniszczuka ps. „Kruk”[37]. Dominowali wówczas liczebnie w tej grupie. Później oddział ten stał się częścią zgrupowania dowodzonego przez Antona Brinskiego ps. „Diadia Pietia”.

Konspiratorzy, którzy wyszli do lasu przed likwidacją gett, pozostawali w kontakcie z krewnymi i znajomymi, niemogącymi zdecydować się na życie po aryjskiej stronie. Niejednokrotnie pierwsi zbiegowie determinowali kierunek ucieczki kolejnych, ponieważ ich egzystencja poza gettem wyznaczała drogi i cel ucieczki, a także tworzyła przesłankę jej powodzenia. W Prużanach ci, którzy opuścili dzielnicę żydowską wcześniej, przygotowali ziemianki dla następnej grupy zbiegów, których następnie przyprowadzili do tych kryjówek[38]. Inna grupa 65 zbiegów z tego miasteczka opuściła getto 28 stycznia 1943 r., a pod opiekę partyzantów trafiła dopiero w kwietniu tego roku. To, że nie została rozstrzelana jako grupa rabunkowa, zawdzięczała partyzantowi, skoczkowi z grupy

[34] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 13, dostęp 6 IV 2021 r.; E. Максимова, *Жил ли праведник по правде…*

[35] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 79–80.

[36] *Ibidem*, s. 85.

[37] *Ibidem*, s. 112, 129.

[38] *Ibidem*, s. 86.

desantowej, Żydowi rodem z Kobrynia, który zdołał wymusić na dowódcy pozostawienie swoich rodaków przy życiu i udzielenie im wsparcia. Decyzja w tej sprawie została później zatwierdzona przez oficera wyższej rangi[39].

Kiedy latem 1942 r. rozpoczęło się likwidowanie gett w sąsiedztwie Pińska, w lasach pojawiło się więcej Żydów. Na czele grupy zbiegów z Janowa Poleskiego, liczącej 120 osób, stał Szepsel Borkowski, z zawodu rzeźnik. Zbiegowie mieli tylko kilka karabinów i rewolwerów. Zgłosili akces do oddziału kierowanego przez Warszawiaka o nazwisku Nagel, podającego się za oficera rezerwy Wojska Polskiego, wokół którego od 1941 r. skupiała się grupa ludzi zagrożonych przez Niemców. Nagel nie widział możliwości przyjęcia tak dużej liczby nieuzbrojonych cywilów, w tym kobiet i dzieci. Przyjął tylko 12 z nich[40]. W rezultacie powstał dziewiętnastoosobowy oddział o nazwie Śmierć Faszystom, operujący w Lasach Pasławskich. W czerwcu 1942 r. kontakt z nim nawiązali partyzanci z oddziału gen. Alieksieja Fiodorowa, przybyli z Polesia Wołyńskiego. Dołączył także sowiecki spadochroniarz, wykonujący zadania wywiadowczo-dywersyjne. Pojawił się Aleksander Berkowicz, związany z oddziałem dowodzonym przez Wasilija Korża ps. „Komarow". W tym czasie osoby nieprzyjęte przez Nagla musiały funkcjonować w ramach odrębnego obozu rodzinnego, który pozostawał w luźnym kontakcie z jego grupą.

Przykładem formacji partyzanckiej, której początki ściśle były związane ze zbiegostwem Żydów, jest oddział wspomnianego wyżej Koniszczuka. Uciekinierzy z gett współzakładali tę grupę, a ich dopływ w poważny sposób zwiększył jej stan osobowy[41]. Po wymordowaniu Żydów w miasteczkach Lenin i Pohost Zahorodzki ich krewni przebywający w obozie pracy w Hancewiczach zdecydowali się na grupową ucieczkę, kierując się na południe, w rodzinne strony. Część z nich współtworzyła oddział im. Łazara Kaganowicza. Oddziałem dowodził Dawid Bobrow, rodem z Pińska, a szefem sztabu był Szalom Feldman[42]. Dowódcami plutonów również byli Żydzi. Oddział ten podporządkował się następnie brygadzie im. Wiaczesława Mołotowa.

Grupę partyzancką założoną w lasach sąsiadujących z miasteczkiem Serniki na Polesiu Wołyńskim dowodzili dwaj dawni sowieccy milicjanci – Maksym Misiura i Efraim Bakalczuk. Pod wpływem tego ostatniego tuż przed likwidacją getta w Sernikach z miasteczka wyszło około 270 Żydów. Część z nich trafiła do sowiecko-ukraińskiego oddziału Misiury. Latem 1943 r. grupa ta liczyła ponad 200 partyzantów, w tym 80 Żydów[43]. Nadano jej imię Klimenta Woroszyłowa i podporządkowano Zgrupowaniu Czernihowsko-Wołyńskiemu, dowodzonemu przez wspomnianego już gen. Fiodorowa.

[39] AŻIH, 301, t. 1451, Relacja Izraela Gantwegera.
[40] AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza; AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.
[41] AŻIH, 301, t. 52, Relacja Abrama Lerera.
[42] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 126.
[43] *Ibidem*, s. 135–136.

W czerwcu 1941 r. pochodzący z Łodzi Robert Satanowski był nauczycielem w szkole podstawowej na Polesiu Wołyńskim. Gdy Niemcy nakazali utworzenie getta w pobliskim Wysocku, zaczął się ukrywać. Wspólnie z innym nauczycielem, Polakiem Wincentym Rożkowskim, założył grupę oporu, której nadano imię Tadeusza Kościuszki. Weszła ona w skład oddziału im. Aleksandra Saburowa, który współtworzył Żytomierskie Zgrupowanie Partyzanckie. Satanowskiego wysłano na przeszkolenie w głąb ZSRS. Po jego ukończeniu został ponownie przerzucony na pogranicze polesko-wołyńskie w celu organizowania sowieckich oddziałów partyzanckich złożonych z miejscowych Polaków[44]. Objął dowództwo zgrupowania o nazwie „Jeszcze Polska nie Zginęła", do którego licznie garnęli się ludzie zagrożeni śmiercią z rąk ukraińskich nacjonalistów[45]. Być może wspólne zagrożenie przez oddziały UPA sprawiło, że żołnierze tych oddziałów dobrze zapisali się w pamięci Żydów walczących na tym terenie o przetrwanie.

Niewątpliwym atutem Polesia, w tym i Baranowickiego, były duże masywy leśne nasycone mokradłami. Dawały one na co dzień ochronę przed atakiem mniejszych sił policyjnych. Dlatego w poleskich lasach znaleźli się także ludzie, których wybuch wojny zastał poza tym regionem, m.in. na Lubelszczyźnie, Wołyniu, Nowogródczyźnie czy w Małopolsce Wschodniej. Na przykład grupa konspiratorów wyszła w biały dzień z getta w wołyńskich Maniewiczach i odeszła do lasu na obszarze dawnego powiatu Kamień Koszyrski[46]. Jej członkowie w początkowym okresie stanowili znaczną część oddziału Komarowa. Ponieważ w okolicach miasta Korzec na wschodnim Wołyniu nie było sowieckich partyzantów, grupa zbiegów z tamtejszego getta skierowała się na północ, na Polesie, zakładając, że tylko tam może przetrwać[47]. W sierpniu 1943 r. na środkowe Polesie dotarło ok. 140 Żydów, którzy uciekli z wołyńskich lasów, opanowanych przez ukraińskich nacjonalistów[48]. Także grupa Żydów zbiegłych z Włodawy, po likwidacji getta w tym mieście, w kwietniu 1942 r. przekroczyła Bug i udała się na Polesie, w okolice Domaczewa. Przyjęto ich do brygady im. Józefa Stalina, a po pewnym czasie przesunięto do brygady im. Mołotowa i przydzielono do oddziałów im. Michaiła Kalinina, im. Szysza i im. Sergieja Łazo[49]. Z kolei z północy, w kierunku poleskich lasów, przeszła grupa zbiegów z getta w Baranowiczach[50], a dziesięciu Żydów uciekło w grudniu 1942 r. z małego getta w Pińsku i udało się na północ, w kierunku Baranowicz. Tam próbowali dołączyć do partyzantów, ale ci odmówili ich przyjęcia[51].

[44] *Ibidem*, s. 137.
[45] *Ibidem*.
[46] AŻIH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 81.
[47] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 132–133.
[48] AŻIH, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
[49] AŻIH, 301, t. 2766, Relacja Leona Lembergera.
[50] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 171.
[51] BAL, B-162, t. 2324, Zeznanie: Goldy Galeckiej z d. Scherman, 2 IV 1961 r., k. 128.

Stałym elementem egzystencji większości zbiegów były przenosiny w coraz to nowe miejsca z powodu ucieczki przed prześladowcami lub przesunięcia oddziałów partyzanckich, w których się znaleźli, na nowy teren operacyjny. W rezultacie polescy Żydzi trafiali niekiedy na tereny dawnych sąsiednich województw lub na tereny należące przed wojną do ZSRS. Było to ważne, gdyż na obcym terenie Żydom groziło większe niebezpieczeństwo oskarżenia o szpiegowanie na rzecz Niemców. Nikt bowiem nie mógł za nich poręczyć.

Otwarta walka w obronie ludności cywilnej nie należała do priorytetów działań partyzanckich. Na pierwszym miejscu stawiano zachowanie zdolności bojowej. Ten cel determinował poczynania oddziałów leśnych szczególnie w pierwszym okresie okupacji[52]. Mimo to znamy kilka przypadków podjęcia działań skutkujących uwolnieniem więźniów z gett i obozów pracy dla Żydów. Nigdy jednak nie było to podstawowym celem tych akcji. Trzeba także dodać, że partyzanci nigdy nie zaatakowali komand egzekucyjnych, zmierzających do różnych miejscowości w celu dokonania masowej eksterminacji ludności żydowskiej.

20 czerwca 1942 r. grupa partyzantów spowodowała ucieczkę białoruskich policjantów strzegących Żydów, przetrzymywanych w obozie koło wsi Puzewicze, ok. 20 km na północ od Słonimia. Żydzi z obozu, pochodzący m.in. z Kosowa Poleskiego i Iwacewicz, wrócili do gett w rodzinnych stronach; część z nich później uciekła do partyzantów[53]. 3 sierpnia tego roku partyzanci z oddziałów im. N. Szczorsa i im. K. Woroszyłowa uwolnili Żydów podczas ataku na Kosów Poleski. Niestety nie wszyscy zdecydowali się odejść z partyzantami[54]. 12 września 1942 r. partyzanci z brygady W. Mołotowa wyzwolili 27 ostatnich Żydów z miasteczka Lenin (pow. Łuniniec) podczas ataku na niemiecki garnizon[55]. W bliżej nieustalonym momencie, w 1942 r., członkowie oddziału dowodzonego przez oficera o pseudonimie „Diadia Misza" obezwładnili wartowników pilnujących bramy do getta w Pohoście Zahorodzkim. Otworzyli bramę i krzyknęli do mieszkańców: „Uciekajcie, dokąd kto może!". Żydzi zaczęli uciekać w różnych kierunkach, ale stosunkowo szybko wrócili. Najszybciej zrobiły to matki z małymi dziećmi. Bez wcześniejszego przygotowania, bez żywności, odzieży i kryjówek egzystencja poza gettem wydawała się niemożliwa[56].

Sowieccy partyzanci nie zawsze przyjmowali Żydów z otwartymi ramionami. Najpierw ich głównym zadaniem było przetrwanie, od lata 1942 r. zaczęli atakować niemieckie obiekty o znaczeniu wojskowym. Celem ich działań nie była ochrona ludności cywilnej. Zresztą latem i jesienią 1942 r. dysponowali bardzo małą ilością broni, amunicji i innego wyposażenia niezbędnego do prowadzenia akcji dywersyjnych i sabo-

[52] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 45.
[53] *Pinkas Byten…*, s. 427–429.
[54] AYV, o.3, t. 2246, Relacja Mosze Tuchmana; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 43, 190–191; N. Kantorovich, *Der jidiszer…*, s. 83–85.
[55] USC SF, nr 50569, Relacja Borysa Ginzburga; F. Schulman, *Die Schreie meines Volkes in Mir*, München 1998, s. 17, 106; *Памяць. Лунінецкі раён*, Минск 1995, s. 350.
[56] M. Alperin, *Unter fremde un eygene Himlen*, Tel Awiw 1972, s. 130.

tażowych[57]. W tym czasie ich rezerwuar rekrutów stanowiły przede wszystkim setki jeńców zbiegłych z niemieckich obozów śmierci głodowej. Użyteczność tych ludzi była dla partyzantów – przynajmniej teoretycznie – większa niż nieuzbrojonych cywilów[58]. Oddział leśny musiał być mobilny, zdolny przemieścić się nawet na odległość 40–50 km w ciągu doby. Nie mogła tego zrobić kolumna z dziećmi i osobami starszymi. Ponadto wśród partyzantów utrzymywała się – skądinąd uzasadniona – psychoza zagrożenia infiltracją przez niemiecką agenturę[59]. Gdy w pobliżu ich obozowisk pojawiały się nieznane osoby, traktowano je jako niemieckich szpiegów i często zabijano, jeżeli nie można było jednoznacznie stwierdzić, kim są[60]. Kwestie niejasne rozstrzygano na niekorzyść zatrzymanych. Dotyczyło to także Żydów. Partyzanci wiedzieli, że Niemcy znaleźli wśród nich współpracowników, ratujących swoje życie kosztem innych[61]. Należy dodać, że dla okupantów pracowali m.in. schwytani przez nich Żydzi, którzy dla ratowania życia zdradzali położenie leśnych obozów, w tym rodzinnych, dających schronienie żydowskim kobietom, dzieciom i starcom. Wykrycie ich zdrady skutkowało wyrokiem śmierci egzekwowanym w trybie doraźnym[62]. Żydzi rozumieli obawy partyzantów, sami bowiem obawiali się policyjnych konfidentów[63]. O wielkim szczęściu mogli mówić ci spośród podejrzewanych o współpracę agenturalną z Niemcami, których po przesłuchaniu pozostawiano przy życiu, a nawet przyjmowano do oddziału[64].

Faye Schulman, badająca zachowania partyzantów z brygady im. Mołotowa, pisała: „Tak partyzanci, jak Niemcy stosowali wobec partyzantów zasadę zbiorowej odpowiedzialności". W rezultacie przewinienie jednego Żyda obciążało konto pozostałych[65]. Ten mechanizm nie działał jednak w przypadku zasług bojowych. O reakcjach żołnierzy oddziałów leśnych na spotkanie ze zbiegłymi Żydami decydowało także wcześniejsze postrzeganie przez nich tej grupy etnicznej. Część partyzantów nie podzielała uprzedzeń antysemickich, jednak byli także tacy, którzy mieli do Żydów nastawienie

[57] Pierwsi sowieccy partyzanci, których napotkali zbiegowie z Bytenia, mieli znoszone wojskowe mundury Armii Czerwonej i bose stopy; por. *Pinkas Byten…*, s. 352. Uciekinierka z Pińska, która na przełomie listopada i grudnia 1942 r. dostała się do oddziału im. Kutuzowa, wspominała, że gdy tam trafiła, 58 partyzantów dysponowało zaledwie pięcioma wręcz archaicznymi karabinami i pewną liczbą noży fińskich; por. F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993, s. 114.

[58] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 32.

[59] Nie była ona bezzasadna. Partyzanci ponieśli bardzo duże straty z powodu działań niemieckich agentów wprowadzonych do ich grup; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 68; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci…*, s. 357–358.

[60] AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szolema Kliguna; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 45.

[61] Mowa nie tylko o renegatach, Niemcy wymuszali współpracę lub same informacje również szantażem lub torturami; por. np. *Pinkas Byten…*, s. 267, 300.

[62] AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[63] Grupa Żydów rozważała zamordowanie Fanny Słomian, gdy trafiła ona do ich obozowiska w listopadzie/grudniu 1942 r.; por. F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy…*, s. 105.

[64] AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera; F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 17.

[65] F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 117.

złe, a nawet coraz gorsze. W maju 1945 r. dawny mieszkaniec miasteczka Łyskowo na pograniczu województw poleskiego i nowogródzkiego, wspominając swoją tułaczkę po wsiach i lasach rodzinnych stron w latach 1942–1944, stwierdził: „Wszyscy [Żydzi zbiegli z gett] myśleliśmy o partyzantach, ale było powszechnie wiadomo, że partyzanci zabijają każdego napotkanego Żyda”[66]. Ostatecznie członkowie oddziałów leśnych pomogli autorowi tych słów, ale było to na pięć miesięcy przed ponownym wkroczeniem Armii Czerwonej, kiedy przypadki prześladowania Żydów przez czerwonych partyzantów należały już do rzadkości.

Problemem dla uciekinierów z gett był także rozpowszechniony pogląd, że Żydzi nie nadają się do walki zbrojnej, ponieważ są tchórzliwi. W związku z tym niektórzy partyzanci od razu kwestionowali sens przyjmowania ich do oddziałów. Mówili im wprost: „A jacy z was żołnierze? Tysiącami prowadzili was jak barany na rzeź, a wy? Żadnego oporu, żadnej walki”[67]. Mówiącego te słowa nie przekonywały kontrargumenty przedwojennego komunisty, który odparował: „W którym obozie jenieckim podnieśliście bunt? A was tysiącami nie zabijali i nie zabijają? Tak samo jak nas? W którym obozie poderwaliście się do walki? Wy uciekliście w lasy, my także. W czym jesteście od nas lepsi?”[68]. Świadkowie wymieniają oficerów sowieckich, którzy otwarcie wyrażali pogardę wobec Żydów i byli zwolennikami zabijania tych z nich, których napotykali w lesie[69].

Żołnierze Armii Czerwonej, którzy przed trafieniem do partyzantki przebywali w obozach dla jeńców, byli w nich indoktrynowani propagandą antyżydowską[70]. Niektórzy jej ulegli, zwłaszcza jeżeli trafiła na podkład w postaci wcześniejszych uprzedzeń. Niemcy rozpowszechniali ulotki, w których próbowali nakłonić partyzantów do rezygnacji z walki. Z jednej strony zapewniali, że dezerterów nic złego nie spotka, a z drugiej zniechęcali do przełożonych, grając na różnorakich resentymentach, m.in. przekonując, że winnymi ich przeszłych i obecnych cierpień są Żydzi. Te same argumenty kierowano do partyzantów wywodzących się spośród miejscowych cywilów[71]. W jednej z ulotek z początków listo-

[66] AŻIH, 301, t. 4938, Relacja Motla Mendelewicza.

[67] Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 31, dostęp 6 IV 2021 r.

[68] *Ibidem*.

[69] Świadek wspomina w tym kontekście jednego ze swoich dowódców, przysłanego z Moskwy, o nazwisku Galiban; por. AŻIH, 301, t. 549. Z kolei inny świadek wskazuje dowódcę grupy desantowej [Notickina], nazywając go wrogiem Żydów, który wraz ze swoimi ludźmi przyczynił się do śmierci wielu z nich; por. AŻiH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera, 53.

[70] Melech Bakalczuk uważał, że niechęć okazywana Żydom przez Siergieja Karczewa, który trafił do oddziału Misiura z niewoli, wynikała po części z antysemickiej propagandy, z którą zetknął się w obozie jenieckim; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 83–84; *Yzkor-Buch…*, s. 705.

[71] „Deutsche-Ukraine Zeitung”, 18 III 1942, nr 47, s. 3; „Украински Голос”, 6 XI 1941, nr 8, s. 1; 20 XI 1941, nr 10, s. 5; *Antopol. Sefer Zicharon*, Tel Awiw 1972, s. 85; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 33; *Drohiszn…*, s. 334; *Kobrin. Zamlbuch*, Buenos Aires 1952, s. 254; *Pinkas Byten…*, s. 415; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 50.

pada 1942 r., podpisanej przez lokalnego dowódcę SS i Policji, czytamy m.in.: „Partyzanci! […] wypłacimy wam za każdego Żyda, którego przyprowadzicie, nagrodę w wysokości 500 rubli lub 50 marek”[72]. W zbliżonym czasie ulotkę o podobnej treści skierowano do Ukraińców i Ukrainek[73]. Dowódca niemieckiego 15 batalionu policyjnego wyjaśniał podwładnym, że celem rozpowszechnienia tych materiałów była dezintegracja partyzantów. Ulotki trafiały do każdego chutoru i wioski, mocowano je także do drzew w okolicach znanych z dużego nasycenia oddziałami partyzanckimi[74].

Dodatkowo żołnierze Armii Czerwonej, którzy trafiali do niewoli po kilku lub kilkunastu miesiącach służby w szeregach sowieckich oddziałów, względnie przylatywali zza frontu, przynosili ze sobą stereotyp Żydów jako dekowników, którzy masowo ewakuowali się z terenów zagrożonych niemieckim atakiem do azjatyckich republik ZSRS. A jeżeli już zostali wcielani do armii, to korzystając z protekcji rodaków, załatwiali sobie służbę przy sztabie lub służbach kwatermistrzowskich bądź medycznych[75].

Jak wynikało z wypowiedzi dowódców i szeregowych partyzantów, mieli oni Żydom za złe, że posłusznie wykonywali niemieckie rozkazy, pracowali przy odbudowie dróg, mostów, torów kolejowych i innych zleconych im pracach. Odnosili się do nich prawie jak do kolaborantów[76]. Tak opisał tę sytuację jeden z przywódców buntu w Łachwie: „7 września [1942 r.] po raz pierwszy spotkałem się z bojową grupą partyzantki sowieckiej. Jakież było nasze rozczarowanie, gdy zamiast nam pomóc, podtrzymać na duchu, grupa sowiecka zarzuciła nam współpracę z okupantem”[77].

Abstrahowano od represji, które spadały na Żydów od pierwszych tygodni okupacji, i tego, że rozkazy Niemców wykonywał karnie pozostały milion mieszkańców dawnego województwa poleskiego oraz dziesiątki milionów ludzi na innych terenach okupowanych. Nie było mowy o empatii i dostrzeganiu odmienności położenia Żydów od pozostałych mieszkańców regionu. Zwraca uwagę pretensja, wyrażana wielokrotnie w różnych miejscach i czasie, że Żydzi oddali Niemcom złoto, pieniądze i cały majątek w ramach kontrybucji, po czym udawali się do lasu z pustymi rękami. Pytania o złoto, pieniądze i wartościowe przedmioty należały do swoistego kanonu przywitania Żydów przez partyzantów[78]. Według zbiegów dawała o sobie znać chciwość i zawiść, jaką żywiono wobec Żydów – ludzi nieżyjących z pracy na roli. Trudno powiedzieć, jak dalece takie postępo-

[72] BA-Lg, B-162, t. 21876, Ulotka adresowana do partyzantów na Polesiu, k. 145.
[73] *Ibidem*, k. 146.
[74] BAL, B-162, Rozkaz dowódcy 15 batalionu policyjnego dla dowódców podległych mu 9, 10 i 11 kompanii, 6 XI 1942 r., k. 147.
[75] Jeden z antysemickich dowcipów powstałych na gruncie poglądów o unikaniu przez Żydów walki na froncie mówił o komunikacie radiowym, zgodnie z którym „Żydzi bez walki zajęli miasto Taszkient”; por. M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 161.
[76] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 33.
[77] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
[78] Por. np. relację zbiega z getta w Prużanach: AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.

wanie wynikało tylko z niskich pobudek, a w jakim stopniu było warunkowane gromadzeniem środków na opłacanie żywności i rzeczy potrzebnych oddziałowi, aby zmniejszyć skalę rekwizycji w gospodarstwach chłopów[79]. Tworzeniem swoistego partyzanckiego funduszu zaopatrzeniowego tłumaczono rewizję, przeprowadzoną w szałasach Żydów, koczujących w lesie Wilcze Jamy, leżącym ponad 20 km na południe od Słonimia. Odbyła się ona z inicjatywy jednego ze zbiegów, przedwojennego komunisty, a znalezione pieniądze i inne środki powierzono pieczy oficera politycznego, znanego z pozytywnego nastawienia do ludności żydowskiej[80].

Tymi przyczynami należy tłumaczyć liczne informacje o odmowie przyjmowania zbiegłych Żydów do oddziałów, oszukiwania ich i odrywania się od żydowskich grup i pojedynczych osób tak, aby nie mogły one podążyć za partyzantami. Nieraz Żydów łudzono udzieleniem pomocy, po czym partyzanci znikali bez słowa. Największe szanse na przyjęcie do oddziałów mieli młodzi, silni ludzie, dysponujący bronią palną. Im szybciej nawiązali kontakt z oddziałem, tym większe było prawdopodobieństwo przyłączenia się ich do oddziału. Dzięki temu do partyzantki dostało się kilku zbiegów z Berezy Kartuskiej, z których jeden miał kilka sztuk broni palnej i dużą ilość amunicji, które otrzymał od żołnierzy Armii Czerwonej w czerwcu 1941 r.[81] Jednak niekiedy partyzanci zabierali z trudem pozyskaną broń i przepędzali Żydów. Takie przypadki miały miejsce późną jesienią 1942 r. oraz na przełomie lat 1942 i 1943. W 1942 r. z getta w Kobryniu stopniowo wyszło 37 jego młodych mieszkańców. Mieli broń, nawiązali kontakt z sowieckimi partyzantami. Według świadka „[w] lesie skontaktowali się z sowiecką partyzantką i nic nie wiadomo, co się z nimi stało. Jeden z nich żyje, ale niczego nie chce mówić"[82].

Do oddziałów przyjmowano chętnie lekarzy, pielęgniarki, krawców i szewców[83]. Pojedyncze kobiety i dziewczęta brano, aby pracowały jako kucharki, praczki czy szwaczki. Pozostali Żydzi musieli sobie radzić sami, co w praktyce dla większości oznaczało śmierć w bliższej lub dalszej perspektywie. Jeden z oddziałów brygady im. Mołotowa napotkał kolumnę roboczą Żydów z Węgier, konwojowanych przez węgierskich żołnie-

[79] Nie zawsze partyzanci zabierali potrzebne im rzeczy bez rekompensaty; por. A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 343.

[80] Politruk nazywał się Sierioża Tokarikow, został później zamordowany przez antysemicko nastawionych partyzantów, bo nie chciał im wydać środków stanowiących fundusze żydowskiej grupy; por. *Pinkas Byten…*, s. 252–253, 262, 264–265, 270, 364, 402.

[81] AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.

[82] AŻIH, 301, t. 1072, Relacja Józefa Bindera.

[83] Około 20 mężczyzn zbiegłych z julagu w Hancewiczach w połowie sierpnia 1942 r. prosiło, wręcz błagało na kolanach o przyjęcie do oddziału dowódcę o pseudonimie „Miszka". Spośród nich przyjął on tylko jednego, z zawodu szewca. Innych Żydów odpędzono i zakazano podążania za oddziałem, aby nie sprowadzili na jego trop Niemców. W drugim oddziale, liczącym ok. 100 osób, świadek spotkał wtedy jeszcze tylko jednego Żyda; por. AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza. W oddziałach partyzanckich na Polesiu pracowało kilku lekarzy zbiegłych z gett; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 72; M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 128.

rzy. Tych ostatnich zabito, ale spośród uwolnionych do oddziału przyjęto jedynie lekarza. Pozostałym kazano wracać do Niemców[84]. Ich dalszego losu można się domyślić.

Okolicznością sprzyjającą przyjęciu w szeregi partyzantów było napotkanie Żydów, którzy znaleźli się w nich wcześniej. Mogli rekomendować nową osobę, jeżeli ją znali, a także wskazać na jej użyteczność. Jeżeli w oddziale służyli pojedynczy Żydzi, niejednokrotnie koncentrowali się na ochronie własnego stanu posiadania, szczególnie gdy wiedzieli o nastrojach antysemickich panujących wśród innych partyzantów[85]. Doktora Mariana Poznańskiego i jego żonę, zbiegłych ze Stolina, a także przebywającą z nimi w lesie dentystkę Słobodzką do oddziału Maksyma Misiury wprowadził jeden z najbliższych współpracowników dowódcy, Efraim Bakalczuk. Nie uczynił tego jednak natychmiast po ich napotkaniu w lesie, najpierw wykonał zadanie bojowe[86].

Jest bardzo prawdopodobne, że do przyjęcia kilkuset Żydów do obozowisk w lesie Wilcze Jamy przyczynił się dowódca oddziału im. Wasilija Czapajewa, który roztoczył nad nimi opiekę. Był to oficer Armii Czerwonej, który wcześniej, jako jeniec robotnik rolny, kilka miesięcy mieszkał w domu wiejskich Żydów koło Bytenia. Odwiedzał ich nawet wtedy, gdy skoncentrowano okolicznych Żydów w tamtejszym getcie[87].

Zbiegowie byli całkowicie zależni od partyzantów i musieli wykonywać ich rozkazy. Te ostatnie dotyczyły np. przenoszenia ich z jednego oddziału do drugiego. W rezultacie niekiedy Żydzi trafiali z grupy, gdzie ich dobrze traktowano, do innej, w której nastawienie do nich było gorsze. Musieli odchodzić z resztą oddziału, zostawiając np. swojemu losowi żydowski obóz rodzinny. Niesubordynacja groziła nawet karą śmierci. Jeśli siły partyzanckie nie mogły obronić cywilów podczas dużej niemieckiej ekspedycji karnej (np. obław w lasach Wilcze Jamy we wrześniu 1942 r.), to miały dość sił, aby odeprzeć atak banderowców, gdy były na miejscu[88].

Warto odnotować kilka szczególnych sytuacji. Po buncie więźniów getta w Łachwie 3 września 1942 r. w lasach nad Prypecią zebrała się grupa zbiegów licząca od 120 do 150 ludzi. Kilku z nich przyjęto do sowieckiego oddziału z brygady im. Siergieja Kirowa, a pozostałym pozwolono jedynie koczować ok. 2 km od partyzanckiego obozu. Po pewnym czasie wykorzystano ok. 30 z nich podczas ataku na garnizon sił okupacyjnych w Łunińcu, ale po wykonaniu zadania do oddziału przyjęto tylko 20 spośród uczestników szturmu. Po szturmie trzy kobiety skierowano do pracy w służbie medycznej.

[84] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.

[85] *Pinkas Byten…*, s. 271–272; AŻIH, 301, t. 53, Relacja Abrama Lerera; t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera.

[86] AYV, o.3, t. 1139, Relacja Mariana Poznańskiego.

[87] *Pinkas Byten…*, s. 355.

[88] Tak było w przypadku bardzo dobrze uzbrojonej grupy nr 51, liczącej ok. 110 członków, składającej się ze zbiegów ze Słonimia, która na przełomie sierpnia i września 1942 r. odeszła z oddziałem im. N. Szczorsa z lasów Wilcze Jamy w okolice Pińska; por. N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 80, 86–87; M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 190–191.

Pozostałych Żydów odesłano na wschód. Większość z nich zginęła w drodze[89]. Chociaż żydowski pluton sprawdził się w boju, gdy w lutym 1943 r. brygada wycofała się na zachód, w lasy koło miejscowości Święta Wola, zabrano tylko czterech Żydów. Co więcej, pozostałym odebrano broń. Zrządzeniem losu udało im się przeżyć urządzoną wówczas przez Niemców obławę. Świadek wskazywał, że mimo odwagi i udziału w licznych akcjach bojowych, Żydzi nie cieszyli się uznaniem dowództwa brygady im. Kirowa. Przyczyną był antysemityzm dowódcy jednostki kapitana Nikołaja Bobkowa, który np. odmówił współdziałania z oddziałem, w którym duży odsetek stanowili przedstawiciele tej narodowości[90]. Nastawienie Bobkowa nieco się poprawiło po lutym 1943 r., gdy Sowieci przejęli inicjatywę na froncie.

Uciekinier z Janowa Poleskiego najpierw został przyjęty, po 23 września 1942 r., przez sowieckich partyzantów, a po pięciu tygodniach jego grupa i kilka podobnych została podporządkowana oddziałowi, który z czasem przekształcił się w brygadę im. Mołotowa i był dowodzony przez oficera przysłanego z Moskwy. Według tego świadka, w całej brygadzie było zaledwie 7 Żydów (4 kobiety i 3 mężczyzn)[91]. Inny świadek, pozostający w latach 1942–1944 wśród partyzantów operujących na terenie powiatu Łuniniec, stwierdził, że przez cały ten okres w jego oddziale walczyło zaledwie 15 Żydów[92], chociaż na tym terenie w 1942 r. doszło do licznych ucieczek w lasy z kilku gett i julagu Hancewicze.

Do sowieckiego oddziału nie przyjęto ok. 80 mężczyzn, którzy w połowie sierpnia 1942 r. zbiegli ze wspomnianego obozu pracy w Hancewiczach. Partyzanci trzymali ich trzy dni bez jedzenia, po czym wybrali kilku rzemieślników, a innym kazali maszerować na teren partyzanckiej strefy na wschód od dawnej granicy polsko-sowieckiej[93].

Na Polesiu Wołyńskim, pod opieką oddziału Koniszczuka i ogólnie Zgrupowania Czernihowskiego płk. Brinskiego, wiosną 1943 r. funkcjonował obóz rodzinny, w którym przebywało przez pewien czas ok. 600 Żydów. Dorośli wykonywali różne prace na rzecz partyzantów. Znaczna część tych mieszkańców obozu została wymordowana w kwietniu 1943 r. przez oddział UPA[94].

Nieco inaczej potoczyły się losy wspomnianych wyżej Żydów, skupionych w trzech obozowiskach w masywie leśnym Wilcze Jamy, rozciągającym się między Kosowem Poleskim a miasteczkiem Byteń[95]. Obozy te skupiały zbiegów z gett w Słonimiu, Byteniu, Iwacewiczach i Kosowie Poleskim, a także uchodźców z co najmniej kilku miast leżących

[89] AŻIH, 301, t. 286, Relacja Lei Romanowskiej.
[90] AŻIH, 301, t. 1451, Relacja Izraela Gantwegera; AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[91] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
[92] AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.
[93] AYV, o.3, t. 421, Relacja Mordechaja Zajczyka.
[94] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 178.
[95] Te obozy znajdowały się w odległości ok. 20 km na północny wschód od Kosowa Poleskiego.

na zachód od Bugu. Według różnych relacji przebywało w nich od 680 do 780 Żydów[96]. Tak dużego skupiska zbiegów nie było w żadnym innym miejscu na Polesiu i na jego obrzeżach. Wraz z likwidacjami kolejnych gett, w lipcu, sierpniu i wrześniu 1942 r. przybywały do niego kolejne rodziny i grupy. Przyzwolenie na to dawało dowództwo dwóch oddziałów stacjonujących w tym masywie – im. Czapajewa i im. Szczorsa, a przede wszystkim wspomniany już lejtn. Proniagin.

Do połowy września Żydzi, chronieni przez podkomendnych Proniagina, żyli we względnym spokoju. Nie mieli problemów z żywnością[97]. Chłopi traktowali ich jako protegowanych partyzantów. Ci, którzy próbowali bronić swoich zapasów przed partyzanckimi i żydowskimi sekcjami aprowizacjami, zostali krwawo spacyfikowani[98]. Przez kilka tygodni zbiegowie czuli się ponownie wolnymi ludźmi. Wszystko skończyło się 18 września 1942 r., gdy masyw został otoczony przez tysiące niemieckich żołnierzy, policjantów i żandarmów oraz siły policji pomocniczych. Przeczesywanie lasu i zabijanie partyzantów oraz Żydów trwało prawie tydzień. Zginęło lub rozproszyło się trzy czwarte Żydów obozujących wcześniej na tym obszarze[99]. Nie były to jednak wszystkie następstwa tej pacyfikacji. Jeszcze przed atakiem Niemców Proniagin z większością uzbrojonych partyzantów odszedł w okolice Pińska. Po obławie inicjatywę w sprawach żydowskich w lesie Wilcze Jamy przejęli partyzanci o nastawieniu antysemickim. Obciążyli Żydów odpowiedzialnością za spalenie, podczas niedawnej obławy, wiosek oraz chutorów w lasach i na ich obrzeżach oraz śmierć licznych chłopskich rodzin. Wśród zamordowanych wieśniaków byli krewni partyzantów. Ci ostatni zażądali, aby Żydzi odeszli z lasów Wilcze Jamy. Aby to wymusić, systematycznie nachodzili żydowskie ziemianki, bili koczujących w nich ludzi, rabowali resztki ich dobytku, w tym ciepłą odzież i obuwie, przejmowali żywność, a nawet zabijali wybrane osoby w celu zastraszenia pozostałych[100].

W rezultacie w końcu listopada 1942 r. ostatni Żydzi koczujący w lesie Wilcze Jamy przypominali cienie okryte porwanymi szmatami. Nie odchodzili, bo wiedzieli, że wyjście z lasu jest równoznaczne z samobójstwem. Partyzanci zagrozili, że ich wystrzelają, jeżeli nie znikną do początku grudnia. To, że groźba nie została wykonana, było przypuszczalnie spowodowane pojawieniem się nowych oficerów, przysłanych zza frontu[101]. Nie byli oni filosemitami, ale sztab partyzancki w Moskwie żądał wykorzystywania wszystkich sił do dezorganizowania niemieckich tyłów. Z kilku żydowskich grup koczujących w lesie stworzono więc liczący ok. 130 osób oddział, któremu wyznaczono plan zakrojonych na szeroką skalę działań sabotażowych. Dzięki temu zaprzestano grabieżczych najść na

[96] *Pinkas Byten…*, s. 247–248, 361–362, 391.
[97] *Ibidem*, s. 359.
[98] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 163; por. *Pinkas Byten…*, s. 247.
[99] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 78–80, 90–91.
[100] *Pinkas Byten…*, s. 267–311, 364.
[101] *Ibidem*, s. 278–279; N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 89.

ziemianki Żydów, jednak trzymano ich nadal oddzielnie i traktowano znacznie gorzej niż innych partyzantów.

Gdy sztab brygady partyzanckiej otrzymywał informacje o kolejnej niemieckiej obławie, nie dzielił się nimi z żydowskim oddziałem. Inne oddziały przechodziły w nowe miejsce, a Żydów zostawiano na pastwę losu. W konsekwencji kolejnych obław zginęło ponad 50 z nich. Gdy poinformowano o tym dowództwo, odpowiedziano: „Teraz będzie wam lżej. Pozbyliście się tylko śmiecia”[102]. Niewątpliwie dyskryminacyjne traktowanie resztek żydowskiej grupy skończyło się dopiero około maja 1943 r.[103] W międzyczasie z ok. 700 Żydów przebywających w tamtejszych lasach osiem miesięcy wcześniej przy życiu pozostało kilka procent. W lipcu 1944 r. bowiem grupa Żydów w lesie Wilcze Jamy liczyła już tylko 46 osób. Jak wskazał jeden ze świadków, w sierpniu 1942 r. do lasu poszło 20 członków jego rodziny, powrotu Armii Czerwonej w 1944 r. doczekał tylko on[104]. W pewnym stopniu było to następstwem antysemityzmu i samowoli części partyzantów, których postawa nie miała wiele wspólnego z propagandowym sowieckim internacjonalizmem i żołnierskim obowiązkiem powstrzymywania się przed nieuzasadnioną przemocą wobec cywili.

Po grudniu 1942 r. emisariusze Białoruskiego Sztabu Partyzanckiego dokonali reorganizacji sił partyzanckich w masywie Wilcze Jamy. Powstał wówczas oddział im. Sowieckiej Białorusi, podległy brygadzie im. Ponomarenki. Liczył ok. 400 partyzantów, głównie nie-Żydów[105].

Casus najliczniejszego skupiska żydowskich zbiegów na Polesiu oraz losy innych grup prowadzą do wniosku, że większości partyzanckich dowódców na omawianym obszarze nie zależało na uratowaniu Żydów, którym udało się uciec w lasy. Poza podanymi wyżej przyczynami należy wymienić kolejne. Niemieckie akcje pacyfikacyjne oraz działania samych partyzantów prowadziły do szybkiego zmniejszania się bazy aprowizacyjnej. Z upływem czasu coraz trudniej było zdobyć żywność dla grup bojowych. W tej sytuacji nie chciano dzielić się nią z cywilnymi Żydami.

Według zasad przyjętych przez partyzantów, chłopi mieli żywić tych, którzy walczą[106]. Żydowskich kobiet i dzieci nie zaliczano do tej kategorii. Co więcej, chłopi, którym Żydzi koczujący w lasach często kradli, a niekiedy wręcz rabowali żywność, odzież, obuwie oraz inne przedmioty, skarżyli się partyzantom, którzy często byli ich krewnymi, znajomymi czy sąsiadami. Niekiedy chłopi przekupywali partyzantów poczęstunkiem, hojnie zakrapianym alkoholem, nakłaniając ich do wypędzenia lub zamordowania Żydów[107].

[102] *Pinkas Byten…*, s. 295.
[103] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 92.
[104] *Pinkas Byten…*, s. 309.
[105] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 91.
[106] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 149.
[107] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana; *Yzkor-Buch fun der yidihzer Kehila in Kamin-Kashirski…*, s. 767–769.

Kulis tych negocjacji, wymierzonych w zbiegów, raczej już nigdy nie poznamy. Niektórzy z ocalonych przypominają, że śmierć Żydów oznaczała, że rzeczy powierzone przez nich sąsiadom przechodziły do dyspozycji tych drugich[108]. Hirsz Reichman omal nie zginął z rąk pijanych partyzantów, przekupionych przez chłopa, gdy ten zorientował się, że Żyd zauważył u niego swoje zrabowane rzeczy, co oznaczało, że może się o nie upomnieć[109].

Nawet jeżeli nie było więzi rodzinnych między wieśniakami i partyzantami, dowódcy starali się zachowywać dobre relacje z chłopami deklarującymi lojalność wobec ZSRS. Rekwirować można było tylko w wioskach i u gospodarzy wrogo nastawionych do Sowietów[110]. Aby potwierdzić rolę protektora zaprzyjaźnionych wiosek, partyzanci karali Żydów za zabieranie żywności ich podopiecznym.

Wszystko to doprowadziło do sytuacji, którą zbieg z Janowa Poleskiego podsumował słowami: „Żydzi musieli się chować tak przed Niemcami, jak przed sowieckimi partyzantami"[111]. Faye Schulman, którą partyzanci uratowali od śmierci w miasteczku Lenin i która przez dwa lata była w brygadzie im. Mołotowa, nie zawahała się napisać po latach: „Setki Żydów zostało zabitych przez naszych własnych sowieckich partyzantów". Miała na myśli przede wszystkim drugą połowę 1942 r. i podejrzliwość członków oddziałów zbrojnych wobec obcych zatrzymanych w lesie[112].

Po tym, jak grupa zbiegów z Janowa Poleskiego zdobyła broń na niemieckich policjantach, szybko w jej obozie zjawili się Sowieci. Zabrali kilku młodych ludzi do siebie, resztę zostawili. Wkrótce pojawili się ponownie, tym razem, aby dokonać rabunku. Zabili też kilku Żydów. Podobny los spotkał 21 Żydów z Pińska, których rozbrojono oraz obrabowano z pieniędzy i wartościowych przedmiotów, podobno na rozkaz dowódcy brygady im. Mołotowa. Po pozbawieniu ich środków pomocnych w walce o przetrwanie wygnano ich z lasu, w którym koczowali. Pozostawiono ich przy życiu przypuszczalnie tylko dlatego, że wstawił się za nimi żydowski partyzant z innego oddziału. Inna, dwunastoosobowa grupa Żydów miała mniej szczęścia. Jej członkowie zostali zastrzeleni przez partyzantów z wymienionej brygady. Zginął wówczas m.in. uchodźca z Warszawy, poeta piszący w języku hebrajskim Hersz Pomeranc. Wiadomość o tej zbrodni zaniósł jeden z napadniętych, któremu – mimo ciężkich ran – udało się dotrzeć do innej żydowskiej grupy[113]. Liczba tego rodzaju zdarzeń i ofiar nigdy nie zostanie rozpoznana, ponieważ znamy tylko te przypadki, w których ocalał któryś z Żydów. Można jednak stwierdzić,

[108] AYV, o.3, t. 2053, Relacja Menasze Perczyka.
[109] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
[110] M. Kaczerginski, *Der jidiszer…*, s. 66; A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 346–349.
[111] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika. Można dodać, że grupa 16 zbiegów z Janowa Poleskiego została wymordowana przez grupę żołnierzy Armii Czerwonej, którzy uciekli z niemieckiej niewoli; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 175.
[112] F. Schulman, *Die Schreie…*, s. 117.
[113] AŻIH, 301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.

że do podobnych zbrodni dochodziło we wszystkich częściach Polesia, od Brześcia po Łuniniec i od granicy z Nowogródczyzną po Polesie Wołyńskie.

Surowej akcji pacyfikacyjnej doświadczyli zbiegowie z Kamienia Koszyrskiego. 22 grudnia 1942 r. zabrali z kopców dużą ilość ziemniaków, a już następnego dnia ich obozowisko zostało zaatakowane przez kilku partyzantów i gromady chłopów. Wszystkich Żydów ciężko pobito i okradziono z odzieży, obuwia oraz innych rzeczy. 17 z nich zginęło. Pozostałym napastnicy kazali odejść. Przerażeni Żydzi rozpierzchli się po lesie[114].

Niedobitki znalazły schronienie i pomoc w polskiej kolonii Niewierz. W 1943 r. powstała tam strefa partyzancka, w której na co dzień władzę sprawowali Sowieci z oddziału im. Aleksandra Suworowa. Nadal jednak dochodziło do bicia Żydów przez partyzantów. Przykład szedł z góry. Dowódca oddziału, będąc pod wpływem alkoholu, w obecności podwładnych niejednokrotnie pozwalał sobie na antysemickie komentarze[115]. Spokój nastał dopiero wtedy, gdy kontrolę nad tym terenem przejęła brygada dowodzona przez Aleksieja Fiodorowa z Wołyńsko-Czernihowskiego Zgrupowania Partyzanckiego, a po niej oddział im. Wandy Wasilewskiej, złożony z Polaków szukających u Sowietów ochrony przez atakami ukraińskich nacjonalistów. Patronat tych dwóch formacji zapewnił Żydom w miarę spokojną egzystencję aż do zakończenia niemieckiej okupacji.

Jak trudno ustalić stan faktyczny, pokazuje następujący przypadek. Jednym z pierwszych partyzantów narodowości żydowskiej operujących koło Pińska był wspomniany wyżej Aleksander (Szaja) Berkowicz. Na Polesie został przysłany po 17 września 1939 r. Do początku lipca 1941 r. kierował miejską organizacją Komsomołu we wspomnianym mieście. Następnie organizował łączność[116] między pierwszymi grupkami koczujących w lesie działaczy sowieckich i członkami miejskich struktur tego odłamu podziemia antyniemieckiego. Zaangażował w zdobywanie dla partyzantów amunicji i innych potrzebnych rzeczy m.in. Żydów, przebywających do końca października 1942 r. w Pińsku. W 1942 r. należał do brygady im. Mołotowa. Zginął w grudniu tego roku, gdy wraz z drugim komisarzem, o nazwisku Gemitow, jechał z Janowa Poleskiego. Był z nimi żydowski partyzant – piętnastoletni Lejb Grinszpan. W pewnym momencie ten ostatni zauważył podejrzany ruch w zaroślach przy drodze i zwrócił na to uwagę komisarzy, którzy zlekceważyli ostrzeżenie. Nagle padły strzały z zasadzki. Gemitow zginął na drodze, Berkowicz zdołał przebiec ok. 300 m, ale dosięgły go kule. Ranny, nie chcąc wpaść żywym w ręce wroga, zastrzelił się z rewolweru. Relacje z przebiegu zdarzenia złożył Grinszpan, któremu udało się uciec w czasie, kiedy napastnicy podążali za Berkowiczem[117]. Taką wersję wydarzeń przed-

[114] *Yzkor-Buch fun der jidyszer Kehila in Kamin-Koszirski…*, s. 582, 583–586, 698, 705–706, 785.
[115] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza; *Yzkor-Buch fun der jidyszer Kehila in Kamin-Koszirski…*, s. 580, 587, 589, 597–598, 601–602, 629–630, 698, 705–706, 712, 736, 752.
[116] Э. Йоффе, *Страницы истории Евреев*, Минск 1996, s. 150.
[117] AŻIH, 301, t. 549, Relacja Gerszona Śniadowera; AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakub Dawidowicza.

stawił w lipcu 1945 r. Śniadower, który znał obu zabitych. Później upowszechniono ją w sowieckiej literaturze przedmiotu.

Zupełnie innych sprawców śmierci Berkowicza wskazał po 1991 r. inny dawny partyzant narodowości żydowskiej. Według jego wiedzy, Berkowicz miał należeć do sekcji likwidującej kolaboracjonistów uznanych za szczególnie niebezpiecznych. Na czele tej sekcji stał człowiek nazywany przez partyzantów Fiedką Sadystą. Wydał on Berkowiczowi rozkaz likwidacji Białorusina podejrzewanego o współpracę z Sipo. Zadanie zostało wykonane, ale później okazało się, że zabity był krewnym gen. „Komarowa" (Wasilija Korża). W rezultacie uczyniono z niego partyzanckiego łącznika, a z Berkowicza – podstępnego zabójcę. Fiedka Sadysta wyparł się wydania rozkazu likwidacyjnego, przypisując Berkowiczowi samowolne działanie. Wobec tego „Komarow" – bez śledztwa – rozkazał zabić Żyda[118]. Jeżeli ta wersja jest zgodna z faktami, można się tylko domyślać tego, co później nastąpiło. Zabójstwo zasłużonego partyzanta było ciemną plamą na wizerunku „Komarowa", stąd zakamuflowano je bohaterską śmiercią zadaną przez kolaborantów.

Podawane przez świadków powody zabijania żydowskich partyzantów przez dowódców i towarzyszy broni są niekiedy zaskakujące i każą się zastanawiać nad ich rzeczywistymi motywacjami. Żydowski partyzant z „dobrego" oddziału Misiury został rozstrzelany, gdy bez rozkazu dokonał konfiskaty ubrań i bielizny w chłopskim domu, a na miejscu zostawił swoją zniszczoną odzież[119]. Tę sytuację Żydzi postrzegali jako przejaw antysemityzmu, ale nie można zapominać, że od wiosny 1943 r. takie czyny były bezwzględnie zakazane. Być może zatem wobec sprawcy grabieży zastosowano tylko ogólnie obowiązujące zasady. W oddziale operującym w powiecie Łuniniec (dowódca ps. „Miszka"), według świadka, zabito Żyda, który nie chciał oddać okularów, gdy tego od niego zażądano[120]. W sierpniu 1942 r. jeden z żydowskich partyzantów został wysłany do getta w Berezie Kartuskiej po odbiornik radiowy. Gdy wrócił do obozowiska, nie zastał oddziału, który odszedł w kierunku Łunińca. Ponownie dołączył do niego po kilku miesiącach, ale nie było w nim już żadnych Żydów, włącznie z siostrą świadka. Pytania o ich los skwitowano wyjaśnieniem, jakoby dołączyli do żydowskiej grupy koło Łuninca. Jednak już nikt nigdy o nich nie usłyszał[121].

Jeden ze autorów relacji zauważył, że żydowscy partyzanci z oddziału Fiodorowa ze Zgrupowania Czernihowsko-Wołyński ginęli znacznie częściej i w większej liczbie niż pozostali członkowie tej formacji[122]. Dało to asumpt do rozważań nad tym, czy Żydzi

[118] Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 29, dostęp 6 IV 2021 r.

[119] USC SF, nr 35697, Relacja Benimina Dubowskiego.

[120] AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.

[121] Grupa żydowskich partyzantów zniknęła z oddziału dowodzonego przez osobę o pseudonimie „Borys". Ten oddział był częścią brygady im. Ponomarenki, potem w brygadzie im. Dymitrowa; por. AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.

[122] AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.

nie byli zabijani przez towarzyszy broni. Świadek abstrahował od bardzo dobrej opinii, którą cieszyli się u innych Żydów partyzanci Fiodorowa. Dodatkowo, snując te rozważania, pominął to, że Żydzi, świadomi, że są pilnie obserwowani i każda oznaka słabości jest interpretowana jako dowód ich niezdolności do walki, starali się wykazywać ponadprzeciętną odwagą, a to oznaczało, że ryzykowali bardziej niż pozostali, co zwiększało zagrożenie zranieniem lub śmiercią.

Partyzant z brygady im. Kirowa, operującej na wschodnim Polesiu, pisał: „Na rozkaz dowództwa brygady w ohydny sposób zamordowano 5 Żydów z Łachwy, którzy zgłosili się do dowództwa, aby ich przyjęto do partyzantki. […] Zaznaczam, że ludzie ci zostali zamordowani jedynie dlatego, że byli Żydami”[123]. Być może tak było, ale mamy tu do czynienia z jednostronną oceną przyczyn zdarzenia.

W niektórych przypadkach nie ma wątpliwości, że doszło do zbrodni spowodowanych antysemityzmem. Jako przykład może posłużyć śmierć kobiet, zamordowanych przez przełożonych, którzy wykorzystywali je seksualnie, jako tzw. leśne żony, a następnie zastrzelili na osobności[124]. O tych morderstwach wiemy, ponieważ doszło do nich w drugiej fazie rozwoju ruchu partyzanckiego, a sprawcy zostali ukarani przez sądy polowe karą śmierci. Jednym z morderców był naczelnik sztabu w oddziale im. Kirowa, wchodzącym w skład brygady im. Ponomarenki. Rozstrzelano go w obecności całego oddziału, wcześniej podając powód wydania tak surowego wyroku.

Okoliczności śmierci innych osób były na tyle niejasne, że trudno jest rozsądzić, co było jej powodem i kto był jej winny. Wspomniany wyżej Reichman, prowadzony na śmierć przez dwóch partyzantów przekupionych i upitych przez chłopa, został uratowany w ostatniej chwili przez partyzanckich dowódców, którzy pojawili się w pobliżu. Gdy rozpoznali sprawę, na miejscu zastrzelili zarówno obu zdemoralizowanych podwładnych, jak i chłopa, który zlecił im dokonanie mordu[125]. Niechętnie nastawiony do Żydów Sergiej Karczew, dowódca jednego z oddziałów na południowym Polesiu, otaczał ochroną człowieka, który w ciągu dwóch dni obrabował trzech Żydów, a kolejnego dnia zamordował zbiega z getta w Horodnie. W tym przypadku okazało się, że nie można go było ukarać na terenie obozu. Zrobiono to dopiero po przewiezieniu do sztabu brygady dowodzonej przez Brinskiego[126].

Inny świadek relacjonował, że z powodu antysemityzmu, z jakim się zetknął w oddziale im. Szczorsa, uciekł wraz z bratem. Obaj zabrali ze sobą broń. Następnie przez kilka miesięcy samodzielnie utrzymywali się w lesie[127]. W istocie była to dezercja, która w warunkach wojny mogła być ukarana śmiercią. Tymczasem po pewnym czasie obaj dezerterzy

[123] AŻIH, 301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
[124] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[125] AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
[126] M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 84.
[127] N. Kantorovich, *Di Yiddishe…*, s. 85.

dostali tylko rozkaz dołączenia do najbliżej stacjonującego oddziału partyzanckiego (im. Georgi Dymitrowa). Dowództwo uznało, że służba obu partyzantów jest ważniejsza niż ich pokazowe ukaranie najwyższą karą.

Poza trudnościami, z którymi borykali się wszyscy zbiegowie, kobiety i dziewczęta były dodatkowo narażone na wykorzystywanie seksualne przez innych partyzantów, w tym dowódców. Gdy dotychczasowy „opiekun" się nimi znudził, przechodziły do dyspozycji kolejnego. Jeden ze świadków używa nawet terminu, który w tym kontekście występował w oddziale im. Kutuzowa – „pościelowa przynależność"[128]. Odmowa mogła spowodować nawet śmiertelne konsekwencje. Tak traktowano wszystkie kobiety, niezależnie od ich narodowości[129]. Jedna z nich wspominała, że antysemickie nastawienie jednego z dowódców nie przeszkadzało mu zmuszać do współżycia kolejne Żydówki, które przyjęto do oddziału[130]. Skrajnie przedmiotowe podejście do kobiet dawało o sobie znać niekiedy już podczas pierwszego spotkania zbiegów z gett z partyzantami. Gdy grupa konspiratorów, która trafiła z brzeskiego getta w pobliskie lasy na początku listopada 1942 r., natknęła się na partyzantów, od razu została skonfrontowana z żądaniem wydania nie tylko broni, złota i pieniędzy, lecz również kobiet. Było to tak szokujące doświadczenie, że świadek zdecydowała się wrócić na teren opustoszałego getta w celu przygotowania lepszej alternatywy przetrwania niż las[131]. W końcu stycznia 1943 r. grupa uciekinierów z Prużan spotkała partyzantów. Ci zabrali piękną dziewczynę, a pozostałych Żydów odpędzili[132]. Dalszy los tej dziewczyny nie jest znany. W jednym z oddziałów partyzanckich ojciec dwojga dzieci został zmuszony do tolerowania „leśnego małżeństwa" swojej szesnastoletniej córki z jednym z członków oddziału[133]. Na ogół w świadectwach jest mowa o wykorzystywaniu seksualnym kobiet przez nieżydowskich mężczyzn. Jednak niekiedy także Żydzi wymuszali współżycie płciowe[134].

W latach 1943–1944 do oddziałów zaczęli trafiać dezerterzy z formacji kolaborujących z Niemcami[135]. Część z nich była współsprawcami ludobójstwa, jako wartownicy i konwojenci lub członkowie grup zajmujących się poszukiwaniem ukrywających się i zbiegłych Żydów. To oni, wspólnie z niemieckimi policjantami i żandarmami, zabijali Żydów po akcjach likwidacyjnych w poleskich gettach. W jednym z oddziałów był bandyta o nazwisku lub pseudonimie „Blaszany", który miał na sumieniu życie wielu węgierskich Żydów, zbiegłych z kolumn roboczych przywiezionych na Polesie[136].

[128] F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy…*, s. 113–114.
[129] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 394–404.
[130] AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szoszany Krolicki.
[131] AYV o.3, t. 8236, Relacja Szeindli Ginzburg.
[132] AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
[133] AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera.
[134] AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.
[135] A. Gogun, *Partyzanci Stalina…*, s. 326.
[136] AYV, o.3, t. 3668, Relacja Szamai Tukiel.

Żydowscy partyzanci niejednokrotnie wiedzieli o wcześniejszych czynach takich ludzi. Na ogół jednak nie mogli nic zrobić, gdyż ich dowództwo zachęcało w tym czasie kolaborantów do porzucania służby u boku Niemców i przechodzenia w szeregi partyzantki. Musieli więc, jako zdyscyplinowani podwładni, tolerować nowych towarzyszy broni. Bez konsekwencji dyscyplinarnych mogli wymierzać sprawiedliwość tylko po uzyskaniu zgody dowódców. Jeżeli ją dostawali, robili to w trybie doraźnym[137]. Obiecywano im, że czas wymierzania sprawiedliwości nadejdzie po zwycięstwie[138].

Relacje partyzancko-żydowskie na Polesiu, szczególnie w drugiej połowie 1942 i pierwszym kwartale 1943 r., mają wiele ciemnych, a nawet czarnych kart. Dzięki autorom relacji wiemy, jak wiele zależało od woli poszczególnych dowódców czy wąsko rozumianego dowództwa oddziału. Zastępowała ona procedury typowe dla regularnej armii. W warunkach leśnych niektóre decyzje zapadały na niższym szczeblu, np. dowódcy kilkuosobowego patrolu. Zależały nie tylko od obiektywnych warunków, niekiedy były determinowane takimi czynnikami, jak sympatie czy antypatie narodowościowe. Nie można jednak zapominać, że większość autorów przytoczonych powyżej świadectw prędzej czy później trafiła pod kuratelę sowieckich partyzantów i dzięki nim doczekała wyzwolenia.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Yad Vashem
AYV, o.3, t. 421, Relacja Mordechaja Zajczyka.
AYV, o.3, t. 1139, Relacja Mariana Poznańskiego.
AYV, o.3, t. 2053, Relacja Menasze Perczyka.
AYV, o.3, t. 2104, Relacja Jakuba Dawidowicza.
AYV, o.3, t. 2186, Relacja Feliksa Prawera.
AYV o.3, t. 2220, Relacja Racheli Winokur.
AYV, o.3, t. 2246, Relacja Mosze Tuchmana.
AYV, o.3, t. 2285, Relacja Josefa Bedera.

[137] Trzeba jednak zaznaczyć, że świadkowie wspominający o takich przejawach działań rewindykacyjnych nie zastanawiali się nad tym, co pochodziło z rabunku żydowskiego mienia, a co było wynikiem intensywnego handlu wymiennego prowadzonego przez chłopów i mieszczan w okresie przed likwidacją gett.

[138] Dziewczęta należały do grupy dywersyjnej w oddziale dowodzonym przez oficera o pseudonimie „Diadia Pietia"; por. M. Bakalchuk, *Zikhroynes fun…*, s. 176.

AYV, o.3, t. 2999, Relacja Mosze Abramowicza.
AYV, o.3, t. 3246, Relacja Mosze Tuchmana.
AYV, o.3, t. 3513, Relacja Szolema Kliguna.
AYV, o.3, t. 3668, Relacja Szamai Tukiel.
AYV, o.3, t. 3926, Relacja Dawida Cukrowicza.
AYV, o.3, t. 5268, Relacja Sary Orbach.
AYV, o.3, t. 6078, Relacja Hirsza Reichmana.
AYV, o.3, t. 8236, Relacja Szeindli Ginzburg.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
301, t. 156, Relacja Jankiela Reznika.
301, t. 286, Relacja Lei Romanowskiej.
301, t. 366, Relacja Izaaka Lichtenberga.
301, t. 3134, Relacja Mosze Lando.

Bundesarchiv Ludwigsburg
BALg, B-162, t. 21876, Ulotka adresowana do partyzantów na Polesiu, listopad 1942 r.
BAL, B-162, t. 2324, Zeznanie: Goldy Galeckiej z d. Scherman, 2 IV 1961 r., k. 128.

Narodowe Archiwum Republiki Białoruś, fond 1450, opis 5, t. 339, Spis składu dowództwa oddziałów partyzanckich w obwodzie brzeskim, 1 VIII 1943 r.

Zbiory audiowizualne Fundacji Spielberga
USC SF, nr 11542, Relacja Elimelecha Kaca.
USC SF, nr 35697, Relacja Benimina Dubowskiego.
USC SF, nr 50569, Relacja Borysa Ginzburga.

Prasa
„Deutsche-Ukraine Zeitung", 18 III 1942, nr 47.
„Ураински Голос", 6 XI 1941, nr 8; 20 XI 1941, nr 10.

Dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, żydowskie księgi pamięci
Alperin M., *Unter fremde un eygene Himlen*, Tel Awiw 1972.
Antopol. Sefer Zicharon, Tel Awiw 1972.
Bakalchuk M., *Zikhroynes fun a yiddishn partizan*, Buenos Aires 1958.
Drohishn. Finf hundert yor yiddishn-lebn, Chicago 1958.
Kobrin. Zamlbuch, Buenos Aires 1952.
Pinkas Byten. Der Oyfkum un untergang fun a yiddischer Kehila, Buenos Aires 1954.
Schulman F., *Die Schreie meines Volkes in Mir*, München 1998.

Sołomian-Łoc F., *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993.
Yzkor-Buch fun der yidihzer Kehila in Kamin-Kashirski un umgegent, Tel Awiw 1965.

Relacje pisane dostępne w Internecie

Relacja Jakuba Szepetyńskiego, http://iremember.ru/memoirs/partizani/shepetinsky-yakov-isaakovich, s. 32, dostęp 6 IV 2021 r.
Relacja złożona przez Zachara Zimaka; zob. http://iremember.ru/memoirs/partizani/zimak-zakhar-osherovich, s. 26, dostęp 6 IV 2021 r.

OPRACOWANIA

Arad Y., *In the shadow of the red banner. Soviet Jews in the war against Nazi Germany*, Jerusalem 2010.
Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945, t. 2, cz. 1–2, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.
Gogun A., *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010.
Gringauz S., *Some methodological problems in the study of the ghetto*, „Jewish Social Studies" 1950, t. 12, nr 1 (January).
Holub C., *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991.
Iwaniec E., *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2006, nr 25.
Juchniewicz M., *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1944*, Warszawa 1985.
Juchniewicz M., *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym 1941–1944*, Warszawa 1973.
Kaczerginski M., *Der jidiszer ontajl in der partizaner-bawegung fun Sowet-Rusland*, Rojm 1948.
Kahanovich M., *Der Yiddisher onteyl in der partizaner-bavegung fun Sovet-Rusland*, Roym–Nyu York 1948.
Kahanowich M., *Di milhome fun di yiddishe partizaner in mizrah-Eyrope,* t. 1–2, Buenos Aires 1956.
Kahanowitz M., *Why not separate Jewish Partisan Movement was established during World War II*, „Yad Vashem Studies" 1957, t. 5.
Kantorovich N., *Di Yiddishe viderstand-bavegung in Pyjln baatn 2-tn welt-krig (1941–1945)*, New York 1967.
Mironowicz E., *Rok 1941 na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2011, nr 35.
Mironowicz E., *Sowieckie wojsko podziemne na Białorusi*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2013, nr 39.
Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.
Musiał B., *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość*, Poznań 2011.

Rączy E., *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica county*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 1.
The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust, t. 1–2, red. G. Miron, Sh. Shulhani, Jerusalem 2009.
Turonek J., *Białoruś pod niemiecką okupacją*, Warszawa 1993.

Буг в огне, ред. В. Греков, Минск 1970.
Выжить-подвиг. Воспоминание и документы о минском гетто, ред. И. Герасимова, В. Селеменев, Минск 2008.
Йоффе Э., *Страницы истории Евреев*, Минск 1996.
Максимова Е., *Жил ли праведник по правде*, „Известия", 1 III 1995, nr 39.
Памяць. Ганцавіцкі раён, Минск 1999.
Памяць. Івацзвіцкі раён, Минск 1997.
Памяць. Камянецки раён, Минск 1997.
Памяць. Лунінецкі раён, Минск 2001.
Памяць. Столински раён, Минск 2003.
Регионы Беларуси. Брестская областью. В двух книгах , к. 1–2, Минск 2009.
Савинова Е., *Народная борьба в бретской области против немецко-фашистских оккупантов (1941–1944 гг)*, Диссертация, Московский государственный областной университет, Москва 2008.

GRZEGORZ BERENDT (ur. 1964) – doktor habilitowany. Od 1989 r. nauczyciel akademicki i wykładowca historii na Uniwersytecie Gdańskim; od 2006 do 2017 r. także pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej (OBEP) IPN w Gdańsku (naczelnik w latach 2008–2013, 2017); w latach 2017–2021 wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, od lipca roku 2021 p.o. dyrektora tego Muzeum, a od lipca 2022 do końca marca 2024 r. jego dyrektor. Jest autorem ponad 100 publikacji naukowych i przeszło 50 popularnonaukowych. W dorobku naukowym ma cztery samodzielne monografie i współautorstwo siedmiu książek. Bada dzieje Polski XX w., w pierwszej kolejności zagadnienia związane z zagładą Żydów na ziemiach polskich w czasie okupacji niemieckiej, powojenne dzieje społeczności żydowskiej oraz społeczne i polityczne dzieje Pomorza Gdańskiego w XX w. Poza Polską prowadził kwerendy archiwalne i biblioteczne na Białorusi i Ukrainie, w Izraelu, Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W latach 2007–2008 koordynował kwerendy prowadzone przez kilkadziesiąt osób w ramach projektu naukowego INDEX, poświęconego obywatelom RP represjonowanym przez niemieckich nazistowskich okupantów za pomoc Żydom. Jako naczelnik OBEP IPN uruchomił m.in. tzw. oddziałową serię wydawniczą. Jest redaktorem naczelnym pisma IPN „Polish-Jewish Studies", a do końca marca 2024 r. nadzorował wydawanie periodyku Muzeum II Wojny Światowej

w Gdańsku „Wojna i Pamięć". Należy do redakcji pisma naukowego Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego „Studia Historica Gedanensia". Był członkiem i przewodniczącym Rady Programowej Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie, a także członkiem Rady Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Rady Pamięci Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. W latach 2022–2024 przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Członek Rady Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej oraz Instytutu Kaszubskiego. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2016), Złotym Krzyżem Zasługi (2009), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2009), Medalem Pro Memoria, Medalem Poświęconym Rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim, Medalem Chana Dżelal Ed Dina, Odznaką Honorową Krzyż Pamięci Szlaku Nadziei, Medalem Zasłużony dla Zdrowia Narodu (2022). W 2022 r. został doradcą Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

GRZEGORZ BERENDT (born 1964) – habilitated doctor. Academic teacher and history lecturer at the University of Gdańsk since 1989; From 2006 to 2017, he also worked at the Regional Office of Public Education (OBEP) of the Institute of National Remembrance (IPN) in Gdańsk (serving as head of the office in 2008–2013 and 2017); from 2017 to 2021, he was the deputy director of the Museum of the Second World War in Gdańsk; from July 2021, he served as the acting director of the Museum, and from July 2022 until the end of March 2024, as its director. He is the author of over 100 scholarly publications and more than 50 popular-science works. His academic output includes four sole-authored monographs and co-authorship of seven books. He researches the history of 20th-century Poland, focusing primarily on the Holocaust in Polish lands during the German occupation, the post-war history of the Jewish community, and the social and political history of Gdańsk Pomerania in the 20th century. Beyond Poland, he conducted archival and library research in Belarus, Ukraine, Israel, Germany, the United States, and Great Britain. From 2007 to 2008, he coordinated archival research carried out by dozens of individuals as part of the INDEX research project, which focused on Polish citizens repressed by the German Nazi occupiers for aiding Jews. As the head of the IPN's Branch Office for Public Education (OBEP), he launched, among other initiatives, the branch's publication series. He serves as the editor-in-chief of the IPN journal *Polish-Jewish Studies* and, until the end of March 2024, oversaw the publication of *Wojna i Pamięć* [War and Memory], the journal of the Museum of the Second World War in Gdańsk. He serves on the editorial board of *Studia Historica Gedanensia*, the academic journal of the Faculty of History at the University of Gdańsk. He was a member and chairman of the Programme Council of the Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute in Warsaw, as well as a member of the Council of the Stutthof Museum in Sztutowo and the Remembrance Council of the Witold Pilecki Institute of Solidarity and Valor. From 2022

to 2024, he chaired the International Auschwitz Council. He is a member of the Council of the Ulma Family Museum of Poles Saving Jews in World War II in Markowa and the Kashubian Institute. He belongs to the Polish Historical Society and the Gdańsk Scientific Society. He has been awarded, among others, the Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta (2016), the Gold Cross of Merit (2009), the Medal of the Commission of National Education (2009), the Pro Memoria Medal, the Medal Commemorating the Anniversary of the Warsaw Ghetto Uprising, the Khan Jalal al-Din Medal, the Cross of Memory of the Trail of Hope Honorary Badge, and the Medal for Merits to the Nation's Health (2022). In 2022, he became an advisor to the President of the Institute of National Remembrance.

DOI: 10.48261/PIS264712

PAWEŁ MIEDZIŃSKI
IPN Oddział w Szczecinie
ORCID: 0000-0002-9029-211X

GRUDZIEŃ ’70 W OPTYCE BIURA OCHRONY RZĄDU

DECEMBER ’70 THROUGH THE LENS OF THE GOVERNMENT PROTECTION BUREAU

Streszczenie: Artykuł traktuje o działaniach wyspecjalizowanej jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – Biura Ochrony Rządu – w sytuacji poważnego kryzysu społecznego i politycznego, który miał miejsce w grudniu 1970 r. W kolejności chronologicznej opisano czynności, podejmowane w coraz bardziej napiętej i dramatycznej sytuacji. Były to działania samego BOR i jego dyrektora płk. Jana Góreckiego, a także różne interakcje ze sztabem koordynującym w skali całego kraju czynności przeprowadzane w ramach operacji „Jesień ’70”. Operacja ta była przygotowywana na wypadek buntu społecznego związanego z wprowadzeniem drastycznej podwyżki cen. Szczególnie interesujące wydaje się przedstawienie chaotycznych i desperackich przygotowań do pacyfikacji rewolty, gdyby ta objęła także stolicę. Akcji tej nadano kryptonim „Bastion”. Autor stara się także spojrzeć za kulisy mechanizmu zmiany najwyższych władz państwa w czasie Grudnia ’70.

Słowa kluczowe: Biuro Ochrony Rządu, Grudzień ’70, Jan Górecki, operacja „Bastion”, operacja „Jesień ’70”

Abstract: This article examines the actions of a specialized unit of the Ministry of Internal Affairs, the Government Protection Bureau (BOR), during the serious social and political crisis that unfolded in December 1970. The actions taken in this increasingly tense and dramatic situation are described chronologically. These included specific actions by the BOR itself and it's director, Colonel Jan Górecki, as well as various interactions with the staff coordinating nationwide operations as part of Operation “Autumn ’70.” This operation was prepared in anticipation of a social revolt against the drastic price increase. Of particular interest is the depiction of the chaotic and desperate preparations to pacify the revolt, should it also reach the capital. This operation was codenamed “Bastion.” The author also seeks to provide a behind-the-scenes look at the mechanism of leadership transition at the highest levels of state power during the December ’70 crisis.

Keywords: Government Protection Bureau, December ’70, Jan Górecki, Operation “Bastion”, Operation “Autumn ’70”

Biuro Ochrony Rządu (dalej: BOR) powstało formalnie 13 grudnia 1956 r., w wyniku przekształcenia Departamentu VIII Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Zadaniem zarówno starej, jak i nowej instytucji było zapewnienie bezpieczeństwa osobistego najważniejszym osobom w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i państwie. BOR funkcjonował w ramach szerszego systemu ochrony władzy. Jego działania uzupełniały inne podmioty, przede wszystkim jednostki wojskowe podporządkowane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (w 1970 r. na czele z Nadwiślańską Brygadą MSW im. Czwartaków AL[1]), 36. Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego (dalej: SPLT)[2] oraz Batalion Specjalny Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej (KS MO, w zakresie ochrony placówek dyplomatycznych). W 1970 r. Biuro liczyło ok. 530 etatów, ale nie były one nigdy w pełni obsadzone[3]. Od 1956 do 1981 r. jednostką dowodził nieprzerwanie płk (od 1971 r. gen. bryg.) Jan Górecki[4].

---

1 Przygotowania do stworzenia planów na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego rozpoczęto w Nadwiślańskiej Brygadzie MSW im. Czwartaków AL 13 X 1970 r. Ich opracowanie zajęło miesiąc. W ramach tych przygotowań przewidziano obronę 14 obiektów (9 stale chronionych i 5 obiektów MSW). Dodatkowo wydzielono cztery „sektory”. W pierwszym znalazł się gmach KC PZPR z przylegającymi ulicami; w drugim – „Sejm i mieszkania kierownictwa KC PZPR”; w trzecim – Belweder, gmach Urzędu Rady Ministrów i ambasada ZSRS (obejmował w sumie 11 ulic i placów); w czwartym – kompleks budynków, w którym zamieszkiwało kierownictwo PZPR (ulice Szopena i Mokotowską, Aleję Róż, Aleje Ujazdowskie). Zaplanowano użycie 34 samochodów osobowo-terenowych i 129 ciężarowych. Łącznie w połowie grudnia 1970 r. brygada dysponowała 1000 żołnierzy, przy czym duża ich część była tzw. młodym wojskiem, jeszcze przed przysięgą, AIPN, 0132/80, Pismo 07237 z 13 XI 1970 r., k. 1; AIPN, 0132/80, Plan działań Zgrupowania Ochronnego w okresach poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego, 12 XI 1970 r., s. 2–3.

2 36. SPLT formalnie podlegał MON, lecz w omawianym okresie decyzje o wylotach samolotów wydawał dyrektor BOR.

3 AIPN, 1595/1955, Uzasadnienie do projektu etatu Biura Ochrony Rządu, b.d. [1967], k. 81.

4 Jan Górecki – ur. 16 V 1922 r. w Jackowie (pow. Pułtusk). W 1936 r. ukończył szkołę powszechną, następnie pracował jako robotnik, jednocześnie kształcąc się na ślusarza. Od 1944 r. w aparacie bezpieczeństwa. W styczniu 1945 r. został słuchaczem Centrum Szkolenia Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. 10 IV 1945 r. objął stanowisko kierownika Sekcji I Wydziału I WUBP w Gdańsku. We wrześniu 1945 r. mianowany szefem PUBP w Kwidzynie. 1 V 1949 r. przeniesiony na etat inspektora przy Kierownictwie WUBP w Gdańsku, a następnie szefa MUBP w Gdyni. Od 20 III 1950 r. w WUBP w Poznaniu jako p.o. zastępcy szefa, od 1952 r. – jako szef. Od 1 I 1955 r. dyrektor Departamentu IV MBP (pion kontroli gospodarki). W listopadzie 1956 r. wyznaczony na dyrektora BOR. Odwołany ze stanowiska 1 IV 1981 r. i przeniesiony do rezerwy kadrowej. Zwolniony ze służby 21 III 1983 r. Zmarł 23 III 2011 r. AIPN, 0604/811, Akta osobowe funkcjonariusza Jan Górecki; R. Kościański, *Górecki Jan* [w:] *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa 1944–1956*, t. 2, red. W. Bagieński, M. Dźwigał, Warszawa 2021, s. 382–383.

BOR był instytucją szczególną. Służący w nim funkcjonariusze przebywali najbliżej osób podejmujących kluczowe decyzje polityczne. Mieli im zapewnić bezpieczeństwo osobiste w przypadkach, gdy dochodziło do dramatycznych wydarzeń, których skutków nikt potrafił przewidzieć. Spojrzenie za kulisy funkcjonowania Biura w trakcie politycznego kryzysu czy wręcz – jak chcą niektórzy badacze – niedokończonej rewolucji, jaką był Grudzień '70, uzupełnia stan wiedzy na jego temat z perspektywy dotychczas nieznanej. Może to być szczególnie interesujące dla osób, które widzą w tamtych dniach element celowego, spiskowego działania jednych „towarzyszy" przeciw drugim[5]. W niniejszym tekście skupiam się wyłącznie na przebiegu zdarzeń w optyce służby ochronnej. Jeśli chodzi o genezę i przebieg Grudnia '70, odsyłam do obszernej literatury przedmiotu[6].

Poniższy tekst ma układ chronologiczno-problemowy, co odzwierciedla kluczowy dokument, który posłużył do jego powstania – obszerny Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion" (dalej: Dziennik)[7]. Był on prowadzony od 14 do 21 grudnia 1970 r. z dokładnością co do minuty i zawiera informacje zapisywane przez całą dobę. W momencie ich notowania nie wiedziano do końca, czy były one istotne, czy zupełnie błahe[8]. Materiał ten interesująco uzupełniają stenogramy rozmów przeprowadzonych z aparatów sieci rządowej, zainstalowanej u kierownika Sztabu MSW[9]. Ten drugi dokument także obejmuje okres od 14 do 21 grudnia 1970 r. Jednak jego wiarygodność jest mniejsza, gdyż był redagowany w momencie spisywania treści rozmów z taśm. Poza tym sami autorzy steno-

[5] H. Kula, *Grudzień 1970. Oficjalny i rzeczywisty*, Gdańsk 2006.

[6] Zob. m.in.: S. Cenckiewicz, *Gdański grudzień '70: rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, wyd. 2, Gdańsk–Warszawa 2021; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 2020; *Kryzys grudniowy 1970 r. w świetle dokumentów i materiałów Komisji Władysława Kruczka i relacji ludzi obozu władzy*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak, Warszawa, 2018; E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r.*, Szczecin 2016; M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

[7] AIPN, 0827/34, t. 1–4. Całość dokumentacji liczy cztery tomy. Pierwszy to Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion". Liczy łącznie 780 wpisów. Pierwszego dokonano 14 XII 1970 r. o 11.50, ostatniego – informującego o lądowaniu samolotu „012" z Goleniowa w Warszawie – 21 XII 1970 r. o 19.30. Tom drugi to zbiór różnych dokumentów – notatek służbowych, planów działania BOR, kopii pism z różnych jednostek resortu, zarządzeń ministra spraw wewnętrznych *etc*., obejmujących okres od 15 do 22 XII 1970 r. Tomy trzeci i czwarty zawierają kopie meldunków/informacji Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczących aktualnej sytuacji w kraju, kierowanych do enumeratywnie określonych osób z kierownictwa partyjno-rządowego, a także informacje płynące z SB Komendy Stołecznej MO. Najstarsze pochodzą z 18 XII 1970 r. Ostatni dokument pochodzi z 19 IV 1971 r.

[8] Autor zdaje sobie sprawę z istnienia różnych czynników zmuszających do ostrożnego korzystania z Dziennika: selekcji zapisywanych informacji, autocenzury, specyficznego języka instytucji, pomijania elementów niewygodnych, możliwości usuwania wpisów *post factum etc*.

[9] AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.]. Sztab operacji „Jesień '70" powstał w MSW 9 XII 1970 r., a Centralne Stanowisko Kierowania – następnego dnia o 15.00. Na czele sztabu stał gen. bryg. dr Tadeusz Pietrzak. Na żadnym z posiedzeń sztabu nie pojawił się płk Jan Górecki ani inny przedstawiciel BOR. AIPN, 1585/983, Notatka z posiedzenia Sztabu w dniu 9 XII 1970 r. o godz. 16.00, k. 3; J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 99.

gramów informują, że są one niepełne z uwagi na braki spowodowane względami technicznymi, trudności w zrozumieniu treści części słabo słyszalnych rozmów, zmiany taśmy czy pominięcia treści uznanych za niemające związku z przebiegiem wydarzeń[10]. Kolejnym ważnym źródłem są liczne dokumenty wewnętrzne wytworzone przez BOR w okresie kryzysu. Składa się na nie 50 różnych notatek służbowych, planów, raportów, decyzji *etc.*[11] Uzupełnieniem tych materiałów jest rzadko spotykane źródło – relacja oficera BOR wydelegowanego w kluczowych dniach do Gdańska, przedstawiona w jego autobiografii[12].

W pracy zastosowano klasyczną metodę źródłoznawczą z elementami krytyki wewnętrznej i zewnętrznej. Ta pierwsza dotyczyła oceny intencji autorów, ich stanu wiedzy i możliwości jej pozyskania, ewentualnej tendencyjności *etc*. Druga – szczególnie prób zweryfikowania prawdziwości wpisów do Dziennika w konfrontacji z innymi źródłami.

Pytania badawcze dotyczą – poza odtworzeniem kolejnych działań i osadzeniem ich w szerszym kontekście krwawego przełomu politycznego – kwestii, czy BOR był przygotowany na sytuację kryzysową, jak zadziałały jego struktury i mechanizmy. Słowem – czy jego funkcjonariusze zdali egzamin.

14 GRUDNIA 1970 R.

Formalnie Grudzień ’70 rozpoczął się dla BOR tego dnia o godzinie 11.50 – wówczas rozpoczęto wpisywanie do Dziennika pierwszych meldunków[13]. Lektura źródła wskazuje, że były to prawdopodobnie jedne z najtrudniejszych chwil w całej karierze płk. Góreckiego i w dziejach Biura. Już o 8.00 do oficera dyżurnego tej służby dotarł meldunek, który mówił, że Górecki przekazał o 21.43 poprzedniego dnia płk. Koziewiczowi[14] „informację o podłożeniu ładunku wybuchowego w samolocie 003”[15]. Nie udało się ustalić bliższych szczegółów tej sprawy. Nie wiemy, czy chodziło o samolot, którym poleciał wicepremier Stanisław Kociołek, a który w godzinach wieczornych został przebazowany na lotnisko Oksywie w Gdyni, czy o ten, którym wystartował o 21.13 do Gdańska-Pruszcza Zenon Kliszko z Ignacym Logą-Sowińskim, czy może o maszynę z ładunkiem środków che-

[10] AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.], k. 5.

[11] AIPN, 0827/34, t. 2.

[12] S. Sątowicz, *Byłem gorylem Gomułki i Gierka*, Warszawa 2019.

[13] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 1. Już 12 grudnia do Gdańska poleciał wicepremier Stanisław Kociołek. Towarzyszył mu oficer BOR. „Lecieliśmy na chwilę, sprawdzić, jaka jest sytuacja, a zostaliśmy tydzień”. S. Sątowicz, *Byłem gorylem…*, s. 118.

[14] Autor nie znalazł bliższych danych dotyczących tej osoby.

[15] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 2 i 34. Samolot ten nie został w żaden sposób sprawdzony pirotechnicznie. Powrócił do Warszawy 17 grudnia po południu. Najprawdopodobniej była to maszyna, którą Kociołek wyleciał do Gdańska.

micznych, która wylądowała w Gdańsku-Pruszczu o 21.22. Sytuacja ta zaniepokoiła Sztab MSW. Z zachowanych stenogramów rozmów wynika, że anonimowy informator zadzwonił na Lotnisko Okęcie z informacją o podłożonym ładunku. Wydano polecenie, by sprawą zajęło się Biuro Śledcze MSW[16]. Z wpisów w Dzienniku wyłania się obraz chaosu, braku komunikacji, a czasami niekompetencji. Na przykład Górecki musiał „szkolić" oficera z Centralnego Stanowiska Kierowania (Ce-Es-Ka, CSK), jaka jest procedura zamawiania w dowództwie Wojsk Obrony Powietrznej Kraju przelotów i uzyskiwania zgód na lądowanie. Okazało się, że informacja o bombie nie była prawdziwa, jednak niewątpliwie nie była przypadkowa.

15 GRUDNIA

O 7.45 napłynął do kierownictwa BOR meldunek: „Sytuacja w Gdańsku zła. Atakują K[omendę]M[iejską] MO, K[omendę]W[ojewódzką] MO. Chodzi o wydostanie się do W-wy tow. tow. Kliszki i Logi. Atakuje 12 tys. ludzi"[17]. Chwilę później płk Górecki rozmawiał na ten temat z gen. Mieczysławem Moczarem. Polecono ochroniarzowi Kociołka, chor. Włodzimierzowi Wulkiewiczowi[18], ewakuować Kliszkę i Logę-Sowińskiego z gdańskiej KW MO do Warszawy. O godz. 8.00 w gabinecie Moczara nastąpiła awaria telefonu[19]. Dwadzieścia minut później Górecki dokonał odprawy naczelników wydziałów. Polecono wzmocnić dyżury, rejestrować wszelkie wydarzenia, a także zwiększyć zaopatrzenie żywnościowe w specjalne paczki[20]. Zmieniono także plany dla delegacji, które aktualnie odwiedzały Polskę i korzystały z usług BOR. Dla sekretarza KC sowieckiej Litwy załatwiono pobyt w ośrodku w Świerku, a delegacja wietnamska miała pozostać w hotelu[21]. W tym

[16] Brak dalszych informacji na temat tej sprawy. AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.], k. 7.

[17] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 6.

[18] Włodzimierz Wulkiewicz – ur. 16 X 1940 r. w Warszawie w rodzinie robotniczej. W 1957 r. złożył egzamin dojrzałości po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Rembertowie. Następnie podjął pracę w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu (monter, następnie brygadzista). Od 1960 r. odbywał zasadniczą służbę wojskową, a po niej – nadterminową w Kaszubskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza (dalej: WOP). Od 29 IX 1963 r. w BOR – oficer ochrony Wydziału II. W październiku 1964 r. przeniesiony do Wydziału III BOR, a w marcu 1967 r. – do Wydziału I BOR. Zginął w katastrofie samolotu 28 II 1973 r. Awanse: kapral (Wojsk Wewnętrznych (dalej: WW) – 1969 r.), plutonowy (WW – 1965 r.), sierżant (WP – 1967 r.), chorąży (WP – 1969 r.), starszy chorąży (1971 r.), podporucznik (1972 r.), kapitan (pośmiertnie, 1973 r.), AIPN, 0218/308, Akta personalne funkcjonariusza.

[19] AIPN, 01414/7 (nagranie).

[20] Obawiano się zatrucia, a nawet otrucia. Na przykład na pokład samolotu lecącego z gen. Franciszkiem Szlachcicem do Gdańska 15 XII zapakowano zestaw „paczek żywnościowych" dla 13 ludzi, AIPN, 0827/34 t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 7.

[21] W planach miała m.in. zwiedzanie Stoczni im. Komuny Paryskiej.

czasie regularnie napływały meldunki, że Kliszko i Loga nie mają możliwości opuszczenia gmachu komendy. Udało im się to dopiero po godz. 9.00, a ok. 14.00 znaleźli się w stolicy.

Tymczasem w Gdańsku oficerowie BOR podjęli decyzję o ewakuacji Kociołka z gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. „Kociołek zgadza się opuścić komitet. Zbiegamy z wicepremierem na dół, do tylnego wyjścia. Patrzę na Kociołka. Widzę w jego oczach zdziwienie, to nie jest strach, tylko jakaś zadziwiająca bezradność, może niepokój”[22]. Wicepremier został przeprowadzony do pobliskiej KM MO, a następnie, już samochodem, do Urzędu Wojewódzkiego. Później rezydował na terenie jednostki lotniczej w Pruszczu, gdzie bazował samolot An-24 z 36. SPLT. Stanisław Sątowicz[23] wspominał: „Nie byłem przygotowany na ten wyjazd do Gdańska. Decyzja zapadła nagle, na łapu capu. Nie zdążyłem nawet wziąć żadnej bielizny na zmianę, nie miałem przyrządów [*sic*!] toaletowych. […] Dopiero w środę przysyłano mi z Warszawy, z Biura, podkoszulki, skarpety, slipy. Przez tych kilka dni spałem, gdzie popadło. Głównie na krzesłach, na biurku, tam, gdzie akurat było miejsce. Łóżek polowych funkcjonariuszom nie dano. Łóżka polowe mieli dygnitarze średniego szczebla. A ci wysokiego szczebla spali po hotelach”[24].

O 11.35 do BOR dotarła informacja z Komitetu Centralnego PZPR, że podjęto decyzję o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Gdańsku. Polecono także wzmocnić ochronę gmachu KC. O 12.05 odbyła się kolejna odprawa. Zdecydowano o otoczeniu I sekretarza KC PZPR specjalną ochroną, polegającą na zorganizowaniu dodatkowych samochodów kamuflujących jego przejazdy, użyciu „wozu pancernego”[25] oraz ściągnięcie odwodów w miejsca, w których właśnie przebywał[26]. Wprowadzono także dwunastogodzinne dyżury. Ponadto polecono „zlikwidować parking” przed gmachem KC, tj. usunąć z niego pojazdy osób nieuprawnionych do parkowania. Znajdować się na nim mogły wyłącznie samochody obsługujące kierownictwo partii i rządu. O 14.00 nadeszły dwa meldunki.

---

22 S. Sątowicz, *Byłem gorylem…*, s. 120.

23 Stanisław Sątowicz – ur. 22 V 1939 r. w Warszawie w rodzinie robotniczej. W 1953 r. ukończył szkołę podstawową i rozpoczął pracę w Zakładach Transportu Budownictwa Miejskiego jako uczeń monter. Od 1957 r. monter w Przedsiębiorstwie Zmechanizowanych Robót Kolejowych. W 1959 r. powołany do zasadniczej służby wojskowej (w WOP). Od 1961 r. w organach bezpieczeństwa – w służbie nadterminowej – oficer ochrony Sekcji II Wydziału III. Od stycznia 1965 r. oficer ochrony w Wydziale I BOR. Od listopada 1973 r. inspektor w Grupie 4 Wydziału I. 20 X 1976 r. zwolniony ze służby, przeszedł na rentę. W kolejnych latach pracował w „Mazowszance”, a następnie w Centrali Handlu Zagranicznego „Polimar”, „Modzie Polskiej” (Przedsiębiorstwie Zagranicznym „Artis”, „Axel”, „Lenex”) na kierowniczych stanowiskach administracyjnych. Po 1990 r. prowadził własną działalność gospodarczą. Autor wspomnień *Byłem gorylem Gomułki i Gierka*, Warszawa 2019. Awanse: kapral (1961 r.), plutonowy (WW – 1963 r.), sierżant (WW – 1966 r.), starszy sierżant (WW – 1968 r.), porucznik (1968 r.), kapitan (1972 r.), AIPN, 0193/5281, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 3366/1109, Akta personalne żołnierza wojskowych organów bezpieczeństwa państwa; AIPN, 1004/5043, Akta paszportowe.

24 S. Sątowicz, *Byłem gorylem…*, s. 124.

25 Już po 10 minutach zameldowano o gotowości pojazdu do działania po testach. Nie udało się ustalić, o jaki wóz chodziło.

26 AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 12.

Pierwszy z Warszawy, o spokoju w okolicach obiektów chronionych. Drugi – z Gdańska: „Sytuacja niekorzystna – palą się czołgi”[27]. Jednocześnie narastał chaos komunikacyjny[28]. O 16.15 chor. Wulkiewicz meldował z Gdańska, że Kociołek wystąpi przed kamerami tego samego dnia o godz. 19.00. Informował także o „masowych rabunkach na mieście” oraz o tym, że „zmasowane siły zaczynają przełamywać opór”[29].

Górecki informował CSK o anonimowym telefonie do gabinetu I sekretarza KC PZPR. Rozmówca poinformował o strajku w Hucie Warszawa (nie odpowiadało to prawdzie) i groził, że tego samego dnia spalony zostanie gmach KC PZPR[30]. Wiadomość ta nic konkretnego nie wnosiła, poza podsycaniem napięcia. Dotychczas bowiem całość rozgrywających się wydarzeń miała miejsce wyłącznie w Trójmieście.

Zdecydowano, by 50 proc. sił BOR pozostawało w gotowości do godziny 22.00[31], 25 proc. – do 6.00 rano, a 100 proc. – od 8.00. W międzyczasie, zgodnie z życzeniem Kociołka, wysłano samolotem lecącym do Gdańska „komplet do golenia, ręcznik, 6 szt. nr 6 i 1 nr 7[32], dwie pary skarpet, koszulę polo”[33]. O 17.10 wpłynęła informacja z KS MO o „rzekomo podłożonej bombie” w Komisji Planowania KC. Ładunek miał być spreparowany z trotylu uzyskanego z pocisków moździerzowych i ważyć 3 kg[34].

Równolegle oczekiwano od KS MO oddelegowania dodatkowych sił do ochrony gmachu KC. Jednak do godz. 19.00 przybyło zaledwie 12 funkcjonariuszy[35]. O 21.00 zatrzymano i przekazano milicji dwie osoby, które pod Belwederem próbowały zadać pytanie wartownikom na temat „instytucji państwowych”. Podobny los spotkał czterech mężczyzn, których nadmiernie interesował ruch na Lotnisku Okęcie[36]. Ze wszystkich obiektów w Warszawie meldowano o spokoju. Pod koniec dnia sprawdzono stan uzbrojenia BOR. Wynosił on 168 pistoletów Beretta (z zaledwie 2 tys. sztuk amunicji do nich), 447 pistoletów P-64, 42 – PM-63 Rak, 150 ręcznych granatów gazowych i 300 granatów łzawiących. 150 funkcjonariuszy nie miało miotaczy gazu, wielu nie miało pałek gumowych ani hełmów. Planowano je pożyczyć od milicji[37].

[27] *Ibidem*, k. 14.
[28] *Ibidem*, k. 15.
[29] *Ibidem*, k. 16.
[30] AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.], k. 127.
[31] Według Zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 00110/70 już od 12 XII 1970 r. wszystkie jednostki organizacyjne resortu miały dysponować stanami „w pełnej gotowości” na poziomie 50 proc. od godz. 8.00 do godz. 22.00. J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 99.
[32] Nie udało się ustalić, co oznaczają zapisy „nr 6” i „nr 7”.
[33] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 16.
[34] *Ibidem*, t. 2, Rozmowa odtworzona z taśmy magnetofonowej, 15 XII 1970 r., k. 2.
[35] *Ibidem*, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 16.
[36] Zostali zwolnieni po kilku godzinach.
[37] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 21.

Tego dnia opracowano zarządzenie dyrektora BOR w sprawie wzmożonej służby Wydziału I, zajmującego się ochroną osobistą[38]. W gabinecie I sekretarza KC PZPR wprowadzono dwuzmianową służbę w pełnym składzie po 7 osób. Było to możliwe, ponieważ odwołano część oficerów z miejsca zamieszkania Władysława Gomułki (krypt. „Na Skarpie”)[39]. Do kolumny I sekretarza wprowadzono dodatkowo jeden samochód ochronny. Łącznie kolumna liczyła wówczas 4 pojazdy, z czego trzeci był „głównym”. Kolejnym elementem była kolumna pozorująca. Górecki polecił także, by w odwodzie, w garażu przez całą dobę w gotowości pozostawał „samochód pancerny” z kierowcą, a w garażu „Na Skarpie” – jeden samochód z radiostacją i szoferem. Mieszkania Gomułki przez całą dobę chronić miało 8 oficerów – 5 wewnątrz (w dyżurce na parterze i na I piętrze) oraz 3 na zewnątrz. Codziennie trzeba było dokonywać kontroli skażenia radioaktywnego powietrza w gabinecie I sekretarza KC PZPR. W przypadku premiera Józefa Cyrankiewicza sprawa była bardziej skomplikowana. Górecki polecił „uzyskać zgodę Premiera na stałe towarzyszenie mu oficera ochrony w samochodzie głównym oraz zgodę na udział w jego przejazdach samochodu ochronnego”[40]. Pozostali członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarze KC i wicepremierzy mieli mieć stale towarzyszących im oficerów ochrony od rozpoczęcia do zakończenia pracy, zmianę taktyki w czasie stałych tras przejazdów, przejść pieszych i spacerów. Sugerowano, by możliwie mało przemieszczali się pieszo i więcej korzystali z samochodów. Dyrektor BOR ustanowił także czterozmianowy posterunek „patrolowo-interwencyjny” funkcjonujący od 7.00 do 23.00 w rejonie zamieszkania Kliszki i Kociołka oraz polecił wystąpić do wicepremierów Mieczysława Moczara i Zdzisława Tomala o przyjęcie oficerów ochrony. Ostatnim punktem było ustalenie, że osoby z kierownictwa, wyjeżdżające w rejon Gdańska, pojadą tam z ochroną. Zarządzenie weszło w życie w dniu następnym, ale z datą wsteczną.

16 GRUDNIA

Następna noc, z puntu widzenia BOR, upłynęła spokojnie. W zasadzie odnotowywano jedynie wyloty i przyloty samolotów. 16 grudnia o 9.25 Sątowicz meldował z Gdańska, że demonstranci opanowali Stocznię wraz z telefonem W-Cz[41]. Informował: „Próbują wyjść na ulice”. Z Gdyni raportował Wulkiewicz: „Uruchamiają na stoczni Lenina megafony, trudniej-

[38] *Ibidem*, t. 2, Plan wzmożonej służby ochronnej Wydziału I B.O.R. od dnia 15 XII 970 r., 16 XII 1970 r., k. 9–12.

[39] Cały Wydział I liczył w grudniu 1970 r. 28 oficerów, AIPN, 0827/34, t. 2, Wykaz oficerów Wydziału I BOR, b.d. [grudzień 1970 r.], k. 49–50.

[40] *Ibidem*, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 27.

[41] Tak zwany telefon W-Cz – telefon wysokiej częstotliwości – rodzaj łączności utajnionej przewidzianej dla najważniejszych osób i instytucji w państwie.

sza sytuacja w Gdyni, Stocznia Komuny Paryskiej wyszła na miasto, port nie pracuje, ulotki z W-wy [propagandowe – P.M.] rozrzucone, paliwa do samochodów może zabraknąć"[42]. Oficer przekazał także „główne akcenty wystąpienia tow. Kociołka"[43]. Znaczyło to, że w Warszawie nie wiedziano, co ten ostatni wygłosił w telewizji o 19.00 poprzedniego dnia. Wpis z godz. 11.00 brzmiał: „Tow. [Lucjan] Wiślicz[-Iwańczyk] i [Henryk] Sobczyk wyjechali do Katowic celem organizowania sygnalizacji u tow. [Edwarda] Gierka"[44]. Podpułkownik Wiślicz-Iwańczyk[45] zajmował się wówczas m.in. techniką alarmową, zwaną wówczas sygnalizacyjną. Czy cel jego wyjazdu był z tym związany? A jeśli tak, to dlaczego, akurat gdy płonął Gdańsk, postanowiono założyć alarm w domu Gierka?

Do południa nadal spływały jedynie meldunki o „spokoju na obiektach". Z Działu Finansowego MSW pobrano dla BOR 27 tys. zł w gotówce. Z części tych pieniędzy polecono kupić żywność dla funkcjonariuszy przebywających na posterunkach. Po godz. 12.00 płk Górecki zdecydował o przekazaniu dowódcy ochrony KC PZPR odwodu w postaci 700 żołnierzy Nadwiślańskiej Brygady MSW. Przygotowywano się także do rozstawienia zasieków w pobliżu mieszkania Gomułki, zarówno koło budynku, w którym mieszkał I sekretarz, jak i w pobliskim parku. Górecki polecił także podwoić obsadę posterunków w budynkach Urzędu Rady Ministrów[46]. Krótko przed godz. 13.00 wpłynęła prośba o przygotowanie wagonu ze składu pociągu specjalnego dla wicepremiera Piotra Jaroszewicza, by był gotowy do wyjazdu do Moskwy[47]. O 14.05 wpisano informację otrzymaną z CSK o strajkach w Ustce i Słupsku.

O 14.15 płk Antoni Frydel z KS MO, kontaktując się z BOR, „potwierdził z trzech źródeł" informację o planowanej akcji robotników pod gmachem KC PZPR o godz. 17.00[48]. Kilka

[42] AIPN, 0827/34, t. 1, k. 27–28.

[43] *Ibidem*, k. 28.

[44] *Ibidem*, k. 29.

[45] Lucjan Wiślicz-Iwańczyk – ur. 15 IV 1933 r. w Jasieńcu Iłżeckim (woj. kieleckie) w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu IX klasy szkoły ogólnokształcącej przyjęty w 1949 r. do KBW. Ukończył Korpus Kadetów KBW (1952 r.) równolegle z Liceum Ogólnokształcącym (XI klasa), a następnie Oficerską Szkołę Łączności Radiowej (1952–1954). Od 1954 r. w 7. Pułku KBW w Kielcach. Od 1955 r. studiował w Wojskowej Akademii Technicznej, w 1961 r. uzyskał tam stopień magistra inżyniera. Następnie w Samodzielnym Batalionie Łączności KBW w Warszawie. W 1964 r. przeniesiony do BOR, gdzie stopniowo awansował. Od 1 VII 1989 r. dyrektor BOR, a po jego przekształceniu – szef Jednostki Wojskowej Nr 1004 – Biuro Ochrony Rządu. Zwolniony ze służby 8 II 1991 r. Zmarł 22 X 2016 r., AIPN, 0243/207, t. 1–2, Akta osobowe; https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/28025, dostęp 18 VI 2026 r.

[46] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 31.

[47] Salonka była gotowa o godzinie 17.00 tego samego dnia. Dzień później z Moskwy wyjechał nią w drogę powrotną z uwagi na nieodstępność samolotu. Z Brześcia miał zostać odebrany samochodem, co wynikało z chęci zaoszczędzenia czasu koniecznego do zmiany rozstawu osi pociągu. Gdy samochody były w drodze do Brześcia, nadeszła informacja, że Jaroszewicz poleci z Moskwy do Warszawy rejsowym samolotem linii Swissair rano 18 grudnia. O rozmowach Jaroszewicza z sowieckim kierownictwem zob.: J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 261–264.

[48] Nic takiego nie miało miejsca.

minut później Górecki polecił skierować „ruch okrężny” pod tym budynkiem na inne ulice. Po południu dostarczono dodatkowe granaty (300 z gazem łzawiącym i 140 akustycznych), 260 pałek i 220 hełmów dla BOR. O godz. 16.00 płk Wiesław Godziszewski informował: „Huta [Warszawa – P.M.] strajkuje, a KC będzie spalony”[49]. Tymczasem Wulkiewicz złożył kolejne zamówienie, prosząc o „3 koszulki polo (2 jasne, 1 ciemna), 5 par skarpet, 1 pidżamę 180-52”. Ubrania tego samego dnia poleciały samolotem do Gdańska.

O 17.03 meldowano: „W rejonie KC spokój”. Kilka minut później dotarła informacja, że pod redakcją „Kuriera Polskiego” ktoś rozrzucał ulotki o treści: „Strajk! Zmiana cen to kolejna zbrodnia Gomułki, Cyrankiewicza i [Mariana] Spychalskiego – śmierć im!”[50]. Pół godziny później pojawił się zapis bez podania źródła (był nim najprawdopodobniej Wulkiewicz): „Komitety rewolucyjne są silniejsze od naszych. W stoczni Lenina nie istnieje [prawdopodobnie chodziło o Podstawową Organizację Partyjną PZPR – P.M.]. Najlepsza sytuacja w Stoczni Północnej. W Remontowej jak u Lenina – nie istnieje. Rozmowa przedstawicieli Kom. Rewolucyjnych z przedstawicielami K[omitetu] W[ojewódzkiego PZPR]. U Lenina użyto broni – strzelano do rebeliantów. Są ranni. Brak leków. Z wczorajszego dnia nie doliczono się 10 pracowników”[51]. W tym czasie, aż do późnych godzin wieczornych, meldunki napływające z Warszawy mówiły o spokoju. W ciągu dnia odnotowano jedynie, że bliżej nieokreślona kobieta miała fotografować obiekt przy ul. Miłobędzkiej i notować numery pojazdów[52].

17 GRUDNIA

O godz. 1.10 zameldowano o detonacji przy ul. Spacerowej 18, w okolicy Belwederu. „W[edłu]g oświadczenia mieszkańców tego budynku wynika, że ktoś podrzucił ładunek wybuchowy”[53]. Sprawę tę – przynajmniej formalnie – w BOR zmarginalizowano[54]. Jak wynikało z zapisów w Dzienniku, w związku z tym incydentem wydano jedynie pole-

[49] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 35.

[50] *Ibidem*, k. 37.

[51] *Ibidem*.

[52] Znajdował się tam wówczas kompleks budynków MON i MSW (siedziba Departamentu I, budynki Biura „C”, Zarządu Administracyjno-Gospodarczego oraz magazyn BOR). W głębi znajdował się również (i znajduje się do dzisiaj) Szpital MSW (z wejściem od ul. Wołoskiej). W obiekcie BOR zainstalowano telefon W-Cz, przygotowując 17 XII 1970 r. zapasowe stanowisko kierowania BOR.

[53] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 43.

[54] W tej sprawie toczyło się – bez rezultatu – śledztwo, AIPN, 0332/176, t. 1–5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie eksplozji materiałów wybuchowych przy ul. Spacerowej i ul. Puławskiej w Warszawie – podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 136 § 1 pkt 3 kk. W Sztabie MSW eksplozję jedynie odnotowano. Nie potraktowano jej jako wybuchu bomby, ewentualnie gazu, AIPN, Gd 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. styczeń 1971 r.], k. 181.

cenie, aby „wzmóc czujność na obiektach". Należy dodać, że wspomniana kamienica nie znajduje się w pobliżu Belwederu. Idąc do niego, trzeba było pokonać ok. 1100 m i obejść ambasadę ZSRS, do której terenu posesja bezpośrednio przylega. Niemniej do wybuchu doszło w strategicznie ważnym rejonie, tzw. Sektorze III, chronionym przez Nadwiślańską Brygadę MSW. Eksplozja nie była szczególnie silna, inaczej nie dałoby się jej ukryć. Jednak była na tyle duża (siła fali uderzeniowej wyrwała drzwi – wejściowe do budynku i do mieszkań na parterze), że wiadomość o niej trafiła na łamy zachodniej prasy, choć przeszła bez większego echa. Jedynie na mapce ilustrującej tekst o Grudniu '70, zamieszczonej w amerykańskim tygodniku „Newsweek", zaznaczono nie tylko miasta Wybrzeża z informacją o wydarzeniach, które w nich miały miejsce, lecz także Warszawę, z wiadomością o wybuchu przy sowieckiej ambasadzie[55]. W dowództwie BOR informacja o detonacji niewątpliwie wpływała na atmosferę nerwowości[56] tym bardziej, że o 3.43 napłynęła wiadomość o kolejnej eksplozji w Warszawie, tym razem przy ul. Ogrodowej 3. W rzeczywistości detonacja miała miejsce przy ul. Puławskiej 43[57].

O 4.15 Wulkiewicz meldował z Gdańska: „Stocznia Gdańska – opór przełamany. Wszyscy opuszczają zakład. Pozostaje 500 osób do zabezpieczenia. Stocznia Gdyńska – marynarze opanowali sytuację i zabezpieczają podjęcie produkcji od 6.00. Stocznia Remontowa – »Komitet Robotniczy« poddaje się i opuszczają stocznię. Stocznia Północna – »Komitet Robotniczy« również zrezygnował z oporu i obecnie przystępuje do agitacji za opuszczeniem zakładu"[58]. O 9.00 jego meldunki nie brzmiały już tak optymistycznie z punktu widzenia władz. O ile w Gdańsku protesty zostały stłumione, o tyle „[g]orsza [była] sytuacja w Gdyni, która jest obsadzana przez wojsko. Tłum stara się dostać do stoczni. Użyto wojska – strzelano. Ok. 2 [osób – P.M.] śmiertelnie i sporo rannych. 5 tys. w rejonie Śródmieścia Gdyni, idą w kierunku W[ojewódzkiej] R[ady] N[arodowej]. Okrzyki. Helikoptery rozrzucają środki chemiczne. Grupy usiłowały przedostać się do powiatów okolicznych. […]"[59]. Górecki odpowiadał: „Nie krępować się. Jeśli coś potrzeba – zamawiać [dla osób chronionych – P.M.]. Dobrych soczystych jabłek dla tow. Kociołka. […]"[60]. Z dalszej korespondencji wynikało, iż nie był to rodzaj szyfru. Faktycznie wysłano samolotem skrzynkę jabłek wraz z okularami dla Kliszki.

[55] *Poland Erupts, Gomulka Steps Out*, „Newsweek", 28 XII 1970.

[56] O skali napięcia świadczy zatrzymanie przez MO (na podstawie donosu) 6 mężczyzn w lokalu „Melodia" w Warszawie, tylko dlatego że rozpowiadali, że są z Gdańska, AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 43.

[57] Oba incydenty były ze sobą powiązane. W obu użyto po ok. 400 g materiału wybuchowego. Badania wykazały, że był to trotyl. Mimo intensywnego śledztwa sprawcy nie ustalono, AIPN, 0332/176, t. 3, Ekspertyza nr ZKE-15368/70, 12 I 1971 r., k. 130–134; AIPN, 0332/176, t. 4, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 6 III 1971 r., k. 165–167.

[58] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 44.

[59] *Ibidem*.

[60] *Ibidem*, k. 45.

O 9.30 nadeszła kolejna wiadomość, którą trudno było w napiętej sytuacji jednoznacznie ocenić. W warszawskim tunelu średnicowym, niedaleko gmachu KC PZPR, zderzyły się dwa pociągi podmiejskie[61]. Byli ranni. Informacja ta została objęta całkowitą cenzurą. Tunel, a dokładniej przejścia podziemne z nim połączone, interesował BOR, gdyż można było przedostać się nimi w bezpośrednie sąsiedztwo budynku KC.

Przed godz. 11.00 nadeszły informacje, że we Wrocławiu trwa wiec w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, a „w Stoczni Szczecin [tj. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego –P.M.] 1000 osób chce wyjść na miasto, [trwa – P.M.] dyskusja”[62]. Odnotowano także ferment w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego na warszawskim Okęciu, strajki w Kaliskiej Fabryce Fortepianów oraz w bliżej nieokreślonych zakładach w Nysie[63]. Doniesienia te – jak podkreślano – były tajne, wyłącznie do wiadomości kierownictwa, do poziomu naczelnika wydziału. O 11.45 polecono przygotować mapę Warszawy z naniesionymi miejscami zamieszkania członków władz. Kwadrans później Górecki polecił zacząć przygotowywać w obiekcie przy ul. Miłobędzkiej zapasowe stanowisko kierowania BOR oraz opracować plan ewakuacji osób chronionych wraz z ich rodzinami poza stolicę. Przed 13.00 nakazał przygotować samolot Ił-14 z „materiałami chemicznymi” (gazem łzawiącym) do startu do Szczecina, a następnie zarządził kolejną odprawę z naczelnikami[64]. Po godz. 14.00 dzwoniła sekretarka Jaroszewicza z wiadomością, że ten wróci z Moskwy samolotem. Tymczasem BOR przewoził samochodem żonę i córkę Kociołka do rządowego ośrodka wypoczynkowego w Łańsku[65]. O 15.00 dotarła informacja, że tłum wdarł się do siedziby KW MO w Szczecinie i ją podpalił[66]. Pięć minut później włączyła się sygnalizacja alarmowa w mieszkaniu wiceministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świtały. Natychmiast wysłano tam wóz patrolowy BOR. Alarm okazał się fałszywy[67].

Po godz. 15.00 Górecki polecił swym zastępcom „rozważyć możliwość podciągnięcia wojsk z Góry Kalwarii w pobliże W-wy[68]; zorientować się, gdzie stacjonuje najbliżej W-wy

[61] Był to fragment linii kolejowej łączący stacje Powiśle i Śródmieście. W Archiwum Centralnej Agencji Fotograficznej zachowane są zdjęcia z tej praktycznie nieznanej katastrofy. Fotografie te nigdy nie zostały opublikowane i trafiły do tzw. Archiwum B, Archiwum CAF, nr negatywu 235968, 235974, 235975, 235976, 235977. Rannych zostało kilka–kilkanaście osób.

[62] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 46.

[63] *Ibidem*.

[64] Tego dnia wyleciały dwa samoloty typu Ił-14. „022” wyleciał o godz. 14.23, a „005” – o 14.38.

[65] 20 XII 1970 r. Stanisław Kociołek prosto z Gdańska pojechał do Łańska.

[66] Wiadomość nie była do końca ścisła. Faktycznie ok. 15.00 tłum atakował znajdujące się blisko siebie budynki KW MO i biura wojewódzkiej SB. Ten drugi został częściowo podpalony. Podjęto wówczas decyzję o użyciu broni palnej. Tego dnia zginęły łącznie 23 osoby (13 w Szczecinie i 10 w Gdyni).

[67] Alarm był spowodowany przez wadliwą instalację. Gdy jednak w jednym z lokali na klatce, gdzie mieszkał Świtała, pojawiło się kilku mężczyzn, natychmiast polecono wysłać patrol MO celem ich wylegitymowania.

[68] Chodziło o 1. Mazowiecką Brygadę WOWewn. Górecki otrzymał informację, że MON zaplanował dla niej inne zadania.

Dywizja Pancerna; Komunikat dla N-ków [naczelników] – w Szczecinie KW MO pali się. Wejherowo i Elbląg zagrożone”[69]. Dowódca BOR nakazał także przygotować samolot An-24 i wysłać do stolicy Pomorza Zachodniego grupę oficerów[70]. Zapewne chciał mieć od nich bezpośrednie informacje. O 15.34 rozpoczęła się u Góreckiego narada z przedstawicielami MO i Nadwiślańskiej Brygady MSW. Szef BOR wskazywał, że poważnie zagrożony jest gmach KC PZPR. Polecono zamknąć ruch wokół niego oraz wprowadzić trzy kompanie Nadwiślańskiej Brygady MSW do Muzeum Narodowego, sąsiadującego bezpośrednio z siedzibą KC, i jedną do gmachu Narodowego Banku Polskiego [obecnie Banku Gospodarstwa Krajowego – P.M.], znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy. „Zadanie najważniejsze – nie dopuścić do zajęcia KC”[71]. Naradę przerwało nadejście komunikatu, że 500 m od miejsca zamieszkania Gomułki znaleziono w koszu podejrzany pakunek – „z wyglądu baterię akumulatora elektrycznego z występem koloru różowego”. Polecono to pilnie sprawdzić. Tymczasem kontynuowano naradę z bliżej nieokreślonymi wyższymi oficerami ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Podzielali oni pogląd o bezpośrednim zagrożeniu KC, a także budynków Urzędu Rady Ministrów i Belwederu. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że siły wojsk MSW były niewystarczające. Najbliższe jednostki WP znajdowały się w Łodzi i Lublinie, ale – jak podkreślali wojskowi – „nie można na nie liczyć”[72]. W samej stolicy miało się znajdować ok. 1000 żołnierzy dysponujących 40 transporterami. Dywizja zmechanizowana, składająca się z pułku pancernego, 3 pułków zmechanizowanych i mniejszych pododdziałów, miała być gotowa do użycia nie wcześniej niż za 24 godziny[73].

O 17.10 dotarła informacja od Jaroszewicza, aby wysłać po niego samochód do Brześcia. O 17.50 wyjechały co najmniej dwa pojazdy. Wynika z tego, że wicepremier wracał z Moskwy pociągiem, a nie samolotem.

Po godz. 18.00 Górecki rozmawiał ze Stanisławem Kanią, wówczas kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Kania wezwał pułkownika do swojego gabinetu, zmuszając go do opuszczenia stanowiska dowodzenia. Wskazuje to, że nawet w tak dramatycznych momentach kwestie prestiżowe brały górę nad logiką procesu dowodzenia. Omawiano kwestię ewakuacji rodzin dygnitarzy. Planowano przeniesienie ich do Łańska i/lub Arłamowa. Górecki informował, że 3 kompanie wojsk MSW będą

[69] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 49.
[70] Samolot ten poleciał z gen. Ryszardem Matejewskim o 17.04.
[71] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 50.
[72] *Ibidem*.
[73] Chodziło o 1. Warszawską Dywizję Zmechanizowaną im. Tadeusza Kościuszki. Jej dowództwo mieściło się w Legionowie, a kluczowy komponent bojowy – 1. Praski Pułk Zmechanizowany – w Wesołej pod Warszawą. Według innych źródeł dywizja potrzebowała 24 godziny na przygotowania plus 10 godzin na wprowadzenie do działań, AIPN, 0827/34, t. 2, Notatka służbowa, 18 XII 1970 r., godz. 6.00, k. 64; pułkiem pancernym tej jednostki był 11. Pułk Czołgów Średnich, na stałe dyslokowany w Giżycku.

rozmieszczone w okolicy KC najbliższej nocy[74]. Kania po raz kolejny pytał o koncepcję obrony gmachu KC PZPR. Polecił także, by rodzinę Kociołka „konwojować w asyście uzbrojonego oficera”[75].

O 21.58 Kania wydał polecenie nierozmieszczania wojsk MSW w pobliżu Komitetu Centralnego. Przed 23.00 rozpoczęła się kolejna narada. Ustalono, że Górecki będzie się kontaktować bezpośrednio z wojskiem, konkretnie gen. Eugeniuszem Molczykiem[76]. O 23.35 w gmachu KC dokonano sprawdzenia pirotechnicznego. W budynku „urzędowali” wówczas Mieczysław Moczar, Zenon Kliszko i gen. Wojciech Jaruzelski. Ich narada trwała do 1.40. W tym czasie do Góreckiego wpłynęła prośba o zadysponowanie samolotu do Szczecina z preparatami krwi. W nocy sprawdzano także stan przygotowania siedziby KC PZPR do funkcjonowania w przypadku odcięcia prądu. Okazało się, że posiadane akumulatory były sprawne, ale mogły służyć wyłącznie jako wsparcie oświetlenia przez ok. 3 godziny[77].

Tego dnia opracowano także dokument „Koncepcja działań ochronnych Biura Ochrony Rządu”[78]. Porządkował on ustalenia narad i precyzował szczegóły, np. sposób przechowywania kluczy do zamkniętych mieszkań ewakuowanych członków kierownictwa partyjno-państwowego. Nowością był pomysł stworzenia – nie precyzowano jednak kiedy i jak – „Milicji Robotniczej”, której siły – 1000 osób – miały uzupełniać Nadwiślańską Brygadę MSW i wojsko w „wydzielonej strefie ochronnej”. Jej stworzeniem miał się zająć Komitet Wojewódzki PZPR. Ulice i dojścia do strefy zamierzano zablokować zaporami przeciwczołgowymi, zasiekami z drutu kolczastego oraz samochodami ciężarowymi. Nie ustalono jednak, kto, kiedy i jak owe zapory przetransportuje i ustawi. Plan zakładał, co zapisano w Dzienniku, wprowadzenie po jednej kompanii wojsk MSW do podziemi KC, Muzeum Narodowego i wspomnianego wyżej banku. Od 7.00 do 22.00 na dziedzińcu KC zamierzano rozlokować wozy straży pożarnej z armatkami wodnymi. Plan przewidywał także zgromadzenie zapasów – mięsa na 4 do 7 dni, a mąki

[74] *Ibidem*, t. 1, k. 52.

[75] *Ibidem*, k. 53.

[76] Eugeniusz Molczyk, ur. 1 X 1926 w Gostyniu. W 1970 r. I zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Zmarł 31 maja 2007 r.

[77] Praktycznie nie doszło do sprawdzenia działania wspomnianych agregatów. Warto dodać, że występujące w pewnych okresach braki prądu w PRL odbiły się nawet na gmachu Urzędu Rady Ministrów. Mimo jego szczególnego traktowania, tylko w 1988 r. doszło w nim do dwóch przerw w dostawach prądu trwających ponad godzinę. W czasie jednej z nich, 18 lutego 1988 r., uruchomiono agregat prądotwórczy, który zapalił się po 20 minutach pracy. Pożar objął drewniany barak, w którym znajdowało się to urządzenie. Konieczna była interwencja straży pożarnej, AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 58; AIPN, 3653/246, Załącznik do sprawozdania z pracy rozpoznawczo-zapobiegawczej prowadzonej na obiekcie „Urząd” za rok 1988, 22 XII 1988 r., k. 344.

[78] AIPN, 0827/34, t. 2, Koncepcja działań ochronnych Biura Ochrony Rządu, b.d. [prawdopodobnie 17 XII 1970 r.], k. 34–36.

na 30. Górecki przedstawił dokument wiceministrowi Świtale. Ten zaakceptował go ustnie, niczego nie podpisując[79].

18 GRUDNIA

Przed 1.00 w nocy rozpoczęła się narada, która trwała do 2.40. Temat był jeden – „Plan obrony i ochrony Warszawy na wypadek zagrożenia wewnętrznego". Brało w niej udział, poza Góreckim, 4 generałów, 5 pułkowników i nieokreślona grupa innych starszych oficerów WP. Nie udało się ustalić nazwisk tych osób[80]. W czasie rozmów powstał spór między Góreckim, który domagał się natychmiastowego wykorzystania wojska – zwłaszcza 1 Mazowieckiej Brygady Wojsk Obrony Wewnętrznej z Góry Kalwarii – do ochrony gmachu KC, a wojskowymi, uważającymi, że dopóki plan nie zostanie zmieniony, wspomniana brygada miała „zabezpieczać budynki państwowe". Górecki oczekiwał natychmiastowego przeniesienia pododdziałów tej jednostki na tor wyścigowy na Służewcu. Uzyskał jedynie obietnicę, że zostanie to ustalone z przełożonymi. Spierano się także o miejsce usytuowania stanowiska dowodzenia. Wojskowi proponowali hotel KC przy zbiegu ulic Belwederskiej i Gagarina, Górecki zaś obstawał przy gmachu KC PZPR.

O 4.20 zameldowano, że w okolicy Parku Morskie Oko, nieopodal „dzielnicy rządowej", słyszano pojedynczy strzał. Wysłane patrole milicji niczego nie ustaliły. Rano przekazano naczelnikom komunikat dyrektora BOR: „W kraju na ogół spokój, Szczecin–Gdańsk też spokój"[81]. Po godz. 10.00 u Góreckiego zorganizowano naradę, na której przedstawiono koncepcję obrony budynku KC. Całością dowodzić miał dyrektor BOR. Jego zastępcą został dowódca wojsk wewnętrznych gen. Jan Siuchniński. Obszar obrony podzielono na trzy strefy. Jako pierwsza, 30 minut od wydania odpowiedniego rozkazu, miała wejść do działań Nadwiślańska Brygada MSW. Następnie – w czasie do godziny – jednostka z Góry Kalwarii, a w trzecim rzucie, w ciągu 4 godzin – 1. Dywizja Zmechanizowana[82]. W pierwszym etapie planowano patrolowanie terenu oraz rozstawienie zapór z drutu kolczastego. Gdyby to nie wystarczyło, wojsko miało oddać salwę ostrzegawczą pod nogi, „a następnie [strzelać – P.M.] w zależności od sytuacji"[83]. Krótko przed godz. 12.00 plan został zaakceptowany przez min. Świtałę. Zaraz po zakończeniu narady napłynęła infor-

[79] *Ibidem*, Notatka służbowa, 17 XII 1970 r., [ok. godz. 23.00], k. 47.
[80] *Ibidem*, Notatka służbowa, 18 XII 1970 r., godz. 6.00, k. 63–66.
[81] *Ibidem*, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 60.
[82] *Ibidem*, k. 61.
[83] *Ibidem*. Przewidywano, że bronić gmachu będzie 1000 żołnierzy Nadwiślańskiej Brygady MSW, 1000 żołnierzy z 1 Mazowieckiej Brygady WOWewn (JW 1342/4829, w dokumentach określanej często jako „jednostka z Góry Kalwarii") i 50 milicjantów. Do dyspozycji mieli mieć 40 transporterów opancerzonych. Dane te stały w sprzeczności z planami ochrony innych budynków.

macja, że „sytuacja w Szczecinie trudna, częściowo wyszli na ulice, podpalenie czołgu, rabunki, w Warszawie u Świerczewskiego strajkują”[84].

Co zaskakujące, nie odwołano niektórych zaplanowanych wcześniej spotkań. O 12.00 przybył nowy ambasador Czechosłowacji, aby złożyć listy uwierzytelniające. Jak odnotowano, odbyło się to „bez incydentów”[85]. Jednocześnie rozpoczęto przygotowywanie planów ewakuacji budynku KC. Zgłoszono zapotrzebowanie na 50 worków i liny lniane. Zapewne chodziło o pakowanie dokumentów.

Dopiero po godz. 15.00 Górecki polecił mobilizację wszystkich pracowników BOR, odwołanie urlopów *etc*. Wydał także szczegółowe polecenia dotyczące organizacji ewakuacji rodzin członków Biura Politycznego KC PZPR i rządu[86] oraz przygotowań do obrony gmachu Komendy Głównej MO przy ul. Puławskiej, będącej także siedzibą kierownictwa BOR[87]. Ustalono, że w razie potrzeby 5 pierwszych wozów strażackich może dotrzeć pod gmach KC w ciągu 5 minut, a kolejne po kwadransie[88]. Górecki nakazał także zorganizowanie głośników, z których zamierzano nawoływać do rozejścia się.

Przed godz. 18.00 szef BOR polecił przygotować co najmniej 20 kompletów mundurów Wojska Polskiego w różnych rozmiarach i zgromadzić je w budynkach KC i Urzędu Rady Ministrów „dla Członków Rządu i Partii”. Można zakładać, że mieli oni się w nie przebrać w przypadku ewakuacji[89].

Dramatyczne informacje z Wybrzeża i Warszawy (katastrofa kolejowa, wybuchy bomb w centrum miasta) powodowały, że niekiedy reagowano bardzo nerwowo. Niektórzy nie wytrzymywali napięcia, jak np. jeden z funkcjonariuszy pełniących służbę w Belwederze, który upił się do nieprzytomności[90]. Dyżurnym wozem odwieziono go do domu[91]. O tym, że strach miał wielkie oczy, świadczy wpis z 21.30: „Dane z nasłuchu MO: Osobnik wzrost

---

[84] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 61. Wymieniony zakład to nieistniejąca obecnie Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. gen. K. Świerczewskiego.

[85] Innym, bardziej zaskakującym wpisem jest ten z 19 grudnia z godz. 8.25. Zameldowano w nim, że w trasę wyjechał samochód mający odebrać… choinki.

[86] Plan ten, tworzony *ad hoc*, jak można dostrzec, był bardzo ogólny. Na przykład wskazano, że ewakuacja miała się odbyć autokarami oraz śmigłowcami. Nie wiadomo, jak te ostatnie miałyby operować w panujących w grudniu warunkach atmosferycznych. Zamierzano także dopiero później wyznaczyć im lądowiska. Po 24 godzinach ustalono, że punktem zbiórki miał być garaż BOR. W przypadku poruszania się po mieście planowano też – w miarę możliwości – zamienić Mercedesy na Polskie Fiaty 125p, AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 71–73.

[87] *Ibidem*, k. 65.

[88] Nie uwzględniono zupełnie sytuacji ze Szczecina, gdzie straż pożarna przyjechała bardzo szybko, ale tłum uniemożliwił jej gaszenie gmachu KW PZPR, nie przeszkadzając w zabezpieczeniu sąsiednich budynków mieszkalnych.

[89] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 67.

[90] Nie był to odosobniony przypadek. Starszy sierżant Ryszard M. z Wydziału II po służbie w KC PZPR wrócił do domu, upił się i awanturował. Żona wezwała milicję, której przekazała amunicję do jego pistoletu. Sierżanta umieszczono w… hotelu KC PZPR, *ibidem*, k. 70.

[91] *Ibidem*, k. 68.

170 cm, szczupły w przybrudzonym kożuchu posiadający dwie teczki – prawdopodobnie z materiałem wybuchowym i bronią palną – wysiadł z taksówki Mysia–Nowogrodzka". Kwadrans później odnotowano: „W/w został zatrzymany wraz z innym mężczyzną. W teczkach były papiery. Zostali wylegitymowani i zwolnieni do domu"[92].

19 GRUDNIA

Według zapisów z Dziennika o godz. 0.14 wystartował z Pruszcza Gdańskiego samolot z gen. Franciszkiem Szlachcicem na pokładzie. O godz. 1:12 maszyna przyleciała do Warszawy[93]. Między 23.00 dnia poprzedniego a 1.00 odnotowano przejazdy („z domu") m.in. Kliszki, Moczara i Logi-Sowińskiego. Najprawdopodobniej jechali do budynku KC PZPR. O 2.45 Szlachcic polecił Góreckiemu przygotować wylot samolotu do Mierzęcic – lotniska wojskowego obsługującego Katowice. Informacje te całkowicie kłócą się ze znaną narracją opartą na wspomnieniach Edwarda Babiucha, Stanisława Kani i Franciszka Szlachcica. Według nich, zebrali się oni w mieszkaniu tego ostatniego 18 grudnia ok. 20.00 i ustalili, że należy przywieźć Gierka do Warszawy. Z uwagi na nielotną pogodę Szlachcic miał wyruszyć samochodem[94]. Rzeczywiście, warunki atmosferyczne były wówczas trudne i stale się pogarszały. Na Śląsku padał śnieg.

O 8.00 meldowano, że w kraju panuje spokój. „Wszystkie zakłady pracują. W Gdańsku, Szczecinie, Białymstoku niektóre zakłady nie pracują. W kraju spokój"[95]. Półtorej godziny później informowano, że w Katowicach „temperatura podwyższona, ale dyskusja rzeczowa". Pojawić się miały ulotki antyrządowe, a „męty antyspołeczne czekają na okazję"[96]. „Zabezpieczono tow. Gierka – 4 punkty zapasowe wraz z uzupełnieniem łączności. Wóz ogonowy jeździ za głównym"[97]. Jest to zapis dość enigmatyczny i trudny do jednoznacznego zinterpretowania. Wynika z niego, że BOR objął wspomnianego dostojnika ochroną na poziomie zbliżonym do tej, jaką stosowano zwyczajowo w przypadku I sekretarza KC PZPR. Biuro umożliwiło mu także pozostawanie w pełnym kontakcie z kluczowymi osobami w państwie. Niewątpliwie w samochodzie, z którego korzystał Gierek, zainstalowany był radiotelefon sieci rządowej[98]. Zapewne też dopiero rano 19 grudnia I sekretarz z Katowic wyruszył na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR.

[92] *Ibidem*.
[93] *Ibidem*, k. 69.
[94] J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 371–373.
[95] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 71.
[96] *Ibidem*.
[97] Wozem ogonowym określano samochód ubezpieczający „wóz główny", w którym jechała osoba ochraniana. Taki układ przysługiwał wyłącznie najważniejszym osobom w państwie, *ibidem*.
[98] Nieco później okazało się, że radiotelefony te nie były w zasadzie w żaden sposób zabezpieczone przed podsłuchem. W ramach testów funkcjonariusze radiokontrwywiadu SB przez pewien czas nasłuchiwali

Na naradzie o godz. 10.00 Górecki miał sporządzić wykaz samochodów wraz z oficerami, wprowadzić pilotowanie przejazdów ze Spychalskim, kamuflować przejazdy z użyciem samochodów wojskowych, a także „przygotować dla Członków Rządu ubiór wojskowy do przejazdów po mieście" oraz „przewidzieć 3–4 transportery [opancerzone – P.M.] dla poruszania się po mieście dla osób ochranianych"[99]. Nadal trwały przygotowania, a w zasadzie ustalenia, dotyczące przygotowania ewakuacji rodzin osób ochranianych. Ustalono, że punktem zbiórki powinien być garaż BOR. Górecki polecił także przygotować i przekazać do swojej „osobistej dyspozycji" odwód złożony z 21 absolwentów kursu specjalistycznego. Funkcjonariusze ci mieli być na stałe zgrupowani w świetlicy Biura[100].

O 14.00 zastępca Góreckiego, płk Stefan Pawłowski[101], pojechał do Sztabu Generalnego WP na spotkanie z gen. Molczykiem. Ten był sam, gdyż inni oficerowie nie dotarli. Ustalono, że bezpośrednią strefę wokół gmachu KC chronić będą siły MO, Nadwiślańskiej Brygady MSW oraz 1. Mazowiecka Brygada Wojsk Obrony Wewnętrznej. Wokół strefy – od strony Pragi i w 33 obiektach na terenie Warszawy – miał został rozlokowany 2 Berliński Pułk Zmechanizowany 1 Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki[102]. Natomiast lewobrzeżną część miasta, przyległą do tzw. strefy (Plac Defilad, Plac Dzierżyńskiego, mosty) miał chronić 3 Berliński Pułk Zmechanizowany[103] z tej samej dywizji. W miarę potrzeb, w drugim etapie do stolicy miały wkroczyć kolejne dwie dywizje – pancerna i zmechanizowana. Planowanej operacji nadano kryptonim „Bastion"[104].

O 14.25 poinformowano Góreckiego, że Gomułka poczuł się słabo. Rozważano jego przewiezienie do szpitala karetką pogotowia. O sytuacji szef BOR natychmiast zameldował Świtale i Moczarowi, sugerując, że „tow. Wiesław ma udar mózgu"[105]. Dwadzieścia minut później lekarz odradził przewiezienie Gomułki do szpitala wojskowego, sugerując placówkę cywilną. O 14.47 I sekretarz sam zdecydował, że chce się udać do kliniki rządowej. W tym czasie trwało posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. O 15.14 Górecki

je i sporządzili stenogramy prowadzonych rozmów, dotyczących m.in. sposobu zakończenia strajku łódzkich włókniarek z lutego 1971 r. Sugerowano, że rozmowy prowadzone do tej pory były doskonale słyszalne dla pracowników ambasady USA, AIPN, 1585/5264, Notatka służbowa, 24 II 1971 r., k. 3–4.

99 AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion", k. 72; *ibidem*, t. 2, Decyzja Dyrektora Biura Ochrony Rządu z dnia 19 XII 1970 r., 19 XII 1970 r., k. 72.

100 *Ibidem*, t. 2, Decyzja Dyrektora Biura Ochrony Rządu z dnia 19 XII 1970 r., 19 XII 1970 r., k. 73.

101 Stefan Pawłowski – ur. 16 I 1926 r. w Porąbce w woj. katowickim w rodzinie robotniczej. 1 IV 1945 r. przyjęty jako słuchacz do Szkoły Oficerskiej MBP w Łodzi. 5 III 1946 r. przeniesiony do Wydziału Ochrony Rządu. 15 IV 1964 r. został mianowany zastępcą dyrektora BOR. Od 1 VIII 1981 do 14 I 1983 r. dyrektor Biura Ochrony Rządu. Od 15 I 1983 do 23 XI 1989 r. zastępca Szefa Wojsk MSW (m.in. nadzorował Wojska Ochrony Pogranicza). 29 I 1990 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 25 V 2014 r., AIPN, 0604/1431, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 2174/6413, Akta osobowe.

102 Pułk był na stałe dyslokowany w Skierniewicach.

103 Pułk był na stałe dyslokowany w Ciechanowie.

104 AIPN, 0827/34, t. 2, Notatka służbowa, 19 XII 1970 r., k. 75–76.

105 *Ibidem*, k. 75.

wydał polecenie, by – „jeśli zajdzie potrzeba – przygotować dla tow. Gierka samochód, pilota oraz główny z ochroną”[106]. O 15.30 do gmachu KC przybył gen. Jaruzelski. O 17.30 ogłoszono przerwę w obradach. Wznowiono je po 30 minutach, by zakończyć o 21.40. Wcześniej, o godz. 19.00, Górecki polecił zainstalować telefon W-Cz w lecznicy oraz opracować plan jej ochrony.

20 GRUDNIA

Noc minęła baz uwag i wpisów. Odnotowano jedynie, że o godz. 0.55 pojawił się w budynku Urzędu Rady Ministrów Jaroszewicz, który opuścił gmach po 10 minutach. O 8.00 gen. Szlachcic, chcąc dysponować dobrym systemem łączności, zażądał radiowozu BOR (niektóre pojazdy Biura były wyposażone w tzw. radiotelefony, umożliwiające połączenia zarówno ze służbami, jak i z abonentami zwykłych linii telefonicznych). O 10.00 KS MO informowała o znalezieniu kolejnych ulotek („listu gończego” za Gomułką)[107]. O 13.00 Jaroszewicz „zdecydowanie odmówił” towarzystwa oficera BOR, nakazując mu pozostanie w gmachu Urzędu Rady Ministrów. O 20.00 VII Plenum KC PZPR jednogłośnie wybrało Gierka na nowego I sekretarza KC PZPR[108].

21 GRUDNIA

O godz. 1.15 Górecki otrzymał informację, że Ministerstwo Obrony Narodowej zdecydowało o wycofaniu wojska do koszar. Jak zapisano, pułkownik „nie przyjął tego do wiadomości i prosi o powiadomienie, czyja to decyzja”[109]. Niedługo później dowiedział się, że podjął ją gen. Jaruzelski[110]. Przez kolejne godziny niczego nie wpisano. Dopiero od 17.00 do 18.00 odnotowano dziewięć kolejnych, nagłych wylotów samolotów z Warszawy do Szczecina[111]. Co zastanawiające, inaczej niż w poprzednich dniach, nie zapisano, kogo bądź co wiozły te maszyny, zastępując to enigmatycznym zwrotem: „zadanie specjal-

[106] Mercedes – pilot, Peugeot – główny, Peugeot – ochrony.
[107] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 79.
[108] J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 416.
[109] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 79.
[110] *Ibidem*, t. 2, Notatka, 21 XII 1970 r., k. 83.
[111] *Ibidem*, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 84. Z dokumentu, noszącego datę 28 XII 1970 r., wynikało, że samoloty z Warszawy do Szczecina poleciały dwa (jeden pusty, a w drugim znajdował się minister Edward Zawada). Ze Szczecina do Warszawy przyleciały dwie maszyny. Pierwszą powrócił minister Franciszek Kaim (wraz z ochroną), a drugą – gen. Tadeusz Tuczapski (to po niego o 12.00 wystartował pusty Ił-14), AIPN, 0827/34, t. 2, Wykaz lotów i przylotów samolotów specjalnych dnia 22 XII 1970 r. Lotnisko Wojskowe Okęcie, 28 XII 1970 r., k. 103.

ne”. Ostatni wpis, 780. w opisanym okresie, informuje o starcie samolotu „012” w drogę powrotną z Goleniowa do Warszawy o 19.30.

* * *

Choć nie wynika to wprost z zachowanej dokumentacji, grudzień 1970 i styczeń 1971 r. były okresem bardzo intensywnej pracy BOR. „Na odprawie z kierownictwem jednostki użyto słowa »bohaterstwo«. Byli towarzysze, którzy nie wiadomo kiedy jedli i spali. Zasługą naszej organizacji partyjnej jest to, iż stworzyła odpowiedni klimat i ciepłą atmosferę”[112]. Górecki otrzymał od nowego kierownictwa ocenę pozytywną[113]. Z tej okazji przypomniał: „Każdy pracownik Służby Bezpieczeństwa i całego aparatu musi zawsze o tym pamiętać, że walka [klasowa – P.M.] trwa i że wróg działa”[114].

W przytoczonych powyżej źródłach zaskakuje brak realnego przygotowania BOR na sytuację krytyczną. Choć, według założeń operacji „Jesień ’70”, oczekiwano wybuchu społecznego i szykowano się do tego[115], to dopiero wtedy, gdy płonęły „domy partii” na Wybrzeżu, w Warszawie zaczęto opracowywać koncepcję obrony najważniejszego z nich – gmachu KC. Nie było wytycznych dotyczących działań oficerów ochrony w sytuacji, która wystąpiła w Trójmieście – ulicznych zamieszek na dużą skalę. Oficerowie działający na tym obszarze byli w istocie statystami. Niczego konkretnego od nich nie oczekiwano, o niczym nie decydowali, nie mieli wpływu na żadne działania. Decyzję o ewakuacji Kociołka podjął on sam, choć zapewne oficerowie namawiali go do tego. Ich rola ograniczała się w istocie do raportowania. Ich spostrzeżenia były kierowane bezpośrednio do dyrektora BOR, który dzięki temu miał swój ogląd sytuacji, niezależny od głównych kanałów informacji MSW.

[112] AIPN, 01790/3, Protokół z konferencji sprawozdawczej POP nr 7, 29 XII 1971 r., k. 25a.

[113] Ne zebraniu POP Górecki informował, że przekazuje wszystkim pracownikom podziękowania od towarzyszy Gierka, Jaroszewicza, Babiucha, Kaima i szczególnie Szlachcica. Ten ostatni tymczasem awansował na sekretarza KC PZPR.

[114] AIPN, 01790/3, Protokół z konferencji sprawozdawczej POP nr 7, 29 XII 1971 r., k. 26.

[115] Pierwsze koncepcje, dotyczące ewentualnego użycia wojska i milicji do pacyfikacji niepokojów związanych z „reformą gospodarczą”, czyniono już w czerwcu 1969 r. 26 V 1970 r. zespół MSW z gen. Franciszkiem Szlachcicem opracował ogólne ustalenia w tej kwestii. 1 XII 1970 r. miała miejsce w tej sprawie ogólnopolska narada z udziałem przedstawicieli MSW i MON. 8 XII gen. Wojciech Jaruzelski wydal rozkaz w sprawie zasad współdziałania MON i MSW w zakresie zwalczania wrogiej działalności, ochrony porządku publicznego oraz przygotowań obronnych. 11 grudnia, na podstawie Zarządzenia Kierownictwa Sztabu MSW nr 001/70, powołano w komendach wojewódzkich MO sztaby do kierowania działaniami związanymi z akcją „Jesień ’70”, J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 98; AIPN Sz, 474/20, Sprawozdanie z przebiegu wydarzeń i działań milicyjnych na terenie miasta Szczecina w dniach 11–22 XII 1970 r., k. 108; AIPN, 3653/352, Przemówienie wiceministra spraw wewnętrznych towarzysza Fr. Szlachcica wygłoszone dnia 1 XII 1970 r. na krajowej naradzie w sprawie przygotowań resortu do działań na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz zagrożenia zewnętrznego, k. 176–185.

Drugi wniosek, który się nasuwa, ale niespecjalnie dziwi, to asekuranctwo, zapewne wynikające z wieloletnich doświadczeń osób, które dotarły na szczyty władzy. Plan obrony budynku KC PZPR minister zaakceptował, ale tylko ustnie. Nie sporządzano protokołów z bardzo ważnych narad. Odwlekano decyzje – wydawałoby się – bardzo pilne. Te, które ostatecznie podejmowano, wypracowywano kolegialnie.

Trzecim widocznym elementem jest niechęć wojska do podejmowania działań. Mogło to wynikać z kalkulacji politycznych. Być może jednak jednostki stacjonujące wokół Warszawy naprawdę nie były zdolne do realizowania oczekiwanych działań w krótkim czasie i próba ich użycia skończyłaby się kompromitacją armii, a zwłaszcza jej dowództwa[116].

Zaskakujące, biorąc pod uwagę dynamikę zdarzeń na Wybrzeżu, że w Sztabie MSW niespecjalnie brano pod uwagę możliwość rozlania się buntu na Warszawę[117]. Dopiero 17 grudnia 1970 r. Kania zażądał od Góreckiego przedstawienia koncepcji obrony gmachu KC. Wątpliwe jest, by udało się wprowadzić ją zgodnie z harmonogramem, który przedstawił dyrektor BOR.

Zupełnie zawiódł system zarządzania 36. SPLT. Pułk ten, stanowiący część sił zbrojnych PRL, był zarządzany przez dyrektora BOR. Formuła ta sprawdzała się dobrze, gdy chodziło o zamawianie transportu lotniczego dla najważniejszych osób w partii i państwie. Gdy jednak trzeba było koordynować loty dygnitarzy, rezerwowych sił milicyjnych i transport środków chemicznych, Górecki stał się zbędnym ogniwem systemu dowodzenia, które generowało chaos. Wedle zapisów stenogramów rozmów z CSK, obawiano się nawet katastrofy lotniczej spowodowanej chaotycznym obiegiem informacji pochodzących od wszystkich zainteresowanych stron[118].

17 grudnia dyrektor BOR polecił przygotować plan ewakuacji rodzin dygnitarzy. Można mieć wątpliwości, czy – w sytuacji wejścia w życie – plan ten zostałby sprawnie wykonany, skoro dopiero wspomnianego dnia ustalano podstawowe kwestie organizacyjne: wolne miejsca w ośrodkach rządowych, organizację transportu, osoby odpowiedzialne za jego przebieg itp.

Trudna do ocenienia pozostaje kwestia eksplozji dwóch ładunków wybuchowych w Warszawie i dwóch telefonów z informacjami o podłożonych bombach. Z lektury dokumentów nie wynika, by wybuchy wywołały większy rezonans. A przecież nie były to błahe sytuacje. Nieprzypadkowe były też telefony. Osoba informująca 14 grudnia 1970 r. o bombie w rządowym samolocie zadzwoniła na niedostępny powszechnie numer do

[116] W Trójmieście i Szczecinie wykorzystano jednostki wojskowe pierwszej linii (tzw. wojska operacyjne). W okolicach Warszawy stacjonowały formacje OTK.

[117] AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.].

[118] Dotyczyło to Sztabu MSW, BOR, 36. SPLT, PLL „Lot" oraz Dowództwa Wojsk Lotniczych, AIPN Gd, 992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.], k. 8–14, 18–20, 35.

stanowiska kontroli lotów na Lotnisku Okęcie[119]. Drugi anonim informował dzień później o podłożeniu bomb w Komisji Planowania i gmachu KC PZPR[120]. W innych okolicznościach takie informacje zapewne uznano by za mało wiarygodne. We wspomnianych dniach brzmiały jednak bardzo poważnie. Nie udało się ustalić, jakie czynności wykonano w związku z tymi telefonami. Śledztwo w tej sprawie zostało umorzone bez wykrycia sprawcy[121].

Grudzień ’70 stanowił sytuację wyjątkową dla BOR. Po raz drugi w dziejach tej instytucji okazało się, że plany czy instrukcje są weryfikowane przez rzeczywistość i dopóki nie dojdzie do wyjątkowego zdarzenia, nie da się ocenić, co, kto i kiedy zda egzamin bądź zawiedzie. Zaledwie kilka tygodni wcześniej w Pakistanie doszło do zamachu na marsz. Spychalskiego. Na miejscu, poza osobistą ochroną, był także płk Górecki. Mimo że w zamachu zginął m.in. wiceminister spraw zagranicznych Zygfryd Wolniak, wobec nikogo z BOR nie wyciągnięto jakichkolwiek konsekwencji. Nie wprowadzono także żadnych zmian organizacyjnych czy strukturalnych. Postępowano tak, jak gdyby nic się nie wydarzyło[122]. Podobnie po wydarzeniach z grudnia 1970 r. nie analizowano zaistniałej sytuacji pod kątem wykazania błędów czy wad systemu celem jego usprawnienia.

W protokołach Podstawowej Organizacji Partyjnej BOR z lat 1970 i 1971 uderza całkowity brak odniesienia do sposobu odejścia Gomułki[123]. Prawie nie ma także wzmianek o strajkach z grudnia 1970 i stycznia 1971 r. W niektórych pojawiały się pojedyncze zdania o malejącej ilości „przerw w pracy”, będące streszczeniem informacji płynących od Komitetu Zakładowego PZPR w MSW czy spotkań z ministrem bądź wiceministrem spraw wewnętrznych[124].

W kolejnych latach funkcjonował plan zabezpieczenia gmachu KC PZPR w przypadku poważnego zagrożenia (PZ)[125]. Po raz ostatni zaktualizowano go w końcu sierpnia 1988 r. Obejmował on wówczas głównie ewakuację osób ochranianych siłami BOR, a nie

[119] *Ibidem*, k. 7, 12–13.

[120] AIPN, 0827/34, t. 1, Dziennik działań operacji ochronnej kryptonim „Bastion”, k. 17.

[121] AIPN, 0332/176, t. 4, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 6 III 1971 r., k. 165–167.

[122] P. Miedziński, *Zamach na „prezydenta”*, „Pamięć.pl” 2016, nr 6 (51).

[123] AIPN, 01790/3, Protokół ze spotkania Sekretarzy KP POP nr 7 z Sekretarzami OOP w dniu 17 XII 1970 r., 17 XII 1970 r., k. 11; Protokół ze spotkania aktywu BOR w dniu 23 XII 1970 r., 23 XII 1970 r., k. 17; Protokół ze spotkania aktywu BOR w dniu 9 I 1971 r., 9 I 1971 r., k. 18; Protokół ze spotkania z Sekretarzami OOP w BOR w dniu 10 I 1971 r., 10 I 1971 r., k. 19.

[124] 9 I 1971 r. odbyło się zebranie, na którym zrelacjonowano wystąpienie Stanisława Kani, kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, podczas spotkania w KZ MSW. Po relacji Wacława Piechuckiego zabrał głos płk Górecki. „Wyczerpująco omówił postępującą stabilizację w poszczególnych regionach i zakładach oraz wskazał na wzmożenie dyscypliny społecznej oraz załatwienia wielu słusznych postulatów klasy robotniczej w kraju. Tow. Górecki wskazał na nierealność niektórych żądań i możliwość wykorzystania sytuacji przez siły wrogie Polsce Ludowej”, AIPN, 01790/3, Protokół ze spotkania aktywu BOR w dniu 9 I 1971 r., 9 I 1971 r., k. 18.

[125] Na przykład Instrukcja Ochrony Gmachu KC PZPR nr OK-II-0346/82 z 9 VI 1982 r.

odpieranie ewentualnego szturmu demonstrantów. Ochronę gmachu zapewnić miały siły Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW oraz Zmotoryzowany Odwód Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Kluczowe było wyznaczenie dróg wyprowadzenia – dla samochodów i pieszą – poprzez zdjęcie ogrodzenia od strony Muzeum Narodowego, a następnie alejkami i kładką nad ul. Książęcą do Alei Na Skarpie. Na zapleczu Muzeum Narodowego wyznaczono także lądowisko dla śmigłowca[126].

W optyce Biura zmiana na stanowisku I sekretarza KC PZPR nastąpiła gładko. „Następnego dnia [po powrocie z Gdańska – P.M.], w samo południe, wypoczęty, ogolony, w świeżej koszuli, garniturze, krawacie, stawiam się na dyżurce Biura Ochrony Rządu przy gabinecie pierwszego sekretarza. Taka dziwna świadomość. Jeszcze tydzień temu widziałem w tym miejscu towarzysza »Wiesława«. Wchodził, wychodził z sekretariatu, coś tam mówił, jakieś dyspozycje wydawał […]. A teraz za tą ścianą urzęduje towarzysz Edward. Rach ciach i po krzyku”[127].

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Centralnej Agencji Fotograficznej
Numery negatywów: 235968, 235974, 235975, 235976, 235977.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
0132/80, Plan działań Zgrupowania Ochronnego w okresach poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego, 12 XI 1970 r.; Pismo 07237 z 13 XI 1970 r.
01414/7.
0193/5281, Akta osobowe funkcjonariusza.
0218/308, Akta personalne funkcjonariusza.
0243/207, t. 1–2, Akta osobowe; https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/28025, dostęp 18 VI 2026 r.

[126] AIPN, 3653/638, Plan zabezpieczenia gmachu KC PZPR w przypadku zagrożenia, 31 VIII 1988 r., k. 31–34. Skojarzenie z ewakuacją śmigłowcem (z dachu) Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej Nicolae Ceaușescu 22 XII 1989 r. narzuca się samo.

[127] S. Sątowicz, *Byłem gorylem…*, s. 126.

0332/176, t. 1–5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie eksplozji materiałów wybuchowych przy ul. Spacerowej i ul. Puławskiej w Warszawie – podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 136 § 1 pkt 3 kk.
0604/811, Akta osobowe funkcjonariusza.
0604/1431, Akta osobowe funkcjonariusza.
0827/34, t. 1–4.
1004/5043, Akta paszportowe.
01790/3, Protokół ze spotkania Sekretarzy KP POP nr 7 z Sekretarzami OOP w dniu 17 XII 1970 r., 17 XII 1970 r.; Protokół ze spotkania aktywu BOR w dniu 23 XII 1970 r., 23 XII 1970 r.; Protokół ze spotkania aktywu BOR w dniu 9 I 1971 r., 9 I 1971 r.; Protokół ze spotkania z Sekretarzami OOP w BOR w dniu 10 I 1971 r., 10 I 1971 r.; Protokół z konferencji sprawozdawczej POP nr 7, 29 XII 1971 r.
1585/983, Notatka z posiedzenia Sztabu w dniu 9 XII 1970 r. o godz. 16.00.
1585/5264, Notatka służbowa, 24 II 1971 r.
1595/1955, Uzasadnienie do projektu etatu Biura Ochrony Rządu, b.d. [1967].
2174/6413, Akta osobowe.
3366/1109, Akta personalne żołnierza wojskowych organów bezpieczeństwa państwa.
3653/246, Załącznik do sprawozdania z pracy rozpoznawczo-zapobiegawczej prowadzonej na obiekcie „Urząd” za rok 1988, 22 XII 1988 r.
3653/352, Przemówienie wiceministra spraw wewnętrznych towarzysza Fr. Szlachcica wygłoszone dnia 1 XII 1970 r. na krajowej naradzie w sprawie przygotowań resortu do działań na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz zagrożenia zewnętrznego.
Plan zabezpieczenia gmachu KC PZPR w przypadku zagrożenia, 31 VIII 1988 r.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
992/195, Stenogramy rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanej u Kierownika Sztabu MSW, b.d. [ok. stycznia 1971 r.].

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
474/20, Sprawozdanie z przebiegu wydarzeń i działań milicyjnych na terenie miasta Szczecina w dniach 11–22 XII 1970 r.

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE I OPRACOWANIA

Cenckiewicz S., *Gdański grudzień ’70: rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, wyd. 2, Gdańsk–Warszawa 2021.
Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 2020.

Kościański R., *Górecki Jan* [w:] *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa 1944–1956*, t. 2, red. W. Bagieński, M. Dźwigał, Warszawa 2021.
Kowalski L., *Tajna historia Biura Ochrony Rządu. Bodyguardzi i janczarzy elit PRL-u*, Warszawa 2021.
Krasucki E., *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r.*, Szczecin 2016.
Kryzys grudniowy 1970 r. w świetle dokumentów i materiałów Komisji Władysława Kruczka i relacji ludzi obozu władzy, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak, Warszawa 2018.
Kula H., *Grudzień 1970. Oficjalny i rzeczywisty*, Gdańsk 2006.
Miedziński P., *Zamach na „prezydenta"*, „Pamięć.pl" 2016, nr 6 (51).
Paziewski M., *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.
Poland Erupts, Gomulka Steps Out, „Newsweek", 28 XII 1970.
Sątowicz S., *Byłem gorylem Gomułki i Gierka*, Warszawa 2019.

PAWEŁ MIEDZIŃSKI (ur. 1979) – od 2006 r. pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie. Doktoryzował się w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w 2020 r. Autor monografii *Centralna Agencja Fotograficzna 1951–1991* (2021). Obecnie pracuje nad książką poświęconą Biuru Ochrony Rządu w okresie PRL. E-mail: pawel.miedzinski@ipn.gov.pl

PAWEŁ MIEDZIŃSKI (born 1979) – employee of the Szczecin Branch of the Institute of National Remembrance since 2006 . He received his PhD from the Institute of History of the Polish Academy of Sciences in 2020. Author of the monograph *Centralna Agencja Fotograficzna 1951–1991* [Central Photographic Agency 1951–1991] (2021). He is currently working on a book devoted to the Government Protection Bureau in Poland during the communist era. E-mail: pawel.miedzinski@ipn.gov.pl

DOI: 10.48261/PIS264713

KATARZYNA JÓŹWIK
Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego
ORCID: 0000-0001-6747-4284

REAKCJE WYWIADU AMERYKAŃSKIEGO NA ZABÓJSTWO KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI. ANALIZA ODTAJNIONYCH RAPORTÓW Z LAT 1984–1985

AMERICAN INTELLIGENCE RESPONSES TO THE MURDER OF FATHER JERZY POPIEŁUSZKO. AN ANALYSIS OF DECLASSIFIED REPORTS FROM 1984–1985

Streszczenie: Artykuł zawiera analizę odtajnionych dokumentów Central Intelligence Agency z lat 1984–1985 dotyczących reakcji wywiadu Stanów Zjednoczonych na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Celem analizy było ustalenie, jakie informacje posiadał wywiad amerykański bezpośrednio po porwaniu i śmierci kapłana oraz jak interpretowano znaczenie tego wydarzenia dla stabilności politycznej komunistycznej Polski i jej relacji z Zachodem. Podstawę źródłową stanowiło 18 raportów CIA, a także dokumenty wytworzone przez aparat bezpieczeństwa PRL. Zastosowano metodę krytycznej analizy źródeł, porównując dokumenty amerykańskie z polskimi w celu rekonstrukcji kontekstu informacyjnego i możliwych kanałów pozyskiwania danych.

Analiza wykazała, że zabójstwo ks. Popiełuszki strona amerykańska postrzegała jako test stabilności systemu władzy PRL i potencjalny czynnik destabilizujący relacje państwo–Kościół. CIA dostrzegała wewnętrzne napięcia w kierownictwie PZPR oraz zależność Warszawy od Moskwy. W kolejnych ocenach uznano jednak, że gen. Jaruzelski zdołał ograniczyć skalę kryzysu i wykorzystać go w rozgrywce frakcyjnej. Hipoteza o możliwym udziale KGB była analizowana, lecz nie znalazła jednoznacznego potwierdzenia. Artykuł dowodzi, że sprawa ks. Popiełuszki była dla amerykańskiej analityki narzędziem oceny kondycji politycznej PRL.

Słowa kluczowe: ks. Jerzy Popiełuszko, CIA, wywiad, aparat bezpieczeństwa PRL

Abstract: This article focuses on an analysis of declassified Central Intelligence Agency documents from 1984–1985 concerning the response of American intelligence to the murder

of Father Jerzy Popiełuszko. The aim of the analysis was to determine what information American intelligence possessed immediately after the priest's kidnapping and death and how it interpreted the significance of this event for the political stability of communist Poland (PRL) and its relations with the West. Eighteen CIA reports, as well as documents produced by the PRL security apparatus, served as the source material. Critical source analysis was employed, comparing American documents with Polish ones to reconstruct the informational context and possible channels for obtaining data.

The analysis revealed that Popiełuszko's murder was perceived by the American side as a test of the stability of the PRL system of government and a potential factor destabilizing state–Church relations. The CIA noted internal tensions within the Polish United Workers' Party (PZPR) leadership and Warsaw's dependence on Moscow. However, subsequent assessments concluded that General Jaruzelski managed to limit the scale of the crisis and exploit it in factional maneuvering. The hypothesis of possible KGB involvement was analyzed but was not clearly confirmed. The article argues that the Popiełuszko case was a tool for American analysts to assess the political condition of the PRL.

Keywords: Father Jerzy Popiełuszko, CIA, intelligence, the PRL security apparatus

Zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki przez oficerów Służby Bezpieczeństwa w październiku 1984 r. było jednym z największych kryzysów politycznych w schyłkowym okresie PRL oraz wydarzeniem przełomowym dla relacji państwo–Kościół. Jak się okazuje, miało również duże znaczenie dla kształtowania relacji zagranicznych reżimu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Porwanie i śmierć kapłana wstrząsnęły polską opinią publiczną, stały się także przedmiotem intensywnego zainteresowania zagranicznych mediów, dyplomacji oraz służb wywiadowczych. Obecni w Polsce korespondenci zagraniczni na bieżąco relacjonowali wydarzenia – najpierw oczekiwanie setek wiernych, czuwających w Kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, na powrót kapłana, a następnie reakcje na informacje o jego zabójstwie i przebiegu procesu morderców. Przez wiele tygodni sprawa ta pojawiała się na pierwszych stronach wielu gazet zagranicznych, m.in. włoskich, amerykańskich, brytyjskich i zachodnioniemieckich[1], co można stwierdzić, analizując zespół wycinków prasowych z różnych krajów, zachowany w Ośrodku Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Opracowania docze-

[1] S. Wysocka, *Włoska prasa o zabójstwie księdza Popiełuszki*, https://dzieje.pl/aktualnosci/wloska–prasa–o–zabojstwie–ksiedza–popieluszki–w–1984–roku, dostęp 20 II 2026 r.; A. Widzyk, *Niemiecka prasa o zabójstwie księdza Popiełuszki*, https://dzieje.pl/aktualnosci/niemiecka–prasa–o–zabojstwie–ks–popieluszki–i–procesie–mordercow, dostęp 20 II 2026 r.; seria artykułów z października i listopada 1984 r. M. Kaufmana dla „New York Timesa" oraz Bradleya Grahama dla „Washington Post".

kała się również serbska prasa emigracyjna pisząca na ten temat[2]. Omawiane wydarzenia budziły także zainteresowanie służb wywiadowczych i placówek dyplomatycznych działających w Polsce.

CEL

Celem niniejszego artykułu jest analiza odtajnionych raportów Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) z lat 1984–1985, odnoszących się do okoliczności śmierci ks. Popiełuszki, a także rekonstrukcja sposobu interpretacji tego wydarzenia przez amerykański wywiad. Badanie objęło zarówno analizę treści dokumentów, jak i umieszczenie ich w szerszym kontekście historiograficznym, obejmującym dotychczasowe ustalenia dotyczące zabójstwa kapłana, reakcji władz PRL na to wydarzenie oraz postawę Kościoła.

Wspomniane prace pozwalają odpowiedzieć na kilka kluczowych pytań badawczych:

1. Jakie informacje dotyczące okoliczności porwania i zabójstwa ks. Popiełuszki były dostępne CIA bezpośrednio po wydarzeniach z 1984 r.?
2. W jaki sposób amerykański wywiad interpretował znaczenie tego mordu dla stabilności politycznej Polski i relacji między państwem a społeczeństwem w tym kraju?
3. Jakie wnioski wyciągano z zabójstwa w kontekście polityki USA wobec Polski i całego bloku wschodniego?

W artykule dążę również do ukazania, w jakim stopniu amerykańskie materiały wywiadowcze mogą stanowić uzupełnienie stanu wiedzy o jednym z najbardziej dramatycznych wydarzeń politycznych lat osiemdziesiątych. W pracy przyjęto układ problemowy, podporządkowany kluczowym zagadnieniom analitycznym, wyłaniającym się z materiałów wytworzonych przez CIA. W kolejnych częściach omówiono zakres informacji dostępnych agencji bezpośrednio po porwaniu i zabójstwie kapłana, ocenę stabilności systemu władzy i relacji państwo–Kościół w PRL, znaczenie procesu toruńskiego dla legitymizacji reżimu, a także wątki dotyczące potencjalnego zaangażowania Związku Sowieckiego.

BAZA ŹRÓDŁOWA I STAN BADAŃ

Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowi analiza 18 raportów CIA, napisanych w języku angielskim, a także przeszło 20 dokumentów wytworzonych przez różne struktury aparatu bezpieczeństwa PRL, głównie Departament II MSW, czyli kontrwywiad, oraz

[2] M. Sokulski, *Echa śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na łamach serbskiego czasopisma emigracyjnego „Naša reč"*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja" 2024, nr 13, s. 519–536.

Służbę Bezpieczeństwa. Materiały te podzielić można na trzy rodzaje: dokumenty analityczne CIA, źródła otwarte, gromadzone przez agencję, a także materiały operacyjne i analityczne wytworzone przez służby państwa komunistycznego.

Przełomowe znaczenie dla badań nad amerykańską percepcją porwania i zabójstwa ks. Popiełuszki miało odtajnienie przez CIA, w latach 2010–2012, części dokumentów dotyczących lat osiemdziesiątych XX w. Wśród nich znalazły się raporty na temat sytuacji politycznej w PRL, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń związanych z działalnością opozycji demokratycznej i represjami stosowanymi wobec jej przedstawicieli. Jednym z ważnych wątków tych źródeł są analizy dotyczące zabójstwa wspomnianego kapłana. Jeszcze ważniejszy dla badaczy był styczeń 2017 r., kiedy to setki tysięcy stron odtajnionych dokumentów agencji znalazło się w ogólnodostępnej bazie *online* – CREST[3]. Z tych materiałów wybrano na potrzeby niniejszego studium osiem różnego rodzaju dokumentów wytworzonych w latach 1984–1985. Cztery z nich odnoszą się bezpośrednio do okoliczności śmierci kapelana Solidarności. Analizie poddano także sześć innych, dotyczących sytuacji w Europie i na świecie, w których przywołano sprawę tego mordu. Dokumenty te stanowią przykład analizy wywiadowczej (ang. *intelligence analytic product*), czyli wewnętrznych ocen i analiz przygotowywanych na potrzeby administracji USA.

Drugą kategorię wykorzystanych przekazów tworzą materiały określane jako źródła otwarte (ang. *open source* – OSINT), obejmujące w tym przypadku artykuły z prasy amerykańskiej, gromadzone i analizowane przez CIA. W praktyce agencji badanie źródeł tego rodzaju stanowiło ważny element działalności i było traktowane jako ważne uzupełnienie informacji pozyskiwanych metodami niejawnymi. Przegląd doniesień prasowych pozwalał nie tylko na śledzenie przebiegu wydarzeń, lecz także na ocenianie reakcji społecznych, narracji medialnych oraz międzynarodowego rezonansu wydarzeń. Wśród zidentyfikowanych dokumentów tego typu cztery bezpośrednio odnoszą się do śmierci ks. Popiełuszki. Są to m.in. artykuły z „Washington Post", który był ważnym źródłem informacji dla amerykańskiej administracji i – wraz z „New York Timesem" – uchodził za bardzo rzetelną gazetę[4].

Trzecią grupę stanowią dokumenty wytworzone przez aparat bezpieczeństwa PRL, w tym raporty dzienne gabinetu ministra spraw wewnętrznych z października i listopada 1984 r. oraz akta spraw operacyjnych prowadzonych wobec amerykańskich dyplomatów w Polsce. Stanowią one źródła uzupełniające w stosunku do akt wytworzonych przez CIA.

Dokumenty amerykańskie są częściowo zanonimizowane i – ze względów bezpieczeństwa – nie ujawniają źródeł informacji oraz metod wywiadowczych. W tej sytuacji materiały kontrwywiadu PRL oraz Służby Zabezpieczenia Operacyjnego, czyli różnych pionów obserwacji i techniki – powstające w wyniku skrupulatnej inwigilacji dyplomatów,

[3] CIA readingroom, https://www.cia.gov/readingroom/, dostęp 28 I 2026 r.

[4] D.J. MacEachin, *Amerykański wywiad i konfrontacja w Polsce 1980–1981*, Poznań 2011, s. 284.

korespondentów oraz personelu ambasady USA – pozwalają pośrednio zrekonstruować sieci kontaktów dyplomatów amerykańskich z przedstawicielami Kościoła i opozycji. Służby komunistyczne odnotowywały bowiem nie tylko aktywność operacyjną, lecz także tematy budzące szczególne zainteresowanie przedstawicieli Waszyngtonu, w tym zwłaszcza sprawę śmierci ks. Popiełuszki. Analiza tych zapisów pozwala formułować dobrze uzasadnione hipotezy dotyczące potencjalnych źródeł informacji wykorzystywanych przez CIA.

Dokumenty wytworzone przez aparat bezpieczeństwa PRL nie stanowią pełnego korpusu materiałów dotyczących zabójstwa ks. Popiełuszki, znajdujących się w zasobach IPN. Kryterium ich wyboru stanowiło przede wszystkim poruszanie w nich sprawy kontaktów przedstawicieli dyplomacji amerykańskiej z osobami i środowiskami związanymi z kapelanem Solidarności, a także ukazywanie reakcji polskiego aparatu bezpieczeństwa na zainteresowanie okolicznościami i konsekwencjami mordu ze strony państw zachodnich. Są to głównie akta operacyjne Departamentu II MSW dotyczące obserwacji dyplomatów amerykańskich oraz dokumentacja monitorowania międzynarodowego rezonansu zabójstwa.

Źródła te nie służą udowodnieniu, że wiadomości analizowane przez CIA pochodziły bezpośrednio od osób objętych obserwacją służb komunistycznych. Tego rodzaju zależności nie sposób jednoznacznie wykazać, zwłaszcza że CIA mogła korzystać równolegle z wielu kanałów pozyskiwania informacji, obejmujących zarówno wywiad osobowy (ang. *Human intelligence* – HUMINT), jak i źródła otwarte. Materiały polskie pozostają jednak ważne, ponieważ umożliwiają rekonstrukcję obiegu informacji i politycznego kontekstu funkcjonowania dyplomatów amerykańskich w Warszawie. Pokazują również, jakie działania i kontakty przedstawicieli USA były dostrzegane przez aparat bezpieczeństwa PRL oraz które aspekty aktywności zachodnich placówek uznawano za szczególnie istotne lub niebezpieczne.

Pomocniczo wykorzystano również dokumenty kościelne dotyczące sprawy ks. Popiełuszki, tj. teczki opatrzone nazwiskiem księdza, zgromadzone w zasobie Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, w nieopracowanym jeszcze zespole Sekretariatu Prymasa Polski z czasów kard. Józefa Glempa.

Literatura dotycząca okoliczności porwania i zabójstwa księdza jest bardzo bogata, jednak dotąd w niewielkim stopniu analizowano międzynarodowy wydźwięk tych wydarzeń, a zwłaszcza zainteresowanie nimi zagranicznych mediów i służb wywiadowczych[5]. W 2024 r. Instytut Pamięci Narodowej wydał dwa kolejne tomy wydawnictwa źródłowego *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki*, poświęcone odpowiednio aktom polskiego

[5] O doniesieniach wywiadu PRL w Watykanie w kontekście śmierci ks. Popiełuszki wspominali Rafał Łatka i Sławomir Cenckiewicz, zob. R. Łatka, *Zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki i jego wpływ na stosunki państwo–Kościół – z perspektywy Episkopatu Polski,* „Studia Włocławskie" 2025, t. 26, s. 51–73; S. Cenckiewicz, *Wywiad PRL na tropie księdza Jerzego*, „Rzeczpospolita", 26 II 2009, https://www.rp.pl/opinie–polityczno–spoleczne/art15763411–wywiad–prl–na–tropie–ksiedza–jerzego, dostęp 18 II 2026 r.

wywiadu MSW oraz dokumentom Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej[6]. Wciąż brakuje zatem pogłębionej analizy perspektywy amerykańskich służb specjalnych, mimo że władze w Waszyngtonie od początku lat osiemdziesiątych pozostawały jednym z najważniejszych obserwatorów sytuacji politycznej w Polsce.

Niektóre fragmenty dokumentów CIA, dotyczących omawianej kwestii, pobieżnie przedstawił w swojej publikacji Seth Jones, były urzędnik Departamentu Obrony USA[7]. Przydatna przy analizie akt była także książka byłego analityka i oficera wywiadu amerykańskiego Douglasa MacEachina, który opisał rodzaje pism wytwarzanych w latach osiemdziesiątych przez agencję oraz ich znaczenie[8]. Należy odnotować także publikację przybliżającą struktury wywiadu Stanów Zjednoczonych[9], a także pracę Jana Lareckiego[10].

RODZAJE DOKUMENTÓW CIA

Przed rozpoczęciem analizy konieczne wydaje się zarysowanie rodzajów przywoływanej poniżej dokumentacji wywiadowczej. Struktura amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej (*Intelligence Community*) ma charakter wieloagencyjny i obejmuje kilkanaście cywilnych oraz wojskowych instytucji odpowiedzialnych za pozyskiwanie, analizę i dystrybucję informacji wywiadowczych. Na jej czele do 2004 r. stał dyrektor centrali wywiadu (ang. *Director of Central Intelligence* – DCI) – zwierzchnik wszystkich amerykańskich służb wywiadowczych USA i zarazem jeden z głównych doradców prezydenta tego kraju[11].

Szczególne miejsce w tej strukturze zajmowała CIA. Była ona – i nadal jest – cywilną agencją wywiadu zagranicznego, odpowiedzialną przede wszystkim za pozyskiwanie informacji poza granicami Stanów Zjednoczonych, prowadzenie tajnych operacji oraz przygotowywanie analiz strategicznych dla najwyższych władz państwowych. Miała bezpośredni dostęp do prezydenta i najważniejszych urzędników w USA.

Analizując dokumenty CIA, dotyczące śmierci ks. Popiełuszki, należy uwzględnić specyfikę procesu analitycznego funkcjonującego w ramach amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej. Materiały tego typu powstawały w ramach tzw. cyklu wywiadowczego (*intelligence cycle*), czyli wieloetapowego procesu obejmującego planowanie, pozyskiwa-

[6] *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki*, t. 3: *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki w dokumentach wywiadu MSW*, wstęp, wybór i oprac. W. Bagieński, Warszawa 2024; *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki*, t. 4: *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki w dokumentach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, wstęp, wybór i oprac. F. Dąbrowski, Warszawa 2024.

[7] S.G. Jones, *Tajna operacja. Reagan, CIA i zimnowojenny konflikt w Polsce*, e-wydanie, Katowice 2019.

[8] D.J. MacEachin, *Amerykański wywiad…*

[9] D. Priess, *The President's Book of Secrets. The Untold Story of Intelligence Briefings to America's Presidents*, New York 2016.

[10] J.H. Larecki, *Wielki leksykon tajnych służb świata*, Warszawa 2017.

[11] *Ibidem*, s. 230.

nie, opracowanie i przekazywanie informacji decydentom politycznym[12]. W ujęciu CIA cykl obejmuje pięć etapów: planowanie i ukierunkowanie działań (*planning and direction*), pozyskiwanie informacji zarówno ze źródeł jawnych, jak i niejawnych (*collection*), przetwarzanie i porządkowanie uzyskanych danych (*processing*), analizę szczegółową i opracowywanie materiałów (*analysis and production*) oraz dystrybucję wyników (*dissemination*). W końcowej fazie gotowe analizy i raporty są przekazywane decydentom, którzy zainicjowali proces wywiadowczy, co z kolei może prowadzić do pojawienia się nowych pytań i potrzeb informacyjnych[13].

Dokumenty CIA nie stanowią prostego zapisu faktów, lecz odzwierciedlają sposób interpretowania wydarzeń przez amerykański aparat wywiadowczy w określonym momencie historycznym. Badając je, należy uwzględniać nie tylko możliwości pozyskiwania wiadomości i ich analizy, lecz także ograniczenia poznawcze oraz subiektywny charakter ocen formułowanych przez analityków.

Źródła te miały zapewniać zarówno bieżące informowanie najwyższych władz państwowych, jak i formułowanie pogłębionych ocen strategicznych. W rezultacie w strukturze CIA wykształcił się rozbudowany system dokumentów, różniących się m.in. funkcją informacyjną, poziomem tajności oraz zakresem dystrybucji. Najbardziej elitarnym produktem analitycznym był Dzienny raport dla prezydenta (*President's Daily Brief* – PDB), czyli ściśle tajny dokument przygotowywany od lat sześćdziesiątych od poniedziałku do soboty dla prezydenta USA, zawierający krótkie raporty dotyczące najważniejszych wydarzeń międzynarodowych i zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa, uzyskane poprzedniego dnia oraz opisane zwięzłym i przystępnym językiem. Krąg jego odbiorców był ściśle ograniczony i ustalany przez prezydenta (np. wiceprezydent, sekretarz stanu, sekretarz obrony). Przy jego dystrybuowaniu zachowywano najwyższe standardy poufności. Raport dostarczali adresatom oficerowie CIA, często osobiście go omawiając, a po przeczytaniu przez uprawnioną osobę egzemplarz wracał do centrali. PDB obejmował najbardziej poufne informacje, w tym dane ze źródeł specjalnych[14].

Szerszy zakres dystrybucji miał Raport dzienny wywiadu (*National Intelligence Daily* – NID), czyli tajne podsumowanie najważniejszych wydarzeń, kierowany do wyższych urzędników różnych departamentów rządowych. Także miał charakter elitarny – liczba jego odbiorców ograniczała się do kilkudziesięciu osób. Zawierał on podobne do PDB informacje i oceny, lecz obejmował więcej zagadnień tematycznych i nie zawierał najbardziej wrażliwych danych. Strukturalnie składał się z dwóch części – raportów sytuacyjnych oraz tzw. *special analyses*, czyli komentarzy analitycznych do bieżących, dyna-

[12] W. Bułhak, *Wywiad PRL w Watykanie 1962–1978*, Warszawa 2019, s. 19–21.

[13] *The Intelligence Cycle* [w:] *Factbook on Intelligence*, https://irp.fas.org/cia/product/facttell/index.html; Intelligence Cycle, https://www.cia.gov/spy-kids/static/59d238b4b5f69e0497325e49f0769acf/Briefing--intelligence-cycle.pdf, dostęp 26 V 2026 r.

[14] D. Priess, *The President's Book…*, pdf, s. 54–55; J.H. Larecki, *Wielki leksykon…*, s. 669.

micznie zmieniających się kwestii. Dokument ten pełnił funkcję zarówno informacyjną (relacjonowanie wydarzeń), jak i interpretacyjną (doraźna ocena skutków oraz okresowe syntetyczne analizy porządkujące dostępną wiedzę)[15].

Istotny element działalności wspólnoty wywiadowczej stanowiły memoranda. Były one krótsze niż pełne raporty przygotowywane na potrzeby konkretnych decydentów lub w odpowiedzi na bieżące wydarzenia. Memoranda mogły mieć charakter informacyjny (syntetyczne przedstawienie stanu wiedzy), interpretacyjny (ocena znaczenia danego zjawiska) bądź ostrzegawczy (sygnalizowanie potencjalnych zagrożeń). W sytuacjach wymagających natychmiastowej reakcji sporządzano alert memoranda – krótkie dokumenty dotyczące wydarzeń o potencjalnie poważnych konsekwencjach strategicznych. Były one elementem systemu wczesnego ostrzegania, którego znaczenie wzrosło po doświadczeniach błędnych lub spóźnionych ocen wywiadowczych[16].

W 1978 r. dyrektor CIA utworzył stanowisko krajowego koordynatora do spraw wczesnego ostrzegania (National Intelligence Officer for Warning – NIO/W)[17]. Osoba pełniąca tę funkcję była zazwyczaj bardzo doświadczonym, starszym analitykiem wywiadu, odgrywającym rolę niezależnego i doradczego głosu dyrektora. Podlegała bezpośrednio szefowi agencji, a jej działania miały wzmacniać system wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. W 1982 r., w odpowiedzi na wcześniejsze przypadki niedostatecznego przewidywania kluczowych wydarzeń międzynarodowych, doprecyzowano zakres obowiązków koordynatora, co miało docelowo zagwarantować, że żadne poważne sygnały ostrzegawcze nie zostaną przeoczone w rozbudowanym i złożonym systemie wywiadu[18]. Koordynator przygotowywał m.in. podsumowania najważniejszych wydarzeń mających miejsce w różnych krajach.

SPOTKANIA KSIĘDZA Z DYPLOMATAMI AMERYKAŃSKIMI

Zabójstwo ks. Popiełuszki szybko stało się przedmiotem zainteresowania najwyższych władz USA. Świadczy o tym publiczne oświadczenie prezydenta Ronalda Reagana, który 31 października 1984 r., a więc dzień po odnalezieniu zwłok kapłana w wodach zalewu

[15] D. Priess, *The President's Book*…, pdf, s. 89; D.J. MacEachin, *Amerykański wywiad*…, s. 19–24.
[16] *Ibidem*, s. 19–24.
[17] National lntelligence Warning: The Alert Memorandum, https://media.defense.gov/2021/Jun/30/2002752827/-I/-I/0/NATIONAL%201NTELL%20WARNING.PDF
[18] Central Intelligence Agency (dalej: CIA), RDP83M00914R002000270005–0, National Intelligence officer for warning, k. 2. Wszystkie cytaty z dokumentów CIA są tłumaczeniem własnym autorki tekstu z języka angielskiego.

we Włocławku, pisał: „Ksiądz Popiełuszko był orędownikiem wartości chrześcijańskich i odważnym rzecznikiem sprawy wolności. Jego życie uosabiało najwyższe ideały godności ludzkiej, a jego śmierć umacnia determinację wszystkich ludzi miłujących wolność, by trwali niezłomnie w swoich przekonaniach. […] Sumienie świata nie zazna spokoju, dopóki sprawcy tej haniebnej zbrodni nie zostaną postawieni przed wymiarem sprawiedliwości”[19].

Zanim omówione zostaną dokumenty dotyczące śmierci księdza, warto wspomnieć, że amerykańscy dyplomaci już za życia interesowali się jego działalnością. Informacje na ten temat pojawiły się w zachowanych materiałach komunistycznego aparatu represji, dotyczących inwigilacji poszczególnych dyplomatów. Kontrwywiad MSW odnotował m.in. godzinne spotkanie I sekretarza pionu politycznego ambasady USA w Warszawie Thomasa Gertha[20] oraz III sekretarza Jamesa Picharda[21] z księdzem 26 września 1984 r. na plebanii przy Kościele św. Stanisława Kostki, czyli w miejscu zamieszkania kapłana[22]. O tym spotkaniu poinformowano Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w informacji dziennej przygotowanej w biurze ministra spraw wewnętrznych[23]. Do kolejnego spotkania doszło cztery dni później, w klasztorze na Jasnej Górze, do którego przybyła wówczas organizowana przez księdza ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy[24]. Obaj dyplomaci swobodnie posługiwali się językiem polskim, mogli więc bez przeszkód prowadzić rozmowy. W analizowanych materiałach nie odnotowano ich treści, co może wskazywać, że nie dało się podsłuchać ich uczestników lub – co bardziej prawdopodobne – materiały te zostały zniszczone na początku lat dziewięćdziesiątych wraz z większością dokumentacji wytworzonej w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Popiel” prowadzonej przeciwko kapelanowi Solidarności od lipca 1982 r.[25]

---

[19] Oświadczenie Ronalda Reagana, 31 X 1984 r., tłumaczenie własne, https://www.reaganlibrary.gov/archives/speech/statement–death–father–jerzy–popieluszko–poland, dostęp 28 I 2026 r.

[20] Thomas Humphrey Gerth (ur. 1940) – dyplomata amerykański, od 1966 r. pracownik Departamentu Stanu USA, w służbie zagranicznej od 1967 r. specjalizujący się w sprawach politycznych. W latach 1973–1975 pracownik Ambasady USA w Budapeszcie, 1979–1983 – we Florencji, 1984–1987 zajmował stanowisko I sekretarza pionu politycznego Ambasady USA w Warszawie. W 1987 r. mianowany szefem placówki dyplomatycznej w Hawanie. Służby PRL prowadziły wobec niego sprawę operacyjnego sprawdzenia kryptonim „AS 84”, AIPN, 01228/1916.

[21] James Picard (ur. 1957) – dyplomata amerykański, w latach 1983–1985 pełnił funkcję II sekretarza najpierw do spraw konsularnych, a następnie politycznych, w Ambasadzie USA w Warszawie. Służby PRL prowadziły wobec niego sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Arak 84”, AIPN, 0222/1093.

[22] AIPN, 01228/1916, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „AS 84” dot. Geth Thomas, k. 23.

[23] AIPN, 1585/15117, Informacje dzienne za okres od 22 IX 1984 r. do 01 X 1984 r. Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra oraz Biuro Śledcze, Informacja dzienna 268/1128 z dn. 28 IX 1984 r., k. 85.

[24] AIPN, 0222/1093, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Arak 84” dot. Picard Jamesa, Notatka z obserwacji figuranta, 30 IX 1984 r., k. 66.

[25] AIPN, 2362/42, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Popiel”; K. Jóźwik, *Po prostu jestem z tymi ludźmi. Działalność ks. Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984*, Warszawa 2024, s. 37–39.

Z innych materiałów źródłowych, wytworzonych przez kontrwywiad PRL, wiadomo, że dla dyplomatów USA ważna była ogólna sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Interesowali się działaniami opozycji i Kościoła, a także pozycją gen. Jaruzelskiego, dlatego często spotykali się z przedstawicielami Solidarności i duchownymi sprzyjającymi siłom antykomunistycznym. Wymienieni powyżej dyplomaci odwiedzali także Kościół św. Brygidy w Gdańsku, gdzie spotykali się z ks. Henrykiem Jankowskim oraz Lechem Wałęsą, o czym również w informacji dziennej zawiadamiano Biuro Polityczne[26]. Ponadto wśród rozmówców obu dyplomatów byli m.in. abp Bronisław Dąbrowski i bp Ignacy Tokarczuk.

O spotkaniach Amerykanów z przedstawicielami Kościoła szerzej pisał Patryk Pleskot, który ocenił, że celem tych rozmów było uzyskanie jak największej ilości informacji na takie tematy, jak stosunki środowisk opozycyjnych z władzami komunistycznymi, zamierzenia hierarchów kościelnych oraz bieżące problemy społeczne[27].

WZMOŻONE ZAINTERESOWANIE AMBASADY

W dostępnych w bazie CREST materiałach CIA nie ma wzmianek o kontaktach oficjalnych przedstawicieli USA z ks. Popiełuszką za jego życia. Również w innej amerykańskiej bazie *online* FRUS (Foreign Relations of the United States), udostępniającej dokumenty Departamentu Stanu, nie ma ważnych wzmianek dotyczących księdza.

We wspomnieniach korespondenta BBC w Warszawie Kevina Ruena oraz ambasadora Australii Johna Burgessa pojawia się informacja o udziale ks. Popiełuszki w przyjęciu, które odbyło się w 1984 r. w ambasadzie tego ostatniego kraju[28]. Z pewnością było to jedno z miejsc, w których duchowny mógł nawiązać kontakt z dyplomatami amerykańskimi.

Wydaje się, że dopiero po porwaniu ksiądz stał się dla wywiadu amerykańskiego naprawdę ważny. Głośna medialnie sprawa jego poszukiwania wzbudziła szczególne zainteresowanie, obawiano się bowiem, że może doprowadzić do licznych manifestacji, a nawet zmiany władzy w Polsce.

---

[26] AIPN, 1585/15116, Informacje dzienne za okres od 05 IX 1984 r. do 21 IX 1984 r. Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Opracowanie przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra oraz Biuro Śledcze, Informacja dzienna nr 251/1111 z dn. 11 IX 1984 r., k. 90.

[27] *Księża i dyplomaci. Spotkania pracowników amerykańskich placówek dyplomatycznych w PRL z przedstawicielami Kościoła w świetle dokumentów (1974–1988)*, oprac. P. Pleskot, Warszawa 2021, s. 17–18.

[28] K. Ruane, *Racja stanu: zabić księdza*, tłum. D. Chylińska, Kraków 2004, s. 130; P. Pleskot, *Polska w oczach Australijczyka. Wspomnienia australijskiego ambasadora Johna Burgessa z pobytu w Warszawie w latach 1980–1984*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2023, nr 6, s. 436.

Wspomniany powyżej I sekretarz pionu politycznego Thomas Gerth oraz III sekretarz do spraw konsularnych Jeffrey Goldstein[29] wielokrotnie bywali w Kościele św. Stanisława Kostki i monitorowali oczekiwanie setek wiernych na powrót księdza, trwające od 20 do 30 października[30]. Gerth, Picard, Goldstein, osobiście znający Popiełuszkę, oraz chargé d'affaires ambasady John Davis wzięli także udział w jego pogrzebie[31].

Władze w Warszawie nie przyznały wiz amerykańskim politykom, którzy chcieli wziąć udział w tej ceremonii, m.in. senatorowi Edwardowi Kennedy'emu, któremu udało się dotrzeć na grób duchownego dopiero w 1987 r. Z drugiej strony na pogrzebie był obecny ambasador Wielkiej Brytanii John Morgan, a kilka dni później na grobie księdza złożył kwiaty Malcolm Rifkind, sekretarz stanu w brytyjskim Foreign Office. Jego wizyta w Polsce, planowana od dawna, ale mająca miejsce tuż po zabójstwie księdza, gdy państwa zachodnie zachowywały raczej dystans wobec władz PRL, spotkała się z krytyką ze strony prasy brytyjskiej. Prawdopodobnie, by zatrzeć złe wrażenie, Rifkind złożył kwiaty na grobie księdza, co z kolei spowodowało krytykę ze strony Jaruzelskiego i odwołanie planowanego spotkania z nim[32].

Jones napisał, że „[a]merykański Departament Obrony w zastrzeżonym dokumencie przesłanym do Białego Domu komplementował zachowanie Rifkinda. Przedstawiciele krajów sojuszniczych w Warszawie »powinni wzorować się na brytyjskim podsekretarzu, który publicznie spotkał się z przywódcami Solidarności i złożył wieniec na grobie księdza Popiełuszki«"[33].

Pierwszy dostępny dokument CIA, poświęcony sprawie zabójstwa księdza, powstał już 27 października 1984 r., czyli na trzy dni przed oficjalnym ogłoszeniem informacji o odnalezieniu zwłok kapłana i tym samym potwierdzeniu jego zgonu (*sic*!). W dokumencie NID, ściśle tajnym, zawierającym zwięzłe podsumowania i oceny dotyczące sytuacji w różnych krajach, pisano: „Śmierć działającego na rzecz opozycji księdza Popiełuszki

[29] Jeffrey Louis Goldstein (ur. 1958) – dyplomata amerykański, oficer rezydentury CIA, w latach 1983–1985 na stanowisku III sekretarza do spraw konsularnych w Ambasadzie USA w Warszawie. Służby PRL prowadziły wobec niego SOS krypt. „Antałek 83", AIPN, 003090/231.

[30] AIPN, 012016/3, t. 170, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Atena", Notatka z obserwacji figuranta, k. 167; AIPN 012016/3, t. 88, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Atena", Notatka z obserwacji figuranta, k. 14.

[31] John Davis (ur. 1927) – dyplomata amerykański, w służbie zagranicznej od 1955 r., w Ambasadzie USA w Polsce pracował w latach 1960–1963, 1973–1976, 1983–1986 jako chargé d'affaires, a 1988–1990 jako ambasador USA w Polsce. Wspierał działaczy Solidarności. Służby PRL prowadziły wobec niego wiele spraw operacyjnych, m.in. SOS krypt. „Alert 83", AIPN, 003273/861.

[32] P. Pleskot, *Potępić nie obrazić. Reakcje zachodniej dyplomacji na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Toruń, 16–17 2009 r.*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 67.

[33] S.G. Jones, *Tajna operacja…*, s. 225–226.

prawdopodobnie wywoła spontaniczne demonstracje przeciwko reżimowi. Chociaż nie ogłoszono tego oficjalnie, źródło bliskie Kościołowi poinformowało zachodnioeuropejskiego dyplomatę, że ksiądz nie żyje, a rząd odzyskał jego ciało"[34].

Dzięki innym materiałom archiwalnym wiemy, że już 24 października gen. Czesław Kiszczak, podczas rozmowy z przedstawicielami Kościoła – wikariuszem generalnym archidiecezji warszawskiej bp. Kazimierzem Romaniukiem oraz zastępcą sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski bp. Jerzym Dąbrowskim – stwierdził, że ksiądz najprawdopodobniej nie żyje: „Bo to jest prowokacja polityczna, a przy prowokacjach politycznych życia się nie oszczędza"[35].

W okresie między porwaniem a odnalezieniem ciała ks. Popiełuszki doszło do kilku takich spotkań. Treść odbytych podczas nich rozmów nie jest znana. Ambasada USA wykazywała wyraźne zainteresowanie sprawą, pozyskując informacje z różnych źródeł. W materiałach wytworzonych przez CIA brak bezpośrednich wzmianek o tych kontaktach, dlatego istotnym uzupełnieniem pozostają materiały wytworzone przez aparat bezpieczeństwa PRL, które umożliwiają ich częściową rekonstrukcję. W załączniku do informacji dziennej z 25 października 1984 r., w specjalnej kolumnie zatytułowanej „Zainteresowanie dyplomatów amerykańskich sprawą ks. Popiełuszki", pisano: „W środowisku dyplomatów amerykańskich akredytowanych w Warszawie utrzymuje się wysoki stopień zainteresowania uprowadzeniem ks. Popiełuszki. Zewnętrznym przejawem aktywności w tej sprawie są przede wszystkim wzmożone kontakty pracowników placówki, głównie z pionu politycznego, z przedstawicielami kleru".

Wśród kilku zaobserwowanych przez kontrwywiad PRL spotkań wyszczególniono m.in. rozmowę Gertha z członkiem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Episkopatu Polski i Rządu PRL ks. Alojzym Orszulikiem oraz Picharda z ks. Edwardem Michalskim pracującym w Sekretariacie Episkopatu Polski. Należy przypuszczać, że wiele wiadomości znajdujących się w raportach stworzonych przez CIA pochodziło od tych dyplomatów. Wskazuje to na typowy dla cyklu wywiadowczego mechanizm łączenia informacji pochodzących z różnych kanałów pozyskiwania danych. Relacje pracowników ambasady, informacje uzyskiwane od przedstawicieli Kościoła, obserwacje własne oraz materiały prasowe podlegały następnie analizie i syntetyzowaniu w CIA.

Interesująca jest także odnotowana przez MSW wzmianka o lustracji miejsca uprowadzenia księdza w Górsku przez dwóch pracowników amerykańskiego attachatu wojskowego w dniu 23 października 1984 r.[36] Nie ma informacji o tym, jakie były ich opinie po tej lustracji.

[34] CIA, RDP87T00970R000500020091–6, National Intelligence Daily, Poland, 27 X 1984 r., k. 4.

[35] Archiwum Archidiecezji Warszawskiej (dalej: AAW), Sekretariat Prymasa Polski, Jerzy Popiełuszko, materiały nieuporządkowane, notatka z rozmowy gen. Kiszczaka z bp. Jerzym Dąbrowskim i bp. Kazimierzem Romaniukiem, 24 X 1984 r., b.p.

[36] *Ibidem*, k. 50.

MSW zwracało także uwagę na wzmożone zainteresowanie korespondentów zagranicznych, szczególnie pochodzących z USA. 23 października napisano w informacji dziennej: „Napięta sytuacja wewnętrzna spowodowała, że korespondenci amerykańskich stacji telewizyjnych ogłosili dla swego personelu »stan gotowości« polegającej na utrzymaniu w pobliżu [K]ościoła św. Stanisława Kostki całodobowych dyżurów w oczekiwaniu na ewentualny przyjazd i przeprowadzenie wywiadu z jedynym ze świadków wydarzenia Waldemarem Chrostowskim. Równolegle Amerykanie prowadzą usilne starania dotarcia do Episkopatu w celu uzyskania kościelnej wykładni zaistniałej sytuacji”[37].

OCENA SYTUACJI W POLSCE

Zagraniczne wywiady interesowały się zabójstwem księdza przede wszystkim dlatego, że dostarczało ono informacji o sposobie funkcjonowania służb w PRL. Nie chodziło zatem wyłącznie o zbrodnię, lecz o jej konsekwencje polityczne, które ujawniały stopień spójności elity rządzącej, relacje między kierownictwem partyjno-wojskowym a aparatem bezpieczeństwa, zakres społecznego napięcia oraz rolę Kościoła jako czynnika stabilizującego sytuację wewnętrzną. W ujęciu analityków amerykańskich był to kryzys polityczny, który stawał się wskaźnikiem szerszej kondycji państwa polskiego. Więcej na ten temat mogą powiedzieć memoranda dotyczące przebiegu wydarzeń w PRL.

6 listopada 1984 r., a więc trzy dni po pogrzebie księdza, w CIA powstało poufne memorandum, przygotowane w 14 egzemplarzach[38]. Dzięki analizie jego początkowej części, noszącej nazwę *distribution*, można dowiedzieć się zarówno o twórcach, jak i o odbiorcach dokumentu. Wytworzony został przez komórkę o nazwie EURA – Biuro Analiz Europejskich, a jego odbiorcami były różne komórki, w tym Zarząd Operacyjny (Directorate of Operations – DO) – najważniejszy pion agencji, odpowiedzialny za działania agenturalne i prowadzenie tajnych akcji poza granicami USA, który wykorzystywał tego rodzaju analizy do planowania pracy operacyjnej[39].

Memorandum jest analizą sytuacji w Polsce. Składa się z dwóch części. Pierwsza ma charakter faktograficzny i zawiera ogólny zarys relacji państwo–Kościół w miesiącach poprzedzających zabójstwo ks. Popiełuszki.

Centralnym elementem pierwszej części analizy była teza o pęknięciu w elicie władzy PRL. Według autorów dokumentu zabójstwo księdza nastąpiło w momencie, gdy

[37] AIPN, 1585/15997, Informacje dzienne opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra nr 287–301 za okres od 17 X 1984 r. do 31 X 1984 r., Informacja dzienna nr 293/1153 z dn. 23 X 1984 r., k. 80.

[38] CIA, RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r.

[39] *Directorate of operations,* https://www.cia.gov/about/organization/directorate–of–operations, dostęp 4 II 2026 r.; J.H. Larecki, *Wielki leksykon…*, s. 238.

stosunki państwo–Kościół były formalnie poprawne, lecz zaczynały się pojawiać wyraźne oznaki napięcia. Już we wrześniu 1984 r. władze zwracały uwagę na „nadmierne upolitycznienie" części duchowieństwa, które – ich zdaniem – udostępniało przestrzeń kościelną dla wystąpień działaczy zdelegalizowanej Solidarności. W memorandum podkreślono wizytę Wałęsy na Jasnej Górze podczas Pielgrzymki Ludzi Pracy pod koniec września oraz jego wystąpienie w Gdańsku w połowie października, które komuniści uznali za przykłady „politycznej instrumentalizacji Kościoła"[40]. Należy zaznaczyć, że na obu tych wydarzeniach obecny był ks. Popiełuszko.

Autorzy memorandum podzielili władze Polski na dwa obozy – umiarkowany i radykalny. Zdaniem CIA, ci pierwsi, skupieni wokół gen. Jaruzelskiego, wicepremiera Mieczysława Rakowskiego i rzecznika prasowego Rady Ministrów Jerzego Urbana, uznawali Kościół za instytucję niezbędną do utrzymania stabilności społecznej oraz łagodzenia nastrojów po kryzysie związanym z wprowadzeniem stanu wojennego. Jednocześnie, jak zauważali autorzy memorandum, to właśnie przedstawiciele tego skrzydła odpowiadali za najostrzejsze ataki medialne na duchownych. Urban, piszący pod pseudonimem Jan Rem, był autorem publicznych napaści na ks. Popiełuszkę[41]. Stronnictwo twardej linii, z byłym ministrem spraw wewnętrznych i członkiem Biura Politycznego KC PZPR gen. Mirosławem Milewskim na czele, zorientowane było bardziej represyjnie i miało się domagać podjęcia zdecydowanych kroków wobec Kościoła, lecz – jak oceniano – nie zyskało pełnego poparcia Jaruzelskiego[42]. Należy jednak pamiętać, że tego rodzaju oceny miały charakter analityczny i prognostyczny. Powstawały w warunkach ograniczonego dostępu do informacji wewnętrznych oraz konieczności szybkiego formułowania wniosków na potrzeby decydentów politycznych. Dlatego należy traktować je nie jako zapis rzeczywistości politycznej PRL, lecz jako próbę interpretacji dynamicznie zmieniającej się sytuacji.

W memorandum podkreślono, że ks. Popiełuszko od dawna budził niechęć zarówno umiarkowanych, jak i radykalnych przedstawicieli władzy, głównie ze względu na swoje otwarte zaangażowanie na rzecz Solidarności, odprawianie mszy za ojczyznę i to, że łączył inteligencję i robotników (był kapelanem Huty Warszawa). Spostrzeżenia te znajdują potwierdzenie w materiałach wytworzonych w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Popiel", w których pisano przede wszystkim o wspomnianych mszach i homiliach wygłaszanych przez księdza, na których obecnych było wielu działaczy Solidarności. Pamiętać przy tym należy, że stan zachowania akt wspomnianej sprawy jest fragmentaryczny i nie odzwierciedla jej pełnego obrazu[43].

[40] CIA, RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r.
[41] J. Rem, *Seanse nienawiści*, „Tu i Teraz", 19 IX 1984, s. 2.
[42] CIA, RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r.
[43] AIPN, 2362/42, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Popiel".

W memorandum odnotowano również informacje o długotrwałym nękaniu księdza przez aparat bezpieczeństwa. CIA wiedziała o próbach zastraszenia duchownego oraz o wymierzonej w niego prowokacji, podczas której funkcjonariusze SB podrzucili mu do prywatnego mieszkania w Warszawie przy ul. Chłodnej broń i nielegalną literaturę[44]. Jednak mylnie datowano to wydarzenie na lipiec, a nie na grudzień 1983 r.[45]

W części prognozującej raportu wskazano, że śmierć ks. Popiełuszki może zostać wykorzystana przez różnych aktorów politycznych. Kościół mógł uzyskać pewne ustępstwa ze strony władz, zwłaszcza w kwestiach długo negocjowanych, dotyczących m.in. pomocy dla prywatnego rolnictwa czy polityki podatkowo-celnej. Solidarność zyskała pierwszy wyraźny symbol męczeństwa, co umożliwiło jej odzyskanie inicjatywy oraz scementowanie struktur rozbitych w wyniku wprowadzenia stanu wojennego, a także potwierdzenie ważnej roli podziemia po amnestii z lipca 1984 r. Autorzy dokumentu pisali: „Związek zawodowy ma swojego pierwszego ważnego męczennika, a jego grób przy kościele parafialnym, pozostający pod kontrolą Kościoła, a nie władz, stanie się kolejnym sanktuarium Solidarności i symbolem oporu"[46]. Faktycznie grób księdza stał się miejscem ważnym dla Solidarności odradzającej się po proklamowaniu stanu wojennego.

Podobnie oceniał sytuacje w swoich dziennikach ówczesny wicepremier Rakowski. 2 listopada 1984 r. napisał o pogrzebie ks. Popiełuszki: „Tak więc w Warszawie powstanie sanktuarium ofiar komunizmu. I tak już będzie na następne dziesiątki i setki lat. Tego żeśmy się doczekali"[47]. Zaznaczmy, że Rakowski redagował swoje zapiski po latach od wydarzeń, do których się odnoszą, nie jest więc jasne, czy tak myślał już jesienią 1984 r., czy też dopisał to spostrzeżenie znacznie później[48].

W innym raporcie CIA, z początku listopada 1984 r., napisano: „Zabójstwo księdza Popiełuszki jest jednym z najważniejszych wydarzeń w Polsce od czasu wprowadzenia stanu wojennego. Dla całego kraju stworzyło ono męczennika i trwały symbol oporu wobec władz. Ponadto pogrzeb przekształcił się w demonstrację nieustającej lojalności wobec Solidarności. To zachęcenie może pomóc byłym przywódcom Solidarności w odtworzeniu pewnej struktury organizacyjnej, mimo że rząd już zapowiedział, iż na to nie pozwoli"[49].

O skutkach politycznych i społecznych zabójstwa kapelana Solidarności informowany był również prezydent Stanów Zjednoczonych. Na jego prośbę Departament Stanu i Departament Skarbu przeanalizowały rozwój sytuacji w Polsce. W przeszło trzystroni-

[44] P. Litka, *Zniszczyć księdza*, Kraków 2021, s. 228–245.
[45] CIA, RDP85T00287R00110090001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r., k. 3.
[46] *Ibidem*, k. 5.
[47] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 156.
[48] M. Przeperski, *Anatomia kreacji. Przypadek „Dzienników politycznych" Mieczysława F. Rakowskiego*, „Polska 1944/45 1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18, s. 223–254.
[49] CIA, RDP87R00529R000200170051–9, DCI/NIO Conference – NIO/EUR, 6 XI 1984 r., k. 1.

cowym dokumencie, datowanym na 26 listopada 1984 r., pisano o sytuacji ekonomicznej, politycznej i społecznej. Dużą część memorandum poświęcono sprawie zabójstwa księdza: „Porwanie i zabójstwo księdza Popiełuszki przez funkcjonariuszy tajnej policji podkreśla nieprzewidywalność sytuacji. W tej chwili nie można przewidzieć, jak potoczy się sprawa Popiełuszki”[50]. Podkreślano również brak alternatywy dla Jaruzelskiego, którego Sowieci nie mają kim zastąpić, choć jednocześnie zaznaczano niezadowolenie Moskwy z sytuacji w Polsce, w tym z rosnącej roli Kościoła[51].

W opinii analityków CIA zbrodnia osłabiła pozycję twardej linii w kierownictwie PZPR i stała się dla Jaruzelskiego dogodnym pretekstem do przeprowadzenia selektywnych czystek politycznych – jeśli pozwoli na nie postawa Związku Radzieckiego. Jednocześnie w listopadowym memorandum przewidywano także, że reżim będzie zmuszony do przyjęcia bardziej ostrożnej strategii wobec opozycji, próbując równoważyć działania represyjne z pozorami dialogu, tak aby nie wzmocnić antyrządowej konsolidacji społeczeństwa[52].

Z perspektywy CIA zbrodnia była poważnym obciążeniem wizerunkowym władz PRL także w kontekście ich relacji z Zachodem, zwłaszcza w okresie intensywnych kontaktów dyplomatycznych inicjowanych przez Warszawę[53].

Szczególnie ważna była wizyta, w dniach 22–24 października 1984 r., premiera Grecji Andreasa Papandreu. Był on pierwszym szefem rządu państwa należącego do NATO i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, który odwiedził Polskę po wprowadzeniu stanu wojennego. Jego spotkanie z Jaruzelskim miało na celu rozpoczęcie normalizacji stosunków politycznych i gospodarczych PRL z Zachodem[54]. Jednak pobyt premiera Grecji w Warszawie został przyćmiony przez sprawę zabójstwa księdza, o czym pisano w informacji dziennej z 25 października: „Pobyt premiera A. Papandreu w komentarzach dyplomatów i korespondentów zachodnich w Warszawie zdominowany został prawie całkowicie przez sprawę ks. Popiełuszki. […] Środowisko dyplomatów i korespondentów wszystkich zachodnich placówek dyplomatyczno-konsularnych bulwersuje nadal sprawa uprowadzenia ks. J. Popiełuszki”[55].

Wizyty przedstawicieli państw zachodnich przy grobie księdza odbywały się do 1989 r. i miały duże znaczenie symboliczne. Pleskot wskazał, że planowane na jesień i zimę 1984 r. wizyty delegacji zachodnich, m.in. RFN, Włoch i Wielkiej Brytanii, stanęły pod znakiem zapytania z powodu zabójstwa księdza. W jego ocenie wydarzenie to wpłynęło

[50] CIA, RDP87R00529R000300310001–7, CIA Comments on state memorandum entitled: Poland next steps, 13 XII 1984 r., k. 9.
[51] *Ibidem*, k. 9.
[52] CIA, RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r., k. 5.
[53] P. Pleskot, *Potępić nie obrazić…*
[54] A. Barabasz, *PRL wobec II rozszerzenia Wspólnot Europejskich o Grecję (1961–1981)*, „Przegląd Politologiczny” 2017, nr 1, s. 237.
[55] AIPN, 1585/15119, Informacja dzienna nr 295/1155 z 25 X 1984 r., k. 32.

na ochłodzenie kontaktów politycznych między państwami zachodnimi a władzami PRL, co przejawiało się większą ostrożnością w kształtowaniu relacji oficjalnych[56].

Tak więc autorzy listopadowej analizy CIA ujęli sprawę omawianego zabójstwa jako moment potencjalnej destabilizacji, w którym system władzy w PRL znalazł się w sytuacji podwyższonego ryzyka politycznego. Miesiąc później EURA opracowało kolejne memorandum dotyczące sytuacji w Polsce[57]. Dokument datowany na 3 grudnia, opracowany na potrzeby Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA, reprezentował wyraźnie odmienny ton. Sprawa ks. Popiełuszki nie była w nim już traktowana jako otwarty kryzys, lecz jako wydarzenie, którego pierwsza faza została przez Jaruzelskiego politycznie opanowana.

W innej, również grudniowej analizie krajowy koordynator do spraw wczesnego ostrzegania John J. Bird pisał o sytuacji w Polsce: „Zabójstwo księdza Popiełuszki prawdopodobnie zmobilizuje dotychczas słabnącą opozycję, zradykalizuje niższe szczeble duchowieństwa, skomplikuje stosunki między Kościołem a państwem i osłabi wszelkie perspektywy poprawy stosunków Polski z Zachodem w najbliższej przyszłości. Jaruzelski musi zdecydować, jak przeprowadzić śledztwo w sprawie morderstwa, nie pogłębiając gniewu Moskwy ani nie wywołując sprzeciwu polskich służb bezpieczeństwa wewnętrznego. Musi również powstrzymać opozycję, nie zrażając do siebie Kościoła jeszcze bardziej. W obliczu rosnących niepokojów politycznych i potencjalnie niekorzystnej reakcji Zachodu na jego metody, musi on zająć się również trudno rozwiązywalnym problemem gospodarczym. Perspektywy wskazują na ponowne nasilenie niestabilności w Polsce”[58].

PROCES SPRAWCÓW

Dla strony amerykańskiej proces morderców ks. Popiełuszki był niewątpliwie bardzo ważny. Już w październiku 1984 r., wraz z pierwszą wzmianką CIA o śmierci księdza spodziewano się, że władze PRL przeprowadzą szybkie śledztwo i wskażą podejrzanych, aby w ten sposób uspokoić nastroje społeczne. Jak zaznaczono, wywiad pozyskał tę informację od strony kościelnej[59]. Można sądzić, że wiadomość ta jest refleksem wspomnianej powyżej rozmowy gen. Kiszczaka z bp. Kazimierzem Romaniukiem i bp. Jerzym Dąbrowskim, przeprowadzonej 24 października. Generał informował wówczas, że proces będzie jawny, a winni zostaną wkrótce skazani[60].

[56] P. Pleskot, *Potępić nie obrazić…*, s. 67–68.
[57] CIA, RDP85T00287R001101020001–8, Poland: Jaruzelski, december, 3 XII 1984 r.
[58] CIA, RDP91B00776R000100110006–3, Monthly warning and forecast meetings for november, 12 XII 1984 r., k. 1.
[59] CIA, RDP87T00970R000500020091–6, National Intelligence Daily, Poland, 27 X 1984 r., k. 4.
[60] AAW, SPP, Jerzy Popiełuszko, materiały nieuporządkowane, notatka z rozmowy gen. Kiszczaka z bp. Jerzym Dąbrowskim i bp. Kazimierzem Romaniukiem, 24 X 1984 r., b.p.

Miesiąc po zabójstwie duchownego CIA zauważało, że w polskim aparacie władzy trwają rozważania, czy skazać jedynie bezpośrednich zabójców, czy poszerzyć krąg winnych o politycznych inspiratorów[61]. W obu wzmiankowanych wyżej memorandach dotyczących sytuacji w Polsce, z 6 listopada[62] i 3 grudnia 1984 r.[63], podkreślano także, że polityczne konsekwencje zabójstwa kapelana Solidarności jeszcze się nie skończyły i wątpiono, by czterej ludzie oskarżeni w śledztwie byli jedynymi winnymi zbrodni. Kluczowa teza, obecna w obu dokumentach, brzmiała: Jaruzelski dysponuje wąską bazą władzy, opartą głównie na armii, a jego pozycja zależy od umiejętnego balansowania między społeczeństwem, aparatem bezpieczeństwa i oczekiwaniami Sowietów. O tych ostatnich pisano: „Na razie Moskwa nadal wydaje się uważać Jaruzelskiego za największą nadzieję Polski i pozwoli mu na pewną swobodę w radzeniu sobie z problemami politycznymi"[64]. Stopień zależności władz polskich od decyzji przywódców ZSRS oraz ich zainteresowanie politycznymi konsekwencjami omawianej zbrodni również interesowały wywiad amerykański.

W grudniowym memorandum podkreślono starania Jaruzelskiego o uzyskanie przychylności czynników zagranicznych. Szczególną uwagę zwrócono na konferencję prasową, która odbyła się 28 listopada 1984 r. i była wydarzeniem bez precedensu w skali całego bloku komunistycznego. Do Pałacu Rady Ministrów zaproszono wówczas przeszło stu żurnalistów z kilkunastu różnych krajów, którzy od kilku dni obradowali w ramach międzynarodowej konferencji dziennikarzy „Jabłonna V". I sekretarz partii komunistycznej odpowiadał wówczas na pytania przedstawicieli zachodnich mediów[65]. Przez przeszło dwie godzinny rozmawiał z nimi na różne tematy, m.in. o sankcjach zachodnich wobec Polski. Spotkanie to stanowiło dla generała dogodną okazję do wznowienia wysiłków na rzecz zakończenia izolacji Polski, która rozpoczęła się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Zachodnie media relacjonowały przebieg konferencji, która – jak się wydaje – pozostaje niezauważona w historiografii dotyczącej śmierci ks. Popiełuszki[66].

Część pytań dotyczyła sprawy porwania duchownego. Jaruzelski mówił, że zamordowanie go było „haniebnym czynem, który […] interesom naszego państwa […] wyrządził okropną szkodę". Zapewniał, że władze starały się wyjaśnić okoliczności morderstwa

[61] CIA, RDP87T00970R000500030059–1, National Intelligence Daily, Poland, 19 XI 1984 r., k. 14–15.
[62] CIA, RDP85T00287R001100900001–2 , The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r., k. 5.
[63] CIA, RDP85T00287R001101020001–8, Poland: Jaruzelski, 3 XII 1984 r., k. 5–6.
[64] *Ibidem*, k. 5.
[65] *Ibidem*, k. 3.
[66] B. Graham, *Jaruzelski: No 'Concessions'*, „Washingoton Post", 28 XI 1984, https://www.washingtonpost.com/archive/politics/1984/11/29/jaruzelski–no–concessions/9a5a43d6–f019–4392–ac93–f3db7211faf0; T. Paterson, *Jaruzelski vows to punish Popieluszko killers*, „United Press International", 28 XI 1984, https://www.upi.com/Archives/1984/11/28/Jaruzelski–vows–to–punish–Popieluszko–killers/5500470466000/; *Jaruzelski says slaying of priest hurt Warsaw*, 29 XI 1984, „New York Times", https://www.nytimes.com/1984/11/29/world/around–the–world–jaruzelski–says–slaying–of–priest–hurt–warsaw, dostęp 5 II 2026 r.

oraz skazać winnych, dodawał także, że rządzący Polską nie mają nic do ukrycia i mogą udostępnić zainteresowanym dziennikarzom szersze informacje na ten temat. Generał podkreślał, że oskarżonym groziła kara śmierci[67].

W będącym podsumowaniem najważniejszych wydarzeń w Europie memorandum dla dyrektora CIA z 19 listopada, przygotowanym przez płk. George'a Kolta, krajowego koordynatora wywiadu ds. europejskich i jednego z głównych specjalistów CIA do spraw sowieckich, prognozowano ożywienie opozycji, komplikacje relacji władz z Kościołem oraz problemy w kontaktach z Zachodem. Zwracano również uwagę, że Jaruzelski musi „zdecydować, jak poprowadzić śledztwo w sprawie zabójstwa, nie drażniąc dodatkowo Moskwy ani nie wywołując sprzeciwu w polskich służbach bezpieczeństwa wewnętrznego"[68]. Z uwagą obserwowano przygotowania do procesu.

W listopadzie CIA podejrzewało, że władze w Warszawie szykowały się do przeprowadzenia czystki w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Natomiast na początku grudnia zauważono, że pojawił się znaczący opór wobec tego pomysłu i do wymiaru sprawiedliwości trafią jedynie czterej funkcjonariusze, natomiast gen. Milewski może stracić miejsce w Biurze Politycznym[69]. Należy podkreślić, że są to ustalenia analityków, odzwierciedlające ówczesne rozpoznanie sytuacji przez CIA, a nie jednoznacznie potwierdzony opis decyzji podjętych wewnątrz aparatu władzy PRL.

Zwracano również uwagę na poparcie dla przygotowania do procesu, które Jaruzelski uzyskał podczas XVII plenum KC PZPR. 26 października 1984 r., w oświadczeniu wydanym na koniec pierwszego dnia obrad tego gremium stwierdzono: „Komitet Centralny zwraca się do organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości o szybkie doprowadzenie do końca śledztwa w sprawie uprowadzenia księdza Jerzego Popiełuszki, o ostateczne ustalenie bezpośrednich i ewentualnie pośrednich sprawców tego przestępstwa, ich surowe ukaranie oraz systematyczne informowanie o powyższym opinii publicznej"[70]. Komitet Centralny wyraził również poparcie dla resortu spraw wewnętrznych oraz dla gen. Kiszczaka i jego sposobu prowadzenia tej sprawy.

W grudniu CIA ponownie informowało o aresztowaniu funkcjonariuszy SB oraz planie ich osądzenia i skazania, co określano jako „bezprecedensowe wydarzenie w powojennej Europie Wschodniej"[71]. Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa państwa komunistycznego, dotąd postrzeganych jako wykonawcy

[67] Archiwum Telewizji Polskiej, NSW 3895056W, Konferencja prasowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 28 XI 1984 r., nagranie wideo.

[68] CIA, RDP91B00776R000100150011–3, Warning and forecast report for Europe, Poland: Renewed Instability, 19 XI 1984 r., k. 3.

[69] CIA, RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko, 6 XI 1984 r., k. 1.

[70] *Oświadczenie KC*, „Trybuna Ludu", 27 X 1984, s. 1.

[71] CIA, RDP87R00529R000300310001–7, CIA Comments on state memorandum entitled: Poland next steps, 13 XII 1984 r., k. 9.

działań mieszczących się w logice systemu władzy i praktycznie pozostających poza realną kontrolą sądową, było zaskakujące dla opinii publicznej w kraju i za granicą.

Wywiad amerykański z uwagą śledził doniesienia o procesie zabójców księdza, który toczył się w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu od 27 grudnia 1984 do 7 lutego 1985 r., a także reakcje społeczeństwa polskiego na to postępowanie[72]. Korzystano przede wszystkim z tzw. otwartych źródeł (ang. *open sources*), czyli ogólnodostępnych materiałów prasowych. Ceniono opinie amerykańskiego dziennikarza i korespondenta „Washington Post" w Warszawie Bradleya Grahama, który pisał o zabójstwie księdza i relacjonował proces[73]. Analizowano także inne teksty, ukazujące się w prasie amerykańskiej, np. w konserwatywnym dzienniku „Washington Times", ukazującym się od 1982 r.[74] Artykuły dostarczały m.in. informacji o tym, jak Polacy reagowali na śmierć ks. Popiełuszki i jakie były napięcia we władzach PRL.

Kolejny raport płk. Kolta do dyrektora CIA o wydarzeniach w różnych krajach europejskich, z 29 stycznia 1985 r., odnosił się do przebiegu procesu toruńskiego. Za realne uważano skazanie na karę śmierci sprawców lub tylko głównego winowajcy – Grzegorza Piotrowskiego. Miało to powstrzymać gniew społeczeństwa. Zwracano jednak uwagę, że w Polsce powszechne są podejrzenia o chęć zatuszowania sprawy przez władzę[75].

Miesiąc później, w podobnym raporcie, pisano o działaniach reżimu Jaruzelskiego, podważających pozorną drogę do dialogu ze społeczeństwem, czego dowodem miał być proces i skazanie zabójców ks. Popiełuszki. Zauważono także nową serię ataków władz komunistycznych wymierzonych w Kościół i opozycję[76].

Z kolei w memorandum z początku marca 1985 r. oceniano, że reżim Jaruzelskiego jest niezdolny do dialogu ze społeczeństwem i wyjścia poza schemat siłowych rozwiązań i represji. Oceniano również, że polityka ta jest nieskuteczna, opozycja nadal bowiem działa: „Ataki na Kościół podczas procesu morderców księdza Popiełuszki zniweczyły wszelkie zasługi, jakie zyskał on [reżim komunistyczny – K.J.] dzięki przeprowadzeniu tego ambarasującego dla niego i bezprecedensowego publicznego procesu"[77].

MOŻLIWOŚĆ ZAANGAŻOWANIA KGB

Kolejnym ważnym wątkiem, interesującym Amerykanów, były wpływy sowieckie i związki Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) ZSRS ze zbrodnią. Bardzo interesujące

[72] CIA, RDP87R00529R000200170013–1, DCI/NIO Conference – NIO/EUR, 18 XII 1984 r., k. 1.
[73] CIA, RDP90–00965R000302460005–5, Trail exposes Polish secret police, 17 I 1984 r.
[74] CIA, RDP90–00965R000302360017–3, Polish trial's import, 6 II 1985 r.; CIA, RDP90–00965 R000100 440050–1, Polish trial assessed, 13 II 1985 r.
[75] CIA, RDP87R00529R000300250048–3, Warning and forecast report for Europe, 29 I 1985 r., k. 4.
[76] CIA, RDP87R00529R000300250044–7, Warning and forecast report for Europe, 25 II 1985 r., k. 5.
[77] CIA, RDP87M00539R001602330006–8, The Polish situation, 6 III 1985 r., k. 3.

wydaje się memorandum z początku stycznia 1985 r., przygotowane przez Biuro Analiz Sowieckich, poruszające problem, czy KGB mogło być zamieszane w sprawę zamordowania ks. Popiełuszki[78]. Znaczenie tego dokumentu wydaje się istotne, na co wskazuje duża liczba odbiorców (aż 25 kopii) oraz przekazanie egzemplarzy dyrektorowi CIA oraz zespołowi przygotowującemu codzienny PDB dla prezydenta. Wskazuje to, że temat udziału KGB w zabójstwie księdza mógł być omawiany na najwyższym szczeblu amerykańskiego wywiadu oraz przez władze USA.

Ten pięciostronicowy, ściśle tajny raport analizował przesłanki wskazujące na udział Sowietów i przeciw ich udziałowi w zamordowaniu duchownego. Niestety znaczna część, bo aż półtorej strony, pozostaje nadal utajniona ze względów bezpieczeństwa, co znacząco utrudnia zrozumienie całości. Warto podkreślić, że już na wstępie autorzy opracowania zaznaczyli moralną odpowiedzialność polityków sowieckich: „Niezależnie od tego, czy KGB było bezpośrednio zaangażowane w zabójstwo księdza Popiełuszki, Sowieci ponoszą za nie pewną odpowiedzialność pośrednią. Zachęcając frakcje radykalne w polskiej partii i aparacie bezpieczeństwa do stosowania ostrzejszych działań wobec Solidarności, przyczynili się oni do stworzenia klimatu, w którym taki czyn mógł zostać popełniony”[79].

Przeciwko udziałowi Moskwy w zabójstwie miałby świadczyć przede wszystkim niekorzystny – zdaniem analityków CIA – czas jego dokonania. Podkreślali oni, że we Włoszech wciąż trwało śledztwo dotyczące zamachu na życie papieża Jana Pawła II. W jego trakcie w listopadzie 1982 r. tamtejsza policja aresztowała Siergieja Antonowa, pracownika bułgarskich linii lotniczych. Po przeszło dwóch latach dochodzenia, w maju 1985 r. został on oskarżony, wraz z dwoma bułgarskimi dyplomatami, o przygotowanie do zamachu na życie głowy Kościoła katolickiego[80]. Pisano: „Gdy rząd włoski oskarża Bułgara o zamach na życie papieża, podejrzewając współudział KGB, Sowieci mogli się wahać przed podjęciem operacji, która mogłaby przyciągnąć uwagę”[81].

Kolejną, zdaniem CIA, przesłanką wykluczającą udział KGB był brak wyraźnej alternatywy dla Jaruzelskiego. Sowieci mogli się również obawiać, że zbrodnia potencjalnie wywołałaby niepokoje społeczne o trudnych do przewidzenia skutkach.

Z drugiej strony wskazano, że wśród polskich komunistów były osoby chcące bardziej stanowczych działań wobec Solidarności. Zabójstwo miałoby osłabić pozycję Jaruzelskiego i wzmocnić radykalne skrzydło PZPR.

[78] CIA, RDP85T01058R000507230002–8, Possible KGB involvement in murder of Polish priest, 10 I 1985 r.
[79] *Ibidem*, k. 2.
[80] *Aparat represji…*, t. 3, s. 207; A. Grajewski, M. Skwara, *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II*, Katowice 2015, s. 55–64, 183–185.
[81] CIA, RDP85T01058R000507230002–8, Possible KGB involvement in murder of Polish priest, 10 I 1985 r., k. 3.

Najpoważniejszym argumentem przemawiającym za udziałem Sowietów było, zdaniem CIA, niezadowolenie z ugodowej polityki Jaruzelskiego wobec Kościoła i opozycji. Zamordowanie księdza miałoby zmusić generała do podjęcia ostrzejszych działań. Podkreślono, że na początku września 1984 r. miał miejsce atak prasy sowieckiej na księdza. Gazeta „Izwiestia" nazwała go wówczas kontrrewolucjonistą. Także po jego zamordowaniu media w ZSRS pisały, że Polacy muszą zająć twarde stanowisko wobec „klerykalizmu politycznego"[82].

W sumie ujawniona część raportu nie przesądza o zaangażowaniu KGB. W końcowej partii źródła napisano: „Nie ma wątpliwości, że KGB miało możliwość, poprzez swoich agentów w Polsce, zorganizowania zabójstwa przez polskie służby bezpieczeństwa lub uzyskania informacji o takiej operacji, gdyby została ona zainicjowana przez wysokich rangą polskich funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa"[83].

Również biografowie księdza wskazują na kontakty Piotrowskiego z sowieckimi służbami, do których zresztą on sam się przyznawał. Również gen. Milewski, wskazywany jako inspirator morderstwa, miał przyjaciół i poparcie w Moskwie[84]. Wątek potencjalnego udziału KGB w zabójstwie pojawiał się zarówno w zeznaniach oskarżonych w procesie toruńskim, jak i w późniejszych przesłuchaniach w tej sprawie. Inspiracje lub naciski ze strony sowieckiej były wysoce prawdopodobne, jednak do tej pory historiografia nie przedstawiła wiarygodnych dowodów takiego zaangażowania.

INSPIRATORZY ZBRODNI

CIA interpretowało zabójstwo ks. Popiełuszki jako prowokację polityczną wymierzoną w Jaruzelskiego. Jej celem miało być wywołanie masowych wystąpień społecznych, a w konsekwencji doprowadzenie do destabilizacji systemu i ewentualnej zmiany władzy.

Wydaje się, że w ten sposób oceniali zbrodnię również niektórzy członkowie Biura Politycznego, o czym świadczą zapiski wicepremiera Rakowskiego, który uważał ją za prowokację polityczną groźną dla ówczesnych władz. Dzień przed pogrzebem księdza, 2 listopada 1984 r., Rakowski zapisał znamienne słowa: „Niech szlag trafi prowokatorów"[85].

Również w informacjach zbieranych przez funkcjonariuszy Departamentu I MSW (wywiadu) z centrali i różnych rezydentur zagranicznych pojawiały się zbieżne z analizami CIA opinie o prowokacji politycznej wymierzonej w ekipę gen. Jaruzelskiego oraz o tarciach wewnątrz PZPR. Pisał o tym Witold Bagieński. W niektórych doniesieniach

[82] CIA, RDP85T01058R000507230002–8, Possible KGB involvement in murder of Polish priest, 10 I 1985 r., k. 4.
[83] *Ibidem*.
[84] E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Częstochowa 2024, s. 453, 496–502.
[85] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne…*, s. 156.

pojawiało się nazwisko gen. Milewskiego, którego przedstawiano jako zwolennika stanowczych rozwiązań, powiązanego z Moskwą[86]. Podobne opinie, jak wskazał Rafał Łatka, wyrażała większość hierarchów polskiego Kościoła[87].

Jak już wzmiankowano, CIA skłaniało się ku teorii, że jednym z głównych inspiratorów zabójstwa ks. Popiełuszki był gen. Milewski. Na początku grudnia podejrzewano, że Jaruzelski planuje usunięcie go jako prosowieckiego zwolennika twardej linii i „prawdopodobnie szarą eminencję stojącą za morderstwem Popiełuszki"[88].

Wskazuje na to także notatka sporządzona przez mjr. Wiesława Górnickiego, doradcę gen. Jaruzelskiego. Dokument ten odtwarza przebieg dyskusji, która odbyła się 25 października 1984 r. w Urzędzie Rady Ministrów. Tematem obrad były działania związane z politycznymi konsekwencjami uprowadzenia ks. Popiełuszki. Notatka ta została ujawniona przez prof. Andrzej Paczkowskiego w 2004 r.[89] Jej kopia znajduje się również w aktach Archiwum Archidiecezji Warszawskiej dotyczących sprawy zabójstwa ks. Popiełuszki.

We wspomnianym spotkaniu uczestniczyli gen. Wojciech Jaruzelski, szef URM gen. Michał Janiszewski, płk Bogusław Kołodziejczak i mjr Wiesław Górnicki. Jak zapisano w notatce, dyskusja była gwałtowna i burzliwa: „Tow. Gen. Janiszewski, tow. płk Kołodziejczak oraz mjr Górnicki wyrazili jednomyślny pogląd, że politycznym inspiratorem porwania, niezależnie od indywidualnego fanatyzmu sprawcy [tj. Piotrowskiego – K.J.], mógł być wyłącznie tow. Mieczysław [pomyłka imienia, powinno być Mirosław (*sic*!) – K.J.] Milewski. Nie było różnic między wspomnianymi co do politycznej i personalnej odpowiedzialności tow. Milewskiego za tę sprawę. Wspomniani towarzysze jednomyślnie i bez zastrzeżeń opowiedzieli się za natychmiastowym usunięciem tow. Milewskiego ze stanowiska sekretarza KC"[90]. Jednocześnie Jaruzelski zdecydował o powstrzymaniu się z wyciąganiem konsekwencji wobec Milewskiego do czasu ustabilizowania sytuacji w Komitecie Centralnym.

Kilka miesięcy później ten ostatni został usunięty ze wszystkich zajmowanych stanowisk, co oznaczało definitywny koniec jego politycznej kariery. Nie wiadomo, w jakim stopniu było to związane z zabójstwem księdza, ponieważ toczyło się wówczas także postępowanie w sprawie afery „Żelazo", czyli operacji wywiadu PRL polegającej na pozyskiwaniu na Zachodzie przez funkcjonariuszy MSW, poprzez kradzieże, środków finansowych i dewiz. Jednym z odpowiedzialnych w tej sprawie był właśnie Milewski. O powiązaniu wspomnianej afery z zabójstwem księdza pisali we wstępie do

[86] *Aparat represji wobec…*, t. 3, s. 17–18.

[87] R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019, s. 664–668.

[88] CIA, RDP85T00287R001101020001–8, Poland: Jaruzelski, december, 3 XII 1984 r., k. 9.

[89] *Milewski za śmiercią Popiełuszki*, https://www.wprost.pl/kraj/68537/milewski–za–smiercia–popieluszki–aktl.html, dostęp 22 II 2026 r.

[90] AAW, SPP, Popiełuszko 1984, materiał nieuporządkowany, b.p.

tomu źródłowego Witold Bagieński i Piotr Gontarczyk, podając w wątpliwość udział Milewskiego w morderstwie[91].

W dostępnych dokumentach CIA, dotyczących omawianej sprawy, pojawiało się nazwisko Milewskiego jako prawdopodobnego inspiratora zbrodni. Warto jednak zaznaczyć, że już jesienią 1984 r. podejrzanymi byli także wiceminister spraw wewnętrznych i szef SB gen. Władysław Ciastoń oraz dyrektor Departamentu IV MSW gen. Zenon Płatek. Dopiero w 1990 r. obu tymczasowo aresztowano i sądzono w sprawie o kierowanie zabójstwem księdza, jednak w 1994 r. uniewinniono ich z braku dowodów[92]. W połowie 1985 r. zwolniono ze służby podsekretarza stanu w MSW gen. Konrada Straszewskiego, co – także w mediach niemieckich – wiązano ze sprawą ks. Popiełuszki[93]. Pod koniec tego roku z Biura Politycznego usunięto i pozbawiono funkcji także innego zwolennika twardej linii, przeciwnego sposobowi działania Jaruzelskiego – ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego.

PODSUMOWANIE

Zabójstwo ks. Popiełuszki zostało niemal natychmiast dostrzeżone przez najwyższe władze Stanów Zjednoczonych, o czym świadczy publiczne stanowisko prezydenta Ronalda Reagana z 31 października 1984 r. Ranga tego wydarzenia w polityce międzynarodowej znajduje potwierdzenie również w dokumentach CIA, analizowanych w niniejszym tekście. Materiały te, dotąd niewykorzystane w sposób systematyczny w badaniu sprawy śmierci kapelana Solidarności, pozwalają prześledzić nie tylko zakres informacji dostępnych amerykańskiemu wywiadowi, lecz także proces interpretowania przezeń kryzysu politycznego w PRL.

Zabójstwo księdza jawi się we wspomnianych dokumentach jako wydarzenie testujące odporność systemu władzy PRL. Ewolucja ocen – od prognozowania możliwego przesilenia politycznego po konstatację, że gen. Jaruzelski zdołał ograniczyć skalę destabilizacji i wykorzystać kryzys w rozgrywce frakcyjnej – pokazuje sposób działania amerykańskiej analityki wywiadowczej. Cechowała go ostrożność prognostyczna, wariantowość scenariuszy oraz stałe uwzględnianie czynnika sowieckiego przy poruszaniu spraw polskich. W tym kontekście hipotezy dotyczące potencjalnej roli KGB w omawianym morderstwie pozostawały elementem szerszej oceny zależności Warszawy od Moskwy, nie zaś jednoznacznym rozstrzygnięciem o sprawstwie.

[91] *„Afera Żelazo" w dokumentach MSW i PZPR*, red. W. Bagieński, P. Gontarczyk, Warszawa 2013, s. 27–30.
[92] E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Błogosławiony*…, s. 467–468.
[93] *Aparat represji* …, t. 3, s. 158.

Analizowane dokumenty wskazują, że dla CIA kluczowe znaczenie miały nie tyle same okoliczności zbrodni, ile jej konsekwencje polityczne – wpływ na relacje państwo–Kościół, kondycję Solidarności, stabilność aparatu bezpieczeństwa oraz perspektywy normalizacji stosunków PRL z Zachodem. Sprawa ks. Popiełuszki była zatem przede wszystkim narzędziem diagnostycznym, pozwalającym ocenić stopień spójności elity rządzącej w Polsce, zakres społecznej mobilizacji oraz granice manewru dostępne Jaruzelskiemu w warunkach presji wewnętrznej i zewnętrznej.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezji Warszawskiej
Sekretariat Prymasa Polski, Popiełuszko, jednostki nieopracowane.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
003273/861, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Alert 83".
003090/231, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Antałek 83".
0222/1093, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Arak 84" dot. Picard[a] Jamesa.
012016/3, t. 170, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Atena".
012016/3, t. 88, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „Atena".
01228/1916, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia krypt. „AS-84" dot. Gerth Thomas.
1585/1047, Jerzy Popiełuszko – sytuacja po uprowadzeniu. Organizacja działań resortu zabezpieczających ład i porządek publiczny.
1585/15116, Informacje dzienne za okres od 5 IX 1984 r. do 21 IX 1984 r. – sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra oraz Biuro Śledcze.
1585/15117, Informacje dzienne za okres od 22 IX 1984 r. do 1 X 1984 r. – sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra oraz Biuro Śledcze.
1585/15119, Informacje dzienne za okres od 24 X 1984 r. do 11 XI 1984 r. – sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra oraz Biuro Śledcze.
1585/15997, Informacje dzienne opracowane przez Zespół Informacyjny Gabinetu Ministra nr 287–301 [1147–1161] za okres od 17 X 1984 r. do 31 X 1984 r.
2362/42, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Popiel".

3802/1, Działania Milicji Obywatelskiej w związku z poszukiwaniem ks. Jerzego Popiełuszki (Operacja kryptonim „Przeszukanie") oraz czynności penetracyjno-poszukiwawcze na trasach komunikacji drogowej w ramach operacji kryptonim „Sutanna".

Archiwum Telewizji Polskiej

NSW 3895056W, Konferencja prasowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 28 XI 1984 r., nagranie wideo.

Central Intelligence Agency

CIA–RDP83M00914R002000270005–0, National Intelligence officer for warning.
CIA–RDP85T00287R001101020001–8, Poland: Jaruzelski, december.
CIA–RDP85T00287R001100900001–2, The Murder of Father Jerzy Popiełuszko.
CIA–RDP85T01058R000507230002–8, Possible KGB involvement in murder of Polish priest.
CIA–RDP87M00539R001602330006–8, The Polish situation.
CIA–RDP87R00529R000200170013–1, DCI/NIO Conference – NIO/EUR.
CIA–RDP87R00529R000200170029–4, DCI/NIO Conference – NIO/EUR.
CIA–RDP87R00529R000200170051–9, DCI/NIO Conference – NIO/EUR.
CIA–RDP87R00529R000300250044–7, Warning and forecast report for Europe.
CIA–RDP87R00529R000300250048–3, Warning and forecast report for Europe.
CIA–RDP87R00529R000300310001–7, CIA Comments on state memorandum entitled: Poland next steps.
CIA–RDP87T00970R000500020091–6, National Intelligence Daily, Poland.
CIA–RDP87T00970R000500030059–1, National Intelligence Daily, Poland.
CIA–RDP90–00965R000100440050–1, Polish Trial Assessed.
CIA–RDP90–00965R000302360017–3, Polish trial's import.
CIA–RDP90–00965R000302460005–5, Trail exposes Polish secret police.
CIA–RDP91B00776R000100150011–3, Warning and forecast report for Europe, Poland: Renewed Instability.

Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego Jerzego Popiełuszki

Seria XI, Wycinki prasowe dotyczące księdza z lat 1983–2018.
Zespół II, Archiwum Sławy i Męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki.

Źródła drukowane

Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki, t. 3: *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki w dokumentach wywiadu MSW*, wstęp, wybór i oprac. W. Bagieński, Warszawa 2024.

Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki, t. 4: *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki w dokumentach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, wstęp, wybór i oprac. F. Dąbrowski, Warszawa 2024.

Księża i dyplomaci. Spotkania pracowników amerykańskich placówek dyplomatycznych w PRL z przedstawicielami Kościoła w świetle dokumentów (1974–1988), oprac. P. Pleskot, Warszawa 2021.

Pleskot P., *Polska w oczach Australijczyka. Wspomnienia australijskiego ambasadora Johna Burgessa z pobytu w Warszawie w latach 1980–1984,* „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2013, nr 6.

Płaska J.S., *Wspomnienia o księdzu Jerzym*, Warszawa 2000.

Rakowski F.M., *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005.

Ruane K., *Racja stanu: zabić księdza*, przeł. D. Chylińska, Kraków 2004.

OPRACOWANIA

„Afera Żelazo" w dokumentach MSW i PZPR, red. W. Bagieński, P. Gontarczyk, Warszawa 2013.

Barabasz B., *PRL wobec II rozszerzenia Wspólnot Europejskich o Grecję (1961–1981)*, „Przegląd Politologiczny" 2027, nr 1.

Bułhak W., *Wywiad PRL w Watykanie 1962–1978*, Warszawa 2019.

Czaczkowska E., Wiścicki T., *Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Częstochowa 2024.

Grajewski A., Skwara M., *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II*, Katowice 2015.

Jones G.S., *Tajna operacja. Reagan, CIA i zimnowojenny konflikt w Polsce*, e-wydanie, Katowice 2019.

Jóźwik K., *Po prostu jestem z tymi ludźmi. Działalność ks. Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984*, Warszawa 2024.

MacEachin J.D., *Amerykański wywiad i konfrontacja w Polsce 1980–1981*, Poznań 2011.

Larecki J.H., *Wielki leksykon tajnych służb świata*, Warszawa 2017.

Litka P., *Zniszczyć księdza*, Kraków 2021.

Łatka R., *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.

Łatka R., *Zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki i jego wpływ na stosunki państwo–Kościół – z perspektywy Episkopatu Polski*, „Studia Włocławskie" 2025, t. 26.

Pleskot P., *Potępić nie obrazić. Reakcje zachodniej dyplomacji na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Toruń, 16–17 2009 r.*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010.

Priess D., *The President's Book of Secrets. The Untold Story of Intelligence Briefings to America's Presidents*, New York 2016, pdf.

Przeperski M., *Anatomia kreacji. Przypadek „Dzienników politycznych" Mieczysława F. Rakowskiego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18.

Sokulski M., *Echa śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na łamach serbskiego czasopisma emigracyjnego „Naša reč"*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja" 2024, nr 13.

Netografia

Cenckiewicz S., *Wywiad PRL na tropie księdza Jerzego*, „Rzeczpospolita", 26 II 2009, https://www.rp.pl/opinie–polityczno–spoleczne/art15763411–wywiad–prl–na–tropie–ksiedza–jerzego, dostęp 18 II 2026 r.

CIA readingroom, https://www.cia.gov/readingroom/, dostęp 28 I 2026 r.

Drus A., *Haust świeżego powietrza*, https://www.przewodnik–katolicki.pl/Archiwum/2022/Przewodnik–Katolicki–9–2022/Historia/Haust–swiezego–powietrza, dostęp 19 II 2026 r.

Graham B., *Jaruzelski: No Concessions*', 28 XI 1984, „Washingoton Post", https://www.washingtonpost.com/archive/politics/1984/11/29/jaruzelski–no–concessions/9a5a43d6–f019–4392–ac93–f3db7211faf0, dostęp 5 II 2026 r.

Intelligence Cycle, https://www.cia.gov/spy-kids/static/59d238b4b5f69e0497325e49f0769acf/Briefing-intelligence-cycle.pdf, dostęp 26 V 2026 r.

Jaruzelski says slaying of priest hurt Warsaw, 29 XI 1984, „New York Times", https://www.nytimes.com/1984/11/29/world/around–the–world–jaruzelski–says–slaying–of–priest–hurt–warsaw, dostęp 5 II 2026 r.

Milewski za śmiercią Popiełuszki, https://www.wprost.pl/kraj/68537/milewski–za–smiercia–popieluszki–aktl.html, dostęp 22 II 2026 r.

Oświadczenie Ronalda Reagana, 31 X 1984 r., https://www.reaganlibrary.gov/archives/speech/statement–death–father–jerzy–popieluszko–poland, dostęp 28 I 2026 r.

Paterson T., *Jaruzelski vows to punish Popieluszko killers*, „United Press International", 28 XI 1984, https://www.upi.com/Archives/1984/11/28/Jaruzelski–vows–to–punish–Popieluszko–killers/5500470466000/, dostęp 5 II 2026 r.

The Intelligence Cycle, [w:] *Factbook on Intelligence*, https://irp.fas.org/cia/product/facttell/index.html, dostęp 26 V 2026 r.

Wysocka S., *Włoska prasa o zabójstwie księdza Popiełuszki,* https://dzieje.pl/aktualnosci/wloska–prasa–o–zabojstwie–ksiedza–popieluszki–w–1984–roku, dostęp 20 II 2026 r.

Widzyk A., *Niemiecka prasa o zabójstwie księdza Popiełuszki,* https://dzieje.pl/aktualnosci/niemiecka–prasa–o–zabojstwie–ks–popieluszki–i–procesie–mordercow, dostęp 20 II 2026 r.

KATARZYNA JÓŹWIK (ur. 1995) – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, pracownik Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, współpracownik Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Autorka monografii *Po prostu jestem*

z tymi ludźmi. Działalność księdza Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984 (2024); email: k.jozwik90@gmail.com

KATARZYNA JÓŹWIK (born 1995) – PhD in humanities in the discipline of history, employee of the Witold Pilecki Institute of Solidarity and Valor, associate of the Father Jerzy Popiełuszko Museum in Warsaw. Author of the monograph *Po prostu jestem z tymi ludźmi. Działalność księdza Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984* [I Am Simply with These People. The Activities of Father Jerzy Popiełuszko, 1980–1984], (2024); email: k.jozwik90@gmail.com

DOI: 10.48261/PIS264714

MACIEJ KORKUĆ
IPN Oddział w Krakowie
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ORCID: 0000-0002-4652-0576

ABECADŁO INDOKTRYNACJI. KOMUNISTYCZNY SŁOWNIK DLA ŻOŁNIERZY Z SIERPNIA 1945 R.

THE ABCS OF INDOCTRINATION: A COMMUNIST DICTIONARY FOR SOLDIERS FROM AUGUST 1945

Streszczenie: Poniższa publikacja zawiera edycję *Słowniczka politycznego dla żołnierzy*, wydanego drukiem w sierpniu 1945 r. Zawierał on zestaw krótkich tekstów, dotyczących życia politycznego, poświęconych rozmaitym postaciom, wydarzeniom itp., opisanych językiem komunistycznej propagandy. Wydawca wskazał, że prezentowane wydawnictwo odzwierciedla stan propagandy, szybko się wówczas zmieniającej, obowiązujący w momencie opublikowania tej książki. Podkreślił także występujące w niej liczne kłamstwa, mające na celu narzucenie odbiorcom obrazu świata zgodnego z oczekiwaniami władz w Warszawie i ich sowieckich mocodawców.

Słowa kluczowe: propaganda komunistyczna, historia Polski 1945 r.

Abstract: The following publication presents an edition of the *Political Glossary for Soldiers*, originally published in August 1945. It contained a series of short texts concerning political life – devoted to various figures, events, and the like – written in the language of communist propaganda. The editor noted that the publication presented reflected the state of propaganda – which was rapidly changing at the time – that prevailed when the book was

published. He also highlighted the numerous lies it contained, intended to impose upon the audience a worldview aligned with the expectations of the authorities in Warsaw and their Soviet masters.

Keywords: communist propaganda, history of Poland in 1945

„Siły zbrojne PRL, praktycznie od swego powstania w 1943 r. aż po 1989 r., były przede wszystkim wojskiem PPR i PZPR. Wprawdzie wyposażano je w różne narodowe atrybuty, ale dyspozycja tą armią należała do partii [komunistycznej]" – pisał historyk wojskowości Jerzy Poksiński[1]. W ostatnich miesiącach II wojny światowej setki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej znalazły się w szeregach tego wojska, podporządkowanego Polskiej Partii Robotniczej i Sowietom. Komuniści dążyli do przebudowy mentalności zmobilizowanych ludzi, a także zmiany sposobu postrzegania przez nich rzeczywistości, w tym sposobu myślenia o podstawowych składnikach otaczającego ich świata. To dążenie – zgodnie z sowieckimi wzorcami – odbijało się na zawartości programów wychowawczo-politycznych oraz materiałów propagandowych przeznaczonych dla żołnierzy.

Indoktrynowanie osób wcielonych do „ludowego" wojska zawsze miało dla partii komunistycznej priorytetowe znaczenie, szczególnie ważne to było w pierwszym okresie budowy nowego systemu władzy, gdy podstawowym problemem PPR był brak odpowiednio ukształtowanych kadr i nikłe zaplecze społeczne. Zaszczepiane treści miały w założeniu przebudować postrzeganie rzeczywistości przez żołnierzy. Oni następnie mieli oddziaływać na swoje rodziny i środowiska, w których żyli. Aż do ostatnich dni komunizmu armia miała nie tylko spełniać funkcję militarną, lecz także być narzędziem politycznej indoktrynacji młodych ludzi[2].

ISTOTA PUBLIKACJI

Publikację *Słowniczka politycznego dla żołnierzy* (dalej: *Słowniczek*) przygotowało Wydawnictwo Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska

[1] J. Poksiński, *Siły zbrojne wobec ugrupowań niepodległościowych w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Wojna domowa czy okupacja? Polska po roku 1944. Materiały z sesji zorganizowanej na Zamku Królewskim w Warszawie 6 listopada 1997 przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 126.

[2] T. Leszkowicz, *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022, s. 29–31.

Polskiego (dalej: GZP-W WP)[3]. Broszura ta miała być materiałem instruktażowym – przewodnikiem po obowiązujących, na tym etapie, tezach propagandy. Adresowana była do żołnierzy. Należy jednak zakładać, że w pierwszej kolejności miała stanowić skrócony instruktaż dla aparatu polityczno-wychowawczego.

Z punktu widzenia dzisiejszego badacza przypomnienie *Słowniczka* ma znaczenie szersze niż tylko pokazanie wewnętrznego druku dla wojska. Tego rodzaju opracowania powstawały na podstawie szczegółowych decyzji politycznych kierownictwa partii komunistycznej. Były realizacją propagandowych wytycznych najważniejszych działaczy. Uwzględniały też aktualną linię polityczną władz sowieckich. Ludzie odpowiedzialni za realizację takich wytycznych byli rozliczani z prezentowania linii swoich przywódców.

Działania propagandowe komunistów były scentralizowane. Od początku swoich rządów próbowali zadbać o kompleksowość i jednolitość propagandy w całym kraju oraz odciąć społeczeństwo od konkurencyjnych źródeł informacji. Na straży tego systemu miała stać cenzura[4]. Tak jak w ZSRS, przekaz druków, podobnych do prezentowanego poniżej, odzwierciedlał decyzje polityczne dotyczące aktualnie obowiązującej strategii. Stanowił odbicie decyzji politycznych i wytycznych na bieżąco dostosowanych do poleceń Moskwy. „Obowiązywał model naśladownictwa Związku Radzieckiego w każdej dziedzinie" – mówił po latach Jakub Berman[5]. Zresztą Sowieci pilnowali przekazu propagandowego. „[P]rzyjeżdżali jako doradcy. Szczególną ich domeną stało się wojsko i aparat bezpieczeństwa […] przyczynili się też bezpośrednio do tworzenia systemu cenzury" – pisali autorzy wstępu do edycji dokumentów dotyczących Głównego Urzędu Kontroli Prasy[6]. Narracja była aktualizowana w zależności od zmian sytuacji politycznej. Ta w 1945 r. była szczególnie dynamiczna. Rządzący musieli na bieżąco dostosować swój przekaz do zmieniających się uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych oraz do nowych poleceń Moskwy. Dlatego prezentowane poniżej treści są ważnym odzwierciedleniem pewnego momentu w dziejach propagandy i szerzej – reżimu komunistów.

Nie jest przypadkiem, że w zaprezentowanej broszurze nie ma nazwisk: ani redaktora całości, ani autorów haseł. Nie było w niej miejsca dla swobodnie wyrażanych własnych poglądów. Wszyscy jej twórcy byli częścią machiny propagandowej, w której wojsko miało szczególną rolę do odegrania.

Słowniczek pokazuje więc szeroki obraz propagandowej strategii komunistów w konkretnym momencie historii Polski. Jest kompleksowym zestawieniem haseł, które w 1945 r. jego zleceniodawcy uznali za konieczne do wyjaśnienia nowej rzeczywistości politycznej. Uczyniono to za pomocą nowego języka, nowych pojęć i punktów odniesienia, a także

[3] Więcej o Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym WP: *ibidem*, s. 27–29.

[4] B. Gogol, *„Fabryka fałszywych tekstów". Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012, s. 26.

[5] T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 329.

[6] *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.

nowych interpretacji pojałtańskiej rzeczywistości, zgodnych z potrzebami Kremla i narzuconego przez Stalina reżimu.

Niektóre ze schematów przedstawiania rzeczywistości, zawartych w omawianym druku, pozostały fundamentem propagandy przez dłuższy czas. Inne szybko zostały zmienione lub usunięte. Zawarty w nim zestaw interpretacji wydarzeń został zaktualizowany w stosunku do tego, który głoszono w okresie PKWN i tzw. Rządu Tymczasowego. W tamtym czasie chociażby Stanisław Mikołajczyk występował jeszcze jako premier zwalczanego rządu RP w Londynie, a po jego dymisji – jako polityk pozostający na uchodźstwie. Ważną rolę propagandową w 1944 r. odgrywał Zygmunt Berling, fałszywie przedstawiany jako uosobienie patriotyzmu. Później jego zadania miał realizować Michał Żymierski. Dlatego w *Słowniczku* wyeksponowane zostało nazwisko Żymierskiego, nie ma natomiast hasła *Berling Zygmunt*.

Syntetyczny charakter publikacji wymuszał pokazanie tego, co najważniejsze, przy eliminacji treści – z punktu widzenia wytycznych Moskwy – niekorzystnych lub mniej istotnych na ówczesnym etapie walki politycznej. Ważne jest więc także to, czego w niej nie ma. Nie znajdziemy np. hasła *Komunizm*. W 1945 r. nie było wygodne jego eksponowanie, a struktury komunistycznej PPR w wojsku działały tylko w sposób nieoficjalny aż do roku 1948. W *Słowniczku* wszystko, co wiązało się z działalnością ludzi Stalina w Polsce, miało być prezentowane jako patriotyczne, narodowe, wyzwoleńcze i demokratyczne.

Omawiany tekst zawiera więc zestawienie ujęć i sformułowań, które otoczenie Bolesława Bieruta i Władysława Gomułki na tym etapie uznawało za pożądane i je promowało. Dzięki swej spójności, przemyślanemu doborowi haseł i syntetycznej formie, jest dzisiaj niezwykle ciekawym źródłem do całościowego opisu charakteru i treści komunistycznej narracji propagandowej z przełomu lipca i sierpnia 1945 r.

Jak wspomniano, należy go postrzegać jako coś więcej niż tylko wewnętrzny materiał dla wojska. Jest skierowany do żołnierzy, ale głoszone w nim tezy nie mogły być rozbieżne z przekazem adresowanym wówczas do całego społeczeństwa. Stanowi syntetyczne zestawienie treści, przeznaczonych dla milionów Polaków, publikowanych – na ogół w formie rozproszonej – poprzez radio, prasę i bieżącą propagandę wizualną.

Prezentowane poniżej źródło ukazuje też metody fałszowania obrazu rzeczywistości. W oderwaną od faktów, często wprost zakłamaną narrację komunistycznej propagandy wpleciono hasła, pojęcia i wartości powszechnie akceptowane wśród Polaków. Pomijano fakty niewygodne dla rządzących, a w ich miejsce ostentacyjnie eksponowano elementy drugorzędne (np. wyliczano sowieckie i komunistyczne ordery nadane zachodnim dowódcom i politykom) lub zwyczajnie zmyślone (np. przedstawienie Stalina i Mołotowa jako sprawdzonych przyjaciół Polaków).

Odpowiedzialny za propagandę Berman mówił poźniej, że komuniści znajdowali się „pod ogromną presją opinii publicznej, wyrosłej na mentalności międzywojennej, która

rząd londyński traktuje jako przedłużenie państwowości"[7]. Dlatego warto podkreślić, że ludzie stojący na czele GZP-W WP doskonale rozumieli, w czym uczestniczą. Wiedzieli, że pisząc prawdę, musieliby przedstawić fakty stawiające ich w skrajnie negatywnym świetle. Mieli świadomość, że byli narzędziem Moskwy, a nie reprezentantami społeczeństwa. Wiedzieli także, że zwalczali legalny rząd RP, prowadzący walkę o niepodległy byt państwowy od 1939 r., a nie pozbawioną znaczenia grupę prywatnych osób – emigrantów. Mieli świadomość tego, że władze reprezentujące ciągłość państwową i prawną państwa odrodzonego w 1918 r. to prezydent Władysław Raczkiewicz i premier Tomasz Arciszewski. Zdawali sobie sprawę, że zwalczają Prezydenta RP (a nie: „prezydenta") oraz że uderzają w prawdziwego polskiego Prezesa Rady Ministrów, Naczelnego Wodza, żołnierzy Wojska Polskiego (i tych z PSZ, i tych z Armii Krajowej). Orientowali się także świetnie, że na skutek sowieckiej okupacji Polski władze RP, jako jedyne spośród rządów uchodźczych funkcjonujących w czasie wojny w Londynie, nie miały możliwości powrotu do kraju.

CZAS PRZYGOTOWANIA DO DRUKU

Zaprezentowany poniżej tekst jest dwudziestą czwartą broszurą wydaną przez Oddział Propagandy GZP-W WP. Instytucja ta opublikowała materiały propagandowe dotyczące różnej problematyki. Część z nich dotyczy komunistycznej wizji wydarzeń II wojny światowej. Należą do nich takie tytuły, jak: *Sanacja winowajcą klęski wrześniowej*; *Powstanie w Warszawie, fakty i dokumenty*; *Powstanie w Warszawie (wyd. uzupełnione)*; *O ziemie polskie na zachodzie*; *Ziemie polskie na zachodzie* i *Nowa karta dziejów Polski*. Publikowano także nowe, politycznie skorygowane ujęcia historii: *Zamachy niemieckie na byt Polski*; *Demokracja i reakcja w powstaniach narodowych*; *Zgubność kierunku wschodniego w dziejach Polski przedrozbiorowej*. W „dorobku" tej instytucji znalazły się także publikacje wystąpień ludzi realizujących politykę Stalina w Polsce, takie jak *Exposé Ministra Obrony Narodowej 2 I 1945 r.* czy *Odbudowa Gospodarcza Nowej Polski, sprawozdanie Min. Przemysłu*. Do tego dochodziły materiały propagandowe o charakterze biograficznym, jak *Generał broni Rola Żymierski (życiorys)* oraz druki okolicznościowe (*Pierwszy zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej*). Publikowano też materiały literackie do wykorzystania w czasie uroczystych akademii (B. Prus, *Michałko*; *Wiersze i pieśni Armii Ludowej*; Maria Czanerle, *Na skrzyżowaniu dróg*; *Bij Niemca! (wiersze i inscenizacje)*; *Meldunek i inne utwory dla teatrzyków żołnierskich*; *Wybór wierszy i pieśni*; *Wiersze i piosenki*; *Wiersze i pieśni I Armii Polskiej w ZSRR* oraz *Warszawa (zbiorek wierszy)*). Wśród wcześniejszych wydawnictw GZP-W WP było także pierwsze wydanie broszury pt. *Słowniczek polityczny dla żołnierzy*.

[7] T. Torańska, *Oni*…, s. 261.

Publikowany poniżej tekst to „wydanie drugie, uzupełnione i rozszerzone”[8]. Na jego okładce umieszczono datę „sierpień 1945”. Oczywiście materiał musiał być napisany wcześniej, sprawdzony pod kątem politycznym i językowym, oraz przygotowany do druku. Był jednak aktualizowany do ostatniej chwili. W tamtych czasach, ze względów technicznych, wymagało to większej zapobiegliwości niż dzisiaj. Zawartość broszury potwierdza, że jej treść została uzupełniona w ostatnich dniach lipca lub nawet na samym początku sierpnia. Przedstawia bowiem świat tuż po zwycięstwie brytyjskiej Partii Pracy w wyborach. Clement Attlee jest już przedstawiany jako „premier Wielkiej Brytanii” po „zwycięstwie w wyborach w lipcu 1945 r.” Wiemy, że polityk ten objął urząd szefa rządu 26 lipca tego roku[9]. Jest także mowa o spotkaniu Harry'ego Trumana, Józefa Stalina i Winstona Churchilla na konferencji w Poczdamie, a także stwierdzenie, że Attlee kontynuował udział w rozmowach poczdamskich w miejsce Churchilla. Z drugiej strony mamy stwierdzenie, że „naród polski domaga się jak najszybszego formalnego załatwienia […] sprawy [Ziem Zachodnich] na forum międzynarodowym”. Można je interpretować jako powstałe jeszcze przed zakończeniem konferencji w Poczdamie, która miała miejsce od 17 lipca 1945 do 2 sierpnia 1945 r. W tekście bowiem nie ma informacji o jej zakończeniu.

Zostały uwzględnione także inne wydarzenia z ostatnich miesięcy i tygodni. I tak Truman jest przedstawiany jako prezydent (kwiecień 1945 r.), a Żymierski jako „marszałek Polski” (maj 1945 r.). Są wiadomości o opublikowaniu treści umowy moskiewskiej oraz o procesie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (czerwiec 1945 r.). Można także znaleźć informacje o tzw. Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, powołanym w czerwcu 1945 r., z udziałem Mikołajczyka i nielicznych działaczy ze środowisk niepodporządkowanych komunistom. Z treści broszury wynika, że komuniści jeszcze nie przystąpili do otwartego zwalczania przywódcy PSL i jego zwolenników – do tego wątku niebawem powrócimy.

Z drugiej strony w opracowaniu nie ma mowy o nowym dokumencie dotyczącym granic, ogłoszonym jako rzekomo prawomocna umowa Polski ze Związkiem Sowieckim 16 sierpnia 1945 r. Wiadomość na ten temat z pewnością zostałaby wykorzystana chociażby w haśle o „linii Curzona”. To także potwierdza, że omawiany tekst musiał pójść do druku najpóźniej na przełomie lipca i sierpnia 1945 r.

[8] Podstawą niniejszej publikacji był egzemplarz tego druku ze zbiorów Studium Polski Podziemnej w Londynie. Dostępny jest także egzemplarz w Bibliotece Narodowej. Został tam zeskanowany i umieszczony w domenie publicznej pod adresem: https://polona.pl/preview/4f7be7f4-6ce8-4fc1-9ebc-168fcdeedc2f. Oba egzemplarze w pełni pokrywają się pod względem zawartości.

[9] Labour Party wygrała wybory w Wielkiej Brytanii w lipcu 1945 r. Clement Attlee został premierem 26 VII 1945 r. Urząd pełnił do 26 X 1951 r. Museum of the Prime Minister, hasło: *Clement Attlee*, https://www.museumofpm.org/prime-ministers/clement-attlee/, dostęp 3 VI 2026 r.

UWARUNKOWANIA MIĘDZYNARODOWE

Lipiec i sierpień 1945 r. to czas, kiedy wdrażano w życie jałtańskie ustalenia Stalina, Roosevelta i Churchilla. Przywódcy Wielkiej Brytanii i USA kontynuowali prowadzoną od 1943 r. politykę ustępstw wobec imperialistycznych posunięć Sowietów. Stalin dostosowywał tę politykę do własnych potrzeb. Tam, gdzie decyzje mocarstw oznaczały koncesje na rzecz ZSRS (polska granica wschodnia), realizował je w pełni. Natomiast tam, gdzie stwarzały perspektywę pomniejszenia zakresu dominacji komunistów (nowy rząd i wolne wybory w Polsce), sabotował literę i ducha porozumień. W tej sytuacji tym ważniejsze było wpływanie na nastroje społeczne również poprzez odpowiednio kształtowaną narrację propagandową.

Z drugiej strony Truman i Attlee, choć nie brakowało pomiędzy nimi różnic, w gruncie rzeczy biernie akceptowali stan rzeczyw Polsce. Kolejno przyjmowali do wiadomości działania Stalina, nawet zupełnie sprzeczne z duchem i treścią ustaleń tzw. Wielkiej Trójki, powziętych w Jałcie. Należało do nich aresztowanie, wywiezienie do Moskwy i proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, którzy – zgodnie z literą postanowień krymskich – powinni zostać zaproszeni do nowego rządu, a nie wtrąceni do więzień. Przywódcy zachodni skupiali się – podobnie jak ich poprzednicy w ostatnim czasie – na wspieraniu dla Mikołajczyka.

W Polsce, w oficjalnej propagandzie, przeznaczonej dla społeczeństwa, wciąż podkreślano hasła o jedności aliantow. Takie komunikaty były potrzebne komunistom. Wskazywanie, że działania ZSRS mają silne oparcie w decyzjach wszystkich mocarstw alianckich, miało osłabiać w społeczeństwie wolę oporu. Umacniało to narrację komunistow o braku alternatywy dla ich władzy. Było tak, chociaż zarowno Moskwa, jak i działacze, ktorzy mieli bezpośredni dostęp do Stalina, wiedzieli, że ta sytuacja powoli ulega zmianie. Już w maju 1945 r. Gomułka dostrzegał, że „Anglia z obawy przed Związkiem Radzieckim usztywniła swoją politykę. Czas ustępstw dla Związku Sowieckiego skończył się”[10]. Jednak nie było to wówczas jeszcze widoczne w odniesieniu do Polski. Waszyngton i Londyn cofnęły uznanie dla legalnych władz RP i nawiązały relacje dyplomatyczne z nowym, marionetkowym rządem w Warszawie. Zrobiono tak, mimo że umowa moskiewska i jej tło, tj. sowieckie represje w Polsce oraz osądzenie i osadzenie w sowieckich więzieniach przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, były dokonaną przez Kreml mocno rozszerzoną „interpretacją” postanowień z Jałty. Moskwa była z tego stanu rozgrywki dyplomatycznej zadowolona.

W załączonym materiale politycy zachodni opisywani są w sposób pozytywny. Wpisuje się to w podkreślanie jedności mocarstw alianckich. ZSRS zawsze jest wymieniany na pierwszym miejscu, jako stojący na czele „Koalicji Państw Demokratycznych”.

[10] *Protokół obrad KC PPR w maju 1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

Nie bez powodu w haśle o samej konferencji krymskiej stwierdzono, że jej wyniki „były wyrazem wzmacniającej się jedności Anglii, ZSRR i St. Zjednoczonych". Także o wydarzeniach związanych z konferencją w San Francisco pisano, że „są dowodem wzmocnienia jedności państw demokratycznych, a przede wszystkim ZSRR, Anglii i St. Zjednoczonych".

To miało być wyraźnym komunikatem dla społeczeństwa – zmiany dokonane pod egidą Moskwy nie są tymczasowe. Wyrażane w Polsce nadzieje na konflikt wolnego świata z Sowietami, który miałby przynieść uwolnienie Polski spod moskiewskiej dominacji, miały się jawić jako pozbawione szansy powodzenia.

CUDZYSŁÓW

Szczególną rolę w odwracaniu pojęć, charakterystycznym dla tej publikacji, a także dla innych propagandowych druków komunistów z tego czasu, jest świadome nadużywanie cudzysłowu. Witold Doroszewski wskazał, że znak ten służy nie tylko do wyodrębnienia i zaznaczenia cytatów, lecz także „dla nadania wyrazowi odcienia ironii"[11]. W *Słowniczku* cudzysłowy służyły do odwracania percepcji rzeczywistości poprzez nadawanie sarkastycznego wymiaru terminom będącym rzetelnym odbiciem rzeczywistości. Cynicznie i z premedytacją o Arciszewskim pisano: „»premier« byłego »rządu« londyńskiego, rzekomy »socjalista«". Prezydent Raczkiewicz był prezentowany „jako bezprawnie mianowany »prezy[dentem]« przez dezertera Mościckiego". Cały wysyp tak skonstruowanych epitetów dotyczył legalnych władz RP: „operetkowy »rząd«", „reakcyjny »rząd« londyński", „zbankrutowany »rząd« londyński", „reakcyjno-faszystowski »rząd« londyński". Czasami nawet zapętlano się, dopisując przed cudzysłowem skrót „tzw.", co powoduje, że – logicznie biorąc – oba te zabiegi się wzajemnie znosiły, oczywiście wbrew intencjom autorów. Przykładem jest zastosowana w nocie o Stanisławie Grabskim formuła: „zwalczał zgubną politykę tzw. »rządu« emigracyjnego w stosunku do ZSRR".

My z kolei dostrzegamy, że nie wstawiano cudzysłowów tam, gdzie odcień drwiny byłby pożądany czy wręcz konieczny. Do swoistej perfekcji doprowadzono sowiecką metodę fałszywie eksponowanej rzekomej suwerenności zniewolonych przez Moskwę narodów i państw. Podkreślanie niezależności i państwowego charakteru tworzonych przez Sowietów i w pełni przez nich nadzorowanych bytów łączono z teatralnym traktowaniem podmiotów utworzonych w ZSRS w roli suwerennych przedstawicieli państw, które mają prawo dysponować ich obywatelami i terytoriami.

[11] W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, on-line: https://sjp.pwn.pl/doroszewski/cudzyslow;5418135, dostęp 20 III 2026 r.

Podważanie określeń adekwatnych do opisu ówczesnych realiów politycznych szło więc w parze z nadawaniem niezasadnej powagi terminom będącym zaprzeczeniem rzeczywistości, przynależącym do sowieckiego i komunistycznego *theatrum* propagandy. Komuniści dążyli w ten sposób do takiego zakłamania rzeczywistości, aby świat wykreowany w propagandzie całkowicie zajął jej miejsce w świadomości czytelników. Miało to przyzwyczajać odbiorców do nowego postrzegania otaczających ich realiów. Skrzywione zwierciadło było wskazywane jako trafny opis faktów, a lustro zwyczajne – jako przedstawiające obraz zniekształcony. Ich zabiegi miały oddziaływać – także podprogowo – na budowę nowego aparatu pojęciowego w głowach żołnierzy kształtowanych przez aparat polityczny.

Za egzekwowaniem posłuchu wobec nowej rzeczywistości stały miliony sowieckich żołnierzy oraz służby, stosujące brutalne represje, w tym wywózki i mordy, wobec osób, które nie chciały się podporządkować tym narracjom.

Dzisiaj użycie cudzysłowu w opisie tamtych lat w sposób oczywisty powinno pokazywać dystans do teatralnych formuł, używanych w imperium Stalina. Zasadne byłoby zaznaczanie dystansu do tych formuł. Opisy działań PKWN w sposób oczywisty wymagają zaznaczenia dystansu do propagandowych stwierdzeń z epoki. Na przykład w odniesieniu do możliwości dysponowania terytorium Polski przez Edwarda Osóbkę, w pełni zasadnie dzisiaj historyk stwierdza: „27 lipca 1944 r. PKWN, na którego czele stał socjalista Edward Osóbka-Morawski, zawarł z ZSRR układ o granicy, na mocy którego »przekazał« Sowietom wschodnie terytoria II Rzeczypospolitej”[12]. Wszak z punktu widzenia prawa, obowiązującego wówczas w Polsce, Osóbka był osobą prywatną. Skądinąd potem sam przyznawał, że doskonale wiedział, iż źródłem jego władzy były wyłącznie decyzje Stalina: „Bierut z pewnością wiedział od Wandy Wasilewskiej, że to Stalin zaproponował moją kandydaturę na Przewodniczącego PKWN”[13].

FRONT NARODOWY, ANTYSEMITYZM, ZAOLZIE I KATYŃ

Jednym z ciekawszych pojęć, które pojawiają się w przedstawionej poniżej publikacji, jest Front Narodowy, będący także tytułem jednego z haseł. Nie chodzi o sam termin, używany już wcześniej w propagandzie komunistów, lecz o sposób, w jaki byt ten został opisany. Pojęcie to lansowano jako odnoszące się, co widać w *Słowniczku*, przede wszystkim do

[12] W. Marciniak, *Uwagi o genezie polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r.*, „Acta Universitastis Lodzensis, Folia Historica” 2013, nr 91, s. 113.

[13] *Krawędź ciemności. Zapis rozmowy z pierwszym premierem Polski Ludowej Edwardem Osóbką-Morawskim*, oprac. A. Góral, Warszawa 1989, s. 39.

PPR i jej przybudówek – prokomunistycznych ugrupowań, które zawłaszczyły nazwy PPS, SL oraz SD. Dlatego o owym „Froncie Narodowym" pisano w prezentowanym materiale, że jego „organami […] są Komisje Porozumiewawcze Stronnictw Demokratycznych. Pomimo że poszczególne partie są całkowicie niezależne jedna od drugiej, dobrowolna ich współpraca w ramach Frontu Narodowego zacieśnia się coraz bardziej. Szczególnie bliską i przyjazną jest współpraca dwóch wielkich partii robotniczych PPR i PPS, która dodatnio wpływa na spoistość całego bloku demokratycznego".

Jednak – jak czytamy – „obecnie" Front „został rozszerzony przez wejście w jego skład szeregu działaczy demokratycznych z kraju i zagranicy, popierających [Tymczasowy] Rząd Jedności Narodowej". W omawianym czasie do tego gabinetu, zdominowanego przez ludzi Stalina, dopuszczono Mikołajczyka w roli wicepremiera. Pozwolono także na podjęcie przez jego stronnictwo jawnej działalności w kraju. W związku z tym propaganda zaczęła odwoływać się do swoistego, limitowanego „pojednania". Wtedy jeszcze członkowie PSL ewidentnie byli traktowani jako ci, którzy po pierwszych ustępstwach i wejściu do TRJN mogli dać się przysposobić do stopniowego, coraz silniejszego podporządkowania się komunistom. Dlatego w *Słowniczku* do „Frontu Narodowego" zalicza się zarówno ludowców, jak i ich lidera. Byli oni traktowani jako rokujący na wkomponowanie w nowy system władzy. Wszystkie ugrupowania, będące uczestnikami tak pojmowanego Frontu Narodowego, przeciwstawiono prawowitym władzom RP, pozostającym w Wielkiej Brytanii, określanym w tym materiale jako „reakcyjna klika emigrancka w Londynie" czy też „klika reakcyjna Raczkiewiczów i Arciszewskich". Dopiero później nastąpi etap antypeeselowskiej brutalnej ofensywy propagandowej. W momencie powstania omawianej publikacji zleceniodawcy polityczni GZP-W WP nie zostali zatrudnieni do bezwzględnego propagandowego niszczenia Mikołajczyka i jego stronnictwa.

Tak opisywany Front Narodowy już wkrótce zniknął ze słownika komunistycznej propagandy. W lutym 1946 r. definitywnie okazało się, że Mikołajczyk i jego stronnicy, występujący już jako Polskie Stronnictwo Ludowe, obrali kurs na pełną samodzielność. Wydano bezpardonową wojnę PSL i jego liderowi po odrzuceniu przez niego propozycji stworzenia jednego bloku wyborczego, w którym PSL miałoby „przydzielone" w parlamencie 20 proc. mandatów, podobnie jak PPR, SL, PPS[14].

Niezwykle ciekawym odzwierciedleniem sowieckich i komunistycznych potrzeb propagandowych tamtego czasu było zamieszczenie dość rozległego objaśnienia pojęcia „antysemityzm". Widać, jak bardzo nowej władzy były potrzebne działania, które można było połączyć w jedną całość – nienawiść do Żydów ze „strzelaniem zza węgła"

[14] W takich okolicznościach komuniści mieliby z góry zagwarantowaną dominację w państwie, bez potrzeby fałszowania wyników głosowania, a PPR uzyskałaby propagandową legitymizację swojej władzy. Nie zgadzając się na wspólną listę, Mikołajczyk wyraźnie zaznaczył granicę swoich ustępstw, żądając przeprowadzenia autentycznie wolnych wyborów. W. Marciniak, *Uwagi o genezie…*, s. 113.

do przedstawicieli nowej władzy. W *Słowniczku* pisano: „Ale są pewne nieliczne grupy w społeczeństwie polskim, które, zarażone jadem rasizmu hitlerowskiego, mordują resztki pozostałych przy życiu Żydów polskich i judzą przeciw nim, chociaż wielu Żydów walczyło o naszą niepodległość podczas okupacji i w szeregach Wojska Polskiego, a obecnie pracują nad odbudową kraju. Robią to ci sami ludzie, którzy zabijają zza węgła działaczy demokratycznych i żołnierzy Wojska Polskiego". Omawiany tekst przygotowano w lipcu 1945 r., a więc jeszcze przed antyżydowskimi zajściami, takimi jak pogrom kielecki, w których siły podporządkowane komunistom odegrały co najmniej dwuznaczną rolę.

W omawianej pracy nie ma noty na temat ziem wschodnich. Jest informacja o „linii Curzona" jako granicy rzekomo sprawiedliwej i popieranej przez naród. Pisano: „Granica ta przewiduje włączenie wszystkich ziem z większością ludności polskiej do Polski, a z większością ukraińską, białoruską i litewską do odpowiednich republik radzieckich. Konferencja Krymska […] przyjęła linię Curzona, jako jedynie sprawiedliwą granicę polsko-radziecką. Naród polski uznaje linię Curzona, gdyż nie chce uciskać innych narodów […]". Autorzy dostrzegli natomiast problem Zaolzia, któremu poświęcili osobne hasło. Stwierdzili w nim jednoznacznie, że była to „część Śląska Cieszyńskiego, o większości polskiej, przyłączona siłą do Czechosłowacji w r. 1919. […] Polska demokratyczna, potępiając politykę Becka, domaga się zwrotu polskiego Zaolzia, zgodnie z zasadą samostanowienia narodów". W tym czasie władze komunistyczne ostentacyjnie wykorzystywały temat tego obszaru jako dowód ich rzekomej dbałości o granice i polski stan posiadania.

Innym ciekawym świadectwem propagandy tego czasu jest eksponowanie zbrodni katyńskiej, oczywiście w zafałszowanej przez Rosjan narracji, przypisującej ją Niemcom. Zakładano jeszcze, że sowiecką wizję tych wydarzeń da się trwale zaszczepić w świadomości społecznej. Dopiero później – poza nadzwyczajnymi sytuacjami[15] – w propagandzie komunistycznej Polski wybierano drogę przemilczenia kwestii Katynia.

„WYZWOLENIE"

W tego rodzaju drukach specjalne miejsce zajmował Związek Sowiecki. Był prezentowany jako ostoja demokracji i wolności. Wymieniano go na pierwszym miejscu wśród „państw demokratycznych", pokazywanych za pomocą formuły: „przede wszystkim ZSRR, Anglia i St. Zjednoczone".

Zawłaszczenie pojęć, takich jak „naród" i „demokracja", było ściśle powiązane z narzucaniem nowego znaczenia terminu „wyzwolenie". Oznacza on: „przywrócić wolność,

[15] Takim nadzwyczajnym momentem było opublikowanie w USA raportów i ustaleń na temat sowieckiego sprawstwa zbrodni katyńskiej, czemu próbowano w Polsce przeciwdziałać dość obszerną publikacją książkową. Zob. B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953.

niezależność"[16].Tymczasem w języku władzy używano go na określenie praktycznie wszystkich ofensywnych działań Armii Czerwonej, przynoszących zajęcie terytoriów własnych lub cudzych. W tym znaczeniu słowo to jest kluczem narracyjnym do propagandowego zafałszowania opisu okupacji sowieckiej ziem wschodnich II Rzeczypospolitej oraz zniewolenia przez Moskwę całej reszty kraju w latach 1944–1945.

Używanie terminu „wyzwolenie" w nowym znaczeniu, na określenie sowieckiej dominacji i zniewolenia, było podstawą opacznego przedstawiania ZSRS i państw komunistycznych, budowanych pod jego nadzorem. Widać to zarówno w *Słowniczku*, jak i w innych drukach oraz na falach eteru. Odmieniano w nich to słowo często i przez wszystkie przypadki. Możemy przeczytać, że „Polska zawdzięcza Zw. Radzieckiemu swoje wyzwolenie", a komunistyczny „Rząd Tymczasowy ma historyczne zasługi w dziele wyzwolenia całości ziem polskich – w oparciu o sojusz i pomoc Zw. Radzieckiego". Zamiast terminów kalendarzowych, lansowano wówczas zwroty „po wyzwoleniu Polski", „z chwilą wyzwolenia Polski"[17]. W *Słowniczku* czytamy o „wkładzie w dzieło wyzwolenia", o „bohaterskim wkładzie w wyzwolenie Ojczyzny", o „wyzwoleniu Warszawy". Iwan Koniew to „wyzwoliciel Krakowa i Śląska", Georgij Żukow kierował „operacjami wojennymi, które doprowadziły do wyzwolenia Warszawy i Zachodniej Polski", a wojska sowieckie pod dowództwem Konstantego Rokosowskiego „wyzwoliły Lublin, Pragę i Pomorze". Żeby nie było wątpliwości, budowano kontrast w rodzaju: „Polska reakcja doprowadziła do klęski wrześniowej 1939 roku, a potem, zgrupowawszy się wokół tzw. »rządu« londyńskiego, usiłowała bezskutecznie hamować walkę o wyzwolenie kraju, idąc na rękę hitleryzmowi".

W owym czasie często podkreślano, że „zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w znacznym stopniu przyczyniło się do powstania niepodległej Polski". Stwierdzenie to było stałym motywem propagandy komunistycznej aż do końca istnienia PRL.

Podporządkowane komunistom wojsko opisywano jako „związane nierozerwalnym braterstwem broni z Armią Czerwoną, z którą wspólnie przelewało krew". Natomiast sam Związek Sowiecki (w tej broszurze już konsekwentnie określany jako „Radziecki"[18]) opisany został jako ten, któremu „Polska zawdzięcza […] swoje wyzwolenie". Dodawano, że „ZSRR w całej rozciągłości popiera nasze prawa do granic na Odrze i Nissie. Niesie pomoc w odbudowie Warszawy i uruchomieniu zniszczonego przemysłu", a „przyjaźń polsko-radziecka jest gwarancją naszego bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju. Sojusz

[16] *Słownik języka polskiego PWN*, hasło: *Wyzwolić – wyzwalać*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/wyzwolenie.html, dostęp 22 IV 2026 r.

[17] Bezpośrednio po upadku komunizmu ten termin był powszechnie używany, często bezrefleksyjnie.

[18] W tym czasie w używanym publicznie języku jeszcze funkcjonowały obok siebie przymiotniki „sowiecki" i „radziecki". Dopiero w kolejnych latach komuniści wyrugowali z języka oficjalnego przymiotnik „sowiecki". Szerzej zob. M. Korkuć, *Związek Sowiecki czy Radziecki? Sowiety czy rady? Uwagi na temat terminologii opisującej porewolucyjne państwo bolszewików*, „Arcana" 2014, nr 6.

polsko-radziecki został zacieśniony przez pakt przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej".

Odwracanie znaczenia wyrazów już wtedy stało się podstawowym mechanizmem komunikacji (pozostanie to trwałą cechą propagandy komunistycznej). Ilustruje to opis zablokowania udziału Polski w konferencji w San Francisco przez Stalina, który nie zgodził się na udział w niej przedstawicieli prawowitych władz RP. W *Słowniczku* zostało to przedstawione w następujący sposób: „Wskutek knowań reakcji »londyńskiej« Polska nie wzięła udziału w Konferencji".

W omawianym wydawnictwie Stalin to „wielki przyjaciel Polski", który „wciela w życie swoje przyrzeczenie, że »Zw[iązek] Radziecki uczyni wszystko, aby umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczyni się do odbudowania silnej i niepodległej Polski«". Pod jego kierownictwem „Armia Czerwona zadała śmiertelne ciosy Niemcom, ratując świat przed tyranią hitlerowską". Osadzenie przez sowieckiego dyktatora marionetkowych władz komunistycznych w Warszawie to „sukcesy demokracji, która wyzwoliła przy pomocy ZSRR kraj i przystąpiła do odbudowy odrodzonego Państwa Polskiego". Z kolei Mołotow – autor niesławnego określenia Polski jako „bękarta traktatu wersalskiego" – został przedstawiony jako „znany ze swego niezwykle przyjaznego stosunku do Polski".

„DEMOKRACJA"

Obok terminu „wyzwolenie", który lansowano jako obowiązującą nazwę dla sowieckiego zniewolenia Polski, specjalną rolę wyznaczono dla pojęcia „demokracja" i pochodnych. Było ono często wykorzystywane na określenie komunistów i pozostałych sił, tworzących rządy oparte na wzorach sowieckiego państwa totalitarnego. W *Słowniczku* konsekwentnie stosowano sformułowania typu „demokratyczne Państwo Polskie" lub stwierdzenia w rodzaju: „Manifest PKWN sformułował […] zasady ustroju Polski demokratycznej". Komunistyczna PPR i jej przybudówki były określane jako „polskie partie demokratyczne", „blok demokratyczny", „cztery wielkie stronnictwa demokratyczne: Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Demokratyczne". Komunistyczna Armia Ludowa to była „demokratyczna organizacja zbrojna", a podporządkowane komunistom wojsko „jest przepojone duchem demokratycznym" i stoi na straży „porządku demokratycznego". Rady Narodowe to w *Słowniczku* „demokratyczne organy władzy", które rzekomo „zapewniają udział najszerszych warstw społeczeństwa w sprawowaniu władzy". Podkreślana jest „demokratyczna linia polityczna PKWN i Rządu Tymczasowego". Przy okazji mówi się także, że władze zdominowane przez komunistów to „prawowity rząd polski w Warszawie".

Krajowa Rada Narodowa była opisywana jako „najwyższy organ władzy państwowej w Polsce, tymczasowy Sejm narodu polskiego". Zleceniodawcy autorów omawianego

źródła doskonale wiedzieli, że ani sposób powstania KRN, ani jej skład nie miały nic wspólnego z zasadami parlamentaryzmu ani z jakąkolwiek reprezentacją społeczeństwa. Mimo to podkreślano, że w jej skład „wchodzą przedstawiciele najszerszych warstw społeczeństwa, stronnictw demokratycznych, organizacji społecznych, gospodarczych, oświatowych i związków młodzieży". I z tupetem stwierdzano, że KRN jest „uosobieniem odrodzonej państwowości polskiej, uosobieniem majestatu Rzeczypospolitej". W późniejszej propagandzie komunizmu odwołań do tego majestatu będzie już mniej.

Nie mogło zabraknąć odniesień do roli sowieckiego przywódcy w demokratycznym świecie. Stąd mamy stwierdzenia typu: „[Stalin to] wielki mąż stanu, cieszący się ogromnym autorytetem we wszystkich krajach demokratycznych".

WRÓG

W tak spolaryzowanej narracji należało odpowiednio spozycjonować wroga. Oprócz pokonanych Niemiec były nim ugrupowania i środowiska niepodległościowe, nieakceptujące porządku narzuconego przez Stalina i ZSRS. W prezentowanym źródle siły te są nazywane faszystami, reakcją, endecją lub sanacją. Dwu ostatnich z tych określeń używano w charakterze epitetów, bez specjalnej dbałości o faktyczną przynależność organizacyjną poszczególnych osób. Określenia, które powinny dotyczyć państw Osi (np. faszyzm) są pretekstem do pokazania, że „faszyści są we wszystkich krajach (jak sanacja i endecja w Polsce) najgorszymi wrogami swoich narodów. Wykorzenienie resztek faszyzmu na świecie jest niezbędnym warunkiem trwałego pokoju i szczęścia całego świata". Nawet termin „hitleryzm" odnoszony był do różnych krajów, w tym do Polski: „Hitleryzm, będąc oparciem dla reakcyjnych i faszystowskich ugrupowań w innych krajach, posługiwał się nimi jako narzędziem dla swoich bandyckich celów". W tym kontekście częścią schematycznych opisów są takie określenia, jak „znienawidzony przez naród reakcyjno-faszystowski »rząd« londyński".

Stwierdzenie „obecnie, wobec uznania Rządu Jedności Narodowej przez cały świat" oznacza, że 5 lipca 1945 r. stosunki z tymi władzami nawiązały główne mocarstwa Zachodu – USA i Wielka Brytania. Z tą problematyką łączą się pojawiające się określenia w rodzaju „obecnie, wobec likwidacji »rządu« londyńskiego...". Używano takich stwierdzeń, mimo że były one z gruntu fałszywe.

Wskazywanie, że „faszyzm" jest „najjaskrawszym wyrazem reakcji", pozwoliło autorom broszury na stwierdzenie, że „polska reakcja doprowadziła do klęski wrześniowej 1939 r., a potem, zgrupowawszy się wokół tzw. »rządu« londyńskiego, usiłowała bezskutecznie hamować walkę o wyzwolenie kraju, idąc na rękę hitleryzmowi", a „walka z reakcją jest walką o spokój i ład wewnętrzny, którego tak pragnie cały naród".

Jedną z cech propagandy komunistów było instrumentalne dzielenie społeczeństwa na różne grupy według własnych potrzeb. W sierpniu 1945 r., kiedy zapowiedziano amnestię, środowiska niepodległościowe nie były pokazywane jako w całości wrogie władzom w Warszawie. Obowiązywała narracja, w której przeciwstawiono władze RP na uchodźstwie, przywódców Polskiego Państwa Podziemnego oraz dowództwo AK szeregowym żołnierzom i zwolennikom podziemia. Pokazywano ich jako ludzi w gruncie rzeczy dobrych, ale pogubionych, oszukanych i cynicznie wykorzystanych. O tych pierwszych pisano: „Cała ohyda roboty dowództwa AK została ujawniona w moskiewskim procesie szesnastu", „dowództwo AK organizowało zbrodnicze akty dywersyjne przeciw Państwu Polskiemu". Jako oczywiste określenia traktowano sformułowania: „zdradziecka polityka dowództwa", „zdrada dowództwa AK" „dowództwo AK […] starało się hamować walkę z Niemcami". Natomiast dla szeregowych żołnierzy rezerwowano wywody typu: „Masy żołnierzy i oficerów AK szły do organizacji w dobrej wierze, pałając chęcią walki z Niemcami. Wykazały one duży hart i bohaterstwo", „Demokratyczne Państwo Polskie, potępiając zdrady dowództwa AK […] uznaje zasługi, położone w walce z Niemcami przez żołnierzy i oficerów AK i traktuje ich jako bojowników o niepodległość. Nawet wychodzący obecnie z lasów otrzymują przebaczenie i możliwość spokojnej pracy". Pokazywano, że „większość b. członków AK, przejrzawszy zdradziecką politykę dowództwa, zasiliła szeregi Wojska Polskiego lub stanęła do odbudowy kraju", a „obecnie coraz więcej żołnierzy i oficerów AK pojmuje swój błąd i składa broń". Później coraz częściej całe podziemie będzie przedstawiane w roli siedliska reakcji.

Rzucają się w oczy ostro zakreślone granice, które – w cynicznej propagandzie komunistów – miały oddzielić akowskie tzw. doły czy szeregowych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, traktowanych zasadniczo pozytywnie, od dowództwa AK i kolejnych Naczelnych Wodzów Wojska Polskiego – gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego oraz gen. Władysława Andersa.

ORDERY

Ciekawy jest także sposób wykorzystania orderów i odznaczeń w celu powiększenia siły stosowanej argumentacji. Jak wiadomo, komuniści uzurpowali sobie prawo nadawania polskich orderów i odznaczeń, w tym Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Jednocześnie stworzyli własne odznaczenie – Krzyż Grunwaldu, które w lutym 1944 r. uznali za order[19]. Miał on stanowić przeciwwagę dla Virtuti Militari, którego nieco później, w końcu lat czterdziestych , już chwilowo nie nadawano, aby

[19] Więcej: M. Korkuć, *Polityka orderowa PRL* [w:] *PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 188–190.

wylansować nowe odznaczenie. Jednak na etapie budowania podstaw komunistycznego totalitaryzmu, kiedy próbowano pozyskać poparcie choćby części społeczeństwa wizją „unarodowionego", na swój sposób „cywilizowanego" komunizmu, sięganie po tytuł kawalera Virtuti Militari, powszechnie uznawany w Polsce za zaszczytny, było metodą budowania autorytetu tych wojskowych, którzy przystąpili do obozu władzy. Oczywiście informując o swoich „nadaniach" orderu, nie przyznawali, że czynili to całkowicie bezprawnie. Wiadomości o nadaniach Virtuti Militari gładko w *Słowniczku* łączono z promocją Krzyża Grunwaldu. Wyrazistym przykładem tej praktyki jest nota biograficzna Żymierskiego, która zaczyna się od następującej informacji: „odznaczony wielokrotnie orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych oraz innymi polskimi i zagranicznymi orderami. Za zasługi bojowe w walce z Niemcami nagrodzony Krzyżem Grunwaldu I klasy. Za zwycięskie zakończenie wojny odznaczony wielką wstęgą orderu Virtuti Militari I klasy". W 1945 r. w społeczeństwie powszechnie pamiętano, że Żymierski przed wojną był skompromitowany degradacją i więzieniem za olbrzymie łapówki, które brał przy okazji kontraktów zbrojeniowych (była to w swoim czasie głośna sprawa), nie wiedziano natomiast, że od 1932 r. był on sowieckim agentem. Mimo to i tak, ze względu na jego aktywność w czasie II wojny światowej, kojarzono go z agenturą ZSRS. Z kolei Marian Spychalski był „odznaczony krzyżem Grunwaldu II klasy i krzyżem Virtuti Militari".

Wzmianki o nadaniu Virtuti Militari miały służyć do ocieplania wizerunku Sowietów. W ich przypadkach uwzględniono także ordery ZSRS. Dlatego dowiadujemy się, że marsz. Żukow został „dwukrotnie nagrodzony najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa". Jako drugą w kolejności podano informację: „odznaczony przez Krajową Radę Narodową krzyżem Virtuti Militari I klasy". O marsz. Koniewie napisano, że nagrodzono go „krzyżem Virtuti Militari I klasy" oraz „najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa". Z kolei Rokossowski został „odznaczony krzyżem Virtuti Militari I klasy. Nagrodzony najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa".

Autorzy źródła wykorzystywali cywilnych działaczy partyjnych do promowania Krzyża Grunwaldu. Posiadanie orderów miało budować ich prestiż. Gomułka „za wybitne zasługi w walce o niepodległość i w pracy nad odbudową państwowości polskiej [został] odznaczony Krzyżem Grunwaldu I klasy". Bierut zaś – „nagrodzony najwyższym odznaczeniem polskim – Krzyżem Grunwaldu I klasy". Jako odznaczony tym krzyżem został też zaprezentowany Osóbka.

Nieco inaczej postąpiono ze znanymi dowódcami z USA i Wielkiej Brytanii. Fakt, że ich nazwiska były w polskim społeczeństwie kojarzone jednoznacznie pozytywnie, postanowiono wykorzystać do poprawienia wizerunku ZSRS. Dlatego nie ma informacji o posiadaniu przez nich najwyższych orderów własnych krajów, natomiast konsekwentnie pisano, że zostali odznaczeni orderami sowieckimi. Dwight Eisenhower został „odznaczony wieloma orderami, m.in. radzieckim orderem [– Orderem] Zwycięstwa". Także

Bernard Montgomery był „odznaczony najwyższym radzieckim orderem wojskowym [– Orderem] Zwycięstwa".

Poprawieniu wizerunku ZSRS służył także sposób przedstawiania w *Słowniczku* polityków Zachodu. Franklin D. Roosevelt „widział we współpracy ze Zw. Radzieckim gwarancję zwycięstwa nad Niemcami oraz trwałego pokoju i pomyślności dla narodów świata". Natomiast Truman „[k]ontynuuje politykę jedności mocarstw koalicji demokratycznej, zapoczątkowaną przez Roosevelta".

Także Josipa Broza-Titę wskazywano jako wzorowego demokratę: „Dzięki ścisłemu sojuszowi ze Zw. Radzieckim i szczerze demokratycznej polityce wewnętrznej, osiągnął duże sukcesy w walce z okupantem i w budowie demokratycznego państwa jugosłowiańskiego".

PODSUMOWANIE

Opublikowany poniżej materiał jest całościowym odzwierciedleniem obrazu rzeczywistości stworzonego na użytek propagandy komunistycznej w bardzo ważnym momencie budowy systemu totalitarnego. Ujawnia metody osiągania przez jej twórców założonych, potrzebnych w danym momencie efektów.

Warto zauważyć, że niektóre zabiegi propagandowe, powstałe wówczas i w następnych latach, przetrwały PRL i wciąż są obecne w pracach publicystycznych oraz – niestety – naukowych. Wiadomo, że TRJN nie miał nic wspólnego z rzeczywistą jednością narodową, a jego powstanie nie odzwierciedlało litery i ducha porozumień jałtańskich (chociaż sama obecność Mikołajczyka wystarczyła państwom zachodnim, aby nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne). Tymczasem niemal nikt nie używa nazwy Rząd Jedności Narodowej w odniesieniu do gabinetów Sikorskiego, Mikołajczyka i Arciszewskiego na uchodźstwie. Dzieje się tak, mimo że gabinet ten używał tej nazwy i rzeczywiście skupiał przedstawicieli różnych sił politycznych z lewicy, prawicy i centrum sceny politycznej.

Słowniczek polityczny dla żołnierzy
(wydanie drugie, uzupełnione i rozszerzone)

Sierpień 1945 Nr. 24 Wydawnictwo Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polit.-Wych. W.P.

A

Akcja przesiedleńcza – ma na celu osiedlenie Polaków repatriantów z zagranicy[20] i województw Polski centralnej na Ziemiach Odzyskanych nad Odrą, Nissą[21] i Bałtykiem. Ziemie te mogą pomieścić wiele milionów ludzi oraz dać im pracę i dobrobyt. Celem zagospodarowania tych bogatych ziem, z których wysiedlono obecnie Niemców, konieczne jest jak najszybsze zaludnienie ich żywiołem polskim. W ciągu krótkiego czasu osiedliło się na Ziemiach Zachodnich przeszło pół miliona Polaków. Do końca roku bieżącego powinno tam osiedlić się 3 i pół miliona. Akcja przesiedleńcza jest zagadnieniem państwowych pierwszorzędnej wagi.

Armia Krajowa (AK) – podziemna organizacja zbrojna, działająca w kraju w okresie okupacji. Dowództwo AK, podporządkowane tzw. „rządowi" londyńskiemu, starało się hamować walkę z Niemcami, głosząc hasło „stania z bronią u nogi"[22]. Ono wywołało dla

[20] Za repatriantów zza granicy uznawano także Polaków z Ziem Wschodnich RP, zagarniętych przez Związek Sowiecki w 1944 r. Tymczasem ludzie ci nie wyjeżdżali ze swego kraju. Opuszczenie stron ojczystych i udanie się do komunistycznej Polski było dla nich porzuceniem ziemi, na której ich przodkowie żyli od wielu lat, a niekiedy nawet kilku stuleci. Terminem adekwatnym do ich sytuacji jest słowo „ekspatriacja", czyli „wydalenie kogoś poza granice ojczyzny", „dobrowolne opuszczenie kraju", *Słownik języka polskiego PWN…*, dostęp 22 IV 2026 r. Repatriantami byli natomiast Polacy powracający z zagranicy – głównie z Francji, Niemiec oraz z głębi ZSRS. Repatriacja bowiem to „powrót do kraju ojczystego osób, np. jeńców wojennych, przesiedleńców, wygnańców, emigrantów itp., którzy wskutek różnych przyczyn niezależnych od siebie znaleźli się poza jego granicami", B. Tracz, *Repatriacja, ekspatriacja, wypędzenie – problemy terminologiczne*, https://leksykonkresowian.instytutslaski.pl/index.php/Repatriacja,_ekspatriacja,_wypędzenie_–_problemy_terminologiczne, dostęp 1 VII 2026 r. W PRL termin ten definiowano podobnie – repatriacja to „powrót do Ojczyzny osób przebywających dobrowolnie lub przymusowo poza granicami swego kraju" (E. Osmańczyk, *Encyklopedia ONZ i stosunków międzynarodowych*, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 453). Zob. także: K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii* [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 15–24.

[21] Nissa – Nysa Łużycka. Początkowo w 1945 r. używano nazwy Nissa.

[22] „Stać z bronią u nogi" – sformułowanie fałszywie przeinaczane przez komunistów jako wyraz niechęci Armii Krajowej do walki. Pochodziło od tytułu artykułu z „Biuletynu Informacyjnego" Armii Krajowej opublikowanego 11 II 1943 r. Tekst podkreślał determinację, aby wygrać „wojnę nerwów", kiedy Rzesza Niemiecka już zaczęła ponosić klęski na różnych frontach, ale wciąż jeszcze zachowywała pełną kontrolę nad okupowanymi ziemiami polskimi. Bynajmniej nie oznaczało to rezygnacji z walki zbrojnej. Wręcz przeciwnie. Miało to wyrażać gotowość do rozpoczęcia walki w odpowiednim momencie: walki dobrze przygotowanej i skutecznej. Jednocześnie współgrało z przekonaniem, że przedwczesne rozpalanie masowych walk partyzanckich w okresie największej dominacji III Rzeszy na ziemiach polskich, może przynieść tylko niepotrzebne straty. Tymczasem do podsycania natychmiastowej walki zbrojnej wzywali

swoich wąskich celów politycznych w sierpniu 1944 r. niewczesne powstanie w Warszawie, wydając stolicę na zniszczenie i ludność na zagładę, a następnie haniebnie skapitulowało przed Niemcami. Po wyzwoleniu Polski dowództwo AK organizowało zbrodnicze akty dywersyjne przeciw Państwu Polskiemu i Armii Czerwonej. Masy żołnierzy i oficerów AK szły do organizacji w dobrej wierze, pałając chęcią walki z Niemcami. Wykazały one duży hart i bohaterstwo, szczególnie w okresie dwumiesięcznego powstania warszawskiego. Z chwilą wyzwolenia Polski większość b. członków AK, przejrzawszy zdradziecką politykę dowództwa, zasiliła szeregi Wojska Polskiego lub stanęła do odbudowy kraju. Pewna liczba otumanionych przez reakcyjną propagandę poszła do lasów, gdzie wraz z faszystami z NSZ i „banderowcami" prowadziła zbrodniczą robotę, skierowaną przeciwko Państwu i naszym sojusznikom. Cała ohyda roboty dowództwa AK została ujawniona w moskiewskim procesie szesnastu. Obecnie coraz więcej żołnierzy i oficerów AK pojmuje swój błąd i składa broń. Demokratyczne Państwo Polskie, potępiając zdrady dowództwa AK z [Tadeuszem] Borem-Komorowskim[23] i [Leopoldem] Okulickim[24] na czele, uznaje zasługi, położone w walce z Niemcami przez żołnierzy i oficerów AK, i traktuje ich jako bojowników o niepodległość. Nawet wychodzący obecnie z lasów otrzymują przebaczenie i możliwość spokojnej pracy.

Armia Ludowa (AL) – demokratyczna organizacja zbrojna, założona przez Krajową Radę Narodową w styczniu 1944 r. Trzonem AL była Gwardia Ludowa – pierwsza organizacja, która rozpoczęła walkę zbrojną z okupantem, organizując szereg aktów dywersyjnych i zamachów na najwybitniejszych dygnitarzy hitlerowskich. Obok Gwardii Ludowej weszła w skład AL Milicja Ludowa i część Batalionów Chłopskich. Armia Ludowa kontynuowała bojowe tradycje tych zbrojnych organizacji niepodległościowych, prowadząc nieugiętą walkę z Niemcami i zadając im dotkliwe ciosy. AL zapisała piękne karty bohaterskiej walki partyzanckiej. Wzięła czynny udział w powstaniu Warszawskim. Dowódcą Naczelnym AL był gen. [Michał] Rola-

nieustannie komuniści, kierujący się sowiecką, a nie polską racją stanu. Ich propaganda, w dobie coraz bardziej wyrazistych sowieckich ataków propagandowych na Polskę, cynicznie zinterpretowała to hasło jako „dowód" na rzekomą niechęć władz podziemnych do walki z Niemcami. Ten sam motyw wykorzystywała propaganda sowiecka. Chodziło o dyskredytację władz Polski w obozie alianckim.

[23] Tadeusz Komorowski ps. „Bór" (1895–1966) – od lipca 1943 r. komendant główny AK. Po Powstaniu Warszawskim w niewoli niemieckiej. We wrześniu 1944 r. mianowany Naczelnym Wodzem. Po kapitulacji Powstania przetrzymywany w niemieckich obozach jenieckich. Po uwolnieniu przybył do Londynu. W momencie druku *Słowniczka* był Naczelnym Wodzem. W latach 1947–1949 premier rządu RP na obczyźnie. W latach 1949–1954 był członkiem emigracyjnej Rady Politycznej, a od 1956 r. – tzw. Rady Trzech.

[24] Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek" (1898–1946) – generał brygady WP. Od jesieni 1939 r. w konspiracji, komendant okupacji sowieckiej ZWZ, więzień NKWD. Oficer w armii Andersa. Cichociemny. Ostatni Komendant Główny AK (1944–1945). W marcu 1945 r. aresztowany przez NKWD wraz z innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego. Według oficjalnej wersji sowieckiej zmarł w moskiewskim więzieniu w grudniu 1946 r. Nie można wykluczyć, że został zamordowany.

-Żymierski[25]. W lipcu 1944 r. Armia Ludowa połączona została z Armią Polską z ZSRR w jednolite Wojsko Polskie.

Anders Władysław[26] – generał, związany z kliką piłsudczykowską. Na stanowisku d[owód]cy dywizji polskich w ZSRR wskrzesił najgorsze praktyki sanacyjne. Prześladował demokratycznych żołnierzy i oficerów. W momencie ofensywy niemieckiej na Stalingrad (lato 1942 r.) haniebnie wyprowadził dywizje polskie na piaski Persji, na bezużyteczną tułaczkę. Wielu żołnierzy i oficerów z jego dywizji wyraziło chęć powrotu do kraju i wstąpienia do Wojska Polskiego, za co Anders osadził ich w więzieniu. Obecnie, wobec uznania Rządu Jedności Narodowej przez cały świat, bohaterscy żołnierze polscy z Zachodu otrzymają możliwość powrotu do kraju.

Antysemityzm – szczepiona przez reakcję nienawiść do Żydów, mająca na celu bałamucenie szerokich mas w interesie grupki obszarników i magnatów kartelowych. Antysemityzm był narzędziem w ręku hitleryzmu dla siania zamętu w innych krajach i moralnego rozbrojenia społeczeństwa, a tym samym ułatwienia napaści hitlerowskiej. W demokratycznej Polsce nie powinien mieć miejsca antysemityzm – plugawe ziarno hitleryzmu. Ale są pewne nieliczne grupy w społeczeństwie polskim, które, zarażone jadem rasizmu hitlerowskiego, mordują resztki pozostałych przy życiu Żydów polskich i judzą przeciw nim, chociaż wielu Żydów walczyło o naszą niepodległość podczas okupacji i w szeregach Wojska Polskiego, a obecnie pracują [*sic*!] nad odbudową kraju. Robią to ci sami ludzie, którzy zabijają zza węgła działaczy demokratycznych i żołnierzy Wojska Polskiego. Naród Polski potępia te zbrodnicze wyczyny, rozumiejąc, że zbiry reakcyjne chcą na antysemityzmie upiec własną pieczeń polityczną. W demokratycznej Polsce wszyscy obywatele, bez różnicy wyznania i narodowości, posiadają równe prawa i obowiązki.

Armia Polska w ZSRR[27] – zorganizowana przez Związek Patriotów Polskich, umożliwiła Polakom, zamieszkałym na terenie Zw[iązku] Radzieckiego, wzięcie udziału

[25] M. Rola-Żymierski – zob. przypis 106.

[26] Władysław Anders (1892–1970) – generał dywizji WP, przedwojenny oficer służby stałej, w 1939 r. dowódca Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. W latach 1939–1941 więzień NKWD. Od 1941 r. dowódca PSZ w ZSRS. Był legendarnym dowódcą 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. W 1945 r. przez kilka miesięcy był p.o. Naczelnego Wodza, w zastępstwie przebywającego w niewoli niemieckiej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Cieszył się olbrzymią popularnością wśród Polaków w kraju i na emigracji. W Polsce, w powszechnej opinii, jego powrót miał w sposób symboliczny uosabiać odzyskanie niepodległości. Zmarł na uchodźstwie.

[27] Chodzi o jednostki złożone w przeważającej mierze z obywateli polskich, wcielonych do jednostek samowolnie tworzonych przez ZSRS przy Armii Czerwonej. Pierwszą z tych jednostek była 1 DP im. T. Kościuszki. Została zorganizowana przez władze sowieckie (zaangażowanie nieistniejącego jeszcze faktycznie ZPP miało charakter jedynie propagandowy) w celu wykorzystania jej jako narzędzia w polityce Józefa Stalina przeciw Polsce, z którą ZSRS zerwał stosunki dyplomatyczne. Postawiony na jej czele Zygmunt Berling był przedwojennym podpułkownikiem, który w 1939 r. samowolnie zgłosił chęć współpracy organom sowieckim. Był w pełni dyspozycyjny wobec Stalina, współpracował z NKWD

w walce o wolność Polski z bronią w ręku. Sformowana w 1943 r. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki rozrosła się w krótkim czasie do rozmiarów stutysięcznej armii. Armia ta okryła sławą sztandary polskie w bitwach pod Lenino, Darnicą i nad Bugiem. Wstąpiwszy w lipcu 1944 r. u boku Armii Czerwonej na ziemie polskie, stała się, wspólnie z Armią Ludową, zaczątkiem odrodzonego Wojska Polskiego. Jako Pierwsza Armia Wojska Polskiego – wyzwoliła ona Warszawę i przeszła wspaniały szlak bojowy od Wisły aż po Łabę. Sztandary 1 Armii zatknięte zostały w Berlinie.

Arciszewski Tomasz[28] – „premier" byłego „rządu" londyńskiego, rzekomy „socjalista" – faktycznie stary agent sanacji w PPS. W skład jego operetkowego „rządu" wchodzili jawni faszyści z obozu endecji i sanacji. Występował przeciw przyłączeniu do Polski Wrocławia i Szczecina, przeciwko reformie rolnej, zwalczał ideę prawdziwej przyjaźni polsko-radzieckiej. W rezultacie uznania Rządu Jedności Narodowej przez cały świat, Arciszewski został pozbawiony nawet formalnej „władzy". Jest on obecnie zwykłą osobą prywatną, całkowicie skompromitowanym bankrutem politycznym.

Attlee Klemens (Etli)[29] – przywódca angielskiej Partii Pracy, po jej zwycięstwie w wyborach w lipcu 1945 r. premier Wielkiej Brytanii. Podczas pierwszej wojny światowej pozyskał stopień majora armii angielskiej. Poseł do parlamentu od 1922 r. Od 1935 r. przywódca opozycji w parlamencie. Od 1940 do 1945 r. wicepremier w koalicyjnym rządzie Churchilla[30]. Obejmując urząd premiera, zapowiedział: w dziedzinie polityki zagranicznej – zacieśnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi; w dziedzinie polityki wewnętrznej – demokratyzację życia gospodarczego przez upaństwowienie wielkiego przemysłu, banków i linii komunikacyjnych, co uwolni Anglię od wszechwładzy karteli, trustów i koncernów. Premier Attlee, jako przedstawiciel Wielkiej Brytanii, kontynuował konferencję z Trumanem i Stalinem w Poczdamie.

---

i na polecenie Sowietów zdezerterował z Wojska Polskiego w czasie ewakuacji jego jednostek z ZSRS do Persji. Berling, ogłoszony w ZSRS generałem, był Stalinowi potrzebny jako narzędzie propagandowe, wykorzystywane w relacjach z aliantami, tylko w 1943 i w pierwszej połowie 1944 r. Następnie został odsunięty na boczny tor i skierowany na studia wojskowe do Moskwy.

[28] Tomasz Arciszewski (1877–1955) – działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, przed I wojną światową członek Organizacji Bojowej PPS, uczestnik akcji pod Bezdanami (1908), w niepodległej Polsce poseł na Sejm RP. W latach 1918–1919 minister poczt i telegrafów. Pod okupacją niemiecką jeden z przywódców konspiracyjnej PPS-WRN. W lipcu 1944 r. z zakonspirowanego lotniska przerzucony alianckim samolotem do Wielkiej Brytanii. Od 29 listopada 1944 do 1947 r. premier rządu RP na obczyźnie. Zmarł w Londynie.

[29] Poprawnie: Clement Attlee (1883–1967) – polityk brytyjskiej Partii Pracy, wicepremier Wielkiej Brytanii w latach 1942–1945, premier w latach 1945–1951.

[30] Winston Churchill (1874–1965) – brytyjski polityk, dwukrotny premier Wielkiej Brytanii – od 10 V 1940 do 27 VII 1945 r. oraz od 26 X 1951 do 7 IV 1955 r., laureat literackiej Nagrody Nobla. Uczestnik konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie i Jałcie. W czasie konferencji w Poczdamie dowiedział się, że jego ugrupowanie przegrało wybory parlamentarne w Wielkiej Brytanii.

B

Bierut Bolesław[31] – prezydent Krajowej Rady Narodowej, sprawujący na mocy demokratycznej Konstytucji z marca 1921 r. obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej. Syn robotnika. Wybitny działacz społeczny, prześladowany przez rządy sanacyjne. Jeden z organizatorów Krajowej Rady Narodowej i jej przewodniczący od chwili utworzenia. Sprawując władzę Prezydenta Rzeczypospolitej od 22 lipca 1944 r., zyskał ogromny autorytet i miłość całego narodu. Gorący zwolennik zjednoczenia wszystkich sił narodu. Pod jego przewodnictwem doszło do porozumienia między działaczami demokratycznymi z kraju i zagranicy w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Nagrodzony najwyższym odznaczeniem polskim – Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Bór-Komorowski Tadeusz[32] – hrabia, mianowany generałem i komendantem AK przez „rząd" londyński, już po śmierci gen. Sikorskiego. W okresie okupacji hamował walkę zbrojną, wydawszy rozkaz „stania z bronią u nogi". Na rozkaz [Kazimierza] Sosnkowskiego wywołał powstanie w Warszawie, bez porozumienia się z dowództwem Armii Czerwonej i wojsk sprzymierzonych. W okresie powstania paktował z dowódcą wojsk niemieckich [Erichem] von dem Bachem, a w końcu haniebnie skapitulował, wydając żołnierzy i ludność na pastwę wroga. Przebywał w „niewoli", jako „wódz naczelny" formacji polskich na Zachodzie całą swoją energię wysilił w kierunku przeszkodzenia powrotowi żołnierzy i oficerów do kraju. Likwidacja „rządu" londyńskiego oznacza koniec jego „kariery".

C

Churchill Winston (Czerczil) – były premier Wielkiej Brytanii. Wybitny mąż stanu. Prowadził politykę jedności i przyjaźni międzysojuszniczej. Za jego rządów, w maju 1942 r., podpisany został układ o sojuszu i przyjaźni między Anglią a Zw. Radzieckim. Churchill oświadczył: „Jeśliby nie kolosalny wysiłek i ogromne ofiary ze strony Rosji – naród polski byłby skazany na całkowite wytępienie przez Niemców". Obecnie wystąpił

[31] Bolesław Bierut (1892–1956) – przed wojną zawodowy funkcjonariusz Komunistycznej Partii Polski i Kominternu. Na polecenie Moskwy wypełniał zadania m.in. w Bułgarii, Czechosłowacji i Austrii. W Polsce aresztowany i więziony za działalność antypaństwową w latach 1933–1938. W 1939 r. znalazł się na terenie okupacji sowieckiej. Po 1941 r. przebywał w Mińsku, gdzie podając się za Białorusina, pracował w zarządzie miasta. Jako człowiek związany z sowieckimi służbami specjalnymi, w 1943 r. został skierowany do Warszawy, gdzie dołączył do grupy przywódców stalinowskiej konspiracji. Został członkiem trójki kierowniczej PPR. 31 XII 1943 r. jako przewodniczący stanął na czele fasadowej KRN; od 1944 r. był członkiem Biura Politycznego KC PPR. Po sfałszowanych wyborach w 1947 r. został ogłoszony „prezydentem RP". Współtwórca systemu stalinowskiego terroru. W 1948 r. został sekretarzem generalnym PPR i przewodniczącym (później I sekretarzem) KC PZPR. Po 1952 r. m.in. premier i przewodniczący Rady Państwa PRL. Zmarł w 1956 r. w Moskwie, w czasie oficjalnego wyjazdu na XX Zjazd KPZR.

[32] Zob. przypis 28.

do wyborów jako przywódca partii konserwatywnej. Konserwatyści usiłowali wykorzystać popularność Churchilla dla zdobycia większości w parlamencie. Jednak naród angielski wypowiedział się przeciw programowi konserwatystów. Wybory przyniosły większość Partii Pracy. Winston Churchill podał się do dymisji.

D

De Gaulle René (de Gol)[33] – generał, szef Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej i Wódz Naczelny Armii Francuskiej. Po zdradzie reakcji francuskiej i klęsce Francji w 1940 r. stanął na czele ruchu niepodległościowego. Organizując Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego wbrew polityce reakcji, z [Philippe'em] Petainem i [Pierre'em] Lavalem na czele, którzy wysługiwali się Niemcom. W grudniu 1944 r. zawarł traktat przyjaźni z ZSRR. Rząd francuski wymienił przedstawicieli dyplomatycznych z Rządem Tymczasowym Rz[eczypos] p[o]litej w Warszawie, a obecnie uznał Rząd Jedności Narodowej.

Demokracja – forma ustroju państwowego, w którym władza należy do narodu. Prawdziwa demokracja polega nie tylko na formalnie zapisanych prawach politycznych, ale na stworzeniu własnej bazy gospodarczej i społecznej (wielki przemysł – dobrem ogólnonarodowym, ziemia – w rękach chłopa). Tylko przez usunięcie wszechwładzy nielicznej grupy obszarników i wielkich kapitalistów, przez stworzenie ludzkich warunków bytowania dla szerokich rzesz chłopów i robotników, naród może zapewnić sobie rzeczywistą pełnię praw i pomyślne warunki rozwoju. Demokracja, która daje wolność i dobrobyt szerokim masom, musi jednocześnie zachować nieugiętą postawę wobec reakcji. Taką prawdziwą i silną demokrację ludową budujemy obecnie w Polsce.

E

Endecja[34] – nazwa jawnie reakcyjnej grupy, szermującej oszukańczo frazesem „narodowym" i wzorującej się na hitleryzmie. Do spółki z sanacją wchodziła w skład tzw. „rządu" londyńskiego. Endeckie i zbliżone do endeków oenerowskie bandy (NSZ) otwarcie współpracowały podczas okupacji z gestapo. Niektóre oddziały NSZ uszły wraz z Niemcami i otrzymały specjalne przeszkolenie dla zbrodniczej akcji dywersyjnej w Polsce. Dziś endecy i oenerowcy spełniają podłą rolę skrytobójców, mordujących żołnierzy radzieckich i polskich, działaczy demokratycznych i spokojną ludność.

[33] Poprawnie: Charles de Gaulle (1890–1970) – generał, francuski mąż stanu. W 1940 r. był przeciwnikiem rokowań z Niemcami. 22 VI 1940 r. z Londynu wezwał Francuzów do oporu przeciwko III Rzeszy i stanął na czele Komitetu Wolnej Francji, skupiającego Francuzów walczących przeciw III Rzeszy po stronie aliantów. Jeden z twórców IV oraz V Republiki Francuskiej. Prezydent Francji w latach 1959–1969. Zmarł 9 XI 1970 r.

[34] Endecja – skrót od słów Narodowa Demokracja, środowisko polityczne polskiej prawicy narodowej, kształtującej się w 2. poł. XIX w. na bazie Ligi Polskiej, w 1897 r. przekształconej w Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Terminem tym ogólnie określano zwolenników ruchu narodowego.

Eisenhower Dwight (Ajzenhauer Duajt)[35] – generał armii, dowódca wojsk amerykańskich i Naczelny Dowódca Wojsk Sojuszniczych w Europie. Pod jego kierownictwem wojska sojusznicze lądowały na wybrzeżu Francji i w ciągu niespełna roku dotarły do Łaby, gdzie połączyły się z wojskami radzieckimi. Wchodzi wraz z przedstawicielami ZSRR, Anglii i Francji w skład Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami. Odznaczony wieloma orderami, m.in. radzieckim Orderem Zwycięstwa.

F

Faszyzm – system polityczny, oznaczający skrajną, terrorystyczną dyktaturę reakcji – wielkich kapitalistów i obszarników. Odbiera narodowi wszelkie prawa i swobody demokratyczne. Stosuje wobec mas pracujących i demokracji zaciekły terror, obozy koncentracyjne, szubienice. Gospodarka faszystowska opiera się na wzrastającym upośledzeniu mas i wyśrubowanych zyskach garstki uprzywilejowanych. Dążąc do opanowania całego świata, państwa faszystowskie (Niemcy, Włochy, Japonia) wywołały w r[oku] 1939 krwawą wojnę światową. Faszyści są we wszystkich krajach (jak sanacja i endecja w Polsce) najgorszymi wrogami swoich narodów. Wykorzenienie resztek faszyzmu na świecie jest niezbędnym warunkiem trwałego pokoju i szczęścia całego świata.

Formacje polskie na Zachodzie[36] – utworzone przez gen. [Władysława] Sikorskiego po klęsce wrześniowej w 1939 r. Żołnierze, marynarze i lotnicy tych formacji w bitwach pod Tobrukiem, Narvikiem, Monte Cassino, w Normandii i w walkach powietrznych nad Anglią i Niemcami przysporzyli sławy orężowi polskiemu. Ich wkład w dzieło wyzwolenia byłby jeszcze większy, gdyby nie zdradziecka polityka dowódców w rodzaju Sosnkowskiego, Bora i [Władysława] Andersa, którzy zmusili ich do długiej tułaczki, zamiast najprostszą drogą zaprowadzić do Polski. Reakcyjny „rząd" londyński nie pozwalał im wracać do kraju, wtrącając do więzień i obozów koncentracyjnych tych, którzy wyrazili chęć powrotu. Obecnie, wbrew knowaniom reakcji, dzięki staraniom Rządu Jedności Narodowej, uznanego przez wszystkie państwa świata, żołnierze i oficerowie formacji polskich na zachodzie otrzymają możliwość powrotu i wzmocnienia siły wojskowej Państwa Polskiego oraz pracy nad odbudową kraju.

front narodowy – zjednoczenie wszystkich żywych sił narodu polskiego dla walki o niepodległą, silną, demokratyczną Polskę, z granicami na Odrze i Nissie Łużyckiej oraz szerokim dostępem do morza, zjednoczenie dla pracy nad odbudową i przebudową Polski. W skład frontu narodowego wchodzą cztery wielkie stronnictwa demokratyczne: Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo

[35] Dwight Eisenhower (1890–1969) – generał amerykański, w 1943 r. naczelny dowódca sił alianckich w północnej Afryce, a w 1944 r. – sił inwazyjnych w Europie Zachodniej. Potem był m.in. szefem sztabu armii USA, naczelnym dowódcą sił NATO, a w latach 1953–1961 prezydentem Stanów Zjednoczonych.

[36] Chodzi o Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie podległe prawowitym władzom RP na uchodźstwie.

Demokratyczne. Organami frontu narodowego są Komisje Porozumiewawcze Stronnictw Demokratycznych. Pomimo że poszczególne partie są całkowicie niezależne jedna od drugiej, dobrowolna ich współpraca w ramach frontu narodowego zacieśnia się coraz bardziej. Szczególnie bliską i przyjazną jest współpraca dwóch wielkich partii robotniczych – PPR i PPS, która dodatnio wpływa na spoistość całego bloku demokratycznego. Wzrost tej spoistości świadczy o zrozumieniu istotnych potrzeb narodu przez wszystkie polskie partie demokratyczne. Obecnie front narodowy został rozszerzony przez wejście w jego skład szeregu działaczy demokratycznych z kraju i zagranicy, popierających Rząd Jedności Narodowej.

G

Gomułka Władysław (Wiesław)[37] – pierwszy wicepremier Rządu Tymczasowego, obecnie wicepremier Rządu Jedności Narodowej. Pochodzi z rodziny górników. Od wielu lat zajmuje stanowisko kierownicze w ruchu robotniczym. W czasie okupacji organizował na czele Polskiej Partii Robotniczej walkę z Niemcami. Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego PPR. Jeden z twórców Krajowej Rady Narodowej. Dążył zawsze do zjednoczenia narodu polskiego pod sztandarami demokracji. Jest jednym z twórców Rządu Jedności Narodowej. Za wybitne zasługi w walce o niepodległość i w pracy nad odbudową państwowości polskiej odznaczony Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Grabski Stanisław[38] – ekonomista i polityk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego, z którego wystąpił jeszcze przed wojną. Jako członek delegacji polskiej podpisał w r[oku] 1921 traktat pokojowy z ZSRR w Rydze. Trzykrotny minister oświaty. Po klęsce wrześniowej przewodniczący Rady Narodowej w Londynie. Zwalczał zgubną politykę tzw. „rządu" emigracyjnego

[37] Władysław Gomułka (1905–1982) – przedwojenny działacz komunistyczny, w 1930 r. został przeszkolony w ZSRS i otrzymał etat funkcjonariusza Komunistycznej Partii Polski. W II Rzeczypospolitej aresztowany i więziony za działalność antypaństwową. We wrześniu 1939 r. udał się na teren okupacji sowieckiej. Został kierownikiem schroniska dla byłych członków KPP w Białymstoku i naczelnikiem wydziału w fabryce zeszytów we Lwowie. W 1941 r., przyjęty do sowieckiej partii komunistycznej WKP(b), został publicystą kolaboracyjnej gazety „Czerwony Sztandar". Współorganizator PPR na Rzeszowszczyźnie. Dokooptowany do władz centralnych, w listopadzie 1943 r. został sekretarzem KC PPR (od 1945 r. sekretarzem generalnym). Inicjator powołania KRN, wicepremier TRJN, współtwórca systemu stalinowskich represji i terroru. Usunięty ze stanowisk kierowniczych w partii w ramach porachunków wewnątrz partii komunistycznej, uwięziony. Powrócił do władzy w 1956 r. Jako I sekretarz KC PZPR był m.in. odpowiedzialny za represje i krwawe zwalczanie protestów społecznych w 1970 r.

[38] Stanisław Grabski (1871–1949) – polityk, prawnik, ekonomista. W latach dwudziestych jeden z przywódców ruchu narodowego, dwukrotnie minister wyznań i oświecenia publicznego. W latach 1939–1941 deportowany w głąb ZSRS, w okresie 1942–1944 przewodniczący Rady Narodowej RP w Londynie. Po zaakceptowaniu przez Mikołajczyka porozumień moskiewskich, w czerwcu 1945 r. powrócił do kraju, został dokooptowany do KRN jako wiceprzewodniczący (por. przypis 6). Otrzymał mandat w wyborach 1947 r. Do śmierci wykładał na Uniwersytecie Warszawskim.

w stosunku do ZSRR. Wraz z innymi działaczami demokratycznymi przybył do kraju i powołany został na stanowisko wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej.

Granice na Odrze i Nissie[39] – oznaczają przywrócenie Polsce prastarych ziem polskich Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich, zagrabionych ongiś przez Niemców. Dadzą one Polsce ogromne korzyści: zjednoczenie wszystkich Polaków w Państwie Polskim, zwiększenie bezpieczeństwa przed napaściami Niemców, wzmocnienie gospodarcze (rozwinięty przemysł i urodzajną ziemię oraz szeroki dostęp do morza). Klika reakcyjna Raczkiewiczów i Arciszewskich występowała wbrew interesom Polski przeciwko słusznym naszym prawom. Prawa nasze do tych ziem popiera Zw[iązek] Radziecki, który przekazał całe terytorium po Odrę i Nissę, ze Szczecinem, Wrocławiem i Opolem, polskiej administracji. Obecnie granice na Odrze i Nissie zostały obsadzone przez oddziały Wojska Polskiego. Opinia całego świata uznaje, że ziemie zachodnie słusznie należą się Polsce. Dlatego też naród polski domaga się jak najszybszego formalnego załatwienia tej sprawy na forum międzynarodowym. Im szybciej i gęściej zaludnimy Zachód elementem polskim, im dokładniej oczyścimy go od niemieckich naleciałości, tym mniej argumentów będą mieli ci nieliczni politycy w Europie Zachodniej, którzy przeciwstawiają się oddaniu ziem zachodnich Polsce, a dążą do wzmocnienia Niemiec.

H

Hitleryzm – faszyzm niemiecki, najbardziej krwiożerczy i rozbójniczy ze wszystkich faszyzmów – najbardziej bandycki wyraz dążeń zaborczych Niemiec. Zgodnie z naukami swoich hersztów z Hitlerem na czele, hitleryzm dążył do ujarzmienia innych narodów świata, a przede wszystkim narodów słowiańskich i przekształcenia ich w niewolników „niemieckiego narodu panów". Jest sprawcą zagłady dziesiątków milionów ofiar, zabitych w morderczej wojnie i zwierzęco zamęczonych w hitlerowskich katowniach i obozach zniszczenia. Hitleryzm – śmiertelny wróg Polski – dążył do zupełnego wytępienia Polaków. Całkowite zniszczenie i wyplenienie hitleryzmu jest warunkiem pokoju i bezpieczeństwa całego świata. Hitleryzm, będąc oparciem dla reakcyjnych i faszystowskich ugrupowań w innych krajach, posługiwał się nimi jako narzędziem dla swoich bandyckich celów. Hitleryzm tylko wtedy będzie całkowicie złamany, gdy zlikwidujemy ekonomiczne podstawy jego istnienia: wielki przemysł niemiecki, banki i związane z kapitałem międzynarodowym niemieckie trusty i kartele.

I

Imperializm – najwyższe i ostatnie stadium rozwoju kapitalizmu, kiedy decydującą rolę odgrywają takie zrzeszenia kapitalistyczne, jak kartele i trusty, które wraz z bankami podporządkowują sobie całkowicie (monopolizują) życie gospodarcze i polityczne.

[39] Zob. przypis 22.

Monopole kapitalistyczne (kartele i trusty) oraz związane z nimi banki niesłychanie wzmagają ucisk mas pracujących, zaostrzają walkę o rynki zbytu, surowce, kolonie i sfery wpływów. Walka o interesy potężnych karteli i trustów doprowadza nieuchronnie do wojen zaborczych. Najbardziej drapieżnym przejawem imperializmu był faszyzm hitlerowski, który dążył do owładnięcia całym światem w interesie niemieckich magnatów finansowych. W wyzwolonej od hitlerowców Europie demokracja wypowiedziała śmiertelną walkę kartelom i trustom, będącym ogniskami imperializmu i największego wyzysku mas pracujących.

Inflacja – gwałtowny spadek wartości pieniądza, m.in. miał miejsce także w Polsce po pierwszej wojnie światowej, kiedy ceny przedmiotów powszechnego użytku wyrażały się w milionowych cyfrach. Inflacja powoduje nędzę szerokich mas i całkowite rozprzężenie życia gospodarczego. Dzięki mądrej polityce gospodarczej Rządu Tymczasowego uniknęliśmy obecnie inflacji. Wartość pieniądza z dnia na dzień się podnosi, ceny stopniowo spadają.

K

Karta Atlantycka – deklaracja, podpisana przez [Franklina D.] Roosevelta i [Winstona] Churchilla w 1941 r. na pancerniku na Oceanie Atlantyckim. Wyrażała ona niezłomną wolę sojuszników do prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami i gwarantowała niezależność wszystkim państwom, okupowanym przez Niemcy, m.in. i Polsce. Do deklaracji tej przyłączyli się wszyscy uczestnicy koalicji antyhitlerowskiej ze Zw. Radzieckim na czele[40].

Karta Bezpieczeństwa – Statut Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa pod nazwą „Narody Zjednoczone", uchwalony na konferencji w San Francisco. Zgodnie z Kartą, organizacja „Narody Zjednoczone" będzie miała w swym rozporządzeniu środki dla uchronienia świata przed nową wojną, przede wszystkim międzynarodowe siły zbrojne. Kierowniczym organem „Narodów Zjednoczonych" jest Rada Bezpieczeństwa. Podstawą działania Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa jest jedność wielkich mocarstw, w pierwszym rzędzie ZSRR, Anglii i St. Zjednoczonych. Statut podpisany został przez przedstawicieli 50 państw. Miejsce dla podpisu Polski zostało zarezerwowane, przedstawiciele Polski podpiszą Statut w najbliższym czasie.

[40] Polityka ZSRS wobec Polski w rzeczywistości była zaprzeczeniem podstawowych zasad Karty Atlantyckiej, które zawierały stwierdzenie: „Prezydent Stanów i premier Wielkiej Brytanii uważają za słuszne ogłosić pewne wspólne zasady w zakresie polityki narodowej obu krajów, na których opierają oni swe nadzieje osiągnięcia lepszej przyszłości świata. Po pierwsze, ich kraje nie dążą do żadnego rozrostu ani pod względem terytorialnym, ani pod żadnym innym. Po wtóre, nie pragną oni zrealizować żadnych zmian terytorialnych, które by nie zgadzały się ze swobodnie wyrażonymi życzeniami ludów zainteresowanych. Po trzecie, szanują oni prawo wszystkich ludów do wybrania sobie ustroju, w jakim chcą żyć, i pragną oni, żeby przywrócono prawa suwerenne i autonomie tym, którym je odebrano siłą".

Kartele – zrzeszenia właścicieli wielkiego przemysłu, związane z bankami. W Polsce – przy poparciu rządów sanacyjnych – wyciągały dla siebie milionowe zyski kosztem szerokich mas. Śrubowały ceny na towary, pogorszyły warunki pracy i płacy robotników i pracowników. Swoją egoistyczną polityką doprowadziły kraj do upadku gospodarczego. Wraz z obszarnikami miały decydujący wpływ na politykę rządów sanacyjnych i w równym stopniu są odpowiedzialne za klęskę wrześniową. Zbankrutowany „rząd" londyński był wyrazicielem ich dążeń i apetytów. W Polsce demokratycznej kartele zostały zniesione.

Katyń – miejscowość pod Smoleńskiem (Rosja), gdzie jesienią 1941 r. Niemcy rozstrzelali 11 000 oficerów polskich. Później przedstawiali oni to morderstwo jako „zbrodnię bolszewików". Cały świat odwrócił się z pogardą od hitlerowskiej prowokacji, rozumiejąc, że celem jej jest ukrycie własnego przestępstwa i posianie niezgody w obozie antyhitlerowskim. Jedynie reakcyjna klika emigrancka w Londynie poszła za propagandą Goebbelsa[41].

Koalicja Państw Demokratycznych – powstała jako zjednoczenie narodów świata przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi. Obecnie w skład jej wchodzi przeszło 50 miłujących pokój narodów. Na czele koalicji stoją: Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jedność tych 3 głównych mocarstw, która przyniosła zwycięstwo nad Niemcami, jest obecnie podstawowym warunkiem utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Konferencja Teherańska[42] – pierwsze osobiste spotkanie Roosevelta, Stalina i Churchilla w grudniu 1943 r. w stolicy Iranu – Teheranie. Konferencja Teherańska była ważnym etapem na drodze do rozbicia Niemiec hitlerowskich. Na konferencji uzgodniono wspólne plany wojenne przeciw Niemcom i ustalono jednolitą politykę 3 mocarstw zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.

Konferencja Krymska[43] – drugie spotkanie Roosevelta, Churchilla i Stalina, na Krymie w początkach lutego 1945 r. Przebieg i wyniki konferencji były wyrazem wzmac-

[41] Zbrodnia Katyńska – mord dokonany wiosną 1940 r. przez sowieckie NKWD na co najmniej 21 768 obywatelach Polski – jeńcach wojennych, głównie oficerach WP, funkcjonariuszach Policji Państwowej i innych służb. Zbrodni dokonywano na mocy decyzji najwyższych władz ZSRS, podjętej 5 III 1940 r. Egzekucje wykonywano poprzez strzał w tył głowy skazanych w Katyniu, Twerze (wówczas Kalinin), Charkowie oraz w innych miejscach na terenie ZSRS.

[42] Konferencja w Teheranie – pierwsze spotkanie przywódców tzw. Wielkiej Trójki – prezydenta USA Franklina D. Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i przywódcy ZSRR Józefa Stalina. Odbywała się w Teheranie w dniach 28 XI – 1 XII 1943 r. Roosevelt i Churchill potajemnie potwierdzili na niej swoją zgodę na aneksję wschodniej Polski do ZSRS oraz na włączenie w jego granice północnej części Prus Wschodnich z Królewcem. Był to ważny sukces sowieckiej polityki imperialnej.

[43] Na konferencji w Jałcie w lutym 1945 r. przedstawiciele ZSRS, Wielkiej Brytanii i USA zadecydowali, że wspólnie akceptują sowiecki zabór ziem polskich i wschodnią granicę Polski na linii Bugu. Uchwały Konferencji nie gwarantowały Polsce niepodległości. Przeciwnie, bez konsultacji z prawowitymi władzami RP na uchodźstwie zadecydowano o powołaniu w Warszawie nowego, pozakonstytucyjnego rządu. Miał on powstać poprzez rozszerzenie składu marionetkowego, komunistycznego tzw. Rządu Tymczasowego o przedstawicieli środowisk niepodległościowych z kraju i z uchodźstwa. Roosevelt i Churchill zobowiązali się do nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych oraz wycofania uznania dla prawowitych władz RP.

niającej się jedności Anglii, ZSRR i St. Zjednoczonych. Na konferencji opracowano plan ostatniego etapu wojny. Ustalono zasady powojennej organizacji międzynarodowej dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodom świata. Ustalono, że Niemcy zapłacą w naturze odszkodowania za dokonane zniszczenia. Uchwały Konferencji gwarantują Polsce niepodległość i rozszerzenie granic na zachodzie i północy oraz ustalają granicę polsko-radziecką na linii Curzona. Na Konferencji ustalono, że Rząd Tymczasowy powinien stać się podstawą Rządu Jedności Narodowej. Utworzenie Rządu Jedności Narodowej w czerwcu r[oku]b[ieżącego] jest urzeczywistnieniem uchwał Konferencji.

Konferencja w San Francisco (Ameryka) – odbyła się pomiędzy 25 IV a 25 VI b[ieżącego] r[oku]. Wzięło w niej udział 50 państw świata. Opracowano i podpisano na niej statut Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa „Narody Zjednoczone". Uchwały konferencji są dowodem wzmocnienia jedności państw demokratycznych, a przede wszystkim ZSRR, Anglii i St[anów] Zjednoczonych. Wskutek knowań reakcji „londyńskiej" Polska nie wzięła udziału w Konferencji[44]. Konferencja powzięła jednak specjalną uchwałę, wyrażającą uznanie dla bohaterskiej walki narodu polskiego i pozostawiła miejsce dla podpisania przez Polskę Statutu „Narodów Zjednoczonych". Podpis w imieniu Polski złoży przedstawiciel Rządu Jedności Narodowej.

Koniew Iwan[45] – Marszałek Zw[iązku] Radzieckiego, d[owód]ca 1 Frontu Ukraińskiego – wyzwoliciel Krakowa i Śląska, jeden ze zdobywców Berlina. Za wspaniale przeprowadzoną kampanię na ziemiach polskich nagrodzony krzyżem Virtuti Militari I klasy. Odznaczony najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa.

Konserwatyści – nazwa angielskiej partii politycznej, reprezentującej interesy warstw zamożnych. Konserwatyści przeciwstawiają się kontroli państwa nad działalnością gospodarczą, czym dają możliwość nieskrępowanego rozwoju pasożytniczych karteli i trustów. Partia konserwatywna wysuwa hasło sojuszu anglo-radzieckiego. Wśród jej działaczy jest jednak wielu jawnych lub skrytych reakcjonistów, którzy pragną odrodzenia silnych

Na podstawie porozumień moskiewskich z czerwca 1945 r. w składzie tego rządu znalazł się Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier. W myśl ustaleń jałtańskich, tak pomyślany rząd powinien jak najszybciej przygotować wolne, nieskrepowane wybory do parlamentu. Jednak po utworzeniu TRJN komuniści, nie mając szans na zwycięstwo w wolnych wyborach, rozpoczęli działania zmierzające do maksymalnego opóźnienia ich terminu i przygotowali operację ich całkowitego sfałszowania, która miała miejsce w 1947 r.

[44] Polska nie mogła wziąć udziału w konferencji w San Francisco, ponieważ Stalin nie godził się na to, aby reprezentowały ją prawowite władze RP, natomiast USA i Wielka Brytania wciąż utrzymywały relacje dyplomatyczne z władzami Polski, a nie z komunistycznym, marionetkowym tzw. Rządem Tymczasowym, osadzonym przez Sowietów w Warszawie. Jednak moralne i medialne znaczenie Polski było wówczas tak duże, że mimo braku obecności delegacji, uznano ją za członka założyciela powołanej tam Organizacji Narodów Zjednoczonych. Więcej o tym w: A. Bregman, *Dzieje pustego fotela. Konferencja w San Francisco i sprawa polska (1945–1946)*, Warszawa 2009.

[45] Iwan Koniew (1897–1973) – marszałek ZSRS, dowódca 2 Frontu Ukraińskiego (od października 1943 r.) i 1 Frontu Ukraińskiego (od maja 1944 do maja 1945 r.), którego jednostki w latach 1944–1945 zajęły ziemie południowej Polski. Później m.in. dowódca sił tłumiących powstanie węgierskie w 1956 r.

Niemiec. W czasie wyborów do parlamentu konserwatyści usiłowali wykorzystać popularność Churchilla dla zdobycia jak największej ilości [*sic*!] głosów. Pomimo to naród angielski nie poszedł za konserwatystami i oddał w większości swe głosy na kandydatów Partii Pracy, która wypowiedziała się za całkowitą demokratyzacją stosunków wewnętrznych w państwie – przeciw wielkiemu kapitałowi, kartelom i trustom.

Krajowa Rada Narodowa[46] – najwyższy organ władzy państwowej w Polsce, tymczasowy Sejm narodu polskiego. Powstała pod okupacją niemiecką 1 I 1944 r. w Warszawie, łącząc najwybitniejszych przedstawicieli podziemnego ruchu niepodległościowego. Jednoczyła naród, kierowała walką zbrojną z okupantem, tworzyła Armię Ludową. Po wyzwoleniu części Polski w lipcu 1944 r. wyszła z podziemia i objęła władzę. W skład KRN wchodzą przedstawiciele najszerszych warstw społeczeństwa, stronnictw demokratycznych, organizacji społecznych, gospodarczych, oświatowych i związków młodzieży. KRN prowadziła naród do całkowitego zwycięstwa, obecnie, wraz z powołanym przez siebie Rządem Jedności Narodowej, kieruje pracą nad odbudową i przebudową Polski. Krajowa Rada Narodowa jest uosobieniem odrodzonej państwowości polskiej, uosobieniem majestatu Rzeczypospolitej.

L

Labour Party (Partia Pracy) – robotnicza partia angielska, reprezentująca interesy szerokich warstw narodu angielskiego. Występuje za ścisłym sojuszem ze Zw[iązkiem] Radzieckim. Domaga się upaństwowienia szeregu gałęzi wielkiego przemysłu i podporządkowania interesów wielkiego kapitału interesom narodu. Program Labour Party

[46] Krajowa Rada Narodowa została powołana przez komunistów w Warszawie na początku 1944 r. W „posiedzeniu założycielskim" wzięli udział przede wszystkim przedstawiciele PPR (część z nich w roli „bezpartyjnych" i „ludowców"), czterech ludzi z rozłamowej grupy z Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, przedstawicielka komunizującej żydowskiej partii Poalej Syjon-Lewica oraz kilka osób prywatnych. Przewodniczącym KRN ogłoszono Bolesława Bieruta. Zdominowana przez komunistów KRN miała znikome wpływy polityczne. Od stycznia do lipca 1944 r. funkcjonowała w konspiracji jako ciało pozorujące „podziemny parlament". Ze względu na kilkumiesięczny brak łączności PPR z Moskwą, komuniści nie mieli pewności, czy Stalin zaakceptuje jej istnienie. W maju 1944 r. Kreml uznał, że może to być dla niego narzędzie przydatne do wykorzystania propagandowego. Od lipca 1944 do czerwca 1945 r. na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną KRN zaczęła działać jawnie. Ogłoszono, że to ona powołała PKWN (który faktycznie został utworzony w Moskwie bez jej wiedzy). Jej skład poszerzono drogą kooptacji kolejnych polityków w pełni podporządkowanych Moskwie. W efekcie porozumień moskiewskich z czerwca 1945 r. dokooptowano do niej także działaczy m.in. niepodległościowego Stronnictwa Ludowego (od sierpnia 1945 r. funkcjonującego pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe). Wprawdzie wciąż była ciałem niemającym mandatu społecznego (nie było wyborów) oraz zdominowanym przez komunistów i ugrupowania przez nich powołane, jednak dzięki pojawieniu się w jej składzie przedstawicieli niektórych środowisk autentycznie niepodległościowych obrady KRN bywały forum rzeczywistych sporów politycznych. Formalnie istniała do czasu sfałszowanych „wyborów do Sejmu" w styczniu 1947 r. Na skutek lansowanej przez komunistów wizji KRN jako „parlamentu" jej członków rutynowo nazywano „posłami do KRN", choć faktycznie posłami nie byli (nie zostali wybrani, zatem nie reprezentowali wyborców).

zyskał uznanie narodu angielskiego. W ostatnich wyborach Labour Party uzyskała bezwzględną większość (390 posłów wobec 195 posłów konserwatywnych) i objęła rządy w Anglii. Jej przywódca Attlee – obecny premier – zapowiedział całkowite urzeczywistnienie programu, wysuniętego przed wyborami.

Linia Curzona[47] (Kerzona) – granica między Polską a Zw[iązkiem] Radzieckim, zaproponowana jeszcze w 1919 r. przez angielską Komisję pod przewodnictwem ówczesnego ministra spraw zagranicznych Anglii, lorda Curzona. Granica ta przewiduje włączenie wszystkich ziem z większością ludności polskiej do Polski, a z większością ukraińską, białoruską i litewską do odpowiednich republik radzieckich. Konferencja Krymska (Stalin, Roosevelt i Churchill) przyjęła linię Curzona jako jedynie sprawiedliwą granicę polsko-radziecką. Naród polski uznaje linię Curzona, gdyż nie chce uciskać innych narodów, a w trwałej przyjaźni ze Zw[iązkiem] Radzieckim widzi gwarancję bezpieczeństwa przed napadami niemieckimi. Na podstawie umowy między Polską a republikami radzieckimi – Ukraińską, Białoruską i Litewską – całą [polską] ludność tych ziem przesiedla się do Polski.

M

Mikołajczyk Stanisław[48] – jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego. Wicepremier rządu emigracyjnego generała Sikorskiego. Po śmierci Sikorskiego premier tego rządu. Na tle różnic politycznych w obozie emigracji londyńskiej, ustąpił ze swego stanowiska w grudniu 1944 r. Wahał się jednak w sprawie powrotu do kraju. Sukcesy demokracji, która wyzwoliła przy pomocy ZSRR kraj i przystąpiła do odbudowy odrodzonego Państwa Polskiego, wpłynęły na przezwyciężenie tych wahań. Mikołajczyk wraz

[47] Linia Curzona – linia tymczasowego rozgraniczenia pomiędzy Polakami a Sowietami, zaproponowana w 1920 r. przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George'a Curzona z intencją zatrzymania sowieckiej ofensywy w kierunku Wisły. Nie była związana z kryteriami etnicznymi, lecz nawiązywała do wschodniej granicy Królestwa Kongresowego. W 1920 r. propozycja Curzona została zlekceważona przez bolszewików, pewnych zwycięstwa nad Polską. W czasie II wojny światowej Sowieci zabiegali o utrwalenie swoich zdobyczy z czasu agresji po 17 IX 1939 r. Mimo utraty tych terenów w 1941 r. zabiegali o ich uznanie za część ZSRS przez główne mocarstwa alianckie. Jakiekolwiek nawiązania do „linii Ribbentrop–Mołotow", jako wspomnienie sojuszu z Hitlerem, było już wówczas dla nich niewygodne. Dlatego powrócono do „linii Curzona", skądinąd fałszywie twierdząc, że na wschód od niej znajdują się terytoria etnicznie niepolskie, zamieszkane przez Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Tymczasem po wschodniej stronie tej linii wciąż znajdowały się obszary, na których – mimo sowieckich deportacji i polskich strat poniesionych w czasie wojny – Polacy byli największą grupą narodową. Tak było w przypadku Wileńszczyzny, gdzie stanowili miażdżącą większość mieszkańców.

[48] Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – przed wojną działacz Stronnictwa Ludowego, poseł na Sejm RP. W 1940 r. został wicepremierem rządu RP na uchodźstwie, a w lipcu 1943 r., po śmierci gen. Władysława Sikorskiego, premierem. W listopadzie 1944 r. podał się do dymisji. W czerwcu 1945 r. uczestniczył w konferencji moskiewskiej, został wicepremierem i ministrem rolnictwa w zdominowanym przez komunistów tzw. Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. W latach 1945–1947 dokooptowany do Krajowej Rady Narodowej i lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju. W październiku 1947 r. uciekł z Polski przy pomocy dyplomatów USA. Zamieszkał pod Waszyngtonem. Zmarł 13 XII 1966 r.

z innymi działaczami demokratycznymi z kraju i zagranicy wziął udział w konferencji moskiewskiej, na której osiągnięto porozumienie z przedstawicielami Rządu Tymczasowego, i wszedł w skład Rządu Jedności Narodowej jako wicepremier i minister rolnictwa i reform rolnych.

Mołotow Wieczysław[49] – Komisarz Ludowy (minister) Spraw Zagranicznych ZSRR, jeden z najbliższych współpracowników marsz. Stalina. Znany ze swego niezwykle przyjaznego stosunku do Polski.

Montgomery Bernard[50] – Marszałek Anglii. Wsławił się walką w północnej Afryce przeciw Niemcom i Włochom. Dowódca brytyjskich sił zbrojnych, walczących we Francji i w Niemczech. Z ramienia Wielkiej Brytanii wchodzi do Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami. Odznaczony najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa.

N

NSZ – „Narodowe Siły Zbrojne”[51] – organizacja endecko-oenerowska w Polsce. Przez cały czas okupacji czynnie współdziałała z gestapo, otrzymując od niej broń i pieniądze do walki z bojownikami o niepodległość. Bandyci z NSZ zamordowali i wydali w ręce gestapo wielu patriotów. Po wyzwoleniu Polski większa część członków NSZ nadal popełnia zbrodnie wobec Państwa Polskiego, mordując żołnierzy, działaczy demokratycznych i niewinną ludność. Na swoim sumieniu mają NSZ-owcy straszliwą zbrodnię w Wierzchowinach woj. lubelskiego, gdzie wymordowali około 200 spokojnych mieszkańców wsi, w tym większość kobiet, starców i dzieci. Bandy z NSZ łączą się w swej antypaństwowej robocie z ukraińskimi faszystami spod znaku Bandery, Bulby itd. Ci

[49] Poprawnie: Wiaczesław Mołotow, właśc. Skriabin (1890–1986) – przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRS, wieloletni ludowy komisarz (a następnie minister) spraw zagranicznych, jeden z najbliższych współpracowników Stalina, współtwórca polityki sowieckiej, której wyrazem było podpisanie paktu z Niemcami w 1939 r. i udział w agresji na Polskę, a następnie na Finlandię oraz aneksja krajów bałtyckich i Besarabii. Zapisał się w historii poprzez nazwanie Polski „pokracznym bękartem traktatu wersalskiego”. W latach 1943–1945 uczestniczył w działaniach Stalina, ukierunkowanych na ponowną aneksję polskich ziem wschodnich i zniewolenie reszty kraju. Zmarł 8 XI 1986 r.

[50] Bernard Law Montgomery – brytyjski marszałek, uczestnik walk we Francji w 1940 r., w Afryce Północnej, we Włoszech. Uczestniczył w przygotowaniu lądowania wojsk alianckich w Normandii i w walkach na kontynencie, m.in. pod Falaise. Kierował operacją „Market-Garden”. Dowodził wojskami w Ardenach. Po wojnie szef Brytyjskiego Sztabu Imperialnego, członek Międzysojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, zastępca naczelnego dowódcy sił NATO.

[51] Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) – organizacja utworzona w 1942 r. z połączenia części Narodowej Organizacji Wojskowej i Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy (ZJ). Zwierzchnictwo polityczne nad nią sprawowali przedstawiciele środowisk narodowych. NSZ prowadziły walki z Niemcami, ale także z partyzantką sowiecką i komunistyczną Armią Ludową. Liczne ich oddziały kontynuowały walkę zbrojną po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną. NSZ były w propagandzie komunistów synonimem najbardziej znienawidzonego wroga. Ich największą jednostką partyzancką była utworzona 11 VIII 1944 r. Brygada Świętokrzyska NSZ, która w 1945 r. wycofała się na Zachód. Dowództwo brygady nawiązało kontakt z armią amerykańską.

członkowie band, którzy dobrowolnie nie złożą broni, zostaną doszczętnie wytępieni, Naród ma bowiem dość przelewu krwi i pragnie wreszcie spokoju.

O

Obszarnicy – właściciele wielkich majątków ziemskich. Przed wojną 19 000 rodzin obszarniczych posiadało prawie połowę ziemi w Polsce. Obszarnicy stanowili, wraz z kartelami, z którymi byli ściśle związani, ostoję naszej reakcji, kierując faktycznie rządami w Polsce przed wrześniem 1939 r. Wysługując się Niemcom, dążą oni i dziś do skłócenia Polski ze Zw[iązkiem] Radzieckim. Przeprowadzenie reformy rolnej w Polsce oznacza całkowite zniesienie obszarnictwa i naprawienie odwiecznej krzywdy chłopa polskiego. Dlatego rozwścieczeni obszarnicy pchają reakcyjnych zamachowców do bratobójczego mordowania żołnierzy i oficerów polskich oraz działaczy demokratycznych.

Odbudowa Kraju – najważniejsze zadanie, stojące obecnie przed narodem polskim. Okupanci niemieccy pozostawili po sobie mogiły, ruiny i zgliszcza. W chwili wyzwolenia kraju stanęliśmy przed groźbą głodu, bezrobocia, inflacji, katastrofy gospodarczej. Dzięki wysiłkom Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Rządu Tymczasowego uniknęliśmy tych klęsk i szybciej niż inne państwa europejskie powracamy do normalnego życia. Uruchomiono już przemysł i transport, obsiano niemal całą ziemię uprawną, nie dopuszczono do spadku wartości pieniądza. Poprawia się aprowizacja kraju, odradza się dławione przez okupanta życie kulturalne. Podniesiono pierwsze kroki dla podniesienia z gruzów stolicy Polski – Warszawy. Pomimo ogromnych sukcesów wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Tylko maksymalny wysiłek całego narodu, tylko twórcza, ofiarna praca każdego Polaka pozwoli na szybkie zaleczenie ran wojennych.

Odrodzone Wojsko Polskie[52] – powstało w lipcu 1944 r. z połączenia 1 Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową pod naczelnym dowództwem marszałka Roli-Żymierskiego. Wojsko Polskie, wyposażone w doskonałą broń, otrzymaną od Zw[iązku] Radzieckiego, liczy setki tysięcy najlepszych synów naszego narodu i szkoli dziesiątki tysięcy oficerów dla demokratycznego korpusu oficerskiego. Odrodzone Wojsko Polskie jest przepojone duchem demokratycznym. Pracę nad uświadomieniem obywatelskim i żołnierskim pro-

[52] Chodzi o jednostki utworzone przy Armii Czerwonej w 1943 r. Były to oddziały tworzone przez ZSRS bez zgody władz RP, choć złożone z jej obywateli. Następnie, na ziemiach polskich, zostały rozbudowane na zasadzie przymusowego poboru. Dowodzone były najpierw przez Zygmunta Berlinga, zdegradowanego za dezercję z WP, a po wchłonięciu jednostek komunistycznej AL – przez Michała Rolę-Żymierskiego. Pod władzą komunistów w powszechnym użyciu propagandowym był termin „Ludowe Wojsko Polskie". Były w pełni uzależnione od ZSRS pod względem politycznym, personalnym, organizacyjnym i taktycznym. Po wojnie stały się narzędziem wprowadzania systemu stalinowskiego w Polsce, mimo, że wcielani do szeregów Polacy w większości zachowywali przywiązanie do ideałów wolności i niepodległości swojego kraju oraz rzeczywiście chcieli walczyć przeciw Niemcom. W związku z tym szeregi poddane były intensywnej indoktrynacji politycznej oraz kontroli, a także działaniom represyjnym.

wadzą oficerowie polityczno-wychowawczy. Wojsko Polskie jest potężną siłą, stojącą na straży całości i nietykalności granic Rz[eczy]p[ospo]litej oraz porządku demokratycznego. Wojsko Polskie okryło się u boku Armii Czerwonej nieśmiertelną chwałą, wnosząc bohaterski wkład w wyzwolenie Ojczyzny. Wspaniale walcząc nad Pilicą, pod Warszawą, na Pomorzu, nad Odrą, Nissą i Bałtykiem oraz na terytorium Niemiec, Wojsko Polskie doszło wraz z Armią Czerwoną do Berlina i zatknęło zwycięski sztandar biało-czerwony w stolicy prusactwa, zmywając hańbę klęski 1939 r. i dając świadectwo żywotności i siły Polski demokratycznej. Wojsko Polskie jest związane nierozerwalnym braterstwem broni z Armią Czerwoną, z którą wspólnie przelewało krew.

Okupacja Niemiec – w wyniku bezwzględnej kapitulacji Niemiec hitlerowskich terytorium Rzeszy Niemieckiej zostało podzielone na strefy, okupowane przez cztery główne państwa koalicji antyhitlerowskiej: ZSRR, Anglię, St[any] Zjednoczone i Francję. Berlin jest wspólnie okupowany przez wojska tych czterech państw. W myśl umowy, zawartej dnia 5 czerwca br., władzę w Niemczech sprawuje Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami, do której wchodzą: marsz. [Gieorgij] Żukow (ZSRR), gen. Eisenhower (Ameryka), marsz. Montgomery (Anglia) i gen. [Marie-Pierre] Koenig (Francja). Dalsze losy Niemiec zostaną zdecydowane na konferencji pokojowej.

Osadnictwo wojskowe – Rozkaz Naczelnego Dowódcy WP z dn. 7 VI br. przewiduje stworzenie nad granicą zachodnią specjalnej strefy osadnictwa wojskowego. W strefie tej rodziny wojskowe otrzymają działki ziemi podwójnej wielkości (10 hektarów), w najlepiej utrzymanych gospodarstwach poniemieckich. Wojsko wydzieli dla celów przesiedlenia środki transportowe i udzielać będzie wszelkiej pomocy. Osadnictwo wojskowe, które zapewnia dobrobyt rodzinom żołnierzy, jest wyrazem troski Rządu i Naczelnego Dowództwa o przyszłość bojowników o niepodległość. Już obecnie żołnierze zwalniani z wojska otrzymują prawo do osiedlania się na zachodzie. Stopniowo nastąpi osiedlanie dalszych grup. Osadnictwo nosi charakter dobrowolny.

Osóbka-Morawski Edward[53] – przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, później premier Rządu Tymczasowego, a obecnie premier Rządu Jedności Narodowej. Syn ślusarza. Od wczesnej młodości czynny członek PPS. Uczestnik obrony

[53] Edward Osóbka (od 1944 r. występujący jako Edward Osóbka-Morawski), ps. „Wasilewski" (1909–1997) – przed wojną członek PPS, w latach 1941–1944 członek rozłamowej partii Polscy Socjaliści, przekształconej w Robotniczą Partię Polskich Socjalistów (RPPS). Wbrew kierownictwu RPPS, odrzucającemu współpracę z PPR, nawiązał współpracę z komunistami i wszedł do KRN. Został w niej zastępcą przewodniczącego. Jego grupa przejęła następnie szyld RPPS, której ogłosił się przewodniczącym. Z woli Stalina zaczął występować pod nazwiskiem Morawski i został przewodniczącym PKWN. We wrześniu 1944 r. swoją partię bezprawnie przemianował na PPS, zawłaszczając szyld prawdziwej partii o tej nazwie. Został premierem i ministrem spraw zagranicznych w komunistycznym Rządzie Tymczasowym, a w czerwcu 1945 r. – premierem w TRJN. Po 1947 r. był ministrem administracji publicznej, potem został odsunięty od najważniejszych stanowisk w państwie. Do 1952 r. był posłem na Sejm RP z ramienia PZPR.

Warszawy w 1939 r. Podczas okupacji staje na czele Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS), z której ramienia wchodzi do Krajowej Rady Narodowej. Obecnie przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Odznaczony Krzyżem Grunwaldu I klasy.

P

„Piąta Kolumna"[54] – nazwa agentur hitlerowskich w różnych krajach. Prowadząc działalność szpiegowską i dywersyjną, rozbijając jedność narodów i walcząc z demokracją, torowała ona drogę hitleryzmowi. Rolę „Piątej Kolumny" odgrywają różne organizacje faszystowskie i reakcyjne (między innymi sanacja i endecja w Polsce). Hitlerowcy przygotowali „Piątą Kolumnę" do działalności podziemnej po klęsce Niemiec. Dlatego walka z wszelkimi agenturami faszyzmu nabiera obecnie ogólnego znaczenia.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego[55] – wyłoniony przez Krajową Radę Narodową 21 VII 1944 r. jako organ władzy wykonawczej na wyzwolonych terenach Polski. Manifest PKWN sformułował następujące zasady ustroju Polski demokratycznej: wolność polityczną, zniesienie obszarnictwa i przekazanie ziemi chłopom, przejęcie przez państwo własności poniemieckiej w przemyśle, zapewnienie należnych warunków bytu masom ludowym miast i wsi oraz upowszechnienie oświaty. Dzięki słusznej polityce zagranicznej PKWN zacieśnił więzy przyjaźni między Polską a Zw[iązkiem] Radzieckim. W uznaniu historycznych zasług w dziele odrodzenia państwowości polskiej, zgodnie z wolą całego Narodu, PKWN został przekształcony uchwałą Krajowej Rady Narodowej z 31 XII 1944 r. w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej.

Polska Partia Robotnicza (PPR)[56] – powstała w podziemiu w styczniu 1942 r. Prowadząc od początku swego istnienia nieubłaganą walkę z najeźdźcą, stała na czele zbroj-

[54] „Piąta Kolumna" – określenie ukształtowane podczas hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939). Według najczęściej podawanych wersji użyć go miał jeden z dowódców sił frankistowskich przygotowujących się do uderzenia na Madryt. W przemówieniu radiowym miał on stwierdzić, że cztery kolumny jego wojsk nacierają na stolicę Hiszpanii, a piąta kolumna czeka wewnątrz miasta na sygnał do uderzenia. Określenie „V kolumna" przeszło do publicystyki politycznej jako synonim wroga wewnętrznego – środowisk prowadzących ideologiczną i faktyczną dywersję, sabotaż oraz szpiegostwo na rzecz wroga.

[55] Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) to powołane przez Stalina marionetkowe władze dla zajętych przez Armię Czerwoną obszarów Polski na zachód od Bugu. Utworzony 21 VII 1944 r. w Moskwie. Stalin postawił na jego czele Edwarda Osóbkę (jako przewodniczącego), który w rzeczywistości odgrywał drugoplanową rolę. Był podporządkowany wiceprzewodniczącej PKWN Wandzie Wasilewskiej, mającej wciąż bezpośredni dostęp do sowieckiego dyktatora. Dodatkowy nadzór nad działalnością PKWN sprawował Nikołaj Bułganin, formalnie jako akredytowany przedstawiciel ZSRS przy Komitecie. W propagandzie głoszono, że ukonstytuował się w kraju jako organ władzy powołany przez KRN, w rzeczywistości jego członkowie dotarli do Chełma (Lubelskiego) dopiero 27 VII 1944 r. Na przełomie lat 1944 i 1945 przekształcono go w tzw. Rząd Tymczasowy.

[56] Polska Partia Robotnicza faktycznie została utworzona latem 1941 r. w Moskwie. Sowieci wyznaczyli jej przywódców i działaczy, których – jako grupy organizatorskie – przerzucili drogą lotniczą do Generalnego Gubernatorstwa w celu odbudowy z różnych grupek komunistów nowej struktury, będącej narzędziem polityki ZSRS. Proces ten rozpoczęto na terenie GG w styczniu 1942 r. W celu zwiększenia

nego wysiłku narodu, za co była szczególnie prześladowana przez gestapo i polską reakcję. Organizacja bojowa PPR – „Gwardia Ludowa" – pierwsza wystąpiła do zbrojnej walki z Niemcami. PPR była współorganizatorem Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej. Jest spadkobiercą rewolucyjnych tradycji polskich mas ludowych i orędownikiem jedności narodowej. Dzięki swemu patriotycznemu stanowisku podczas okupacji i zdecydowanie demokratycznej postawie, cieszy się ogromnym autorytetem w całym kraju. Przedstawiciele PPR z wicepremierem [Władysławem] Gomułką (Wiesławem) na czele zasiadają w Rządzie Jedności Narodowej.

Polska Partia Socjalistyczna (PPS)[57] – powstała w r[oku] 1892. W łonie PPS ścierały się zawsze dwa kierunki: demokratyczny i reakcyjny, przy czym grupa reakcyjna ([Tomasz] Arciszewski[58], [Jan] Kwapiński[59], [Zygmunt] Zaremba[60], [Kazimierz] Pużak[61] i in.) brała najczęściej górę w kierownictwie partii. Wynikiem polityki tej grupy było rozbicie i osłabienie ruchu demokratycznego w Polsce, co ułatwiało sana-

naboru nowych członków i ukrycia sprzeczności tych działań z formalnie obowiązującym paktem Sikorski–Majski, nakazano PPR podkreślać przywiązanie do polskości, ukrywać rzeczywistą proweniencję i podległość wobec Kominternu, a także akcentować robotniczy (a nie komunistyczny) charakter ugrupowania.

57 Polska Partia Socjalistyczna – istniejące od 1892 r. ugrupowanie socjalistyczne i niepodległościowe. W II Rzeczypospolitej najważniejsza partia robotnicza w Polsce, od 1926 r. w opozycji. Po 1939 r. funkcjonowała w konspiracji (pod kryptonimem: WRN – Wolność–Równość–Niepodległość) oraz na uchodźstwie. Współtworzyła Rząd RP i władze Polskiego Państwa Podziemnego. Na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną komuniści faktycznie uniemożliwili jej wyjście z konspiracji. Przeciwdziałali też jej połączeniu z „lubelską" PPS Osóbki, gdyż obawiali się zmajoryzowania tej partii przez niepodległościowych socjalistów, co z kolei groziło utratą kontroli komunistów nad tym ugrupowaniem. Zablokowali też próby jawnej rejestracji PPS pod nową nazwą (Polska Partia Socjal-Demokratyczna), podejmowane przez przedwojennego przewodniczącego Rady Naczelnej Zygmunta Żuławskiego. Część działaczy niepodległościowych wstąpiła do „lubelskiego" PPS. Przewodniczący prawdziwej PPS Kazimierz Pużak stał na czele podziemnego parlamentu (Rada Jedności Narodowej). Stał się, wraz z innymi politykami niepodległościowymi, ofiarą represji sowieckich i komunistycznych.

58 Zob. przypis 29.

59 Jan Kwapiński (1885–1964) – działacz PPS, poseł na Sejm RP, przedwojenny prezydent Łodzi. Po 1939 r. aresztowany przez NKWD i deportowany przez władze sowieckie do Jakucji. Uwolniony po układzie Sikorski–Majski, w 1942 r. wyjechał do Londynu. W latach 1942–1943 był ministrem skarbu, przemysłu i żeglugi; 1943–1944 wicepremierem, a w latach 1944–1947 ministrem skarbu w kolejnych rządach RP na obczyźnie.

60 Zygmunt Zaremba (1895–1967) – niepodległościowy socjalista, przed wojną członek władz PPS i poseł na Sejm RP. W czasie wojny jeden z przywódców konspiracyjnej PPS, działającej pod kryptonimem Wolność–Równość–Niepodległość. Reprezentował tę partię w podziemnej Radzie Jedności Narodowej. W marcu 1946 r. zagrożony aresztowaniem, wyjechał potajemnie na Zachód.

61 Kazimierz Pużak (1883–1950) – jeden z przywódców PPS, więziony w czasach carskich, współtwórca Centrolewu, krytyk pomysłów współpracy PPS z KPP. W czasie wojny jeden z organizatorów podziemnej PPS (Wolność–Równość–Niepodległość). Jako przewodniczący konspiracyjnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej – został wraz z pozostałymi przywódcami Polski Podziemnej wywieziony podstępnie do Moskwy. Po powrocie do komunistycznej Polski ponownie aresztowany w 1947 r. Zmarł w komunistycznym więzieniu.

cji opanowanie i utrzymanie władzy w kraju. W czasie okupacji reakcyjni przywódcy PPS utworzyli tzw. grupę WRN (Wolność Równość Niepodległość), która otwarcie współdziałała z sanacją i endecją. W przeciwieństwie do nich patriotyczna część członków PPS zorganizowała się w Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS), która była współorganizatorką Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej. Po wyzwoleniu Polski odrodziła się jednolita PPS[62], która potępiwszy stanowisko grupy WRN, wchodzi w skład bloku czterech stronnictw demokratycznych. Zgodnie z tradycją zamordowanych przez Niemców wodzów PPS Barlickiego, Dubois, i dra Próchnika – zwolenników jednolitego frontu robotniczego – odrodzona PPS ściśle współpracuje z bratnią Polską Partią Robotniczą. Cały szereg działaczy PPS, którzy przez pewien okres stali na uboczu, obecnie czynnie popiera politykę partii (m.in. Jan Stańczyk i Zygmunt Żuławski). PPS posiada 6 przedstawicieli w Rządzie Jedności Narodowej z premierem Osóbką-Morawskim na czele.

Powstanie Warszawskie[63] – wywołane 1 VIII 1944 r. przez dowództwo AK na rozkaz „rządu" londyńskiego, bez porozumienia z sojusznikami, a przede wszystkim z Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim. Klika londyńska chciała przy pomocy powstania upiec swoją pieczeń polityczną: zapisać wyzwolenie Warszawy na swój własny rachunek i pochwycić władzę. D[owódz]two AK oszukańczo głosiło, że wybuch powstania został uzgodniony z Armią Czerwoną. Powstańcy, zarówno żołnierze i oficerowie AK, jak AL, wierząc w celowość swej walki, wykazali niesłychaną odwagę i męstwo. Na barykadach Warszawy nastąpiło zbratanie wszystkich patriotów, bez różnicy przynależności organizacyjnej. Bohaterska walka trwała dwa miesiące, Armia Czerwona i Wojsko Polskie pomagały wydatnie powstańcom, zrzucając im broń i żywność. 1 Armia WP uporczywie forsowała Wisłę, ponosząc znaczne straty. Powstańcy mieli możliwość przedarcia się za Wisłę i połączenia się z Wojskiem Polskim, ale dowództwo AK, z hr. Borem-Komorowskim na czele, przeszkodziło temu i haniebnie skapitulowało. Niemcy, mszcząc się za powstanie, zniszczyli całkowicie Warszawę. Polska, gardząc przywódcami AK, którzy

[62] W dniach 10–11 IX 1944 r. na terenach zajętych przez ZSRS i formalnie administrowanych przez PKWN zorganizowano zjazd, na którym „Robotniczą Partię Polskich Socjalistów", z Edwardem Osóbką na czele, bezprawnie ogłoszono Polską Partią Socjalistyczną.

[63] Powstanie Warszawskie – zbrojne wystąpienie AK przeciwko Niemcom w dniach od 1 VIII do 2 X 1944 r. Jego celem było wyzwolenie stolicy i odbudowa struktur niepodległej Polski. W ten sposób próbowano wymusić na Sowietach respektowanie praw Polaków do niepodległego bytu państwowego, a na aliantach zachodnich – realną ochronę tych praw, zagrożonych ze strony imperializmu sowieckiego. ZSRS umożliwił Niemcom stłumienie Powstania. Niemcy i Sowieci, po swoich stronach frontu, zwalczali oddziały AK idące na pomoc Warszawie. Do września 1944 r. Stalin wstrzymywał zwiększenie efektywnej pomocy Zachodu dla Powstania, odmawiając zgody na lądowanie alianckich samolotów na sowieckich lotniskach. Potem – ze względów propagandowych – pozorował jego wsparcie w ostatniej fazie jego walki. Powstanie zakończyło się kapitulacją po 63 dniach walk. W jego trakcie zginęło 18 tys. żołnierzy. Niemcy przeprowadzali także masowe mordy ludności cywilnej, a później systematycznie rabowali i niszczyli miasto.

działali w imię własnych interesów, czci mężnych uczestników powstania, którzy wpisali jedną z najpiękniejszych kart w historię bohaterstwa i niezłomności naszego narodu.

Proces „szesnastu”[64] – proces 16-tu polskich przywódców reakcyjnych w Moskwie, z Okulickim na czele, oskarżonych o zbrodniczą działalność na tyłach Armii Czerwonej. Oskarżeni przyznali się do winy i ujawnili, że działali zgodnie z rozkazami „rządu” londyńskiego. Ich działalność, jak z własnych ich słów wynika, przynosiła korzyści Niemcom. W procesie zapadły wyroki, skazujące winnych na kary od 3-ch miesięcy do 10 lat więzienia. Trzech oskarżonych uniewinniono. Proces odsłonił prawdziwe oblicze reakcyjnego „rządu” londyńskiego, który krzyczał o swym patriotyzmie i dążeniu do przyjaznych stosunków z ZSRR, a w rzeczywistości kazał zabijać żołnierzy Armii Czerwonej i pomagał Niemcom.

R

Raczkiewicz Władysław[65] – przed wrześniem 1939 r. minister spraw wewnętrznych, wojewoda i marszałek Senatu z ramienia sanacji. Zatwardziały reakcjonista, bezprawnie mianowany „prezydentem” przez dezertera Mościckiego. Obecnie, wobec likwidacji

[64] Tak zwanym proces szesnastu, w którym Sowieci oskarżali przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, był zwieńczeniem kilkumiesięcznych bezprawnych działań ZSRS, rozpoczętych upozorowanym zaproszeniem ich na rozmowy polityczne. Na początku 1945 r. przywódcy podziemia poszukiwali sposobów złagodzenia sowieckiego terroru okupacyjnego oraz zapewnienia bezpieczeństwa żołnierzom AK i urzędnikom państwa podziemnego. Z tego powodu podziemny parlament – Rada Jedności Narodowej – oficjalnie ogłosił, że przyjmuje decyzje konferencji w Jałcie. Zrobiono to po długich dyskusjach, nie widząc innej szansy na uniknięcie dalszego wyniszczenia narodu oraz chcąc wykorzystać jałtańskie obietnice wolnych wyborów dla odzyskania suwerenności państwowej. 21 II 1945 r. RJN oficjalnie zadeklarowała gotowość do przystąpienia do rokowań w sprawie utworzenia nowego rządu, zgodnie z postanowieniami Wielkiej Trójki. Zaproszenie na rozmowy utwierdziło stronę polską w przekonaniu o możliwości kompromisu tym bardziej, że Sowieci zagwarantowali pełne bezpieczeństwo jej przedstawicielom. 27 i 28 III 1945 r. Sowieci podstępnie aresztowali i wywieźli do Moskwy wszystkich zaproszonych, będących pod ich opieką. Złamali w ten sposób elementarne zasady obowiązujące w stosunkach międzynarodowych. Po intensywnym śledztwie, w czerwcu 1945 r. zorganizowano w Moskwie zainscenizowany, pokazowy proces. Zapadłe w nim wyroki również miały spełniać rolę propagandową, jako pokaz sowieckiej „praworządności”. Dlatego – inaczej niż w przypadku „zwyczajnych” procesów sowieckich – nie szermowano karą śmierci. Wydano wyroki pozbawienia wolności od lat 10 (Leopold Okulicki) i 8 (Jan S. Jankowski), przez kilkuletnie i roczne (Adam Bień, Stanisław Jasiukowicz, Kazimierz Bagiński, Kazimierz Pużak i sądzony oddzielnie Antoni Pajdak), po kilkumiesięczne (Stanisław Mierzwa, Józef Chaciński, Eugeniusz Czarnowski, Zbigniew Stypułkowski, Franciszek Urbański, Aleksander Zwierzyński). Pokazowo ogłoszono także uniewinnienia (Kazimierz Kobylański, Józef Stemmler, Stanisław Michałowski). Nie zmienia to faktu, że proces był propagandową farsą i wyrazem opartego na przemocy bezprawia w stosunkach międzypaństwowych. Po procesie Jankowski, Okulicki i Jasiukowicz ponieśli śmierć w sowieckich więzieniach.

[65] Raczkiewicz Władysław (1885–1947) – przed wojną kilkakrotnie minister spraw wewnętrznych, a także wojewoda nowogródzki, wileński, krakowski i pomorski, senator z list Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), marszałek Senatu, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. 30 IX 1939 r. został Prezydentem RP na uchodźstwie. Ze względu na okupację Polski przez ZSRS nie mógł powrócić do kraju po wojnie. Zgodnie z konstytucją kwietniową urząd piastował również po wycofaniu przez USA i Wielką Brytanię uznania władz RP w Londynie oraz nawiązaniu relacji dyplomatycznych z TRJN. Zmarł na białaczkę 6 VI 1947 r.

„rządu" londyńskiego, zakończył swą karierę[66]. Próbuje jeszcze bruździć przeciw prawowitemu rządowi polskiemu w Warszawie.

Rady Narodowe[67] – (wojewódzkie, miejskie, powiatowe, gminne, gromadzkie) – demokratyczne organy władzy odrodzonej Rzeczypospolitej. Złożone z przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i stowarzyszeń młodzieży, posiadają one szerokie uprawnienia w zakresie kontroli urzędników państwowych (wojewodów, starostów, wójtów), samorządu itd. Rady Narodowe zapewniają udział najszerszych warstw społeczeństwa w sprawowaniu władzy.

Rady Zakładowe – wprowadzone w Polsce demokratycznej, dają robotnikom prawa współgospodarzy przedsiębiorstw. Rady zakładowe, wybierane przez wszystkich pracowników fabryki, kopalni, huty itp., mają za zadanie: 1) wykonywanie nadzoru nad warunkami pracy, 2) zatwierdzanie norm pracy i regulaminu, 3) współdziałanie z zarządem fabryki w zakresie zaopatrywania robotników, 4) pośredniczenie w zatargach między kierownictwem a pracownikami, 5) kontrolowanie przyjmowania i zwalniania pracowników. Rada składa co najmniej raz na 3 miesiące sprawozdanie ze swej działalności na ogólnym zebraniu robotników. Działalność Rad nie może jednak naruszać zasady jednolitości kierownictwa przedsiębiorstwem, które spoczywa w rękach dyrektora.

Rasizm[68] – brednia, wymyślona przez hitlerowców o wyższości jednej rasy nad drugą i o przewadze rasy niemieckiej nad wszystkimi innymi. Służy to Niemcom do wywoływania wzajemnej nienawiści między narodami. Polaków Niemcy zaliczali do rasy niewolników, której przeznaczeniem jest zginąć, lub, w najlepszym wypadku, wiecznie służyć „niemieckim panom".

Reakcja[69] – znaczy wstecznictwo, zacofanie. Obóz reakcji występuje przeciwko postępowi, walczy o władzę i przywileje dla garstki możnych, kosztem upośledzenia nędzy i ciemnoty

[66] Nie nastąpiła wtedy ani likwidacja rządu RP na uchodźstwie, ani urzędu prezydenta. Rząd, pod przewodem premiera Tomasza Arciszewskiego, działał w dalszym ciągu. Władysław Raczkiewicz był prawowitym prezydentem RP do śmierci w roku 1947.

[67] Wprowadzenie przez komunistów rad narodowych było faktycznie likwidacją samorządności terytorialnej. Określenie „rada narodowa" było nawiązaniem do brzmienia w języku rosyjskim nazwy *narodnyj sowiet*, chociaż w dokładnym tłumaczeniu oznaczało to rady ludowe. Nazwę, odnoszącą się do pojęcia narodu, przyjęto jako wpisującą się w promowanie rzekomo narodowego i patriotycznego charakteru władzy komunistów. W latach 1944–1945 tworzono rady przez polityczną kooptację pod kontrolą Sowietów i komunistów. Wolnych wyborów nie urządzono ani wtedy, ani później. Odrodzenie samorządu terytorialnego nastąpiło po zakończeniu istnienia PRL, w maju 1990 r.

[68] Rasizm nie był autorskim wynalazkiem Hitlera ani NSDAP. Ideologiczne hasła, głoszące wyższość jednych ras nad innymi, były rozpowszechniane już wcześniej, m.in. w imperiach kolonialnych państw europejskich w XIX w. Stały się podstawą ludobójstwa w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, której władze doprowadziły do wymordowania większości ludów Herero i Nama. Natomiast Hitler wprowadził teorie rasowe do katalogu ideologii i programu działania totalitarnej Rzeszy Niemieckiej.

[69] Reakcja – jeden z najczęściej eksploatowanych terminów w propagandzie komunistycznej, z reguły przypisywany przeciwnikom politycznym komunistów ze wszystkich zwalczanych przez nich obozów i środowisk politycznych.

szerokich mas. Najjaskrawszym wyrazem reakcji jest faszyzm. Polska reakcja doprowadziła do klęski wrześniowej 1939 roku, a potem, zgrupowawszy się wokół tzw. „rządu" londyńskiego, usiłowała bezskutecznie hamować walkę o wyzwolenie kraju, idąc na rękę hitleryzmowi. Resztki tych hitlerowskich najmitów do dzisiaj prowadzą gdzieniegdzie bandycką robotę, zabijając zza węgła żołnierzy polskich i radzieckich, działaczy demokratycznych i niewinną ludność. Walka z reakcją jest walką o spokój i ład wewnętrzny, którego tak pragnie cały naród.

Reforma Rolna[70] – przekazanie ziemi obszarniczej służbie folwarcznej, bezrolnym, małorolnym i średniorolnym chłopom. Obłudnie obiecywana i nigdy nieurzeczywistniona w czasie rządów reakcyjnych. Dopiero na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 IX 1944 r. ziemia obszarnicza została poddana reformie rolnej. Do dnia 1 VI 1945 r. (nie licząc Ziem Odzyskanych) 360 000 rodzin chłopskich i fornalskich otrzymało 1 300 000 ha ziemi, na której dawniej tuczyło się 5500 rodzin obszarniczych. Poza tym czekają na chłopa polskiego ogromne obszary ziemi na zachodzie. Reforma rolna otwiera przed wsią szerokie drogi materialnego i kulturalnego rozwoju. Chłopi przeprowadzili podział ziemi przy czynnej pomocy robotników miejskich oraz przedstawicieli odrodzonego Wojska Polskiego.

Reformy Społeczne – przemiany, dokonywane w celu poprawy położenia szerokich rzesz narodu. Jedynie państwo demokratyczne zdolne jest do przeprowadzenia prawdziwych, głębokich reform społecznych. Do takich reform należą: reforma rolna, objęcie przez państwo wielkiego przemysłu, stworzenie rad zakładowych, bezpłatne szkolnictwo i inne, które obecnie są urzeczywistniane w Polsce. Reformy te stanowią podstawę dla osiągnięcia lepszej przyszłości drogą zbiorowego wysiłku i pracy.

Repatriacja[71] – powrót do Ojczyzny. Repatriacja obejmuje wszystkich obywateli polskich, którzy w czasie wojny znaleźli się poza granicami kraju. Już obecnie wracają obywatele polscy zza Bugu i ze wschodnich terenów Niemiec. Zgodnie z umową, zawartą między Polską a ZSRR[72], jeszcze w ciągu roku bieżącego powrócą Polacy z głębi Rosji, w pierwszym rzędzie rodziny wojskowych. Dzięki staraniom Rządu Polskiego możność powrotu otrzymują także wszyscy Polacy, znajdujący się obecnie w Niemczech

[70] Na ziemiach na zachód od Bugu, zajętych przez Armię Czerwoną, PKWN narzucił ludności 6 IX 1944 r. dekret o reformie rolnej, który przewidywał wywłaszczenie wszystkich majątków powyżej 50 ha (a na wybranych obszarach – powyżej 100 ha) bez odszkodowań. Ze względów propagandowych komuniści rozdzielali uzyskaną w ten sposób ziemię pomiędzy jak największą liczbę chłopów, tworząc małe, zaledwie kilkuhektarowe gospodarstwa rolne. Celem tych działań było rozbicie niezależnej od państwa, w większości patriotycznej warstwy ziemiańskiej i pozyskanie poparcia jak najliczniejszej grupy ilości pozyskanych w ten sposób chłopów.

[71] Zob. przypis 21.

[72] W tym wypadku jest mowa o umowach zawartych 6 VII 1945 r. pomiędzy rządem sowieckim a zależnym od niego, uprzednio powołanym i wciąż zdominowanym przez komunistów, pozakonstytucyjnym Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Nadużyciem jest nazywanie tego aktu umową pomiędzy Polską a ZSRS. Tego rodzaju umowy w imieniu państwa polskiego mogły podpisywać tylko legalne władze RP na uchodźstwie.

Zach[odnich], Francji, Anglii, Ameryce, Palestynie i innych krajach, zarówno ludność cywilna, jak i wojskowi. Ciężki okres powojenny stwarza poważne trudności dla repatriacji. Pomimo to rząd i społeczeństwo czynią wszystko, by zapewnić repatriantom jak najlepsze warunki w czasie drogi i po powrocie. Przyłączenie ziem zachodnich daje możliwość odpowiedniego urządzenia się milionom repatriantów.

Rewolucja Październikowa[73] – dokonana w Rosji przez szerokie masy narodu 7 listopada (według starego kalendarza 25 października) 1945 r. [tak w oryginale. Powinno być 1917], pod wodzą partii komunistycznej, kierowanej przez Lenina i Stalina. Po obaleniu zmurszałego caratu nastąpiło zniesienie władzy kapitalistów i obszarników oraz objęcie władzy przez rady delegatów robotniczych i chłopskich. Rewolucja zerwała z polityką ucisku innych narodów, uprawianą przez carat i uznała prawo wszystkich narodów, m.in. narodu polskiego, do samodzielnego bytu państwowego. Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w znacznym stopniu przyczyniło się do powstania niepodległej Polski.

Rokossowski Konstanty[74] – Marszałek Związku Radzieckiego, dowódca 2 Frontu Białoruskiego. Wojska, pozostające pod jego dowództwem, wyzwoliły Lublin, Pragę i Pomorze oraz sforsowały Odrę. Odznaczony krzyżem Virtuti Militari I klasy. Nagrodzony najwyższym radzieckim orderem wojskowym Zwycięstwa.

Roosevelt Franklin (Ruzwelt)[75] – od 1932 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W listopadzie 1944 r. wybrany na to stanowisko po raz 4. Zwalczał hitleryzm i faszyzm. Widział we współpracy ze Zw[iązkiem] Radzieckim gwarancję zwycięstwa nad Niemcami oraz trwałego pokoju i pomyślności dla narodów świata. Jeden z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu. Zmarł nagle 12 kwietnia 1945 r., okrywając żałobą wszystkie narody sprzymierzone.

Rząd Jedności Narodowej[76] – powołany w czerwcu 1945 r. przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta. Stanowi rozszerzenie Rządu Tymczasowego przez

[73] Rewolucja październikowa – rozpoczęty w listopadzie 1917 r. przewrót bolszewicki w Rosji, który zapoczątkował budowę totalitarnego państwa komunistycznego. Zatrzymanie bolszewickiej ofensywy w bitwach warszawskiej i niemeńskiej w 1920 r. uchroniło niepodległość Polski.

[74] Konstanty Rokossowski (1896–1968) – marszałek ZSRS, dowódca 1 Frontu Białoruskiego, a od listopada 1944 r. – 2 Frontu Białoruskiego, których jednostki zajmowały ziemie polskie. W 1945 r. na Kremlu nie było jeszcze planów skierowania go do komunistycznej Polski w roli dowódcy i polityka. Był natomiast od 1945 r. dowódcą Północnej Grupy Wojsk Sowieckich, czyli stacjonujących w Polsce wojsk okupacyjnych, z siedzibą w Legnicy. W 1949 r. został, w celu ogłoszenia go „marszałkiem Polski", wicepremierem i ministrem obrony narodowej.

[75] Franklin Delano Roosevelt (1882–1945) – prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1932–1945. Od 1943 r. realizował politykę ustępstw wobec Stalina. Zmarł w trakcie pełnienia urzędu prezydenta 12 IV 1945 r. Zastąpił go wiceprezydent Harry Truman.

[76] O powołaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN) zadecydowali przedstawiciele ZSRS, Wielkiej Brytanii i USA na konferencji w Jałcie w lutym 1945 r. Wcześniej Stalin w zajętym przez Armię Czerwoną kraju uznawał tylko stworzony przez siebie *de facto* komunistyczny Rząd Tymczasowy. Sowiecki przywódca nie zamierzał dopuścić do powrotu prawowitego rządu i prezydenta RP, uznawanego przez Zachód i większość krajów świata za jedyną reprezentację Polski. W Jałcie zdecydowano,

włączenie w jego skład szeregu wybitnych działaczy demokratycznych z kraju i zagranicy. Premierem Rządu Jedności Narodowej został przewodniczący PKWN, a później premier Rządu Tymczasowego, Edward Osóbka-Morawski, wicepremierami – Władysław Gomułka (Wiesław) i Stanisław Mikołajczyk. Rząd Jedności Narodowej będzie dalej kontynuował demokratyczną linię polityczną PKWN i Rządu Tymczasowego. Cały świat, z Anglią i St[anami] Zjednoczonymi na czele, uznaje Rząd Jedności Narodowej za jedyny prawowity rząd polski. Zniknął z powierzchni ziemi znienawidzony przez naród reakcyjno-faszystowski „rząd" londyński. Polska, zjednoczona pod sztandarami demokracji, zajmuje na arenie międzynarodowej należne jej miejsce i staje się ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie. Utworzenie Rządu Jedności Narodowej stanowi zwycięstwo demokracji, zwycięstwo całego narodu polskiego i sromotną klęskę reakcji. Naród polski, zjednoczony wokół tego rządu, wytężoną pracą zaleczy rany wojenne i zbuduje gmach wolnej i potężnej Rzeczypospolitej.

„Rząd" londyński[77] – grupa reakcyjnych emigrantów, którzy uprawiali starą politykę sanacji – klika bankrutów politycznych, odwołujących się do bezprawnej, faszystowsko-dyktatorskiej konstytucji z kwietnia 1935 r. Idąc na lep propagandy hitlerowskiej, doprowadził w r[oku] 1943 do zerwania stosunków ze Zw[iązkiem] Radzieckim. Wiązał się z najbardziej reakcyjnymi, hitlerofilskimi grupami politycznymi innych krajów. Służył niewczesnym apetytom obszarników i wielkich magnatów kartelowych, którzy raz na zawsze zniknęli z powierzchni życia polskiego. Usiłował wywołać nową „trzecią" wojnę. Przeszkadzał jak mógł w odbudowie kraju. Wszyscy uczciwi Polacy odwrócili się od „rządu" reakcji londyńskiej i poparli demokratyczny Rząd Jedności Narodowej w Warszawie, uznany obecnie przez cały świat. „Rząd" londyński zakończył swój haniebny żywot. Jego kierownicy, z Raczkiewiczem i Arciszewskim na czele, zostali wyrzuceni poza nawias życia polskiego.

że Rząd Tymczasowy zostanie rozszerzony o przedstawicieli środowisk niepodległościowych z kraju i z emigracji. Zachód zobowiązał się do nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych oraz wycofania uznania dla prawowitych władz RP. Tak pomyślany rząd powinien jak najszybciej przygotować wolne wybory. Na podstawie porozumień moskiewskich z czerwca 1945 r. w jego składzie znalazł się Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier. Po utworzeniu TRJN komuniści, nie mając szans na zwycięstwo w wolnych wyborach, rozpoczęli działania zmierzające do maksymalnego opóźnienia ich terminu, przygotowując finalnie operację ich całkowitego sfałszowania w 1947 r.

77 Chodzi w rzeczywistości o prawowitą Radę Ministrów RP na uchodźstwie, powoływaną przez urzędującego prezydenta Władysława Raczkiewicza. Władze te reprezentowały konstytucyjną i państwowo-prawną ciągłość Polski odrodzonej w 1918 r. Funkcjonowały we Francji, a następnie w Londynie, stojąc na czele walki o odbudowę niepodległego bytu Rzeczypospolitej. Na skutek polityki Stalina i obecności Armii Czerwonej w Polsce ani rząd, z premierem Tomaszem Arciszewskim na czele, ani prezydent Władysław Raczkiewicz nie mogli powrócić do kraju. Jednak kontynuowali działalność mimo nawiązania przez USA i Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych z pozakonstytucyjnym, zdominowanym przez ludzi Stalina TRJN. Dla Polaków w kraju i w czasie okupacji niemieckiej i potem, pod rządami sowieckimi i komunistycznymi, był ważnym punktem odniesienia w dążeniach niepodległościowych.

S

Sanacja[78] – nazwa odłamu polskiej reakcji spod znaku Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego. Pochwyciwszy w maju 1926 r. władzę za pomocą zbrojnego zamachu, zaprowadziła w Polsce rządy dyktatorskie. W r[oku] 1935 gwałtem i oszustwem narzuciła konstytucję, rabującą narodowi wszelkie prawa demokratyczne. Sanacja popierała obszarników i magnatów kartelowych, powodując w Polsce coraz większe, w porównaniu z innymi krajami, zacofanie przemysłu i rolnictwa. Ze swoim ministrem Beckiem na czele pomagała Niemcom w przeprowadzeniu ich planów zaborczych wobec Austrii, Czech i Litwy. Prowadząc wrogą politykę wobec Zw[iązku] Radzieckiego i przeciwstawiając się utworzeniu koalicji antyhitlerowskiej, doprowadziła do osamotnienia Polski w chwili najazdu hitlerowskiego na nasze ziemie. Nie przygotowała wojskowo Polski do wojny z Niemcami. Gdy naród polski bohatersko walczył, dygnitarze sanacyjni haniebnie uciekli za granicę. Na emigracji utworzyli samozwańczy „rząd" londyński, trwoniąc złoto Banku Polskiego oraz działając na szkodę Polski. Wraz z likwidacją tego „rządu" sanacja straciła ostatecznie grunt pod nogami. Choć jeszcze próbuje szkodzić, jest rzeczą jasną, że wysiłki jej spełzną na niczym.

Sikorski Władysław[79] – generał dywizji, wybitny wojskowy i polityk. Szef Sztabu Generalnego w 1921–1922 r., premier i dwukrotnie minister spraw wojskowych przed 1926 r. Prześladowany przez sanację, przebywał na emigracji we Francji. Po klęsce wrześniowej stanął na czele rządu w Paryżu, potem w Londynie. Organizator polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Dążył do zbliżenia z Rosją, zawierając sojusz z ZSRR w 1941 r. W ostatnim okresie swojego życia nie potrafił przeciwstawić się naciskowi reakcji emigracyjnej, która zaprzepaściła płody jego trudów i doprowadziła do zerwania stosunków polsko-radzieckich. Zginął w tajemniczych okolicznościach w katastrofie samolotowej 4 lipca 1943 r. Po jego śmierci reakcja całkowicie opanowała tzw. „rząd" londyński. Pomimo niektórych jego błędów, naród polski czci pamięć gen. Sikorskiego jako szczerego i gorącego patrioty oraz wybitnego męża stanu.

---

[78] Sanacja to potoczna nazwa obozu rządzącego w Polsce po przewrocie majowym 1926 r. Nazwa pochodziła od hasła sanacji moralnej, czyli uzdrowienia życia publicznego w Polsce. Utworzony w ramach tego obozu Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) wygrał wybory w 1928 r., zdobywając 28 proc. głosów, a także w 1930 r. (44 proc.). Doprowadził do uchwalenia konstytucji kwietniowej w 1935 r. Po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 r. szczególną rolę w ramach tego obozu odgrywali Edward Rydz-Śmigły i prezydent RP Ignacy Mościcki. W 1936 r. polityczną emanacją sanacji stał się Obóz Zjednoczenia Narodowego.

[79] Władysław Sikorski (1881–1943) – generał broni WP. W okresie II Rzeczypospolitej m.in. premier (1922–1923) i minister spraw wojskowych (1923–1924). Po przegranej wojnie obronnej w 1939 r. mianowany premierem rządu RP na uchodźstwie i Naczelnym Wodzem. Zginął w katastrofie koło Gibraltaru 4 VII 1943 r. Był jedną z postaci uosabiających nadzieje Polaków na odzyskanie pełnej niepodległości po II wojnie światowej.

Spółdzielczość – polega na zrzeszaniu się drobnych wytwórców lub spożywców dla prowadzenia wspólnej działalności gospodarczej (spółdzielnie rolnicze, rzemieślnicze, handlowe, pożyczkowe) i przynosi równocześnie korzyści tak poszczególnym udziałowcom, jak i całemu społeczeństwu. Spółdzielczość posiada warunki prawdziwego rozwoju tylko w państwie demokratycznym. W Polsce demokratycznej spółdzielczość odegra wielką rolę. Obok starych spółdzielni, przeważnie handlowych, powstaje cały szereg nowych, m.in. spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Obecnie ruch spółdzielczy został ujednolicony. Spółdzielnie gminne, będące pod zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej, wchodzą do powiatowego związku spółdzielni „Społem". Związek „Społem" jest wobec tego centralną organizacją spółdzielców polskich.

Spychalski Marian[80] – generał dywizji, zastępca Naczelnego Dowódcy dla Spraw Polityczno-Wychowawczych. Syn robotnika łódzkiego. Inżynier architekt. Podczas okupacji brał udział w opracowaniu planów odbudowy Warszawy. Równocześnie był jednym z kierowników walki zbrojnej z Niemcami, jako Szef Sztabu, a potem członek d[owódz]twa Gwardii Ludowej. Zorganizował pierwsze tajne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej, z ramienia której wszedł do Naczelnego Dowództwa Armii Ludowej. Od października 1944 r. był Prezydentem m.stoł. Warszawy. Odznaczony krzyżem Grunwaldu II klasy i krzyżem Virtuti Militari.

Stalin Józef [81] – wódz narodów radzieckich. Budowniczy potęgi gospodarczej, politycznej, militarnej i kulturalnej Zw[iązku] Radzieckiego. Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych (Premier) ZSRR oraz Naczelny Dowódca Armii Czerwonej. Pod jego kierownictwem Armia Czerwona zadała śmiertelne ciosy Niemcom, ratując świat przed tyranią hitlerowską. Za mężne i nieugięte kierownictwo obroną kraju w najcięższych dniach inwazji niemieckiej nadano mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

[80] Marian Spychalski (1906–1980) – przedwojenny działacz komunistyczny, od 1942 r. jeden z głównych działaczy stalinowskiej konspiracji w ramach PPR, „szef sztabu" komunistycznej Gwardii Ludowej, od września 1944 do marca 1945 r. wyznaczony przez komunistów na funkcję „prezydenta Warszawy", od stycznia 1945 r. członek Biura Politycznego KC PPR, od marca 1945 r. zastępca naczelnego dowódcy „ludowego" WP do spraw polityczno-wychowawczych i II wiceminister obrony narodowej, od października 1945 do 1949 r. – I wiceminister obrony narodowej. W tym czasie był współodpowiedzialny za stalinowski terror w wojsku, potem, w ramach wewnętrznych porachunków w obozie władzy, sam także był więziony, w latach 1950–1956. Po uwolnieniu został najpierw szefem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP, potem ministrem obrony narodowej i przewodniczącym Rady Państwa. W 1963 r. mianowany w PRL „marszałkiem Polski".

[81] Józef Stalin, właśc. Józef Dżugaszwili (1879–1953) – jeden ze współpracowników Lenina i organizatorów zbrojnego przewrotu bolszewickiego w 1917 r. Sekretarz generalny KC WKP(b) od 1922. Po śmierci Lenina stopniowo przejmował pełnię władzy dyktatorskiej w ZSRS. Współtwórca sowieckiego totalitaryzmu. Odpowiedzialny za masowy terror i zbrodnie. W czasie wojny przywódca ZSRS, Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych i Przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony. Doprowadził do aneksji wschodnich ziem RP przez ZSRS, uniemożliwił odbudowę niepodległego państwa polskiego oraz stworzył system w pełni zależnych od niego komunistycznych państw satelickich.

Za zwycięskie zakończenie wojny dwukrotnie odznaczony najwyższym radzieckim orderem Zwycięstwa. Mianowany ostatnio Generalissimusem Związku Radzieckiego (najwyższy stopień wojskowy w Armii Czerwonej). Wielki przyjaciel Polski, wciela w życie swoje przyrzeczenie, że „Zw[iązek] Radziecki uczyni wszystko, aby umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczyni się do odbudowania silnej i niepodległej Polski". Wielki mąż stanu, cieszący się ogromnym autorytetem we wszystkich krajach demokratycznych.

Stańczyk Jan[82] – stary działacz PPS i związków zawodowych. Był członkiem „rządu" londyńskiego do grudnia 1944 r. Obecnie powrócił do kraju i objął tekę ministra Pracy i Opieki Społecznej w Rządzie Jedności Narodowej. Członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Stronnictwo Demokratyczne[83] – grupuje w swoich szeregach postępową inteligencję polską. Wincenty Rzymowski – prezes stronnictwa – zajmuje stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Rządu Jedności Narodowej.

Stronnictwo Ludowe[84] – powstało w r[oku] 1931 drogą połączenia różnych odłamów ruchu chłopskiego. Część przywódców stronnictwa zajmowała nie dość zdecydowane stanowisko opozycyjne wobec sanacji. Podczas okupacji grupy te nadal zajmowały pozycję chwiejną, chociaż duża część członków stronnictwa i Batalionów Chłopskich aktywnie walczyła z okupantem i popierała najbardziej demokratycznych przywódców, którzy weszli w skład Krajowej Rady Narodowej. W odrodzonej Polsce Stronnictwo Ludowe stało się masową, demokratyczną partią chłopską. Obecnie wszyscy ludowcy, nawet tacy, którzy jak Witos, Mikołajczyk i in. trzymali się dotychczas na uboczu, stanęli w szeregach demokratycznego frontu narodowego, w sojuszu z PPR, PPS i Stronnictwem Demokratycznym. W skład Rządu Jedności Narodowej wchodzi 5 ludowców z wicepremierem Mikołajczykiem na czele. Wincenty Witos został wiceprezydentem Krajowej Rady Narodowej.

---

[82] Jan Stańczyk (1886–1953) – niepodległościowy polityk socjalistyczny, przedwojenny poseł na Sejm RP, w latach 1939–1944 minister pracy i opieki społecznej w rządzie RP na uchodźstwie. Porozumiał się z grupą Osóbki, wszedł w skład zdominowanego przez komunistów TRJN jako minister pracy i opieki społecznej. W 1948 r. został członkiem PZPR.

[83] W celu tworzenia politycznego wrażenia szerokiego poparcia społecznego dla władz osadzonych w Polsce przez Stalina, 24 IX 1944 r. utworzono w Lublinie Stronnictwo Demokratyczne, którego przewodniczącym został działacz Związku Patriotów Polskich, kierownik resortu kultury i sztuki PKWN oraz jego przedstawiciel w Moskwie Wincenty Rzymowski. Było to w rzeczywistości ugrupowanie w pełni zależne od PPR.

[84] W dniach 17–18 IX 1944 r. Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu", stworzone przez komunistów, w pełni zależne od PPR i działające na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną, przemianowano na Stronnictwo Ludowe. Była to część polityki przywłaszczania szyldów realnie istniejących partii politycznych. Prawdziwe Stronnictwo Ludowe oficjalnie działało na emigracji oraz w podziemiu i było jednym z filarów Polskiego Państwa Podziemnego.

T

Tito-Broz Józef[85] – Marszałek. Wódz narodu jugosłowiańskiego. Przewodniczący Jugosłowiańskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Dowódca Narodowo-Wyzwoleńczej Armii Jugosławii. Wbrew zdradzieckiej polityce jugosłowiańskiej reakcji i zbrodniczej działalności Michajłowicza[86], faszystowskiego „ministra" rządu emigracyjnego, prowadził nieustępliwą walkę z Niemcami. Dzięki ścisłemu sojuszowi ze Zw[iązkiem] Radzieckim i szczerze demokratycznej polityce wewnętrznej, osiągnął duże sukcesy w walce z okupantem i w budowie demokratycznego państwa jugosłowiańskiego. Obecnie Premier i Minister Obrony Narodowej rządu jugosłowiańskiego, uznanego przez wszystkie państwa sprzymierzone.

Truman Harry[87] – prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, następca zmarłego prezydenta Roosevelta. Wybitny działacz partii demokratycznej, wybrany wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych w listopadzie 1944 r. Kontynuuje politykę jedności mocarstw koalicji demokratycznej, zapoczątkowaną przez Roosevelta. Wyrazem tej polityki jest spotkanie Trumana, Stalina i Churchilla w Poczdamie pod Berlinem.

Tymczasowy Rząd Narodowy Rz[eczy]p[ospo]litej[88] – powołany przez Krajową Radę Narodową 31 XII 1944 r. W jego skład wchodzili przedstawiciele czterech polskich partii demokratycznych, reprezentujących najszersze warstwy społeczeństwa. Rząd Tymczasowy ma historyczne zasługi w dziele wyzwolenia całości ziem polskich – w oparciu o sojusz i pomoc Zw[iązku] Radzieckiego. Zbudował zręby odrodzonej państwowości polskiej. Otoczył troskliwą opieką rosnące siły Wojska Polskiego. Podjął trudne i wielkie zadanie

[85] Josip Broz-Tito (1892–1980) – przywódca komunistycznej partyzantki w Jugosławii. Ogłoszony marszałkiem i przewodniczącym Narodowego Komitetu Wyzwolenia Jugosławii. Przywódca władz komunistycznych w tym kraju.

[86] Gen. Dragoljub Mihailović, ps. „Draża" (1893–1946) – jugosłowiański dowódca i polityk, obrońca Jugosławii w 1941 r. Został ministrem wojny w rządzie Królestwa Jugosławii na uchodźstwie. Działał w kraju, w którym był dowódcą partyzantki niepodległościowej (do 1944 r.). Walczył przeciwko chorwackim ustaszom i Niemcom. Zwalczał także partyzantkę komunistyczną. Później podjął walkę także z oddziałami sowieckimi i komunistycznymi. Skazany na śmierć przez komunistyczny rząd Jugosławii, został rozstrzelany w lipcu 1944 r.

[87] Harry S. Truman (1884–1972) – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1945–1953. Wcześniej, od stycznia 1945 r., był wiceprezydentem w administracji Franklina D. Roosevelta. Początkowo kontynuator jego polityki ustępstw wobec Stalina, później autor doktryny powstrzymywania komunizmu.

[88] Na mocy decyzji Stalina dotychczas istniejący na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną PKWN został 31 XII 1944 r. przemianowany na tzw. Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Na jego czele stał – podobnie jak w PKWN – Edward Osóbka, ogłoszony prezesem Rady Ministrów. Jego pierwszym zastępcą („wiceprezesem Rady Ministrów") był Władysław Gomułka. Organ ten w dalszym ciągu był zdominowany przez komunistów i był marionetkowym narzędziem Moskwy. Formalnie, oprócz ZSRS, został uznany jedynie przez Czechosłowację i Jugosławię. Francja wymieniła z nim swoich przedstawicieli. W Jałcie zadecydowano, że ten organ zostanie rozszerzony o polityków ze środowisk rzeczywiście niepodległościowych z kraju i z uchodźstwa i uzyska uznanie państw Zachodu pod nazwą Rządu Jedności Narodowej.

odbudowy gospodarczej Polski i odbudowy stolicy – Warszawy. Przeprowadził reformę rolną. Objął administracją polską Ziemie Zachodnie, zagrabione nam ongiś przez Niemców. Przez zawarcie paktu przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej, zacieśnił więzy przyjaźni między Polską a Zw[iązkiem] Radzieckim. W czerwcu r[oku] b[ieżącego], zgodnie z uchwałą Konferencji Krymskiej, przekształcony został w Rząd Jedności Narodowej przez wprowadzenie w jego skład działaczy demokratycznych z kraju i zagranicy.

TUR[89] (Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego) – socjalistyczna organizacja młodzieży, prowadząca działalność oświatowo-kulturalną i polityczną. Reprezentowana w Krajowej Radzie Narodowej.

U

UNRRA[90] (Junra) – Administracja Narodów Zjednoczonych dla Pomocy i Odbudowy. Powstała w r[oku] 1943 i ma na celu okazanie pomocy krajom zniszczonym w czasie wojny, przez dostarczenie im żywności, odzieży, surowców przemysłowych itd. Dostarczone przez UNRRA towary będą musiały być później opłacone. Dotychczas pomoc UNRRA dla Polski była nieznaczna, m.in. wskutek zdradzieckiej polityki tzw. „rządu" londyńskiego. Obecnie Polska powinna otrzymywać zwiększoną ilość towarów UNRRA.

W

„Wici"[91] – Związek Młodzieży Wiejskiej Rz[eczy]p[ospo]litej Polskiej – organizacja młodzieży ludowej. Współpracuje z innymi związkami młodzieży demokratycznej (ZWM, TUR). Prowadzi pracę polityczną i kulturalną na wsi. Posiada przedstawicieli w Krajowej Radzie Narodowej.

Witos Wincenty[92] – wybitny przywódca Stronnictwa Ludowego. Chłop z Wierzchosławic, powiatu tarnowskiego. Kilkakrotny premier Polski przed majem 1926 r. Osadzony

[89] Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR) to organizacja kulturalna i oświatowa, stworzona przez niepodległościowych socjalistów w 1923 r.. Prokomunistyczna grupa Edwarda Osóbki jesienią 1944 r. zaczęła odtwarzać TUR, już pod kontrolą komunistów.

[90] United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA), czyli Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy powołana została w Waszyngtonie 9 XI 1943 r. Około 80 proc. pomocy UNRRA kierowano do Europy, większość do Austrii, Czechosłowacji, Grecji, Włoch, Jugosławii i Polski. Przypisywanie prawowitym władzom RP na uchodźstwie negatywnej roli w dystrybucji UNRRA dla Polaków jest wymysłem propagandowym komunistów, którzy chcieli stopniowo ograniczać pomoc kapitalistycznej Ameryki. Po pewnym czasie zamknięto biuro UNRRA w Warszawie. Komunistyczna propaganda zaczęła odcinać się od pomocy USA, uznając ją za narzędzie wpływów politycznych.

[91] Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" powstał w 1928 r. Działał do 1939 r. Reaktywowany w Polsce zajętej przez Sowietów, w 1944 r. Istniał do 1948 r., kiedy to został wcielony do stalinowskiego Związku Młodzieży Polskiej.

[92] Wincenty Witos (1874–1945) – trzykrotny premier RP, przywódca PSL „Piast" i Stronnictwa Ludowego. Od 1933 r. na emigracji w Czechosłowacji. Po wybuchu wojny aresztowany przez Niemców, w 1941 r.

przez Piłsudskiego w Brześciu i skazany na kilkuletnie więzienie. Przebywał przez dłuższy czas na emigracji w Czechosłowacji, skąd powrócił przed wybuchem wojny. W czasie okupacji znajdował się w kraju. Obecnie stanął w szeregach frontu demokratycznego i objął stanowisko wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej.

Z

Zaolzie[93] – część Śląska Cieszyńskiego, o większości [ludności] polskiej, przyłączona siłą do Czechosłowacji w r[oku] 1919. W r[oku] 1938 sanacyjny rząd [Edwarda] Rydza-Śmigłego i [Józefa] Becka wystąpił zbrojnie w sprawie Zaolzia, czym pomógł Hitlerowi do rozbioru Czechosłowacji i do okrążenia Polski od południa. Polska demokratyczna, potępiając politykę Becka, domaga się zwrotu polskiego Zaolzia, zgodnie z zasadą samostanowienia narodów.

Związek Patriotów Polskich w ZSRR[94] – demokratyczna organizacja, jednocząca Polaków w Zw[iązku] Radzieckim. ZPP zorganizował Armię Polską w ZSRR. Prowadzi

zwolniony. Następne lata spędził w rodzinnych Wierzchosławicach. 31 III 1945 r. aresztowany przez NKWD. Wywieziono go na wcielone do ZSRS ziemie wschodnie RP, m.in. do Brześcia nad Bugiem. Różnymi metodami namawiano go do współpracy z komunistami. Odmawiał jednoznacznie. W związku z przygotowaniami do utworzenia TRJN został przywieziony do Wierzchosławic i zwolniony. Nie przyjął oferowanej mu przez komunistów funkcji wiceprzewodniczącego KRN. Sprawę poruszono w raporcie ambasady brytyjskiej z 18 VIII 1945 r. „Witos wyjaśnił, że odmówił objęcia stanowiska w prezydium KRN dlatego, że to ciało znajduje się pod kontrolą zagraniczną, wykonywaną przez Bieruta. […] Witos woli nie brudzić sobie tym rąk i czekać na dalszy rozwój wydarzeń". Od sierpnia 1945 r. do śmierci Witos był formalnie prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

93 Obszar zamieszkany w większości przez Polaków. Po agresji czechosłowackiej w 1919 r. i po niekorzystnych dla Polski decyzjach mocarstw zachodnich podzielony wzdłuż przepływającej przez Cieszyn rzeki Olzy. W rezultacie po stronie czechosłowackiej pozostały zwarte obszary, zamieszkane przez Polaków. W 1938 r. Polska, wykorzystując kryzys państwa czechosłowackiego, zażądała zwrotu Zaolzia. Po zgodzie władz w Pradze obszar ten został przyłączony do Polski. W 1945 r. komuniści wykorzystywali kwestię granicy na Śląsku Cieszyńskim i postulowali ponowne przyłączenie Zaolzia do Polski w celu budowy wizerunku nowych władz jako z uporem walczących o każdy skrawek polskiego terytorium. Komuniści nagłaśniali swoją rzekomą nieustępliwość w sprawie Zaolzia m.in. w prasie. Polityka ta stała w jaskrawej sprzeczności z ich wcześniejszym działaniem na rzecz sowieckiego zaboru niemal całej wschodniej połowy Polski.

94 Związek Patriotów Polskich (ZPP) – organizacja utworzona na polecenie Stalina jako narzędzie politycznej rozgrywki przeciw władzom RP w ramach koalicji alianckiej. Jego nazwę osobiście wymyślił Stalin. Na czele związku stanęła Wanda Wasilewska. Później przyznawała ona w zaufanym gronie, że była to „organizacja jeszcze nie istniejąca, miała już swoją nazwę i swój organ [prasowy „Wolna Polska"]". Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z legalnymi władzami RP 25 IV 1943 r. ZSRS wykorzystał ZPP i Wasilewską do firmowania utworzenia przy Armii Czerwonej oddziałów złożonych z Polaków. W celach propagandowych udawano, że utworzenie tych jednostek jest oddolną inicjatywą ZPP. Na polecenie Stalina Wasilewska napisała wniosek w tej sprawie „w imieniu ZPP". W czerwcu 1943 r. zorganizowano zjazd tej organizacji i ceremonialnie wybrano jego władze, w zgodzie z zaplanowanym wcześniej scenariuszem. Później ZPP podporządkowano instytucje charytatywne, działające wcześniej pod opieką polskich placówek dyplomatycznych. W 1943 r. ZPP spełnił zadania, do których został powołany. Później został przeniesiony na dalszy plan polityki Stalina.

akcję pomocy materialnej i pracę kulturalną wśród Polonii radzieckiej. Wychowuje młodzież w duchu narodowym, organizując polskie szkoły i domy dziecięce. Twórczynią i przewodniczącą ZPP jest wybitna pisarka i działaczka społeczna – Wanda Wasilewska[95].

Związek Socjalistycznych Republik Rad (ZSRR)[96] – potężne państwo, zajmujące 1/6 część świata, o rozwiniętym przemyśle, nowoczesnym rolnictwie i wysokim poziomie kultury. Powstało na miejscu dawnej, zacofanej Rosji carskiej w następstwie Rewolucji Październikowej. ZSRR jest dobrowolnym związkiem 16 republik narodowych. Wytężone budownictwo gospodarcze, w myśl planów pięcioletnich, zmieniło do gruntu oblicze kraju i przygotowało go do odparcia najazdu hitlerowskiego. Zw[iązek] Radziecki niósł przez 3 lata cały niemal ciężar wojny z Niemcami. Wspaniałym wysiłkiem narodu i bohaterskiej Armii Czerwonej złamał potęgę hitleryzmu. Polska zawdzięcza Zw[iązkowi] Radzieckiemu swoje wyzwolenie. ZSRR pomógł nam stworzyć Wojsko Polskie. ZSRR w całej rozciągłości popiera nasze prawa do granic na Odrze i Nissie. Niesie pomoc w odbudowie Warszawy i uruchomieniu zniszczonego przemysłu. Przyjaźń polsko-radziecka jest gwarancją naszego bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju. Sojusz polsko-radziecki został zacieśniony przez pakt przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej.

Związek Samopomocy Chłopskiej[97] – masowa organizacja chłopska. Władze jej wybierane są przez ogólne zebrania członków. Zadaniem Związku jest zagospodarowa-

[95] Wanda Wasilewska (1905–1964) – pisarka i publicystka, działaczka socjalistyczna i komunistyczna. Po napaści ZSRS na Polskę 17 IX 1939 r. zamieszkała we Lwowie, gdzie objęła nieformalne kierownictwo nad grupą polskich i ukraińskich komunistów. Po osobistych spotkaniach ze Stalinem w 1940 r. została członkiem Rady Najwyższej ZSRS. W 1941 r. przyjęta formalnie do Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików). Była najważniejszym wykonawcą poleceń Stalina w sprawach polskich. Po agresji Niemiec na ZSRS w randze pułkownika służyła w Głównym Zarządzie Politycznym Armii Czerwonej. W 1943 r., na polecenie Stalina, ogłosiła istnienie ZPP. Formalnie stała na jego czele aż do 1946 r. Odegrała także ważną rolę w tworzeniu złożonych z Polaków jednostek, podległych Armii Czerwonej. W 1944 r. została członkiem Centralnego Biura Komunistów Polskich, a następnie wiceprzewodniczącą PKWN, w którym faktycznie odgrywała kluczową rolę. Funkcję tę pełniła do grudnia 1944 r. Po 1945 r. nie zdecydowała się wrócić do Polski, osiedliła się na stałe w Kijowie. Zmarła 29 VII 1964 r.

[96] Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich został utworzony przez bolszewików 30 XII 1922 r. Przedstawianie go jako dobrowolnego związku państw było propagandowym przykryciem dla jego polityki imperialnej. W 1939 r. państwo to formalnie obejmowało 11 republik związkowych. W czasie II wojny światowej wcielono do niego nowe obszary. Wstępem do tego był pakt Ribbentrop–Mołotow, zawarty w sierpniu 1939 r. Na podstawie jego zapisów po wybuchu II wojny światowej ZSRS przyłączył się do niemieckiej i słowackiej agresji na Polskę. Anektował wówczas ponad połowę terytorium RP (ponownie niemal wszystkie te ziemie zagarnął w 1944 r.). W wyniku agresji na Finlandię w marcu 1940 r. utworzono Karelo-Fińską SRS. W sierpniu 1940 r. po aneksji Bessarabi i państw bałtyckich ogłoszono utworzenie Mołdawskiej, Litewskiej, Łotewskiej i Estońskiej SRS. W ten sposób w 1945 r. oficjalnie w skład ZSRS wchodziło 16 republik związkowych.

[97] Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh) powołano oficjalnie na zorganizowanym w Lublinie Kongresie Chłopskim Ziem Wyzwolonych (30–31 XII 1944 r.). Miał być masową organizacją zawodową i przedstawicielstwem polskich chłopów. Początkowo trudno było komunistom przejąć pełną kontrolę nad jego funkcjonowaniem. Wiele lokalnych komórek organizacji było blisko związanych z PSL. Z czasem władze

nie resztówek podworskich (młynów, gorzelni, pasiek itd.), okazanie pomocy słabszym gospodarstwom w ziarnie siewnym, w sprzężaju, maszynach rolniczych, paszy i materiałach budowlanych. Związek organizuje zbyt produktów rolnych i dostarcza wsi artykułów przemysłowych, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Pracę gospodarczą prowadzi za pomocą spółdzielni gminnych. Działalność Związku Samopomocy Chłopskiej jest ważnym czynnikiem budowy nowej wsi polskiej oraz podniesienia jej dobrobytu i kultury.

Związek Walki Młodych[98] – demokratyczna organizacja młodzieżowa, zasłużona w walce z Niemcami w czasie okupacji. Prowadzi działalność polityczną, społeczną, gospodarczą i kulturalną wśród młodzieży. Posiada swoich przedstawicieli w Krajowej Radzie Narodowej.

Związki Zawodowe[99] – bezpartyjne, masowe organizacje robotników i pracowników poszczególnych zawodów, mające na celu obronę ich interesów. W państwie prawdziwie demokratycznym Związki Zawodowe biorą udział w organizacji życia gospodarczego i dążą do podwyższenia wydajności pracy i zwiększenia rozmiarów wytwórczości w interesie ogółu. W Polsce demokratycznej Związki Zawodowe posiadają szerokie prawa. Naczelnym organem polskiego ruchu zawodowego jest Tymczasowa Komisja Centralna Związków Zawodowych.

Ż

Żukow Jerzy[100] – Marszałek Zw[iązku] Radzieckiego, zastępca Naczelnego Dowódcy Armii Czerwonej i dowódca 1 Frontu Białoruskiego, w którego składzie walczyła 1 Armia WP. Zdobywca Berlina. Wchodzi z ramienia ZSRR do Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami. Dwukrotnie nagrodzony najwyższym radzieckim orderem wojskowym „Zwycięstwa". Za kierownictwo operacjami wojennymi, które doprowadziły do wyzwolenia Warszawy i Zachodniej Polski, odznaczony przez Krajową Radę Narodową krzyżem „Virtuti Militari" I klasy.

uczyniły go w pełni dyspozycyjnym narzędziem politycznym, wykorzystywanym m.in. w promowaniu kolektywizacji wsi. O likwidacji ZSCh zdecydował Komitet Centralny PZPR w 1956 r.

98 Związek Walki Młodych – młodzieżowa część konspiracji komunistycznej, której istnienie PPR ogłosiła w 1943 r. Na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną działał jako oficjalna młodzieżowa przybudówka PPR. W 1948 r. przekształcony w Związek Młodzieży Polskiej.

99 Ze względów propagandowych we wrześniu 1944, pod egidą PKWN, komuniści utworzyli Radę Związków Zawodowych, a w listopadzie 1944 r. powołali Tymczasową Komisję Centralną Związków Zawodowych. Dekret z dnia 6 II 1945 r. wprowadzał we wszystkich zakładach zatrudniających powyżej 20 pracowników Rady Zakładowe, złożone z przedstawicieli związków zawodowych. Na wzór sowiecki komuniści chcieli stwarzać pozory istnienia samorządu pracowniczego po to, żeby go w całości kontrolować.

100 Georgij Żukow (1896–1976) – marszałek ZSRS, jako I zastępca naczelnego wodza Stalina koordynował operacje Armii Czerwonej m.in. pod Stalingradem i dowodził szturmem na Berlin. Był dowódcą 1 Frontu Ukraińskiego (od marca do maja 1944 r.) i 1 Frontu Białoruskiego (od listopada 1944 do maja 1945 r.), których jednostki zajmowały ziemie polskie. Później został m.in. ministrem obrony ZSRS.

Żymierski Michał[101] **(„generał Rola")** – Marszałek Polski. Odznaczony wielokrotnie orderem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych" oraz innymi polskimi i zagranicznymi orderami. Za zasługi bojowe w walce z Niemcami nagrodzony „Krzyżem Grunwaldu" I klasy. Za zwycięskie zakończenie wojny odznaczony wielką wstęgą orderu „Virtuti Militari" I klasy. Minister Obrony Narodowej, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego. Działalność niepodległościową rozpoczął we wczesnej młodości jeszcze przed wojną 1914 r. Otoczony miłością żołnierzy za męstwo i okazywaną im troskliwość, jako dowódca 2 pułku Legionów organizuje spisek i protest wojskowy II brygady przeciw Niemcom. W bitwie z trzema dywizjami austriackimi pod Rarańczą przedziera się na czele II brygady Legionów przez front austriacki. Dowodzi bitwą z Niemcami pod Kaniowem. W r[oku] 1924, jako wybitny znawca wojskowy, jest z[astęp]cą szefa administracji dla spraw uzbrojenia armii, co odpowiada stanowisku wiceministra spraw wojskowych. W listopadzie 1924 r. zostaje mianowany generałem brygady. Podczas przewrotu majowego 1926 r., zdając sobie sprawę z antydemokratycznego charakteru tego przewrotu, jest organizatorem oporu zbrojnego przeciw zamachowi. Prześladowany i ścigany za to przez sanację, chroni się do Francji, skąd powraca przed wybuchem wojny 1939 roku. W czasie okupacji niemieckiej oddaje swoją wiedzę i doświadczenie wojskowe walce zbrojnej z Niemcami. Od 1 I 1944 r. dowodzi Armią Ludową, przy czym dla skoordynowania akcji partyzanckich organizuje Sztab Główny Armii Ludowej i odbywa inspekcje oddziałów partyzanckich. Dekretem Krajowej Rady Narodowej mianowany zostaje 21 lipca 1944 r. Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Krawędź ciemności. Zapis rozmowy z pierwszym premierem Polski Ludowej Edwardem Osobką-Morawskim, oprac. A. Goral, Warszawa 1989.

[101] Michał Żymierski, wcześniej Łyżwiński, ps. „Rola" (1890–1989) – w latach dwudziestych generał WP, zastępca szefa Administracji Armii do spraw Uzbrojenia. Za przyjęcie wysokich łapówek w zamian za kontrakt na dostawy sprzętu dla WP został osądzony, prawomocnie zdegradowany oraz skazany na 5 lat więzienia. Od 1932 r. współpracownik wywiadu sowieckiego, był wykorzystany przez Kreml w czasie wojny. Od 1944 r. był naczelnym dowódcą komunistycznej AL. Został wyznaczony przez Stalina na stanowisko kierownika Resortu Obrony Narodowej PKWN i „naczelnego dowódcę Wojska Polskiego". W 1945 r. ogłoszony przez komunistów „marszałkiem Polski". W komunistycznym Rządzie Tymczasowym i – potem – w TRJN był z ramienia PPR ministrem obrony narodowej. W 1946 r. formalnie stanął na czele Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, koordynującej akcję zwalczania podziemia niepodległościowego. W latach 1953–1955 więziony w ramach wewnętrznych porachunków w łonie partii komunistycznej. Po powrocie Gomułki do władzy w 1956 r. mianowany wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego.

Protokoł obrad KC PPR w maju 1945, oprac. A Kochański, Warszawa 1992.
Słowniczek polityczny dla żołnierzy, Warszawa 1945.

OPRACOWANIA

Bregman A., *Dzieje pustego fotela. Konferencja w San Francisco i sprawa polska (1945–1946)*, Warszawa 2009.
Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.
Gogol B., *„Fabryka fałszywych tekstow". Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012.
Kersten K., *Przymusowe przemieszczenia ludności – proba typologii* [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspolne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.
Korkuć M., *Polityka orderowa PRL* [w:] *PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.
Korkuć M., *Związek Sowiecki czy Radziecki? Sowiety czy rady? Uwagi na temat terminologii opisującej porewolucyjne państwo bolszewikow*, „Arcana" 2014, nr 6.
Leszkowicz T., *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022.
Marciniak W., *Uwagi o genezie polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r.*, „Acta Universitstis Lodzensis, Folia Historica" 2013, nr 91.
Poksiński J., *Siły zbrojne wobec ugrupowań niepodległościowych w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Wojna domowa czy okupacja? Polska po roku 1944. Materiały z sesji zorganizowanej na Zamku Krolewskim w Warszawie 6 listopada 1997 przez Światowy Związek Armii Krajowej*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław–Warszawa–Krakow 1998.
Torańska T., *Oni*, Londyn 1985.
Wójcicki B., *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1953.

Netografia

Doroszewski W., *Słownik Języka Polskiego*, on-line: https://sjp.pwn.pl/doroszewski/cudzyslow;5418135, dostęp 20 III 2026 r.
Museum of the Prime Minister, hasło: *Clement Attlee*, https://www.museumofpm.org/prime-ministers/clement-attlee/, dostęp 3 VI 2026 r.
Słownik języka polskiego PWN, https://sjp.pwn.pl/slowniki/wyzwolenie.html, dostęp 22 IV 2026 r.

MACIEJ KORKUĆ (ur. 1969) – doktor, historyk. Pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, adiunkt na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Autor artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor, współautor i wydawca wielu publi-

kacji zwartych z zakresu dziejów podziemia niepodległościowego, reżimów totalitarnych, zbrodni przeciw ludzkości oraz historii Polski i Europy w XX w.

MACIEJ KORKUĆ (born 1969) – PhD, historian. Currently at the Branch of the Institute of National Remembrance in Cracow, assistant professor at the Jesuit Ignatianum University in Cracow. Author of several academic and popular-science articles, as well as author and co-author of numerous publications in the field of the independence underground movement, totalitarian regimes, crimes against humanity, and 20th-century Polish and European history.

VI RECENZJE I POLEMIKI

DOI: 10.48261/PIS264715

TADEUSZ PAWEŁ RUTKOWSKI
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-7776-0647

MARIUSZ KOLMASIAK, *NIEPOKORNY. PROFESOR ZBIGNIEW WÓJCIK – PATRIOTA, STRAŻNIK PAMIĘCI PIŁSUDSKIEGO, HISTORYK,* WYDAWNICTWO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ, WARSZAWA 2025, 840 S.

Wśród biografii, obficie reprezentowanych w historiografii polskiej, od pewnego czasu zaczęły się pojawiać prace poświęcone uczonym, w tym historykom. Najwięcej z tych opracowań dotyczy badaczy, których szczyt aktywności zawodowej przypadł na pierwszą połowę XX w.[1] W tej sytuacji coraz wyraźniej odczuwany jest brak większych prac dotyczących osób, których działalność miała miejsce przede wszystkim w drugiej połowie tegoż stulecia. Wiele z nich, zwłaszcza urodzonych przed II wojną świa-

[1] Przywołać tu można: P. Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946): biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011; *idem*, *Władysław Konopczyński: historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999; *idem*, *Władysław Konopczyński 1880–1952: człowiek i dzieło*, Kraków 2017; J. Topolski, *Jan Rutkowski (1886–1949): o nowy model historii*, Warszawa 1986; M. Gałęzowski, *Wzór piłsudczyka: Wacław Lipiński 1896–1949: żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2021; T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot (1885–1975). Biografia polityczna*, Warszawa 2000; *idem*, *Stanisław Kot 1885–1975: między nauką a polityką*, Warszawa 2012. Z prac dotyczących historyków, tworzących w znacznym stopniu po 1945 r., wymienić należy zbiorowy tom poświęcony Aleksandrowi Gieysztorowi (*Aleksander Gieysztor: człowiek i dzieło*, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016), a także: A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962): życie i dzieła*, Warszawa–Bełchatów 2012; M. Fic, *„Rzecznik historii rewolucyjnej": Henryka Rechowicza (1929–2004) życie publiczne i naukowe*, Katowice 2023. Do tego należy dodać biografie historyczek łódzkich pióra J. Kolbuszewskiej (*eadem*, *Kobiety na naukowym Olimpie?: łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989*, Warszawa 2021).

tową, już nie żyje, co umożliwia kompletną ocenę ich działalności i dorobku. W tej sytuacji z zadowoleniem przyjąłem ukazanie się obszernej, w założeniu całościowej biografii prof. Zbigniewa Wójcika (1922–2014) – archiwisty, historyka dziejów nowożytnych i działacza piłsudczykowskiego. Nie jest to postać z pierwszego szeregu środowiska historycznego, gdyż nie pełnił znaczących funkcji kierowniczych w nauce, nie zaistniał także na niwie politycznej. Jednak zarówno ze względu na dorobek naukowy w zakresie historii wieków XVI i XVII, rolę w środowisku, a także szeroko zakrojoną od lat siedemdziesiątych działalność społeczną, w tym na polu polityki pamięci, w pełni zasługuje na uwagę badaczy nie tylko historiografii, lecz także najnowszych dziejów Polski. Wspomniana biografia jest ważna także dlatego, że w znacznym stopniu zachowała się spuścizna bohatera książki, co w środowisku historyków nie jest częste.

Autor książki, dr Mariusz Kolmasiak, oprócz archiwum rodzinnego Wójcika, wykorzystał akta personalne swojego bohatera z Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Narodowego, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych oraz Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (IH PAN), w którym profesor pracował przez ponad 40 lat. Uzupełnił je m.in. o akta z Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowego w Warszawie i Archiwum PAN w Warszawie. W obszernej podstawie źródłowej pracy brakuje wyraźnie szerszego wykorzystania zbiorów Archiwum IH PAN. W instytucie tym Wójcik nie tylko pracował, lecz także pełnił funkcje m.in. członka i przewodniczącego Rady Naukowej.

Obszerna praca została podzielona na 12 rozdziałów, obejmujących wszystkie aspekty życia i działalności jej bohatera, w tym życie prywatne. Podział ten można było uprościć, włączając takie krótkie części, jak *Studenckie lata*, *Początek kariery*, *Dowody uznania* czy *Bareizmy, wójcikizmy* do innych rozdziałów. Większym problemem jest podział wewnętrzny rozdziałów na wiele szczegółowych podrozdziałów, co utrudnia czytelnikom syntetyczne spojrzenie na działalność profesora. Rozdział 5 (*W służbie archiwalnej*) został podzielony na cztery podrozdziały, z których jeden (*Habilitacja*) mieściłby się raczej w rozdziale następnym, dotyczącym kariery naukowej (*Historyk*). Z kolei rozdział 6 (*Historyk*) został sztywno podzielony według etapów działalności naukowej Wójcika. Oddzielne podrozdziały poświęcono jego staraniom o pracę na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zatrudnieniu w IH PAN, uzyskaniu stopnia profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego, obowiązkom służbowym w IH PAN, działalności w organizacjach naukowo-społecznych, wykładom, konferencjom, uzyskanym stypendiom oraz uczniom. Tak szczegółowy podział działalności naukowej według kryteriów formalnych nie pozwolił na spójne ukazanie przebiegu kariery zawodowej bohatera książki. Jeszcze gorzej wygląda to w rozdziale 6 (*Działalność opozycyjna*), który składa się z 11 podrozdziałów, ułożonych dość chaotycznie, autor bowiem starał się zastosować układ chronologiczny, co z racji nakładania się na siebie w czasie poszczególnych aspektów i etapów opozycyjnej działalności profesora dało obraz nieczytelny i niespójny. Lepszy byłby układ

chronologiczno-rzeczowy, pozwalający na prześledzenie etapów tej aktywności. Nie budzi natomiast moich zastrzeżeń wydzielenie w osobnym rozdziale 9 (*Strażnik pamięci Józefa Piłsudskiego*) działań Wójcika na polu upamiętnienia Marszałka, choć ich część mieści się w rozdziałach 7 (*Publikacje*) i 8 (*Działalność opozycyjna*). Jednak także w tym rozdziale należy postawić zarzut zbyt szczegółowego omawiania kolejnych, drobnych zagadnień (został on podzielony na 20 podrozdziałów!), co utrudnia ogarnięcie zakresu działalności bohatera książki w poszczególnych organizacjach i podejmowanych przezeń inicjatyw. Niepotrzebny, zwłaszcza w istniejącej formie, jest rozdział 10 (*Dowody uznania*), który w części powinien się znaleźć w rozdziale dotyczącym aktywności zawodowej, a w części – ostatnich lat życia Wójcika. Wspomniany powyżej, krótki (18 stron) rozdział ostatni, zatytułowany niezbyt trafnie *Bareizmy, wójcikizmy*, jest wartościowy poznawczo nie tylko dla osób zainteresowanych osobowością profesora, lecz także dla historyków społecznych, ale powinien zostać włączony do rozdziału o życiu osobistym Wójcika.

Oprócz złej konstrukcji, recepcję recenzowanej książki utrudnia przyjęty przez autora relacyjny tok wywodu, oparty na omawianiu poszczególnych dokumentów i pozbawiony w znacznym stopniu analizy. Poważne zastrzeżenia budzi także rezygnacja Kolmasiaka z dokładnego przedstawienia dorobku naukowego jego bohatera. Poświęcony tej kwestii rozdział 7 (*Publikacje*) zawiera omówienie najważniejszych dzieł profesora głównie na podstawie źródeł z jego archiwum prywatnego – w tym korespondencji – oraz relacji zebranych współcześnie od badaczy. W efekcie otrzymujemy dość chaotyczną prezentację poszczególnych książek. Można przyznać autorowi rację, gdy pisze, że pełnej oceny dorobku naukowego Wójcika może dokonać jedynie badacz dziejów nowożytnych, ale szersze przedstawienie poszczególnych prac i ich miejsca w ówczesnej historiografii powinny się znaleźć w omawianej pracy. Wystarczyłoby wykorzystać ich recenzje, traktując relacje współczesnych tylko jako źródło pomocnicze. W dodatku przyjęta przez Kolmasiaka formuła omówienia dorobku powoduje, że niektóre ważne informacje na ten temat znajdują się w innych rozdziałach jego monografii. I tak dopiero na końcu książki autor zamieszcza informację, że w ostatnim wydaniu *Historii powszechnej XVI i XVII w.* Wójcik usunął fragmenty wpisane pod presją polityczną w latach sześćdziesiątych. Ten niezwykle ciekawy aspekt nacisków politycznych (a nie tylko cenzury) na twórczość historyków polskich, w tym omawianego badacza, nie znajduje w ogóle odbicia w książce. Oderwanie opisu (bo nie analizy) kariery naukowej Wójcika od jego twórczości powoduje, że jej przedstawienie jest niejasne.

W pierwszym rozdziale pracy autor omawia, zgodnie z chronologią, genealogię swojego bohatera. Ogranicza się jednak tylko do nazwisk rodzin, ich pochodzenia i wykonywanych zawodów (s. 21), pełne zestawienie zamieszczając jedynie w tabelach (s. 62–63). Kolmasiak pisze, że Walenty Wójcik, ojciec profesora, po rozwiązaniu Legionów Polskich i aresztowaniu Piłsudskiego, trafił do żandarmerii w Ostrowi Mazowieckiej, nie zauważając, że chodziło o Polnische Wehrmacht (Polską Siłę Zbrojną) – formację podległą niemieckiemu generał-gubernatorowi warszawskiemu. Wstąpienie do niej było trakto-

wane jako kolaboracja przez większość legionistów, którzy – po odmówieniu przysięgi na rzecz cesarza Niemiec – trafili do obozów internowania (s. 20). Niejasny jest także opis reakcji Walentego Wójcika na przewrót majowy (za relacją syna). Brakuje w tym miejscu komentarza autora[2]. Fragment poświęcony działalności późniejszego profesora w konspiracji w czasie II wojny światowej jest powierzchowny. Kolmasiak nie objaśnia, jaki charakter miała organizacja Miecz i Pług, do której początkowo należał Wójcik. Czytelnik książki nie poznaje także nazwy struktur AK, w których jej bohater działał po wystąpieniu ze wspomnianej organizacji. Autor nie potrafił usytuować w tych strukturach grupy kierowanej przez ppor. Jana Tadeusza Hejwowskiego, prawdopodobnie związanych z Referatem „Zachód" (kryptonim „Lombard") Wydziału Wywiadu Ofensywnego Oddziału II Komendy Głównej AK. Oparcie tej części wywodu na relacjach uczestników wydarzeń, w tym samego Wójcika, powstałych w różnych okresach PRL, jest zdecydowanie niewystarczające. Nie widać w tej partii książki pogłębionej kwerendy, wyraźny jest także brak orientacji autora w realiach okupacji i działalności polskiego podziemia.

Omawiając okres studiów Wójcika na KUL, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim, warto było poświęcić więcej miejsca postaci jego mistrza, prof. Władysława Tomkiewicza, w tym podać informację o „zesłaniu" go w 1952 r. do Instytutu Historii Sztuki UW i odsunięciu od badań historycznych. Dopiero w dalszym ciągu pracy (s. 131–132) autor pisze (za Wójcikiem) o tych wydarzeniach, nie komentując ich. Nie zauważa przy tym, że w okresie studiów Wójcika trudno jeszcze było mówić o politycznej izolacji Tomkiewicza, który pełnił funkcję m.in. dyrektora Biura Rewindykacji i Odszkodowań Ministerstwa Kultury i Sztuki (1945–1950). Podając, za Tomaszem Siewierskim, informację o kontaktach Tomkiewicza z jego mistrzem, przebywającym na emigracji prof. Oskarem Haleckim, Kolmasiak nie zauważa, że były one bardzo nikłe i miały miejsce w okresie bezpośrednio powojennym i po 1956 r.[3] Na stronie 116 autor pisze o wygłaszanych przez Wójcika wykładach z marksizmu, pozostawiając ten fakt bez komentarza. Zresztą generalnie nie podejmuje on interpretacji opisywanych etapów działalności zawodowej swojego bohatera, w tym jego postawy w latach stalinowskich, obejmującej m.in. ideową mimikrę, niezbędną dla funkcjonowania osoby z jego pochodzeniem. Nie wyjaśnia także samej jego kariery zawodowej w tym okresie, która z wymienionych wyżej przyczyn nie była oczywista. Niezbyt jasny jest także opis awansów naukowych bohatera książki, w tym jego starań o stanowisko docenta w 1954 r. W tym miejscu przydałoby się skorzystanie z akt Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki, które znajdują się w AAN, w zespole Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Niejasny jest także opis uzyskania przez Wójcika stopnia kandydata nauk – autor wyraźnie nie

[2] Z. Wójcik pisał, że jego ojciec miał wrócić „upojony zwycięstwem", a z drugiej: „nie przypominam sobie, żeby miał jakąś wielką satysfakcję z tego zwycięstwa. Jednak to było przykre". M. Kolmasiak, *Niepokorny. Profesor Zbigniew Wójcik – patriota, strażnik pamięci Piłsudskiego, historyk*, Warszawa 2025, s. 25.

[3] Por. T.P. Rutkowski, *Oskar Halecki a warszawskie środowisko akademickie* [w:] *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, t. 2, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2014, s. 101.

orientuje się w meandrach polityki naukowej lat pięćdziesiątych. Wykorzystując akta UB, Kolmasiak opiera się na moim (nieopublikowanym) artykule, zastępując nim własną analizę źródeł aparatu bezpieczeństwa dotyczących profesora. Nie wykorzystuje przy tym opublikowanych doniesień Zygmunta Kolankowskiego ps. „Zyg", w którym znajdują się informacje i opinie dotyczące bohatera książki[4].

Sprawa zatrudnienia Wójcika na UMCS została zrelacjonowana zbyt szczegółowo, a przy tym nie jest osadzona w realiach ówczesnej polityki naukowej (sprawa jednoetatowości). Pisząc zaś o jego pracy w IH PAN, autor skupia się głównie na pełnionych przez niego funkcjach i odbytych konferencjach, nie pisząc prawie nic o aktywności w ramach organizacyjnych instytutu (nie wiemy nawet, w jakiej jego strukturze był zatrudniony), jego Radzie Naukowej, a także Komitecie Nauk Historycznych PAN. Widoczny w tym miejscu jest brak kwerendy w aktach IH PAN i brak koncepcji ujęcia tej kwestii, zwłaszcza że aktywność i twórczość naukowa Wójcika zostały omówione w innym miejscu. W opisie obchodów 300. rocznicy bitwy pod Wiedniem brakuje zarysowania ich tła politycznego i naukowego. Opis udziału Wójcika w tych obchodach jest niejasny i nieosadzony w kontekście sytuacji politycznej w PRL. Niewielki sens ma następująca dalej (s. 173–177) relacyjna i niepełna wyliczanka aktywności profesora w organizacjach „naukowo-społecznych", oparta wyłącznie na dokumentach z jego archiwum prywatnego. Ciekawe informacje o problemach Wójcika z uzyskaniem członkostwa w PAN w 1991 r. (wnioskowi Rady Naukowej IH PAN w tej sprawie nie nadano biegu) nie zostały skonfrontowane z innymi źródłami, w tym relacjami uczestników wydarzeń (s. 174–176). Ograniczony sens ma także wymienianie przejawów aktywności naukowej Wójcika, zamieszczone w podrozdziale *Wykłady, konferencje i stypendia podczas wyjazdów zagranicznych* (s. 178–179), bez osadzenia ich w całości jego kariery naukowej i analizy efektów. Wśród przejawów aktywności badawczej autor zamieścił dość obszerną informację o przewiezieniu przez Wójcika do Paryża, dla Jerzego Giedroycia, maszynopisu pamiętników Wincentego Witosa. Tę informację, istotną raczej dla oceny stosunku Wójcika do PRL niż jego działalności naukowej, autor skomentował, posługując się wyłącznie opinią Mariana M. Drozdowskiego, choć zasługuje ona na głębszą analizę i ocenę, w kontekście zarówno postawy politycznej Wójcika, jak i stosunku do niego dyrektora IH PAN, prof. Tadeusza Manteuffla, który mu tę misję powierzył (s. 180–181). Opisując pobyty swojego bohatera w Stanach Zjednoczonych, Kolmasiak nie pokusił się o refleksję nad przyczynami uznania, którym cieszył się w środowiskach tamtejszych badaczy Europy Wschodniej, w tym polskich historyków emigracyjnych (s. 185–190, 192–193, 197–201). Komentarza brakuje także przy relacji z pobytu Wójcika w ZSRS (1977–1978), kiedy to, mimo zgody na jego pobyt, nie dopuszczono go do archiwów (s. 196–197). Autor, relacjonując za

[4] A. Kulecka, T.P. Rutkowski, *Oczami agenta. Środowiska naukowe i archiwalne w doniesieniach tw. „Zyg" – Zygmunta Kolankowskiego*, Warszawa 2012.

korespondencją profesora jego wyjazdy naukowe, podaje sporo dotyczących go danych osobistych, co zakłóca tok narracji i powoduje powtarzanie się tych samych informacji.

Oceniając, w rozdziale *Publikacje*, dorobek naukowy Wójcika Kolmasiak cytuje wiele często ogólnikowych ocen innych badaczy (nie zawsze specjalistów od historii nowożytnej, jak np. prof. Piotr Łossowski), nie dokonując własnej oceny i nie konfrontując przywołanej opinii bohatera książki ze zdaniami innych badaczy, zarówno współczesnych profesorowi, jak i dzisiejszych (s. 264–266). Ciekawe losy napisanej przez Wójcika syntezy historii powszechnej XVI i XVII w. Kolmasiak omawia tylko na podstawie dokumentów zachowanych w spuściźnie swojego bohatera, nie próbując dociec, jakie dokładnie były zarzuty wobec tej pracy, ani wyjaśnić, z czego wynikały krytyczne recenzje, w tym ewidentnie stronniczego ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego (s. 268–270). Nie podjął także próby dotarcia do recenzji książki, odtwarzając treść podniesionych zarzutów wyłącznie na podstawie opinii samego Wójcika. W tym miejscu warto byłoby zauważyć, że problemy profesora z wydaniem omawianej pracy splotły się z nagonką polityczną na Państwowe Wydawnictwo Naukowe i wynikającymi z niej zmianami personalnymi. W tym kontekście przywołane przez autora podziękowania dla kierowniczki i pracowników redakcji historycznej PWN – Natalii Karpowskiej, Ireny Tatarczukowej i Marii Zych – zawarte w liście do nowego (od 30 kwietnia 1968 r.) dyrektora PWN Jerzego Wołczyka nabierają innego charakteru (s. 271).

Opis najbardziej chyba znanej pracy Wójcika, biografii Jana III Sobieskiego, jest również chaotyczny i pobieżny (s. 275–282), choć w tym przypadku autor przywołał recenzje wydawnicze. Niewątpliwą wartość tej części recenzowanej książki stanowią przywołane opinie współczesnych, zaczerpnięte z zachowanej korespondencji profesora. W rozdziale *Publikacje* brakuje ustosunkowania się Kolmasiaka do drobniejszych prac bohatera książki i syntetycznego ujęcia jego publicystyki.

Omawiając publikacje Wójcika, poświęcone Piłsudskiemu, autor omawianej pracy zauważa co prawda brak naukowych kompetencji swojego bohatera do badania dziejów XX w., jednak nie podejmuje się oceny jego dorobku w tym zakresie. Tymczasem syntetyczne zarysowanie obrazu Marszałka w ujęciu profesora, stanowiące w latach osiemdziesiątych przeciwwagę dla oficjalnej historiografii, jest niewątpliwie potrzebne. Brakuje również analizy zarzutów Anny Sucheni-Grabowskiej wobec książki Wójcika *Józef Piłsudski 1867–1935*, będących podstawą odmowy druku tej monografii w Wydawnictwie DiG. Czytelnik dowiaduje się o sporze między dwojgiem uczonych wokół tej pracy, lecz nie poznaje jego przyczyn.

W kolejnym rozdziale, *Działalność opozycyjna*, brakuje przede wszystkim analizy postawy Wójcika wobec rzeczywistości Polski komunistycznej w końcu lat czterdziestych i okresie stalinowskim. W tym miejscu przydatne byłyby wspomniane wyżej doniesienia Kolankowskiego, a także odniesienie się do literatury dotyczącej postaw wobec stalinizmu. Kontestacja PRL przez Wójcika na forum publicznym, przejawiająca się przede wszystkim oddawaniem czci poległym w czasie II wojny światowej i pamięcią o nich,

miała miejsce po 1956 r. Autor nie zastanawia się, czy Wójcik podejmował takie działania w okresie wcześniejszym, np. odwiedzając groby powstańcze na Powązkach, natomiast – niezgodnie ze stanem faktycznym – uznaje, że odwiedziny tego cmentarza 1 sierpnia były po 1956 r. aktem odwagi (s. 326). W omawianym rozdziale znajduje się także opis próby werbunku Wójcika na tajnego współpracownika wywiadu (Departamentu I) SB. Opis jest powierzchowny, nie dowiadujemy się z niego nawet, jaka komórka SB podjęła się werbunku, jak zwykle brakuje analizy postawy profesora, który początkowo dwukrotnie zgodził się na współpracę, by ostatecznie odmówić i odwołać się do Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, w efekcie paraliżując działania podjęte wobec niego przez bezpiekę, a jednocześnie nie tracąc możliwości wyjazdu na stypendium.

Kolmasiak nie potrafi osadzić działalności opozycyjnej Wójcika w kontekście sytuacji politycznej w Polsce. Na przykład pisząc o opóźnieniu kolejnego wydania książki *Historia powszechna XVI i XVII w.* przez PWN, spowodowanej podpisaniem w styczniu 1977 r. przez jej autora listu do Sejmu PRL, podaje, że – podobnie jak w przypadku próby werbunku przez SB – Wójcik odwołał się do kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC, prof. Jaremy Maciszewskiego, który skutecznie interweniował w tej sprawie. Kolmasiak zwrócił przy okazji uwagę na bezczelność argumentacji Maciszewskiego, który w liście do Wójcika usprawiedliwiał działania PWN, nie zauważając jego skutecznej interwencji w tej sprawie, uwidaczniającej mechanizmy reagowania władz PRL na opozycyjne działania uczonych (s. 345–347). Podobnie autor omawianej pracy nie zwrócił uwagi na to, że Wójcik krytykował zgodę prof. Henryka Samsonowicza na objęcie w 1980 r. funkcji rektora UW, mówiąc, żeby „się nie staczał do poziomu tych, którzy współpracują lub starają się współpracować" (s. 349). Obawy bohatera książki mogły wynikać z członkostwa Samsonowicza w PZPR i pełnienia przezeń wcześniej, z jej nadania, ważnych funkcji: I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR, dziekana Wydziału Historycznego i prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pisząc obszernie o nieprzyjęciu Nagrody Ministra Kultury i Sztuki przez Wójcika w 1983 r., Kolmasiak obszernie cytuje listy osób prywatnych, wysłane do niego, które niewiele wnoszą do naszej wiedzy o tej sprawie (s. 380–381). Podobnie jak w wielu innych miejscach książki, opis działalności profesora w latach osiemdziesiątych jest chaotyczny i nie tworzy spójnego obrazu. To samo można powiedzieć o przedstawieniu jego stosunku do Kościoła katolickiego.

Ciekawy i w znacznym stopniu nowatorski, choć – tak jak poprzednie – bardzo relacyjny, jest rozdział poświęcony działalności Wójcika na polu upamiętnienia marsz. Piłsudskiego. W rozdziale tym, podobnie jak w przypadku twórczości profesora dotyczącej tej kwestii, brakuje syntetycznego i krytycznego przedstawienia jego poglądów na życie i działalność Marszałka i jego obozu politycznego. Pisząc o krytyce endecji i Romana Dmowskiego przez swojego bohatera, Kolmasiak nie zauważa, że znajomość przez niego myśli politycznej lidera endecji była bardzo ograniczona. Wspominając o negatywnej opinii Wójcika na temat książki ks. Józefa Warszawskiego SJ *Piłsudski a religia*, autor nie podaje, które

tezy tej pracy wzbudziły jego oburzenie (s. 451). Nie podaje także argumentacji profesora, wskazując na obronę przezeń obozu w Berezie Kartuskiej (s. 461–462). Ciekawy jest opis konfliktu Wójcika z prof. Andrzejem Garlickim (s. 465–484). Pisząc o polemice bohatera omawianej książki z tym uczonym, wysłanej za zgodą Kolegium IH PAN w styczniu 1973 r. do warszawskiej „Kultury", w zasadzie nie podaje ani jej treści, ani zawartości artykułu Garlickiego, będącego obiektem sporu. Nie zastanawia się także nad przyczynami niepublikowania tego tekstu przez redakcję (s. 465). Przywołując informację o współpracy Garlickiego z SB (s. 469–470), warto było napisać, kiedy miała ona miejsce i kiedy wyszła na jaw. Kolmasiak nie odniósł się także do stanowiska środowiska historycznego wobec oczerniającego Wójcika artykułu Dariusza Sitarskiego pt. *Przemówili dworacy*, zamieszczonego w tygodniku „Polityka" z 12 maja 1995 r. Tekst ten, choć został opublikowany niewątpliwie z inicjatywy, a w każdym razie za zgodą Garlickiego (możliwe, że napisał go pod pseudonimem jego uczeń), nie został szczegółowo omówiony. Na oburzenie Wójcika jego tezami i wniosek o rozpatrzenie sprawy przez Komisję Dyscyplinarną PTH zarówno ta organizacja, jak i Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie zajęły stanowisko wyraźnie wstrzemięźliwe, choć ostatecznie negatywne. Przeciwnie postąpiła Rada Naukowa IH PAN, co warto było szerzej skomentować.

Także w tym rozdziale w wywody autora często wkrada się chaos i zbyt szczegółowe wydzielanie kolejnych działań bohatera książki. Na przykład podrozdział *Ostatnia droga Piłsudczyków*, zawierający dokładne wyliczenie pogrzebów, w których brał udział Wójcik, można było włączyć do części zawierającej opis jego działalności w środowisku piłsudczykowskim (s. 515–525). Podobnie jak podrozdział dotyczący ufundowania epitafium Piłsudskiego w Katedrze św. Jana w Warszawie (s. 525–539). W tym miejscu omawianej pracy zabrakło refleksji nad oporem hierarchii kościelnej, w tym ks. kard. Józefa Glempa, przeciw temu upamiętnieniu, wykraczającym poza diagnozowane przez Wójcika wpływy endeckie (s. 527–528). W całym rozdziale dotyczącym pamięci Marszałka nagminne jest nieobjaśnianie (lub robienie tego z opóźnieniem) występujących w tekście ważnych postaci, jak Joanna Onyszkiewicz, Krzysztof Münnich czy Zofia Lisowska (s. 492, 544).

Warto podkreślić, że autor z jednej strony unika tonów hagiograficznych, rysując obraz swojego bohatera, z drugiej zaś unika krytyki jego działalności i twórczości. Nie wykorzystuje m.in. krytycznych wobec Wójcika doniesień agentów SB, niezależnie od oceny ich wartości[5]. Generalnie akta aparatu bezpieczeństwa nie zostały przez autora dobrze i w pełni wykorzystane, choć zawierają sporo informacji dotyczących postawy Wójcika w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

W sumie otrzymaliśmy pracę zawierającą bardzo ciekawe, w znacznym stopniu niewykorzystywane dotąd w historiografii źródła, których jednak autor nie potrafił uzupełnić odpowiednio szeroką kwerendą archiwalną. Nie potrafił także skonstruować monografii

[5] AIPN 0246/868, Doniesienia kontaktu operacyjnego ps. „CA", digiarch, k. 48–49.

w sposób pozwalający na wyczerpanie zebranych materiałów ani poddać opisywanych wydarzeń analizie i osadzić w rzeczywistości politycznej i społecznej Polski.

W swojej pracy Kolmasiak zacytował opinię swojego bohatera na temat biografii historycznych: „W moim głębokim przekonaniu historyk, który przystępuje do pracy nad biografią jakiejś wielkiej postaci, nie powinien mieć żadnej z góry przyjętej tezy, nie powinien ulegać żadnej legendzie, ani złotej, ani przede wszystkim czarnej. […] tło historyczne powinno być szerokie, inaczej bowiem wiele działań i poczynań królów, wodzów, władców byłoby zupełnie niezrozumiałe nie tylko dla czytelników biografii, ale również ich autorów. […]. Sądzę, że tło historyczne powinno być uwzględniane, naturalnie w innych proporcjach niż przy biografiach królów, władców, wodzów czy wielkich polityków, także w pracach poświęconych wybitnym twórcom kultury, nauki, literatury, gospodarki i wszystkich innych dziedzin życia publicznego i społecznego. […]"[6]. Z przykrością wypada stwierdzić, że słowa te nie znalazły odbicia w biografii ich autora, sprawiając, że wyczerpująca ocena życia i dorobku prof. Wójcika pozostaje wciąż przed nami.

TADEUSZ PAWEŁ RUTKOWSKI (ur. 1965) – historyk dziejów najnowszych, profesor na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w historii Polski i Europy Wschodniej w XX w., w tym w polityce naukowej i historii historiografii. Autor m.in.: *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne* (2007); *Adam Bromberg i „Encyklopedyści". Kartka z dziejów inteligencji polskiej w PRL* (2010); *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917–1945* (2020).

TADEUSZ PAWEŁ RUTKOWSKI (born 1965) – researcher of modern history, professor at the Faculty of History, University of Warsaw. He specializes in the history of Poland and Eastern Europe in the 20th century, including science policy and the history of historiography. Author of several books, among others: *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne* [Historical Sciences in Poland 1944–1970: Political and Organizational Issues] (2007); *Adam Bromberg i „Encyklopedyści". Kartka z dziejów inteligencji polskiej w PRL* [Adam Bromberg and "Encyclopedists": A Page from the History of the Polish Intelligentsia in the Polish People's Republic] (2010); *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917–1945* [Lordly, Noble, Fascist: Poland in Soviet Propaganda, Culture, and Historiography 1917–1945] (2020).

[6] Z. Wójcik, *Refleksje wokół biografii Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego* [w:] *Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 23–25 września 1997*, red. L. Kuberski, Opole 1997, s. 69–70, cyt. za: M. Kolmasiak, *Niepokorny…*, s. 258.

DOI: 10.48261/PIS264716

BARTOSZ JANCZAK
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Łodzi
ORCID: 0000-0003-0233-7443

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „»JA DO NIEWOLI NIE PÓJDĘ. WOJNA JESZCZE NIE SKOŃCZONA. BĘDĘ WALCZYĆ DALEJ« – W 130. ROCZNICĘ URODZIN GEN. DYW. STEFANA »GROTA« ROWECKIEGO (1895–1944)", ŁÓDŹ, 25–26 LISTOPADA 2025 R.

Generał Stefan Rowecki „Grot" odegrał ważną rolę w dziejach Polski pierwszej połowy XX w., przyczyniając się swoimi działaniami, postawą oraz pracą do odzyskania i obrony jej niepodległości. Był oficerem Legionów Polskich, a następnie Wojska Polskiego, komendantem głównym Związku Walki Zbrojnej i dowódcą Armii Krajowej. Aresztowany 30 czerwca 1943 r., został w następnym roku zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. W celu przypomnienia jego dokonań Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi zorganizował w dniach 25–26 listopada 2025 r. w Hotelu Novotel Centrum w tym mieście ogólnopolską konferencję naukową pt. „»Ja do niewoli nie pójdę. Wojna jeszcze nie skończona. Będę walczyć dalej« – w 130. rocznicę urodzin gen. dyw. Stefana »Grota« Roweckiego (1895–1944)". W jej trakcie, w ramach 6 paneli, przedstawiciele 13 instytucji naukowych wygłosili 20 referatów, w tym 9 pierwszego dnia i 11 – drugiego. Przedstawili różne, często nieznane dotąd zagadnienia z życia i działalności generała.

Otwarcia obrad dokonał dyrektor Oddziału IPN w Łodzi Karol Piskorski, który przypomniał zebranym rolę i znaczenie postaci Roweckiego w historii Polski.

W ramach pierwszego panelu, stanowiącego wprowadzenie do poruszanej tematyki, wygłoszono trzy referaty. Doktor Artur Kuprianis z IPN Oddział w Łodzi przedstawił najważniejsze publikacje poświęcone „Grotowi", powstałe od czasów wojny oraz okresu wkrótce po jej zakończeniu (głównie relacje wspomnieniowe i publicystykę emigracyjną) do współczesności. Analizując sposób ujęcia postaci Roweckiego, mówca wskazał na ewolucję dotyczących go prac, od początkowych narracji heroicznych, poprzez ideologiczne uproszczenia okresu PRL, po obecnie prowadzone zniuansowane analizy. Prelegent wskazał, że przez cały omawiany czas postać generała pozostawała w kręgu zainteresowania historyków. Następnie dr hab. Przemysław Benken z IPN Oddział w Szczecinie zaprezentował losy Roweckiego podczas służby w Legionach Polskich w okresie I wojny światowej. Referent zebrał i uporządkował informacje, rozproszone w licznych publikacjach naukowych, popularnonaukowych i wspomnieniowych, na temat początków służby wojskowej bohatera omawianej konferencji. Z kolei dr Grzegorz Kuba z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku omówił udział Roweckiego w wojnie polsko-sowieckiej 1919–1920. Zaznaczył, że dokonania późniejszego generała w tym konflikcie zbrojnym nie należą do wątków najczęściej podejmowanych w dotychczasowych publikacjach biograficznych.

Drugi panel rozpoczął się od wystąpienia dr. Artura Ochała z Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, który – na podstawie dokumentów przechowywanych w tej instytucji – zaprezentował okres dowodzenia przez Roweckiego Brygadą Korpusu Ochrony Pogranicza „Podole" (1935–1938). Prelegent omówił jego najważniejsze dokonania, w tym wpływ na poziom wyszkolenia podległej mu jednostki. Następnie dr Grzegorz Gołębiewski z Towarzystwa Naukowego Płockiego przedstawił Roweckiego jako czołowego polskiego pisarza wojskowego Wojska Polskiego okresu II Rzeczypospolitej. Przedstawił jego najważniejsze publikacje oraz podjęte w nich wątki tematyczne. Jako ostatni w drugim panelu wystąpił dr Tomasz Staniszewski, reprezentujący Towarzystwo Naukowe im. Edyty Stein we Wrocławiu, z referatem „W świecie wartości gen. Stefana »Grota« Roweckiego – w poszukiwaniu wolności i szacunku dla życia". Prelegent omówił – z perspektywy filozoficznej – cechy charakteru oraz wartości, którymi generał kierował się w swoim życiu, służbie wojskowej przed wojną i podczas pracy konspiracyjnej. Podkreślił zwłaszcza szacunek, jakim „Grot" darzył swoich współpracowników.

Trzeci panel otworzyło wystąpienie mgr. Piotra Greszty z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, który skupił się na roli ówczesnego płk. dypl. Stefana Roweckiego jako dowódcy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w tzw. pierwszej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, rozegranej w dniach 16–20 września 1939 r. Mówca ukazał sposób dowodzenia brygadą oraz dokonał próby jego oceny. Następne wystąpienie, dr. Piotra Stanka z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu, korespondowało z poprzednim, ponieważ zostało poświęcone losom żołnierzy wspomnianej brygady

w niewoli niemieckiej i sowieckiej. Jako ostatnia pierwszego dnia konferencji głos zabrała dr Monika Makowska (badacz niezależny). Przedstawiła wspólne losy gen. Roweckiego i płk. Adama Remigiusza Grocholskiego „Waligóry", który był m.in. twórcą organizacji dywersyjnej „Wachlarz".

Drugiego dnia obrad także odbyły się trzy panele. Jako pierwszy dr hab. Witold Jarno, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, omówił karierę Roweckiego w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej aż do wybuchu II wojny światowej, wskazując na jego największe osiągnięcia, sukcesy, drogę awansową, kolejne przydziały służbowe oraz wpływ na funkcjonowanie dowodzonych przez niego jednostek. Następnie dr hab. Juliusz S. Tym, prof. Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie, zaprezentował proces organizacyjny i szlak bojowy dowodzonej przez Roweckiego Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w kampanii polskiej 1939 r. Kolejny prelegent, dr hab. Waldemar Grabowski z IPN w Warszawie, przedstawił działalność bohatera omawianej konferencji jako Komendanta ZWZ na terenie okupacji niemieckiej. Wykorzystał przede wszystkim nieopublikowane dotychczas meldunki, które – według niego – wzbogacą dotychczasową wiedzę, m.in. na temat opracowanego pod koniec maja 1940 r. planu „powstania narodowego". Jako ostatni głos w drugim panelu zabrał dr Bartosz Janczak z IPN Oddział w Łodzi. Scharakteryzował współpracę gen. Roweckiego z premierem Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Władysławem Sikorskim w latach 1940–1943. Skupił się głównie na postrzeganiu przez obu generałów kwestii sowieckiej i zagrożenia utraty niepodległości Polski ze strony ZSRS.

Referaty wygłoszone na przedostatnim panelu konferencji miały na celu poszerzenie stanu wiedzy na temat działalności kierowanej przez „Grota" ZWZ/AK. Jako pierwszy wystąpił wspomniany wyżej dr hab. Grabowski, który omówił relacje generała z politykami największych stronnictw politycznych w latach II wojny światowej. Mówca podkreślił, że zagadnienie to nie zostało należycie przebadane w polskiej historiografii, a jest ważne dla poznania funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego. Szczególnie interesująca, według niego, jest kwestia powołania i działania Rady Obrony Narodowej. Następnie mgr Rafał Brodacki z Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie zaprezentował relacje pomiędzy Polską Partią Robotniczą a Polskim Państwem Podziemnym, zapoczątkowane w grudniu 1942 r. Prelegent wskazał, że wspomniana partia była sowiecką agenturą, która poprzez rozmowy chciała zdobyć pozycję w polskim podziemiu i w ten sposób zapewnić sobie legitymację do przejęcia władzy w kraju po wojnie. Kolejny referent, prof. dr hab. Grzegorz Mazur (emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentujący także Muzeum Armii Krajowej w Krakowie) scharakteryzował główne problemy kadrowe, występujące w ZWZ/AK. Po nim dr Tomasz Toborek, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Oddział w Łodzi, przedstawił sylwetki komendantów Okręgu Łódź ZWZ/AK. Jako ostatnia wystąpiła dr Ewelina Ślązak, również z Oddziału IPN w Łodzi, która poświęciła swoje wystąpie-

nie ks. Wiktorowi Potrzebskiemu „Cordzie" – kapelanowi AK i uczestnikowi Powstania Warszawskiego.

Ostatni, szósty panel otworzyła dr hab. Joanna Lusek z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, która przeanalizowała treści wystaw biograficznych poświęconych gen. Roweckiemu, zorganizowanych w czasie ostatnich kilkunastu lat – czasowej w Miejscu Pamięci i Muzeum Sachsenhausen oraz trzech mobilnych, zrealizowanych przez Główną Bibliotekę Lekarską im. S. Konopki w Warszawie wespół z Archiwum Akt Nowych w tym mieście, Instytut Stefana „Grota" Roweckiego i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie oraz przez Oddziałowe Biuro Edukacji IPN Oddział w Łodzi w kooperacji z Archiwum Akt Nowych. Przedmiotem ostatniego referatu, autorstwa mgr. Pawła Wąsa, była działalność Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota" w Piotrkowie Trybunalskim w latach 2008–2020. Prelegent wskazał, że w trakcie działalności klubu odbyło się ponad 100 spotkań, w czasie których poruszano zagadnienia dotyczące różnych dziedzin historii, organizowano także sesje popularnonaukowe, wystawy, promocje książek i projekcje filmów dokumentalnych o tematyce historycznej.

Obrady podsumował dr Toborek, który podkreślił, że 130. rocznica urodzin gen. Stefana Roweckiego była dobrą okazją do przypomnienia tej zasłużonej dla Polski postaci. Mówca zapowiedział także opublikowanie materiałów z konferencji.

BARTOSZ JANCZAK – doktor nauk humanistycznych, historyk, prawnik, absolwent Uniwersytetu Opolskiego, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi. Zajmuje się biografistyką wojskową, dziejami kawalerii II Rzeczypospolitej, historią Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Sztabu Naczelnego Wodza, Armii Polskiej na Wschodzie, 2 Korpusu oraz jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Autor książek, m.in.: *Organizacja i wyszkolenie Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1944* (2023), *Pułkownik Julian Janowski (1886–1970) – oddany służbie i rodzinie* (2019), a także kilkunastu artykułów poświęconych tym kwestiom. Członek redakcji czasopisma naukowego „Pamięć i Sprawiedliwość". Stypendysta Fundacji Lanckorońskich i Polish Aid Foundation Trust.

BARTOSZ JANCZAK – PhD, historian, and lawyer, graduate of the University of Opole, employee of the Branch Office of Historical Research of the Institute of National Remembrance – Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation in Łódź. His research interests include military biography, the history of the cavalry of the Second Polish Republic, and the history of the Polish Armed Forces during World War II, with particular emphasis on the history of the Commander in Chief's Staff, the

Polish Army in the East, the 2nd Corps, and units of the Polish Army in the Middle East. Author of books, including *Organizacja i wyszkolenie Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1944* [Organization and Training of the Polish Army in the East in 1942–1944] (2023) and *Pułkownik Julian Janowski (1886–1970) – oddany służbie i rodzinie* [Colonel Julian Janowski (1886–1970): Devoted to Service and Family] (2019), as well as over a dozen articles on these issues. Member of the editorial board of the academic journal *Pamięć i Sprawiedliwość*. Holder of scholarships from the Lanckoroński Foundation and the Polish Aid Foundation Trust.